

**Bertrice Small**

**Sekutnica**

*(The Spitfire)*

*Przełożyła Iwona Chamska*

## PROLOG

### *Szkocja, wiosna 1483*

– Na Chrystusa Pana! – zawołał Tavis Stewart, ciemnowłosy hrabia Dunmor. – Na Chrystusa pana, co zginął na krzyżu za nasze grzechy, i na łzy Jego matki, Marii, przelane na wzgórzu Kalwarii, zostaną pomszczony!

Mężczyzna stał pośrodku dymiących zgliszcz dworu Culcairn, a w nozdrzach czuł zapach śmierci. Zaczął padać drobny deszczyk, gasząc ogień i potęgując tylko nieprzyjemną woń.

– To ona jest temu winna. Przez nią nas to spotkało! – rzekł Robert Hamilton, młody ziemianin z Culcairn.

Chłopak bliski był łez. W ciągu ostatnich trzech lat stracił matkę w połogu, a ojca w niekończącej się nigdy wojnie na pograniczu. Miał jedynie swój dom, a teraz i tego już nie było. Jak miał zapewnić dach nad głową i opiekę młodszym siostram i bratu? Jak miał sobie znaleźć żonę, skoro nie miał nawet domu, do którego mógłby ją przywieźć? Wszystko przepadło. I dlaczego? Z powodu latawicy, starszej siostry! Piękna Eufemia, z ognistorudymi włosami i jasnoniebieskimi oczami, z głośnym śmiechem i kpiącym wyrazem twarzy, ta dziwka Eufemia wszystkiemu była winna. Pora, by Tavis Stewart poznał prawdę. Kiedy hrabia dowie się o wszystkim, Robert nie będzie już musiał mścić się na swojej siostrze, która od dawna nic ma czci ni honoru.

– Robbie, proszę! – powiedziała jedenastoletnia Margaret Hamilton, kładąc dłoń na ramieniu brata. Widziała, jak niebezpieczne są teraz jego myśli, jak rośnie w nim złość. Ostatnich kilka godzin sprawiło, że dziewczynka bardzo wydorosłała. – Eufemia nie żyje. Tak straszliwa, okrutna śmierć jest wystarczającą dla niej karą. – Dziewczynka zaczęła trząść się cała na wspomnienie, a zęby dzwoniły jej głośno. – Ddddo.... końca żżżżycia będę słyszała jej krzyki.

Chłopak poklepał siostrę po ramieniu, ale przemówił głosem srogim, pełnym goryczy:

– To jej wina, Meg, nie ma sensu temu zaprzeczać. Ściągnęła na nas angielską plagę. Jej ślepa zazdrość drogo nas kosztowała. Nie pomyślała o nas wcale, ani o mnie, ani o tobie, ani o Mary czy Georgie. Mogliśmy wszyscy przez nią zginąć! Niech jej dusza będzie przeklęta na wieki!

Hrabia Dunmor spojrział na niego spod ciemnych, gęstych brwi. Ciemnozielone oczy pojaśniały mu z gniewu. Był dwadzieścia siedem lat starszy od tego piętnastoletniego młokosa, i choć Robert Hamilton miał przynajmniej sto osiemdziesiąt centymetrów wzrostu, hrabia przewyższał go co najmniej o dziesięć.

– Szybko rzucasz oskarżenia, mój chłopcze – powiedział – ale nie chcesz mi rzec całej prawdy. – Jego głos brzmiał groźnie. – Albo mi wszystko powiesz, albo, Bóg mi świadkiem, zabiję cię na miejscu.

Sięgnął do swego sztyletu, by podkreślić, że się nie zawaha.

– Neeeeeeee! – krzyknęła Margaret Hamilton, odciągając na bok brata.

Pobladła dziewczynka stanęła między nimi z rękoma wyciągniętymi przed siebie, jakby chciała ich powstrzymać przed walką, bo jej brat też sięgnął po swój sztylet.

– Nie dość jeszcze przelano dziś krwi? – szlochała dziewczynka. – Czy mężczyźni tylko do tego się nadają? Potraficie jeno napadać, mordować i kraść?

Otarła gorące łzy z policzków, rozsmarowując sadzę po szczupłej twarzy.

Stojący dookoła, odziani w kilty mężczyźni spojrzeli na siebie zawstydzeni, wspominając inne zajazdy, dymiące zgliszcza i inne szlochające kobiety. Wszyscy, stojący w zasięgu jej głosu, byli poruszeni słodką postacią dziewczynki i jej dobitnymi słowami. Była taka krucha, zbyt młoda, by tak strasznie cierpieć, ale właśnie taki był los wszystkich kobiet. Jednak hrabia Dunmor pozostał nieprzejednany. Nie okazał skruchy.

– Chodź, panienko, chodź no ze mną – powiedziała stara służąca, ciągnąc małą delikatnie za ramię.

Meg spojrzała na brata, a potem na hrabiego. Pełen rozpaczony wzrok przeniosła na sześciolletnią siostrę, Mary, i ich trzyletniego braciszka, George'a. Dzieci tuliły się ze strachu do nóg służącej. Instynkt macierzyński zwyciężył w Meg i postanowiła, iż brat i hrabia sami muszą rozwiązać swoje męskie sprawy. Dzieci bardziej jej potrzebowały. Pobiegła więc do nich.

– Prawdę, Rob! Powiedz mi całą prawdę! – warknęła jeszcze raz hrabia.

– Eufemia była dziwką, milordzie. W głębi duszy była dziwką, choć skrzętnie to skrywała, a przynajmniej starała się. Wszyscy jednak o tym wiedzieli, jednakowoż nikt nie śmiał rzec ani słowa.

– Nie wiedziałem – mruknął ponuro Tavis Stewart.

– Wcaleś o nią nie dbał – rzekł cicho Robert Hamilton. – Chciałeś mieć żonę, a Eufemia miała w posagu ziemię i była piękna. Nic cię więcej nie obchodziło, milordzie, Eufemia pragnęła władzy, chciała dobrze wyjść za mąż i pewnie byłaby ci wierną żoną, gdybyś ją regularnie zaspokajał, a musisz wiedzieć, że wielce była namiętna. Sypiała z tymi, co ze strachu przed zwolnieniem ze służby nie mogli jej odmówić usług – westchnął ze smutkiem chłopak.

– Zeszłego lata jednak siostra moja zakochała się, niech jej Bóg wybaczy. Był Anglikiem. Zwał się sir Jasper Keane. Pasowali do siebie, bo Anglik był równie namiętny i gwałtowny jak Eufemia. Spotkali się kiedyś, jadąc konno po granicy. Moja siostra nie powinna była jeździć sama, ale wcale się nie bała. Nawet ojciec nie mógł jej nic nakazać. Zakochała się w Angliku do szaleństwa.

Kiedy dowiedziała się, że on widuje się z dziewczką, która mieszka przy granicy, pojechała za nim przez wrzosowiska i wypatrzyła chatkę swej rywalki. Spaliła ją, milordzie. Jak wieść niesie, sir Jasper uznał jej zachowanie za zabawne, ale i tak zbił moją siostrę na kwaśne jabłko. Pokazała mi swoje siniaki, jakby dostała je za zasługi. Chełpiła się nimi. Eufemia uważała bowiem, że jeśli mężczyzna ją bije, to znaczy, że kocha.

– Sądziła, że kiedyś zostanie żoną tego przeklętego bękarta – powiedział Robert Hamilton, potrząsając głową. – Naprawdę go kochała i nie chciała mu wierzyć, kiedy jej powiedział, że na żonę znajdzie sobie kobietę o łagodnym charakterze, a nie rudowłosą Szkotkę bez posagu. Eufemia śmiała się tylko z tego. Nie wierzyła, by Anglik mógł poślubić inną. Sądziła, że chce ją tylko sprowokować do zazdrości. Z początku niewiele się przejmowała tym, co powiedział, ale w końcu chyba zrozumiała, że mówił prawdę. Zaczęła być zazdrosna o inne kobiety, a podobno było ich wiele, bo Anglik był jurny jak młody byczek, a kobiety leciały do niego jak muchy do miodu. Potem zjawiliś się u nas ty, panie – ciągnął chłopak – i poprosiłeś o rękę Eufemii. Bóg jeden wie, że mogłeś sobie znaleźć godniejszą żonę, ale rozumiałem twoje powody. Chciałeś mieć żonę i potomka, nie bawiąc się w długie poszukiwania i zaloty. Powinienem był odmówić, milordzie. Znałem przecież dobrze moją siostrę, a o swojej namiętności do Anglika wiele razy mi wspominała. Zawsze trzymała się od reszty rodzeństwa z daleka, a mimo to zwierzała mi się często.

Chłopak zgarbił się, jakby dopiero poczuł ciężar swoich cierpień. Milczał przez chwilę i słyhać było jedynie świst wiatru i szlochanie tych, co uratowali się z rzezi i pożaru dworu Culcairn.

Hrabia zaczął nieco współczuć młodzieńcowi, ale wciąż chciał znać zakończenie tej smutnej historii, której sam był uczestnikiem.

– Powiedz, co dalej – nalegał spokojnie. – Powiedz, co się stało, Rob.

Chłopak westchnął głęboko.

– Eufemia nie chciała wcale, żebym ci odmówił, panie. Przysięgała, że jeśli dobijemy targu, będzie dla ciebie dobrą żoną, ale prawda była taka, że chciała tylko powiedzieć swojemu Anglikowi, jaki ją spotkał zaszczyt. Chciała, by poczuł zazdrość o hrabiego, bo sam był prostym rycerzem. Cieszyła się, że będzie mu mogła odplacić za jego okrucieństwo. Naśmiewała się z niego, że nie musi być żoną takiego biedaka, bo będzie hrabiną, żoną przyrodniego brata króla i jej niewielki posąg w niczym tu nie przeszkadza. Teraz, kiedy o tym pomyślę, zdaje mi się, że siostra zwierzała mi się tak często, bo się bała. Prowadziła niebezpieczną grę, z dwoma niebezpiecznymi mężczyznami. Sir Jasper obiecał mojej siostrze, że zabierze ją do Anglii i kupi jej dom. Eufemia odparła na to, że nie chce już być jego kochanką i nie pozwoli się więcej zhańbić. Miał się z nią ożenić albo już nigdy jej nie zobaczyć. Siostra była uparta, ale nie było jej łatwo. Ostatnio często płakała.

Robert Hamilton zamyślił się. W wyobraźni znów usłyszał tętent koni za oknem, podzwaniające ostrogi, głucho okrzyki mężczyzn, zwiastujące nadchodzące kłopoty.

Tamtego dnia podszedł do okna w bibliotece i zobaczył grupę mężczyzn z zapalonymi pochodniami. Płomienie tańczyły na wietrze, a na twarzach żołnierzy pojawiały się na zmianę światło i cień. Żołnierze nosili warkocze. Anglicy!

– Dobry Boże! – szepnął sam do siebie, obawiając się najgorszego. Dwór Culcairn był pierwotnie chatą myśliwską i choć rozbudowano go przez lata do obecnych, rozmiarów, nigdy nie próbowano nawet go fortyfikować, mimo niebezpiecznego, przygranicznego rejonu, w którym był położony.

Robert Hamilton usłyszał głucho walenie do drzwi. Zbiegł z biblioteki na parter i rozkazał pośpiesznie służbie, by uciekali, zabierając ze sobą najmłodszych Hamiltonów. Jakby za sprawą magicznej sztuczki hol domu wyludnił się w jednej chwili. Robert otworzył wielkie dębowe drzwi i stanął przed bardzo przystojnym mężczyzną, który szybko wszedł do sieni.

– Jestem sir Jasper Keane. Chcę się widzieć z panną Eufemią Hamilton rzekł.

– Jestem jej bratem, panie, panem tego domu – odparł Robert Hamilton. – Godzina jest zbyt późna na odwiedziny.

– Późno czy nie, jestem tu i nie sądzę, byś zdołał mnie odesłać, panie – odparł arogancko. – Chyba nie odmówisz mi rozmowy z panną Eufemią po tak długiej i wyczerpującej podróży, zwłaszcza że musiałem jechać pod osłoną nocy.

Robert Hamilton roześmiał się gorzko.

– Zdaje się, że nie jestem w stanie ci odmówić, panie. Mimo to twierdzą, że nie podobają mi się twoje nocne odwiedziny w moim domu.

Anglik poczerwieniał, ale nim zdążył coś powiedzieć, u szczytu schodów pojawiła się Eufemia.

– Jak śmiesz tu przyjeżdżać! – syknęła na sir Jaspiera Keane'a. – Wynoś się stąd, panie! –

Odwróciła się i zniknęła za drzwiami na piętrze.

Sir Jasper pobiegł za nią po schodach, ale głos pana domu zatrzymał go w połowie drogi.

– Panie! Nie zgadzam się, by ta haniebna sprawa między tobą a moją siostrą toczyła się w taki sposób. Proszę iść ze mną do biblioteki, a ja nakazę mojej siostrze dołączyć do nas wkrótce. Proszę pamiętać, że jesteś pan pod moim dachem.

Anglik skinął głową.

– Musisz, panie, wpuścić moich ludzi.

– Nie ma tu dla pana żadnego niebezpieczeństwa, sir Jasperze – odparł sztywno chłopak. – Otworzę drzwi dla okazania dobrych intencji, ale twoi ludzie mają pozostać na zewnątrz.

– Dobrze więc – zgodził się sir Jasper.

Robert Hamilton otworzył drzwi i zwrócił się do zebranych żołnierzy:

– Wasz pan nakazał wam oczekiwać go tutaj. Poprowadził nieproszonego gościa na piętro do biblioteki.

– Oto wino, milordzie. Proszę, byś się poczęstował, kiedy ja pójdę po moją siostrę.

Pośpiesznie wyszedł z pokoju i ruszył schodami na drugie piętro, gdzie były wszystkie sypialnie.

Na korytarzu spotkał Unę, nianię młodszego rodzeństwa.

– Cóż za podły człowiek przychodzi w zaloty z armią ludzi – powiedziała surowym tonem.

– Tak – przyznał jej pan, a potem nakazał: – Ukryj dzieci w bezpiecznym miejscu. Jeśli jeszcze ktoś ze służby nie uciekł z domu, każ im szybko to uczynić, póki czas. Nie wiadomo, czy ujdziemy z życiem, kobieto. Obawiam się, że za późno już szukać pomocy u hrabiego.

Poszedł dalej, do pokoju najstarszej siostry, wchodząc do jej komnaty bez pytania. Eufemia siedziała tam zaczerwieniona, podekscytowana, jak dziewczka po raz pierwszy zakochana. Robert zastanawiał się, jak to możliwe, by istota tak nieokielznana i samolubna mogła być tak piękna. Szafirowo-niebieskie oczy stały się teraz prawie czarne z emocji. Miała na sobie najlepszą suknię z zielonego jedwabiu ze stanikiem obszywanym perłami.

– Przyjechał po mnie, Rob – powiedziała podekscytowanym tonem. – Wiedziałam, że przyjedzie!

– Nie bądź niemądra, Eufemio – odparł ostrym tonem chłopak. – Gdyby Anglik przyjechał cię poślubić, zrobiłby to jak trzeba. On wie, że pójdziesz z nim i bez przysięgi.

Eufemia Hamilton zmarszczyła brwi.

– Masz rację – powiedziała z wolna, jakby nie chciała przyznać mu racji. Oczy zalsniły jej złością. – Niech go szlag, Rob! – Była bliska łez. – Niech diabli wezmą jego czarną duszę do piekła! Odeślij go.

– Łatwo ci mówić – odparł Robert cicho. – Tylko ty możesz go teraz odesłać do diabła.

– Nie wyjdę do niego – rzuciła opryskliwie. Chłopak schwycił ramię siostry w silnym uścisku i powiedział głosem więcej niż groźnym, nieznanym

Eufemii, który sprawił, że wytrzeszczyła oczy ze zdziwienia:

– Może i jestem od ciebie młodszy, droga siostrzo, ale jestem głową rodu i nakazuję ci mnie usłuchać! Swoim niegodnym zachowaniem narażasz życie nas wszystkich. Nakazuję ci zakończyć ten bezwstydną proceder jeszcze dzisiejszej nocy, nim o wszystkim dowie się hrabia. Zrozumiałaś, mnie, Eufemio?

– Tak – szepnęła.

– Chodź więc ze mną do twego kochanka. Czeka na ciebie w bibliotece.

– Ty nie idziesz?

– Nie, jeśli tego nie chcesz, droga siostrze. Potrząsnęła przecząco głową.

– Upnij więc włosy i stań przed tym człowiekiem, nim jego żołnierze zaczną plądrować stajnie i obory.

– On woli, kiedy mam włosy rozpuszczone, Rob, więc jeśli pójdę tak uczesana, na pewno będzie bardziej uprzejmy – powiedziała i pośpiesznie wyszła z pokoju.

Robert pośpiesznie wyszedł z pokoju siostry i wszedł do własnej sypialni, zamykając za sobą drzwi na klucz. Podeszedł do kominka i namacał ścianę obok. W drewnianej boazerii znalazł ukryte drzwi i otworzył je. Wszedł, zamknął je za sobą i przecisnął się przez korytarz po wąskich schodach. Drogę znał dobrze i nie potrzebował pochodni. Zszedł niżej i stanął bez ruchu, spoglądając przez niewielką szparę sprytnie schowaną przed wzrokiem osób przebywających w pokoju obok. Zobaczył, jak otwierają się drzwi biblioteki. Do pokoju weszła Eufemia.

Sir Jasper pewnym siebie krokiem przemierzył komnatę i wzięwszy ją w ramiona, pocałował siarczyście.

Kobieta odepchnęła go, zniecierpliwiona.

– Nie dotykaj mnie – powiedziała chłodno. – Brzydzę się tobą.

– A ja cię uwielbiam, przygraniczna suko!

– Co tu robisz? Brat jest oburzony, a dzieci boją się twoich ludzi!

– Wiesz, po co tu przyjechałem, Eufemio. Mam zamiar zabrać cię do Anglii. Nie zdążyłaś się jeszcze zaręczyć z hrabią. Nie przysporzysz mu wstydu, jeśli teraz ze mną uciekniesz. Wiesz, że cię kocham, przynajmniej na tyle, na ile potrafię kochać kobietę – obwieścił.

– Prosisz mnie o rękę, Jasperze? – zapytała Eufemia, z trudem powstrzymując radość, choć drżała na całym ciele.

Sir Jasper Keane wziął ją w ramiona i zaczął składać setki pocałunków na jej chłodnej twarzy. Przesunął dłoń na pierś Eufemii i pieścił ją. Przez chwilę kobieta się nie opierała, ciesząc się chwilą, ale wkrótce wyprężyła się gwałtownie, kiedy Jasper dotykając językiem jej ucha, powiedział cicho:

– Wiesz, jakie mam w tej kwestii zamiary, ślicznotko. Za żonę będę miał angielską dziedziczkę, a szkocka suka będzie moją nałożnicą.

– Nie ja będę tą suką – rzuciła z wściekłością. – Znasz moje zamiary w tym względzie, Jasperze. Będę twoją żoną albo żoną hrabiego Dunmor, a ciebie rzucę! Czy jakaś mleczno-włosa angielska dziewica będzie umiała cię kochać tak jak ja? – zapytała, odchylając głowę i całując go namiętnie.

Oddał jej pocałunek z równie wielkim entuzjazmem, a potem podniósł głowę i powiedział:

– Jeszcze dzisiaj zabieram cię ze sobą do Anglii, Eufemio, a jeśli twój mały braciszek będzie mnie chciał powstrzymać, zabiję go. Nigdy nie było ci pisane zostać żoną jakiegokolwiek człowieka, bo jest w tobie zbyt wiele żaru i przewrotności. Zostaniesz moją nałożnicą, metresą. Wszyscy Anglicy się o tobie dowiedzą, bo z dumą będę cię wszędzie pokazywał w całej twojej krasie. Woliałaś być mi żoną? Żona ma mi tylko rodzić dziedziców. Nie będę jej kochał. Będzie jak klacz rozplodowa. Nie będzie nigdzie bywać, nikt o nią nawet nie zapyta. Za to na ciebie będą

spoglądali z zazdrością, będą sobie wyobrażać, jakby to było znaleźć się między twoimi mlecznymi udami. Nie, moja śliczna, daję ci lepszą pozycję niż swojej żonie.

– A jak długo miałabym pozostać twoją nałożnicą, milordzie? Czy nasz związek trwałby aż do śmierci?

Uśmiechnął się do niej.

– Ależ praktyczna z ciebie kobieta, Eufemio – dziwił się. – Będiesz mą kochanką tak długo, jak długo mi się spodoba.

– A co potem, panie?

– Jeśli zachowasz urodę – odparł szczerze – pewnie znajdę ci innego protektora.

Odsunęła się od niego, wzniosła pięści i zaczęła go okładać nimi po torsie, krzycząc piskliwym z oburzenia głosem:

– Ty bękarcie! Ty angielski bękarcie. Nie jestem jakąś wiejską dziewczuchą, żebyś mógł mi ofiarować tylko tyle! Pochodzę z szanowanej, szlacheckiej rodziny. Mam nazwisko i posag. Powinnam wyjść za mąż, a nie być jeno kochanicą! Nie pojedę z tobą nigdzie! Nie zmusisz mnie!

Uderzyła go z całej siły.

Zaśmiał się, chwycił jej dłoń i pocałował jej wnętrze.

– Nie wątpię, że twoja rodzina jest szanowana i że ma szlacheckie pochodzenie, ale ty szlachetna nie jesteś, Eufemio. Niektóre kobiety nie rodzą się szlachciankami. Ty jesteś tylko bezwstydnicą.

Kłócili się jeszcze, a Robert Hamilton, podejrzewając, że potrwa to jakiś czas, wrócił do sypialni, otworzył drzwi i wyszedł. Obszedł wszystkie pokoje, sprawdzając, czy nikogo w nich nie ma, a kiedy upewnił się, że wszyscy uciekli, wrócił na swoje miejsce w sekretnym korytarzyku przy bibliotece. Służba i rodzeństwo uciekli i schowali się w bezpiecznym miejscu, a Jasper i jego siostra nie posunęli się w dyskusji ani o jotę.

– Na litość boską, Eufemio – usłyszał głos Jaspera – jesteś jedyną kobietą, do której czułem tyle namiętności! To dla ciebie za mało?

– Namiętności? – zaśmiała się prawie histerycznie Eufemia. – Cóż ty wiesz o namiętności. Wieprzem jeno jesteś w porównaniu z hrabią Dunmor! – Znów się roześmiała, spojrzawszy na zaskoczoną twarz sir Jaspera. – Tak – potwierdziła jego podejrzenie – hrabia już mnie posiadał i powiem ci tylko, że jego miecz, w porównaniu z twoim maleńkim sztylcikiem, jest jak u wielkiego ogiera! – skłamała, próbując wzniecić w nim zazdrość.

Twarcz Anglika pociemniała, a usta wykrzywiły się z wściekłości. Uderzył ją tak mocno, że Robert usłyszał, jak zadzwoniły jej zęby.

– Twierdzisz, że powinnaś być czyjąś żoną, suko, a ja twierdzę, że masz serce z lodu i czarną duszę. Ty dziwko!

– Ty zazdrosny głupcze – kpiała z niego Eufemia. – Nigdy nie udało ci się mi dogodzić. Masz męskość jak mały chłopczyk. Tak powiem całemu światu, jeśli mnie oszukasz i nie uczynisz swoją żoną!

– Jeśli nie umiem cię zaspokoić, moja droga, dlaczego wolisz wyjść za mnie, a nie za swojego jurnego hrabiego? – zapytał sprytnie.

– Bo cię kocham, niech mnie Bóg ma w swojej opiece! – przyznała Eufemia.

– Więc pojedziesz ze mną! – oświadczył trochę udobruchany jej deklaracją i przekonaniem, że

ma nad nią władzę.

Ona jednak wciąż mu się opierała.

– Nie, nie pojedę.

– Ależ tak, moja słodka – odparł stanowczo.

Eufemia Hamilton nie widziała w jego oczach determinacji, ale jej brat, nawet z ukrycia widział, co się święci.

– Jesteś moja, Eufemio, i nikomu, nawet bękartowi, przyrodniemu bratu króla Jakuba, hrabiemu Dunmor nie pozwolę cię sobie odebrać, póki z tobą nie skończę. – Zmrużył niebezpiecznie oczy i z nagłą gwałtownością rzucił ją na podłogę, położył się na niej, podciągnął do góry suknię Eufemii, wolną dłonią, uwolnił swego członka ze spodni i powiedział – Pora już, moja słodka, żebyś zadowolila się znów moim małym sztylecikiem!

Zaskoczona atakiem, Eufemia krzyczała jak kotka obdzierana ze skóry. Walila w niego pięściami nawet, kiedy wchodził w nią, ale po chwili jej oburzenie zelzało, a z każdym poruszeniem Anglika namiętność dziewczyny rosła. Zaczęła jęczeć z rozkoszy, chwyciła palcami jego koszulę i rozerwała ją, a potem ostrymi paznokciami drapała jego plecy. Im bardziej Eufemia szalała z namiętności, tym bardziej rosła namiętność Anglika.

Robert Hamilton zobaczył strach w oczach siostry, więc bezszelestnie wszedł do biblioteki przez ukryte w ścianie drzwi. Zawahał się. Mimo jej bezwstydu, ta kobieta wciąż była jego siostrą. Pośladki Anglika zwierzały się z wysiłkiem, zaczynał powoli jęczeć, osiągając szczyt. Eufemia wygięła się w łuk, by pogłębić jeszcze jego ruchy.

– Ratuj dzieciaki! – krzyknęła i machnęła do brata, mając nadzieję, że pożądlivy kochanek nie zrozumie jej słów.

Robert Hamilton zawahał się. Miłość do starszej siostry wciąż brała górę nad pogardą.

– Szybko! Szybko! – ponaglała go.

– Jeszcze trochę, przygraniczna suko – jęknął Jasper Keane, sądząc, że mówiła do niego. – Mam zamiar wziąć cię ostatni raz i, na Boga, trochę to potrwa!

Zdwoił wysiłki i zaczął znów jęczeć, poruszając się w niej mocno i sięgając szczytu.

Słyszając słowa Anglika, Robert Hamilton wycofał się równie cicho, jak wszedł do biblioteki. Wyglądało na to, że sir Jasper Keane miał zamiar nacieszyć się wpierv jego siostrą, a potem wycofać swoich ludzi i zostawić ich w spokoju. Mimo to, wolał pozostać w ukryciu, póki Anglicy nie odejdą. Wiedział, gdzie służba powinna była schować młodsze dzieci. Teren dookoła domu nie zostawiał wiele miejsca do ucieczki, ale budynki otaczał gęsty żywopłot, a za nim był głęboki jar. Służba i dzieci na pewno schowali się właśnie tam.

Stara Una przyciskała George'a, by chłopiec nie płakał głośno ze strachu. Meg i Mary objęły się nawzajem i wytrzeszczały oczy ze strachu.

– Nic nam nie będzie, dzieciaki – powiedział Robert, kiedy do nich dołączył i pochylił się za żywopłotem. – Anglicy niedługo wyjadą, ale na razie musimy tu siedzieć cicho jak myszy pod miotłą.

– Zabiją nas, jeśli nas znajdą, Robbie? – pisnęła mała Mary.

– Tak – odparł szczerze. W takich sytuacjach najlepiej było mówić prawdę. Od tego zależało życie ich wszystkich.

Na dźwięk głosu Eufemii spojrział znów w stronę domu, który widać było wyraźnie z ich



kryjówki. Sir Jasper Keane ciągnął jego starszą siostrę po ziemi, a ona opierała się, przeklinała i kopała ile sił. Kiedy oddalali się od dworu, Robert wyraźnie zauważył dwa języki ognia wychodzące w domostwa. Jęknął cicho. Ten przeklęty bękart spalił dwór Culcain!

– Jasper! Jasper! Nie rób mi krzywdy! – krzyczała żałośnie Eufemia, próbując uwolnić się z uścisku kochanka.

Anglik roześmiał się i jeszcze mocniej pochwylił ją za ognistorude włosy. Przyciągnął jej twarz do swojej, pocałował mocno, a potem powiedział na głos:

– Mówiłem ci, Eufemio, że będziesz moją tak długo, jak mi się spodoba. Już przestałaś mi się podobać, przygraniczna suko.

– Więc mnie wypuść – błagała.

Robert Hamilton słyszał przerażenie w głosie siostry. Strzelała wzrokiem na wszystkie strony, w panice szukając sposobu ucieczki.

– Wypuścić cię? Do hrabiego Dunmor? Nigdy! Jeśli nie będziesz moją, na Boga, nie będziesz też jego. Już cię nie chcę mieć za kochanicę, Eufemio, ale mam prawo zdecydować, co z tobą zrobić. – Popchnął ją w stronę swoich żołnierzy i szybkim ruchem zdarł z niej suknię, puszczając z uścisku zupełnie nagą.

– Nie patrzcie – rozkazał młodszym siostrom Robert Hamilton, bo wiedział, co się za chwilę wydarzy, i czuł głęboki strach piętrzący się w brzuchu.

– Niestety, nie będzie dziś wielkich łupów, panowie – powiedział sir Jasper do swoich żołnierzy – ale może pocieszycie się tym pięknym cackiem. Weźcie ją sobie dla rozrywki, jest słodka i jędrna. Ja już dobrze uprawiałem dla was zagon, więc jest gotowa, by ją wziąć. Jest wasza!

Popchnął ją w stronę mężczyzn. Potknęła się, ale udało jej się zachować równowagę. Anglicy stanęli w kole i powoli zbliżali się do niej. Dziewczyna rozglądała się na boki, szukając szansy ucieczki. Odruchowo zakryła dłońmi piersi i trójkąt włosów poniżej brzucha, jakby mogła się w ten sposób obronić. Ogień z płonącego budynku oświetlał jej piękne, białe ciało. Noc była spokojna i prócz trzaskającego w ogniu drewna nie było słychać nic innego. Wysoki żołnierz ruszył przed swoich kompanów, rozsznurował bryczesy i zbliżył się do Eufemii.

– Chodź no tu, dziewczeczko – warknął mężczyzna, idąc równym krokiem naprzód. – Johnny cię pięknie dosiądzie.

Wyciągnął w jej stronę dłoń, Eufemia krzyknęła i skoczyła w bok, ale dwaj inni żołnierze ruszyli w jej stronę, chwycili i przewrócili ją na ziemię. Wielki Johnny stanął nad nią, potem z uśmiechem ukląkł i położył się na niej.

Robert Hamilton wzdrygnął się na to wspomnienie. Spojrzał nieprzytomnym, wystraszonego wzrokiem na hrabiego Dunmor.

– Po chwili mężczyźni zaczęli zachowywać się jak banda bydlaków, gwałcili ją jeden po drugim, jeszcze raz i jeszcze raz. Tak jak Meg, do końca życia nie przestanę słyszeć jej krzyków! Nigdy sobie nie wybaczę, milordzie! Mogłem ją uratować, ale tego nie uczyniłem. Schowałem się w jarze, jak bezbronne dziecko, gdy moją siostrę mordowano na moich oczach. Nie mogłem jej pomóc. Jedyne, co byłem w stanie zrobić, to ocalić Meg, Mary i małego George'a. Pocieszałem go i uważałem, żeby nie płakał, bo bardzo się bał. Byłem sam. Anglików było wielu. Dziewczynki i stara Una uczepliły się mnie, błagając, bym ich nie zostawiał. Co więc miałem robić? Nie mogłem zostawić młodszych sióstr i brata na pastwę tych diabłów wcielonych. Nie mogłem! Kiedy

skończyli z Eufemią, wrzucili jej nagie ciało do płonącego domu. Na pewno była już wtedy martwa, bo od wielu minut nie krzyczała.

Potem Anglicy zabrali moje bydło i konie i ruszyli w stronę granicy. Mimo miłości do siostry, a Bóg mi świadkiem, żem kochał ją szczerze, mimo jej haniebnych postępów, mimo tego, twierdząc, że to wszystko nie zdarzyłoby się, gdyby nie była taką dziwką. Teraz znasz, panie, całą prawdę. Najszczęśliwszą prawdę! – zakończył młodzian, spoglądając na hrabiego.

Nastąpiła chwila zupełnej ciszy, aż w końcu Tavis Steward położył mu dłoń na ramieniu i powiedział:

– Postanowione więc. Twoi ludzie i rodzina, wszyscy pojedziecie do zamku Dunmor i zostanieie tam, póki nie odbudujemy twego domu. – Jego głos nie zdradzał emocji. – Kimkolwiek by była, Eufemia Hamilton miała zostać moją żoną i nie mogę pozwolić, by jej rodzina cierpiała. Anglicy, mordując twoją siostrę, splamili honor rodu Stewartów z Dunmor oraz Hamiltonów z Culcairn. Jako hrabia Dunmor mam prawo szukać zemsty na tym angielskim szlachetce. Zemścimy się, chłopcze, przyrzekam ci to!

– Co zrobimy, milordzie? – zapytał Robert Hamilton.

– Och, Rob, najpierw dowiemy się, gdzie ten angielski lis ma swoją norę, a potem spalimy ją, jak on spalił twój dom. Odbierzemy twoje konie i bydło i oczywiście zabierzemy jego zwierzęta jako zadośćuczynienie. Kiedy to uczynimy, Anglik pomyśli pewnie, że już z nim skończyliśmy, ale to nie będzie jeszcze koniec, Rob. Poczekamy. Będziemy go obserwować. Pochwalił się twojej siostrze, że król Ryszard znalazł mu odpowiednią żonę.

– Może się tylko przechwalał – stwierdził chłopak. – Może wcale nie miał się zenić. Dlaczego król miałby szukać żony dla mało ważnego, przygranicznego wasala? Zresztą nie wiem o tym człowieku nic prócz tego, co powiedziała mi o nim Eufemia. Nawet nie wiem, czy ma majątek. Siostra nigdy nie wspominała, by miał jakieś koneksje.

– Cierpliwości, chłopcze – uspokajał go hrabia. – Z czasem wszystkiego się dowiemy na temat sir Jaspera Keane. Jeśli to prawda, że król Ryszard znalazł mu majątną żonę, wybadamy sprawę i zrobimy z niej wdowę, nim jeszcze stanie na ślubnym kobiercu. Anglik słono zapłaci za to, co uczynił w Culcairn.

– Ale jak odnajdziemy dom sir Jaspera? – wzbraniał się Robert.

– Pomyśl, Rob! Ten człowiek nie potrafi utrzymać korzenia na wodzy. Wszędzie ma swoje kobiety, nawet po obu stronach granicy. Bóg jeden wie, że my Szkoci też czasem napadamy na przygraniczne wioski, ale ten człowiek zeszłej nocy zabił kobietę z szanowanej rodziny. Zrobił to naumyślnie, z okrucieństwem i diabelską złością. Znajdziemy go, chłopcze, bo ktoś na pewno wie, gdzie jest jego dom. Jeśli wie, to nam powie. Na wieść o jego zbrodni i o nagrodzie za wszelkie wieści o nim znajdą się chętni. Sowiec wynagrodzę każdego, kto powie mi, gdzie mamy go szukać. Złoto to potężniejsza broń niż miecz.

Młody właściciel ziemski zastanawiał się chwilę, a potem przytaknął. Nie powiedział jednak nic, bo ktoś szarpał go za rękaw. Była to niepozorna kobieta, spoglądająca nań niecierpliwie.

– O co chodzi, Uno?

– O co chodzi? – powtórzyła poirytowana staruszka. – Już ja paniczowi powiem, o co chodzi. Panienska Meg zaraz omdleje, a Mary i George przemarzli do kości. Są głodni. Już straciłam jedno z dzieci – powiedziała ze Izami w oczach, choć głos wciąż miała nieprzejednany – i nie zamierzam

stracić kolejnych, kiedy panowie knujecie sobie zemstę. Nie można z tym poczekać?

Nieznaczny uśmiech pojawił się na surowym obliczu Tawisa Stewarta, kiedy Una głośno pouczała swego pana. Była małą szczupłą kobietką, ale najwyraźniej niczego się nie bała.

– Czy dzieci mogą jechać konno, kobieto? – zapytał.

– Tak – odparła. – Ja pojedę z panienką Mary, panienka Meg z paniczem Robertem, ale nie ma kto jechać z paniczem George'em. Sama wolałabym jechać powozem, bo nie lubię czworonogów. A dokąd to wyruszamy, jeśli wolno zapytać?

– Do Dunmor, dobra kobieto. Zabiorę dzieci. Moja matka, lady Fleming, poradzi mi w ich kwestii. Zostaniecie w Dunmor, nim odbudujecie dwór Culcairn – rzekł hrabia.

Una skinęła głową.

– To pięknie, że dałeś nam schronienie, panie – powiedziała rzeczowo i odeszła w stronę tego, co kiedyś było ich domem.

– Jest bękartem mego dziada – wyjaśnił młody szlachcic. – Jej matka była mamką dla jego dzieci z prawego łoża.

– Rozumiem – odparł hrabia. – Jest krewną, a to dobrze, bo krewni są zwykle lojalni.

Szlachcic zaczerwienił się, jakby słowa hrabiego go dotknęły.

– Nie wiedziałem, co zrobić z Eufemią – wyjaśnił bezradnie, choć nikt go o to nie prosił. – Była starsza o trzy lata. Kiedy matka urodziła George'a, zmarła, a ojciec faworyzował najstarszą siostrę. Nigdy tego nie mówił, ale wszyscy wiedzieli, że była jego ulubienicą.

W zeszłym roku zginął ojciec, a ja nie umiałem jej upilnować. Była niesforna – wyjaśnił Robert Hamilton.

– Eufemia mnie nie oczarowała, Robercie. Gdybym był jej bratem, pewnie bym ją bił za takie zachowanie. Prawie jej nie znałem. Miałem nadzieję, że z czasem nauczymy się nawzajem szanować i lubić. Wiesz, dlaczego chciałem się z nią ożenić. Pora już przyszła, bym miał potomka. Matka nie dawała mi spokoju. Chciałem mieć żonę, której ziemie przylegałyby do moich. Poza tym Eufemia była ładna, a mężczyzna lubi mieć w łożu ładną kobietę.

– Tak – zgodził się wesołym tonem młodzieniec – i żeby ładnie pachniała. Eufemia pachniała kwiecistą łąką. – Nagle przypomniał sobie, co się stało i powiedział – Dzięki ci, panie, że przyszedłeś nam z pomocą, dałeś schronienie mojej rodzinie i służbie. – Powody dla których hrabia chciał poślubić Eufemię wcale nie zdziwiły Roberta. Wydały mu się nawet rozsądne. Miłość zawsze przychodziła w małżeństwie później. Cieszył się, że hrabia poprosił o rękę Eufemii, bo był przyrodnim bratem króla Jakuba i mógł przecież szukać sobie lepszej żony. Mimo że hrabia był jego sąsiadem, nie widywał go wcześniej, bo ten bywał na dworze, w służbie brata. Miał opinię surowego, ale sprawiedliwego człowieka.

– Znosi się na deszcz, Robercie – powiedział hrabia, przerywając jego zadumę. – Wiosna szybko przyszła w tym roku. Twoje siostry i brat nie wytrzymają dłużej na tym zimnie. Powinniśmy jechać.

Robert spojrział z niepokojem na rodzeństwo.

– Tak – przyznał po chwili i poczuł straszliwe zmęczenie.

Hrabia zauważył zmartwioną minę chłopaka i powiedział:

– Niedługo będziemy w Dunmor, chłopcze. Tam możemy dalej snuć plany zemsty. Nie zmyję plamy na honorze, póki ten Anglik nie zapłaci za śmierć Eufemii własnym życiem, ale najpierw się

trochę z nim pobawimy. – Machnął dłonią, a służba sprowadziła konie. Wsiadł na swego rumaka i wziął ze sobą George'a. Umieścił szlochającego brzdąca w siodle przed sobą. – Nie płacz, George, bo przestraszysz konie – ostrzegł go surowo. – Jesteś przecież Hamiltonem, a Hamiltonowie boją się jeno Boga!

Chłopiec spojrział wielkimi niebieskimi oczyma i skinął do ciemnowłosego mężczyzny, który trzymał go, zapewniając poczucie bezpieczeństwa. Malec rozejrzał się i poczuł dumę. Nikt inny nie jechał na tak pięknym koniu. Stara Una i Mary jechały na niewielkim wałachu, a Rob musiał jechać z Meg.

– Nie będę płakać – powiedział malec.

– Dobrze – odparł hrabia i ruszyli w drogę.

Robert Hamilton jechał z półprzytomną ze zgrzyoty siostrą, która wciąż popatrywała na zgliszcza domu. Na tle jaśniejącego nieba sterczały osmalone resztki dworu Culcairn. Z niektórych drewnianych bali wciąż snuł się dym. Dom wołał o pomstę. W szumie zrywającego się wiatru Robert słyszał krzyki umierającej Eufemii. Tak, hrabia miał rację, trzeba ją pomścić. Eufemia nie spocznie w pokoju, póki nie zostanie pomszczona. Nieważne, jak postępowała, wciąż była jego siostrą. Pomyślał, że w przyszłości będzie wspominał tylko miłe chwile z siostrą. Jej ostatnie słowa brzmiały: „Ratuj dzieci!”.

Na koniec dobroć pokonała wszystko, co złe w czarnej duszy jego siostry. Po raz pierwszy w życiu Eufemia pomyślała o innych. Musiał ją pomścić. Pomści ją!

Robert odwrócił wzrok od zgliszczy domu swych przodków i popędził konia, bo zanosilo się na burzę.

# CZĘŚĆ I



## PANNA MŁODA

## ROZDZIAŁ 1

Zamek Middleham stał pewnie na południowych wzgórzach, a wysokie, szare mury obronne lśniły w słońcu ponad wsią Wensleydale. Tego pięknego dnia pod koniec września widać było flagę królewską z białym odyńcem w herbie, trzepoczącą na najwyższej wieży, co oznaczało, że król jest w zamku. Minęły już prawie trzy miesiące od jego koronacji i kilka tygodni od triumfalnego zajęcia Yorku. Mieszkańcy północnych ziem kochali swego władcę, a wraz z nim przyjęli do swych serc Annę i Małego Edwarda. Cieszyli się, że został tu dłużej niż planował, i że mianowanie Edwarda księciem Walii nastąpiło właśnie w opactwie York. Teraz, miast jechać na południe, odwoził swego syna i królową do Middleham, swego ukochanego domu, gdzie postanowił odpocząć kilka dni, nim znów ruszy w drogę. Neddie, jak pieśczośliwie nazywano małego księcia na dworze, miał pozostać tu, skąd w dalszą drogę wyruszy ojciec, król Anglii.

Ryszard sięgnął po kielich i spojrzął z rozczuleniem na krąg zebranych. Owdowiała kuzynka jego żony, lady Rowena Grey, i jej mała córeczka przyjechały tu, by zostać z nimi kilka dni. Słodka Row, zrodzona z niższej gałęzi rodu Neville, jako małe dziecko została sierotą. Wychowywał ją teść króla, hrabia Warwick, wraz z żoną. Row była najlepszą przyjaciółką Anny. Niestety, obie kobiety nie widziały się od wielu lat.

Pierwszym mężem Anny Neville był książę Walii, syn Henryka VI i królowej Margaret z Anjou. Rowena zaś wyszła za mąż, mając trzynaście lat, za Henryka Greya, barona Greyfaire, niezbyt możnego właściciela ziemskiego z nadgranicznego majątku, który władał niewielką, ale znaczącą strategicznie warownią. Z tego, co pamiętał Ryszard, sir Henry był człowiekiem lojalnym i uprzejmym, sporo starszym od swojej żony. Zmarł zeszłego roku jako kolejna ofiara nieustającej, choć oficjalnie niewypowiedzianej wojny między Anglią i Szkocją, która trwała na granicy obu państw już od wieków. Sir Henry zostawił po sobie jedyne dziecko, Arabellę, rok starszą od swego kuzyna, królewskiego syna.

Różnica wieku między dziećmi nie była widoczna na pierwszy rzut oka i mimo że Neddie miał lat dziesięć, a ona jedenaście, dziewczynka była mała i krucha, za to ogromnie bystra, co zauważył król, bo nie tylko nieźle sobie radziła przy szachownicy z Neddiem, ale ostatnio nawet z nim wygrała. Ryszard z uśmiechem stwierdził, że dziewczynka na pewno odziedziczyła rozum po ojcu, bo słodka Row nigdy nie była w stanie grać w szachy ani skoncentrować się na niczym bardziej skomplikowanym niż haftowanie. Dziewczynka była ładna, i choć matce nie brakowało uroku, to przy córce zdawała się przeciętna. Włosy Arabelli miały dziwny kolor, mieszaniny złota i srebra, a jej jasnozielone oczy zdawały się lekko uniesione w kącikach; okalały je ciemne, gęste rzęsy i brwi. Była wyjątkową pięknoscią. Król zaśmiał się cicho. Zastanawiał się, dlaczego dziedziczki wielkich rodów przypominały bardziej konie niż kobiety, podczas gdy mniej zamożne rody wydawały prawdziwe kwiaty urody. Bóg najwyraźniej postanowił podzielić wszystko bardzo sprawiedliwie.

– Jest już obiecana? – zapytał głośno, skinąwszy głową w stronę Arabelli, choć zwracał się do jej matki.

– Planowaliśmy z Henrykiem wydać ją za kuzyna, ale chłopak zmarł na ospę zeszłej jesieni, milordzie – odparła Rowena Grey. – Och, wasza wysokość! – zawołała z nadzieją. – A może wy ją zechcecie wyswatać? Nie umiem sobie radzić w takich sprawach, a do kogo innego mogłabym się zwrócić? Wiem, jak bardzo jesteście zajęci, panie, ale może udałoby się wam znaleźć chwilę, by

wydać za mąż Arabellę. Bardzo nam w Greyfaire brakuje mężczyzny. Boję się wciąż, że Szkoci przejdą granicę. Nie wiedziałabym, jak bronić warowni.

– Dlaczego sama nie wyszłaś za mąż, Row? Arabella jest jeszcze młoda, a ty z łatwością znajdziesz nowego męża – rzekł król.

– Nie! Nie mam nic, co skusiłoby mężczyznę, ledwie niewielki posag, który dał mi lord Warwick, kiedy wychodziłam za mąż za Henryka. Obawiałabym się, że starający się chciałby przejąć Greyfaire i skrzywdziłby moją córkę, by odziedziczyć jej majątek. Jeśli Arabella wyjdzie za mąż i znajdzie się ktoś, kto mnie zechce, niech i tak będzie, ale nie wezmę sobie nikogo za męża, póki nie zapewnię przyszłości córce – odparła stanowczo Rowena.

– To bardzo rozsądne z twojej strony, kuzynko – wtrąciła się Anna i spojrzała czule na męża. – Proszę, znajdź dla małej Arabelli męża między swymi poddanymi. Będiesz pewien, że Greyfaire jest w bezpiecznych rękach, prawda? Pamiętaj, że ojciec Arabelli był kuzynem lorda Johna Greya, który był pierwszym mężem żony twego zmarłego brata.

– Henryk był zawsze wierny waszej wysokości – szybko wtrąciła się Rowena, bo choć król Ryszard kochał swego brata, Edwarda IV i był jego wiernym poddanym, nie cierpiał jego żony, królowej.

Elżbieta Woodville, kilka lat starsza od króla Edwarda, według wielu opinii zmusiła króla do małżeństwa. Mimo to Ryszard musiał jej szczerze przyznać, iż była mu dobrą żoną i wydała na świat wiele dzieci, w tym dwóch synów. Niestety, wykorzystywała swoją pozycję, by znacznie wzbogacić i obdarzyć tytułami swoją rodzinę. Niewielu zwało się jej przyjaciółmi, a w rezultacie, po śmierci brata Ryszarda, niewielu broniło jej sprawy, kiedy kościół ogłosił unieważnienie jej małżeństwa, a dzieci uznał za bękartów. Kościół obwieścił bowiem, że Edward wcześniej podpisał kontrakt małżeński z lady Eleanorą Butler, która jeszcze żyła, gdy Edward IV w tajemnicy poślubił lady Elżbietę Grey. Możliwość angielscy nie chcieli, by Anglią rządziła grupa popleczników Elżbiety, którzy, mimo iż Edward uczynił swojego brata opiekunem swego syna i dziedzicą, dążyli do objęcia władzy. Ogłoszenie Edwarda V dzieckiem z nieprawego łoża i przekazanie korony jego wujowi, Ryszardowi III, rozwiązało problem.

Ryszard umieścił swoich małych bratanków w bezpiecznym miejscu, by nikt nie próbował nawet wykorzystać ich do rozpoczęcia rebelii. Rozpuszczano plotki, że ich uśmiercił, ale król kochał wszystkie dzieci i nie mógłby ich skrzywdzić. Poza tym, z prawego czy nieprawego łoża, chłopcy byli synami jego brata, Ryszard kochał Edwarda i wszystkich jego bliskich. Mimo to, była królowa krzyczała i odgrażała się ze swojej samotni, bo straciła nie tylko pozycję, ale i opiekę nad swoimi synami. Nie kryła się nawet z zamiarem wydania swej najstarszej córki, Elżbiety, za dziedzicę rodu Lancaster, Henryka Tudora, zaprzysiężonego wroga Ryszarda.

Królowa Anna niesłusznie przypominała mężowi o odległych więzach krwi Arabelli z rodziną jego szwagierki. Północne ziemie: York, Northumberland i Cumbria zawsze były wierne Ryszardowi, ale król zaczynał widzieć już wrogów nawet tam, gdzie nie istnieli. Przez chwilę rozmyślał nad warownią Greyfaire. Była niewielka, ale bardzo ważna dla obrony granicy, bo stała tuż przy niej. To tam słyhać było pierwszy sygnał, kiedy Szkoci zalewali wzgórze Cheviot. Niedobrze by się stało, gdyby Greyfaire popadła w ręce nielojalnego, butnego pana. Może to i dobry pomysł, żeby Ryszard sam znalazł męża dla małej kuzynki, męża lojalnego królowi i Anglii.

– Zdaje się, że masz rację, kochanie – powiedział do żony. – Musimy znaleźć małej kuzynce

Arabelli męża i to zanim wyjedziemy z Middleham.

– Jeszcze jest za młoda na małżeństwo – powiedziała Rowena.

– Ale męża można jej już wybrać – stwierdził król. – Za jakieś cztery lata odbędzie się ślub. Potrzebny mi silny człowiek w Greyfaire, to mi zapewni bezpieczeństwo północnej granicy. Pomyślę o tym, Row. Możesz być pewna, że nie pozwolę ci zostać w tej twierdzy bez obrońcy. W rzeczy samej, powinnaś była wcześniej przyjść do mnie w tej sprawie.

– Dickon – zaczęła z przyzwyczajenia, a potem poprawiła się: – Panie, jesteśmy twoimi niskimi sługami. Gdyby nie wezwanie Anny, nigdy nie ośmieliłybyśmy się tu przyjechać. Nie spodziewałabym się nawet, że zechciałbyś w swojej uprzejmości znaleźć męża dla mojej córki.

Król ujął dłoń lady Grey i poklepał ją uspokajająco.

– Roweno, jesteśmy rodziną. Jesteś ukochaną przyjaciółką z lat dzieciństwa mojej Anny i jej kuzynką. Gdybyś nie wyszła za Henryka, kiedy miałaś ledwie trzynaście lat, pewnie do dziś zostałabyś z nią i należałabyś do dam dworu. Nawet jeśli twoje życie potoczyło się inaczej, nie znaczy to, że mniej cię kochamy.

Uniósł dłoń Roweny do swych ust i ucałował ją.

– Wasza wysokość...

Błękitne oczy Roweny napelniły się łzami wzruszenia.

– Dickon. Mów mi jak dawniej – Dickon – poprawił ją.

– Dickon, jesteś takim dobrym człowiekiem. Zawsze byłeś dla mnie uprzejmy, jeszcze kiedy byliśmy dziećmi, i starsza siostra Anny była dla mnie taka niedobra. Zawsze, kiedy to widziałeś, zabraniałeś jej tak mnie traktować. Zawsze broniłeś słabszych od siebie. Anglia ma wspaniałego króla. Chciałam cię prosić o jeszcze jedną przysługę.

– Mów, czego pragniesz, Row. Rowena Neville Grey uśmiechnęła się.

– Jak zwykle za szybko się zgadzasz, Dickonie, ale nie wykorzystam tego. Moja prośba jest prosta. Mimo iż kochałam Henryka, byłam jeszcze za młoda na zamążpójście, kiedy lord Warwick wysłał mnie do Greyfaire. Straciłam dwóch synów, nim narodziła się Arabella. Po niej straciłam jeszcze córkę. Wyswataj moją córkę i znajdź nam opiekuna, ale niech ceremonia zaślubin odbędzie się dopiero, kiedy moja córka będzie starsza, w odpowiednim wieku do zamążpójścia.

Ryszard spojrział na żonę, a ta skinęła głową, zgodziwszy się z kuzynką.

– Wybierz narzeczonego – powiedziała – ale niech nie będzie oficjalnych zaręczyn i małżeństwa, póki Arabella nie dorośnie. Greyfaire będzie miało opiekuna, rycerza, ale moja mała kuzynka będzie dorastała w spokoju. Wyjdzie za męża, kiedy przyjdzie pora, i nikt nie zmusi do małżeństwa, chyba że sama zechce. Jeśli okaże się, że wybrała sobie innego mężczyznę na męża, dotychczasowego opiekuna nagrodzimy w inny sposób.

– Masz dobre serce, moja droga – odparł król. – Zrobimy, jak zechcesz. Zgadzasz się, Row?

– Oczywiście, Dickonie! – odparła lady Grey z uśmiechem. Z ulgą przyjęła pomoc króla w tej kwestii. Było mało prawdopodobne, by Arabella poślubiła kogoś innego niż człowieka wybranego przez króla, a w Greyfaire znów zagości pan. Przez ostatnie kilka miesięcy tak bardzo się bała. Henryk zmarł latem, a Rowena wierzyła szczerze, iż tylko interwencja Matki Boskiej sprawiła, że Szkoci nie najechali jej domostwa w tym czasie. Ale jak długo mogła zdawać się na Boską opiekę? Greyfaire musi mieć nowego pana.

Wiedziała, że nie była tak zupełnie bezbronna. Został z nią wierny kapitan straży, FitzWalter,



wierny sługa Henryka, ale to nie wystarczyło. FitzWalter pojawił się w Greyfaire, kiedy Henryk był jeszcze młody. Nikt nie wiedział, skąd przyszedł, a on nie próbował nawet tego wyjaśniać. Nie powiedział tego nawet kobiecie, z którą kilka lat później się ożenił. Zaczynał swą służbę jako prosty żołnierz, pełniący straż na murach. Piął się po stopniach kariery, aż został kapitanem. Jego żona pracowała jako pracznica w warowni nawet po tym, jak urodziła kapitanowi gromadkę zdrowych córek i syna. Chłopiec, Rowan FitzWalter, był tylko rok starszy od Arabelli i razem z młodszą siostrą Loną byli najbliższymi przyjaciółmi małej dziedziczki. Rowena pomyślała, że pewnie FitzWalter równie jak ona ucieszy się, że w Greyfaire znów

będzie pan. Wykonywał swoje obowiązki, ale odpowiedzialność za warownię była dla niego zbyt ciężkim obowiązkiem. Niechętnie przekraczał swoje kompetencje. Teraz król dał Rowenie słowo. Ona wiedziała, że nie wolno jej poruszać tego tematu, póki Dickon sam nie zacznie rozmowy.

Kiedy książę Edward i Arabella zakończyli grę w szachy, podeszli do rodziców. Chłopiec był na twarzy tak czerwony z podniecenia, że zaniepokojona królowa dotknęła jego czoła. Edward jednak odepchnął jej dłoń, wyraźnie poirytowany. Królowa się tym nie zraziła

– Twój ojciec obiecał znaleźć męża dla kuzynki Arabelli, Neddie. Czyż to nie miło?

– Ja chcę ją poślubić – oznajmił chłopiec stanowczo. – Podoba mi się. Przez nią muszę się nieźle napocić, żeby wygrać w szachy.

– Nie możesz mnie poślubić, Neddie – zaprzeczyła Arabella. – To niedorzeczne.

– Dlaczego? – zdziwił się chłopiec.

– Głuptasie, jesteś przecież księciem, a księżęta żenią się z księżniczkami – wyjaśniała Arabella, poirytowana faktem, że chłopiec sam tego nie wie. – Kiedyś będziesz królem.

– Jeśli mam zostać królem – odparł po krótkim zastanowieniu – to mogę przecież ogłosić cię księżniczką i wtedy się z tobą ożenić. Przecież król może robić to, co zechce.

– Nie zawsze – wyjaśnił ojciec poważnym tonem, choć oczy błyszczały mu rozbawieniem. – Twojej kuzynce chodziło o to, że księżęta, którzy w przyszłości zostaną królami, muszą żenić się z dziedziczkami wielkich rodów, by na ich małżeństwie skorzystała Anglia i żeby kraj, z którego pochodzi jego narzeczona, w przyszłości stanął do walki przeciwko naszym wrogom. Czasem narzeczona jest córką wrogiego monarchy, aby małżeństwo zakończyło właśnie. Twoja narzeczona powinna mieć wielki posag, nie tylko złoto, ale i ziemię.

– Przecież Arabella ma Greyfaire – zauważył młody książę.

– Greyfaire to mała warownia, Neddie. Twój zamek Middleham jest pięć razy większy. Poza tym mój mąż musi zamieszkać ze mną w Greyfaire, bo nasza warownia musi bronić granicy przed Szkotami. A król podróżuje po całym królestwie. Nie mogę być twoją żoną, ale chyba możemy zostać przyjaciółmi.

– Chyba tak – odparł książę wyraźnie rozczarowany. Ale nagle poweselał. – Chcesz zobaczyć szczeniaki ulubionej sukki mego taty? Są moje i mogę z nimi zrobić, co zechcę. Tak powiedział tata. Chciałabyś dostać jednego, kuzynko Arabello?

– Och, Neddie, tak! – zakrzyknęła podekscytowana dziewczynka, a potem spojrzała na matkę.

– Mogę, mam, mogę?

Rowena roześmiała się.

– Chyba w Greyfaire zmieści się jeszcze jeden pies myśliwski. Dobrze. Jeśli Neddie chce ci

podarować psa i król się na to zgadza, możesz przyjąć podarek.

Dzieci wybiegły z komnaty, a matki przyglądały im się z czułością. Król się roześmiał.

– Rozumna z niej dziewczynka, Row. Chyba ma to po ojcu.

Królowa i lady Grey wybuchnęły śmiechem, bo Rowena Neville nie miała pociągu ani do ksiązek, ani do mądrych dysput. Ledwo nauczyła się czytać i wyraźnie podpisać. Liczyć też nie potrafiła najlepiej. Jednak w pracach przynależnych kobiecie można by ją stawiać za przykład. Nie było przepisu w kuchni i zielniku, którego nie potrafiłaby udoskonalić. Jej mydła przypominały jedwab, zimowe zapasy mięsa, kandyzowanych owoców i konfitur nie miały sobie równych. W ogrodzie przy domu na wzgórzach Cheviot był najpiękniejszy klomb kwiatowy w okolicy. Niestety, nie była zbyt inteligentna i sama przyznawała to ze szczerym rozbawieniem.

– Tak, to dziecko Henryka, bez dwóch zdań, Dickonie. Czyta dla czystej przyjemności – zauważyła z pewnym zdziwieniem lady Grey. – A kiedy zachorował nasz pisarczyk, sama potrafiła poprowadzić rachunki. Zauważyła nawet, gdzie biedny Ralf zrobił kilka błędów. Zna francuski i łacinę. Henryk uczył ją chętnie, bo przychodziło jej to z łatwością. Jeśli ma jakieś wady, to jest to tylko zbyt otwartość jak na dziewczynę. Mówi głośno, co myśli. Widziałeś, jak rozmawiała z Neddiem. Niczego się nie boi.

– Kiedyś wyrosnie z niej ciekawa kobieta, Row – powiedział król i pocieszająco uśmiechnął się do kuzynki żony. Row była miła, ale król nie rozumiał, jak Henryk mógł z nią wytrzymać. Nie można było z nią dłużej porozmawiać, nie nudząc się przy tym śmiertelnie. Mimo to Anna kochała ją od dzieciństwa tak jak on kochał Annę.

– Dickon znajdzie Arabelli odpowiedniego męża, Roweno – powiedziała królowa.

Potem obie kobiety zaczęły plotkować cichutko na temat wspólnej znajomej, pozostawiając króla samotnym rozmyślaniom.

Zastanawiał się nad tym, że niedługo będzie musiał opuścić Middleham i zająć się królestwem, które było obecnie w poważnych tarapatach. Ryszard nie pragnął być królem, mimo że wielu uważało inaczej. Wykluczenie z dziedziczenia korony bratanków z powodu kontraktu ślubnego z lady Eleanor Butler zaskoczyło go równie mocno jak innych. Zawsze pragnął popierać swego bratanka Edwarda jak własnego syna. Zmarły brat uczynił go opiekunem swoich dzieci, by bronić królestwa przed chciwością i żądzą władzy krewnych swojej żony, Elżbiety Woodville Grey, którzy chcieliby zapewne przejąć opiekę nad młodym królem.

Lord Hastings uprzedził go o zamiarach króla i doradził przejęcie opieki nad młodym bratankiem, ponieważ krewni królowej chcieli natychmiast koronować malca, pomijając zwyczaje dworu, i ogłosić się regentami młodego króla. Ryszard, chociaż chciał, by jego bratanek Edward został królem jak najszybciej, wiedział, iż jego obowiązkiem jest zostać regentem w obronie chłopca, kraju i narodu.

Z początku krewni Elżbiety stracili grunt pod nogami, a potem unieważniono ślub, choć lady Eleanor Butler zmarła już jakiś czas temu. Mimo to Ryszard nie pragnął zasiąść na tronie. Uczynił to, by nikt inny nie mógł zgłosić pretensji do korony angielskiej. Na początku nie miała mu być ta myśl, że zajmie miejsce syna swego wspaniałego, kochanego przez wszystkich brata, w końcu jednak przyzwyczaił się do niej, bo też nie miał innego wyjścia. Natychmiast pozbył się tych, którzy mu się sprzeciwili, osłabiając tym samym pozycję Anglii i narażając kraj na atak Francji, Hiszpanii i Szkocji. Jedną z jego ofiar był lord Hastings, który wcześniej go popierał.

Teraz Ryszard został koronowany na króla, a jego ukochana Anna została królową. Mały Neddie został nowym księciem Walii, a Elżbieta Woodville Grey podburzała poddanych na południu, gdzie ją osadzono. Bratankowie Ryszarda znajdowali się w bezpiecznym ukryciu, ale nie w Tower, jak sądzili niektórzy. Tam wcale nie byłoby bezpieczni. Nakazał dosypać nasennego proszku do wina ich opiekunki i osobiście eskortował małego Edwarda i Ryszarda z celi w Tower do Middleham. Chłopycy byli dość rozbawieni i rozumieli, że muszą żyć w ukryciu. We własnym skrzydle zamku byli bezpieczni i mieli pozostać tu do czasu, kiedy sytuacja w królestwie się uspokoi. Nawet syn Ryszarda, kuzyn chłopców nie wiedział, że tu mieszkają.

Ryszard postanowił spędzić jeszcze jedno popołudnie w Middleham, by potem ruszyć do swoich królewskich obowiązków. Musiał w niedługim czasie załatwić sprawę Arabelli Grey, bo przecież obiecał to Rowenie. Kto z jego ludzi był dość dobrze urodzony, ale niezbyt zamożny, by ożenek z Arabellą nie był dla niego niekorzystny? Kto jeszcze nie miał żony? Kto był wdowcem? Komu można by powierzyć twierdzę Greyfaire? Kto ostrzeże go w porę przed najazdem Szkotów? Kto dotrzyma przysięgi wierności i nie da się kupić innemu władcy?

Ryszard przypomniał sobie żołnierza, który walczył z jego bratem i z nim samym. Pochodził z północy. Nie pamiętał jego imienia. Machnął do służącego i posłał po lorda Dacre, który nie tracąc ani chwili przyszedł do prywatnych komnat króla i przyjął podany kielich wina. Król wyjaśnił mu sprawę.

– Za nic w świecie nie mogę sobie przypomnieć jego imienia. Zaraz! Jasper! Na imię ma Jasper, ale co dalej?

– Sir Jasper Keane – odpowiedział lord Dacre.

– Tak, o niego mi chodziło! – Król uśmiechnął się, a potem zmartwił. – Może jest już żonaty?

– Zmarło mu kilka żon, panie. Obecnie nie ma żadnej.

– A dzieci?

– Nie, panie.

– Ile ma lat? Nie chcę dawać dziewczynie starucha za męża – powiedział król.

– Nie znam go dość dobrze, ale zdaje mi się, że jakieś trzydzieści, panie.

– To dobry wiek – stwierdził król. – Dzielny z niego żołnierz. Jak sądzisz, Dacre? Będzie dobrym obrońcą warowni Greyfaire? Będzie dobrym mężem dla młodej kuzynki mojej żony? Można mu ufać?

– Jego lojalność jest niepodważalna, wasza wysokość. Chyba będzie odpowiednim człowiekiem do obrony granic Anglii – odparł Lord Dacre. Nie wspomniał królowi nic na temat jego reputacji w związku z kobietami, bo wiedział, że Ryszard nie znosi takich mężczyzn. W tej jednej kwestii Ryszard nie zgadzał się ze zmarłym bratem. Ryszard zawsze był wierny Annie. Było to zresztą dość niezwykle zachowanie. Jednak dla lorda Dacre bezpieczeństwo Anglii było ważniejsze od moralności, więc nie rzekł o sprawkach sir Jaspiera ani słowa.

– Ma swoje ziemie? – zapytał król. – Musi być przynajmniej równy urodzeniem.

– Jego rodzina, choć dość daleko jest związana z moją, a za to bliska rodzinie Percy – odparł lord Dacre. Ma własny majątek, ale niedawno jego dom rodzinny, Northby, został doszczętnie spalony przez Szkotów. Nikt nie zginął. Zabrano bydło, konie i owce. To dobry poddany, wasza wysokość. Pewnie taki szacowny ożenek pocieszy go po stracie domu i zobowiąże do wdzięczności królowi.

– Tak – zastanawiał się Ryszard. – Król nigdy nie ma zbyt wielu przyjaciół.

Lord Dacre zaśmiał się uprzejmie.

– Sir Jasper jest tutaj, w Middleham. Może zechcesz, panie, go przyjąć?

– Nie mamy nikogo innego, komu moglibyśmy powierzyć ten skarb? Dziewczyna nie będzie się nadawała do małżeństwa przez jakieś dwa lata i narzeczony musi zwykłą drogą starać się o jej rękę. Moja żona bardzo nalegała, by dziewczyna wyszła za mąż z miłości. Sama cierpiała męki nieszczęśliwego pierwszego małżeństwa. Anna nigdy nie prosi o wiele, więc nie mogę jej odmówić takiej drobnostki.

Lord Dacre zastanawiał się przez chwilę, a potem stwierdził:

– Nie, panie, wierzę głęboko, iż sir Jasper będzie odpowiednim kandydatem na pana na Greyfaire i na męża dla małej lady Grey.

– Nic nikomu nie mów – ostrzegął go król. – Muszę to przemyśleć, nim podejmę decyzję.

– Jak sobie życzysz, panie – rzekł lord Dacre i skłonił się nisko, ale ledwie opuścił komnatę króla, już popędził do sir Jaspere Keane’a, by przekazać mu dobrą nowinę.

– Trzymaj korzeń w spodniach – ostrzegął – żeby król nie dowiedział się o twoim rozwiązłym zachowaniu. Nie odda ci dziewczki i jej majątku, jeśli się dowie, żeś jest pies na kobiecie wdzięki. Król Ryszard III ma twarde w tej kwestii zasady.

– Znam warownię Greyfaire – odparł sir Jasper. – To mały, ale przytulny zameczek. Bogata ta dziedziczka?

– Ma niewielki posag, ale gdyby była naprawdę bogata, wydałbym ją za swojego bękartą – odparł. – Nie będziesz biedował. Ale król nie zgadza się na ślub jeszcze przez rok lub dwa. Królowa chce, żebyś spodobał się dziewczynie. Jeśli się nie spodobasz, zaślubin nie będzie. Ostrzegam cię więc.

W sali przyjęć zamku Middleham król wezwał sir Jaspere Keane’a do siebie i powiedział, że chce mu wyswatać kuzynkę swojej żony, dziedziczkę Greyfaire, lady Arabellę Grey. Sir Jasper wyraził zachwyt i wdzięczność dla władcy i nie okazał niezadowolenia z powodu warunków, które mu postawiono.

– Wolno mi będzie zobaczyć narzeczoną? – zapytał grzecznie.

– Oczywiście – odparł król. – Poproszę cię, byś eskortował lady Rowenę i jej córkę, lady Arabellę, do Greyfaire oraz abyś ocenił, jak dobrze strzeżona jest warownia. Możesz wprowadzić niezbędne zmiany. Ta warownia jako pierwsza ostrzega nas przed szkockim atakiem i dlatego tak ważne jest, by pozostała w rękach Anglika.

– Nie zawiodę cię, panie mój – odparł szczerze sir Jasper.

Przede wszystkim był żołnierzem i zadanie, jakie mu postawiono, bardzo mu się spodobało. Nie obawiał się, że nie spodoba się dziewczynce, bo jak dotąd niewiele kobiet oparło się jego urokowi. Był wysoki, miał jasnozłote włosy, jasno-brązowe oczy, owalną twarz, wystające kości policzkowe, wysokie czoło, prosty nos i dołek w brodzie. Namiętne usta sprawiały, iż niewiele pań zauważało, że oczy ma zimne i bez wyrazu. Był równie doświadczonego uwodzicielem, co żołnierzem, choć jako żołnierz nigdy niemądrze nie ryzykował. Tylko namiętność mogła sprawić, że porzucał zdrowy rozsądek i stawał się nieobliczalny.

– Przyjdź jutro rano po mszy do komnaty królowej – zwrócił się do niego król – a zostaniesz

przedstawiony swojej przyszłej żonie i jej matce, wdowie.

– Dzięki ci, panie – odparł sir Jasper.

– Przygotuj się do natychmiastowego wyjazdu do Greyfaire – dodał król. – Z damami podróż tam zajmie ci jakieś dwa tygodnie. Pewnie nie przywykłeś do podróżowania w tak wolnym tempie, ale to da ci czas na poznanie lady Roweny i jej córki. Lepiej byście ruszyli jutro, nim zaczną się jesienne słoty. Damy nie lubią podróżować w deszczu.

– Ze wszech miar będę się starał, by umilić podróż tym damom, panie – odparł sir Jasper i uśmiechnął się uprzejmie.

Rano sir Jasper dał się zauważyć na porannej mszy. Chciał przy okazji obejrzeć przyszłą żonę i jej matkę. Stały między damami dworu, ale jedyne, co udało mu się ujrzeć, to tył głowy i suknię. Dopiero, kiedy wychodziły, sir Jasper zauważył niewielką postać dziewczynki o jasnych włosach, jedyne, prócz księcia, dziecka pośród kobiet. To miała być jego przyszła żona, ale nie wiedział jeszcze, która z dam ma być jego teściową. Odczekał kilka chwil, a potem udał się do prywatnych komnat królowej, gdzie został przyjęty.

Uklonił się nisko królowej Annie i uprzejmie ucałował podaną dłoń.

– Pani.

– Przybyłeś tu, panie, bym mogła przedstawić cię mej ukochanej kuzynce, lady Rowenie i jej córce, Arabelli, którą król wybrał ci na żonę.

– Wielki to dla mnie honor, że pozwalasz, pani, na poślubienie kobiety z twego rodu, wasza wysokość – odparł sir Jasper.

– Pięknie powiedziane, milordzie – odparła królowa.

– Byłby z ciebie równie sprytny dworzanin, jak żołnierz, a król twierdzi, że w boju nie masz sobie równych. Cieszę się niezmiernie, iż mąż Arabelli będzie umiał używać pięknych słów równie sprawnie jak ostrego miecza. Mniemam jednak, iż pragniesz jak najszybciej poznać swoją przyszłą małżonkę. Podejź, moje dziecko. Przedstawię ci sir Jaspera Keane'a. Ty również się zbliż, Roweno, wiem, że chciałabyś poznać przyszłego zięcia.

Matka i córka podeszły i ukloniły się grzecznie mężczyźnie. Szybkie spojrzenie pozwoliło stwierdzić sir Jasperowi, że jego narzeczona jest dość ładna, ale jasne włosy nigdy nie były w jego guście. Matka zaś to zupełnie inna sprawa. Pszeniczny odcień włosów bardzo do niej pasował, a piersi miała bujne i cudownie kuszące, podczas gdy jej córka była zupełnie płaska. Poczul dziwny ucisk poniżej brzucha, znajome uczucie, którego jednak nie zdradzała jego przystojna twarz.

– Jestem zaszczycony, lady Arabello, iż przyjęłaś mnie jako kandydata do swej ręki – rzucił gładko, ujmując lekko i całując dłoń dziewczynki.

Serce biło jej gwałtownie, a policzki zaróżowiły się nagle. Zrobiło jej się ciepło, kiedy ich oczy spotkały się. Tak przystojnego mężczyzny nigdy dotąd nie widziała. Zupełnie nie wiedziała, co powiedzieć, i czuła się bardzo niemądrze, kiedy wreszcie puścił jej dłoń.

– Lady Roweno – zwrócił się do lady Grey.

Chyba umrę, pomyślała Rowena Grey przerażona i zafascynowana swoją reakcją. Sądziła, że po śmierci Henryka już nigdy więcej nie wrócą te uczucia.

– Wdzięczna jestem, panie, iż przybyłeś nam z pomocą – powiedziała o wiele bardziej spokojnie, niż sama się spodziewała.

Jaką była kobietą, skoro miała grzeszne myśli na temat człowieka, który miał zostać mężem jej

córki. Oby Bóg jej wybaczył!

Nikt inny nie zauważył jej reakcji, ale myśli widoczne w błękitach oczu Roweny nie umknęły Jasperowi. Młoda wdówka. Mało nie mruknął z rozkoszy. Kobieta dojrzała jak owoc, aż prosiła się o zerwanie. Miał więc dla siebie matkę i córkę. Jeszcze nigdy nie miał naraz matki i córki. Myśl ta stała się nieznośnie ekscytująca. Dziękował Bogu, iż szerokie pantalone z łatwością kryły podniecenie. Już bowiem wyobrażał sobie, co czeka na niego w warowni.

Uratowała go przyszła żona.

– Mój kuzyn, księżę Edward, podarował mi psa gończego, szczenię – powiedziała. – Niestety, będzie musiał zostać przy suce, póki nie podrośnie.

– Szkoliłaś już psa, lady Arabello? – zapytał.

– Nie, milordzie, ale patrzyłam, jak robił to ojciec i Rowan FitzWalter. On ma rękę do psów. Tak mawiał nasz gończy, ale pan FitzWalter sprzeciwił się i mówił, że gończy nie ma własnego syna i próbuje zaskarbić sobie jego łaski. Powiedział, że Rowan będzie żołnierzem jak on i kiedyś jak on zostanie kapitanem w warowni.

Królowa roześmiała się.

– Jak widzisz, panie, moja mała kuzynka jest bardzo rezolutna. Zdaje się, że ona kocha Greyfaire tak samo, jak mój pan i król kocha Middleham. Mam nadzieję, że będziecie szczęśliwi. Kiedy Arabella skończy czternaście lat, czyli za dwa i pół roku, będziesz mógł ją poślubić. Oczywiście pod warunkiem, że cię zechce, ale pewna jestem, że jeśli będziesz ją traktował czule i z szacunkiem, z chęcią zostanie twoją żoną. Jeśli jednak tak się nie stanie, wynagrodzimy ci czas i starania o warownię Greyfaire.

– Zrobię, co w mojej mocy, moja królowo, by dotrzymać wiary waszym królewskim mościom – odparł sir Jasper.

Królowa skinęła zadowolona głową.

– Niech więc tak będzie – rzekła i odwróciła się do kuzynek.

Ucałowała obie, zdjęła z palca pierścień i włożyła go w dłoń ukochanej kuzynki.

– Jeżeli kiedykolwiek będziesz potrzebowała mojej pomocy, Roweno, przyślij go. Jeśli będę żyła, na pewno ci pomogę. – Potem schyliła się do małej kuzynki. – Wyjdź za niego tylko pod warunkiem, że naprawdę go pokochasz. Jeśli nie, nie obawiaj się odmówić. Nie chcę, byś była nieszczęśliwa. Te kilka lat przed ślubem pozwolą ci dobrze go poznać.

– Jest bardzo piękny, pani – szepnęła nieśmiało Arabella.

– Piękno niekoniecznie idzie w parze z dobrocią – ostrzegła ją królowa. – Musisz poznać jego duszę.

Uścisnęła Arabellę i wysłała kuzynki w drogę.

Wyjechali z zamku Middleham w ciepły, słoneczny, wrześnieowy poranek. Towarzyszyło im tuzin zbrojnych z Greyfaire, których damyabrały ze sobą jako straż przyboczną. Sir Jasper miał drugi tuzin ludzi, którzy wraz z żołnierzami z Greyfaire tworzyli spory oddział. Kiedy król obserwował ich odjazd z murów zamku, żałował, iż wszystkich problemów królestwa nie jest w stanie w tak prosty sposób rozwiązać.

## ROZDZIAŁ 2

Sir Jasper Keane nie pamiętał, by kiedykolwiek w życiu był bardziej zadowolony. Można zgnuśnieć w takich wygodach, pomyślał, rozglądając się po niewielkiej sali przyjęć warowni Greyfaire. Była to ładna komnata z czterema oknami, w które wstawiono prawdziwe szkło, by do środka nie wpadały wiatry wiejące w okolicy przez całą zimę. Codziennie zamiatano kamienną podłogę, a pachnące zioła rozwieszane dookoła wymieniano na świeże. Lady Rowena była doskonałą gospodynią i nie znosiła nieprzyjemnych zapachów. Oba kominki skutecznie ogrzewały salę, więc w komnacie było przyjemnie i ciepło.

Przed nim na dębowym, gładkim blacie stołu stała polerowana, cynowa patera pełna świeżo upieczonego chleba. Cicha służąca postawiła przed nim gorącą owsiankę, a druga talerz z chlebem, serem i plasterkami szynki. Trzecia należała do kielicha złocistego piwa. Jasper zaczął jeść z apetytem i uśmiechnął się, kiedy zauważył w owsiance kawałki suszonego jabłka. Wcześniej wspomniał lady Rowenie, że nie przepada za owsianką bez smaku, którą jada się każdego ranka na śniadanie. Wystarczyło jedno słowo, by słodka Row zadbała o urozmaicenie posiłku.

Sir Jasper Keane spędził w warowni Greyfaire już pięć miesięcy. Cieszyło go to, co zastał po przyjeździe. Wszystko było w najlepszym porządku, a FitzWalter, kapitan straży, natychmiast przyjął go jako nowego pana na zamku. Sir Jasper stwierdził więc z ulgą, że nie będzie potrzeby odsyłania dotychczasowego i szukania nowego dowódcy straży. Nie miał zamiaru zostać na tej granicy na zawsze, a kiedy wyjeżdżał, chciał wiedzieć, że warownia jest w dobrych rękach. Nie mógł zostawiać w niej Segera, swojego dowódcy straży, bo bardzo go potrzebował w walce.

Jego przyszła żona była zabawna, trochę za bardzo wygadana, ale wiedział, że z czasem jej zachowanie się poprawi. Jedyne, co go męczyło, to wstrzymywanie swych popędów. Nie chciał obrazić obu kobiet, więc nie brał sobie do łóża służących z warowni, tylko, kiedy pozwalała na to pogoda, jeździł nad granicę i tam szukał przygód. Jednak przez ostatnich kilka tygodni pogoda mu nie sprzyjała i zmuszony był pozostać w murach zameczku.

Brakowało mu kobiecego ciała. Zastanawiał się, czy teraz, po kilku miesiącach, mógłby już uwieść Rowenę. Nie miał wątpliwości co do tego, że go pożądała, choć bardzo się starała to przed nim ukryć. Nie wątpił też, że to z jego powodu spędzała długie godziny, klęcząc w zamkowej kaplicy, ale wiedział też, że nie spowiadała się ze swoich grzechów ojcu Anzelmowi, miejscowemu księdzu, ponieważ jego uprzejme zachowanie w stosunku do przybysza nie zmieniło się. Słodka Row, jak nazwał ją król. W rzeczy samej, była słodka.

Jasper zmrużył oczy w zamyśleniu. Wyobraził sobie cztery lata od siebie młodszą Rowenę nago. Miała piękne, pełne piersi, wciąż była wąska w talii. Niewielkiej postury kobieta, tak jak lubił, na pewno nie miała zbyt długich nóg, a jej uda pewnie były pełne i okrągłe, zaś podbrzusze różowe i jedwabście gładkie. Ciekawe, czy miała okrągłą pupę? Miał nadzieję, że tak, bo najbardziej w kobiecie drażniły go chude pośladki.

Rowena Neville Grey miała ładną twarz. Podobały mu się jej okrągłe, ufne oczy, ale najbardziej lubił jej pełne, wydęte usta. Wyglądały na namiętne i wiedział, że z przyjemnością będzie je całował. Jeśli nie była zbyt doświadczona w sztuce kochania, Jasper wkrótce by ją tego nauczył. Najbardziej bowiem podniecały go doświadczone usta kobiety na swoim ciele. Pragnął jej i postanowił, że ją posiada. Już i tak długo czekał. Kłopot w tym, że nie wiedział, jak ją

przekonać, by mu się oddała bez protestów. Nagle naszła go myśl isticie szatańska!

Arabella! To jego przyszła żona była kluczem do rozwiązania. Postanowił zagrozić Rowenie, że zdefloruje małą, jeśli ta mu się nie odda. Dama i tak już walczyła z własnym pożądaniem, będzie więc mogła oddać mu się z czystym sumieniem, przekonana, że w ten sposób broni swojej córki. O mało nie roześmiał się z powodu wielkiego zadowolenia. Postanowił jeszcze tego samego dnia jej o tym powiedzieć; a zatem dziś wieczorem wejdzie do jej łóżka, otrze kilka łez spowodowanych poczuciem winy, a potem będzie ją sobie brał, póki go to będzie bawiło.

Nagle, jakby ją zawołał, stanęła u jego boku i uśmiechnęła się niepewnie.

– Dzień dobry, milordzie. Czy owsianka tym razem bardziej ci smakowała?

– Tak – odparł. – A gdzie jest Arabella? Nie widziałem jej dzisiaj.

– Przeziębła się. Kazałam jej zostać w łóżku. Nie często bywa chora.

– Chodźmy więc – powiedział, wstając. – Chcę ją odwiedzić. Na pewno nasze towarzystwo ją ucieszy.

– Milordzie, ależ ona jest w samej koszuli. Chyba nie powinieneś jej widzieć w tym stroju – zaprotestowała nerwowo Rowena.

Ujął ją za ramię i zbliżył do niej twarz. Czuł, jak drży pod jego dotykiem i uśmiechnął się.

– Arabellą niedługo zostanie moją żoną, droga Row. Wtedy zobaczę ją i w koszuli nocnej, i bez niej. Nie ma w tym więc nic zdrożnego. Nie chcesz iść ze mną?

Wziął ją za rękę i zaciągnął do sypialni Arabelli, która mieściła się tuż nad salą przyjęć.

Młodsza córka FitzWaltera, Lona, bawiła się z Arabellą kamykami. Spojrzała na sir Jaspera i obie zaczęły chichotać. Jasper skoczył na łóżko obok nich. Lona pisnęła jak mały kotek, a on zaczął ją łaskotać. Kręciła się i piszczala, a Arabellą rzuciła się na Jaspera, krzyząc:

– Nie! Nie! Lona ma łaskotki, panie. Ona tego nie wytrzyma.

Zaprzestał na chwilę, spojrzał na nią i zapytał:

– A ty, Arabello, *ma petite*, masz łaskotki?

– Nie!

– Kłamczucha – odparł i nim mu umknęła, złapał ją i zaczął łaskotać.

– Och! – Jęknęła i zaczęła głośno się śmiać, a łzy płynęły jej po policzkach. – Przestań! Przestań!

Odwróciła się, próbując uciec, a koszula podwinęła się jej do góry, ukazując nagie nogi i pośladki.

– Arabello! – krzyknęła oburzona Rowena. Dłonie sir Jaspera dotykały ciała jej córki, pączków piersi, brzucha i niżej. – Arabello! Sir Jasperze! Proszę przestać! Natychmiast! Lono! Zejdź natychmiast z łóżka i opuść spódnice!

Ściągnęła dziewczynkę z łóżka, a potem sięgnęła po sir Jaspera. Kiedy poczuł jej dotyk, natychmiast przestał łaskotać Arabellę, odwrócił się i patrząc jej prosto w oczy, powiedział:

– Jeśli jesteśmy tacy szczęśliwi razem, to nie powinniśmy już czekać z małżeństwem.

Wstał, klepnął Arabellę w pupę i poprawił jej zadartą do góry koszulę.

– Milordzie – rzuciła ze złością Rowena. – Arabella jest chora i musi mieć spokój. Nie mogę pozwolić na takie swawole! Lono! Idź, pomóż matce w praniu.

Dziewczyna skłoniła się szybko i zniknęła. Rowena wzięła różaniec ze stolika i powiedziała:

– Odmów różaniec, Arabello. To cię uspokoi i miejmy nadzieję, że zaczniesz się grzeczniej



zachowywać. – Podała córce różaniec. – Chodźmy, panie. Zostawimy Arabellę jej modlitwom.

– Ja też chciałabym już wyjść za mąż – odezwała się buntowniczo Arabella. – Byłabym wtedy panią na Greyfaire!

– Przepróż mamę, *ma petite* – upomniął ją spokojnie sir Jasper. – Ona to robi dla twojego dobra.

Arabella wykrzywiła usta, ale po chwili powiedziała:

– Przepraszam, mammo.

Rowena ruszyła w stronę córki, pochyliła się i objęła ją.

– Wybaczam ci, kochanie, ale teraz musisz odpocząć. Wiem, jak bardzo nie lubisz być chora.

Pocałowała ją w czoło, a potem wyszła wraz z sir Jasperem z sypialni córki.

Kiedy znaleźli się znów w sali przyjęć, sir Jasper zwrócił się do Roweny.

– Arabella w marcu skończy dwanaście lat, prawda?

– Tak panie – odparła Rowena, podając mu kielich wina.

– Wiele dziewcząt wychodzi za mąż w tym wieku. Nie będę prawdziwym panem na Greyfaire, póki się z nią nie ożenię.

– Nikt tu się nie buntuje przeciw twojej władzy, panie, a królowa i król wyraźnie powiedzieli, że dziewczyna wyjdzie za mąż dopiero, kiedy skończy czternaście lat.

– Ale gdybyś ich poprosiła, zgodzą się na wcześniejsze małżeństwo – rzekł. – Jeśli mam być z tobą, pani, zupełnie szczerzy, mam swoje potrzeby.

– Potrzeby? – zdziwiła się Rowena, a po chwili zaczerwieniła się ze wstydu.

Wzruszył ramionami.

– Jestem mężczyzną, madame. Skoro nie mam żony, z którą mógłbym zaspokajać swoje potrzeby, muszę znaleźć sobie inną. Wkrótce wiadomość o moim rozwiązłym trybie życia dotrze do uszu twojej córki. Zrani ją to do głębi, bo dziewczice wychowywane tak jak ona nie rozumieją natury mężczyzny. Przykro mi z powodu tej słabości, Roweno, ale cóż mam robić?

– Nie możesz, panie, znaleźć sobie nałożnicy? Wielu mężczyzn je ma – powiedziała.

– Cóż za różnica, czy będę miał jedną kochankę, czy więcej. I tak plotka wcześniej czy później dotrze do Arabelli – powiedział. Widzę tylko jedno wyjście. Muszę na wiosnę się ożenić.

– Nie!

W jej oczach dostrzegł ból i nagle postanowił, że to ona sama musi wpaść na ten pomysł.

– Jakież mamy wyjście, słodka Row? Cztery miesiące obchodziłem się bez kobiet, ale im silniejsze idą mrozy, tym silniejsze są moje pragnienia. Dłużej już nie wytrzymam.

Rowena przełknęła ślinę.

– Moja córka jest jeszcze dzieckiem. Za wcześnie na to, by miała własne.

– Ale może przecież już spełniać obowiązki żony.

– Jeszcze nie jest na to gotowa, panie. Mógłbyś jej zrobić krzywdę, choć wiem, że starałbyś się być dobrym mężem. Cóż mogę powiedzieć, by cię przekonać?

Na twarzy Roweny malowały się rozpacz i strach. Jasper ujął jej dłoń, odwrócił ją i ucałował delikatną skórę. Ich oczy się spotkały.

– Jakie więc mamy wyjście, słodka Row?

Znała jedno. Wiedziała, co trzeba zrobić, by ocalić córkę przed czymś, co może się okazać zwykłym gwałtem. Stanie się nałożnicą sir Jaspera, by oszczędzić Arabelli jego pożądanego, póki

dziewczynka nie dorośnie na tyle, by sama mogła je zaspokajać. Wstyd i poczucie winy Roweny były tak wielkie, że zdołała wydusić jedynie to słowo:

– Wieczorem.

Cofnęła dłoń, odwróciła się i wyszła z komnaty. Drewno w kominku skrzypnęło i niewielki stos zawalił się.

– Doskonała intryga, milordzie – usłyszał cichy głos.

– Poruszasz się jak kot, Seger – rzekł Jasper Keane, nie odwracając się nawet. – Nigdy nie wiem, kiedy jesteś w pobliżu. Pamiętaj jednak o dyskrecji w tej kwestii, przyjacielu. Nie chcę, by dziedziczka poskarżyła się swojej królewskiej kuzynce, bo wtedy stracę warownię.

– Nie uczynię nic przeciw waszej lordowskiej mości – odparł Seger. – Nawet taki prostak jak ja rozumie, jak delikatna jest sytuacja. Poza tym ludzie tu kochają swoje panie i niedobrze by się stało, gdyby podejrzewali, iż robimy im krzywdę.

– Uważaj, Seger – ostrzegł go sir Jasper – bo któregoś dnia twój cięty język źle ci się przysłuży.

– Na razie jednak służę waszej lordowskiej mości – odparł Seger, a Jasper roześmiał się głośno.

– Przewidując plany waszej lordowskiej mości, zdołałem uwieść pokojówkę lady Roweny. Dziewucha boi się, że pani ukarze ją za tę rozwiązłość, więc nie należy obawiać się niedyskrecji z jej strony – zakończył kapitan, uśmiechając się szeroko.

– Nie masz sobie równych, Seger – powiedział jego pan z podziwem.

– Nie, panie – zgodził się Seger.

Matko Przenajświętsza! Choć sumienie ją gryzło, Rowena pomyślała, że nic innego nie mogła zrobić. Była jedynie kobietą, bezbronną kobietą. Dickon i Anna byli tak daleko, a wokół szalała śnieżycą. Nie miała się do kogo zwrócić. Przecież nie była dziewczicą. Wiedziała, jak to jest, kiedy mężczyzna znajdzie się między jej nogami. Henryk był od niej wiele lat starszy, ale dogadzał jej, i to bardzo. Wiedziała, że Kościół uczył, iż jedynym powodem zbliżenia między mężczyzną i kobietą jest poczęcie. Nie mogło być mowy o przyjemności, a to było naprawdę przyjemne i tęskniła za tym.

Oczywiście, Henryk to jedyny mężczyzna, którego znała tak blisko. Ciekawe, czy każdy kocha się inaczej? Poczula przebiegający po plecach dreszcz podniecenia. Zagryzła wargi. Przecież tymi myślami zdradzała własne dziecko! Jakąż straszną była kobietą, skoro miała zamiar zachować się nielojalnie wobec córki, i do tego z takim zadowoleniem? On był taki przystojny. Mimo to, choć bardzo jej się spodobał, gdyby nie dzisiejsza rozmowa nigdy nie przyjęłyby go do swego łóżka. Nie powiedział tego na głos, ale ona doskonale zrozumiała, o co mu chodziło. Miał zamiar wziąć Arabellę siłą jeszcze przed ślubem, by zaspokoić swoje wybujałe potrzeby.

Mogła jedynie modlić się i mieć nadzieję, że uda jej się zaspokoić jego pożądanie i ostudzić zapędy w stronę córki. Jakże inaczej mogłaby ją obronić? Postanowiła jednak nie spowiadać się z tego ojcu Anzelmowi, dopóki Arabella nie będzie poślubiona sir Jasperowi. Przecież ksiądz nie zrozumie, w jakiej znalazła się sytuacji. Pewnie tylko kazałby jej szukać ukojenia w modlitwie i surowo zbesztalby sir Jaspera. Ale on i tak nie słuchałby księdza i w końcu zniewoliłby Arabellę, a to zabiłoby jej dziecko. Nie. Postanowiła w ukryciu nieść swój krzyż. W końcu kobieta jest mocna i giętka jak trzcina. Wszystko wytrzyma.

Lona czekała, aż sir Jasper i lady Rowena oddalą się, i pobiegła z powrotem do komnaty

Arabelli.

– Och, Bello – westchnęła głośno – jakież spotkało cię szczęście! To bardzo przystojny mężczyzna. Mnie pewnie przypadnie w udziale najstarszy wnuk starego Rada, ten worek kości ze szpiczastym nosem, z którego zawsze coś cieknie.

– Tak, sir Jasper to piękny mężczyzna – przyznała Arabella, zapraszając przyjaciółkę, by ta usiadła na łóżku. – Ale jest w nim coś takiego...

– Co? Ale z ciebie gąska! Przecież to chodząca doskonałość. Nie lubię tylko tego jego kapitana Segera – oburzyła się Lona.

– Mówisz tak tylko dlatego, bo się boisz, że sir Jasper odda mu posadę twego ojca – odwdzięczyła jej się Arabella.

– Nie. To najbardziej podstępny wąż, jakiego znam. Widziałam go wiele razy z Elżbietą. Całowali się. Raz nawet widziałam, jak jej zadzierał spódnicę. Mimo to przy posiłkach udaje, że jej nie zna.

– Może powinnam o tym porozmawiać z matką – zastanawiała się głośno Arabella. – W końcu to jej służąca. Może lepiej porozmawiać z sir Jasperem, bo Seger to jego człowiek.

– To chyba nie jest dobra myśl, Bello. Może to nic więcej jak przytulenie i pocałunek. Chłopaki czasem tak robią z dziewczynami. Ale kiedy sir Jasper dowie się, że nie lubimy Segera, nie będzie przychylnie patrzył na mego ojca. Ciotka jest dorosła i jeśli ma kłopoty, na pewno zwróci się sama do twojej matki. Nie powinnyśmy się do tego wtrącać. W ogóle nie powinnam była ci o tym mówić.

– Och, Lono, przecież jesteśmy przyjaciółkami od dziecka – pocieszała ją Arabella.

– Ale za dwa lata będziesz żoną sir Jaspера, a wtedy zostaniesz lady Grey i zmienisz się zupełnie. A ja nie. Zawsze będę tylko Loną, jedną z córek FitzWaltera.

– Będziesz Loną, osobistą służącą lady Arabelli, ty gąsko. Będziesz miała pozycję równą twojej matce i ojcu i nie będziesz musiała poślubić wnuka starego Rada, jeśli nie będziesz tego chciała. Jako moja służąca i przyjaciółka będziesz mogła znaleźć sobie najładniejszego chłopca w okolicy, obiecuję!

– Bylebym tylko nie musiała wyjść za tego chudzielca – zaśmiała się Lona, a po chwili spoważniała. – Naprawdę będę twoją pokojową?

– Tak, jeśli zechcę – potwierdziła Arabella. – A wiesz, że zechcę.

– A ty zostaniesz żoną sir Jaspера? – zapytała Lona.

– Moja kuzynka, królowa powiedziała mi, że piękne lico niekoniecznie oznacza, że ktoś jest dobry. Słyszałam plotki, że podobno sir Jasper bardzo lubi kobiety. Podobno często się wypuszcza na polowanie po obu stronach granicy.

Lona wytrzeszczyła błękitne oczy.

– Kto ci to powiedział? – zapytała z niedowierzaniem.

– A to prawda?

– Nie wiem, Bello.

– Ale słyszałaś plotki.

– Stare baby zawsze plotkują, a wolą plotkować o mężczyźnie niż o kobiecie. Przecież wszyscy mężczyźni od czasu do czasu zabawiają się z dziewczynami spod granicy.

– Mężczyzna, którego ja poślubię, musi być mi wierny, Lono. Nigdy nie słyszała, by ojciec

kiedykolwiek zdradził matkę. Chciałabym, by mój mąż miał do mnie tyle samo szacunku.

– Jeszcze nie jest zamężna, Bello – przypomniała jej Lona. – Sir Jasper jest dorosłym mężczyzną i na pewno używał już życia, nim poznał ciebie. Nie masz prawa mu tego bronić, przynajmniej do dnia ślubu!

– Jeśli się dowiem, że mnie zdradził z inną, Lono, wezmę nóż i wytnę mu to zdradzieckie serce z piersi – rzuciła złowrogo Arabella.

– Czy sir Jasper wie, jaki masz wybuchowy charakter? – zaśmiała się Lona. – Uważaj, bo go wystraszysz!

Dzień upłynął szybko i nastał wieczór. W kącie przy kominku w swojej sypialni lady Rowena wyszła z balii i pozwoliła służącej wytrzeć się do sucha. W wielkim lustrze, prezencie ślubnym od zmarłego męża, patrzyła na siebie krytycznie. Cięża nie zdeformowały jej ciała. Zresztą, choć była ciężarna cztery razy, urodziła dwoje dzieci. Niestety, jej synek Henryk zmarł w pierwszym roku życia. Arabella była już wtedy w jej łonie. Odwróciła wzrok od lustra. Była podła. Podła!

– Którą suknię, milady? – zapytała Elżbieta.

– Głowa mnie boli – narzekała Rowena. – Chyba wcale dziś nie zejść na dół. Położę się wcześniej.

– Mam kazać Maidzie przygotować zioła?

– Nie. Nie będą potrzebne – odparła. – Cały dzień bałam się o Arabelle, ale nic mi nie będzie. Muszę tylko trochę się przespać.

Elżbieta pomogła swojej pani włożyć prostą koszulę nocną, a potem przykryła Rowenę kołdrą.

– Dobrej nocy, milady – powiedziała. – Wrócę, kiedy zjem wieczerzę.

– Nie! – Rowena omal nie krzyknęła. – Nie będę cię już dziś potrzebowała. Możesz spać w domu, jeśli chcesz, albo w sali przyjęć.

– Dzięki, milady – odparła zadowolona Elżbieta. Wolny wieczór oznaczał, że znów będzie mogła cieszyć się względami Segera. Ukłoniła się i pośpiesznie wyszła z sypialni.

Ma kogoś, pomyślała Rowena. Ciekawe, kto to. Nieważne. Była najmłodszą szwagierką FitzWaltera, a ten już na pewno zadba, by Elżbiecie nie działa się krzywda i żeby była szczęśliwa. Och, Henry, dlaczego mnie opuściłeś? Czyż nie błagałam cię tego letniego ranka, byś nie wyjeżdżał, bo czułam, że już do mnie nie wrócisz? Nie wiem skąd, ale to wiedziałam. Teraz jestem sama i muszę stać się ladacznicą, by chronić własne dziecko. To niesprawiedliwe i nie stałoby się, gdybyś był mnie usłuchał.

Rowena Neville Grey nie pamiętała dobrze swoich rodziców. Edmund Neville i Katarzyna Talbot zmarli w czasie zarazy, kiedy miała cztery latka. Zamieszkała z dziadkiem i babką ze strony ojca, którzy odtąd ją wychowywali, ale ponieważ byli starzy, postanowili oddać ją na wychowanie do Ryszarda Neville'a, hrabiego Warwick, głowy rodu. Tak więc Row wychowywała się z Anną i Izabelą, córkami hrabiego. Wszyscy prócz Izabeli traktowali ją z czułością. Lady Izabela miała podły charakter i do wszystkich odnosiła się bardzo źle.

Jej wielki wuj, przez siebie współczesnych nazwany twórcą królów, postarał się, by jego mało utytułowana krewna dostała dobrego męża. Mogliby ją zostawić u siebie jako służącą, przynajmniej póki córki nie wyszły za mąż, ale postanowili, że kiedy skończy trzynaście lat, wyjdzie za mąż za sir Henryka Greya, barona Greyfaire, obrońcę ważnej strategicznie dla granic Anglii warowni. Sir Henryk potrzebował żony, a król Edward chciał go ze sobą związać. Potrzebował silnego obrońcy

granic, ponieważ jego poprzednik, król Henryk VI, uciekł z więzienia w Tower i schronił się w Szkocji, skąd przez kolejne trzy lata wciąż zagrażał bezpieczeństwu kraju. Edward pragnął więc, by granica ze Szkocją była bezpieczna, a jego sprzymierzeniec, wuj Roweny, który pomógł wynieść go na tron, stał się teraz jedynym opiekunem dziewczynki, ponieważ jej oboje dziadkowie zmarli.

Zaślubiny odbyły się szesnastego maja 1469 roku. Rowena otrzymała od swego wpływowego wuja posag w postaci dziesięciu sztuk srebra i pięciu sztuk złota, siwej klaczy z rzędem i dwóch pięknie rzeźbionych, okutych żelazem, dębowych skrzyń. Pierwsza skrzynia zawierała całą pościel, jaką wyhaftowała w ciągu roku, kiedy czekała na zamążpójście, worek soli, sześć srebrnych łyżek i woreczek, do którego włożono sześć lasek cynamonu, gałkę muszkatołową i paprykę. W drugiej skrzyni były jej stroje, dwie bele materiału i niewielka ilość biżuterii, którą dostała po matce, oraz skromny sznur pereł, który otrzymała w prezencie ślubnym od wuja i ciotki. Nie był to posag godny córki hrabiego, ale też nie musiała się go wstydzić. Przyjechała więc do Henryka jako dobrze wyposażona kobieta, choć bardzo młoda. Miała polepszyć jego pozycję nie tylko swoimi powiązaniem rodzinnymi, ale również posagiem.

Ale teraz, kiedy Henryk nie żył, musiała poświęcić własne ciało, by bronić córkę przed popędlwym sir Jasperem. Nikt nie mógł jej teraz obronić. Podczas szczęśliwych dni spędzonych u kuzynki Anny nie spodziewała się nawet, że przyjdzie jej robić coś takiego.

Westchnęła głęboko, usłyszawszy kroki za drzwiami. Zamknęła oczy i udawała, że śpi.

Jasper cicho wszedł do jej sypialni, choć nie wynikało to z onieśmienia. Wszedł tu jak do własnej alkowy, wiedząc, że jest oczekiwany. Obserwowała spod oka, jak się rozbierał. Oddychała płytko, obserwując ciało, które okazało się równie piękne jak twarz. Miał długie nogi, szczupły tors z gęstym, znacznie ciemniejszym niż na głowie owłosieniem. Ułożył odzienie równo w pobliżu łóżka, jak gdyby chciał mieć je w razie czego w zasięgu ręki. Podeszedł do łóżka i odsłonił kołdrę. Pociągnął Rowenę ku sobie. Złapał za dekolt koszuli nocnej i rozdarł ją jednym ruchem, rozrzucając niedbale obie połowy.

– W przyszłości, *ma petite* – szepnął miłym głosem – będziesz spała, jak cię Bóg stworzył. – Po chwili, bez zbędnych wstępów, pocałował ją namiętnie w usta. Kiedy ją w końcu puścił, powiedział: – Całujesz jak dziewczynka, Roweno. Otwórz usta, bym mógł posmakować twego języka.

Posłusznie to uczyniła i przyjęła jego język, czując jednocześnie na pośladkach dłonie, które przyciskały ją do jego ciała.

Poczuła powracające znajome uczucie. Kolana się pod nią ugięły. Kiedy była z Henrykiem, uczucie to nie było tak silne. Jęknęła, kiedy przestał ją całować i zaczął lizać jej skórę. Odchyliła głowę do tyłu i z całych sił próbowała nie krzyczeć. Język Jaspiera przesunął się po jej piersi.

Zaśmiał się, kiedy zobaczył, jak całe jej ciało sztywnieje, a potem zaczyna drzeć z rozkoszy. Objął ją, a potem zaczął badać jej wnętrze. Gdy znalazł dowody jej podniecenia, uśmiechnął się szeroko i powiedział:

– Namiętna z ciebie turkawka – odwrócił ją na brzuch i przez chwilę podziwiał piękne, krągłe pośladki. Rowena krzyknęła głośno, kiedy ciężka dłoń z łoskotem spoczęła na jej pośladku.

– Dyskretnie, moja droga – ostrzegał ją. – Nie chcemy, by wszyscy wiedzieli o naszym spotkaniu. Połóż dłoń na ustach, jeśli musisz.

Potem na jej pośladki posypał się deszcz razów. Kobieta wierciła się i popiskiwała pod

karzącymi razami, trzymana mocno za kark. Kiedy skóra na jej pośladkach stała się mocno różowa i gorąca, Jasper znów zbadał jej wnętrze, a kiedy poczuł lepką wilgoć na palcach, roześmiał się zadowolony.

Przycisnął ją do łóżka i wszedł w nią gwałtownie. Ku jego zadowoleniu natychmiast podniosła się na kolana i zaczęła pchać biodrami w przeciwną stronę.

– Wspaniale, moja droga – mruzczał jej do ucha. – Naprawdę, bardzo dobrze – dodał przewracając ją powoli na plecy i odwodząc jej nogi na boki.

Rowena czuła, że umiera. Wiedziała, że zasłużyła na śmierć za to, że zdradziła Arabellę. Ale nie miała prawa czerpać przyjemności z pożądliwości tego człowieka. Nie umiała jednak powstrzymać się przed odczuwaniem rozkoszy. Tym razem było jej lepiej niż kiedykolwiek z Henrykiem, a przecież nie mogła narzekać na swojego zmarłego męża. Jasper Keane był chyba mistrzem tej sztuki, a jeśli robiła to tylko po to, by bronić córkę, to przecież mogła mieć odrobinę rozkoszy. Sama tego nie zaczęła. To nie jej wina. Dlaczego miała się za to karać. Wbiła mu palce w skórę na plecach, a on wszedł w nią brutalnie.

– Tak, *ma petite* – jęknął cicho – możesz mnie drapać. To mi się podoba.

Ledwie usłyszała jego słowa. Nie pamiętała zresztą zbyt dokładnie pozostałych wydarzeń tej nocy pełnej gwałtownego pożądania. Wcześniej rano obudziła się sama w splątanej pościeli. Zaspokojona i obolała przypominała sobie, że męskość Jaspiera była znacznie większa niż Henryka, a mimo to jej ciało z łatwością przystosowało się do jego rozmiarów.

Miała ochotę zostać w łóżku, była zmęczona po nocy pełnej energii, podczas której jego miecz ani razu nie stał się bezużyteczny. A teraz, gdy ona leżała w łóżu zmęczona, Jasper wstał i wyszedł. Z ociąganiem Rowena również wstała z łóżka, by Elżbieta i inne służące nie zaczęły czegoś podejrzewać. Wzięła podartą koszulę nocną i wrzuciła ją do pozostałego jeszcze w kominku żaru. Dowody jej wstydu spłonęły natychmiast, rozjaśniając przez chwilę komnatę żarliwym płomieniem. Od tej pory będzie spała nago, by nie stracić więcej koszul.

Wzięła spod kominka dzbanek z ciepłą wodą, naląła trochę do miski, po czym umyła się dokładnie miękką ściereczką. Wyjęła z kufra czystą suknię i pośpiesznie się ubrała. Usiadła przed lustrem, by uczesać włosy, zaplotła je w warkocz i upięła wysoko. Właśnie kończyła, kiedy Elżbieta weszła do jej komnaty.

– Milady! Wybacz mi, proszę, że tak późno przyszłam, ale zasnęłam – powiedziała.

– Już tak późno? – zapytała Rowena.

– Nie, pani, jeszcze wcześniej – odparła.

– Nic się nie stało, Elżbieto. Czy ktoś już wstał?

– Sir Jasper i jego człowiek, Seger – powiedziała Elżbieta, unikając wzroku pani, ale Rowena i tak nic nie zauważyła, bo starała się ukryć własne zawstydzenie.

– Najpierw muszę zobaczyć, jak się miewa moja córka – powiedziała sama do siebie i pośpieszyła do komnaty Arabelli.

Dziewczyńce nic nie było. Rzadko chorowała i niechętnie leżała w łóżku. Wstała, a Lona pomagała jej uczesać włosy.

– Chcę, żeby Lona została moją służącą, mamó – powiedziała na powitanie, i utkwiała w matce przenikliwie spojrzenie, jakby chciała powstrzymać ją przed odmową.

– To doskonały pomysł – zgodziła się Rowena. – Jestem pewna, że Rozamunda może oddać

jedną z córek. Zgadzam się z tobą. Potrzebna ci młoda służąca; stara niania Ora już nie wystarczy. Zresztą ona traktuje cię wciąż jak dziecko. Odeślemy ją, póki nie będziesz miała własnych dzieci, a Lona nauczy się od Elżbiety, jak powinno się dbać o damę.

– Och, dziękuję, lady Roweno! – zakrzyknęła Lona.

Pod koniec kwietnia przyszedł list od królowej, w którym donosiła, że mały książę Edward zmarł w Middleham. Rowena chciała przyjechać i pocieszyć kuzynkę, ale sir Jasper nie pozwolił jej na to. Soczyste uwagi na temat Arabelli nie pozwalały jej uciec, a jego podboje miłosne na granicy budziły w niej złość.

– Więc przynajmniej niech Arabella pojedzie, panie. Nie chcę, by moja kuzynka królowa pomyślała, iż jej nie współczujemy.

Zastanowił się, a potem, ku jej zaskoczeniu, zgodził się.

– Tak, niech król zobaczy nasze współczucie dla jego żałoby. Poza tym – mruknął przymilnie, ściskając brodawki jej piersi – z ciebie mam teraz więcej pożytku niż z mojej przysłej żony. Podczas jej nieobecności możemy razem jeździć na granicę i odwiedzać moje przyjaciółki. Zrobimy sobie małe *menage a trois*. Lubię, kiedy zabawiają mnie dwie kobiety naraz. Kiedy Arabella zostanie mi poślubiona i przyuczę ją do obowiązków, przyłączysz się do nas w łożu, Roweno. Spodoba ci się to, czy może będziesz zazdrosna, że musisz się mną dzielić?

– Milordzie! Zapominasz się! Nigdy nie wezmę udziału w takich bezeceństwach – krzyknęła oburzona.

Zaśmiał się.

– Och, Row, słodka Row. Zrobisz dokładnie to, co ci każę, bo jeśli nie, wiesz, że mam sposoby na to, byś cierpiała bardziej niż kiedykolwiek w życiu. – Delikatnie ujął palcami jej twarz i dodał. – Znasz mnie już na tyle.

Owszem, znała. Już pierwszej nocy wiedziała, że to niebezpieczny człowiek. Wiedziała o tym, ale podejrzewała również, iż król nie poznał ciemnych stron duszy sir Jaspersa Keane'a. Ryszard był szlachetnym człowiekiem o złotym sercu. Niestety, Rowena nie mogła do niego pojechać, by wyjawić mu postępkę Jaspersa.

– Arabella musi wyjechać jutro – powiedziała, udając, że nie przestraszyła się jego pogroźek.

– Dam jej odpowiednią eskortę, złotko – odparł, widząc, jak bardzo się go boi. Wiedział, iż jako matka zrobi wszystko, by bronić dziecka. Chwilowo zadowalał się Rowena, ale ostatnio zauważył, jak pod sukienką Arabelli rosną pączki piersi. Była smakowitym daniem, które jednak postanowił zostawić sobie na później.

Arabelli nie było już kilka tygodni. Większość czasu spędziła w podróży, najpierw z Greyfaire do królewskiego zamku, a potem z powrotem. Kiedy wróciła, powiedziała matce, że królowa jest niepokieszona z powodu straty dziecka.

– Och, mam – rzekła. – Pękłoby ci serce. Biedna kuzynka Anna bez przerwy płacze. Śmierć Neddiego zupełnie ją rozstroiła.

– Ucieszyła się z twojej wizyty, Arabello? – zapytał sir Jasper. – Mam nadzieję, że twój widok nie przysporzył jej więcej bólu, bo mogłaby źle o nas myśleć.

– Nie, panie – odparła Arabella trochę sztywno. – Kuzynka była szczęśliwa, że dotrzymałam jej towarzystwa. Powiedziała, że przynoszę jej ulgę w smutku, bo przypominam o dawnych, dobrych

czasach.

– Cieszę się – rzekła łagodnie Rowena. – A co z królem? Na pewno jest równie zrozpaczony śmiercią małego Edwarda jak Anna.

– Tak, mam – przyznała Arabella. – Czasem nie słyszy nawet, co się do niego mówi. Serce mu pękło, jak królowej, zwłaszcza, iż medycy powiedzieli mu, że kuzynka Anna nie może mieć więcej dzieci. Niektórzy mówią, że królowa umrze z żalu.

– Król może sobie wziąć młodszą, płodną żonę – zauważył sir Jasper.

Arabella nie umiała powstrzymać oburzenia:

– Milordzie! Gdzież jest twoje serce! A może to prawda, co mówią, iż nie masz go wcale?

Jasper Keane zamarł, zaskoczony jej słowami, ostrymi i mądrymi. Patrzył na dziewczynkę, jakby ją zobaczył po raz pierwszy. Była córką Roweny, ale jej wybuch uświadomił mu, że jest bardziej podobna do ojca, który miał opinię człowieka o gwałtownym charakterze i wielkim temperamencie.

– Cóż to, złotko? – spytał żartobliwym tonem, postanowiwszy nie gniewać się na dziewczynkę. Bawiło go nawet to buntownicze usposobienie, bo Rowena, choć przyjemnie posłuszna, zaczynała być odrobinę nudna. – Czyżbyś słuchała plotek, Arabello? Nie podejrzewałem cię o to.

– W każdej plotce jest ziarno prawdy – odparła szorstko – ale to nie o moim zachowaniu teraz mówimy, tylko o twoim. Moja kuzynka, królowa, bardzo boleje nad swoją stratą. Neddie był jedynym żyjącym dzieckiem i urodziła go, ryzykując życie. Może nie wiedziałeś o tym, panie, bo mężczyźni nie interesują się takimi sprawami. Przez lata dokładała starań, by był zdrowy i silny. Dlatego mieszkała z nim w Middleham, z dala od dworu, obcych ludzi i chorób. Jeśli nie masz, panie, współczucia dla niej ani dla króla, to przynajmniej zamilcz, by nie usłyszeli cię twoi wrogowie, którzy mogliby to wykorzystać przeciwko tobie. Skoro masz zostać moim mężem, takim czczym gadaniem narażasz nie tylko siebie, ale także mnie i mój majątek – skończyła ze złością.

– Twój majątek?

– Tak, milordzie. Greyfaire jest moje, a ty zostaniesz jego panem dopiero, kiedy mnie poślubisz – przypomniała mu.

– Arabello! Powinnaś zachowywać się grzeczniej – jęknęła lady Rowena. – Prawda, ojciec Anzelmie, że powinna być grzeczniejsza?

Zdesperowana matka zwróciła się do księdza, który siedział z nimi przy stole.

Ojciec Anzelm, który przybył do Greyfaire, kiedy Arabella się urodziła, z trudem wstrzymał śmiech. Znał panią na Greyfaire i znał jej matkę.

– Sir Jasper jest nam potrzebny. Musimy mieć tu mężczyznę, który będzie bronił warowni dla króla!

Arabella prychnęła.

– Jestem lady Grey, mam. Z pomocą FitzWaltera mogę bronić twierdzy, choć zdaje mi się, iż nieprędko zajdzie taka potrzeba. Szkoci zapuszczają się czasem poza granice, by kraść bydło i młode, ładne dziewczyny, ale przecież nasi harcownicy odpłacają im dokładnie tym samym. Ta warownia jest nie do zdobycia. Sam ojciec tak powiedział. Poza tym, nie jesteśmy ciekawym celem w tym małym, oddalonym, zbudowanym na wzgórzu zamku. Nie stanowimy cennej zdobyczy.

– Greyfaire jest niewielkie, ale ważne strategicznie, milady – wtrącił się ksiądz. – Ma wielkie znaczenie dla obrony granicy ze Szkotami. Zbudowano go na ruinach rzymskiego muru. Gdybyś



zeszła do piwnicy, sama zobaczyłabyś, o czym mówię. Ten zamek zawsze miał wielkie znaczenie podczas wojny.

– To dlatego król postanowił o twoim ślubie z sir Jasperem – powiedziała Rowena. – Musisz mieć męża, Arabello.

– Mój ślub ma się odbyć dopiero za dwa lata, mam – odparła poirytowana Arabella. – Do tego czasu jestem jedyną panią na Greyfaire. Zdarzało się już, że kobiety piastowały władzę i broniły zamków. Ja też mogę sobie z tym poradzić.

– Kobiety przy władzy zwykle miały za sobą potężne rodziny lub mężów – zauważył ojciec Anzelm rozsądnym tonem. Wiedział, że jeśli rozzłości Arabellę, będzie miał w niej wroga. Dziewczęta w jej wieku były bardzo uczuciowe.

– Dwa miesiące temu skończyłam dwanaście lat – powiedziała spokojniej Arabella. – Kiedy skończę czternaście, wyjdę za mąż za sir Jaspera. To jego wybrał dla mnie król, a Ryszardowi III przysięgałam lojalność. Nie złamię przysięgi.

– Tego się po tobie spodziewam, złotko – powiedział zadowolony sir Jasper. Ta mała miała spore możliwości. Z każdym dniem była coraz bardziej ciekawa.

Kłótnia się skończyła, ale Rowena nie rozumiała w pełni wypowiedzianych słów i dalej trajkotała:

– Arabello, jesteś kobietą, a kobiety są słabe i nie mają odwagi. Czyż to nie jest prawdą, ojczy Anzelmie?

Przez chwilę bezmyślne słowa Roweny sprawiły, że ksiądz miał ochotę ją srogo zbesztać. Jak ona mogła tak rozzłościć i sprowokować córkę, gdy jemu ledwie udało się ją uspokoić. Co gorsza, głupia niewiasta zupełnie nieświadomie zapędziła go w kozi róg. Nie mógł otwarcie zaprzeczyć jej słowom, nie będąc w niezgodzie z religią. Zmuszony popierać nauki Kościoła, skinął tylko głową, choć ani przez chwilę nie sądził, że Arabella Grey jest słaba i brak jej odwagi. Taka była większość kobiet, ale z pewnością nie ta dziewczyna.

– Kościół naucza, moja córko, że kobiety w rzeczy samej są słabsze niż mężczyźni w pewnych aspektach, ale w innych są nawet silniejsze. Gdyby tak nie było, Bóg nie powierzyłby im trudu rodzenia dzieci. Święty Paweł naucza, że kobieta powinna słuchać męża, a ja wierzę, że kiedy Arabella wyjdzie za sir Jaspera, będzie dobrą żoną taką jak ty, pani, byłaś dla sir Henryka. Niepotrzebnie się zamartwiasz, pani.

– Właśnie, mam – wtrąciła się Arabella. – Spełnię swój obowiązek, bo ponad wszystko jestem córką swego ojca, a on zginął, wypełniając swój obowiązek bronięcia Anglii. Nie jestem chłopcem, ale nazywam się Grey i nie mogę postąpić inaczej.

– Tak, oczywiście – popierała ją zbita z tropu Rowena. Jasper Keane z trudem powstrzymywał śmiech.

Tak, Arabella naprawdę z każdą chwilą stawała się coraz bardziej interesująca.

– Ależ, słodka Row – mruknął – chyba urodziłaś żywe srebro. Nie wiem, czy powinienem się gniewać, czy cieszyć.

– Wolalbyś, panie, bym była słaba i tchórzliwa? – zapytała Arabella. – Jakie bym ci wtedy dała dzieci? Przyzwyczajono mnie do mówienia tego, co myślę, i nie zmienię się.

Zaśmiał się głośno i skinął głową.

– Naprawdę jesteś żywym srebrem i z przyjemnością będę cię poskramiał, Arabello Grey.

Ksiądz nie znał się na sprawach damsko-męskich, więc nie zauważył groźby w jego głosie, ale Rowena ją usłyszała. Arabella była jeszcze niewinna, a w przyszłość patrzyła z odwagą, więc powiedziała dumnie:

– A jakże to planujesz mnie poskromić, panie?

– Oczywiście, ckliwymi piosnkami, pięknymi słowami i podarunkami – powiedział z czarującym uśmiechem, bo udawanie zalotnika bardzo go bawiło.

– Czyżby? – zapytała Arabella, a serce zatrzepotało jej gwałtownie w piersi, bo nagle przestał traktować ją jak dziecko.

Sir Jasper zauważył jej zmieszanie i łagodne zachowanie. Ujął jej dłoń i ucałował ją z nabożeństwem.

– Nigdy nie uda mi się odpłacić królowi za wielką łaskę, jaką mi uczynił, powierzając mej opiece tak wyjątkowy klejnot... choć wiem, że to żywe srebro na pewno przysporzy mi jeszcze kłopotów.

Nie wiedząc, jak odpowiedzieć na tak elegancki komplement, Arabella zaczęła chichotać, a Rowena poczuła w sercu ukłucie zazdrości.

– Zbyt hojnie obdarzasz komplementami moją córkę, panie – rzuciła ostro. – Nie chcę, by grzeszyła pychą.

– Mnie miłe słowa nie zwiódą, mamó – rzekła Arabella, zła, że matka popsuka tak miłą chwilę – ale miło je czasem usłyszeć.

Dziewczyna nie jest głupia – zastanawiał się znów sir Jasper. Jest niewinna, ale nie głupia. Widział, jak rozszerzyły jej się ze zdziwienia oczy, gdy usłyszała komplement. Widział, jak zaczerwieniły jej się policzki.

– Mężczyzna powinien prawić komplementy pięknym kobietom – odparł po prostu.

Później, we własnej sypialni jeszcze raz zastanawiała się nad tym, co myśli o sir Jasperze. Był przystojny, uprzejmy dla niej i jej matki. FitzWalter go szanował. Umiał pięknie mówić. Czego więcej mogła wymagać od mężczyzny? Wydawał się podobny do jej ojca, ale... było w nim coś, czego nie potrafiła nazwać, a co ją drażniło. Jakiś nieznany, wewnętrzny głos ostrzegał ją przed czymś, ale przed czym? A może to tylko jej bujna wyobraźnia? W pewnym sensie nie była zadowolona z przyjazdu sir Jaspera, bo kiedy zostanie jej mężem i panem, stanie się też władcą Greyfaire.

Trudno jej było przyjąć do wiadomości, że Greyfaire będzie kiedyś należało do kogoś innego. Dorastała ze świadomością, że pewnego dnia warownia i majątek będą należały do niej i była pewna, że gdyby jej ojciec żył, wszystko wciąż należałoby do niej, a nie do jej męża. Greyfaire było wszystkim, co miała. Było częścią jej samej. W pewnym sensie nie chciała, by Greyfaire przeszło w cudze ręce. W ręce jakiegoś mężczyzny.

Czasem żałowała, że nie urodziła się chłopcem. Tak było właśnie teraz. Oni mieli łatwiejsze życie. Gdyby była chłopcem, nikt nie odebrałby jej warowni! Gdyby kochała sir Jaspera, pewnie nie żałowałaby majątku. Sądząc po swoich rodzicach, wierzyła, że w małżeństwie dzieli się nie tylko łożem i uczuciami, ale też wszystkim, co się posiada. Na razie nie czuła tego do sir Jaspera, ale może kiedyś tak się stanie.

## ROZDZIAŁ 3

– To dopiero pierwszy, maleńka – powiedział beznamiętnie. – Będzie jeszcze pięć, a potem pocałujesz różgę, uklęknieś przed matką i będziesz ją błagać o wybaczenie. Zrozumiano, Arabello?

– Tak, panie – odparła, postanowiwszy nie rozplakać się ponownie pod żadnym pozorem.

Ku swojemu wielkiemu zadowoleniu udało jej się nie uronić łzy, choć mogłaby przysiąc, że dwa ostatnie razy były celowo wymierzone z większą siłą. Kiedy na jej pośladki spadło ostatnie uderzenie, Arabella odwróciła się szybko, ucałowała różgę i uklękła przed matką.

– Błagam o wybaczenie za moje nieokrzesane zachowanie, pani matko – rzekła chłodno, a kiedy Rowena mruknęła coś na zgodę, Arabella wstała, poprawiła spódnice i wyszła z komnaty.

Wtedy Rowena powiedziała cicho do sir Jaspера, a w jej głosie pobrzmiwała satysfakcja:

– Popełniłeś błąd, panie. Arabella zniesie wszystko, prócz obrażenia jej honoru. Tego, co uczyniłeś, tak łatwo ci nie wybaczy, jeśli w ogóle kiedykolwiek to uczyni.

– Zobaczymy – powiedział.

Pomyślał, że jest mu wszystko jedno, czy Arabella mu to wybaczy, czy nie. Przyzwyczyił się już do Greyfaire i nie zamierzał stąd odchodzić z niczyjego powodu, a już na pewno nie z powodu tej małej. Jego własny dom, dwór Northby, został spalony. Z dwustuletniego domostwa nie pozostał kamień na kamieniu. Jego rodzina mieszkała w nim od panowania Edwarda I, zwanego Długonogim. Bydło sir Jaspера zniknęło za wzgórzami Cheviot razem ze Szkotami, którzy spalili jego domostwo. Była to, jak podejrzewał, zemsta za zniszczenie domu i zabicie Eufemii Hamilton.

Prawdę rzekłszy, jedyne, co teraz posiadał, to ziemia, z której nie był w stanie się utrzymać, bo dzierżawcy nie płacili mu wiele. Miał jeszcze konie i zbrojnych. W Greyfaire podobało mu się bardzo. Warownia była mała, ale dobrze skonstruowana. Mogła wytrzymać poważne oblężenie. Dookoła było mnóstwo żyznej ziemi, zwłaszcza w dolinie otaczającej zamek. Król płacił mu niewielką pensję za utrzymanie warowni, co pozwalało utrzymać zbrojnych. Czuł przez skórę, że zbliżają się kłopoty. Instynktownie wiedział, że niedługo będzie potężna zawierucha. Stanie przed wyborem: król Ryszard lub Henryk Tudor. Postanowił zaczekać z wyborem, jednak nie za długo. Obawiał się stracić dotychczasowe przywileje, ale wiedział, że musi poprzeć przyszłego zwycięzcę, by zapewnić sobie spokojną przyszłość.

Arabella Grey była silną, zdrową dziewczuchą, mimo bladej karnacji. Wiedział, że urodzi mu zdrowych synów i wychowa ich. Miał już wcześniej dwie żony. Z pierwszą ożenił się, kiedy skończył szesnaście lat. Była jego kuzynką, osieroconą przez rodziców. Miała zaledwie dziesięć lat. Nigdy nie byli prawdziwym małżeństwem, bo zmarła wraz z jego matką od zarazy, która w roku 1470 ogarnęła cały kraj. Jego ojciec przeżył i znalazł mu następną żonę. Zaślubiny miały miejsce w grudniu tego samego roku przy łożu umierającego ojca. Jego druga żona, Anna Smalę, zmarła trzy lata później, nie urodziwszy mu dziecka, mimo iż sir Jasper bardzo się o nie starał.

Tak więc mając dwadzieścia jeden lat nie miał żony ani dzieci. Postanowił przysiąc wierność nie wielkiemu hrabiemu Northumberland, ale królowi Edwardowi. Był lojalny, waleczny i wiele razy przysłużył się swemu monarsze. Mimo iż był człowiekiem rozpustnym, ukrywał tę przywarę przed królem, bo mogłaby zostać uznana przez żyjącego zgodnie z zasadami moralnymi brata króla, Ryszarda, księcia Gloucester, za poważną słabość. Jasper szybko przysiągł wierność Ryszardowi po

śmierci Edwarda. Nie był głupi, wolał przysięgać dorosłemu mężczyźnie niż klęczeć przed dzieciakiem, którego posadzono na tronie.

Jak dotąd instynkt nigdy go nie zawiodł, ale musiał przyznać, że nie spodziewał się, iż aż tak doskonale będzie mu się powodziło. Jasper Keane wiedział, że w wielkim świecie angielskiej polityki jest nikim. Mógł mieć jedynie nadzieję, że jego wierna służba nie pozostanie bez nagrody. Pragnął jedynie dwóch rzeczy: złota i zdrowej, dobrze urodzonej żony. Może nawet córki z nieprawego łoża jakiegoś możnowładcy lub panny z kupieckiego rodu. Greyfaire i Arabella Grey były znacznie bardziej smakowitym kąskiem niż on sam mógłby się spodziewać. Szczęście mu dopisało i znalazł się w odpowiednim miejscu w odpowiednim czasie. Na dodatek trafiły mu się dwie piękne gołąbki w jednym gnieździe.

Postanowił jednak, że musi zdyscyplinować Rowenę. Kobieta okazywała zazdrość, kiedy zalecał się do jej córki. Dał Arabelli kilka dni na pozbieranie się po upokorzeniu, jakim było bicie, i zaniepokoił się, kiedy po pewnym czasie humor jej się nie poprawił. Zwykle kobiety szybko zapominają o takich sprawach. Codziennie rano kazał swojej przyszłej żonie przynosić drobne podarki. Uważnie wybierał je spośród swoich łupów zdobytych w walkach na granicy. Dwa z nich były szczególnie cenne: para kolczyków z drogimi kamieniami i rękawiczki do jazdy konnej z czerwonej skóry, wyszywane drobnymi perełkami. Pozostałe prezenty to zwykle kolorowe wstążki w bukietach kwiatów z ogrodu. Bardziej doświadczone kobiety miękły pod naporem takiej uwagi, ale nie Arabella.

Potem przypadkiem podsłuchał, jak Rowena zachęca Arabellę do uporu. Matka najwyraźniej postanowiła podsycać w córce złość. Postanowił posłać Segera po lady Rowenę. Kiedy znaleźli się wszyscy w jego komnacie, Seger chwycił kobietę, zagłuszył dłonią jej krzyki, a jego pan obnażył ją i bił dotkliwie batem po gołym ciele, aż jej plecy i pośladki zaczęły krwawić. Potem, na oczach swego kapitana, zaspokoił żądę w bardzo okrutny sposób.

Kiedy skończył, chwycił Rowenę za włosy i wrzasnął:

– Masz namówić córkę, by była dla mnie miłsza! Przestań podsycać w niej złość. Jeśli nie, nie zawaham się odebrać ci życia.

– Nie zrobisz tego – szepnęła. – Nie możesz! Kocham cię.

– Nie sądz, droga Roweno, że nas coś łączy. Jesteś jedynie ladacznicą, nikim więcej. Masz mnie słuchać. Jakiś czas temu miałem wysoko urodzoną nałożnicę o imieniu Eufemia. Lady Hamilton z Culcairn sprzeciwiła mi się jednak o jeden raz za wiele i zabiłem ją, a potem spaliłem jej rodzinny dom. Rozumiesz?

Rowena zadrżała. Nie chciała mu wierzyć, ale w jego oczach widziała, iż mówił prawdę.

– Jak mogłeś coś takiego uczynić? – zapytała oburzona.

Oburzona była na siebie, nie na niego. Nie rozumiała, dlaczego go pokochała. Nie rozumiała też, dlaczego król wybrał go na męża jej córki.

– To byli Szkoci – odparł po prostu, jakby dalsze wyjaśnienia nie były potrzebne. – Będziesz więc posłuszna, słodka Row, czy chcesz znów zasmakować bata?

Rowena skinęła bez słowa głową i zaczęła się ubierać. Nie zwracała uwagi na Segera ani na sir Jaspera, ani na krwawiące plecy i pośladki. Myślała tylko o jednym, jak stąd uciec. Musiała wszystko przemyśleć. Kiedy skończyła sznurować spódnicę, poprawiła włosy i spojrzała na niego.

– Dziś wieczorem – rzekł Jasper – pójdziesz do córki i powiesz jej, że się myliłaś. Przekonasz

ją, by mi wybaczyła i przestała się gniewać. Powiesz jej, że ją kocham i dlatego pragnę, by była posłuszną żoną. Powiesz, że gdybym jej nie kochał, nie próbowałbym jej wychowywać. Powiesz jej to, prawda, słodka Row?

– Tak, panie – odparła. Powiedziałaaby teraz wszystko, byle tylko pozwolił jej odejść.

Jasper Keane uśmiechnął się.

– Możesz już iść, słonko – rzekł uprzejmym tonem. Rowena wybiegła.

Kiedy jednak uklękła w kaplicy, by się pomodlić, pomyślała, że powinna mu wybaczyć, choć wciąż czuła palący ból na plecach i pośladkach. Koszula przyklejała jej się do skóry, a krew powoli zastygała na świeżych ranach. Czuła, że źle robiła, podsycając złość Arabelli. Była przecież zwyczajnie zazdrosna o córkę i o zaloty sir Jaspera. Jednak to przecież Arabella miała prawo do tych wszystkich uprzejmości i podarunków, a nie ona. Jeśli sama była na tyle niemądra, by się zakochać w tym mężczyźnie, to tylko jej wina i kara boska za rozkosz, jaką odczuwała, kiedy zaspokajała jego męskie potrzeby. Przecież nie związała się z nim z miłości, ale by chronić córkę. Nie powinna czuć rozkoszy. Westchnęła z rezygnacją i wstała z kolan. Poszła porozmawiać z Arabellą.

Arabella jednak niechętnie zmieniała zdanie, choć matka z zapałem wyjaśniała jej motywy postępowania sir Jaspera.

– W ciągu ostatnich kilku dni słyszałam o nim nieprzyjemne plotki – powiedziała ponurym tonem dziewczynka.

– Jakie plotki? – zapytała matka, znając stanowisko córki na temat męskiej niewierności.

– Podobno sir Jasper za bardzo lubi kobiety, mamó. Wierzę, że to prawda, bo widać, że ma on wysokie mniemanie o sobie. Król wyraźnie powiedział, że do mnie należy wybór. Chcesz, bym poślubiła kobieciarza i rozpustnika? Człowiek, któremu przyrzeknę miłość, powinien być mi wierny.

– Ojcie Anzelmie! – zawołała Rowena. – Musi ojciec pomóc mi to wyjaśnić.

– Mężczyźni są słabi w sprawach cielesnych uciech, a świat pełen jest pokus – wyjaśnił ojciec Anzelm, przychodząc z odsieczą lady Rowenie. – Nie zaprzeczam, że ja też słyszałem, iż sir Jasper lubi towarzystwo kobiet, ale przecież jest kawalerem. Małżeństwo z piękną i cnotliwą niewiastą na pewno mu pomoże. Jestem tego pewien.

– Zbił mnie – odparła Arabella, z oburzeniem spoglądając na ojca Anzelma.

– Nie ma w tym grzechu – wyjaśnił duchowny. – Obowiązkiem mężczyzny jest nauczyć żonę, jak się zachować. Sir Jasper pod tym względem na pewno będzie dobrym mężem. Poza tym jest lojalny wobec króla i, jak mówi FitzWalter, jest dobrym żołnierzem.

– Wybaczysz mu, Arabello? – zapytała lady Rowena.

– Nie wiem, mamó. Ojciec nigdy nie bił ani ciebie, ani mnie. Jednak postaram się zapomnieć o tym incydencie.

– Och, Arabello, musisz być posłuszną – pouczała ją Rowena, spoglądając na ojca Anzelma, jakby szukała wsparcia. – Mężczyźni nie lubią kobiet, które otwarcie mówią, co myślą.

– Nie mogę być taka słaba i cicha jak ty, mamó – stwierdziła stanowczo Arabella. – Pogodzę się z sir Jasperem, ale to musi ci wystarczyć, bo nic więcej nie mogę ci teraz obiecać.

Sejer stał ukryty za rogiem, by potem móc zrelacjonować całą rozmowę swemu panu ze wszystkimi szczegółami. Ubiegł Rowenę, która przyszła później, aby entuzjastycznie ubarwić

słowa swojej córki. Ale Jasper już postanowił, co zrobić. To było nie do pomyślenia, żeby uparta dziewczucha stawiała pod znakiem zapytania jego przyszłość jako pana na Greyfaire. Mimo to nauczył się już, że nie ma rzeczy niemożliwych, więc ucałował Rowenę czule i powiedział:

– Moja mała, spisałaś się doskonale. Jestem ci wdzięczny za interwencję.

Roześmiała się cichutko, szczęśliwa, a w jej błękitnych oczach zalśniła na nowo miłość.

Jasper Keane postanowił na nowo starać się o względy dziedziczki Greyfaire. Zdziwiona jego uprzejmością Arabella zaczęła zastanawiać się, czy dobrze go oceniła. Mimo to gdzieś w jej sercu pozostała zdra. Rozumiała teraz, dlaczego sir Jasper był tak popularny wśród kobiet. Potrafił być czarujący, kiedy tak mu się podobało, a ostatnio zachowywał się niezwykle szarmancko niemal codziennie. Kiedy się nad tym zastanowiła, musiała przyznać, że prawdziwą przykrość zrobił jej tylko raz.

Oczywiście kobiety musiały go uwielbiać. Miał taką przystojną twarz. Arabella doszła do wniosku, że jego reputacja wynika bardziej z zainteresowania kobiet jego osobą niż naprawdę rozwiązłego zachowania. Dziewczyna wiedziała, że plotki czasem bywały zupełnie nieuzasadnione. Wobec niej zawsze zachowywał się przykładowie. Nie raz próbował ją pocałować w usta, czy zbliżyć się do niej bardziej odważnie, ale zawsze się miarkował i znał granice zalotów. Gdyby nie to jedno, okrutne zachowanie, byłby ideałem.

Wszyscy mówili, że sir Jasper jest dżentelmenem bez skazy, jak jej ojciec, niech Bóg błogosławi jego duszę, a i matka była zadowolona z obecności sir Jaspera. Właściwie, Arabella nie widziała, by matka od śmierci ojca była tak zadowolona z życia. W jej obecności sir Jasper zgodził się, by matka została z nimi po ich zaślubinach. Powiedział nawet, że może zająć dom dla wdowy i że nie musi wychodzić za mąż. Stwierdził, że z radością zgodzi się ją utrzymywać. Arabella uznała, że to bardzo miło z jego strony. Skoro wszyscy są tak bardzo zadowoleni z postanowienia króla, Arabella nie powinna zachowywać się dziecinnie. Pora, by pogodziła się z losem i jeśli sir Jasper nie uczyni już nic nierozważnego, przyjmie jego oświadczenia i przestanie stroić fochy. Postanowiła jednak nie mówić nikomu o tym, co zdecydowała.

Jesienią 1484, a potem zimą 1485 roku sir Jasper w czarujący sposób ubiegał się o względy Arabelli Grey. Postępował ostrożnie i wstrzymywał gniewne słowa. W towarzystwie był wobec matki uprzejmy, a w zaciszu jej sypialni wciąż pałał do niej pożądaniem i dawał jej rozkosz. Postanowił, że będzie się z nią spotykał nawet po ślubie i dlatego chciał, by zamieszkała w domku dla wdowy. Uspokajał swoją nałożnicę, że Arabella nigdy się nie dowie o łączącej ich namiętności. Nie planował już nawet, że będzie brał obie kobiety do swego łóżka naraz, bo zmusił do podobnej zabawy Rowenę zeszłego lata i był głęboko rozczarowany jej zachowaniem. Pomyślał jednak, że znajdzie sobie sposób, by się pocieszyć.

Ledwie pamiętano o trzynastych urodzinach Arabelli, które miały miejsce dwudziestego dziewiątego marca, ponieważ nadeszła wiadomość od króla, że kilka dni wcześniej w pałacu Westminster zmarła królowa Anna i że pochowano ją w opactwie o tej samej nazwie. Rowena rozpaczała najbardziej ze wszystkich w Greyfaire, bo królowa była jej bliska jak rodzona siostra. Przez prawie dwa tygodnie byle co doprowadzało ją do łez.

Śmierć królowej sprowokowała sir Jaspera do działania. Od przybycia do Greyfaire, opuścił to miejsce na dłużej jedynie raz. W tym czasie nie miały miejsca żadne walki przygraniczne, pojawiali się czasem jedynie harcownicy z jednej i z drugiej strony. Teraz jednak wiedział, że jeśli ma się

dowiedzieć, co naprawdę dzieje się w Anglii, musi pojechać na południe, odwiedzić przyjaciół i znajomych, a może nawet zawitać na dworze. Jeśli będzie z tym zbyt długo zwlekał, może przegapić okazję. Nie mógł polegać jedynie na plotkach, a FitzWalter sam sobie doskonale radził z obroną warowni. Jasper mógł tylko się cieszyć, że trafił mu się taki doskonały kapitan.

– Dlaczego chcesz jechać? – płakała Rowena w nocy przed odjazdem. – Co będzie, jeśli najadą nas Szkoci?

– Roweno – wyjaśniał jej cierpliwie – twój Dickon może niedługo stracić tron na rzecz Henryka Tudora. Może będę musiał między nimi wybierać, ale nim to nastąpi, muszę się dowiedzieć, który z nich ma większe szanse na zwycięstwo. Nasza przyszłość zależy od tego wyboru. Rozumiesz to, moja mała, czy to zbyt wiele, jak na twój mały, głupiutki rozumek?

– Nie jestem głupia – odparła – ale nie rozumiem, jak możesz zastanawiać się nad tym, czy nie złamać przysięgi danej królowi. Jak możesz zdradzić Ryszarda, który podniósł cię z popiołów Northby i podarował ci Greyfaire? Czy to tak wy, szlachta, odpłacacie swoim panom?

Pokiwał głową. Czasem logiczne rozumowanie Roweny zaskakiwało go zupełnie.

– Istnieje prawdopodobieństwo, że król nie będzie w stanie utrzymać tronu, słodka Row. Ma zbyt wielu przeciwników. Źle się o nim mówi od śmierci jego brata, króla Edwarda. Teraz, kiedy umarła jego żona, nie ma potomka i dziedzica tronu. Plotka głosi, iż ludowi nie spodobało się jego zainteresowanie siostrzenicą. Ryszard nie chce publicznie pokazać swoich bratanków, co uznano za znak, iż chłopcy nie żyją.

– Ależ oni żyją! – krzyknęła Rowena. – Są w Middleham. Dickon zabrał ich tam osobiście w roku swojej koronacji. Spędziliśmy w tym zamku większość naszego dzieciństwa i jest to ulubione miejsce odpoczynku Dickona. Chciał, żeby chłopcy dorastali w spokoju, na świeżym powietrzu, a nie na dworze królewskim.

Ta informacja wyraźnie zainteresowała Jaspiera.

– Skąd o tym wiesz, słodka Row? – zapytał uprzejmie.

– Dickon sam mi o tym powiedział po mianowaniu Neddiego księciem Walii – odparła.

– Może skłamał.

– Dickon nie kłamie! – oburzyła się. – Wiesz, ile razy dostawał w dzieciństwie baty, bo nie chciał skłamać choćby po to, by bronić się przed kimś? Nie, jeśli powiedział, że Ryszard i Edward są w Middleham, to znaczy, że tam są.

Całkiem możliwe, pomyślał sir Jasper i pocałował ją bezwiednie. Ryszard naprawdę miał dobre serce. Jednak kiedy się zasiada na tronie, choćby się miało szlachetne zamiary, nie jest się skłonny oddać tego przywileju innym. Nie chciał ujawnić, gdzie są jego siostrzeńcy, by nie zagrozić swojej pozycji i nie narażać życia bratanków. Domyślał się też na pewno, że gdyby Henryk Tudor dowiedział się, gdzie są przechowywani obaj chłopcy, zrobiłby wszystko, by ich zgładzić.

– Muszę jechać na południe i dowiedzieć się, co się naprawdę dzieje – powiedział.

Wyjechał z Greyfaire w pierwszym tygodniu kwietnia. Odwiedził York, a potem ruszył na południe do Londynu. Sytuacja polityczna okazała się dość niepewna. Ludzie z dnia na dzień zmieniali sojuszników. Nikt nie był do końca pewien, co się wydarzy jutro. Sir Jasper doszedł do wniosku, że tego lata nastąpi inwazja. Postanowił wrócić na północ i zatrzymać się w Nottingham,

gdzie właśnie rezydował król. Jednak nie stanął przed władcą, ponieważ to, czego się dowiedział, nie utwierdziło go w przekonaniu, co robić. Owszem, był wierny Ryszardowi, ale nie chciał później być zmuszony do zmiany zdania.

Postanowił, że zdecyduje, komu sprzyjać, kiedy zacznie się wojna. Zaśmiał się sam do siebie. Rowena i Arabella bardzo obawiały się o losy warowni, ale przecież ktokolwiek zwycięży w tej wojnie, Arabella wciąż pozostanie dziedziczką Greyfaire. Pomyślał, że jeśli postanowił sprzyjać Ryszardowi, a ten przegra, straci Greyfaire, jeśli poprze Henryka, a ten zostanie pokonany, też straci Greyfaire, ale jeśli ożeni się z Arabellą, nie będzie musiał nikomu się opowiadać.

Jeśli zwycięży Ryszard, zażąda wyjaśnienia, a Jasper powie mu, że chciał jedynie bronić granic przed naporem Szkotów, kiedy król walczył z samozwańczym pretendentem do tronu. Jeśli zwycięży Henryk, poda mu to samo wyjaśnienie, podkreślając, że jest wierny Anglii. Sir Jasper zdawał sobie sprawę, że nie jest na tyle ważnym człowiekiem, by ktokolwiek zawracał sobie nim głowę podczas wojny, a informacja o miejscu pobytu bratanków Ryszarda pozwoli mu wkupić się w łaski Henryka, jeśli zajdzie taka potrzeba. Tak! Tak właśnie postąpi. Nie miał nic do stracenia.

Opowiedział o swoim postanowieniu Segerowi, spięli konie i ruszyli na północ.

– Jest jeszcze za młoda – protestowała Rowena, kiedy usłyszała o jego postanowieniach. – Ma dopiero trzynaście lat.

– Młodsze dziewczęta wychodzą za mąż, droga Row. Nie ma w tym nic niezwykłego. Trzynaście lat to dobry wiek na zamążpójście.

– Jest za młoda – upierała się Rowena.

– Sama miałaś trzynaście lat, kiedy wyszłaś za Henryka – przypomniał jej Jasper.

– Tak, i nim skończyłam czternaście, urodziłam martwe dziecko. Jedenaście miesięcy później powtórzyło się to samo. Byłam za młoda do małżeństwa i macierzyństwa.

– Matka Henryka Tudora urodziła go, mając lat czternaście – rzekł Jasper. – Wiele kobiet w wieku Arabelli wychodzi za mąż i rodzi zdrowe dzieci. Chcesz mi powiedzieć, że ona jeszcze nie ma kobiecych przypadłości? Czyżby jeszcze nie mogła począć i urodzić dziecka?

Zastanawiała się przez chwilę, czy mu nie skłamać. Musiała chwilę pomyśleć. Musiał wiedzieć o kilku sprawach, nim poślubi jej córkę. Wolałaby z tym jeszcze poczekać. Zauważyła jednak, że on już zna odpowiedź na jej pytanie. Przypomniała sobie też, jak powiedział, że ją zabije, jeśli mu się sprzeciwi. Wierzyła, że jest do tego zdolny.

– Arabella jest już w pełni kobietą – odparła zgodnie z prawdą, a on uśmiechnął się zadowolony.

– Dobrze! Niech ojciec Anzelm szybko ogłosi zapowiedzi, Row, bo pierwszego dnia czerwca poślubię twoją córkę i uczynię ją w pełni kobietą – rzekł i roześmiał się z własnego dowcipu.

– Jesteś rozpustny – szepnęła bliska łez.

– A ty zazdrosna – zaśmiał się, nie bacząc na jej ból. – Powiesz o tym Arabelli, czy sam mam to zrobić?

– Jest jeszcze młoda i niedoświadczona – rzekła Rowena. – Wciąż ma romantyczne wyobrażenia o miłości, więc przynajmniej do ślubu staraj się jej do siebie nie zrazić. Dopiero po wszystkim dowie się, jaki jesteś naprawdę.

– Cóż za gorycz, słodka Row – żartował z niej. – Nie będę cię zaniedbywał tylko dlatego, że poślubię twoją córkę.



– Ty potworze!

– Cóż za wybuch, słodka Row! Nie, nie, to mi nie odpowiada. Jestem w stanie radzić sobie tylko z jedną złością, a w tej rodzinie jest nią Arabella.

– Jest dwudziesty piąty maja, milordzie – zdziwiła się Arabella. – Mielśmy stanąć przed ołtarzem dopiero w przyszłym roku.

Wyjaśnił jej spokojnie sytuację. Wiedział, że w przeciwieństwie do matki Arabella kieruje się rozumem, co u kobiet należało do rzadkości.

– W obecnej sytuacji lepiej będzie, jeśli nie opowiemy się za żadną ze stron, moja mała. Choć, oczywiście, jesteście wciąż wierni królowi – skończył.

– Problem tylko, któremu królowi – rzuciła rozmyślnie. – Wiem, że jestem kobietą, Jasperze, i nie powinnam rozważać takich kwestii, ale rozumiem naszą sytuację. – Po raz pierwszy zwróciła się do niego po imieniu, a narzeczony wydawał się zadowolony z takiego obrotu sprawy. – Musimy przede wszystkim myśleć o Greyfaire. Kocham mego królewskiego kuzyna i modłę się, by zwyciężył w tym ciężkim dla Anglii boju, ale my jesteśmy nikim w tej walce gigantów. Nigdy nie wycofam się z przysięgi danej królowi, bo złożyłam ją przed Bogiem, ale też Bóg zdecyduje o losach tego konfliktu. Cokolwiek zrobimy, stanie się wola Pana. My w tym czasie możemy tylko bronić północnej granicy kraju z dala od wewnętrznych sporów.

– Zaskakujesz mnie, maleńka – przyznał szczerze. – Wiem, że nie jesteś podobna do swojej matki, ale taka mądrość u kobiety, i to młodej, może być groźna. Chylę głowę, przyszła żono!

Pochylił się i delikatnie dotknął ustami jej ust.

Arabella zaczerwieniła się ze wstydu. Poczwała przyjemne ciepło i nagle zdała sobie sprawę, że lgnie do niego jak nigdy dotąd. Dziwne, nieznane uczucia ogarnęły jej ciało i nagle zapłonęła w niej ciekawość, co też Jasper czynił innym damom, że dorobił się reputacji kobieciarza. Ostatnio jego umiejętności jako kochanka stały się legendą, a Arabella nagle nie mogła się doczekać dnia ślubu, choć zupełnie nie wiedziała, co się stanie po uroczystości zaślubin. Miała zamiar zapytać o to matkę, ale ona, zaczerwieniwszy się silnie, powiedziała zaledwie kilka słów, nie wyjaśniając zupełnie nic w tej materii.

– Nie powinnaś jeszcze o to pytać, Arabello – odparła krótko. – Nim udasz się do alkowy męża, wszystko ci wyjaśnię. Niepokoi mnie jednak, że chcesz już teraz wszystko wiedzieć, bo świadczy to o braku skromności z twojej strony.

Arabella, niestropiona ostrym pouczeniem matki, zapytała:

– Czy to jest tak samo jak z psami na podwórzu? Samiec wsiada na sukę? Och, mamó, co za różnica, czy powiesz mi teraz, czy później. Zastanowię się nad tym, co mi powiesz, a potem mogę mieć jakieś inne pytania. Wiesz, jak nie lubię nie wiedzieć, co się dzieje. Nie chcę, by Jasper źle o mnie myślał, żeby traktował mnie jak wiejską dziewczuchę.

– Panna młoda powinna być niedoświadczona w sprawach między kobietą i mężczyzną, Arabello! Oburza mnie twoje podejście – rzuciła poirytowana, a potem wstała ze swego miejsca przy kominku i oddaliła się.

Arabella patrzyła, jak matka odchodzi szybkim krokiem i zastanawiała się, co tak bardzo rozzłościło matkę. Potem wzruszyła ramionami, bo doszła do wniosku, że pewnie denerwuje się zaślubinami. Arabella też się denerwowała, ale jej matka przynajmniej wiedziała, co będzie potem.

Wiedziała, jak prowadzić dom, bo Rowena dopilnowała, by jej córka nauczyła się wszystkiego, co sama wiedziała, ale przecież to nie wystarczy. Wypytywała w tej kwestii brata Anzelma, ale ten poczęstował ją tylko patetycznymi wywodami o obowiązkach kobiety wobec męża. A co z miłością? Kiedy to miało nastąpić? Matka z czasem pokochała jej ojca, ale czy ona pokocha Jaspera? Co to właściwie jest ta miłość?

Kilka następnych dni zajęły przygotowania do wesela. Rowena większość czasu spędzała na doglądaniu prac w kuchni, choć gości miało być niewielu z powodu przyspieszenia daty ceremonii. Mimo to, należało przygotować godną ucztę. Suknię uszyto szybko, a Arabella poświęcała cały swój czas na przygotowanie sali przyjęć do uroczystego obiadu oraz dopilnowaniu, by odpowiednio udekorowano niewielki kościółek położony u podnóża góry. Tu miała odbyć się ceremonia.

Rowena z ulgą przyjęła na siebie wszystkie obowiązki, ponieważ chciała ze wszelką cenę uniknąć rozmów z córką na temat intymnych spraw między kobietą a mężczyzną. Kiedy pomyślała, że pewnej nocy jej córka i Jasper znajdą się razem w łóżu, wpadała w rozpacz. To niesprawiedliwe! Niesprawiedliwe! Była przecież wciąż młoda i piękna. Dlaczego to nie ona miała stanąć na ślubnym kobiercu?

Postanowiła porozmawiać z Jasperem.

Jasper Keane podziwiał urodę swojej przyszłej żony w noc przed ślubem. W ciągu ostatniego miesiąca zdał sobie sprawę z tego, jak bardzo niewinna jest Arabella, i choć był tym bardzo zaskoczony, to nie niezadowolony. Spodziewał się, oczywiście, że jako szlachetnie urodzona będzie wychodziła za mąż jako dziewica, ale ponieważ była odważna i pewna siebie, sądził, że nie okaże się zupełnie niewinna. Zdarzało mu się, że był z dziewicą, ale te dziewczęta zwykle całowały się już i pieściły z chłopcami. Cieszył go fakt, że teraz jego dziewczyna będzie zupełnie nietknięta. Kazał Rowenie nie mówić córce o sprawach alkowy, by mógł sam nauczyć Arabellę wszystkiego, co powinna wiedzieć. Dzięki temu jego młoda żona zaspokoi jego żądze tak, jak nie zrobiła tego nigdy żadna kobieta.

Spojrzał teraz na dziewczynę, ujął jej dłoń i uśmiechnął się.

– Mam dla ciebie niewielki podarek – rzekł, sięgając do sakiewki. Wyjął cieniutki złoty łańcuszek, na którym wisiał blado-fioletowy kryształ oprawiony w złoto.

Dziewczyna wzięła podarek i spojrzała na niego z wdzięcznością. Założyła naszyjnik i powiedziała:

– Jest piękny. Dziękuję.

– Załóż go jutro, maleńka. Ucieszy mnie widok tego cudenka między twoimi piersiami. – Pochylił się, by dobrze słyszała jego słowa. – Nie mogę się już doczekać, by popróbować tych słodkości. – Pocałował ją w ramię i dodał: – Jutro będziesz naprawdę moja.

Arabella pokraśniała, usłyszawszy te słowa.

– Ależ panie, nie powinieneś tak do mnie mówić.

– Dlaczego, maleńka? Jutro zostaniesz moją żoną, a mąż może mówić do żony, co zechce – rzekł. – Kiedy już będziemy sobie poślubieni, będę mówił nie tylko o miłości. Nie tęskno ci do chwili, kiedy wezmę cię w ramiona, Arabello? Nie wiesz nawet, jak ciężko mi było powstrzymać się od dotykania i całowania twego ciała, które z każdym dniem coraz piękniej rozkwitało. Jakże mogłem nie tęsknić za tym, by kochać cię jak kobietę?

– Nic nie wiem o takiej miłości, panie – odparła – bo, jak mi powiedziała matka, dziewczyna

nie powinna przed zamążpójściem wiedzieć nic o takich sprawach. Ja jednak czuję się z tym dość niemądrze.

Arabella czuła, jak tłucze jej się serce w piersi. Jasper ostatnio bardzo pilnie się do niej zalecał. Czyżby był zakochany?

– Twoja matka to mądra kobieta, maleńka – mruknął cicho, a jego ciepły oddech pieścił jej ucho. – Mąż powinien być dla żony jedynym źródłem wiedzy. To on powinien nauczyć ją tego, co sprawia mu rozkosz.

Mimo zamieszania związanego ze ślubem Arabella spała tej nocy dość dobrze. Jak na północną część Anglii w czerwcu, ranek okazał się bardzo ciepły. Mgła otaczająca sąsiednie wzgórza otoczyła również warownię, a słońce z trudem przedzierało się przez mleczną kurtynę. Ceremonia zaślubin miała odbyć się wcześniej po to, by można było cały dzień świętować to wydarzenie. Mieszkańcy Greyfaire otrzymali z tej okazji dzień wolny od pracy.

Rowena rozkazała przygotować kąpiel dla córki. Wyglądała na zmęczoną. Na jej lewym ramieniu widać było siniec, przypominający ugryzienie, ale oczywiście, to nie mogło być to. W zwykłe doskonale pasującej do jej karnacji pomarańczowej sukni nie wyglądała dziś dobrze. Pod oczami miała fioletowe kręgi. Zwykle piękna lady Grey dziś nie wyglądała najlepiej.

Opuściła jego łóżko i poszła obudzić córkę. Po nocy niezwykle dzikiej, agresywnej namiętności, po której powinna znienawidzić tego człowieka, Rowena nie mogła się nawet na niego gniewać. Kochała go, choć był podły. Wiedziała, że on jej nie kochał, ale miała nadzieję, że pokocha przynajmniej Arabellę, a wtedy jej poświęcenie nie pójdzie na marne. Może jeśli pokocha jej córkę, przynajmniej dla niej nie będzie podły i okrutny.

– Jak pięknie dziś wyglądasz – powiedziała cicho do córki, kiedy dziewczyna ubierała się w ślubny strój. – Jesteś taka podobna do ojca. Szkoda, że nie ma go tu dziś, by mógł nacieszyć oczy tym widokiem.

– Naprawdę jestem piękna, mamó? Sądziś, że spodobam się sir Jasperowi? W końcu bywał na dworze królewskim i widział wiele pięknych kobiet.

– Żadna z nich nie jest tak piękna jak ty, moja droga – odparła szczerze Rowena, czując w sercu wielki smutek, choć nie wiedziała dlaczego.

– Wydaje mi się, że go kocham, mamó. Chciałabym dla niego być najpiękniejszą kobietą na świecie – rzuciła z entuzjazmem dziewczynka.

– Arabello, nic nie wiesz o miłości. Pochlebia ci to, że Jasper się do ciebie zaleca i podoba ci się jako mężczyzna, ale to nie jest jeszcze miłość. W głębi serca sama to wiesz. Chodź do lustra, zobaczysz, jak wyglądasz.

– Ależ mamó! Ja go kocham. Naprawdę! – upierała się Arabella, jakby chciała przekonać samą siebie.

– Może – odparła Rowena. – A może tylko ci się tak zdaje. To i tak nie ma znaczenia. On zostanie twoim mężem, czy go kochasz, czy nie. Jeśli wiara w uczucie ci to ułatwi, to sobie wierz, ale ostrzegam cię: nigdy nie oddawaj się całkowicie mężczyźnie, bo kiedy odkryjesz, że jest tylko człowiekiem, jak my wszyscy, będziesz bardzo zawiedziona. Musisz być silna. Jeśli masz przetrwać, musisz znaleźć w sobie siłę. Pamiętaj o tym i pamiętaj, że cię kocham!

Ucałowała córkę w policzek i pozostawiła ją własnym myśłom.

Arabella była zdziwiona. W życiu nie słyszała, by matka przemawiała tak poważnie. Zwykle

przypominała jej śliczne, rozbawione kociątko albo zwiewnego motyla. Była piękna, miła, słodka, a czasem nawet zabawna, ale nigdy nie była poważna. Przestraszyła się, pomyślawszy, że tak naprawdę wcale nie zna swojej matki. Pomyślała, że to może wydarzenia dzisiejszego dnia tak wpłynęły na matkę. Przypuszczalnie miała to być ostatnia rada, jakiej udzieliła jej przed ślubem. To dziwne, ale Arabella nigdy nie podejrzewała matki o życiową mądrość.

Spojrzała w lustro. To lustro było jedną z najcenniejszych rzeczy w zamku. Przywiózł je tu przodek jej ojca z wyprawy do Ziemi Świętej. Patrzyła na suknię ślubną, najpiękniejszą suknię, jaką kiedykolwiek na sobie miała. Spódnice i stanik uszyto ze srebrnego brokatu i ozdobiono złotymi cekinami oraz maleńkimi perłami. Była dopasowana, z długą wąską talią i wąskimi rękawami. Dekolt w kształcie litery V okalał szal z cienkiego jedwabiu.

Nie miała na palcach pierścieni, bo jako pierwszą miała dostać ślubną obrączkę, ale na szyi zawiesiła śliczny naszyjnik, który podarował jej Jasper. Wyglądała jak dorosła kobieta, a mimo to wciąż czuła się dzieckiem. Nagle się przestraszyła. Co ja właściwie robię? Idę do ołtarza z człowiekiem, którego wcale nie znam i nie wiem nawet, czy go lubię...

– Chodź no, kochaniutka – powiedziała niania, przerywając jej zamyślenie. – Pora do kościoła. Piękny mężczyzna czeka tam na ciebie.

Arabella przełknęła ślinę. Już dobrze. Wszystko jest w najlepszym porządku. Miała wyjść za sir Jaspersa Keane, człowieka, którego można pokochać. Będzie z nim szczęśliwa. Urodzi mu wiele dzieci. Och, tak. Chciała mieć dzieci. Jasper był człowiekiem, jakiego zawsze pragnęła mieć za męża. Będą razem szczęśliwi.

Warownia wydawała się zupełnie wyludniona. Na podwórzu nikogo nie było. Czekał ją krótki spacer z zamku do położonego u stóp wzgórza kościółka. Z ulgą stwierdziła, że Jasper czeka, by towarzyszyć jej w drodze. Uniósł brwi z podziwu, kiedy zobaczył ją w ślubnym stroju, a wtedy dziewczyna głośno odetchnęła z ulgą. Służba stała wzdłuż drogi, życząc nowożeńcom szczęścia. Nie wszystkich zaproszono do kościoła, bo mały budynek nie był w stanie pomieścić mieszkańców warowni, ale wszyscy chcieli choć przez chwilę zobaczyć pannę młodą w pięknej sukni i pana młodego w czerwonym stroju. Po chwili wrócili do swoich obowiązków, aby później dołączyć do uczty weselnej, bo lady Rowena obiecała, że ciasta i piwa wystarczy dla wszystkich.

Dzień był dość dziwny, bo mgła nie wstała jeszcze, gdy dotarli do kościoła. Wewnątrz kamiennego budynku powietrze było wilgotne, a płonące świece oświetlały żółtym blaskiem ołtarz, osłonięty haftowanym obrusem, a na nim stał wysadzany drogimi kamieniami krzyż i para złotych świeczników. Przed ołtarzem czekał ksiądz Anzelm w odświętnym, złotobiałym stroju. Arabella poczuła zapach białych róż, którymi udekorowano kościółek. W dębowych ławkach zasiadali krewni rodu Grey, w większości starzy ludzie, kilku przyjaciół Jaspersa i najbardziej uprzywilejowane osoby ze służby zamkowej. Arabella i jej narzeczonemu uklękli przed ołtarzem na wyściełanym klęczniku.

Przez chwilę wszyscy zachowali ciszę, a ojciec Anzelm uniósł dłonie, by pobłogosławić przybyłych:

– In nomine Patris, et Filii, et Spiritus Sancti, Amen.

– Amen – odpowiedzieli zebrani w kościele goście, ale ponad ich głosami dał się słyszeć tętent końskich kopyt.

Ojciec Anzelm umieścił dłonie na głowach klęczącej przed nim pary i zamarł, bo jak wszyscy

usłyszał kroki mężczyzn w ciężkich butach, stąpających po kamiennych schodach prowadzących do kościoła. Zaniepokojeni tym najściem mężczyźni wstali, a wtedy otworzyły się drzwi. Do środka weszli odziani w kilty zbrojni. Zablokowali wszystkie drogi ucieczki, czyniąc gości weselnych więźniami, z których żaden nie był uzbrojony, bo przyjscie na ślub z bronią u pasa uznane mogło zostać za niegrzeczność.

– Synowie, synowie! – przemówił ojciec Anzelm. – Dlaczego przyszliście do Domu Bożego uzbrojeni, zwłaszcza w tak szczególnym dniu?

Ksiądz był niewielkiej postury, ale potrafił groźnie krzyknąć. Całe życie spędził na przygranicznych terenach i wiedział, co oznaczają warkocze i kilty; rozpoznał barwy klanu Stewartów. Ci ludzie pochodzili z królewskiego rodu. Nie napadaliby ot tak na niewielką warownię Greyfaire, chyba że rozpoczęła się inwazja.

Przed grupę przybyłych wyszedł najwyższy z mężczyzn, noszący herb rodowy.

– Jestem Tavis Stewart, hrabia Dunmor – rzekł donośnym głosem, wypełniającym cały kościół. – Ojczy, przybyłem tu tylko w jednym celu – wskazał długim palcem Jaspera Keane’a. – Ten tchórzliwy pies, który stoi tu dziś w ślubnym stroju, należy do mnie! Dziękuję Bogu, że udało mi się przynajmniej uratować tę niewinną pannę przed strasznym losem żony tego człowieka. Oddajcie mi Jaspera Keane’a, a ja zostawię Greyfaire w spokoju.

Wszyscy w kościele wiedzieli, że Tavis Stewart mógł zabić gości weselnych, spalić i zburzyć Greyfaire, gdyby tak mu się spodobało, ale chciał tylko sir Jaspera. Ciekawi byli, co też takiego sir Jasper uczynił hrabiemu Dunmor.

– Mój synu – rzekł ojciec Anzelm. – Pragniesz krwi. Widzę to w twoich oczach. Nie mogę więc wydać tego człowieka. Gdybym to uczynił, byłbym równie winien jego śmierci jak ty. Nie mogę pozwolić na taki grzech. Cokolwiek ci uczynił, może jesteście w stanie rozwiązać wasz konflikt pokojowo?

– Ten diabeł sam jest winien morderstwa, ojczy – odparł hrabia. – Biblia mówi, że kto mieczem wojuje, od miecza zginie. Niech więc sir Jasper spotka się ze mną w pojedynku.

– Cóż uczynił ten człowiek, byś tak bardzo pragnął jego śmierci? – spytał cicho ksiądz.

– Zamordował lady Eufemię Hamilton, moją narzeczoną, ojczy. Za to właśnie przysięgłem odebrać mu życie.

Hrabia spojrzał na Jaspera, który wstał i pociągnął za sobą Arabellę.

– Piętnaście miesięcy temu przyjechał do Culcairn, gdzie podstępnie zamordował lady Hamilton. Potem spalił dwór i ukraść bydło należące do szlachcica, mieszkającego w tym dworze. Chłopak uciekł wraz z dwiema młodszymi siostrami i bratem.

– Azyl! – wrzasnął z wysiłkiem na cały kościół sir Jasper Keane. – Błagam o azyl w tym kościele, ojczy Anzelmie!

Rowena przepchnęła się pomiędzy mężczyznami w kiltach, by objąć córkę, ale Arabella uwolniła się i stanęła przed hrabią Dunmor. Rowena pobladła, kiedy Arabella zaczęła mówić podniesionym głosem:

– Jak śmiesz, panie! Jak śmiesz przerywać moje zaślubiny! Jesteś kłamliwym szkockim psem! Nikim więcej, jak harcownikiem. Wynoś się stąd natychmiast! Jestem kuzynką króla i jeśli będziesz dłużej nas nachodził, król przyjdzie mi z pomocą!

Przez chwilę nikt nie śmiał nawet głośno oddychać, a potem hrabia Dunmor rzekł lodowatym

tonem:

– Pani, zabijałem mężczyzn za mniej obraźliwe słowa niż to, co rzekłaś. Nie słyszałaś, com powiedział? Czy może zbyt jesteś głupia, by zrozumieć? – Spojrzał na nią i pomyślał, że ładna z niej dziewczka.

– Nie wierzę – odparła butnie Arabella. – Sir Jasper jest dżentelmenem w każdym calu. Nie zabiłby kobiety. – Potem dodała już łagodniej. – Ale widzę, że zaślepia cię żal po stracie ukochanej.

– Żal nie ma z tym nic wspólnego, madame – odparł chłodno hrabia. – Ten tchórz splamił honor rodu Stewartów z Dunmor swym okrutnym morderstwem. Jak się później dowiedziałem, moja narzeczona była jego nałożnicą. Ten dżentelmen nie chciał się z nią ożenić, ale chciał, by pojechała z nim do Anglii. Kiedy odmówiła, ów dżentelmen najechał jej dom i kiedy już nacieszył się jej ciałem, oddał ją swoim ludziom dla uciechy. Po wszystkim jego ludzie wrzucili ją do ognia, który powstał z płonącego dworu Culcairn. Miejmy nadzieję, że biedaczka już nie żyła.

Kilka kobiet zemdlało, słuchając opowieści hrabiego, a Rowena poczuła uścisk w gardle. Zrozumiała, że to o tym mówił Jasper, kiedy przechwalał się, że zabił kobietę. To nie były tylko puste słowa.

Arabella wymierzyła hrabiemu siarczysty policzek.

– Pozwolisz, by kobieta walczyła za ciebie, tchórze?

Wszyscy zamarli w oczekiwaniu na reakcję sir Jaspера. Spodziewali się, że na tę obrazę pan młody stanie do walki i obaj wyjdą poza mury kościoła.

Przemówił brat Anzelm:

– Nie kwestionujemy prawdziwości twych słów, synu, ale sir Jasper prosił o azyl w tym kościele. Jak sam wiesz, nie mogę mu odmówić, mimo iż twoje zarzuty są bardzo poważne. Ponieważ udzieliłem mu azylu, nie możesz go tknąć w kościele, by nie pogrzyść w grzechu swej duszy.

Jasper Keane poczuł, że krew znów zaczyna mu krążyć w żyłach, bo kościół zapewniał mu bezpieczeństwo. O mało nie roześmiał się, kiedy rozzłoszczony hrabia musiał schować miecz do pochwy.

Arabella czuła, jak wzbiera w niej wściekłość. Popsuli jej ślub. A Jasper? O mało nie zakochała się w mężczyźnie, który chował się przed wrogiem pod sutanną księdza. Spojrzała na niego ze złością.

– Chyba nie pozwolisz, by ten dzikus obrażał cię i lżył, panie? Przyjmij jego wyzwanie i załatw tę sprawę raz na zawsze. Błagam! Nie narażaj Greyfaire i mieszkających tu ludzi! Nie chcemy walczyć ze Szkotami, zwłaszcza w dzień zaślubin.

W oczach hrabiego przez chwilę błysnął podziw. Dziewczyna była lojalna, to trzeba przyznać, choć pewnie niewiele wiedziała o sprawkach Jaspера Keane'a. Była oddana swym ludziom i to dla niej było najważniejsze. Spojrzał na Jaspера.

– No i co, tchórze? – zapytał z kpina. – Będziesz ze mną walczył, czy chował się za sutanną klechy?

– A kiedy już cię pokonam, panie – odparł butnie Jasper, czując się bezpiecznie pod osłoną kościoła – twoi ludzie rozerwą mnie na strzępy. Byłbym głupi, przyjmując taką propozycję. Odmawiam.

– Jeśli pobijesz mnie w uczciwej walce, dam ci słowo, że moi ludzie odejdą i zostawią cię w

spokoju – odparł hrabia.

– Nie wierzę ci, panie. Nie można ufać zdradzieckiemu Szkotowi – prowokował sir Jasper, a potem zwrócił się do ojca Anzelma. – Dokończ zaślubin, ojcze. I tak już kazałem tej damie długo czekać. Pora, by została moją żoną.

Hrabia Dunmor wszedł pomiędzy państwa młodych. Jasper pobladł nagle, bo sądził, że Szkot postanowił pogwałcić prawa kościoła i zabić go przed ołtarzem. Na twarzy hrabiego przez chwilę pojawiło się rozbawienie, choć głos miał lodowaty i mówił z powagą:

– Nie ożenisz się z tą dziewczyną, tchórze. Zabrałeś mi narzeczoną, więc ja teraz zabiorę twoją!  
– Objął mocno Arabellę i przyciągnął ją do siebie. – Panna młoda pójdzie ze mną. Dostaniesz ją, kiedy zdecydujesz się walczyć i kiedy mnie pokonasz!

– Neeeeeeeeee! – krzyknęła Rowena, przerażona.

– Dzikus! – pisnęła Arabella, wyrывая się z uścisku mężczyzny i kopiąc go po nogach. – Nigdzie z tobą nie pójdę!

Uwolniła się, chwyciła miecz jednego z przestraszonych Szkotów i zaatakowała Tawisa Stewarta.

Zaskoczony hrabia siłą przyzwyczajenia obronił się i zabrał dziewczynie broń. Ta kopiała i wrzeszczała z całych sił, rzucając pod jego adresem soczyste przekleństwa. Hrabia rzucił w stronę zawstydzonego młodzieńca miecz i rozkazał swoim ludziom:

– Zabierzcie tę złośnicę i wsadźcie ją na mego konia. – Nagle opanowała go przemożna ochota, by się roześmiać, bo sytuacja naprawdę stała się zabawna. – Trzeba przyznać, że panna młoda ma więcej odwagi niż jej przyszły małżonek – zakpił. – Nie bój się, Angliku, twoja w gorącej wodzie kąpana narzeczoną będzie bezpieczna, póki nie zbierzesz dość odwagi, by ją odebrać. Będę ją traktował z większym szacunkiem niż ty Eufemię Hamilton.

– Panie! Panie! – krzyknęła Rowena Grey, padając na kolana. – Błagam, nie zabieraj mego jedyne dziecko. Tylko ona mi została po śmierci męża, który zginął w bitwie pod Berwick.

Tavis Stewart podniósł Rowenę z kolan.

– Muszę ją zabrać, pani. Nie mam innego wyjścia. Twój dzielny mąż, niech Bóg ma w opiece jego duszę, na pewno by to zrozumiał. Ty też mnie rozumiesz w głębi serca. Nie zrobię krzywdy tej dziewczynie. Jest moją zakładniczką i odwiozę ci ją nietkniętą, kiedy zmażę plamę na mym honorze – rzekł hrabia, ucałował jej dłoń i wyszedł z kościoła.

– Nie zabierzesz, panie, złotych świeczników i wysadzanego kamieniami krzyża z ołtarza? – kpił z niego Jasper Keane, ale Tavis Stewart nawet się nie zatrzymał, by mu odpowiedzieć.

Po chwili dało się słyszeć tętent końskich kopyt, ale nikt z gości się nie poruszył, dopóki nie zapadła zupełna cisza. Wtedy odezwała się Rowena, zwracając się do Jaspera:

– Natychmiast udasz się w drogę, by odzyskać Arabellę, prawda?

– Po co? – zapytał Jasper. – Niepotrzebna mi twoja córka, bym został w Greyfaire. Król chce, by warownią władał mężczyzna. Nie mam zamiaru żenić się z tym, co zostawi mi Szkot. Na pewno nadzieje twoją małą córeczkę na swoją lancę jeszcze przed zachodem słońca. Tavis Stewart jest najlepszym rycerzem w Szkocji, a ja, choć walczę nie najgorzej, nie mam szans go pokonać. Gdybym przyjął jego wyzwanie, skazałbym się na zagładę. Nie jestem głupi. Nie pójdę na pewną śmierć tylko po to, by odzyskać jakąś dziewczkę.

– Jasperze, przecież on przysiągł, że jej nie skrzywdzi! Powiedział, że odda mi ją nietkniętą. To

moje dziecko, jedyne, które przeżyło!

Rowena podniosła odrobinę głos ze zdenerwowania, a wszyscy zebrani pochyliли się, by słyszeć, co mówi zrozpaczona kobieta. Ku ich wielkiemu rozczarowaniu nic nie dało się słyszeć, bo stali za daleko. Jedyne ojciec Anzelm przysłuchiwał się ich rozmowie i twarz pociemniała mu z gniewu, kiedy słuchał słów sir Jaspera.

– Dam ci inne dzieci, moja miła. Jeśli się nie mylę, choć bardzo starasz się to przede mną ukryć, to już rośnie w tobie moje nasienie. Chyba nie zaprzeczysz? – zapytał pobladłą ze strachu kobietę. – Nie chcę, by mój syn urodził się jako bękart, a teraz mogę coś na to zaradzić.

– A co byś zrobił, gdyby Arabella nie została porwana przez Szkotów? – zapytała. – To dziecko i tak urodziłoby się bez nazwiska, a ty nic byś na to nie poradził! Dlaczego nagle chcesz mu dać swoje nazwisko?

– Gdyby urodził się chłopiec, dałbym mu swoje nazwisko, choć pewnie nie mógłby dziedziczyć Greyfaire, bo Arabella dałaby mi synów. Teraz to już niemożliwe, Roweno, więc ty dziś za mnie wyjdiesz i przez to umocnisz moje prawa do Greyfaire.

– Nie! – krzyknęła, zaskakując samą siebie tym wybuchem.

– Ależ tak – powtórzył i zwrócił się do księdza: – Ojcie Anzelmie, ożenisz mnie teraz z tą damą. Zaczynaj ceremonię.

– Ależ synu! – oburzył się ksiądz, zaskoczony własnymi, zupełnie niechrześcijańskimi odczuciami, które targały teraz jego duszą. – Nie możesz, to niemoralne.

Sir Jasper uśmiechnął się triumfalnie.

– Nalegam, ojcie Anzelmie, byś czynił swoją powinność. Król pragnie, by Greyfaire znalazło się w rękach lojalnego wasala, który będzie bronił warowni przed wrogiem. Nie mogę obecnie ożenić się z Arabella, prawda? Nie mogę jej odzyskać, nie narażając przy tym własnego życia, i to z jakiego powodu? Urażonej dumy Szkota, któremu zginęła narzeczona, lady Eufemia Hamilton, znana wszystkim mężczyznom po obu stronach granicy. Tylko że dumny Szkot tak się pysznił swoją pozycją i majątkiem, że nie słuchał plotek o przyszłej żonie. Jeśli nie mogę ożenić się z Arabella, to powinienem, dla zachowania bezpieczeństwa warowni, ożenić się z Roweną Grey i utrzymać warownię bezpieczną dla króla.

– Ale co będzie z dziedziczką Greyfaire? – upierał się ojciec Anzelm, który kochał Arabellę jak córkę. Rozdrażnił tym sir Jaspera, który słyszał już pomruki niezadowolenia z ławek, w których siedziała rodzina panny młodej.

– Utraciliśmy naszą drogą Arabellę – powiedział głośno i dobitnie, by wszyscy w kościele go usłyszeli. – Jeśli kiedykolwiek uda jej się powrócić, to powróci już bez honoru i nie będę mógł jej poślubić. Nie byliśmy sobie oficjalnie przyrzeczeni, wiesz o tym dobrze, ojcie. Nasze małżeństwo zaplanował król ze względu na bezpieczeństwo tej warowni, ale nigdy nie podpisaliśmy kontraktu małżeńskiego. Udziel mnie i Rowenie Grey ślubu, bo jeśli tego nie uczynisz, pošlę mego kapitana Segera, by znalazł innego księdza, który to uczyni. Jeśli jednak tak się stanie, wygnam cię z Greyfaire na zawsze! Pomyśl o skandalu, jaki to wywoła, i o lady Rowenie, która urodzi moje dziecko jeszcze przed końcem tego roku.

– Nie zostawiasz mi wyboru, milordzie – przyznał z goryczą ksiądz. – Najwyraźniej nie jesteś tym człowiekiem, za jakiego cię uważałem.

Sir Jasper Keane zaśmiał się głośno.



– Nie zostawiam ojcu wyboru? – rzucił z kpina, a potem zwrócił się do zebranych gości – Przybyliście na ślub, przyjaciele, i ten zaraz się odbędzie! Zaczynaj, ojcze. – Ujął mocno dłoń Roweny i zaciągnął ją do klęcznika, po czym rzucił na kolana. – Będziemy ze sobą bardzo szczęśliwi, moja droga – szepnął do szlochającej cicho kobiety.

Ale Rowena nawet tego nie słyszała. To była kara za jej grzeszne pożądanie. Kiedy Arabella się o tym dowie, nigdy jej tego nie wybaczy. Straciła swoją ukochaną córkę, zupełnie jakby Szkot zabił ją tu, w kościele, a nie porwał za granicę. A ona, Rowena, została skazana na życie w piekle, u boku samego diabła. Co będzie z dzieckiem, które rośnie teraz w jej łonie? Czy będzie podobne do ojca? Boże, nie! Lepiej, żeby urodziło się martwe!

## ROZDZIAŁ 4

Arabella Grey siedziała z kamienną twarzą na wielkim, siwym rumaku hrabiego Dunmor. Jej porywacz lekko obejmował ją ramieniem, prowadząc jednocześnie ogiera drugą ręką. Radził sobie z tym dość wprawnie. Arabella odwracała głowę, by nie patrzeć na Szkota. Była zmęczona i bardzo przestraszona, choć starała się nie okazywać tych uczuć, zwłaszcza wrogom, a przecież Szkoci byli wrogami Anglii. Nie mogła im też zapomnieć, że zabili jej ojca.

Była wściekła nie tylko na hrabiego, bo choć była kobietą i nie powinna znać się na takich sprawach, rozumiała, że honor Tawisa Stewarta wymaga zadośćuczynienia. Arabella była zła na Jaspera, który stał się przyczyną całego niefortunnego zajścia.

Zdała sobie sprawę, że wersja wydarzeń, którą przedstawił jej porywacz, musiała być prawdziwa. Nie wiedziała, dlaczego wierzyła obcemu człowiekowi, ale było w nim coś, co zapewniło ją o prawdomówności i uczciwości Szkota. Ufała mu, a sir Jaspera, co do którego już wcześniej miała wątpliwości, podejrzewała o najgorsze. Do tej pory zawsze udało jej się rozwiązać wątpliwości. Była wściekła sama na siebie, że dziś rano wydawało jej się, iż kocha tego człowieka. Jak można kochać mężczyznę, który nie chce stanąć do pojedynku z człowiekiem honoru.

Ale oczywiście nie podziwiała ani trochę tego dzikusa ze Szkocji.

Była głupia. Słyszała przecież plotki na temat Jaspera, lecz w imię swej wyimaginowanej miłości była skłonna ich nie słuchać. Sam ojciec Anzelm zapewniał ją, że jej przyszły mąż potrzebuje tylko cnotliwej towarzyszki życia. Zastanawiała się, czy ksiądz znał prawdę o Jasperze, czy był równie niedoświadczony jak ona, i po prostu miał nadzieję, że wszystko się jakoś ułoży.

Morderca. Ten człowiek zamordował bezbronną kobietę. Nieważne, że hrabia sam przyznał, iż nie była prawdziwą damą, to jednak morderstwo jest straszliwą zbrodnią, zwłaszcza gdy chodzi o kobietę albo dziecko.

Pomyślała, że sama jeszcze tego ranka jak owca do rzeźni szła przed ołtarz, by z własnej woli poślubić sir Jaspera Keane'a. Ciekawe, czy gdyby mu nie przestała odpowiadać, ją też by zamordował? A co będzie z jej biedną matką, którą zostawiła na łaskę tego człowieka?

Tak czy owak, nie miała zamiaru wychodzić za niego za mąż. Kiedy tylko wróci do Greyfaire, pojedzie do kuzyna Ryszarda i opowie mu wszystko o postępkach sir Jaspera.

Jechali wolno, przemierzając wzgórza Cheviot pokryte letnią trawą. Nad ziemią wciąż utrzymywała się mgła i słońce nie mogło się przez nią przebić. Wilgoć przedzierała się przez jej piękną suknię i potężnie doskwierała. Zatrzymali się tylko raz, a hrabia powiedział po prostu, że jeśli musi iść za potrzebą, niech znajdzie szybko najbliższy krzak. Arabella poczerwieniała, bo nigdy żaden mężczyzna nie rozmawiał z nią o tak intymnej czynności; lecz szybko wykonała polecenie, bo wiedziała, że nie ma czasu na skromność i oburzenie się. Jeśli powiedział, że potem nie będą mogli się zatrzymać, to należało mu wierzyć. Była głodna spragniona. Msza i ceremonia zaślubin miały się odbyć wcześniej rano, więc nie zdążyła i zjeść śniadania. Widziała, jak niektórzy z ludzi hrabiego wyciągali z sakw jedzenie i popijali z bukłaków, ale nikt nie zaproponował jej poczęstunku.

Jakby czytał w jej myślach, hrabia powiedział uprzejmie:

– Niedługo będziemy w Dunmor, dziewczyno. Na pewno piecze się tam już coś w kuchni na wieczerzę. Jesteś głodna?

– Wolałabym umrzeć z głodu, niż przyjąć jadło od ciebie – skłamała Arabella.

– Pewnie niewiele jesz, bo strasznie jesteś chuda – zauważył hrabia, ignorując jej złość. – Będziemy musieli cię trochę podtuczyć, panienko.

– Taki jesteś głupi, że nie rozumiesz, kiedy mówię, iż prędzej umrę z głodu, niż przyjmę twoją gościnę? – syknęła ze złością Arabella.

– Jeśli się zagłodzisz, panienko, nie będziesz miała siły, żeby ze raną walczyć, ani żeby zemścić się na sir Jasperze.

– Po cóż miałabym się mścić? – zapytała słodkim tonem, dławiąc się pod wpływem kłamstwa.

– Kocham go, a on po mnie przyjedzie i cię zabije. Z drugiej strony, może masz rację. Powinnam przyjąć jedzenie, żeby przeżyć i zobaczyć, jak będziesz umierał z ręki sir Jaspera!

Tavis Stewart tym razem nie mógł powstrzymać się od śmiechu. Jego głos, ku oburzeniu dziewczyny, odbijał się echem wśród wzgórz.

– Panienko, twój Jasper nie ma dość odwagi, by cię szukać, nie potrafiłby też pokonać mnie w otwartej walce, bo lepiej władam mieczem niż większość mężczyzn. Jak sądzisz, dlaczego nie chciał dziś przyjąć mego wyzwania? Pewnie będziesz moim gościem przez dłuższy czas.

– Więc dlaczego mnie porwałś, panie? – zapytała.

– Sir Jasper nie zostawił mi wyboru, panienko, ale nie bój się, twoja piękna matka na pewno pošle wiadomość do króla, a on zwróci się do mego króla i wszystko dobrze się skończy. Będę musiał inaczej rozprawić się z twoim Jasperem. Jeśli jednak go poślubisz, zostaniesz wdową, nim urodzisz mu dziecko, pamiętaj o tym.

– Sir Jasper na pewno po mnie przyjedzie – powiedziała, udając pewną siebie. – Musi, bo inaczej nie może zostać w Greyfaire. – Nie miała zamiaru przedstawiać mu swego planu zdemaskowania sir Jaspera przed królem. Wiedziała, że król znajdzie jej innego męża, który zajmie się obroną Greyfaire, ale tym razem zażąda, by sama mogła wybrać.

– To on nie może przejąć twojego majątku, nie ożeniwszy się pierwej? – zastanawiał się głośno hrabia. – Może chciwość odbierze mu rozum i naprawdę będzie chciał cię odebrać. Kto zaplanował to małżeństwo? Twoja matka?

– Nie – odparła dumnie Arabella. – Uczynił to sam król. Zmarła królowa była kuzynką mamy, która wychowała się u hrabiego Warwick. Mama i królowa Anna były jak siostry.

– Twój król uczynił mu wielki zaszczyt, panienko. Sir Jasper będzie chciał zachować Greyfaire dla siebie, bo nie ma już innego domu.

– Mylisz się, panie – zaprzeczyła Arabella. – Sir Jasper jest panem na Northby, choć teraz dwór jest w ruinie.

– Wiem – odparł hrabia – ale to miejsce było tak marne, że nawet niewarte spalania.

– To ty spaliłeś dom sir Jaspera? – zapytała, w głębi duszy zadowolona.

– Tak – odparł. – Z zemsty za spalanie dworu Culcairn. Należało mu się.

Arabella milczała. Oburzyło ją to, co usłyszała na temat zbrodni, jaką Jasper popełnił w Szkocji. Wiedziała, że gdyby hrabia nie był tego pewien, nie przyjechałby za nim tak daleko. Miał przecież świadków w postaci rodziny Hamiltonów. Sądząc po stroju, koniu i wielkim pierścieniu herbowym na palcu oraz po sposobie traktowania kobiet, Arabella uznała, że Tavis Stewart musi być wysoko urodzony. Po cóż człowiek o takiej pozycji zaczynałby spór z sir Jasperem? To musiała być zemsta.

– Och, spójrz, panienko! Oto i Dunmor – powiedział hrabia, wskazując na niewielki zamek rozpostarty na wzgórzu. – Będzie cię wszystko bolało od tej całodniowej jazdy konnej.

– Dzikus – prychnęła. – Nie masz za grosz taktu?

Zaczęła się kręcić w siodle, próbując go uderzyć, a on znów się roześmiał. Umiejętnie kierował koniem, unikając jednocześnie jej ciosów. – Ależ z ciebie złoźnica, panienko – powiedział i zachichotał, nieobrażony. – Musisz mieć w sobie szkocką krew. Grey to zarówno angielskie, jak i szkockie nazwisko. Greyowie zza naszej strony granicy są krewnymi Stewartów. Może jesteśmy spokrewnieni?

– Wolałabym być spokrewniona z osłem niż z tobą, panie! – rzuciła wściekle.

Znów zachichotał.

– Ciekaw jestem, czy sir Jasper Keane wiedział, jaka z ciebie złoźnica. Żeby cię poskromić, potrzebny jest odważniejszy niż on mężczyzna. Chyba niełatwo byłoby mu ciebie wychować, panienko.

– Wychować, poskromić? Panie, mówisz o kobietach, jakby to były nieposłuszne zwierzęta, które trzeba odpowiednio wytresować. Dobra żona jest towarzyszką życia dla mężczyzny i jego przyjacielem. Nie jest jego własnością jak bydło i nie trzeba jej tresować! – odparła poirytowana.

– Czyżby? A skąd mała Angielka wzięła takie odważne pomysły? Chyba nie nauczyła cię tego twoja łagodna matka, która boi się własnego cienia? Takie poglądy pasują bardziej do krewkiej Szkotki niż kruchej dziewczynki zza granicy – żartował.

– Ty szkocki osłe, co ty właściwie wiesz o Anglikach?

Nim hrabia zdążył odpowiedzieć, młody człowiek, który w kościele stał tuż przy Tavisie, podjechał do nich i rzekł:

– Tavisie, może zabierzemy pannę do matki w Glen Ailean. Będzie miała towarzystwo, Ailis i dwie Hamiltonówny.

– Nie, Colinie – rzekł hrabia. – Dunmor jest twierdzą nie do zdobycia, a ja muszę być pewien, że dziewczyna jest bezpieczna. Arabello Grey, to jest mój przyrodni brat, ojciec Colin Fleming. Jeśli obawiasz się o jej cnotę, Colinie, to powierzę ją twojej opiece. Nikt nie powie, że ją zhańbiono, bo księży szanują po obu stronach granicy.

– Jesteś duchownym? – zdziwiła się Arabella, spojrzawszy na mężczyznę w kilcie. Nic nie odróżniało go od innych ludzi hrabiego.

– Jestem, milady – odparł spokojnie. – I jesteś jego bratem?

– Owszem – uśmiechnął się, rozbawiony jej zdziwieniem.

– Dlaczego macie inną kratę na kiltach? – zauważyła sprytnie.

– Ponieważ, droga pani, ja jestem Fleming, a mój najstarszy brat to Stewart.

– Najstarszy? To jest was więcej?

Młody duchowny zaczął śmiać się dobrodusznie.

– Jestem najmłodszy. Pozostali bracia to Gavin i Donald Fleming. Mamy jeszcze siostrę w twoim wieku.

– Jesteście więc synami matki z drugiego małżeństwa?

Jeśli już miała pozostać tu jakiś czas, to chciała przynajmniej wiedzieć, z kim ma do czynienia. Wyglądało na to, że będzie miała czas wszystkich tu dobrze poznać.

– Jesteśmy synami naszej matki z jej jedyne go małżeństwa, milady – powiedział z błyskiem

rozbawienia w oku. – Ojciec Tavis to król Jerzy II, odległy kuzyn naszej matki. Stewartowie to bliska nam rodzina i silnie z nami związana.

– Więc jesteś bękartem? – rzuciła, nim zdążyła się powstrzymać.

Hrabia zaśmiał się głośno.

– Królewskim bękartem, a to pewna różnica, zwłaszcza w Szkocji. Stewartowie to klan bardzo oddanych rodzinie ludzi. Kiedy jedyny brat mojej matki zmarł bez legalnego potomka, ojciec uczynił mnie dziedzicem dziadka ze strony matki i tak otrzymałem tytuł hrabiego.

– Jesteś więc przyrodnim bratem króla Jerzego III – stwierdziła zaskoczona dziewczyna.

– Tak, Jemie jest ode mnie starszy o jakieś sześć lat. Widzę, że jeszcze coś cię dręczy. Tak, jesteśmy z bratem w dobrych stosunkach, jeśli o to chciałaś zapytać. Nie pamiętam ojca, bo zginął, nim skończyłem trzy lata – rzekł z łagodnym uśmiechem. – Królowa Maria, matka Jemiego, była bliską przyjaciółką mojej matki, która choć bardzo kochała króla, czuła się zażenowana, kiedy okazało się, że urodzi jego dziecko. Miała dość rozsądku, by nie chcieć zostać na dworze. Poprosiła królową o wybaczenie, zyskując w ten sposób jej dozwoloną wdzięczność.

Widząc jej zaskoczenie, Colin Fleming postarał się zmienić temat:

– Tutaj będziesz bezpieczna i będzie ci wygodnie, milady. To piękny zamek, a nasza matka mieszka niedaleko.

– Nie trzeba jej pocieszać, braciszku – odparł ze śmiechem hrabia. – To straszna złoźnica. Poradzi sobie.

– Idź do diabła, panie – rzuciła Arabella ze złością. Była zmęczona, obolała i głodna. – Nienawidzę cię za to, co mi dziś uczyniłeś!

– Panienko, nie uczyniłem nic złego. Uratowałem cię jedynie przed małżeństwem z potworem. Powinnaś mi dziękować.

– Oczekujesz wdzięczności? Chyba oszalałeś! – prychnęła.

Tavis Stewart nic nie odparł. Dziewczyna była młoda i niedoświadczona. Najwyraźniej niewiele wiedziała o prawdziwej naturze sir Jaspiera Keane'a. Pewnego dnia wszystko zrozumie. Arabella może pozostawać honorową zakładniczką do czasu, kiedy sir Jasper przyjmie jego wyzwanie lub Jemie Stewart rozkaże, by zwrócono ją rodzinie po wypłaceniu zadośćuczynienia jemu i rodzinie Hamiltonów. Przyjdzie pora, że znajdzie Anglika i zabije go. Ten człowiek raczej nie zmieni swoich zwyczajów. Będzie miał wkrótce nową nałożnicę w jakiejś przygranicznej wsi, a wtedy ktoś doniesie o tym Tavisowi. Sir Jasper zostanie schwytany i wysłany do piekła.

Arabella spojrzała na zamek Dunmor. Nie był tak wielki jak Middleham czy inne zamki, które widziała podczas swojej podróży na południe, jaką odbyła z matką dwa lata temu. Był zdecydowanie większy od Greyfaire, a sądząc po mchu, który porastał kamienie, równie stary jak jej dom rodzinny. Czworokątny budynek z czterema wieżami na rogach otoczono murem, na którego szczycie widać było wartowników. Zauważyła też fosę otaczającą mury.

– Skąd czerpiecie wodę do fosy, ojczy Colinie? – zapytała duchownego w kilcie.

– Na zamkowym podwórzu jest źródło. Dziad Tavis ze strony ojca sprytnie rozdzielił wypływającą z niego wodę na dwa strumienie, z którego jeden dostarcza wody do fosy, a drugi wody pitnej dla mieszkańców zamku. W ten sposób, w razie ataku, w Dunmor nigdy nie zabraknie wody. Warownia jest nie do zdobycia.

Most zwodzony był otwarty, bo wszyscy szanowali i bali się hrabiego. Wjechali na plac

zankowy. Służba stanęła i z otwartymi ustami przyglądała się pięknej dziewczynie w niezwykle bogato wyszywanej sukni. Arabella siedziała dumnie wyprostowana i nie spuściła wstydliwie wzroku. Postanowiła pokazać wszystkim, jak powinna zachowywać się angielska zakładniczka.

Hrabia zatrzymał rumaka przed schodami wiodącymi do zamku i zsiadł z konia. Sięgnął w stronę Arabelli, by jej pomóc, ale ona odepchnęła jego dłonie i powiedziała z dumą:

– Potrafię sama zsiść z konia, panie.

Jednak, ku jej zaskoczeniu i przerażeniu, kiedy zeskoczyła z rumaka, nogi załamały się pod nią.

– Nie powinnaś tak niemądrze odrzucać pomocy, panienko – pouczył ją, wziął na ręce i zaniósł po schodach na górę. – Nogi bołą cię od długiej jazdy. – Rzekł. Wniósł ją do sali rycerskiej i posadził ostrożnie w wysokim krześle przed kominkiem. Potem spojrzął na nią, ujął jej brodę, by spojrzeć jej prosto w oczy.

– Oto mój dom, Arabello Grey – rzekł stanowczo. – Masz mnie w nim traktować z szacunkiem. Nikt nie będzie mnie tu obrażał, a już na pewno nie taka dziewczynka. Jeśli zachowasz się inaczej, niż przystało na damę, zamknę cię w północnej wieży i wyrzucę klucz do studni.

– Piękna przemowa, Tavisie – powiedziała rozbawionym głosem zbliżając się w ich stronę kobieta. – Gdybym to ja była na miejscu tej młodej damy, chwyciłabym coś ostrego i wbiła ci w serce. – Przed Arabella stanęła elegancko odziana niewiasta. – Gdzie byłeś, synu? Zapomniałeś o urodzinach Ailis i o tym, że cała rodzina zbiera się na uroczystości w Dunmor?

– Matko – rzekł zaskoczony Tavis i ucałował jej dłoń. – Zapomniałem. Nadarzyła się sposobność, by załatwić porachunki z sir Jasperem Keane'em, który zabił Eufemię, więc skorzystałem z niej – wyjaśniał przepaszając.

Arabella starała się nie wpatrywać zbyt natrętnie w matkę Tawisa, ale była ciekawa, jak wygląda kobieta, która kochała i była kochana przez króla. Margery Stewart Fleming miała prawie sto osiemdziesiąt centymetrów wzrostu, ciemno-rude włosy i ciemnozielone oczy, jak jej syn. Była silną kobietą i Arabella nazwałaby ją raczej przystojną niż piękną. Głos miała głęboki i melodyjny, piękne dłonie, którymi gestykulowała podczas mówienia, i jasną karnację, która podkreślała wyrazistość jej urody.

Tuż za lady Fleming podążały trzy dziewczynki, jedna była tak podobna do matki, że od razu można było rozpoznać Ailis. Z dwóch pozostałych starsza miała ładne orzechowe włosy i wielkie niebieskie oczy, a młodsza była blondynką o równie niebieskich oczach, jak siostra. Arabella zaczerwieniła się, kiedy zauważyła, że dziewczynki przyglądają jej się uważnie.

Lady Fleming odwróciła się w stronę Arabelli, a ta natychmiast wstała i ukloniła się starszej od siebie damie.

– Cóż to za maniery, synu? – powiedziała, poklepując hrabiego po plecach. – Proszę nas sobie przedstawić.

– Matko – zaczął hrabia – niech mi wolno będzie przedstawić lady Arabellę Grey. – Potem zwrócił się do dziewczyny. – Panienko, to moja matka, lady Margery Fleming.

– Biedactwo – rzuciła natychmiast lady Fleming. – Na pewno przemarzałeś do kości. W taką pogodę jechałeś bez peleryny. Chodź ze mną, przygotowuję ci gorącą kąpiel. Potem poszukamy ci czegoś wygodniejszego do ubrania i postaramy się, żeby twoja piękna suknia się nie zniszczyła. Jesteś głodna?

– Tak, madame – odparła Arabella – i bardzo chce mi się pić. Ślub miał być wcześniej rano,

zaraz po porannej mszy, więc nie jadłam dziś nawet śniadania.

– Nie dałeś tej damie jedzenia ani picia? – zapytała lady Felming z oburzeniem. – Tavisie! Nieładnie z twojej strony, że tak potraktowałeś tę damę. Nie wychowałam cię na brutala, który nie wie, jak traktować kobietę.

– Uspokój się, matko! – rzekł hrabia. – Kiedy jechałem dziś rano na drugą stronę granicy, nie wiedziałem, że z powrotem będę wioził zakładniczkę.

Matka wciąż wyglądała na niezadowoloną.

– Przedstaw swojego gościa pozostałym paniom.

– Lady Grey, to moja siostra Ailis Fleming.

Ailis ukloniła się grzecznie, a Arabella powiedziała:

– Wszystkiego najlepszego z okazji urodzin, panno Fleming.

– Lady Grey, to panna Margaret Hamilton i jej siostra Mary.

Hamiltonówny ukloniły się, a ona odwzajemniła grzeczność.

– Jestem trochę wyższa do ciebie, lady Grey – powiedziała Meg Hamilton, ale chyba znajdziemy dla ciebie jakąś sukienkę, która będzie pasowała. Oczywiście nie tak piękną, jak twoja.

Arabella uśmiechnęła się nieśmiało.

– To najpiękniejsza z moich sukien – przyznała. – Uszyto ją specjalnie na ślub.

– Tak, Meg – rzucił złośliwie hrabia. – Lady Arabella miała właśnie poślubić mordercę twojej siostry. Poszczyliło jej się, że przybyłem w samą porę, ale ona sama chyba tego nie docenia.

– Prawdziwy z ciebie parszywiec, milordzie – rzuciła Arabella ze złością.

Przez chwilę zapadła nieprzyjemna cisza, aż w końcu hrabia zapytał:

– Czemu tak wszyscy zamilkli?

– A co mają powiedzieć? – prychnęła Arabella. – Przedstawiłeś mnie właśnie pannom Hamilton jako narzeczoną ich najgorszego wroga. Sądzisz, panie, że panny Margaret i Mary przyjmą mnie z otwartymi ramionami? Jakakolwiek by była panna Eufemia, to jednak ich siostra i na pewno bardzo ją kochały. Po raz kolejny wykazałeś się, panie hrabio, brakiem taktu.

Lady Flaming wstrzymała śmiech. Ta mała dziewczyna doskonale radziła sobie z jej synem. Jak dotąd kobiety zachowywały się w jego towarzystwie co najmniej niemądrze. Tytuł hrabiowski, królewska rodzina i przystojna twarz sprawiały, że żadna nie potrafiła mu się oprzeć.

– Och, proszę, lady Grey, nie sądz, że będziemy ci to miały za złe – powiedziała szczerze Meg Hamilton. – Nie winimy cię za to, co zrobił sir Jasper Keane. Mówię to w imieniu całej rodziny. Zdziwiło nas bardzo twoje nagłe wyłonienie się z mgły, ale wierzymy hrabiemu, jeśli mówi, że ledwie uszłaś sprzed ołtarza. To dobry, uczciwy człowiek.

– Gdzie masz ją zamiar umieścić, Tavisie? – zapytała matka.

– W zachodniej wieży, matko. Prowadzi tam tylko jedno wejście i jedno wyjście. Lady Grey nie omieszka, zdaje się, skorzystać z okazji, by nam uciec, co, panienko? – zapytał z uśmiechem.

– Pytasz mnie, panie hrabio, czy dam ci słowo, że nie ucieknę? – zapytała słodko Arabella. – Cóż, kiedy tylko nadarzy się okazja, ucieknę gdzie pieprz rośnie!

– Wiem – odparł spokojnie – i dlatego będą cię pilnować w dzień i w nocy. Jeśli będziesz grzeczna, pozwolę ci schodzić do sali rycerskiej, kaplicy i ogrodu. Jeśli zaczniesz kaprysić, pozostaniesz w wieży.

Spojrzała na niego groźnie.

– Rozumiem, panie – rzekła lodowatym tonem.

– To dziecko musi mieć jakąś służbę, Tavisie – zauważyła lady Flaming.

– Wiem, matko – rzekł i odwrócił się, wołając w stronę poczciwie wyglądającej kobiety. – Floro, chodź tutaj!

Służąca podeszła szybko do hrabiego i skłoniła się nisko.

– Panie?

– Oto lady Grey, Floro. Jest moim więźniem i jednocześnie gościem honorowym. Umieść ją w zachodniej wieży i opiekuj się nią. Nie wolno jej nigdy zostawiać samej. Zwracaj się do ojca Colina we wszystkich kwestiach, z wyjątkiem poważnych kłopotów.

– Tak, panie – odparła Flora. – Będę się opiekowała małą panienką, niech się pan nic nie boi. Pójdę napalić w kominku, bo noce w czerwcu bywają jeszcze chłodne. W taką pogodę w zachodniej wieży jest straszna wilgoć.

Arabella pozwoliła się poprowadzić hrabiemu do stołu, bo nadeszła już pora na kolację. Posadził ją po swojej lewej stronie, a matka usiadła po prawej. Tuż obok Margery Fleming miejsce zajął jej mąż, Ian, tegi mężczyzna, który ucałował dłoń Arabelli, kiedy jej się przedstawiał. Obok zasiadły siostry hrabiego Ailis, Meg i Mary Hamilton, jego trzech przyrodni bracia i przystojny młody człowiek, którego hrabia przedstawił jako Roberta Hamiltona, pana na Culcairn. Poza głównym stołem, stojącym na podwyższeniu, w sali ustawiono jeszcze kilka stołów i ławy, które szybko zajmowali krewni i służba hrabiego.

Podano półmiski z gorącym jadem.

Arabella umierała z głodu. Zapomniała o swojej groźbie zagłodzenia się na śmierć i szybko napełniła talerz łososiem, jagnięcina i szynką, odrobiną pieczeni z królika oraz marchewką z sosem, cebulką i sałatą. Wszystko to zjadła i popiła czerwonym winem, a potem, wyczyściwszy talerz skórką od chleba, zjadła nawet i tę resztkę.

Wszyscy dookoła rozmawiali, ale ona prawie ich nie słuchała. Dalej utwierdzała się w przekonaniu, iż będzie nienawidziła Tawisa Stewarta za to, że wykorzystał ją w swoich rozgrywkach z Jasperem. Widziała, że rodzina i znajomi traktują hrabiego z miłością i szacunkiem. Może nie był zły jak Jasper, ale i on wykorzystał ją niecznie. Zasłużył na nienawiść. Jasper umizgiwał się do niej tylko po to, by zdobyć Greyfaire, bo jego dom spłonął. Nie kochał jej. Chciał mieć na własność warownię. Król też ją wykorzystał. Oddał ją wraz z jej majątkiem, by zyskać sobie lojalność sir Jaspiera. Pomyślała, że chyba kuzyn Ryszard nie znał Jaspiera zbyt dobrze, bo jak się sama domyślała, ten człowiek był lojalny tylko wobec siebie samego.

– Chyba jesteśmy w tym samym wieku, lady Grey – zauważyła Meg Hamilton. – Mam prawie czternaście lat.

– Ja też – odparła Arabella. – Może będziesz mnie nazywała Arabella, a ja ciebie Meg?

– Tak – ucieszyła się dziewczyna. – Chyba obie znalazłyśmy się w trudnej sytuacji, ale przecież możemy być przyjaciółkami, prawda? W końcu żadna z nas nie jest odpowiedzialna za to, co się wokół nas wydarzyło.

Arabella skinęła głową.

– Mężczyźni – powiedziała poirytowana. – Jakby nie mogli żyć w pokoju. Bardzo pragnę być twoją przyjaciółką, Meg. Mam też przyjaciółkę w Greyfaire. Ma na imię Lona i jest córką FitzWaltera. FitzWalter – wyjaśniała – jest kapitanem naszej warowni. – Zamyśliła się. – Czy



Jasper naprawdę spalił wasz dom? To straszne.

Meg przytaknęła.

– Rob ukrył mnie, Mary, małego braciszka, George’a i starą Unę w bezpiecznym miejscu. Wszystko widziałyśmy... – urwała, a Arabella przypomniała sobie, co hrabia powiedział o strasznym morderstwie Eufemii Hamilton.

– Och, przepraszam, Meg! – zawołała. – Jestem bezmyślna. Wybacz mi. Nie wiedziałam, że sir Jasper jest takim potworem.

Przypomniał jej się dzień, kiedy ją zbił. Dlaczego wtedy nie domyśliła się prawdy.

– Nie znałaś go – powiedziała Meg cichutko.

– Nie, właściwie nie. Król wybrał mi go na męża, bo wiedział, że w Greyfaire jest potrzebny mężczyzna, który będzie bronił twierdzy. Sir Jasper jest bardzo przystojny, a ja niestety nie mam w materii damsko-męskiej wielkiego doświadczenia.

– Bo też i panna w twoim wieku mieć go wcale nie powinna – wtrąciła się lady Flaming. – Twój król, gdyby się o ciebie troszczył, nie dałby ci takiego narzeczonego. Ale podobno nie jest to dobry człowiek.

– Och, mylisz się, pani! – krzyknęła Arabella. – Król Ryszard to dobry człowiek! Ręczę za to. Znam go całe życie, moja matka też. Królowa Anna była jej kuzynką. Zdaje mi się, że sir Jasper wobec każdego zachowuje się inaczej. Potrafi być naprawdę uroczy – zakończyła Arabella.

– Najtrudniej o zły charakter podejrzewać przystojnych mężczyzn – zauważyła w zamyśleniu lady Fleming.

– Jesteś zaręczona? – Arabella zapytała Meg. Polubiła tę ładną Szkotkę. Z nią będzie znacznie milej upływał czas, póki nie uda jej się uciec. Kto wie, może nawet Meg pomoże w ucieczce.

– Nie jestem zaręczona, ale zakochana, owszem! – odparła cicho Meg.

– To cudownie. Jesteś pewna? Ja myślałam, że jestem zakochana w sir Jasperze, ale okazał się tchórzem i zrozumiałam, że nie mogłam go kochać. Skąd wiesz, Meg, że to miłość? Kim on jest? Czy twoja rodzina się na niego zgodzi? Czy dadzą ci błogosławieństwo?

Meg zachichotała.

– Za dużo pytań! – odparła z uśmiechem. – To Gavin Fleming, przyrodni brat hrabiego. Tak, mój brat się zgadza. Tak, Gavin też mnie kocha. To cudowne! Powiedz mi, Arabello, czy tobie też się tak kręciło w głowie, kiedy sir Jasper cię całował? Bo mnie zawsze się kręci. Z innymi chłopakami nigdy mi się nie kręciło. Chcielibyśmy z Gavinem mieć dom i dzieci. – Zaczerwieniła się. – Z innym chłopakiem nie chciałam mieć dzieci. To miłość, jestem tego pewna. Gavin poprosi ojca o pozwolenie na ożenek, kiedy za kilka dni wrócimy do domu. Lord Ian na pewno się zgodzi. Nie sprzeciwiał się dotąd naszym spotkaniom. Rob obiecał dodać połowę posagu Eufemii do mojego. Druga połowa przypadnie Mary, kiedy ta wyjdzie za mąż. Mam więc dobry posag i nie muszę się wstydzić. Pewnego dnia Gavin odziedziczy majątek ojca.

– Masz szczęście, że jesteś córką ubogiego szlachcica, Meg – powiedziała smutno Arabella. – Żaden król nie interesuje się twoim majątkiem. Sądziłam, że kuzyn Ryszard starał się znaleźć mi dobrego męża, ale on wcale nie dba o moje szczęście. We wszystkim, co robię, jestem zależna od króla, a potem będę zależna od człowieka, którego poślubię. – Zrobiła smutną minę. – Nie chcę być czyjąś własnością.

– I nie powinnaś nią być, moje dziecko – rzekła lady Fleming. – Dam ci dobrą radę, którą

usłyszałam, kiedy byłam jeszcze bardzo młoda. Nie licz na nikogo, to będziesz szczęśliwa. Ufaj tylko samej sobie, temu głosowi, który Celtowie nazywają głosem wewnętrznym, a wtedy nigdy się nie pomylisz. Od wielu lat idę za tą radą i nigdy się nie rozczarowałam.

Arabella zamyśliła się nad słowami lady Fleming, a potem powiedziała:

– Kto dał ci taką dobrą radę, pani?

– Ojciec Tavis. Mówiono na niego Jerzy Płonąca Twarz, bo urodził się z wielkim, purpurowym znamieniem na twarzy. Był dobrym człowiekiem, ale przede wszystkim był żołnierzem i nie cierpiał dworskiego życia. Ojca zamordowano mu, kiedy miał sześć lat, więc dzieciństwo spędził wśród skłóconych rodów szlacheckich. Kiedy miał dziesięć lat, zmarł jego opiekun, hrabia Douglas. Ambitni synowie Douglasa postanowili przejąć opiekę nad młodym królem, a wraz z nią władzę. Na oczach chłopca zamordowali ich inni możnowładcy, którzy przejęli opiekę nad Jerzym. To nie było przyjemne dzieciństwo. Mój Jerzy szybko się nauczył, że może polegać tylko na sobie. Większość ludzi, którzy się nim zajmowali, brzydzili się go, bo połowa jego twarzy miała kolor ametystu. Gdyby nie to, byłby przystojnym mężczyzną. Jego matką była Angielka, lady Joan Beaufort. Szkoci i Anglicy lubią ze sobą walczyć, ale często się zdarza, że bywają przyjaciółmi i kochankami.

– Ja nie mogłabym być twoim wrogiem, pani – rzekła Arabella.

Margery Fleming uśmiechnęła się ciepło do dziewczyny, a potem odwróciła się do męża i syna, myśląc, że może młoda Angielka nadawałaby się na żonę dla Tavis. Teraz nie mogła już przecież poślubić sir Jaspera Keane'a. Oczywiście, nie posiadała niczego, prócz niewielkiej warowni, Greyfaire, ale jak dotąd żaden Szkot nie miał w swoim władaniu nawet małej warowni na wzgórzach Cheviot, a Anglicy przejmowali warownie szkockie. Przecież jeszcze niedawno Berwick było szkockim zamkiem. Eufemia Hamilton nie żyła już od dawna, a Tavis nie przejawiał chęci szukania sobie nowej żony. Nie do pomyslenia było, by Stewartowie stracili Dunmor tylko dlatego, że jej niemądry syn nie zamierzał się ożenić.

Arabella Grey była nie tylko piękna, ale również inteligentna. Nie od razu oczarował ją wygląd i pozycja Tavis. Była odpowiednią kobietą dla hrabiego. Lady Fleming nigdy nie lubiła Eufemii Hamilton i twierdziła, że pośpieszny wybór syna okazał się nietrafiony. Uratował go los, a teraz dał mu nawet szansę na poślubienie porządnej dziewczyny. Mężczyźni, niestety, nie najlepiej radzą sobie w takich kwestiach.

Arabella pochyliła się i powiedziała do Meg Hamilton:

– Hrabia jest bardzo arogancki.

– Jest Stewartem – wyjaśniła Meg z uśmiechem – a to dumny ród.

– Jak to się stało, że król jest jego ojcem? – zapytała szczerze zaciekawiona, mimo iż nie cierpiała tego człowieka.

Meg wstała i pochyliła się nad stołem.

– Wyjdźmy z sali, to ci opowiem. Poprzedni hrabia Dunmor był dziadkiem Tavis, a ojcem lady Fleming – wyjaśniała Meg, kiedy spacerowały korytarzem. – To był Kenneth Stewart, zwany Kennethem Morem. Mor w języku Celtów znaczy wielki, a ojciec lady Margery był naprawdę potężnym mężczyzną. Był wtedy najwyższym mężczyzną w Szkocji. Zwali go Mor z Dunmor. Miał żonę, którą bardzo kochał. Kiedy zmarła, nie chciał wziąć innej, mimo iż miał tylko dwoje dzieci: Fergus i Margery. Fergus zginął w bitwie pod Arkinholm. Stary Kenneth Mor był wtedy chory i

nie mógł stawić się na wezwanie króla, więc do walki ruszył jego syn. Zginął, broniąc króla Jerzego II od ciosu wroga. Nim król zdołał rzucić mu się na ratunek, Fergus Steward został już śmiertelnie ranny. Król zabił jego przeciwnika.

Po bitwie, którą Szkoci wygrali, król osobiście udał się do zamku Dunmor, by przywieźć ciało rycerza i pochować je. Pod niebiosą wychwalał zasługi Fergususa. Po śmierci syna Kennetha nigdy się już nie podniósł. To właśnie tutaj król poznał lady Margery. Miała piętnaście lat. Zakochali się w sobie. Potem, kiedy król przyjeżdżał nad granicę, odwiedzał ją, a w okolicy rozniosła się wieść, że lady Margery jest jego nałożnicą. Kiedy urodził się Tavis, król postanowił, iż to on zostanie dziedzicem Dunmor, ponieważ jest jedynym męskim krewnym hrabiego.

Król pozwolił, by Kenneth znalazł córce męża, pana na Glen Ailean, lorda Iana Fleminga, który kochał Margery od dziecka. Stary hrabia był umierający i nie mógł bronić praw swego jedynego krewniaka do zamku Dunmor, ale Ian mógł. Lord Fleming czuł się zaszczycony, iż powierzono mu opiekę nad synem króla, ale podobno zażądał, by Margery już nigdy nie spotkała się z królem. Po roku urodził się prawowity syn Iana, Gavin. Reputacja lady Margery była już bez zarzutu, bo nie oddalała się z zamku Dunmor, a i król nie odwiedzał jej potajemnie. Przyjechał później tylko raz, by pogratulować szczęśliwemu ojcu narodzin syna. Wtedy widzieli go po raz ostatni. Zginął w bitwie pod Roxburgh kilka miesięcy później. Zabiła go armata załadowana zbyt dużą ilością prochu. Przez następne kilka lat lord i lady Fleming dorobili się jeszcze Donalda, Colina i piętnastoletniej obecnie Ailis.

– Polubiłam lady Margery – stwierdziła Arabella. – Jest taka miła.

– Potrafi się złościć, ale kochają ją wszyscy i szanują jej zdrowy rozsądek. Jest naprawdę niezwykłą kobietą.

– Pani – przerwała im Flora.

– Tak? – odparła Arabella.

– Hrabia pyta, czy nie chciałaby pani się już oddalić do swojej sypialni, bo dzień był bardzo męczący.

W pierwszym impulsive Arabella chciała odmówić, ale postanowiła nie zachowywać się dziecinnie. Była naprawdę bardzo zmęczona. Meg szybko przyszła jej z pomocą, mówiąc, iż ona też jest już śpiąca. Ziewnęła nawet na potwierdzenie tych słów. Arabella uśmiechnęła się do niej, bo wiedziała, że przyjaciółka stara się jej pomóc. Podeszła do stołu i sięgnęła po jabłko, a potem odwróciła się, by dołączyć do Flory i Meg.

– Cieszę się, że utrata męża nie popsowała ci apetytu, panienko – usłyszała wesoły głos hrabiego.

Odwróciła się na pięcie i w chwili złości rzuciła w niego jabłkiem, trafiając go prosto w piersi. Mężczyźni zebrani w sali rycerskiej wybuchnęli śmiechem. Zarówno szybka reakcja dziewczyny, jak i zdziwiona mina hrabiego spowodowały u nich taką wesołość.

– Och, chłopcze, gdyby to była strzała, już byś nie żył – rzekł jego ojczym ze śmiechem.

– Dobrej nocy, panie – pożegnała się słodko Arabella i nisko skłoniła, a potem odwróciła się i wyszła.

– Skąd wzięłaś tyle odwagi? – zaśmiała się Meg. – Szczerze mówiąc, ja trochę się boję Tawisa.

– To wstrętny osioł! – prychnęła Arabella. – Gdybym miała miecz, przebiłabym go nim na wylot.

Flora uśmiechnęła się pod nosem. Mała Angielka była bardzo uparta. Flora ani przez chwilę nie

wątpiła, że gdyby miała miecz, spełniłaby swoją groźbę. Więc Szkoci z przygranicznych ziem i Anglicy wcale się tak bardzo od siebie nie różnią. Flora pomyślała, że Arabella bardziej pasuje do hrabiego niż Eufemia, której zresztą nigdy nie lubiła.

Arabella podążała za Florą przez korytarz, a potem wąską klatką schodową. Starsza kobieta poruszała się tak szybko, że dziewczyna kilkakrotnie straciła z oczu płonącą pochodnię.

– Za pierwszym razem wydaje się wysoko – powiedziała Flora, zapraszając gestem do środka. W pokoiku bez okien wesoło płonął ogień w kominku. Obok stała niewielka kanapa. Przez otwarte drzwi widać było drugi pokój. Flora zamknęła drzwi i powiedziała – Będzie tu pani jak w uchu.

Przeszły do następnego pokoju.

– Pozwoliłam sobie kazać przynieść dla pani balię. Pomogę się panience rozebrać – rzekła i nie czekając na odpowiedź, zaczęła ją rozbierać.

Arabella rozejrzała się po niewielkim pomieszczeniu, które stanowiło jej sypialnię. Ścianę i podłogi wyłożono szarym kamieniem. Tutaj też znajdował się kominek, a przed nim leżała owcza skóra. W pokoju było niewiele mebli. Łóżko z baldachimem mogło pomieścić dwie osoby, przy nim stał niewielki stolik nocny, a w nogach łoża postawiono drewniany kufer z żelaznymi okuciami. Gdyby nie wielka drewniana balia stojąca przed kominkiem, komnata nie wydawałaby się taka mała.

Było w niej tylko jedno wąskie okno, które, jak Arabella z ulgą stwierdziła, zostało oszklone. Nie była to niewygodna sypialnia, ale mimo to Arabella miała nadzieję, iż długo tu nie zagości. Jedno wiedziała na pewno. Inaczej niż przez drzwi nie mogła uciec z tej wieży. Okno było zbyt wąskie, by nawet ona mogła się przez nie przecisnąć.

A zbcze wzgórza pod oknem wieży, jak sądziła, bo nie można było niczego dojrzeć w ciemności, na pewno okazałoby się zbyt strome. Tavis Stewart wiedział, co mówi, kiedy rzekł, że nie uda jej się stąd uciec. Arabella uśmiechnęła się ponuro. Może i była tylko kobietą, ale na pewno kobietą sprytną, sprytniejszą niż jakakolwiek znana jej dama.

– Będę musiała spać w halce – powiedziała, kiedy stanęła przed balią.

– Nie, pani, mam dla ciebie koszulę nocną. Halkę upiorę i wyczyszczę błoto na brzegu twojej pięknej sukni. Potem odłożę ją do kufra. Już wybrałam dla pani jedną z sukien panienki Meg. Przypasuję do pani rozmiarów. Zwykła suknia będzie lepsza od tej mgielki, co ją pani dziś miała na sobie.

Arabella roześmiała się. Flora szczerze podziwiała jej suknię, ale też oburzała się na takie marnotrawstwo.

– Dziękuję, Floro. Jesteś bardzo uprzejma. Pomożesz mi upiąć włosy do kąpieli?

Flora była prostą, grubokościstą, prawie dziesięć centymetrów wyższą niż Arabella kobietą. Kasztanowe włosy nosiły już ślady siwizny, ale oczy miała wciąż lśniące, brązowe. Z podziwem patrzyła na włosy Arabelli.

– Jeszczem nigdy tak pięknych włosów nie widziała, panienko – powiedziała i upięła je na czubku głowy swojej pani.

Arabella usiadła w ciepłej wodzie i uśmiechnęła się błogo. Nogi natychmiast przestały ją boleć. Dotąd nie zdawała sobie sprawy z tego, jak bardzo była potłuczona.

– Och, Floro – rzekła z wdzięcznością – dziękuję, że tak się natrudziłaś, by przynieść tu wodę.

– Ależ, panienko, mam tu na posyłki młodych chłopców – odparła ze śmiechem kobieta. –

Sama często jeździłam przez granicę, to wiem, jak może człowieka zmęczyć dzień na końskim grzbiecie. Odpocznij, panienko, a ja wezmę twoją suknię na dół. Ręcznik suszy się przed kominkiem, a koszula nocna jest na łóżku. Zaraz wracam.

Arabella zamknęła oczy i odpoczywała po długim, męczącym dniu. Flora musiała wlać jakiś pachnący olejek do kąpieli, bo zrobiło jej się błogo i przyjemnie. Sięgnęła po mydło. Pachniało wrzosem. Umyła się cała i spłukała, a kiedy poczuła ogarniające ją znów zmęczenie, sięgnęła po ręcznik i zaczęła się wycierać.

Po chwili usłyszała otwierające się drzwi do jej komnaty i zawołała:

– Och, Floro, biegasz po tych stromych schodach jak dziewczynka.

Odwróciła się i krzyknęła. Przykryła się ręcznikiem i utkwiała wzrok w Tavisie.

Hrabia stropił się na chwilę i nie wiedział, co powiedzieć. Przyszedł tylko zobaczyć, czy jego nowemu gościowi jest wygodnie w wieży. Nie przyszło mu do głowy, że dziewczyna się kąpie. Kobiety, które znał, były z nim spokrewnione albo były jego nałożnicami. Kiedy Ailis się urodziła, on był już dorosły i mieszkał w Dunmor. Nie miał tu nałożnicy, bo postanowił nie trzymać żadnej w domu, który kiedyś będzie należał też do jego żony. Nie był więc przyzwyczajony do kobiet i ich zwyczajów. Nie wiedział, co ma robić.

Mała złoźnica była bardzo ładna i bez odzienia wyglądała jeszcze piękniej. Nogi miała dłuższe niż sądził, a piersi małe, lecz jędrne i cudownie blade, z ciemnymi sutkami. Wąska talia wiodła w dół do krągłych bioder i pełnych ud.

– Pani, błagam o wybaczenie – wydusił w końcu, próbując zmusić się do odejścia. Niewielki ręcznik nie ukrywał wdzięków jego gościa i hrabia nie mógł się napatrzeć.

– Wynoś się – krzyknęła Arabella.

– Przyszedłem jeno zapytać, czy jest ci tu wygodnie, pani – próbował wyjaśnić swoje najście.

– Wynoś się – krzyknęła i cisnęła w niego mydłem. Hrabia schylił się, bo wiedział, że dziewczyna celnie rzuca. Wyszedł z komnaty.

– Nie mówiłem ci, że panienki nie wolno zostawiać samej, niezamkniętej, bo może uciec? – skarcił napotkaną Florę.

– Dziewczyna była w kąpieli – odparła wesoło. – Bez przydzwiewku przecież nie ucieknie nigdzie, a już na pewno nie w nocy i to w nieznanym miejscu. Nie trza się martwić, panie. – Spojrzała na niego podejrzliwie. – Piękna z niej kobietka. A może pan nie zauważył?

– Zauważyłem – odparł z niepewnym uśmiechem. – Jak mogłem nie zauważyć? Rzuciła we mnie kawałkiem mydła. To już dziś drugi raz czymś we mnie rzuca, a trzeba przyznać, że nieźle celuje. Ma temperament. Lepiej na nią uważaj.

– Powinien pan mieć taką żonę, milordzie – rzuciła Flora. – Kobieta z takim temperamentem urodziłaby panu zdrowych synów i córki.

Uciekła, nim hrabia zdążył ją zbesztać za zbyt odważne słowa. Tavis roześmiał się. Po Eufemii Hamilton nie był już pewien, czy w ogóle chce mieć żonę. Wszystkie kobiety, z wyjątkiem, oczywiście, jego matki, sprawiały same kłopoty. Wiedział, że kiedyś będzie musiał się ożenić, by dać dziedzica Dunmor, ale jeszcze nie teraz. Wrócił do sali rycerskiej, gdzie jego bracia i Rob Hamilton popijali razem przy kominku. Ojczym, matka i inni już poszli spać. Wziął napełniony kielich i opowiedział pozostałym o swojej przygodzie.

– To taka z niej piękność, co? Szkoda, że jest dziewicą, bo wziąłbyś ją sobie, jak sir Jasper

wziął Eufemię. Wybacz, Rob – dodał Gavin, skinąwszy w stronę przyjaciela. – Jesteś pewien, że to dziewczica?

– Tak, zaraz widać, że nigdy nikt jej nie tknął. Niewielem widział, ale to, czego nie zakrył ręcznik jest bardzo apetyczne. Sam bym się skusił. Nawet w sukni jest piękna, a co dopiero bez... – rozmarzył się.

– Wstrzymaj żądze – rzucił surowo brat. – Dziewczyna jest tu gościem honorowym. Obiecałeś jej biednej matce, że wróci do domu nietknięta. Poza tym to nie jej wina, co sir Jasper uczynił w domu Roba. Dziewczyna nie zna tego parszywca. Poza tym, Tavisie, przypominam ci, że ona jest tu pod opieką Kościoła na twoją prośbę. Jeśli ją tkniesz, diabli wezmą twoją duszę.

– Daj spokój, Colinie – żartował Donald Fleming.

– Tavis zmienił zdanie i woli, żeby dziewczyna znalazła się pod nim, niż pod opieką Kościoła. Kto wie, może dla niej to okaże się przyjemniejsze? – rzekł i wykonał nieprzyzwoity gest.

– Dlaczego nie – wtrącił się do dyskusji podpity Gavin Fleming. – Przecież ten angielski tchórz zbrukał honor naszego brata. Jeśli Tavis zechce mieć jego kobietę, to niech ją sobie weźmie. Ma do tego prawo!

– Nie – zaprzeczył stanowczo najmłodszy z braci.

– Nie ma prawa. Arabella Grey jest zupełnie niewinna. Król i sir Jasper potraktowali ją jak rzecz, a teraz ty, Tavisie, chcesz uczynić to samo. Eufemia ukrywała swój prawdziwy charakter, ale gdybyś słuchał, co mówią ci ludzie, nie chciałbyś się z nią żenić. Nie chciałeś spełnić swojego obowiązku, ale gdy cię do niego przymuszono, znalazłeś sobie w pobliżu kobietę z dobrym nazwiskiem i oświadczyłeś się jej bratu, nie poznawszy jej nawet wcześniej. Miałeś więcej szczęścia niż rozumu. Teraz będziesz traktował lady Grey z szacunkiem, a jutro wyślesz kogoś na przespiegi za granicę, żeby się dowiedział, co też sir Jasper Keane planuje w sprawie narzeczonej.

– Słusznie, Colinie – przyznał hrabia. – Nie będzie mi łatwo się powstrzymać, bo ta mała naprawdę rozpałała we mnie ogień, ale zrobię, jak mi radzisz.

– Możesz się pocieszyć, starszy bracie, kiedy będziesz dziś samotnie leżał w łóżu, że błogosławieństwo Kościoła jest z tobą – mruzczał niewyraźnie Gavin.

– To tylko pożądanie – stwierdził młody ksiądz.

– Gdybyś miał tyle ognia w lędźwiach, kiedy mówisz o kobietach, co masz zapału, kiedy mowa o Bogu, to może bym wysłuchał twoich rad, braciszku. Ale jak ktoś nie jada owsianki, to nie może mówić, jak smakuje.

– Zachowywałem się jak normalny mężczyzna, nim zostałem księdzem, bracie – odparł wesoło Colin. – Nie pamiętasz, jak bałamucilem twoje dziewczyny? Niełatwo mi było z tego zrezygnować i muszę szczerze przyznać, że jeszcze czasem mi do tego tęskno. Ale przecież nie mógłbym się poświęcić całkowicie Bogu, gdybym miał żonę i dzieciaki. Dla mnie nie ma innej ścieżki niż ta, którą kroczę. Może dlatego, że nie myślę o kobietach tak jak ty, inaczej je traktuję. Może powinniście wy też pomyśleć o nich jak o żywych, myślących istotach, a nie jak o sposobie na zaspokajanie żądz.

Donald Fleming jęknął głośno.

– Już od dziecka nie cierpiałem kazań, Colinie. Teraz też mi są nie w smak. Pojadę jako twój szpieg, Tavisie, bo nie mogę tu zostać i patrzeć, jak ślinisz się na widok tej małej Angielki, kiedy ksiądz modli się za was oboje.

– Pora już, bracie – rzucił Colin – żebyś przestał myśleć łędźwiami, a zaczął głową.

Bracia roześmiali się, a Rob powiedział nagle:

– Mam nadzieję, że nie robisz tego, panie, tylko z powodu Eufemii. Kochałem moją siostrę, ale wiem, że nie była nic warta.

Nim Arabella otworzyła rano oczy, Donald Fleming wyjechał już z Dunmor i przejechał granicę z Anglią. Dotarł w pobliże warowni Greyfaire. Mimo iż słońce stało już wysoko, na polach nie było żywej duszy. Przypomniawszy sobie, że poprzedniego dnia o tej porze wszyscy już dawno byli na nogach, a dziś, nie wiadomo dlaczego, spali.

Przebrał się za wędrownego handlarza i rozglądał po okolicy w poszukiwaniu mieszkańców. W końcu zauważył kobietę idącą do studni po wodę.

– Dzień dobry, wielmożnej pani – powiedział wesoło. – Mógłbym prosić o trochę wody?

– Jesteś Szkotem! – rzuciła kobieta oskarżycielsko i spojrzała na niego spode łba.

– Tak, ale nie musi się pani na mnie za to gniewać. W połowie jestem Anglikiem, bo moja matka, niech Bóg ma w opiece jej duszę, pochodziła z Yorku. Jestem handlarzem i chodzę po obu stronach granicy. – Zdjął z konia węzełek i rozwinął go na ziemi przed zachwyconą wstążkami i koronkami chłopką. – Mam tu piękne materie z dalekich krajów. Jest nawet jedwab zwiewny jak mgielka. Zastanów się, dobra kobieto i wybierz sobie przyprawę za twoją dobroć i uraczenie mnie szklanką wody.

Uśmiechnął się wesoło, a kobieta obejrzała go raz jeszcze uważnie, ale już bez podejrzliwości. Za to ze szczerym podziwem, bo Donald Fleming był najprzystojniejszym mężczyzną, jakiego kiedykolwiek widziała. Miał kasztanowe włosy, był wysoki i zachowywał się swobodnie, nawet zalotnie, co sprawiło, że kobieta poczuła się bezpiecznie.

– No cóż – powiedziała, podając wodę jemu i koniowi – może wezmę trochę szafranu, jeśli masz.

– Specjalnie dla pani – odparł Donald, mając nadzieję, że uda mu się o wszystko ją wypytać. – Jest już późno – zauważył, podając jej wybrane zioła – a jesteś, miła pani, jedyną osobą, którą spotkałem we wsi.

– Tak – odparła z oburzeniem i schowała zioła do kieszeni – mężczyźni jeszcze pewnie od wczoraj nie wytrzeźwieli. – Wczoraj mieliśmy naprawdę sądny dzień. Młoda lady na Greyfaire, śliczna dziewczuszka, miała wyjść za mąż. Jest spokrewniona z naszym królem, Ryszardem. To on jej wybrał męża. Od śmierci lorda Henryka nie było w warowni pana i król bał się, że kobiety nie będą w stanie obronić zamku. Ale mnie się zdaje, że kapitan FitzWalter dobrze by sobie z tym poradził. Kiedy tylko nasza młoda paniuszka weszła do kościoła, Szkoci napadli na dom Boży i porwali ją. Wykradli naszą dziedziczkę i odjechali, podli ludzie – kobieta zapłakała.

– Pewnie chcieli okupu – pocieszał ją Donald. – Jak jej narzeczony zapłaci, pewnie ją zwrócą całą i zdrową. – Często już tak bywało, droga pani. Kiedy wasz pan nie poskąpi grosza, paniuszka wróci, nim się obejrzy.

– Nasz pan? Ha! – oburzyła się kobieta, wciąż szlochając. Najwyraźniej nie miała o nim najlepszego zdania. – Okazało się, że niezły z niego drań. Mąż mówi, że mam trzymać język za zębami, bo on teraz jest panem na Greyfaire i nikt mu nie może zaprzeczyć, nawet FitzWalter, choć on był równie oburzony, co my!

– Oburzony? A co się stało, pani? Kim jest wasz nowy pan? – zapytał łagodnie Donald.

– Sir Jasper Keane, chłopcze. Kiedy Szkot odjechał z jego narzeczoną, naszą małą panienką, sir Jasper zmusił do zaślubin biedną lady Rowenę, twierdząc, że nie będzie mógł ożenić się z lady Arabellą, bo nawet jeśli wróci, to będzie pohańbiona przez Szkotów. Och, co za zły człowiek!

– Kim jest lady Rowena? – zapytał Donald zaciekawiony obrotem sprawy.

– Ależ to matka lady Arabelli. Cokolwiek by mój mąż mówił, dla mnie to straszna niegodziwość! – krzyknęła oburzona chłopka, trzęsąc się ze złości. – Biedna lady Rowena przeplakała całą ceremonię zaślubin, taka była załamana.

Donald nie musiał udawać zdziwienia. Powinien zapytać kobietę jeszcze o kilka szczegółów.

– Jak to możliwe, że sir Jasper poślubił inną, skoro podpisał intercyzę małżeńską? To małżeństwo nigdy nie będzie uznane. Jak to się stało, że ksiądz zgodził się ich związać takim węzłem? Przecież podobnie było z bratem króla Ryszarda i dlatego jego bratankowie nie dziedziczą tronu.

– Sir Jasper nie podpisał intercyzy. Małżeństwo nie było mu obiecane. Wybór miał należeć do lady Arabelli. Świętej pamięci królowa Anna nie chciała, by dziewczyna wyszła za kogoś, kogo nie będzie kochała. Ale wydawało się, że taki z niego szlachetny pan – szlochała chłopka, ocierając oczy fartuchem.

– Teraz nie wiadomo, co się stanie z naszą małą panienką.

– Ach – jęknął współczująco Donald – to naprawdę straszne. – Ten wasz sir Jasper okazał się więc draniem. Biedna panienska. No, muszę już jechać – powiedział i zaczął pakować swoje rzeczy.

– Wezmę trochę nici – powiedziała kobieta, czując się lepiej, bo opowiedziała komuś o swoich smutkach – i może jeszcze czerwoną wstążkę dla mojej najmłodszej, która ma wyjść za mąż na świętego Michała. O, jeszcze nóż z mocnym trzonkiem.

Donald wyjął rzeczy, których zażądała, przekornie potargował się o cenę i w końcu przyjął miedziaka, kawałek sera i świeży chleb. Zwinął tobolek i przywiązał go do konia. Wsiadł i podziękował kobiecie za wodę.

– Może pojedziesz do warowni – podpowiadała kobieta. – Nasz nowy pan może mieć dobry humor z powodu ślubu i będzie chciał coś od ciebie kupić dla lady Roweny.

– Chyba tak zrobię, dziękuję za radę – odparł Donald i skierował konia do warowni.

Kiedy jednak zniknął za wzgórzem, zawrócił i ruszył ku granicy. Zastanawiał się nawet, czy nie pojechać do warowni, ale przypomniał sobie, że był wczoraj w kościele i sir Jasper mógłby go rozpoznać. Poza tym miał dość wieści dla brata.

Ten angielski lis znów go przechytrzył. Tavis nie będzie zadowolony.



## ROZDZIAŁ 5

– Zupełnie mnie to zbiło z tropu, Tavisie – powiedział Donald Fleming, kiedy przekazał starszemu bratu wieści Z Greyfaire. Był późny wieczór i w sali rycerskiej zamku Dunmor świeciły ostatnie promienie zachodzącego słońca. – Teraz sir Jasper Keane ma Greyfaire w swoich szponach, a dziewczyna na nic ci się nie przyda.

Siedząca obok hrabiego Arabella pobladła z oburzenia.

– To nieprawda – szepnęła. – Kłamiesz... Jasper nie mógł ożenić się z moją matką. To być nie może!

– Donald by ci nie skłamał, panienko – rzekł łagodnie Colin Fleming. – Jest nieokrzesany i ladaco, ale nigdy nie kłamie.

Młody ksiądz żałował z całego serca, że matka wyjechała do Glen Ailean, zabierając ze sobą siostrę i Mary Hamilton. Tavis nie chciał oddać Arabelli Grey pod jej opiekę, bo dwór Glen Ailean nie nadawał się do obrony tak jak Dunmor. Przynajmniej pozwoliła, by Meg została do towarzystwa młodej pannie. Colin pomyślał, że powinien posłać kogoś do matki po radę.

– Myślałam, że mnie kochał – westchnęła dziewczyna. – Choć trochę. Sądziłam, że i ja Kocham jego, ale okazał się tchórzem. Greyfaire należy do mnie, a nie do mojej matki. Nie może nim zawładnąć, żeniąc się z moją matką. Król nigdy na to nie pozwoli. Och, biedna mama!

Oczy miała pełne łez, choć nie wiedziała, czy płacze nad sobą, czy nad losem matki.

– Twój król chce, żeby w Greyfaire rządził mężczyzna – mówił ksiądz. – Teraz Ryszard ma kłopoty. Kiedy sir Jasper powie mu, że porwali cię Szkoci i zabili, a poślubił twoją matkę, by bronić królewskich granic, Ryszard mu uwierzy. Nie ma teraz czasu, by sprawdzać jego prawdomówność. Odda sir Jasperowi Greyfaire, a ty, panienko, nic nie możesz na to poradzić.

– Co się ze mną teraz stanie? – zapytała Arabella podniesionym głosem. – Teraz już nic nie mam. Jestem nikim! Bez posagu, ziemi i warowni nikt mnie nie zechce. Jeśli sir Jasper zabrał mi to wszystko, co się teraz ze mną stanie? – Nagle jej zielone oczy zapłonęły złością i odwróciła się do hrabiego. – To wszystko twoja wina, ty szkocki bękarcie! Zrujnowałeś moje życie przez swój przeklęty honor i zemstę! A co z moim honorem? Mam już dość tego, że mężczyźni wciąż decydują o moim życiu!

Pośpiesznie chwyciła nóż do krojenia sera, leżący przed nią na stole, i rzuciła się na Tavisę.

– Jezus, Maria! – wrzasnął Tavis, kiedy nóż wbił mu się w ramię, gładko przeszedł przez koszulę i rozciął mięsień. Wstał i złapał ją za nadgarstek. Wykręcił go i odebrał jej nóż.

– Dziewko! – wrzasnął – po raz drugi w ciągu dwóch dni zaatakowałaś mnie, chcąc mnie zabić lub zranić! Dość już tego!

Drugą ręką tamował płynącą z ramienia krew. Wypuścił nadgarstek dziewczyny. Arabella rozmasowała bolące miejsce, sprawdzając, czy Tavis nie pogruchotał jej kości. Cofnęła się o krok i uderzyła hrabiego w twarz.

– Jeśli nie podoba ci się moje zachowanie, nie trzeba było mnie porywać.

Hrabia zachwiał się, zdziwiony, że w tak małym ciele drzemie tak wielka siła.

– Powiniennem być pozwolić ci wyjść za tego tchórze, bo pewnie ty szybciej byś go zabiła niż ja, panienko – powiedział z krzywym uśmiechem i zamknął oczy, bo zaczęło mu się kręcić w głowie.

– Siadaj, Tavisie – doradził Colin i pomógł mu spocząć na krześle. – Niewieleś ucierpiał od

noża, ale trzeba cię opatrzyć, bo szkoda, żebyś stracił więcej tej błękitnej krwi.

Donald uśmiechnął się i podał bratu kielich czerwonego wina, a potem zaczął opatrywać mu ranę.

Meg Hamilton odciągnęła Arabellę na bok i ścisnęła ją za rękę. Podziwiała młodą Angielkę za odwagę.

– No – spojrzał na nią poirytowany hrabia – i co ja mam teraz zrobić z tą furiatką? Nie ma już dla nas żadnej wartości, dla nikogo innego zresztą też.

– Ożenisz się z nią, bracie – powiedział cicho Colin.

– Nigdy! – krzyknęli równocześnie hrabia i Arabella. Ksiądz zignorował ich protest.

– Potrzebna ci żona. Kiedy już cię poślubi, będziesz mógł ubiegać się o jej dziedzictwo albo przynajmniej odszkodowanie od króla Anglii. To na pewno dopieczę sir Jasperowi. Jeszcze nikt nie wie o jego małżeństwie z lady Roweną. Nie mieli czasu powiadomić o tym króla. Ryszard będzie oburzony, że ten tchórz pozwolił, byś wykradł mu sprzed ołtarza narzeczoną, a potem sam się z nią ożeniłeś, a na dodatek oburzy go, że sir Jasper ożenił się z jej matką, by zagarnąć należne lady Arabelli dobra. Ten tchórz stanie się pośmiewiskiem dla wszystkich, kiedy z poparciem naszego króla zażądamy od Ryszarda posagu i majątku dziewczyny. Jemie na pewno cię poprze.

– Ryszard nigdy nie zgodzi się oddać angielskiej warowni w ręce Szkota – zauważył hrabia.

– Ale na pewno zapłaci ci odszkodowanie. Nie może przecież wydziedziczyć panny z dobrego rodu, bo to wszystko nie było jej winą. Może zgodzi się oddać Greyfaire twojej najstarszej córce pod warunkiem, że wyjdzie za Anglika i od szóstego roku życia będzie wychowywana przez rodzinę przyszłego męża. Intercyza małżeńska zostanie podpisana, kiedy dziecko będzie w kołysce, i mogłoby to upewnić króla, że Greyfaire pozostanie w rękach Anglików. Takie małżeństwa po dwóch stronach granicy już się zdarzały, zwłaszcza jeśli chodziło o przygraniczne włości.

– Oszalałeś, Colinie? – zdziwił się Donald Fleming. – Przecież ta dziewczucha go zabije! Już dwa razy na niego napadła.

– Chciałem poprosić Roba o rękę panny Margaret – stwierdził tylko hrabia. – To miła i posłuszna panna.

– Nie tak posłuszna, by za ciebie wyjść, panie – rzuciła odważnie Meg, zaskakując tak ostrymi słowami siebie samą. – Poza tym kocham innego i tylko za niego zgodzę się wyjść za mąż!

– Co takiego? – zapytał rozbawiony sytuacją hrabia. – Masz innego? Kim jest człowiek, którego wolisz od hrabiego?

– Jest nim twój brat, panie – odparła odważnie Meg. – Gavin i ja kochamy się. Rob nam błogosławi, a Gavin poprosi o zgodę swojego ojca.

Hrabia roześmiał się, spojrzawszy na pałowe oblicze brata, który patrzył z wielkim podziwem na ukochaną.

– Nie mogę stanąć na przeszkodzie prawdziwej miłości – rzekł – i nie chcę robić sobie wroga z własnego brata. Życzę wam szczęścia. Pasujecie do siebie.

– Ty i lady Arabella też – upierał się Colin.

– Nie wyjdę za niego. Wolę iść do klasztoru.

– Klasztor nie przyjmie cię bez posagu, panienko – odparł oschle hrabia. – Mój drogi brat, niestety, ma rację. Choć perspektywa ta mnie przeraża, muszę przyznać, że nasz ślub jest jedynym rozsądnym rozwiązaniem. Tylko szlachcic z możnego rodu jest w stanie odzyskać twoje

dziedzictwo.

– Sama potrafię je odzyskać.

– Raczej nie, panienko – rzekł spokojnie hrabia.

– Znajdzie się ktoś inny, kto zechce mnie poślubić – rzekła.

– Może i tak – zgodził się Tavis. – Ale lepiej nie pokazuj mu swojej wybuchowej natury, bo to na pewno nie przysporzy ci sympatii.

Zaczerwieniła się, zawstydzona.

– By znaleźć sobie męża – ciągnął – musisz wrócić do Anglii i przedstawić swoją sprawę przed królem. Chyba nie masz zamiaru jechać tam sama? Jak opłacisz podróż? Sir Jasper ożenił się z twoją matką i jest teraz pewien, że objął w posiadanie Greyfaire. Jeśli cokolwiek mu zagrozi, nie zawaha się usunąć przeszkody. Już zamordował jedną kobietę, panienko. Sądzi, że fakt, iż jesteś córką jego żony, obroni cię przed nim? Potrzebujesz męża, który ochroni cię i twoje prawa. Który Anglik przeciwstawi się swojemu królowi, by walczyć o prawa żony?

Zauważył, że poczerwieniała, i przez chwilę było mu jej żal, mimo że ramię wciąż bolało go od ciosu.

Biedna dziewczyna. Nie miała wyboru ani wtedy, ani teraz.

– Nie wyjdę za ciebie, choć bym miała przez to zginąć. Nie możesz mnie do tego zmusić, milordzie – odparła lodowato Arabella, wstała i wyszła z komnaty.

Meg podniosła się z krzesła, skłoniła się i pośpiesznie ruszyła za przyjaciółką.

– Jest zła i ma do tego prawo – wtrącił się Colin Fleming. – Niech idzie. Kiedy się prześpi, zrozumie, że nie ma innego wyjścia. Zapowiem wasz ślub w kościele i jutro odbędzie się ceremonia.

– Czyście wszyscy poszaleli! – oburzył się Donald.

– Ta dziewczyna dwa razy próbowała go zabić, a wy chcecie ją zmusić do małżeństwa? Tavisie Stewart, zupełnie oszalałeś!

– Jutro rano spróbuję jej to wszystko wytłumaczyć – powiedział hrabia. – Ta dziewczyna zna swój obowiązek. Jeśli nie z innego powodu, to wyjdzie za mnie tylko po to, by uratować swoich ludzi od sir Jaspera. Niechętnie to przyznaję, ale nic takiego by się nie stało, gdybym jej nie wykradł wbrew jej woli. Pałałem żądzą zemsty, a kiedy u boku sir Jaspera zobaczyłem piękną dziewczynę w ślubnym stroju, zrozumiałem, że niedługo ten diabeł wcielony będzie miał ją w swoim łóżu i na pewno jej nie oszczędzi. Postanowiłem ją uratować. Teraz jestem jej winien opiekę.

– Wszystko to wina mojej siostry, Eufemii – mruknął niewyraźnie Robert Hamilton. – To ja powinienem ożenić się z lady Grey. Gdyby Eufemia nie była taką latawicą, wszystko to nigdy by się nie wydarzyło.

Czknął dwukrotnie, a potem spadł z krzesła i zasnął pod stołem.

– Biedny chłopak – rzekł hrabia. – Wciąż ma poczucie winy. Kiedy wróci do Culcairn, pewnie stanie na nogi.

– Kiedy zakończy się odbudowa jego domu? – zapytał Gavin Fleming.

– Hamiltonowie wrócą do domu przed końcem lata.

– Ile Rob ma lat? – spytał Colin. – Culcairn to żyzne ziemie i piękny dom. Rob to teraz dobra partia. Znalazł już sobie żonę?

Hrabia roześmiał się. Colin najbardziej z nich wszystkich przypominał matkę.

– Rob ma prawie szesnaście lat i zdaje mi się, że matka czeka tylko na jego powrót do domu, by zaproponować mu ożenek z Ailis.

– Chyba lepiej będzie, jeśli zaproponujemy mu to sami, wcześniej. Jeśli zgodzi się teraz, zaślubiny mogą się odbyć przed końcem roku. Znajdzie się ktoś inny, kto doceni piękno i bogactwo Culcairn. Jeśli nie możesz ożenić się z Hamiltonówną, to lepiej będzie, jeśli oddasz Robertowi swoją siostrę.

– I pozbawisz go marzeń o pięknej Arabelli Grey – zaśmiał się Gavin.

– Ta dziewczyna zjadłaby go żywcem – rzucił ponuro Donald.

– Ja jestem twardszy – powiedział cicho hrabia.

– A przecież już dwa razy chciała cię zabić – odparł szybko Donald. – Następnym razem może jej się powieść.

– Niepotrzebnie się martwisz, Donaldzie – stwierdził ksiądz.

– A ty pośpiesznie doradzasz bratu, Colinie. Nie mamy żadnej gwarancji, że uda się odzyskać majątek lady Grey ani odszkodowanie w złocie. Ta dziewczyna nie ma posagu.

– Nie, Donaldzie, Colin ma rację – rzekł hrabia. – Nie potrzebuję jej posagu, ale potrzebuję żony. Nie mogłem wybrać lepiej. Poślubię narzeczoną Anglika i powiemy wszystkim, że celowo ją wykradłem, by zastąpić Eufemię Hamilton, którą on mi odebrał. Wszyscy pomyślą, że tak miała wyglądać moja zemsta. To najlepsze wyjście!

– A król? – zapytał Donald. – Wiesz, że musisz go prosić o zgodę na ożenek, bo jesteś jego przyrodnim bratem.

– Jerzy już udzielił mi swojej zgody na ślub – odparł hrabia.

– Owszem, z panną Hamilton, a nie daleką kuzynką króla Anglii – upierał się Donald.

– Nie ma teraz czasu na dopraszanie się o pozwolenie mego brata, Donaldzie. Kiedy sir Jasper się dowie, a na pewno się dowie, że Arabella żyje i miewa się dobrze, może postanowić wysłać tu zabójcę, by pozbyć się zagrożenia. Tylko jako mąż mogę ją dobrze chronić. Jemie to zrozumie, kiedy mu wyjaśnię sytuację. Jezu, Donaldzie, przecież nie chcesz, bym miał śmierć tej panny na sumieniu?

– Więc postanowione? Ożenisz się z tą Angielką? – dopytywał się Donald. – Nie zmienisz już zdania?

– Nie. Ożenię się z nią jutro rano – powiedział Tavis Stewart i wstał. – A teraz, bracia, życzę wam dobrej nocy – rzekł i oddalił się.

Trzej bracia pili wino i dyskutowali na temat szczegółów całej sprawy, nie wiedząc, że hrabia właśnie teraz wchodzi po schodach na zachodnią wieżę.

– Porozmawiam z Arabella Grey – powiedział do Flory, która mu otworzyła. – Poczekaj na dole.

Flora skłoniła się i zamknęła za sobą drzwi, a potem zeszła po schodach na dół.

Hrabia wszedł do małej sypialni i usiadł na łóżku. Arabella uniosła brwi ze zdziwienia i podciągnęła wyżej kołdrę.

– Wynoś się! – pisnęła.

Ujął jej dłoń i powiedział z uśmiechem:

– Taka maleńka, a tak mocno bije. – Potem ucałował jej rękę, a Arabella poczuła dziwne

mrowienie na plecach. – Wiesz, że do ołtarza musisz iść z własnej woli, panienko – rzekł spokojnie Tavis Stewart. – Wymaga tego twój i mój honor. Nie wierzę, że naprawdę kochałaś sir Jaspera Keane’a, ale nawet jeśli, to on już jest żonaty. Znaleźliśmy się w sytuacji, której żadne z nas się nie spodziewało. Będę dla ciebie dobrym mężem. Nie będzie ci na niczym zbywało. Obiecuję.

– Zdaje się, że nie mam wyjścia, panie – rzekła i choć bardzo tego nie chciała, uroniła łzę, która spłynęła po policzku.

– Och, panienko – rzekł Tavis, wzruszony jej płaczem. – Serce mi się kraje. Nie jestem okrutnikiem.

Otarł łzę z policzka Arabelli, a ona nie mogła wydusić słowa, tak była zaskoczona. Czyżby ten wielki, silny mężczyzna miał też serce?

Cokolwiek się stanie, pomyślał Tavis, muszę ją pocałować. Sam był zdumiony tą namiętnością, ale ona była tak słodka, że nie mógł się oprzeć. Pochylił się, ujął dłonią jej brodę i dotknął ustami jej ust.

Zaraz mnie pocałuje, przeraziła się Arabella, a mimo to nie opierała się. Jeszcze nigdy nikt jej nie pocałował. Jasper ledwie musnął ustami jej usta, a mimo to instynktownie wiedziała, co robić. Nagle zdała sobie sprawę, że leży na poduszce, wokół robi się ciemno, a w niej budzi się namiętność.

Co się z nią działo? Kręciło jej się w głowie. Ten człowiek był jej wrogiem, a mimo to nie chciała się opierać. Nigdy nawet nie pomyślała, że chciałaby pocałować Jaspera, a Tavisę Stewarta przyjmowała z otwartymi ramionami. Co się z nią działo. W końcu udało jej się opanować i odepchnęła hrabiego. Uderzyła go w twarz.

– Ladaco! Jak śmiesz!

Hrabia nie był zaskoczony mocą pocałunku, choć wiedział, że to był jej pierwszy raz, mimo iż chętnie przyjęła jego usta, a potem gwałtownie zaprotestowała.

– Chyba śmiałym zrobić coś więcej, gdybyś nie była taka niewinna. Wyjdiesz za mnie, prawda? – zapytał i uśmiechnął się, kiedy skinęła głową, mimo że uczyniła to niechętnie. – Więc teraz cię zostawię, bo jeśli zostałbym dłużej, wszyscy pomyśleliby, że wziąłem już dziś twoje dziewictwo. Dorosłaś do małżeństwa, ale nie wiesz jeszcze, jakie będą twoje obowiązki. Śpij dobrze, panienko – powiedział i wstał.

– Ja chcę miłości! – krzyknęła za nim Arabella. – Nawet cię nie znam, panie.

– Sir Jaspera też nie znałaś – odparł Tavis Stewart.

– Nie – zgodziła się – i okazał się łotrem!

– Masz rację, ale ja obiecuję, że nie będę jak on. Wyszedł, a po chwili wróciła uśmiechnięta Flora.

– Mówili w sali rycerskiej, że panienka ma jutro wyjść za naszego pana.

– Tak – mruknęła zamyślona Arabella.

– Dzięki Bogu! – wykrzyknęła Flora z szerokim uśmiechem, a potem wyciągnęła spod łóżka Arabelli swoje posłanie.

Służąca szybko zasnęła, a Arabella leżała przez jakiś czas i przypominała sobie miejsca, które dziś zwiedziła w zamku. Meg oprowadziła ją i ze śmiechem pokazała drzwi, którymi służba wychodziła na podwórze, żeby spotykać się ze swoimi ukochanymi.

Tego dnia Arabella dostała lekką, wełnianą suknię, jedwabną koszulę i wełniany szal. Jej

ślubna suknia była stanowczo zbyt szykowna, by używać jej na co dzień. Powiedziano jej, że za kilka dni otrzyma bardziej odpowiednie dla jej pozycji stroje.

Proste odzienie i zapamiętane przejście na zamkowe podwórze umożliwiłyby jej ucieczkę. Nie miała zamiaru uciekać tak szybko, ale co jej pozostawało, skoro hrabia naprawdę się uparł, by się z nią ożenić.

Gdyby spłotła włosy w warkocz i zakryła się szalem, może wyszłaby za mury zamku niezauważona. Będzie wyglądała jak służąca, która wymyka się nad ranem na spotkanie z ukochanym, przed powrotem do codziennych zajęć. Teraz tylko nie wolno jej było zasnąć, mimo wielkiego zmęczenia.

Drzemała chwilami, ale kiedy już czuła, że za chwilę zaśnie, zmuszała się do otworzenia oczu. Wiedziała, że piesza podróż do Greyfaire zajmie jej znacznie więcej czasu niż przejażdżka przez wzgórze Cheviot, ale gdyby udało jej się wyjść bardzo wcześnie, nim odkryją, że zniknęła, może nie znajdą jej w drodze do domu.

Musiała wyrównać rachunki z sir Jasperem Keane'em. Ten człowiek był przeklętym głupcem, jeśli sądził, że pozwoliłaby mu odebrać Greyfaire poprzez ożenek z jej matką. To, co powiedział o utracie czci, to tylko gadanie. Nawet gdyby cała armia hrabiego zgwałciła ją na oczach wszystkich, i tak nie zmieniłoby to faktu, iż ona jest dziedziczką majątku i warowni. Król Ryszard wysłał Jaspiera, żeby ożenił się z nią, a nie z jej matką. Przecież to nie jej wina, że porwał ją jakiś Szkot, natomiast zdecydowanie winą Jaspiera było to, że zamiast wyruszyć w pogoń za złoczyńcą, ożenił się z lady Roweną, by zagarnąć majątek Arabelli. To Jasper Keane po raz pierwszy nazwał ją furiatką, ale nie wiedział wtedy, jak naprawdę wygląda jej furia. Postanowiła ukazać wszystkim prawdziwe oblicze sir Jaspiera. Król dowie się, jak bardzo lojalny jest jego rycerz. Gołym okiem można było dojrzeć, że sir Jasper martwi się jedynie o własne dobro. Taki człowiek nie nadawał się do obrony warowni o strategicznym znaczeniu dla Anglii. Arabella zamierzała powiedzieć o wszystkim królowi. Nie przstraszyło jej ostrzeżenie hrabiego, że Jasper może zrobić jej krzywdę. Nie śmiały!

Nie mogąc się doczekać ranka, Arabella wyszła cichutko z łóżka i spojrzała na posłanie Flory. Ta chrapała głośno i dziewczyna pomyślała, że cała armia nie byłaby w stanie jej zbudzić przed świtem. Wyrzrzała przez okno, ale było jeszcze zupełnie ciemno. Jednak tuż za horyzontem niebo zaczynało już szarzeć. Powoli podeszła do kufra i wyjęła z niego odzienie. Włożyła przygotowane dla niej proste stroje, lecz buty włożyła do kieszeni, by poruszać się cicho po zamku. Upięła włosy i ułożyła poduszki na łóżku tak, by wyglądało na to, że jeszcze w nim śpi. Zadowolona z siebie, podeszła do okna. Niebo miało już kolor popiołu.

Nadeszła pora! Po cichutku wymknęła się z sypialni. Serce waliło jej jak oszalałe, kiedy biegła na dół po stromych schodach.

Rozejrzała się ostrożnie. Nikogo nie dojrzała. Pobiegła w stronę drzwi dla służby wiodące na podwórze. Zasłoniła szalem włosy. Na szczęście nikogo nie spotkała, choć wiedziała, że niedługo wszyscy wstaną i zaczną przygotowywać ucztę weselną. Wsunęła buty i szybkim krokiem wymknęła się poza mury zamku. Nie mogła się oglądać za siebie, bo wtedy straż na pewno zwróciłaby na nią uwagę. Słyszała chodzących po murach żołnierzy, ale nikt nie wszczął alarmu. Miała ochotę krzyknąć z radości.

Przed sobą miała wschodzące słońce, więc skrzyła w prawo na ścieżkę prowadzącą na

południe. Wiedziała, że wieczorem powinna mieć słońce po lewej ręce. Uśmiechnęła się zadowolona i głęboko zaczerpnęła powietrza. Zdało jej się słodkie. Taki był zapach wolności.

W zachodniej wieży Dunmor Flora obudziła się o wschodzie słońca, jak to miała w zwyczaju. Przez chwilę leżała na swoim pościeli, żeby odzyskać zmysły. Potem wstała, ubrała się i spojrzała na swoją panią. Panią wciąż spała, zakryta kołdrą. Wczoraj wyglądała na bardzo zmęczoną. Flora postanowiła przynieść wodę, nim obudzi Arabelle.

Kilka minut później była już z powrotem, ale panią nawet się nie poruszyła. Flora nalała wody do garnka nad kominkiem i roznieciła ogień. Podeszła do łóżka i potrząsnęła śpiącą za ramię. Szybko odkryła oszustwo i z piskiem zbiegła po schodach prosto do komnaty hrabiego, przestraszywszy Caluma, osobistego służącego Tawisa Stewarta

– Panią nie ma! Uciekła! Obudź szybko hrabiego, głupcze! Obudź hrabiego!

Usłyszawszy wrzaski w komnacie obok, Tavis Stewart wyszedł z alkowy. Był nagi jak go pan Bóg stworzył, ale Flora była tak zdenerwowana, że nawet tego nie zauważyła.

– Panią nie ma, milordzie! Zniknęła! – krzyczała kobieta.

– Zniknęła? Co to znaczy „zniknęła”? Czy nie kazałem ci być z nią cały czas? – zapytał hrabia.

– Byłam z nią. Pani! Położyłam ją spać, ale kiedy się obudziłam, już jej nie było!

– Chyba się niepotrzebnie denerwujesz, dobra kobieto – uspokajał ją hrabia. – Pewnie nie mogła spać. W końcu dziś jest dzień naszego ślubu. Idź do panny Hamilton i zobacz, czy nie ma tam lady Arabelli. Jeśli nie ma, popytaj w zamku, czy jej ktoś nie widział dziś rano.

Flora pobiegła wykonać polecenie i wróciła po kilku minutach bez tchu.

– Panią Hamilton mówi, że nie widziała lady Arabelli od wczoraj. Nikt inny też jej nie widział – relacjonowała służąca. – Panią Hamilton powiedziała mi, że wczoraj lady Arabella bardzo interesowała się wyjściem dla służby, kiedy spacerowały po podwórzu zamkowym.

– Wyjściem dla służby? – zdziwił się hrabia.

– Tymi drzwiami służba wymyka się niezauważona, kiedy chcą się z kimś spotkać – powiedział spokojnie Calum z porozumiewawczym uśmiechem.

– Jezu! – jęknął hrabia i zwrócił się do Flory: – Biegnij do stajni, kobieto, i każ osiodłać mi mojego siwka. Za pięć minut będę na podwórzu. Calum, do diaska, pomóż mi się ubrać!

Flora wybiegła z komnaty, jakby ją goniło stado wilków. Kiedy jej pan zszedł po chwili na podwórze, Flora trzymała wodze rumaka.

– Wartownicy mówią, że jakaś dziewczyna wyszła przez bramę nie później niż pół godziny temu, milordzie. Nikt inny jej tego ranka nie widział.

– W którą stronę ruszyła?

– Na południe, panie.

Hrabia wsiadł na konia, spiął go i ruszył przez zwodzony most.

– Powiedz ojcu Colinowi, żeby przygotował wszystko do ceremonii, nim powrócę – zawołał przez ramię.

– Nie gań jej, panie – krzyknęła za nim Flora. – To taka mała kobietka.

Hrabia skrzywił się na jej słowa i mruknął pod nosem:

– Może i jest malutka, ale kłopotów mam z nią tyle, co z sześcioma dużymi. Nie będzie mi z nią łatwo żyć.

Jego rumak galopował już na południe, ponaglany przez swego pana. Kilt hrabiego powiewał na wietrze.

Arabella nie miała szczęścia w swojej ucieczce, bo kiedy hrabia ją dogonił, była akurat na otwartym terenie. Słyszała, jak nadjeżdżał, ale nie miała się gdzie schować. Żałowała, że nie jest ptakiem i nie może po prostu odfrunąć. Przez chwilę miała nadzieję, że to może nie on, ale kiedy spojrzała za siebie, natychmiast rozpoznała jego postać. Znała go zaledwie trzy dni, a już potrafiła sobie wyobrazić jego ponurą minę. Serce tłukło jej się w piersi jak oszalałe. Zaczęła biec, lecz nogi odmawiały jej posłuszeństwa.

Tavis o mało nie zaczął się śmiać, kiedy zobaczył, jak zadarła spódnice, by łatwiej było uciekać. Popędził konia, zbliżył się do niej i podniósł do góry. Położył ją przed sobą na rumaku, twarzą w dół.

– Puść mnie! – pisnęła, kopiąc i wijąc się gwałtownie.

Hrabia w porywie gniewu dał jej siarczystego klapsa.

– Pani! – krzyknął. – Mam już dość twego dwulicowego zachowania. Bądź cicho, bo Bóg mi świadkiem, uduszę cię!

Klaps bardziej ją wystraszył, niż zabolął, bo przez spódnice niewiele poczuła. Mimo to przestała krzyczeć i leżała spokojnie, choć bardzo jej było niewygodnie. Gdy wjeżdżali przez zwodzony most, straż na murach wybuchła śmiechem, widząc małą Angielkę przerzuconą przez siodło jak worek.

Hrabia zatrzymał konia na środku podwórza, zsiadł z niego i zdjął dziewczynę. Przez chwilę miała wrażenie, że zemdleje, bo krew uderzyła jej do głowy, ale gdy tylko się uspokoiła, zamachnęła się w kierunku hrabiego. Przewidując takie zachowanie, mężczyzna odsunął się i chwycił ją za kark, po czym zaprowadził do sali rycerskiej, gdzie czekali już Meg Hamilton, jej brat Robert i bracia hrabiego.

– Słodki Jezu! – szepnęła Meg do Gavina. – Wyglądają, jakby się mieli pozabijać.

– Ten ślub to błąd, mówię wam, ale nikt mnie nie słucha – mruknął ponuro Donald.

– Zamknij się! – syknął Gavin, gdy hrabia pchnął Arabellę w stronę zgromadzonych.

– Zaczynaj ceremonię, Colinie – rozkazał Tavis Stewart.

– Nie, bracie, nie zacznę, dopóki się oboje nie uspokoiacie – rzekł ksiądz. – Rozejdźcie się wszyscy na godzinę. Meg, dotrzyмай Arabelli towarzystwa. Za kilka minut wysłucham waszej spowiedzi. Zaślubiny to sakrament i nie można do niego przystąpić z grzesznymi myślami.

– Colinie – warknął w jego stronę hrabia, ale zamilkł, kiedy ksiądz podniósł dłoń.

– Uważaj, Tavisie. Pierwej służę Bogu, a dopiero potem ludziom – rzeki twardo Colin. – Na kolana, bo będę się domagał ekskomunikowania cię, bracie.

W oczach hrabiego zabłysła wesołość. Nie był tak dumny, by nie zauważyć śmieszności tej sytuacji. Był Stewartem z Dunmor, głową rodziny, nawet jego ojczym zwracał się do niego z prośbą o radę, a teraz, pod jarzmem młodszego brata zdał sobie sprawę z własnej słabości. Ukłękł posłusznie przed księdzem.

Po drugiej stronie sali rycerskiej Arabella żaliła się Meg na złe traktowanie jej przez hrabiego, a panna Hamilton, zaskoczona wściekłością i butą Angielki, słuchała, nie przerywając. Po chwili podszedł do nich Colin i wysłuchał jej spowiedzi, ale i tak nie udało mu się uspokoić małej furiatki. Minęła godzina i ksiądz powiódł pannę młodą do grupy osób zgromadzonych w sali rycerskiej.



– Rozpocznij zaślubiny, Colinie – powtórzył swoje słowa hrabia.

– Mam tak iść do ślubu? – zapytała oburzona Arabella. – W tych łachmanach?

– Nie wypuszczę cię stąd, dopóki nie będziemy zaślubieni – rzekł ponuro Tavis Stewart, czując, jak rośnie w nim złość. – Jeśli jednak masz takie życzenie, każę Florze przynieść twoją suknię ślubną, byś mogła się przebrać.

Dziewczyna zmrzyła oczy.

– Nigdy już nie włożę tego zbrukanego stroju – zaprotestowała gwałtownie. – Ale tak też nie przystąpię do ceremonii!

– Więc wyjdiesz za mnie w samej halce, pani, bo nie pozwolę ci już kapryścić więcej – rzekł ze złością.

– W halce?! Nigdy!

– Więc, na Boga, wyjdiesz za mnie bez żadnego stroju, Arabello Grey – ryknął i nim ktokolwiek zdążył go powstrzymać, Tavis zdarł z niej odzienie, ukazując wszystkim jej szczupłe ciało.

Meg podniosła dłoń do twarzy i jęknęła.

– Matko Boska! – szepnął Gavin.

Donald i Colin nie byli w stanie wydusić nawet słowa.

Arabella przez chwilę nie wiedziała, co robić, zaskoczona sytuacją. Nie mogła uwierzyć, że ośmielił się to uczynić. Chciała uciec, ale pomyślała, że okazałaby w ten sposób słabość. Nie chciała, by Tavis Stewart ją pokonał. Powoli, z dumnym uśmiechem, wyprostowała się, podniosła dłonie do głowy i rozpuściła włosy, podając Meg kościany grzebień. Włosy otoczyły Arabellę srebrnym welonem.

– Jestem dziewicą, milordzie, więc mam prawo przystąpić do zaślubin z rozpuszczonymi włosami – rzekła spokojnie i wyraźnie.

Jej opanowanie przywróciło mu zdrowy rozsądek. Sam był zdziwiony swym postępkami, ale teraz już nic nie mógł na to poradzić. Nie mógł przeprosić ani się wycofać, bo okazałaby w ten sposób słabość.

– Tak, jesteś dziewicą i masz do tego prawo – odparł ponuro i zwrócił się do księdza: – Jesteśmy gotowi, Colinie.

Podziwiać należało Colina za to, że nie przekreślił słów ceremonii. Nigdy jeszcze panna młoda nie stała przed nim naga. Nie słyszał jednak o zakazie stawania do ślubów bez odzienia. Pięknym, ciepłym głosem doskonale intonował słowa po łacinie. Nie omylił się ani razu, choć nie było to łatwe. Przypominał sobie, jak żartował z niego Donald, mówiąc o jego stosunku do kobiet. Bywał z dziewczynami, nim obrał drogę Chrystusa, ale nigdy nie widział przed sobą kobiety zupełnie nago. Arabella Grey była niewiarygodnie piękna i ksiądz zrozumiał dopiero w tej chwili, czym jest prawdziwy pociąg mężczyzny do kobiety.

Gavin i Donald Fleming starali się nie patrzeć na pannę młodą. Gavin czuł wyrzuty sumienia, bo jedno spojrzenie na lady Arabellę przyspieszyło mu puls, a jego słodka Meg stała, trzymając go za rękę, nieświadoma jego żądy. Donald za to po raz pierwszy doszedł do wniosku, że może małżeństwo brata nie jest taką pomyłką, jak mu się wydawało.

Większość małżeństw zawierały osoby zupełnie sobie obce i mężczyzna mógł mieć jedynie nadzieję, że trafi mu się kobieta o pięknym ciele. Arabella takie właśnie ciało miała. Jędrne piersi i

szczupłe uda zdały się teraz najbardziej kuszące na świecie. Wyobrażał sobie, jak dotyka tych piersi, jak kładzie się między tymi udami. Szczęściem kilt zakrywał objawy pożądania. Gdyby nie on, Donald srodze obraziłby brata. Nie powinien był pożądać szwagierki, nawet jeśli jej wdzięki były chwilowo wystawione na widok publiczny.

Obok Donalda stał Robert Hamilton, który zmagął się ze skutkami wczorajszego pijaństwa. Rano zwrócił całą zawartość żołądka, a teraz chwiał się na nogach, zaś jego skóra pokryła się zimnym potem. Nie był w nastroju do podziwiania najpiękniejszych nawet widoków. Dałby wszystko za ustąpienie objawów lub szybką śmierć.

– Uklękniecie oboje przed błogosławieństwem –zaordynował Colin Fleming, a młodzi posłusznie uklękli. Colin uczynił nad nimi znak krzyża i powiedział: – In nomine Patris, et Filii et Spiritus Sancti. Amen. – Po chwili ciszy zakończył: – Jesteście mężem i żoną.

– Panie hrabio!

Wszyscy odwrócili się i ujrzeli lady Margery Fleming idącą przez salę rycerską. Włosy miała w nieładzie z powodu pośpiechu, z jakim jechała. Podeszła do zebranych, zdjęła pelerynę i owinęła nią Arabellę. Potem odwróciła się do Tawisa.

– Witaj, matko – powiedział hrabia spokojnie, wiedząc, że nie należy drażnić matki, kiedy jest w takim nastroju.

– Kiedyż to nauczyłam cię – zapytała gniewnie lady Fleming – by obrażać kobiety? A może myślisz, że twój tytuł cię do tego upoważnia? Oburza mnie sposób, w jaki traktujesz to biedne dziecko.

– To biedne dziecko, jak ją niesłusznie nazywasz, matko, już dwa razy próbowało mnie zabić. Dziś rano, wiedząc, iż mam zamiar ją poślubić, próbowała uciec z Dunmor, a kiedy ją sprowadziłem z powrotem, próbowała mnie uderzyć. Uczyniłem ją hrabiną Dunmor i nie nazwałbym tego złym traktowaniem. Dałem jej lepsze nazwisko, niż planował jej kuzyn król.

Lady Fleming była zadowolona, że jej syn w końcu wziął sobie żonę, ale nie wiedziała jeszcze, jak naprawdę wygląda sytuacja. Nim matka zdążyła się nad tym zastanowić, hrabia wyjaśnił jej, co go skłoniło do pośpiesznych zaślubin. Słuchała uważnie, a kiedy skończył, spojrzała na oboje i powiedziała:

– Tawisie, nie wiem, czy mogę ci wybaczyć twoje dzisiejsze zachowanie, a tym bardziej, czy wybaczy ci je twoja żona. Zabieram Arabellę ze sobą do Glen Ailean i nie chcę już słuchać o żadnych zagrożeniach ze strony sir Jaspera Keane'a, bo on na pewno zajął się teraz umocnieniem swojej pozycji pana na Greyfaire i nie myśli o przekraczaniu granicy i wykradaniu tej dziewczyny. Gdyby miał zamiar ją wykraść, nikt nie będzie wiedział, że jej tu nie ma. Jeśli ją stąd szybko wyprowadzę, nikt nawet się nie dowie, że ze mną pojechała.

– Arabella jest moją żoną i będzie mieszkała ze mną w Dunmor – odparł hrabia.

– Czyżby, milordzie? – powiedziała lady Margery Fleming, wyprostowawszy się, by wydawać się większa. – Przypominam ci, synu, że znam twoje wszystkie słabości i mocne strony. Dałam ci życie. Są na tym świecie tylko dwie osoby, którym winien jesteś szacunek i posłuszeństwo, król i ja! Twoja hrabina jedzie ze mną. Możesz nas odwiedzić w Glen Ailean, kiedy Arabella trochę ochłonie. Nadeszła pora, byś zalecał się do żony. Jeśli mają być z tego związku moje wnuki, musisz jej pokazać, że masz też bardziej czułą stronę swojej osobowości. Teraz odsuń się, Tawisie Stewarcie, bo, jak Bóg mi świadkiem, dzielę cię przez łeb! – zagroziła lady Fleming i objęła

synową.

– Matko! – oburzył się hrabia.

– Odsuń się, Tavisie! – powtórzyła.

– Arabello!

– Nie będzie z tobą rozmawiała, milordzie – powiedziała matka. – Chodź, Margaret, nie możesz zostać z tymi mężczyznami bez manier. Pożycz jakieś odzienie Arabelli i ruszajmy w drogę. Tavisie, zabieram też Florę – rzuciła na koniec i wyszła dumnym krokiem z sali rycerskiej ze swymi dwoma podopiecznymi.

## ROZDZIAŁ 6

Ryszard, król Anglii, poległ w bitwie 22 sierpnia 1485 roku, zadźgany przez walijskich żołnierzy pikami. W ciągu dwóch godzin rozstrzygnęła się bitwa między rodem Yorków i Lancasterów, spierających się o prawa do tronu Anglii. Henryk Tudor został w jej wyniku Henrykiem VII, kolejnym władcą Anglii. Jego żołnierze wiwatowali na cześć nowego króla uradowani. Była to ostatnia ważna bitwa w konflikcie zwanym Wojną Róż. Biała róża z Yorku i czerwona róża z Lancaster połączywszy się, zostały różami Tudorów. Nowy król pojawił się w Londynie we wrześniu, witany z radością przez poddanych.

W Glen Ailean Arabella szlochała na wieść o śmierci kuzyna. Doniósł jej o tym Tavis Stewart, który przywiózł ze sobą kopię listu do króla Szkocji.

*Henryk, z łaski boskiej król Anglii i Francji, książę Walii, pan Irlandii... – tak zaczynał się list, którego treści wszyscy słuchali z zainteresowaniem. – „Ryszard, książę Gloucester, ostatnio zwany królem Ryszardem, poległ w miejscu zwanym Sandeford.*

– Podobno – zaczął hrabia – król Ryszard miał okazję, by uciec, ale nie chciał. Walczył z wielkim męstwem, powalając obrońcę chorągwi Tudorów, Wiliama Brandona, i ciskając w błoto wizerunek czerwonego smoka.

– Wielce to uprzejmie z twojej strony, panie, że przynosisz mi te wieści – rzekła Arabella. Nie widziała Tawisa od dnia ślubu w czerwcu, bo lady Fleming dotrzymała słowa i zabrała swoją młodą synową z Dunmor. Arabella spędziła miłe, ciepłe lato w Glen Ailean, ale jak dotąd Tavis Stewart nie potrafił znaleźć pretekstu do odwiedzenia żony. Był zbyt dumny, by tak po prostu przyjechać z kapeluszem w dłoni i wyjaśnić całe nieporozumienie.

– Obawiam się o matkę i Greyfaire, panie – kontynuowała Arabella. – Co będzie, jeśli nowy król pozbawi matkę majątku ze względu na ród, z jakiego ona pochodzi?

– Podejrzałem, że będziesz się o to martwiła, Arabello, więc wysłałem swojego człowieka za granicę, by dowiedział się o los lady Roweny – odparł hrabia. – Sir Jasper szybko umocnił swoją pozycję w Greyfaire, wysyłając posłańca z przysięgą wierności do króla Henryka. Było to jeszcze przed zgonem Ryszarda. Wielu innych, bardziej wpływowych sąsiadów zrobiło to samo, ale sir Jasper wymówił się od uczestnictwa w bitwie, twierdząc, iż obowiązany jest bronić granicy Anglii. A co do twojej matki, spodziewa się dziecka. Mówią, że ma urodzić pod koniec roku.

Tavis zastanawiał się, czy nie skłamać Arabelli na ten temat, ale stwierdził, że prawda wcześniej czy później i tak wyjdzie na jaw.

– Ależ oni pobrali się w czerwcu – zdziwiła się Arabella i pobladła nagle. – Oooo! – szepnęła, kiedy zrozumiała, co oznacza ta wiadomość. Świadomość, jak wielka była zdrada jej matki, załamała ją zupełnie.

Hrabia wziął żonę w ramiona.

– Nie płacz, bo wiesz, że nie mogę znieść łez kobiety.

– Jaka ze mnie kobieta – szlochała, mocząc łzami jego jedwabną koszulę.

Tavis zamknął oczy i głaskał gładkie włosy Arabelli. Miał rację. Nie była jeszcze kobietą i nie zanosilo się na to, że nią zostanie, jeśli nie pogodzą się szybko. Nie miał kobiety od dnia ich

zaślubin, bo wiedział, czuł instynktownie i uśmiechał się na samą myśl o tym, że Arabella Grey... Arabella Stewart nie zniosłaby zdrady, nawet jeśli ich małżeństwo nie zostało jeszcze skonsumowane.

– No już, panienko – powiedział. – Wiem, że to boli, ale twoja matka była pewnie samotna, a sir Jasper słynie z uwodzenia kobiet. Przynajmniej teraz dziecko będzie miało nazwisko. Nie miałoby, gdybyś wyszła za tego podłego diabła. Pomyśl o wstydzie, jaki spotkałby twoją biedną matkę. Jeśli ma sumienie, na pewno jest jej teraz przykro.

– Nie jestem zła na matkę, panie – odparła Arabella. – Boję się o nią, bo widzę teraz, jaki podły i okrutny jest sir Jasper.

– Nic jej nie będzie – rzekł hrabia, mając nadzieję, że to prawda. – Nie musiał się z nią zenić, by ci wykraść Greyfaire, a jednak to zrobił. Ma mu urodzić dziecko. Wszyscy mężczyźni chcą je mieć, więc traktują ich matki dobrze

Miło było czuć ją przez koszulę. Myślał o tym, kiedy ją obejmował.

Arabella również nie miała ochoty wyrwać się z czułego objęcia.

– A ty, panie, masz dzieci? – zapytała.

– Tak – odparł szczerze, a ona natychmiast uniosła głowę i spojrzała na niego ze złością i zdziwieniem. – Jestem dorosłym mężczyzną, dziewczyno, i lubię być z kobietami – przyznał. – Przyznałem się do kilkorga dzieci, bo też trudno było wątpić, iż są moje. Ród Stewartów ma dość charakterystyczny wygląd. Nie miałem jednak kobiety, odkąd zostaliśmy sobie poślubieni, a moje potrzeby nie zmniejszyły się ani o jotę.

– Nie znam cię, panie – powiedziała cicho. – Ja... ja... nie mogę.

– Jestem cierpliwym człowiekiem, Arabello Stewart, ale nie poznasz mnie lepiej, jeśli dłużej zostaniesz tu z moją matką – rzekł z błyskiem w oku. – Co się stało, to się nie odstanie, ale może moglibyśmy zacząć od nowa, moja angielska furiatko?

Arabella westchnęła głęboko. Zaczynała naprawdę lubić swojego męża. Zrozumiała, że sir Jaspera nigdy nie lubiła. Nigdy nic do niego nie czuła. To król jej go wybrał na męża, a ona bez zastanowienia przyjęła tę decyzję. Wierzyła naiwnie, że będą żyli długo i szczęśliwie. Mimo to, kiedy przypominała sobie, jak wracała do Dunmor przewieszona przez konia, trochę się bała. Wzięła głęboki oddech i powiedziała:

– Chętnie zgodzę się na to, by zacząć od nowa, panie mój, ale wolałabym zostać tu z twoją matką, póki nie poznamy się trochę lepiej. Zgodzisz się na to, panie? Dunmor nie jest daleko, choć mogłoby się tak zdawać, bo odwiedziłeś mnie tutaj po raz pierwszy od naszych zaślubin – skończyła ze złośliwym uśmiechem.

Zaśmiał się, zadowolony z jej uwagi.

– Czyżbyś chciała mi powiedzieć, że się za mną stęskniłaś?

– Och, tak, panie, naprawdę się za tobą stęskniłam. Najbardziej za porywaniem, wożeniem na koniu jak worek ziemniaków i rozrywaniem na mnie odzienia.

Hrabia wybuchł wesołym śmiechem.

– Oj, nie będzie mi się z tobą łatwo żyło.

Arabella zamyśliła się i spoważniała.

– Zawsze będę mówić prawdę, panie.

– Mam na imię Tavis, dziewczyno. Wolałbym, żebyś zwracała się do mnie po imieniu.

– Tavis James Michael – poprawiła go. – James na cześć ojca, jak powiedziała mi twoja matka, a Michael, bo podobało jej się to imię i nie mogła się zdecydować, które woli.

Odsunęła się do niego, niespodziewanie zawstydzona.

Złapał ją i przyciągnął do siebie. Stali w bibliotece jego ojczyma. Hrabia pociągnął Arabellę w stronę drzwi do ogrodu i otworzył je.

– Chodźmy do ogrodu. Dzień jest jeszcze ciepły. Co jeszcze opowiedziała ci o mnie moja matka?

– Powiedziała, że byłeś bardzo dumnym chłopcem, tak jak teraz jesteś dumnym mężczyzną – mówiła dalej Arabella. – Podobno czasem zachowujesz się niemądrze, ale nie ma w tobie zazdrości, bo serce masz dobre. Jesteś twardy dla swoich wrogów, ale potrafisz wybaczać. Jesteś lojalny wobec rodziny i przyjaciół oraz wszystkich dobrych ludzi. Lady Margery powiedziała też, że jesteś świetnym rycerzem.

– Moja matka sporo ci więc o mnie opowiedziała.

– Twoja matka chciałaby, żebyśmy się pogodzili, Tavisie. Chciałaby wreszcie doczekać się wnuków.

– Już sobie wyobrażam nasze dzieci. Chłopcy z temperamentem i małeńkie furiatki z włosami białymi jak u matki. Dziewczyno, muszę cię pocałować – uniósłszy jej twarz, dotknął ustami jej ust.

Westchnęła. Objęła go za szyję i przytuliła się do niego.

Słodka, słodka, jaka ona jest słodka, pomyślał, czując przez koszulę jej pełne piersi. Nie wiedziała, co właściwie się z nią dzieje, ale wszystko wydawało się tak naturalne. Kręciło jej się w głowie. Jak przez mgłę przypomniała sobie ich pierwszy pocałunek. Wtedy też czuła się tak niezwykle. Czy pocałunki zawsze będą miały na nią taki wpływ? Kiedy otworzyła usta, by złapać oddech, poczuła, jak jego język penetruje wnętrze jej ust, dotyka języka i przyjemność była jeszcze większa. Teraz czuła coś, czego jeszcze nigdy nie doświadczyła, nie rozumiała, ale na co miała ochotę.

To się musi skończyć – myślał Tavis – bo inaczej położy ją tu na ziemi w ogrodzie i weźmie wszystko, co ona tak ufnie i niewinnie mu oddaje. Byłoby to pewnie dla nich obojga bardzo przyjemne, ale może później by tego żałowała? Jej ciekawość i brak doświadczenia zachęcały ją do zbadania nieznanego doznań, ale jego doświadczenie podpowiadało, że nie powinien przyjąć tego daru. Chciał, by najpierw zupełnie się pogodzili i by zrobili to po raz pierwszy z należytą oprawą. Westchnął ciężko i odsunął się od niej. Widząc zaskoczenie w jej oczach, powiedział:

– Dziewczyno, dziewczyno. Kusi mnie, by wziąć więcej, ale nie mogę tego uczynić. Arabello Stewart, przyznam, że mogłabyś rozpalić świętego.

Mruczał tak przyjemnie, że czuła rozchodzące się po całych plecach drżenie.

– Dlaczego nie, Tavisie? – zapytała szczerze zdziwiona.

– Chcę, żebyś pierwszej poznała mnie lepiej i polubiła – odparł.

– Pozostaje więc jeszcze sprawa Greyfaire, panie. Kiedy go dla mnie odzyskasz? Jest wszystkim, co mam, choć to tylko niewielka warownia. Ziemie są jednak żyzne, pastwiska zielone, a sad bogaty w owoce.

– Twój nowy król nie będzie miał teraz głowy do takich sporów – rzekł. – Jest jeszcze kilka ognisk oporu przeciwko niemu. Musi najpierw zająć się nimi. Potem przyjdzie pora na koronację, otwarcie parlamentu i jego ożenek z księżniczką Elżbietą. Dla ciebie Greyfaire jest bardzo ważne,

ale dla króla Henryka nie.

Arabella nie wiedziała, co powiedzieć. Nie chciała znów pokłócić się z Tavisem Stewartem, zwłaszcza że zaczynała już go lubić.

– Wiem, że dla polityki Anglii Greyfaire to niewielka sprawa, ale, panie, im dłużej Greyfaire jest w posiadaniu sir Jaspera, tym trudniej, jak mi się zdaje, będzie je odzyskać. Wierzę, że kiedyś go zabijesz, ale jeśli do tego czasu moja matka urodzi mu syna, król może oddać mu warownię dlatego tylko, że jest chłopcem. To nie do pomyślenia, by warownia popadła w ręce obcego, skoro przez tyle pokoleń była w rękach rodu Grey. Na razie mamy pokój między Anglią i Szkocją, a podobno kilku Szkotów walczyło dzielnie u boku króla Henryka przeciwko Ryszardowi. To chyba najlepszy czas, by król Henryk pomyślał o zwrocie moich dóbr.

– Musisz zaufać mi w tej kwestii, Arabello. Tej zimy zabiorę cię na dwór, byś poznała mego brata, króla Jerzego. Powiemy mu o wszystkim i poczekamy, aż Jemie zwróci się z tym do króla Henryka. Kiedy jeden władca zwróci się z taką kwestią do drugiego, większy to wywrze skutek, niż gdybym to uczynił ja, czy ty sama. Musisz jednak zrozumieć, iż król Anglii może odmówić nawet Jemiemu. Może też zażądać, by Greyfaire pozostało angielskie i należało do naszej pierwszej córki, której król Henryk znajdzie męża. Dziecko trzeba będzie wysłać do Anglii, by opiekowała się nim rodzina przyszłego małżonka, by wychowano ją bardziej na Angielkę niż Szkotkę i by nie musiała wybierać, któremu monarsze będzie sprzyjać w przyszłości, zwłaszcza w razie wojny między naszymi krajami. Może się też zdarzyć tak, że król Anglii zdecyduje wypłacić ci zadośćuczynienie za ziemię i zamek, by zakończyć sprawę. Tak czy owak, nie będziesz już mogła mieszkać w Greyfaire, kochana, bo jesteś teraz hrabiną Dunmor, powinowatą króla Szkocji.

Czy dobrze słyszała? Miała już nigdy nie wrócić do Greyfaire? Oczy Arabelli wypełniły łzy. Dotąd nie zdawała sobie nawet sprawy, jak wielką poniosła stratę. Najgorsze, że nie z własnej winy. Ogarnęła ją złość. Wszystko, co było dla niej w życiu ważne i co stanowiło o jej szczęściu, zależało od mężczyzn. To takie niesprawiedliwe! Chciała sama decydować o swoim losie. Wiedziała, że to nie do pomyślenia, i że matka byłaby przerażona, słysząc coś tak niedorzecznego. Ojciec Anzelm pewnie powiedziałby jej, iż to wbrew przykazaniom boskim i że kobieta powinna być posłuszna mężczyźnie, ale Arabelli nie podobał się taki los.

– Co się stało, dziewczyno? – zapytał hrabia. – Wyglądasz jak chmura gradowa.

Już miała na końcu języka ostrą ripostę, ale wiedziała, że to dziecinne. Jej los nie stał się taki z winy jej męża. Obrażanie Tawisa Stewarta w niczym jej nie pomoże.

– Nie mogę znieść myśli, że jakiś obcy człowiek będzie miał większe prawo do mego domu rodzinnego niż ja sama.

– To rozumiałe, że tak właśnie się czujesz, Arabello.

– Obiecuj mi, że uczynisz wszystko, by odzyskać dla mnie Greyfaire – prosiła. – Nie chcę królewskiego złota. Chcę z powrotem mojej warowni.

– Szkot nie powinien, co prawda, mówić, że nie potrzebuje złota – rzekł hrabia z uśmiechem – ale, choć nie będzie to łatwe, obiecuję, iż uczynię wszystko, co w mojej mocy, by odzyskać twój majątek.

– Jestem pewna, że tak właśnie będzie, panie – powiedziała, ale w głębi serca wiedziała, że gdyby Tavisowi się nie udało, ona sama nie spocznie, póki nie uczyni tego sama.

Uśmiechnął się, a Arabella nagle zrozumiała, że po raz pierwszy widzi go tak pogodnego.

- Ależ z ciebie słodka istota, Arabello Stewart – powiedział. – Podobasz mi się.
- To dobrze, panie – odparła z uśmiechem – bo przecież jesteśmy małżeństwem.
- Mam się do ciebie zalecać? Potrafisz skutecznie zniechęcić każdego zalotnika.

Teraz i Arabella zaczęła się śmiać.

– Bo też, panie, nie zalecałeś się do mnie tak, jak inni mężczyźni. Właściwie trudno by to było nawet nazwać zalotami. Chyba wolałabym, byś teraz zalecał się do mnie jak przystało na szlachetnie urodzonego narzeczonego.

– Jak długo mają trwać takie zaloty?

– Jeśli zaloty okażą się skuteczne, pojedę z tobą do Dunmor po ślubie twojej siostry piątego grudnia – powiedziała. Milczała przez chwilę wyczekująco, a potem dodała: – Nie zapytałeś, panie, co się stanie, jeśli nie okażą się skuteczne.

– Nie muszę wiedzieć – odparł uprzejmie – bo jestem pewien, że na pewno spodobają ci się. – Uniósł jej brodę dwoma palcami i znów dotknął ustami jej ust. – Jeszcze nigdy nie zalecałem się oficjalnie do kobiety, ale jestem pewien, że nie będziesz miała powodu do narzekań, obiecuję.

Czy jego pocałunki zawsze będą wywoływały ten dziwny dreszcz na jej plecach? Zastanawiała się nad tym przez chwilę, mając nadzieję, że tak właśnie będzie. Kiedy wziął jej dłoń w swoją wielką łapę i powiódł ją do ogrodu, nagle zdrowy rozsądek gdzieś zniknął. Przez chwilę nic nie mówili, bo też nie było potrzeby mówienia. Wrześniowy dzień był ciepły i słoneczny. Tuż nad łąką pełną stokrotek uniosło się stado dzikich gęsi, dźwigając jakby z wysiłkiem pękate brzuszki.

– Kiedy udasz się na dwór? – zapytała Arabella, przerywając ciszę.

– Dopiero w ostatni dzień lata. Jemie i królowa bardzo chcą cię poznać, więc zabieram cię ze sobą. Teraz mamy najlepszy czas na polowanie, a brat nie potrzebuje mnie na dworze.

– Podobno twój brat nie jest lubiany wśród szlachty. Dlaczego? Ty darzysz go wielkim uczuciem, a nie byłoby tak, gdyby król Jerzy nie był dobrym człowiekiem.

Hrabia westchnął.

– Jemie jest człowiekiem miłującym pokój, a czasy są takie, że wszyscy chcą wojny. On nienawidzi przemocy i sztuk wojennych. Darowałiby mu, gdyby przynajmniej siedział dobrze w siodle, ale on nie jeździ konno. Prawdę mówiąc, boi się koni. Jest podobny do swojej matki, Marii Guelgres, która była siostrzenicą księcia Burgundii, Filipa Dobrego. Wychowała się na dworze burgundzkim, była damą o wielkim intelekcie i pobożną. Jemie ma po niej ciemną skórę, ciemne oczy i włosy i, mimo iż jest przystojnym mężczyzną, wygląda na obcokrajowca, co dla wielu jest niewybaczalne. Ma dwóch młodszych braci, Aleksandra, księcia Albany, i Jana, hrabiego Mar. Obaj są podobni do rodu Stewartów z wyglądu i zamiłowania. Obaj, jako typowi Szkoci, byli skorzy do walki. Postawiono im zarzut zdrady. Albany chciał przejąć tron. Skończyło się na tym, że Mar zginął w więzieniu, a Albany uciekł do Francji. Król francuski ożenił go z arystokratką, a wtedy Albany wyjechał do Anglii. Wasz król Edward bardzo chętnie wtrącał się do spraw Szkocji. Publicznie ogłosił brata Jemiego królem Aleksandrem IV i wysłał brata, księcia Ryszarda, do walki ze Szkotami.

– Wtedy zginął mój ojciec – powiedział Arabella. – Nigdy nie rozumiałam, dlaczego go wezwano. Obie z matką błagałyśmy go, by nie jechał. Ojciec powiedział, że to nie są zwykłe potyczki przygraniczne, bo zaangażował się w to król Edward. Powiedział, że władca szkocki nie da się tak łatwo wyrzucić z kraju przez brata i że Edward wysłał wojsko tylko po to, by zaszkodzić



Szkocji, z którą był wtedy w złych stosunkach.

– Tak, to prawda – rzekł hrabia. – Jemie pomaszerował z wojskiem na południe, by stawić czoło bratu. Niestety, zabrał ze sobą grupę swoich przyjaciół, w której nikt nie był strategiem wojennym. Robert Cochrane, który zaprojektował salę rycerską w zamku Stirling, był ulubieńcem mego brata. Jemie uczynił go dowódcą artylerii, pomijając przy tym wielu bardziej zasłużonych ludzi. Cochrane był nadętym głupcem. Staliśmy obozem w Launder, kiedy hrabia Angus i jego poplecznicy schwytali Cochrane'a i powiesili go na moście. Wieści o tym dotarły do Jemiego, który od razu na nich ruszył. Angus schwycił króla, zmusił go do oglądania egzekucji jego przyjaciół i ruszył z nim do Edynburga, by oddać go księciu Albany. Nie wiedział, że gdy ten przyjął imię Aleksander IV, przysiągł wierność angielskiemu królowi.

– Byłeś wtedy z bratem i nie pomogłeś mu?

– Owszem. Kiedy przyrodni brat Aleksander wyjechał do Anglii, wysłałem jednego z moich ludzi z jego drużyną. Kiedy Angus wiozł Jemiego do Edynburga jako więźnia, ja jechałem, by spotkać się na granicy z moim człowiekiem, który wykradł dokumenty świadczące o zdradzie księcia Albany.

Angus, który jest mimo wszystko poczciwym człowiekiem, był oburzony, że Aleksander Stewart zdradził własny kraj, by otrzymać tron. Tak więc Jemie pozostał królem, a książe Ryszard powrócił do Anglii. Albany pogodził się z bratem. Jedyna bitwa, którą wygrał w tej wojnie, to Berwick.

– Tam właśnie zginął mój ojciec – powiedziała cicho Arabella. – A gdzie jest teraz książe Albany, panie?

– Nie żyje. Jemie próbował kupić sobie jego lojalność, czyniąc go porucznikiem swojej chorągwi, ale odkrył, że już następnego roku Albany uknuł nową intrygę. Kiedy Aleksander uciekł do Anglii, dowiedział się, że jego poplecznik król Edward nie żyje. Ryszard został nowym królem, ale nie przyjął Aleksandra. Tak więc brat ruszył do Francji i w zeszłym roku najechał Szkocję u boku księcia Douglasa. Zostali pokonani pod Lochmaben. Douglas został złapany, a Albany uciekł z powrotem do Francji, gdzie zginął wiosną w zamieszkach.

– Więc teraz nikt nie zagraża królowi.

– Król zawsze będzie miał wrogów. Większość z nich obwinia się za zbyt dużą wyrywność do wojny, a mego brata za brak do niej chęci, za to, że z całych sił stara się utrzymać pokój między Anglią i Szkocją. Szlachta go nie rozumie. Mimo iż świat wokół nich się zmienia, oni nie chcą zmienić swoich zwyczajów.

– Widać od razu, że kochasz króla Jerzego – zauważyła Arabella. – Jesteście choć trochę do siebie podobni? Chyba tak, skoro tak dobrze go rozumiesz.

Tavis Stewart roześmiał się.

– Kocham Jemiego od dziecka. Jak już ci mówiłem, jego matka była wielce uprzejma dla mojej, mimo trudnej sytuacji, w jakiej się znalazła. Mój ojciec zginął, kiedy miałem trzy lata, ale królowa Maria nigdy nie zapomniała, że jestem jego synem. Jemie miał wtedy dziewięć lat. Maria przywiozła go wtedy do obozu wojska, by zagrać żołnierzom do walki w imię pamięci króla Jerzego II. Udało jej się, bo szkockie wojsko rozgromiło wtedy angielskie pod Roxburgh. Kilka dni później mego brata koronowano w opactwie Kelso. Jemie był wtedy jeszcze dzieckiem, a król w takim wieku jest niebezpieczny, bo zawsze znajdzie się wielu chętnych, by zostać regentem. Wasz król

Edward porozumiał się z księciem Douglasem i lordem Islesem, obiecując, że podzieli między nich rządy Szkocją. Chcieli, by Szkocja stała się wasalem Anglii. Rząd mego brata uniemożliwił jednak taki podział, podpisując pokój z Anglią w zamian za wpływy w Lancaster. Od tej pory między naszymi krajami panował pokój. Kiedy Jemie skończył dwanaście lat, zmarła jego matka. To była wielka strata dla niego i dla Szkocji. Jego doradcą stał się wtedy biskup Kennedy. On, tak jak matka Jemiego, był wierny królowi, ale zmarł dwa lata po królowej. Miałem wtedy zaledwie osiem lat. Pamiętam, jak matka i ojczym rozmawiali wtedy o niebezpieczeństwach, jakie wiążą się z tym wydarzeniem, bo Jemie miał zaledwie czternasty rok.

– Obawiali się, że mógłbyś stracić Dunmor?

– Nie, chyba nie. Dunmor zawsze był twierdzą rodu Stewartów, a Ian Fleming objął w niej władanie w moim imieniu. Obawiali się chyba wojny domowej, która mogłaby zachęcić Anglików do najazdu i złamania traktatu pokojowego. Ale, szczęśliwie, ród Boydów wszystkim się zajął. Zabrali młodego króla z Linlithgow i przywieźli do Edynburga. Sir Aleksander Boyd był doradcą wojskowym Jemiego i dowódcą obrony zamku, gdzie umieszczono mego brata. Nawet teraz Jemie nienawidzi tego miejsca! Lord Boyd z Kilmarnock posłał wiadomość do mego ojczyma, że mam przyjechać do Edynburga, by dotrzymać bratu towarzystwa. Boydowie mieli wtedy wielką władzę i nie można było im odmówić. Lord Boyd ożenił swego syna z siostrą Jemiego, księżniczką Mary. Ja spędziłem z bratem kilka lat. Kiedy ożenił mego brata z księżniczką Margaret, ten wysłał mnie do domu, twierdząc, że musi pozbyć się Boydów i zacząć władać we własnym imieniu. Byłem na niego zły. Chciałem mu pomóc walczyć z Boydami, ale on mi zabronił. „Dotrzymywałeś mi towarzystwa, chłopcze, przez ostatnich kilka lat” – powiedział wtedy. „Byłeś dobrym kompanem, ale jesteś jeszcze dzieckiem. Nigdy bym sobie nie darował, gdyby w tej zawierusze coś ci się stało”. Pojechałem więc do Dunmor ze wspomnieniami o bracie, który miał złote serce i nauczył mnie, że nie trzeba być bezwzględny, by czuć się prawdziwym mężczyzną. Wróciłem bogatszy, bo nauczyłem się cenić muzykę i sztukę. Jemie potrafił docenić ich piękno, a nigdy przez to nie był mniej męski.

– A co stało się z Boydami? – dopytywała się zaciekawiona Arabella.

– Sir Aleksander został ścięty, a lord Boyd uciekł ze Szkocji i razem z synem żyje na wygnaniu. Niemądrze uczynili, przejmując władzę od króla w tak młodym wieku; za taki występek zawsze trzeba zapłacić i w końcu zapłacili.

– Więc twój brat żyje odtąd szczęśliwie? – ucieszyła się Arabella.

– Dziewczyno – rzeki hrabia, sadzając ją przed sobą na niewielkim murku. – Póki Stewartowie są królami Szkotów, żaden z nich nie będzie nigdy szczęśliwy. Największą miłością mego brata, zaraz po jego dzieciach, są muzyka i architektura. Zna się na malarstwie, a nawet zamówił portrety swoje i królowej Marii u mistrza Hugona van der Goesa. Kolekcjonuje partytury i zachęca poetów do tworzenia. Cudowna poezja, która ostatnio powstaje w Szkocji, jest wynikiem patronatu Jemiego. Możliwość bywania na dworze nie rozumieją jego zainteresowań. Wolą go raczej nie lubić, niż próbować zrozumieć. Od kiedy Cochrane i jego grupa zostali powieszani, Jemie nie nadaje tytułów żadnemu ze swoich przyjaciół. Ostatnio pozostaje w pewnej zażyłości z Janem Ramsayem z Balmain.

– A co królowa sądzi o tym wszystkim? – zaciekawiała się Arabella, bo słyszała, że małżeństwo szkockiego monarchy nie jest wcale szczęśliwe.

– Królowa Maria to najmiłsza, najbardziej delikatna istota – rzekł z uczuciem Tavis. – Kocha i popiera Jemiego od kiedy się poznali, a on w zamian kocha ją i szanuje. Pomimo wad i słabości mojego brata jego żona wciąż jest wobec niego lojalna. Jest niezwykle dobra. Jemie o tym wie i nigdy by jej nie skrzywdził i nie wykorzystał jej dobroci.

– Wygląda na to, że twój brat ma trudny charakter – powiedziała Arabella. – Nie znałam wielu ludzi spoza Greyfaire, z wyjątkiem kuzyna Ryszarda i sir Jaspera. Żaden z nich nie okazał się taki, jak mi się wydawał.

Skinął głową, zadowolony z jej słów, które świadczyły o tym, że choć Arabella nie miała wielkiego wykształcenia, bo przecież niewiele kobiet posiadało jakiegokolwiek, przynajmniej była bystra i szybko się uczyła. Ożenił się z nią w pośpiechu, by zyskać przewagę nad swoim wrogiem, i teraz musiał ją przyjąć taką, jaka była. Z ulgą stwierdził, że dziewczyna będzie umiała się zmienić. Potem zdał sobie nagle sprawę, że jego młoda żona może dokładnie tak samo myśleć o nim. Ruszyli dalej na spacer po ogrodzie.

Z okna swojej komnaty lady Margery Fleming obserwowała swego najstarszego syna i jego żonę. Uśmiechnęła się zadowolona, a jej mąż podszedł do niej i objął ją ramieniem w talii. Spojrzała na niego i powiedziała z przekonaniem:

– Nim minie rok, tych dwoje da mi wnuka, Ian Fleming zaśmiał się.

– Długo trzeba było czekać na Tawisa – zauważył.

– Tak, jest dumny – rzekła z uczuciem w głosie. – Wiedziała, że w końcu przyjedzie. Arabella już ochłonęła po porwaniu i jest trochę bardziej zgodliwa. Lubię tę dziewczynę. Matka dobrze ją wychowała, mimo iż sama prowadziła dość rozwiązłe życie. Ale widocznie córka o tym nie wiedziała.

– Nie bądź taka surowa dla matki Arabelli – upomniał żonę Ian Fleming. – Dziewczyna ją kocha, a sama słyszałaś, jaką reputację wśród kobiet ma sir Jasper. Na pewno uwiódł biedną kobietę. Jeśli Arabella tak kocha matkę, to znaczy, że nie jest to zła kobieta.

– Tak – zgodziła się z ociąganiem żona lorda Fleminga. – Pewnie masz rację. Mówię, co mi ślina na język przyniesie.

Lord Fleming uścisnął żonę.

– Chciałabyś, żeby Arabella pokochała Tawisa, moja droga, i boisz się, że mała mogłaby zateknić za domem. Nie bój się. Jest jego żoną i wszystko się dobrze skończy, jeśli damy im święty spokój. Pomyśl lepiej o ślubie Ailis.

Lady Fleming skinęła głową, a mimo to patrzyła dalej na parę spacerującą w ogrodzie.

– Popatrz, Ianie! Znów ją całuje!

Ian Fleming potrząsnął głową z uśmiechem. Powinien już dawno przyzwycząić się do tego, że jego żona przejmie się wszystkim i wszystkimi.

– Wygląda na to, że dziewczynie się to podoba – zauważył. – Zdaje się, że Tavis dobrze całuje, bo dziewczyna chyba polubiła to zajęcie. Może powinniśmy pójść za przykładem dzieci.

Pocałował żonę czule i namiętnie.

– Och, Ianie – krzyknęła, czerwieniąc się z zadowolenia. – Ależ jesteś niegrzeczny!

– Dlaczegoż to tylko młodzi mają się dobrze bawić?

– Nie mówię, że tak być powinno – odparła przymilnie i ująwszy jego dłoń, zaprowadziła go do alkowy.

## ROZDZIAŁ 7

Wijąc się w bólach, Rowena Keane wspominała swoje poprzednie porody. Nigdy jeszcze nie trwało to tak długo. Poród zaczął się dwa dni temu, a teraz, tej listopadowej nocy, Rowena czuła, że zarówno jej poród, jak i jej życie nieuchronnie zbliżają się ku końcowi. Ojciec Anzelm, niech go Bóg błogosławi, siedział u jej boku przez wiele godzin. Wypowiadała się już i uzyskała rozgrzeszenie. Żałowała tylko dwóch rzeczy, że nie dożyje chwili, kiedy znów zobaczy swoją córkę, by móc jej powiedzieć, jak bardzo ją kocha i by błagać ją o przebaczenie, oraz faktu, że nie będzie mogła wychować dziecka, gdyby przeżyło.

Za to Arabella, jej ukochana córka, żyła. Jakże wściekły był Jasper, kiedy dowiedział się, że nie tylko nic jej się nie stało, ale w dodatku została żoną hrabiego Dunmor. Mówiło się teraz, że Szkot porwał narzeczoną Jaspiera Keane'a, by zastąpić nią własną narzeczoną, którą mu zamordował. Rowena nie dziwiła się już niczemu, co mówiono o jej mężu, a do Greyfaire docierały różne plotki. Chciała posłać umyślnego do Arabelli, by dowiedzieć się o jej los, ale Jasper zabronił księdzu napisać list do córki. Obwieścił pompatycznym tonem, że Szkoci są ich wrogami. Stwierdził też, że dziewczyna sama nawarzyła sobie piwa i teraz musi je wypić. Nawet jeśli żałuje swojego postępu, co na pewno jest prawdą, to trudno. Ogłosił wszem wobec, iż nikt nie ma prawa współczuć Arabelli ani ruszyć jej z odsieczą. Rowena zdziwiła się i oburzyła, iż Jasper tak łatwo zapomniał o jej córce, która przecież z jego winy znalazła się za granicą wbrew swojej woli. Teraz czuła się w obowiązku ostrzec córkę, jak mogą się skończyć wszelkie pertraktacje z sir Jasperem. Prosić Arabellę o wybaczenie nawet nie śmiała.

– Powiedz Arabelli... – jęknęła głosem pełnym bólu, próbując zebrać myśli, wciąż macone kolejnymi skurczami. – Powiedz Arabelli... żeby nie ufała Jasperowi... że to... diabeł wcielony...

– Pani, nie będę nic ukrywał przed dziedziczką Greyfaire, a i twojego ostatniego przed śmiercią życzenia również nie pominię – powiedział ojciec Anzelm stanowczo, spoglądając na Elżbietę i akuszerkę ze wsi.

Elżbieta wybuchła płaczem i uklękła przy łóżku:

– Będę pani wierna, przysięgam! – obiecała. Ksiądz skinął głową, zadowolony. Akuszerka nic nie powie, bo tak jak inni, należała do tych mieszkańców Greyfaire, którzy nie byli zadowoleni z rządów sir Jaspiera, ale nie mogli nic zrobić, by się go pozbyć. Milczenie było formą oporu przeciwko okrutnemu panu. W przypadku Elżbiety sprawa wyglądała zupełnie inaczej. Trzy miesiące temu powiła zdrowego syna mężczyźnie, który nie chciał się z nią ożenić ani nawet dać nazwiska dziecku. Elżbieta była załamana, bo święcie wierzyła, że Seger w końcu ją poślubi. Jej smutek zamienił się we wściekłość, kiedy się okazało, że jej kochanek już ma żonę w Northby. Ku swojemu przerażeniu Elżbieta dowiedziała się, że ma też kilkoro dzieci z innymi kobietami. Uwierzyła mu, kiedy jej o tym powiedział, bo zauważyła, że jego uwagę już od pewnego czasu przykuwała jedna z miłych, niewinnych dziewcząt z Greyfaire. Mimo to ksiądz nie był pewien, czy, kiedy kochanek znów się nią zainteresuje, Elżbieta nie wyjawি, co zostało powiedziane w tej komnacie.

– Dziewczyno – ostrzegał ją – jeśli zdradzisz lady Rowenę, odmówię świętych sakramentów tobie i twojej rodzinie. Pamiętaj, jaki wstyd i łzy przyniosła ta nienasycona namiętność tobie i twojej biednej pani – rzekł, skłaniając z żalem głowę.

– Dziecko przychodzi na świat – powiedziała spokojnie akuszerka.

Usłyszeli cichy krzyk malucha i ksiądz przeżegnał się, dziękując za to Bogu.

– To chłopiec – powiedziała akuszerka – ale nie pożyje długo. Już mi wygląda na ledwie żywego.

– Dzięki ci, Panie! – szepnęła Rowena i wszyscy zrozumieli, co miała na myśli.

– Przyrowadź sir Jaspersa, dziewczyno – rozkazał Elżbiecie ksiądz Anzelm. – Nie mów nic, prócz tego, że żona urodziła mu syna.

Elżbieta posłusznie wybiegła z pokoju.

– Daj... mi go – poprosiła słabo Rowena. Akuszerka skończyła myć dziecko i owinęła je ciepło, by po chwili podać matce.

Rowena przytuliła synka, a jej oczy wypełniły się łzami.

– Biedne maleństwo – powiedziała cicho.

Drzwi do alkowy otworzyły się z łoskotem i do środka wszedł Jasper Keane.

– Gdzie jest mój syn? – zapytał głośno. – Dajcie mi mojego chłopaka!

Był pijany i szedł przez komnatę, zataczając się.

Rowena skinęła do akuszerki, a ta podała dziecko ojcu.

Jasper spojrział na słabowite niemowlę, a potem wpatrując się w oblicze księdza zapytał:

– Przeżyje?

– Chyba nie, milordzie – odparł ojciec Anzelm. – Powinniśmy go natychmiast ochrzcić.

Jasper skinął głową na znak zgody.

– Daj mu na imię Henryk – powiedział, podając dziecko Elżbiecie.

– Co? – zdziwiła się Rowena, z trudem podnosząc się na poduszkach. – A nie Ryszard, po tym, kto podarował ci tę warownię i wszystkie należące do niej dobra? Gdzież jest twoja wdzięczność?

Sir Jasper podszedł do łóżka żony.

– Nie, nazwę chłopca Henrykiem, by król zauważył moje oddanie. Co się zaś tyczy Ryszarda, owszem, jestem mu winien wdzięczność za to, co dla mnie zrobił, ale kiedy już minie żałoba po tobie i małym Henryku, wezmę sobie następną żonę, a ona urodzi mi syna, dziedzica Greyfaire. Gdy on zostanie panem tej warowni, nikt już nie będzie pamiętał nazwiska Grey. Ty i twój syn będziecie mieli swoją rolę w historii mego rodu. Umieszczę wasze imiona na grobowcu rodzinnym jako pierwsze z wielu – skończył ze śmiechem.

– Skończysz sam, Jasperze – powiedziała, opadając na poduszki. – Będziesz zupełnie sam... i to szybciej niż myślisz – rzekła, zamykając oczy i z trudem łapiąc oddech.

Jasper z zafascynowaniem przypatrywał się ostatnim chwilom swojej żony. Przed śmiercią Rowena miała więcej odwagi niż kiedykolwiek wcześniej. Zawsze była uległa i potulna.

Po chwili znów otworzyła oczy, a on poczuł, jak krew zastyga mu w żyłach i włosy na karku stają dęba.

Rowena patrzyła mu prosto w oczy i straszliwym, smutnym tonem powiedziała:

– Greyfaire nigdy nie będzie twoje, Jasperze Keane. Jesteś... przeklęty!

Po chwili życie z niej uciekło, a on stał jak wmurowany w posadzkę. Do zmarłej podszedł ksiądz i zamknął jej powieki. Dziecko łkało słabym głosikiem. Ojciec Anzelm odwrócił się i skinął do Elżbiety, by poszła za nim do kaplicy zamkowej.

– Zechcesz iść z nami, milordzie? – zapytał ojca dziecka.

Sir Jasper bez słowa potrząsnął głową i wyszedł na korytarz. Poszedł upić się jeszcze bardziej.

Skończył nieprzytomny tuż przed świtem, kiedy Henryk Keane wydał ostatnie, z trudem wydobyte tchnienie. Nim Jasper Keane obudził się następnego dnia w południe, z bólem głowy, nieprzyjemnym smakiem w ustach, grób dla jego żony i dziecka był już gotowy. Rowena leżała w kościele w odkrytej trumnie. Miała na sobie najpiękniejszą suknię, włosy umyto jej i uczesano. W ramionach tuliła noworodka.

Dobrzy ludzie z Greyfaire cały ranek modlili się za jej duszę, a teraz z niecierpliwością czekali, by pochować swoją ukochaną panią. Kiedy w końcu przyszedł sir Jasper w towarzystwie kapitana Segera, dzień zbliżał się ku końcowi. Był pierwszy grudnia i wcześniej robiło się ciemno. Jasper zerknął jeno na kobietę, która była jego żoną, i skinął na księdza, by zaczynał.

W kościele było zimno, pogrzeb więc odprawiono w pośpiechu. Sir Jasper pozostał po spuszczeniu trumny tylko tak długo, by rzucić grudkę ziemi na mogiłę żony. Po jego odejściu FitzWalter zasypał trumnę ziemią w oświetleniu ostatnich, pomarańczowych promieni słońca. Rowenę złożono obok grobowca jej pierwszego męża, Henryka Greya, bo wiadano, że tam właśnie chciałyby spocząć po śmierci. Kiedy FitzWalter skończył swoje smutne zadanie, wrócił do zamku i w sali rycerskiej znalazł sir Jaspiera i Segera w towarzystwie dwóch ładnych służących. Obaj byli już prawie całkiem pijani i najwyraźniej szykowali się do całonocnej zabawy. Nie zauważyli ani przyjscia, ani wyjścia kapitana, ani tym bardziej jego miny, po której było widać, że nie pochwałal ich zachowania. FitzWalter ruszył do domu, stwierdzwszy, że raczej dziś nie będzie potrzebny swemu panu.

FitzWalter był mężczyzną niezwykle wysokim i szczupłym. Brak tuszy nie oznaczal jednak, że był słabeuszem. Miał owalną twarz i posępne usta, jasne oczy i wysokie czoło. Krótko obcinał jasne włosy. Miał też bardzo niski głos.

– Będę w domu – powiedział do wartownika i wyszedł z zamku przez most zwodzony, nim podciągnięto go na noc. Pośpiesznie zszedł ze wzgórza do niewielkiego kamiennego domku, który podarował mu lord Grey wiele lat temu. Z komina unosił się dym widoczny nawet w szarościach zmierzchu. W oknie świeciło jasne światło. FitzWalter otworzył drzwi. Jego cała rodzina – żona Rosamunda, syn Rowan i cztery córki – siedziały przy stole. FitzWalter miał jeszcze trzy starsze córki, ale te wyszły już za mąż i wyprowadziły się z domu.

– Nie zostałeś dziś w warowni? – zdziwiła się żona.

– Jest tam Seger – odparł ponuro FitzWalter. – Wzięli sobie córki drwala do towarzystwa i obaj będą zupełnie pijani do rana. Straszne z nich hulaki.

– Nie jesteś ich matką, żeby ich wychowywać – upomniała go spokojnie Rosamunda.

– Dzięki Bogu Wanetta, Scirleah i Nellwyn wyszły już za mąż i wyjechały z Greyfaire – rzekł FitzWalter.

– Sir Jasper po śmierci lady Roweny nie będzie znał umiaru. Weźmie sobie do łóża wszystkie dziewczyny z okolicy. – Spojrzał na najmłodszą z pozostałych w domu córek. – Jane, ile masz lat?

– Dziewięć, tatau – odparła dziewczynka.

– A ty, Elbo?

– Siedem.

– A ty, Annie?

– Pięć, tatau – powiedziała najmłodsza. FitzWalter skinął głową.

– Na razie są bezpieczne, ale ty, Lono, nie jesteś. Powinnaś wyjść za męża. Nadałby się dla ciebie wnuk starego Rada.

Rosamunda zauważyła buntowniczy błysk w oczach Lony i powiedziała szybko:

– Lady Arabella obiecała Lonie, że będzie jej osobistą pokojową, mężu. Lona może więc spodziewać się lepszego męża niż wnuk Rada. Poza tym zdaje się, że nawet jeśli nasza córka zostałaby komuś przyrzeczona, sir Jaspera to i tak by nie powstrzymało. Takie nieprzyzwoitości chyba sprawiają mu radość.

FitzWalter zgodził się z żoną. Milczał przez chwilę, a potem zwrócił się do córki:

– Jesteś dość dzielna, by jechać przez wzgórza Cheviots i powiadomić lady Arbellę o śmierci jej matki i prosić, by przyjęła cię na służbę?

Lona nie wahała się ani chwili.

– Tak, tatku!

– Mężu! – podniosła głos Rosamunda i skinęła ostrzegawczo w stronę młodszych córek.

– Nic nie słyszałyście, moje drogie – upomniał cicho Jane, Elbę i Annie. – Gdybyście komuś o tym opowiedziały, wszyscy możemy stracić życie. Rozumiecie?

Dziewczęta zgodnie skinęły głowami.

– Idźcie więc do łóżek, zmówcie pacierz i zaśniejcie. A nie zapomnijcie pomodlić się za lady Rowenę! – przypomniał im ojciec.

FitzWalter uśmiechnął się, kiedy odeszły, i zwrócił się do Lony:

– Ruszysz przed świtem, Lono, a twój brat będzie ci towarzyszył. Dam ci klacz lady Arabelli, a ty, Rowanie, weźmiesz karego ogiera, ale musisz wrócić przed świtem. Ani Seger, ani sir Jasper nie wiedzą, ile jest koni w stajni, więc nie zauważą braku klaczy lady Arabelli. Po niebie widać, że jutro rano będzie padał deszcz, więc pewnie żaden z nich nie wybierze się na przejażdżkę wcześniej rano. Ale potem sir Jasper będzie chciał obejrzeć jeszcze raz pańskim okiem swoje posiadłości. Kiedy zorientują się, że nie ma Lony, powiemy, że uciekła, bo nie chciała wyjść za wnuka Rada. Wszyscy przecież wiedzą, co ona o nim sądzi, prawda, Lono?

– Nie wolno ranić uczuć tego chłopca – powiedziała Rosamunda.

– Nie martw się, mamu. On też mnie nie lubi – wtrąciła się Lona ze śmiechem. – Poza tym ma oko na naszą Jane, a ona chyba naprawdę go lubi.

– Coś takiego? – matka była zaskoczona. – To chyba stawia całą sprawę w zupełnie innym świetle.

– Gdzie mam zabrać Lonę? – zapytał Rowan. Był bardzo podobny do ojca, i jak on praktyczny.

– To hrabia Dunmor porwał naszą panią, by poślubić w miejsce tej, którą zabił mu sir Jasper – odparł Fitz Walter. – Zabierz więc Lonę do zamku Dunmor, bo jeśli lady Arabelli tam nie ma, może ktoś wam powie, gdzie ją można znaleźć. Powiedzcie, że Lona jest jej pokojową i że uciekła z Greyfaire, by przekazać jej wiadomość o matce. Zdaje mi się, że będziesz mógł bezpiecznie zostawić Lonę w zamku hrabiego, ale lepiej sam to ocenisz na miejscu.

Kiedy dzieci wyszły, FitzWalter usiadł przy kominku i przyjął z rąk żony kufel piwa. Rosamunda usiadła obok niego.

– Co teraz będzie, mężu? – zapytała.

– Nie wiem, ale podejrzewam, że sir Jasper będzie się domagał od króla nadania mu własności Greyfaire, a potem poszuka sobie nowej żony. To dlatego właśnie posyłam Lonę do lady Arabelli.

Nasza panienka jest ostatnią z rodu Grey i jeśli dobrze ją znam, a chyba tak właśnie jest, nie spocznie, póki nie odzyska majątku wykradzonego przez sir Jaspera. Na pewno będzie walczyła o Greyfaire.

– Ale czyje odzyska? Przecież wyszła za Szkota.

– Nie wiem, żono, bo nie jestem obeznany w sprawach szlachetnie urodzonych ludzi, ale wolałbym, aby sir Jasper nie był naszym panem, więc zrobię, co w mojej mocy, by pomóc naszej panience. Jeśli lady Arabella jest szczęśliwa jako żona hrabiego Dunmor i nie tęskni za Greyfaire, to trudno, ale podejrzewam, że będzie chciała pomścić matkę, tak jak jej mąż chciał pomścić śmierć swojej narzeczonej, Eufemii Hamilton.

– Ale co się stanie z nami, z naszą rodziną – przestraszyła się Rosamunda – kiedy sir Jasper dowie się, że go zdradziłeś?

– Nie uczynię nic, o czym bym ci nie powiedział, żono – odparł FitzWalter. – Przekażę jedynie wieści lady Arabelli. Kto się o tym dowie? Lony nie będzie, a Rowan nic nie powie. Lady Arabella ma prawo wiedzieć, że jej matka nie żyje, i modlić się za duszę tej biedaczki.

– Jesteśmy po drugiej stronie granicy – powiedział poprzez deszcz brat Lony, kiedy już niebo zaczynało szarzeć. – Zamek Dunmor jest chyba gdzieś niedaleko.

Konie jakby wyczuły niewidoczne jeszcze schronienie i przyspieszyły kroku. Wkrótce zobaczyli na wzgórzu zamek hrabiego. Wjechali na zwodzony most. Nikt ich nie zatrzymał, póki nie dotarli na zamkowy plac. Rowan szybko zsiadł z ogiera i podszedł do zdziwionego wartownika, idącego im naprzeciw.

– No, no, no, co my tu mamy? – zawołał wartownik.

– Jestem Rowan FitzWalter, przyjechałem z Greyfaire ze służącą lady Arabelli, która ma wiadomość o matce naszej pani.

– Hrabia i jego żona są w Glen Ailean z okazji zaślubin siostry jego lordowskiej mości, które mają się odbyć za trzy dni – padła odpowiedź.

– Czy to daleko? – zapytał Rowan. – Możesz wskazać mi drogę?

– To jakieś trzy mile stąd. Poproszę kapitana o pozwolenie i sam was poprowadzę.

Lona kichnęła kilkakrotnie.

– Ależ ta dziewczyna przemokła do suchej nitki – powiedział wartownik. – Może wolelibyście wstąpić do zamku na gorącą polewkę, nim ruszycie w dalszą drogę?

– Nie – odparła stanowczo Lona – ale dziękuję za zaproszenie. Muszę jak najszybciej przekazać wiadomość mojej pani. To bardzo ważne.

Mężczyzna pognał do dowódcy straży zamkowej, a Rowan zaniepokojony odezwał się do siostry:

– Jeśli chcesz, możemy zatrzymać się na chwilę.

– Nie – dziewczyna potrząsnęła głową. – Nie zdążysz wrócić na czas, a wtedy sir Jasper nie będzie miał litości nad naszą rodziną.

Dwór Cheviot w Glen Ailean, do którego właśnie wjeżdżały dzieci FitzWaltera, przypominał mrowisko. Wszyscy w pośpiechu przygotowywali się do zaślubin.

Arabella zeszła na dół i zobaczywszy rodzeństwo stojące w sali recepcyjnej, pisnęła



uszcześliwiona. Wartownik z Dunmor uśmiechnął się zadowolony, że sprawił przyjemność swojej pani, której jak dotąd nie miał zaszczytu osobiście zobaczyć, bo od dnia ślubu mieszkała w Glen Ailean.

– Lono! Rowanie! Skąd się tu wzięliście? Co z moją matką? Co słyhać w Greyfaire? Mówcie! Mówcie!

Lona znów kichnęła.

– Ojej – jęknęła Arabella – przemokłaś do suchej nitki. Biedactwo! – Zwróciła się do wartownika: – Weź, proszę, Rowana do kuchni, niech trochę wyschnie. A ty, Lono, chodź ze mną!

– Pani... lady Arabello – zaczął Rowan. – Nie mogę zostać. Tata zabrał konie ze stajni bez pozwolenia. Ogier musi wrócić na miejsce, nim odkryją jego brak. Lona przyjechała na panienki klaczy i tata powiedział, że mogę ją tu zostawić.

– Nie możesz jechać mokry, Rowanie – powiedziała stanowczo Arabella. – Idź do kuchni i niech ci znajdą inne ubranie, a ty w tym czasie zjedz coś ciepłego. Twój koń też musi chwilę odpocząć. Pogoda nie sprzyja podróży.

– To dobra rada, chłopcze – powiedział hrabia, wchodząc do komnaty. – Fergus, zabierz chłopaka do kuchni i zajmij się jego wierzchowcem.

– Tak, panie – odparł wartownik, a potem uśmiechnął się nieśmiało do Lony. – Mam nadzieję, że się panienka nie przeziębila.

Lona się zaczerwieniła. Młody wartownik był bardzo przystojny.

– Arabello, powiadom moją matkę o przyjeździe twojej służącej. Dziewczynie potrzebna jest gorąca kąpiel i suche odzienie. Dam jej odrobinę whisky na rozgrzewkę i niech pożegna się z bratem, nim poślę ją do ciebie na górę.

Arabella uśmiechnęła się do niego, zadowolona, że był taki miły dla Lony i Rowana, a potem pobiegła na górę.

Hrabia zwrócił się do Lony, nalewając jej trunek do szklanki:

– Jakie masz wieści?

– Lady Rowena umarła przy porodzie, a chłopiec z nią. – Przyjęła podany kieliszek i przechyliła go szybko. Poczula ognistą kulę w żołądku. – Matko jedyna! Ależ to mocne, panie!

Tavis Stewart zaśmiał się głośno.

– Mój ojciec zwie się FitzWalter i jest kapitanem Greyfaire – kontynuowała dziewczyna. – Nie może sprzeciwić się otwarciu sir Jasperowi, ale jest wierny rodowi Grey z Greyfaire. Chciała, by lady Arabella dowiedziała się o śmierci matki. Powiedział, że teraz sir Jasper zrobi wszystko, by umocnić swoją pozycję w warowni.

– To pewne – odparł hrabia. – A co z tobą, dziewczyno. Pewnie ojciec wysłał cię do Dunmor, żebyś była bezpieczna, co? Jesteś ładna, a sir Jasper pewnie szuka sobie teraz rozrywki.

Lona zaczerwieniła się.

– Moja ciotka, Elżbieta, była osobistą służącą lady Roweny, a ja przyuczałam się do służby u lady Arabelli. Ojciec wysłał mnie tu dla bezpieczeństwa, ale mógł też wydać mnie za męża, bo miałam już konkurenta. Wołałam jednak służbę dla mojej pani.

Tavis spędził ostatnie trzy miesiące, zalecając się do Arabelli, i wiedział wszystko o Greyfaire. Zaczynał utwierdzać się w przekonaniu, że kocha swoją żonę, i chciał, żeby była szczęśliwa. Postanowił pozwolić Arabelli zatrzymać Lonę.

– Ona też za tobą tęskniła – powiedział. – Muszę cię jednak prosić o przysługę.

– Co zechcesz, panie – obiecała Lona. Arabella miała szczęście, że trafiła na takiego męża. Był jeszcze przystojniejszy niż sir Jasper.

– Moja siostra Ailis ma wkrótce wyjść za mąż. Jeśli powiesz Arabelli o śmierci jej matki, popsujesz zabawę wszystkim weselnikom. Kocham moją siostrę i nie chcę sprawić jej przykrości.

– Nie wiem tylko, panie, jak miałabym to zrobić? Lady Arabella będzie nalegała, bym opowiedziała jej wieści z Greyfaire.

– Możesz udawać, że jesteś chora. Arabella nie będzie miała sumienia cię o nic wypytywać w gorączce.

– Jak mam oszukać innych, panie? Usłyszeli pukanie do drzwi i weszła Flora.

– Otóż i nasze rozwiązanie. Flora ci we wszystkim pomoże.

Hrabia opowiedział służącej o swoim planie, a ta szybko się zgodziła.

– Ja pobiegnę powiadomić o wszystkim matkę waszej lordowskiej mości, a ty, dziewczyno, pożegnaj się z bratem, potem poczekaj, aż on wyjedzie i udaj, że zemdląłeś. Umiesz?

– Tak – odparła spokojnie Lona.

– To dobrze – ucieszył się hrabia. – Nie obawiaj się, że pani będzie na ciebie zła. Opowiem jej o wszystkim po weselu.

W kuchni Lona pożegnała się czule z bratem. Chłopak wysuszył się przy ogniu i rozgrzał ciepłym jadem i piwem. Fergus, strażnik z zamku Dunmor, miał mu towarzyszyć w drodze. Chłopak miał ciemne, proste włosy i niebieskie oczy. Wszystkie podkuchenne spoglądały na niego z zainteresowaniem. Lona pomyślała, że jest przystojny.

– Dlaczego jeszcze nie ruszacie, leniuchy? – krzyknęła na mężczyzn poirytowana. – Mój brat musi być jak najszybciej w domu, a wy się tu objadacie.

– Daj spokój, Lono, już ruszamy. Musiałem się trochę rozgrzać.

– Nic się nie bój, panienko. Sam dopilnuję, żeby twój brat bezpiecznie dotarł do domu – powiedział zdenerwowany Fergus.

Arabella była bardzo zaniepokojona, kiedy dowiedziała się o zasłabnięciu Lony.

– Nie ma się co dziwić – powiedziała lady Margery. – Biedaczka była cała mokra. Nawet halkę miała zupełnie moką.

– Ale kiedy wyzdrowieje? – dopytywała się Arabella. – Kiedy mi opowie, co się dzieje w Greyfaire?

– Cierpliwości, moja droga. Na pewno za kilka dni poczuje się lepiej. Po weselu pójdziesz do niej i wszystkiego się dowiesz.

Arabella musiała więc czekać. Wesele Ailis Fleming i młodego pana na Culcainn było wielkim wydarzeniem. Licznie przybyli goście też byli ciekawi, jak może wyglądać młoda żona hrabiego Dunmor, bo jak dotąd nikt jej nie widział. Zwłaszcza kobiety ciekawiła historia o tym, jak hrabia porwał ją od ślubnego ołtarza i uprowadził do swego zamku, by nazajutrz się z nią ożenić.

Arabella nie rozczarowała ich ani trochę. Założyła jasną aksamitną suknię i wstążkę ze srebrnego jedwabiu, wyszywaną perłami. Na szyi zawiesiła szeroki, płaski naszyjnik z pereł osadzonych w czerwonym złocie. Na każdym palcu miała pierścień z drogocennym kamieniem. Mąż jej nadskakiwał i nie odstępował na krok, co dodawało tylko smaku całej opowieści o ich zaślubinach.

Po ceremonii w kościele goście udali się do dworu Cheviot, gdzie rozpoczęły się uroczystości weselne. Tavis Stewart cały czas szukał wzrokiem swojej żony. Wszyscy byli tym bardzo zdziwieni.

– Jesteś jej mężem, czy nie? – dopytywała się księżniczka Mary, obecnie poślubiona już drugiemu mężowi, lordowi Jamesowi Hamiltonowi, dalekiemu kuzynowi panny młodej. – Naprawdę jesteście mężem i żoną?

Tavis roześmiał się i ucałował siostrę w policzek.

– Colin udzielił nam ślubu w czerwcu.

– To mi nic nie mówi – odparła sucho. – Mówi się, że ona jeszcze nie mieszka w Dunmor. Czy to prawda?

– Tak – odparł szczerze.

– Aha! Więc to prawda!

– Co takiego, Mary?

– Twoja żona jest jeszcze panienką – szepnęła księżniczka.

– Matko Boska, Mary! Co cię to obchodzi? – zapytał poirytowany hrabia. – Nasze życie nie powinno być tematem plotek.

Roześmiała się.

– Ależ Tavisie, jesteś zakochany! Niech mnie wszyscy diabli, nie wiesz, co teraz począć! Spędziłeś tyle czasu w służbie brata, że mimo swoich dwudziestu ośmiu lat nie wiesz, jak postępować z kobietami. Ta mała owinęła sobie ciebie wokół palca. To naprawdę zabawne!

Zaśmiała się głośno i złośliwie. Hrabia zaczerwienił się, zakłopotany, a siostrze nagle zrobiło się go żal.

– Robisz jakieś postępy?

– Tak, zdaje się, że dziś pojedzie ze mną do Dunmor. Umówiliśmy się na ten termin już kilka miesięcy wcześniej. Chyba się nie wycofa.

– Czego ona chce? – zapytała rzeczowo Mary Stewart Hamilton.

Skrzywił się.

– Chce odzyskać swój dom. Chce, żeby warownia Greyfaire znów należała do niej, choć rozumie już, że nie może tam mieszkać, bo jest moją żoną. Chce, by jej majątek dostała nasza najstarsza córka, którą zgadza się zaręczyć ze szlachcicem wybranym przez angielskiego króla. Nie będzie szczęśliwa, póki nie wyrzucę z Greyfaire sir Jaspera.

Księżniczka zastanawiała się przez chwilę, a potem powiedziała:

– Cóż, Tavisie, w końcu to jej posag. Rozumiem jej upór. Musisz go dla niej odzyskać. Zważywszy, jak wiele zrobiłeś dla Jemmiego, powinien zgodzić się ci pomóc. Kiedy udajesz się na królewski dwór?

– Po świętach.

– Najpierw porozmawiaj o tym z Margaret – doradziła mu. – Ona ci pomoże. Pamiętasz, jakie miała kłopoty z własnym posagiem?

– Jemie słusznie zrobił, że przyjął Szetlandy i Orkany w zamian za złoto króla Krzysztofa. Złota już by dawno nie było, a te dwie wyspy pozostaną częścią Szkocji na zawsze.

– Tak – zgodziła się siostra. – Ziemia jest lepsza niż złoto. Jeśli to rozumiesz, powinieneś też rozumieć punkt widzenia swojej żony.

– Nie twierdziłem nigdy, że go nie rozumiem, ale nie wiem, czy będę w stanie odzyskać Greyfaire. Wiem, że Jemie będzie się starał mi pomóc, ale cała ta sprawa zależy w wielkiej mierze od kaprysu angielskiego króla. Nie jestem w stanie przewidzieć, co on zrobi.

– Twoja żona chyba to rozumie – powiedziała księżna Mary.

– Ona rozumie tylko to, co chce rozumieć. Straszna z niej złoźnica.

– Nie sądziłam, że dożyję dnia, kiedy Tavis będzie chodził na smyczy malej Angielki – powiedziała siostra, całując go w policzek, i poszła cło swego męża.

Hrabia zastanawiał się, skąd kobiety biorą te wszystkie szpile, które wbijają mężczyznom jak na zawołanie. Nagle poczuł na ramieniu delikatny dotyk żony.

– Wyglądasz jak chmura gradowa, panie – rzekła.

– Moja siostra, Mary, to prawdziwa osa – odparł.

– Twoja matka przedstawiła nas sobie wcześniej i wydała mi się niezwykle ujmująca – zdziwiła się Arabella. – Może tylko powiedziała ci coś, czego nie chciałeś usłyszeć. – Wzięła go za rękę. – Chodźmy, panie, pora doprowadzić parę młodą do alkowy.

– Jedyną osobą, którą chcę doprowadzić do alkowy, jesteś ty, moja droga – powiedział cicho.

– Ależ panie!

– Obiecałaś, dziewczyno. Powiedziałaś, że po ślubie Roba i Ailis wrócisz ze mną do Dunmor – przypomniał, patrząc jej prosto w oczy, a Arabella zaczęła się rozglądać, jakby chciała mu uciec.

– Nie wiem nawet, czy mnie kochasz, panie.

– Niech cię, dziewczyno. A co to jest, jeśli nie miłość? Spędzam tu więcej czasu niż w Dunmor, a niektórzy popłakaliby się ze śmiechu, widząc jak Tavis Stewart, hrabia Dunmor, trzyma włóczkę, by jego żona mogła ją zwinąć w kłębek.

Roześmiała się.

– Bardzo byłeś cierpliwy, panie.

– To prawda i nie tylko w tej kwestii – powiedział znacząco.

– Ale ja się boję.

– Wszystkie dziewice się boją – odparł.

– Twoja matka powiedziała, że to boli.

– Pierwszy raz owszem, boli, ale ty jesteś dzielna i na pewno sobie z tym poradzisz – rzekł, obejmując ją w pasie i całując delikatnie w policzek. Jedną ręką dotknął jej piersi.

– Ależ milordzie, wszyscy nas zobaczą! Niespieszony dalej dotykał jej piersi i mruknął cicho do jej ucha:

– I co takiego? Pomyślą tylko, że hrabia Dunmor jest zakochany w swojej młodej żonie.

Zamknęła na chwilę oczy i pozwoliła, by ogarnęło ją to cudowne uczucie.

– Nie wiem sama, czy cię kocham – wydusiła w końcu.

– Nienawidzisz mnie więc?

– Nie!

– Nie lubisz?

– Nie!

– Więc lubisz?

– Och, tak, panie, lubię!

– Może warto więc zacząć od tego? Wróc ze mną dziś do Dunmor i tam zaczniemy żyć jak mąż

i żona.

Chyba mnie kocha – pomyślała. Nie musiał nawet prosić, by towarzyszyła mu do zamku Dunmor. Był jej mężem, panem. Mógł z nią zrobić, co chce, a jednak wolał zalecać się do niej, uwodzić i pozwolić się poznawać przez te kilka miesięcy. Mógł ją zmusić, a jednak tego nie zrobił. Odmawianie mu prawa do małżeńskich uciech było z jej strony niesprawiedliwe. Tak dziecinne zachowanie mogłoby się w końcu zwrócić przeciwko niej.

– Pojadę, panie mój, ale najpierw odprowadzimy do alkowy parę młodą.

Damy pomogły pannie młodej zdjąć weselny strój i uczesały jej włosy, a potem kazały szybko wskoczyć do łóżka, by odprowadzający Roba mężczyźni nie widzieli jej nagiego ciała. Kiedy mała Mary otworzyła panom drzwi, ci wręczyli kielich wina panu młodemu, a on szybko wychylił jego zawartość i rozejrzał się zawstydzony.

– To doda mu odwagi – powiedział hrabia.

Mężczyźni pomogli panu na Culcainr zdjąć odzienie, a ten wskoczył pod kołdrę obok żony, jakby go gonili.

– Śpijcie spokojnie – życzyła im mała Mary, kiedy zamykała drzwi.

– Na Boga, nie! – zachichotała Ailis, spojrzawszy na męża.

– Zabieram Arabellę do domu – powiedział do swojej matki Tavis. – Odjedziemy szybko i bez rozgłosu, żeby nikt się nie dowiedział.

– Więc lepiej zabieraj żonę i uciekaj, nim goście zejdą do sali przyjęć.

– Arabello – szepnął do żony pogrążonej w rozmowie z Meg – pora na nas. Wracamy do domu.

Meg zauważyła, że przyjaciółka zadrżała, więc, by nie dawać jej pretekstu do przedłużania rozmowy, pożegnała się pośpiesznie.

– Panie – zaczęła Arabella – jeśli mnie kochasz, możesz pozwolić mi zostać tu jeszcze jakiś czas.

– Dziewczyno moja – rzekł z łagodnym uśmiechem hrabia – zabieram cię do domu, by się z tobą kochać, a nie zjeść cię żywcem. Im dłużej będziesz odkładać tę chwilę, tym bardziej straszna będzie ci się wydawała.

Dla Arabelli nadeszła pora na poważną decyzję. Ogarnął ją strach, ale sądząc po czynach matki, namiętność musiała być silną bronią mężczyzn. Nie wiedziała, czy chce, by ten mężczyzna zapanował nad nią, tak jak sir Jasper nad jej matką. Nie miała jednak innego wyjścia. Od tej decyzji zależał los jej i Greyfaire. Wszystkie kobiety przez to przechodziły, więc ona też sobie poradzi.

– Pani? – rzucił pytająco hrabia.

– Jestem gotowa jechać do domu, panie – odparła.

## ROZDZIAŁ 8

Zamek Dunmor był dziwnie cichy, kiedy hrabia i hrabina wjeżdżali przez zwodzony most na podwórze. Stajenny wybiegł, by zająć się końmi. Ukłonił się, nim wziął od nich wodze.

– Jesteś głodna, chce ci się pić, moja miła? – zapytał uprzejmie hrabia, kiedy wchodzili po schodach wiodących do sali rycerskiej.

– Nie, panie – odarła łagodnie i westchnęła zaskoczona, kiedy podniósł ją, by przenieść przez próg.

– Tu udzielono nam ślubu, ale nigdy jeszcze nie przekraczałaś tego progu jako pani Dunmor. To teraz twój dom, Arabello Stewart. Witam cię w nim całym sercem. Zamek nie miał swojej pani od śmierci mojej babki. Jej portret wisi w holu. Jutro ci go pokażę. Nazywała się Jean Gordon i była najmłodszą córką wielkiego rodu.

Służący, który otwierał im drzwi, mrugnął, kiedy hrabia przechodził obok niego ze swoją piękną żoną w ramionach.

Dotarłszy do swojej komnaty, hrabia jedną ręką otworzył drzwi. Nigdzie nie było jego służącego, Caluma. On zawsze wiedział, jak się zachować. Hrabia uśmiechnął się do siebie i postawił żonę na podłodze, całując ją przy tym delikatnie.

– Jestem dumnym człowiekiem, Arabello Stewart, więc powiem ci, że w żyłach naszych dzieci będzie płynęła krew królów Szkocji. Twój ojciec, niech Bóg ma w opiece jego duszę, mimo iż był Anglikiem, nie spodziewał się dla ciebie takiego męża. Na pewno nie chciałby, żebyś poślubiła tchórza, jakiego wybrał ci twój kuzyn Ryszard. Sir Jasper okazał się człowiekiem bez honoru, który nie pojechał odbić swojej narzeczonej i ożenił się z jej bezbronną matką, by odebrać pannie młodej posag. Przysięgam ci teraz, w naszą noc poślubną, że nie spocznę, póki sir Jaspera nie spotka sprawiedliwa kara. Uczynię wszystko, co w mojej mocy, by odzyskać twoje ukochane Greyfaire. Pamiętaj jednak, że jestem tylko człowiekiem i nie potrafię czynić cudów.

Poczuła się wzruszona jego słowami. Nie wiedziała wiele o człowieku, który był jej mężem. Zastanawiała się, czy kiedykolwiek naprawdę dobrze go pozna.

– Nie będzie ci ze mną źle, Arabello. Jestem surowy i szorstki, ale będę się starał cię uszczęśliwić.

Ustami dotknął jej czoła, a potem zdjął z niej pelerynę i położył na krześle. Odwrócił Arabellę i zaczął z wielką wprawą rozpinać haftki jej sukni.

Na dobre i złe – pomyślała – jestem jego żoną. Pamiętała, jak szczęśliwe było małżeństwo jej rodziców, jak bardzo się kochali, jak delikatny był zawsze ojciec wobec matki. Na pewno czuł się rozczarowany faktem, że Rowena nie jest w stanie dać mu więcej dzieci, zwłaszcza że nie miał syna.

– Nie wiem, czy mogę cię uszczęśliwić, panie – powiedziała, czując jak jej suknia opada na podłogę. – Ale jesteśmy małżeństwem i nie odmawiam ci prawa do swego ciała. Znam swoje obowiązki. Rób, co uważasz za słuszne, a ja nie będę ci wzbraniać.

Przez chwilę z trudem wstrzymywał rozbawienie. Tak poważnie zabrzmiały jej słowa. Zauważył, że choć bardzo starała się to ukryć, wciąż się go bała. Była maleńką, ale bardzo dumną osobką. Zaczął zdawać sobie sprawę z tego, jak bardzo jest do niego podobna. Jej strach wynikał jedynie z niewiedzy, z braku doświadczenia. Stała przed nim teraz w samej halce.

– Sama zdejmij resztę odzienia, a ja zdejmę swoje – powiedział.

Jak to, pomyślała. Mam zdjąć wszystko? Spojrzała na męża, który powoli zrzucał części swej garderoby. Wzięła głęboki oddech, odwróciła się i zsunęła halkę. Nie odwracając się, weszła do wielkiego łóża i zakryła się kołdrą pod samą brodę. Miała ochotę uciec z jego alkowy i ukryć się gdzieś w zamku, ale dała mu słowo, że nie będzie mu wzbraniać egzekwowania jego mężowskich praw. Kiedy poczuła, jak łóżo ugina się pod jego ciężarem, zeszywniała, a serce zaczęło jej walić jak oszalałe.

– Nie rozpuściłaś włosów, moja droga – zauważył.

– Usiądź, a ja to zrobię.

Usiadła ostrożnie, pokazując mu nagie plecy i przyciskając kołdrę do piersi. Delikatnie powiódł palcem po jej skórze, a potem zaczął rozplatać gruby warkocz. Palcami wciąż dotykał jej pleców. Pachniała wrzosem i różami. Poczul podniecenie. Nigdy w życiu nie widział tak pięknych włosów. Odwrócił ją delikatnie w swoją stronę i pocałował.

– Powiedz mi, co wiesz o kobiecie i mężczyźnie w alkowie – poprosił i wstrzymał uśmiech, bo się zaczerwieniła.

Cóż ona wiedziała o kobietach i mężczyznach? Nic! Nie wiedziała zupełnie nic. Mogła za to podziękować swojej matce, która, choć, jak się później okazało, nie była zbyt skromna, nie zdołała wyjaśnić córce kilku podstawowych spraw.

– Co powinnam wiedzieć, panie? Porządna kobieta powinna wiedzieć tylko tyle, ile nauczy ją mąż.

– Mądra matka wyjaśniłaby córce, że nie ma się czego bać.

– Nie boję się – odparła dumnie, spoglądając na ciemne włosy na jego piersiach.

– To dobrze – rzekł z podstępym uśmiechem. – Więc zaczniemy lekcję – dodał i wyciągnął się na łóżu. – Daj mi rękę, madame.

– Po co? – zapytała podejrzliwie.

– Abyś mogła dotknąć narzędzia zniszczenia swojego dziewictwa. Musisz nauczyć się dotykać mnie w miejscach, gdzie sprawia mi to przyjemność.

Arabella odsunęła się.

– Nie mogę!

– Może jeszcze na to za wcześnie – stwierdził zgodliwie. – W takim razie ja będę dotykał ciebie – rzekł, i nim zrozumiała, co to oznacza, już sięgnął do jej piersi.

– Och – jęknęła zaniepokojona, mając wrażenie, że mięknie pod jego dotykiem. Zdała sobie sprawę z tego, że leży przed nim zupełnie naga, ale bardziej zajmowały ją nowe uczucia, których teraz właśnie doznawała.

Tavis Stewart westchnął z zadowoleniem – tak dokładnie przyjrzał się Arabelli po raz pierwszy.

Pochylił się i pocałował jeden sutek. Nie mogąc powstrzymać pożądania, ujął go ustami i zaczął ssać.

– Och – krzyknęła, zapominając o ostrożności. Odsunęła się nagle, przypomniawszy sobie o tym, że jej niewiedza w sprawach dotyczących alkowy stawia ją w niekorzystnym położeniu.

– Panie! – krzyknęła. – Proszę, nie rób tego! Jeśli masz zamiar mnie posiąść, zrób to, skończ te figle, bo to mnie rozprasza.

Tym razem Tavis nie powstrzymał śmiechu. Kiedy jednak zauważył przerażenie w oczach

żony, przestał się śmiać i wyjaśnił:

– Och, dziewczyno, gdybym jedynie chciał cię wziąć, zrobiłbym głupstwo. Jesteś dziewicą, a ja przecież nie chcę cię skrzywdzić. Zresztą nawet gdybym nie starał się być delikatny, to teraz i tak nie jestem jeszcze gotów.

– Dlaczego? – zapytała z urażoną miną, zdziwiona, że jej ciało nie doprowadziło natychmiast jego żądz do wrzenia.

– Jesteś piękna, ale ja nie jestem jeszcze gotów. Ta część mnie, której nie zgodziłaś się dotknąć, potrzebuje odrobiny zachęty. Dlatego właśnie cię całuję i pieszczę.

Pochylił się i językiem dotknął jej ucha.

– Nic z tego nie rozumiem – przyznała z ociąganiem, myśląc, że to, co robił, wcale nie jest takie nieprzyjemne.

Przyjrzała mu się uważnie i dopiero teraz zwróciła uwagę na to, jak przystojny jest jej mąż. Oczy miał zielone. Namiętność, jaką w nich zauważyła, sprawiła, że wstrzymała oddech. Zastanawiała się, czy sir Jasper też byłby tak cierpliwy jak teraz Tavis. Nie, na pewno nie. On przedkładał własną przyjemność nad wszystko inne.

– Nie bój się mnie, dziewczyno – wyszeptał Tavis. – Kobiety twierdzą, że doświadczony ze mnie kochanek. Nie sprawię ci bólu.

– Czy twoja męskość, panie, jest równie wielka jak twoja pycha?

– Tylko czasami.

Gdy jego usta dotknęły jej ust, Arabella poczuła, jak odpływają od niej wszelkie myśli. Nagle zakręciło jej się w głowie. Była w łozu z mężczyzną. Była naga, on też. Za chwilę miał ją posiąść i ta perspektywa wcale nie wydała jej się tak wstrętą. Rozchyliła usta wpuszczając jego język do środka.

– Jesteś taka słodka!

Znów pochylił głowę i pieścił językiem jej piersi twarde i nabrzmiące. Całował delikatną skórę, zataczał koła językiem wokół stwardniałych sutków, powodując, że Arabella traciła oddech. Między nogami czuła dziwny niepokój, który walczył z przyjemnością.

Zsunął palce niżej, a ona poruszyła się nerwowo. Tavis, jakby niechcący, dotknął jej kobiecości. Dziewczyna zadrżała, przestraszona. Wrócił do pieszczenia brzucha i piersi.

– Otwórz oczy, kochana.

Usłuchała i zaczerwieniła się, zawstydzona. Wcześniej jakby nie zdawała sobie sprawy z tego, jak są blisko.

– Ależ jesteś piękna – mruknął czule i pocałował jej usta.

– Nie musisz mi tego mówić, panie – odparła nieśmiało. – Znam swoje obowiązki i przyznaję, że jestem ci wdzięczna za cierpliwość.

– Jeśli ci mówię, że jesteś piękna, Arabello, to dlatego, że to prawda – rzekł spokojnie. – Wiem, że nasze małżeństwo zrodziło się z przypadku, ale i tak uważam się za szczęśliwca, bo znalazłem sobie urodziwą partnerkę.

– A gdybym nie była piękna?

– I tak bym się z tobą ożenił, moja droga, ale nie miałbym tyle radości z samego tylko oglądania i dotykania twego ciała. Nie bądź na mnie zła, bo taka już jest natura mężczyzny.

– Jesteś ze mną szczery, panie, a to wielka zaleta – rzekła.



– Podaj mi dłoń. Chcę, żebyś mnie dotknęła. Potrzebuję tego. – Ujął jej rękę i położył na nabrzmiałym członku. – Nie bój się, kochana. On jedynie wydaje się niebezpieczny, ale kiedy umiesz z nim postępować, łatwo się oswaja.

Ku zaskoczeniu Arabelli to, czego dotknęła, było ciepłe i przyjemne w dotyku.

– Czy wszyscy mężczyźni są tak uzbrojeni, panie? – zapytała. – Wydaje mi się, że on się nie zmieści we mnie.

Nie patrzyła na jego męskość, jakby obawiała się jej rozmiarów. Na Tavisie dotyk jej dłoni zrobił tak wielkie wrażenie, że z trudem utrzymał nasienie. Dopiero teraz naprawdę rozumiał, co znaczy pożądanie.

– Niektórzy mężczyźni mają większą, a inni mniejszą męskość – odparł. – Wszyscy Stewartowie są hojnie obdarzeni przez naturę.

– Czy mój dotyk sprawia ci przyjemność? – zapytała niewinnie.

– O tak. A czy mój dotyk sprawia ci przyjemność – zapytał, choć znał odpowiedź.

– Tak – rzekła, skinąwszy głową – ale nie jestem pewna, czy powinnam ją czuć. To chyba nieprzyzwoite. Czyż Kościół nie naucza nas, że mężczyzna i kobieta żyją ze sobą tylko dla poczęcia dzieci?

– Nie widzę nic złego w tym, że kobieta i mężczyzna z przyjemnością robią to, co Bóg przykazał – powiedział ze śmiechem.

– Ależ panie, to bluźnierstwo! – zbesztła go.

Nagle hrabia dość już miał czczego gadania. Położył się na plecach. Objął ją w pasie, podniósł powoli i unióś nad sobą. Z wolna pieścił ustami jej piersi. Dziewczyna oparła dłonie na jego ramionach.

– Och. Nie wolno ci tego robić, panie.

W odpowiedzi usłyszała tylko pomruk. Teraz położył ją pod sobą, ostrożnie, by jej nie zgnieść. Arabella poczuła, jak jego palce wędrują w kierunku intymnego miejsca na jej ciele.

– Nie...

– Muszę – szepnął wprost do jej ust.

Poczuła, jak jego palce rozchylają wargi i dotykają tego miejsca, którego choćby muśnięcie wywoływało drżenie na całym jej ciele.

– Spokojnie – mruknął, gdy poczuł, jak drży pod jego dotykiem.

Pisnęła, poczuwszy ogarniającą ją rozkosz, choć nie wiedziała, czy powinna się do niej przyznać. Tavis pochylił się i całował jej policzki, usta, jednocześnie wsuwając palce głębiej w jej kobiecość.

Arabella zeszywniała. Nic nie mogła na to poradzić. Teraz skończyły się figle, przyszła pora na to, co powinno się wydarzyć.

– Panie, boję się – wykrztusiła, choć wcale nie miała takiego zamiaru.

– Nie bój się mnie, maleńka – szeptał. – Dam ci tylko rozkosz.

– Czy już jesteś gotów? Pożadasz mnie?

– Jak nigdy nikogo w świecie, kochana.

Jego palce zagłębiły się bardziej, a ona krzyknęła cicho. Bardzo starał się jej nie skrzywdzić. Myśl, że nikt nigdy wcześniej jej nie dotykał, podniecała go niewymownie. Czuł każdy szczegół jej ciała. Delikatnie dotknął błony dziewiczej i wycofał dłoń. Na jego palcach został ciepły, słodko

pachnący dowód jej pożądania. Wiedział, że już była gotowa na jego przyjęcie.

Serce dziewczyny waliło jak oszalałe. Był tak silny, że nawet gdyby chciała uciec, nie mogła. Poza tym Kościół pochwalał akt spełnienia w małżeństwie. Czuła niechęć i strach. Podniosła dłonie, by się bronić. Postanowiła nie poddać się tak łatwo.

Chwycił jej nadgarstki i przytrzymał jedną dłonią ponad jej głową. Drugą kierował nabrzmiały członek między jej drżące uda.

Arabella była blada, trzęsła się ze strachu. Jej dziewicza wyobraźnia wzięła górę i teraz była zupełnie przerażona. Tavis zastanawiał się przez chwilę, jak pozbawić ją dziewictwa, ale widząc jej strach, postanowił zrobić to szybko.

Arabella poczuła ból, kiedy wszedł w nią. Miała wrażenie, że ktoś włożył w nią rozpalony do czerwoności miecz. Jego pocałunki tłumiły krzyk, ale ból nie ustawał, stał się wręcz nie do zniesienia. Mąż poruszał się w niej powoli i po chwili bolało mniej, nie na tyle, by musiała płakać.

Ciało miała złane potem, trzęsła się cała. Pierwszy strach ustał i jej wewnątrz zaczęło przystosowywać się do jego rozmiarów. Tavis pochylił się nad nią, a ona westchnęła cicho.

– Jesteś dzielną dziewczyną. Najgorsze już za tobą, moja mała, słodka żono. Teraz pora na przyjemność.

Wyszedł z niej całkiem, a potem wszedł znów. Przestał trzymać jej rękę, ale Arabella nie opierała się i nie broniła. Łzy, których tak bardzo nie chciała uronić, spłynęły niespodziewanie po jej policzkach. Tavis naprawdę postarał się sprawić jej jak najmniej bólu. Był dobrym człowiekiem. Miała wiele szczęścia.

– Dziewczyno! – jęknął i odsunął się od niej. Kiedy to uczynił, Arabella poczuła żal, rozczarowanie i niedosyt.

– A niech to! – zaklął ze złością. – Nie dałem ci rozkoszy. Proszę o wybaczenie. Dzięki tobie poczułem się jak mały chłopiec. Zupełnie nie potrafiłem się powstrzymać. – Uniósł się na łokciu i spojrzął na nią. – Wybaczysz mi, Arabello?

– Nie rozumiem, panie – rzekła cicho, czując się zażenowana jego bliskością. – Byłeś dla mnie bardzo dobry. Powiedziałeś, że będzie bolało i tak było. Obiecałeś, że ból zniknie i to była prawda. Czego jeszcze miałam oczekiwać? Czy jeszcze o czymś nie wiem?

Spojrzął na jej zaczerwienioną twarz:

– Wiele cię ominęło. To słodkie uczucie, kiedy miękną ci kolana, potrafi być silniejsze i czują je oboje kochankowie. Nie obawiaj się, maleńka. Jeszcze będziesz krzyczała z rozkoszy, a nie z bólu. Następnym razem.

– Jesteś bardzo szczerzy, panie. Jesteś najbardziej otwartym mężczyzną, jakiego znałam.

– Jestem jedynym mężczyzną, jakiego znałaś – odparł pośpiesznie. – Dowodem tego jest prześcieradło. – Wskazał prześcieradło i jej zakrwawione uda. – Pragnę cię, Arabello Stewart, bardziej niż sądzisz – rzekł i przycisnął usta do jej ust.

Przez chwilę miała wrażenie, że tonie, ale nie mogła się powstrzymać przed objęciem go za szyję i przytuleniem się do niego jeszcze mocniej. Nie chciała powstrzymać się przed oddaniem pocałunków. Z każdą minutą jej usta nabierały coraz więcej doświadczenia. Teraz już nie wzbraniała się przed ogarniającym ją uczuciem rozkoszy. Przestała walczyć z nieuniknionym. Jej mąż miał rację. To było przyjemne i teraz już chciała doświadczać tej przyjemności.

Wyglądało na to, że zakończyła się już zacięta walka między nimi. Teraz jej ciało, jak magnes,

przyciągało jego dłonie. Pokrywał je gorącymi pocałunkami, pieścił i ssał piersi, przygryzał je delikatnie, a ona wbijała mu palce w kark, pomrukując z rozkoszy. Całował jej brodę, szyję, uszy.

Dlaczego właściwie tak bardzo opierałam się przed tym cudownym uczuciem? – zastanawiała się. Bo go nie znałam! – zrozumiała nagle.

Zamruczała z zadowolenia, kiedy znów wszedł w nią ostrożnie i poruszał się delikatnie, rytmicznie.

– Dobrze, kochana, teraz się uda!

Arabelle ogarnęło uczucie lekkości. Jego ruchy prowadziły ją na drogę rozkoszy. Czowała, jak jej ciało ogarnia powoli od stóp aż do głowy to niezwykle uczucie. Otworzyła na chwilę oczy i uczucie się wzmogło. Tavis wydał jej się dziki, nieokiełznany jak żywioł.

Była jak małe dziecko ścigające pięknego, trudnego do schwytania motyla. Bardzo pragnęła go złapać, ale nie wiedziała jak. Kiedy w końcu dopasowała się do rytmu ciała męża, uczucie wzmogło się jeszcze, jakby ją dusiło. Pragnęła tego, nie rozumiała nawet, co to było, ale wiedziała już, że pragnie tego z całych sił.

Zadowolony z objawów rozkoszy swojej młodej żony, Tavis poddał się sam temu uczuciu. Objął dziewczynę ramionami i uśmiechnął się zaskoczony, kiedy głośno westchnęła.

Kiedy się obudził następnego dnia, było jeszcze ciemno. W pokoju panował chłód. Ogień w kominku prawie całkiem wygasł. Arabella leżała obok niego, skulona i wtulona w jego ciało jak mały kotek. Delikatnie odsunął się od niej, zszedł z łóżka i podszedł do kominka. Było w nim jeszcze odrobinę żaru. Ukląkł i dołożył drewna. Po chwili w pokoju huczał ogień.

– Tavisie?

Na dźwięk jej głosu wstał i wrócił do łóżka.

– Ogień wygasł, moja kochana – rzekł i wśliznął się pod kołdrę wprost w jej ramiona.

– Czy Lona i Flora wrócą dziś do domu? – zapytała nieśmiało.

– Tak.

– Nie zapytałam jeszcze Lony o wieści z Greyfaire i co się dzieje z matką. Niedługo powinna rodzić.

Musiał jej powiedzieć. Teraz, nim nadejdzie ranek, nim Lona dotrze z wiadomością o śmierci jej matki.

– Arabello – zaczął. – Lona wróciła z wieściami z Greyfaire, ale nie pozwoliłem jej ich przekazać. Nie gniewaj się na Lonę. Nie chciałem psuć wesela Ailis.

Poczuła skurcz w brzuchu. Mama! Wiedziała, co Tavis miał jej do powiedzenia.

– Twoja matka nie żyje, Arabello. Dziecko zmarło razem z nią. – Odczekał chwilę, by te słowa do niej dotarły. – Sir Jasper nie pozwolił przekazać ci tej wiadomości, ale FitzWalter postanowił wysłać do ciebie córkę. Twoja matka bardzo chciała, by przekazać ci wiadomość o jej śmierci wraz z błaganiami o wybaczenie.

Arabella zaczęła szlochać.

– Mam jej wybaczyć? Chciała, bym ja jej wybaczyła? Po co jej moje wybaczenie? Przecież to ona uratowała mnie przed tym strasznym człowiekiem. Ani przez chwilę nie wierzyłam, że mogła go kochać. Była samotna po śmierci mego ojca i nie umiała sobie poradzić sama, bez mężczyzny, który mówiłby jej, co ma robić.

– Ty nie jesteś do niej podobna.

– Nie.

Przytulił ją i pozwolił się wypłakać, pocieszając ją prostymi słowami. Kiedy minął pierwszy atak żalu, Tavis był mokry od łez Arabelli.

– Jestem teraz zupełnie sama.

– Masz mnie, dziewczyno – odparł spokojnie. Spojrzała na niego. Był bardzo poważny. To dobry człowiek, pomyślała. Uprowadził ją i ożenił się z nią w złości, ale tej nocy, kiedy uczynił z niej kobietę, obdarzył ją tak wielką czułością i miłością.

– Pocałuj mnie – poprosiła cicho.

Przycisnęła usta do jego ust, jakby chciała połączyć się z nim duszą i ciałem. Jak dobrze, że go teraz miała. Jak to się stało, że ona miała tyle szczęścia, a jej słodką, kochaną matkę spotkał taki zły los. Znów zaczęła płakać.

– Nie myśl o tym, kochana. Twoja matka jest teraz z ojcem w niebie i pewnie nareszcie jest zupełnie szczęśliwa.

– To wszystko wina Jaspera Keane’a – powiedziała nagle stanowczo.

– Tak – zgodził się z nią hrabia. – Możesz być pewna, moja mała Angielko, że ten diabeł zapłaci za swoje zbrodnie. Ja tego dopilnuję, przysięgam.

– Musisz tego dopilnować, Tavisie, bo ja mogę teraz polegać tylko na dwojgu ludzi na tym świecie, na tobie i na sobie.

W ciągu następnego miesiąca Tavis wspominał te słowa, mając złe przeczucia, jednak teraz był zadowolony, że udało mu się pocieszyć Arabelle.

## CZĘŚC II



LADY DUNMOR

## ROZDZIAŁ 9

– Tavisie, witaj, witaj! – zawołał szkocki król, wychodząc na środek komnaty, by powitać, brata. Objął go i przycisnął do siebie.

Był przystojnym mężczyzną o oliwkowej cerze odziedziczonej po matce Francuzce, miał ciemne włosy i ciemne oczy. Odsunawszy się po chwili od młodszego brata, powiedział:

– Ta maleńka kobietka to twoja żona?

– Tak Jemie – odparł hrabia z dumą. – To Arabella Stewart.

Hrabina Dunmor skłoniła się przed królem. Jerzy Stewart ujął jej dłoń i pomógł wstać.

– Witam, droga lady Dunmor. Mój brat ma znacznie piękniejszą żonę, niż na to zasługuje.

– Dzięki ci, panie – rzekła Arabella, czerwieniąc się nieznacznie – ale ja uważam, że oboje dobrze trafiliśmy.

– Wygadana jesteś jak porządna Szkotka, chociaż urodziłaś się i wychowałaś po drugiej stronie granicy. Chodź, przedstawię cię dworzanom. Poznasz moją żonę i dziedzica, Jamiego.

Podeszli do podwyższenia, na którym siedziała królowa Margaret. Arabella znów się ukloniła, kiedy ją przedstawiono.

– Moja droga, ależ jesteś piękna – zauważyła uprzejmie królowa. – Chodź, usiądź obok mnie, żebym cię mogła lepiej poznać.

Na rozkaz królowej przyniesiono krzesło.

– Usiądź, moja droga lady Dunmor – powiedziała Margaret, a kiedy Arabella wykonała polecenie, mówiła dalej. – Dowiedziałam się, w jakich smutnych okolicznościach zmarła twoja matka. Mnie też było przykro, kiedy się dowiedziałam, że moja matka zmarła. Byłam z dala od domu, więc usłyszałam o tym po dłuższym czasie. Wspomnimy o twojej matce w modlitwie podczas mszy.

– Dziękuję, pani – rzekła Arabella. – Dzięki za modlitwy za duszę mojej matki, kiedy jednak pomyślę, że była żoną tego straszego człowieka, wydaje mi się, że dobrze się stało, iż zmarła. Jest teraz z ojcem, który bardzo ją kochał. Poza tym sir Jasper ożenił się z nią tylko po to, by odebrać mi Greyfaire, ale ja mu na to nie pozwolę!

– Greyfaire to twój rodzinny majątek? – zapytała królowa.

– Tak, pani, ale co ważniejsze, jest także moim spadkiem. Jestem ostatnią z rodu Grey. Jest to też mój jedyny posag. Bez niego zostałam poślubiona mężowi gorzej niż córka pastucha. To sir Jasper został wybrany na mego męża przez króla Ryszarda, małżonka kuzynki mojej matki, Anny Neville. Król Ryszard był dobrym człowiekiem i nie wiedział, jaki naprawdę jest sir Jasper.

– Mój mąż mówi, że Ryszard był najlepszym z Plantagenetów – wtrąciła królowa Margaret. – Ale mów dalej, moja droga lady Dunmor.

– Jest jeszcze jedna kwestia, której nie poruszyłam, a która nie dotyczyła ani króla Ryszarda, ani mnie, ani mojej matki. Sir Jasper Keane zamordował Eufemię Hamilton, kobietę przyrzeczoną memu mężowi. Tavis musiał się zemścić.

W oczach królowej pojawiła się iskierka zaciekawienia.

– Właśnie, podobno porwał cię sprzed ołtarza. To prawda?

Arabella roześmiała się.

– Owszem, prawda. Przyjechał, kiedy ojciec Anzelm zaczynał mszę. Wyzwał sir Jaspiera na

pojedynek. Ten szczur schował się jednak za szatą księdza i zażądał azylu w kościele. Tak więc Tavis porwał mnie i ożenił się ze mną dwa dni później. Potem dowiedziałam się, że sir Jasper zmusił brata Anzelma do udzielenia mu ślubu z moją matką.

– Słyszałam, że umarła przy porodzie.

– Tak – rzekła Arabella, nie chcąc zdradzać królowej zbyt wiele; musiała ratować reputację matki. – Mama nie miała szczęścia do błogosławionego stanu. Wcześniej już straciła kilkoro dzieci mego ojca. Tylko ja przeżyłam – dodała ze łzami. – Nigdy nie wybaczę sir Jasperowi Keane’owi. Nie chcę przez to powiedzieć, że Tavis jest gorszym mężem, bo to nieprawda, ale gdyby sir Jasper przyjął wtedy wyzwanie Tawisa, moja matka mogłaby jeszcze żyć. Nawet gdyby pokonał Tawisa, ożeniłby się ze mną. Gdyby zaś przegrał, on by nie żył, a moja matka żyłaby.

Królowa, która wiedziała, że Rowena była w błogosławionym stanie, kiedy stanęła na ślubnym kobiercu, rozumiała, że dziewczyna chciała ukryć przed nią skandal związany z romanssem matki. Nawet jeśli skłamała, robiła to z poczucia obowiązku wobec swojej rodzicielki.

– Nie próbuj zrozumieć wyroków boskich, moja droga – powiedziała. – Dla mnie to też jest czasem trudne. Nasz Pan Najwyższy dał ci nową rodzinę, moja droga, i z jego błogosławieństwem będziesz miała własne dzieci. Nigdy nie zastąpią ci w sercu matki, ale jeśli je dobrze wychowasz, matka będzie z ciebie dumna, bo ona zadbała o twoje wychowanie.

– Tak jak ty o moje, mamo!

– Jamie!

Stanął przed nimi niezwykle przystojny chłopiec. Uśmiechał się od ucha do ucha i patrzył wesołymi, niebieskimi oczami. Włosy miał rude, choć matka była blondynką, a ojciec brunetem.

– Milady Dunmor – rzekł, ujmując dłoń Arabelli i przyciskając ją do ust odrobinę dłużej niż wypadało.

Spojrzała mu w oczy i ujrzała w nich zalotną iskrę. Książę Jerzy był jeszcze chłopcem, nie był starszy niż ona sama, ale zachowywał się jak doświadczony mężczyzna, znacznie bardziej doświadczony niż ona, mężatka. Ostrożnie uwolniła dłoń, starając się nie robić przy tym zamieszania, ale chłopak najwyraźniej czytał w jej myślach, bo obdarzył ją bezczelnym uśmiechem.

Królowa jakby tego nie zauważyła. Powiedziała do niego czule:

– Jamie, ty nieznośny chłopcze! Nie poczekałeś, aż cię oficjalnie przedstawię twojej nowej ciotce. Arabello, to mój najstarszy syn, dziedzic tronu szkockiego, Jerzy, którego wszyscy nazywamy Jamie. Ukłoń się, nieznośny chłopaku! – zbeształa go matka pieśczośliwie, a kiedy się ukłonił, przedstawiła drugą stronę: – Jamie, to żona twojego wuja, Tawisa, lady Arabella.

Arabella wstała i skłoniła się przed przyszłym królem. Zacerwieniła się, kiedy ten zajrzał jej głęboko w dekolt.

– Pani – rzekł książę uprzejmie – twoja obecność uczyni ten dwór piękniejszym miejscem. Witamy.

– Dziękuję, panie – powiedziała równie uprzejmie.

– Porwę teraz lady Arabellę, mamo, bo do tej pory miałaś ją tylko dla siebie. Muszę ją wszystkim przedstawić.

– Oczywiście, Jamie – zgodziła się matka. – To świetny pomysł. – Zwróciła się do Arabelli: – Tylko wróć do mnie, moja droga, kiedy już wymienisz ze wszystkimi te sztywne grzeczności.

– Dzięki, pani, za twoją dobroć – powiedziała Arabella i skłoniła się, czując, że nie uda jej się uciec ze szponów księcia.

Ten wziął Arabellę za rękę i powiodł w stronę tłumu ludzi, ale zamiast ją komuś przedstawić, pociągnął nagle w stronę ciemnego korytarza.

– Jesteś najpiękniejszą kobietą, jaką w życiu widziałem – obwieścił.

– Panie, twój komplement jest miły, ale przesadzony – odparła Arabella, mając nadzieję, że zabrzmiało to surowo.

Księżę roześmiał się.

– Słyszałem, że jesteś złośnicą, moja piękna, ale ja lubię opór przy uwodzeniu.

– Chyba nie masz zamiaru mnie uwodzić, milordzie, bo jestem szczęśliwą mężatką – odparła zaskoczona jego swobodnym zachowaniem.

Uśmiechnął się zachęcająco.

– Będę się z tobą kochał, moja miła – rzekł, pochylił się i pocałował pierś częściowo obnażoną głębokim dekoltem.

Przestraszona Arabella krzyknęła:

– Panie! Jak śmiesz!

– Śmiem jedynie tyle, ile podpowiada mi namiętność, moja piękna – odparł niezrażony.

– Ileż ty masz lat? – zapytała Arabella, zmieniając ton, by poczuł się jak mały chłopiec.

– Pierwszą kobietę miałem, kiedy skończyłem dziesięć lat, moja śliczna. Jestem Stewartem, a ten ród znany jest z gorącej natury.

– Wkrótce będziesz znany z gorącego zadka, mój królewski bratanku – usłyszeli surowy głos Tavis Stewarta – jeśli jeszcze raz przyłapię cię na zalecaniu się do mojej żony.

– Wuju! – rzucił z uśmiechem księżę. – Nie spodziewasz się chyba, że nie docenię tak niezwykłej urody jak ta, którą obdarzona jest twoja małżonka.

– Spodziewam się za to, że będziesz się przyzwoicie zachowywał w jej obecności, Jamie.

– Będę się starał, wuju, ale natura robi swoje. Cóż można poradzić na strzałę Amora?

– Jeśli nie chcesz, bym ci tę strzałę trochę skrócił, lepiej ją trzymaj z daleka od mojej żony. A teraz już uciekaj. Znajdź sobie inną ofiarę.

– Pani – rzekł z podstępym uśmiechem księżę, skłonił się i odszedł.

– Jest raczej niegroźny – powiedział do żony Tavis Stewart.

– To jeszcze dziecko – zgodziła się – ale jak dużo wie. Czy to prawda, że pierwszą kobietę miał w wieku lat dziesięciu?

Hrabia zaśmiał się.

– Całkiem możliwe – przyznał. – Przecież to Stewart, kochana, a Stewartowie znani są z gorącej natury, zwłaszcza księżęta. Poza tym plotka, jaka krąży o jego ojcu, sprawia, że tym bardziej pragnie dowieść swojej męskości.

– Jaka plotka?

– To nie twoja sprawa, kochanie. Nie jest zresztą prawdziwa. Rozgłaszają ją złośnicy. Mój brat nie dobiera sobie przyjaciół ze względu na ich pochodzenie, ale zainteresowanie sztuką i nauką. Nie zawsze są to szlachetnie urodzeni ludzie. Dlatego też baronowie i możnowładcy szkoccy uważają się za kogoś lepszego niż sam król. Uwielbiają się kłócić, zwłaszcza ci z gór. Szukają pretekstów, żeby nie płacić podatków.

– Jak gładko to wyjaśniłeś – usłyszeli miły głos. Tavis odwrócił się i powiedział:  
– Skradasz się jak kot, Angusie, i miauczysz jak on. Hrabia Angus uśmiechnął się chłodno.  
– Nie boję się mówić wprost, nawet w obecności króla. Chodzisz po bardzo kruchym lodzie, Tavisie Stewart, ale któregoś dnia będziesz musiał dokonać wyboru, jak my wszyscy.  
– Jestem Stewartem, Angusie, zawsze będę lojalny wobec Stewartów – odparł hrabia Dunmor.  
– Ale wobec którego ze Stewartów, milordzie, ojca czy syna?  
– Nie mogę uwierzyć, że jesteś aż tak głupi, by wplątać się w zdradę stanu, zwłaszcza że to ty sam powiesiłeś Cochrane i jego popleczników.  
– Sam nie cierpiałeś tego aroganckiego bękarta – odparł hrabia Angus.  
– Nie, ale też nie powiesiłem go.  
– Przedstaw mnie swojej żonie – zmienił temat hrabia Angus i przyjrzał się Arabelli. – Jamie miał rację mówiąc, że jest niezwykle piękna jak na Angielkę.  
– Szkocja miała już nawet królowe pochodzące z Anglii i chyba z tego powodu nie ucierpiała – rzuciła cierpko Arabella.

Hrabia Angus roześmiał się głośno.

– Więc plotka jest prawdziwa, na dodatek jest złością. Czy to prawda, Tavisie, żeś zdarł z niej odzienie przed ołtarzem?

– To moja żona, Arabella – syknął przez zaciśnięte zęby hrabia. – Arabello, ten oto „dżentelmen” to Archibald Douglas, hrabia Angus, którego nazywamy „Miauczącym Angusem”.

– Dlaczego tak właśnie cię zwą, panie? – zapytała Arabella.

– Tego lata, kiedy straciliśmy Berwick, madame, szlachta w większości była skłócona z królem. Siedzieliśmy wtedy w Launder i naradzaliśmy się, co zrobić – zaczął opowiadać hrabia Angus. – Król, jak zapewne zgodzi się ze mną nawet twój mąż, pani, powierzył naczelne stanowiska w armii swoim ulubieńcom, ludziom niekompetentnym. Nikt nie miał odwagi powiedzieć mu, co o tym sądzi, aż nagle lord Grey, może nawet pani daleki krewny, odezwał się: „Czy nikt nie miauknie nawet jednego słowa w obecności króla?”. Wstałem więc i powiedziałem: „Ja miauknę i to niejedno”. Od tej pory zwą mnie „Miauczącym Angusem” i jestem z tego dumny, bo tego właśnie dnia pozbyliśmy się z otoczenia króla kilku ludzi, którzy bardzo szkodzili sprawom kraju.

– Zamordowałeś bez procesu i bez powodu większość przyjaciół Jemmiego – rzucił Stewart. – Zgadzam się z Angusem, że mój brat źle wybrał wtedy dowódców, ale można było załatwić to bez mordowania ludzi. Jemie jest dobrym królem. Od początku jego panowania mamy w kraju pokój. Sztuka kwitnie, nauka też. Chyba nie chcesz, by zapanował chaos, a może kochasz wojnę, tak jak ci górale? To dzikusy. Dążą do samozagłady.

– Sztuka! Ha! Muzyka, architektura, malarstwo i poezja! To bzdury, Dunmor! Takie rzeczy zostawiamy Francuzom i Włochom. To zagraniczne sztuki! Nie mają nic wspólnego ze Szkocją! – oburzył się hrabia Angus.

Nim Tavis zdążył się odezwać, Arabella stanęła w obronie króla:

– A z czego jesteś właściwie dumny w tej twojej Szkocji, panie? Zastanowiłeś się, jak postrzegają was inne narody? Dla ludzi z zewnątrz jesteście śmieszni, biegacie z gołymi łydkami, w spódniczkach, jakbyście nie mieli krawców, prości ludzie mieszkają w ziemiankach pokrytych torfem. Nic dziwnego, bo skoro nie mają prawa do ziemi, którą uprawiają od pokoleń, boją się



budować domy z kamienia, cieplejszego i wygodniejszego, bo zawsze można ich stamtąd wyrzucić. No i ta muzyka. Kto to widział, żeby przygrywać sobie na owczych wnętrznościach! Noszę jedwabie, atłasy i adamaszek, panie, a w kuchni mam figi, migdały i rodzynki. W piwnicy leżakuje wino, a to wszystko, jak też większość moich mebli i ozdób pochodzi z Anglii, Francji, Hiszpanii i Włoch. Ze Szkocji sprowadza się tylko skóry, wełnę i ryby. Za granicą pochwalić się możecie tylko odważnymi, pięknymi kobietami. Król Jerzy próbuje sprowadzić do Szkocji trochę piękna z Europy. Co w tym złego, panie? Jego dziad był podobno poetą.

– Ten człowiek spędził osiemnaście lat swego życia jako angielski więzień i wrócił do domu z angielską żoną – rzucił ostro Angus. – Był dobrym królem, pani. Ale on był prawdziwym mężczyzną, jeździł konno, walczył wręcz i świetnie strzelał z łuku. Był silny jak tur i uwielbiał maszyny wojenne. On wiedział, jak rządzić krajem!

– Był żołnierzem, ale też poetą i miłośnikiem muzyki, panie.

– Może, ale przede wszystkim był żołnierzem, a jego wnuk nie umie nawet utrzymać się w siodle – prychnął Angus.

– Nie potrzebuje tego, by władać Szkocją i utrzymać pokój z Anglikami!

Archibald Douglas spojrział głęboko w zielone oczy hrabiny Dunmor i nagle zaczął się śmiać. Była taka malutka, a wcale się go nie bała, nie była nawet onieśmielona jego spojrzeniem.

– Tavisie, jesteś pewien, że ta twoja żona to Angielka? Wygląda mi raczej na to, że pochodzi ze Szkocji, bo dzielna jest jak Szkotka.

– Nie sądziłam, panie, że Szkoci mają wyłączność na odwagę – rzuciła Arabella, odwracając się na pięcie i ruszając w stronę królowej.

Hrabia Angus zaczął się głośno śmiać.

– Tavisie, ona ci urodzi tuzin zdrowych dzieci, ale niech mnie Bóg broni przed nią, ma język ostry jak żądło osy.

– Wstrętny, arogancki dudek – mruzczała pod nosem Arabella, idąc przez salę rycerską, nie patrząc właściwie, gdzie stąpa. Wpadła na kogoś i powiedziała, spojrzawszy mu w oczy:

– Przepraszam, panie! Zaczerwieniła się i skłoniła pośpiesznie.

– Nic takiego, dziecko drogie – powiedział ciepło król – ale twoja śliczna buzia zdradza mi, że jesteś czymś wielce wzburzona.

– Owszem, panie, hrabia Angus to głupiec! – rzuciła, nim zdołała się powstrzymać.

Król skinął zgodliwie.

– Muszę przyznać, że czasem zgadzam się z pani osądem. Czym cię tak oburzył?

– Panie – zaczęła Arabella. – Jestem tylko kobietą i nie miałam sposobności, by zająć się nauką, ale zwykły rozsądek podpowiada mi, że lepiej żyć w pokoju niż w stanie wojny. Wojna niszczy życie i własność. Postęp możliwy jest tylko w czasach pokoju i dobrobytu. Wiem, że czasem mężczyźni nie mają innego wyjścia, jak pójść na wojnę, ale mnie się zdaje, że Szkoci wolą najpierw stoczyć walkę, a potem pytać, o co poszło.

Jerzy Stewart zaśmiał się, ubawiony sprytnym osądem swego narodu, wypowiedzianym przez maleńką Angielkę.

– Niedługo wśród nas żyjesz, a już nas dobrze poznałaś – rzekł.

– Panie, całe życie mam Szkotów u bram zamku. Zdążyłam dobrze ich poznać! – odparła.

– Angus zawsze mnie krytykował, dziecko – odparł król. – Ja nie jestem w gorącej wodzie

kapany. On nie rozumie tego, że król powinien rządzić głową, a nie mieczem.

– On się nie zna na sztuce – powiedziała szczerze. – W całej Europie rozkwita muzyka, poezja i malarstwo, a tu w Szkocji zachęca się tylko do sadzenia kapusty i marchwi!

Król Jerzy śmiał się już głośno. Dawno tak dobrze się nie bawił podczas rozmowy. Żona jego brata okazała się cudowna.

– Którą ze sztuk ty, pani, preferujesz? – zapytał.

– Muzykę, jak mi się zdaje. Nie umiem grać, ale moja matka i ja często śpiewaliśmy w Greyfaire. Ojciec uważał, że nie potrzeba nam gości u siebie minstreli, bo my dwie śpiewamy lepiej od nich. Matka jednak nalegała, byśmy sprowadzili minstrela z Irlandii, bo jak inaczej miałyśmy się nauczyć nowych pieśni? Och, panie, tyle można się nauczyć, a ja tak niewiele wiem! – mówiła z pasją młoda hrabina.

Król był wzruszony. Szkoci nie doceniali nauki, choć wybudowano w tym kraju dwa wspaniałe uniwersytety, jeden w Edynburgu, a drugi w Glasgow.

Żadne prawo nie wymagało, by synowie szlacheckich rodów uczyli się na nich. Nikt nie uważał, że porządny Szkot powinien umieć czytać i pisać czy dodawać, choćby po to, aby jego własny rządca nie mógł go oszukać. Szkoci tkwili w przekonaniu, że mężczyzna powinien umieć walczyć, umierać i zająć się kobietą, by urodziła mu mnóstwo dzieci. Kobiety zaś uważały, że skoro mężczyźni nie muszą umieć czytać i dodawać, to one tym bardziej nie.

– Czego chciałabyś się uczyć, moja droga? – zapytał król.

– Wszystkiego! – odparła z ekscytacją. Jerzy znów się roześmiał.

– A od czego byś zaczęła?

Zastanowiła się chwilę i odparła:

– Od historii, panie. Historii Szkocji. Nie sądzę, by ktokolwiek kiedykolwiek uważał mnie za Szkotkę, ale mój mąż jest Szkotem i dzieci, wszystkie z wyjątkiem jednego też nimi będą, więc powinny znać historię swego kraju.

Królowi spodobało się to, co powiedziała i zaintrygował go fragment „z wyjątkiem jednego”.

– Co miałaś na myśli, mówiąc: „z wyjątkiem jednego”?

Arabella nagle zrozumiała, co zrobiła, i zasłoniła usta.

– Pośpieszyłam się, panie, bo Tavis dopiero miał z tobą omówić tę sprawę. Będzie zły, że zwróciłam uwagę waszej wysokości na tę sprawę, nim przedstawił ją wam osobiście.

– Masz zamiar być posłuszna mężowi? – zażartował i czekał z zaciekawieniem. – Chyba bardzo kochasz Tawisa, skoro jesteś posłuszna. Z tego, co widzę, sama poradziłabyś sobie z rządzeniem w zamku Dunmor, gdyby zaszła taka potrzeba.

Zaczerwieniła się, nie mogąc znaleźć wyjścia z niekorzystnego położenia. Król Jerzy poklepał ją po ramieniu.

– Nie bój się, nie będę nalegał. Mój brat znany jest ze swojej porywczowości, a ty też nie jesteś cicha jak mysz pod miotłą. Pasujecie do siebie oboje.

Tavis uwolnił się wreszcie od hrabiego Angusa i ruszył w stronę brata i żony rozmawiających pośrodku sali. Nagle drogę zagroziła mu piękna kobieta.

– Tawisie Stewart, jak miło cię widzieć. Tęskniłam za tobą – zamruczała zalotnie.

– Lady Morton – przywitał się chłodno hrabia.

– Cóż to, panie. Jeszcze tak oschle mnie nie witałaś – stwierdziła ślicznotka, a jej bursztynowe

oczy pociemniały ze złości. – Zawsze pałałeś do mnie wielką namiętnością – dodała cicho.

Tavis, mimo wyraźnej irytacji, musiał pochylić się nieco, by usłyszeć, co mówiła. Poczł w nozdrzach zapach jej perfum z mnóstwem piżma. To była jej stara sztuczka. Kiedy chciała, by mężczyzna przybliżył się do niej, zaczynała mówić ciszej.

– Jestem już żonaty, madame – rzekł.

Sorcha Morton roześmiała się i znajomym gestem odrzuciła do tyłu rude włosy. – Wiem o tym, panie. Wszyscy plotkowali o tym na dworze zeszłego lata. Naprawdę zdarłeś odzienie z tej biedaczki przed ołtarzem? – zapytała i zadrżała z ekscytacji. – Na pewno tak. To niezwykle, Tavisie. Twoja biedna mała Angielka musiała ciężko przeżyć takie upokorzenie.

Z drugiego końca sali hrabina Dunmor zauważyła piękną kobietę pogrążoną w rozmowie z jej mężem, i zapytała króla:

– Kim jest ta dama, tak swobodnie zachowująca się wobec mojego małżonka?

Król ukrył uśmiech.

– To lady Sorcha Morton, moja droga. Owdowiała kilka lat temu, a lord Morton niewiele jej zostawił w spadku.

– Dobrze się ubiera, jak na osobę niezbyt majątną – zauważyła cierpko Arabella. Ciemnozielona, aksamitna suknia lady Morton ozdobiona była futrem kuny. – Jak to możliwe, że utrzymuje się na dworze?

– Nie powinnaś się tym zajmować, moja droga – powiedziała królowa, przyłączając się do nich. Podeszła, bo zauważyła, że jej mąż w rozmowie z Arabella często się uśmiecha i była ciekawa, co go tak bawi. Nie był bowiem człowiekiem skorym do śmiechu. Wzięła Arabellę pod ramię i oświadczyła: – Lady Morton, moja droga, jest kobietą, która przyciąga samotnych dżentelmenów. Żyje z ich niemądrej hojności. Nie powinnaś się z nią zadawać, choć ona często odwiedza nasz dwór. Nie łamię wszakże prawa, więc nie mogę z czystym sumieniem zabronić jej tu bywać. Trzeba nam ją jednak ignorować.

– Czy mój mąż jest jednym z tych „samotnych dżentelmenów”?

– Chyba był nim kiedyś – przyznał król, a potem zwrócił się do żony: – Nie, moja droga, nie patrz tak na mnie, jakbyś mnie chciała zamordować. Przecież lady Arabella nie sądzi chyba, że Tavis żył w celibacie przed jej poznaniem. Poza tym to była krótka znajomość. Sorcha jest zbyt drapieżna i ostentacyjna w swojej kobiecości, by dłużej przyciągnąć uwagę mego brata. Szczerze mówiąc, sądzę, że związał się z nią jedynie z ciekawości.

– Z ciekawości? – zdziwiła się królowa. – Nigdy nie słyszałam nic ciekawego o tej kobiecie, a ty, Jemie?

Król znów się roześmiał.

– Żadna kobieta prócz ciebie nie jest dla mnie interesująca – odparł gładko.

Teraz królowa zaczęła się śmiać.

– Za sprytny jesteś dla mnie, panie – przyznała i zwróciła się do Arabelli: – Idź i przyprowadź swego męża, moja droga. Tavis wygląda, jakby go coś uwierało. Twoim obowiązkiem, jako dobrej żony, jest ratować go z takich opresji.

Arabella skłoniła się i poszła w stronę, gdzie pochylony nad rudowłosą pięknoscią stał jej mąż.

– Brakowało mi twego towarzystwa, panie – powiedziała ze szczerym podziwem w oczach.

Hrabia Dunmor uśmiechnął się do swej pięknej żony. Słyszał irytację w jej słodkim głosie i

zauważył, że zupełnie zignorowała lady Morton.

– Cóż, moja droga, chyba będę musiał cię zabrać do domu, by udowodnić ci swoje oddanie.

– Och, panie mój, jesteś strasznie nieprzyzwoity! Sprawileś, że naprawdę mam ochotę już wyjść – rzekła i teatralnym gestem odciągnęła go na stronę.

Sorcha Morton była oburzona faktem, iż tak bezczelnie ją zignorowano i pośpiesznie porzucono. Tavis Stewart nie próbował nawet przedstawić jej swojej żonie, a co gorsza, nie raczył nawet się pożegnać.

– Zapłacisz mi za tę zniewagę, hrabio – mruknęła pod nosem. – Ty też, wstrętna suko!

– Pani, pani, nie okazuj tak otwarcie złości. To do ciebie niepodobne – szepnął jej do ucha książę. Objął ją w pasie i ucałował jej ramię.

– On mnie obraził, wasza wysokość – odparła szeptem. – Nigdy mu tego nie wybaczę!

– Dobry z niego kochanek?

– Tak – przyznała, utonawszy na chwilę we wspomnieniach.

– Ale ja jestem lepszy.

Sorcha Morton odwróciła się i spojrzała mu w oczy.

– Czyżby, moje książątko? Czyżby?

– Tak – mruknął. – Przy mnie na pewno zapomnisz o moim wuju.

– O rozkoszy, jaką mi dawał, pewnie tak – stwierdziła. – Ale o zniewadze, jaka spotkała mnie od niego i jego żonki o mlecznej cerze, nigdy!

– Gdzie jest twoja kwatera, pani? – zapytał książę Jerzy.

– Mieszkam u kuzyna Angusa.

– Jesteś z rodu Douglasów, pani? Nie wiedziałem.

– Urodziłam się jako Douglas, wasza wysokość.

– Z mniej znanej gałęzi – wtrącił się hrabia Angus, przyłączając się do nich.

– Więc masz zamiar zająć się Sorchą, Jamie? To gorąca sztuka, zapewniam cię. Sam ją obracałem wiele lat temu – powiedział hrabia.

– Nie aż tak wiele lat temu! – rzuciła ze złością Sorcha.

– Nie mówię, że jesteś dla niego za stara – rzekł Angus. – Właściwie, to jesteś zupełnie w sam raz, bo to jurny młodzian. Sam chadzałem z nim na kobitki i to wiele razy.

Książę roześmiał się wesoło, ale przyglądał się przez cały czas z zaciekawieniem młodej żonie wuja. Arabella Stewart była najpiękniejszą kobietą, jaką w życiu spotkał, i musiał przyznać szczerze sam przed sobą, że bardzo jej pragnął. Na razie jednak musiał się zadowolić Sorchą Morton, która, jak twierdzili mężczyźni, była bardzo utalentowaną ladacnicą.

Hrabia i hrabina Dunmor wyruszyli z zamku Stirling do swego domu za miastem. Towarzyszyli im zbrojni, bo ważne osobistości nie podróżują w tych okolicach bez eskorty.

– Lady Morton to piękna kobieta – zaczęła Arabella. – Długo trwał wasz związek?

– Niedługo.

– A to dlaczego? – wypytywała, niezadowolona z odpowiedzi.

– Znudziła mi się szybko – odparł. – Najgorsza w miłości jest chwila, kiedy osoba, z którą się związałeś, zaczyna cię nudzić.

– Ty jej się najwyraźniej nie znudziłeś, panie – rzuciła ostro Arabella.

– Cóż, Sorcha nigdy nie nudzi się mężczyzną. To jej wielka wada. Nie przepuści nikomu.

– Czasem to mężczyzna może się znudzić kobiecie, równie dobrze jak ona jemu – rzuciła poirytowana Arabella i popędziła konia do przodu, ale hrabia dogonił ją po chwili.

– Pani, żądam, byś jechała razem ze mną, jak przystało na hrabinę Dunmor, a nie cygańską dziewczuchę. Nie zostawiaj mnie na środku drogi jak jakiegoś barana!

– Więc ty, panie, nie zawstydzaj mnie na dworze swego brata, rozmawiając ze swoją ladacznicą! – wrzasnęła.

Wściekła pogalopowała drogą w dół, aż zjechała ze wzgórza, na którym stał królewski zamek. Nie wiedziała, dlaczego właściwie była taka zła. Myśl, że jej mąż znalazł się kiedyś w ramionach innej, nawet jeśli to miało miejsce dawno temu, nim się poznali, doprowadzała ją do szału. Tuż za nią pędzili jej mąż i jego zbrojni.

Jeśli hrabina Dunmor była zła, to jej mąż kipiał ze złości. Nie zrozumiał od razu zachowania żony. Rozjuszyło go, że Arabella zrobiła z niego głupca przy jego żołnierzach. Zasługiwała na baty za takie zachowanie. Powinien był dać jej dziecko jeszcze przed wyjazdem, by musiała zostać w Dunmor, a wtedy pojechałby na dwór królewski sam. Arabella nie pasowała do tego zamku i do tych ludzi. Jakimże był głupcem, sądząc, że to małżeństwo będzie zgodne i szczęśliwe. Dogonił ją, a ona krzyknęła:

– Nienawidzę cię, zostaw mnie!

– Dlaczego? – zapytał, uchylwszy się od ciosu. Jaka mogła być przyczyna jej nienawiści?

– Na samą myśl, że ty i ta... suka... Na samą myśl, że leżałeś z nią tak jak ze mną... Och, to nie do zniesienia!

Zazdrosna. Ona była zazdrosna! Gniew minął. Objął żonę i zapytał jeszcze raz:

– Dlaczego?

– Bo cię kocham. Kocham cię, ty ignorancie! – krzyknęła i z całej siły zdzieliła go w twarz, po czym wybuchła płaczem.

Pokiwał głową i potarł policzek.

– Ja też cię kocham, Arabello Stewart – rzekł cicho. – Chyba powinniśmy jechać do domu. Udowodnię ci wtedy, jak bardzo cię kocham.

Naprawdę to powiedziałam? – pomyślała Arabella. – Po co właściwie to powiedziałam? Wraz z tymi straszliwymi słowami uszła z niej gdzieś cała energia. Jak mogła go kochać? Przecież miłość jest słodka i czysta! To nie mogło być to straszliwe uczucie strachu przed każdą kobietą, która mogłaby odebrać jej tego mężczyznę. To nie może być to!

W domu Tavis wniósł Arabelle do sypialni i położył na łóżku. Rozebrał ją szybko i ujął jej twarz w dłoń.

– Powiedz to jeszcze raz! – zażądał.

– Co mam ci powiedzieć? – udawała, że nie wie, o czym mówił, ale on nie dał się zbyć.

Pocałował ją, a ona po chwili zaczęła z równą namietnością oddawać jego pocałunki.

– Powiedz! Powtórz to, co powiedziałas mi na drodze. Chcę to jeszcze raz usłyszeć, żono!

– Myliłam się. To nie może być miłość. Zbyt wiele w tym bólu.

– Miłość to ból, ale też rozkosz i szczęście. Kochasz mnie, tak jak ja kocham ciebie. Powiedz mi to jeszcze raz – rzekł i spojrzał jej głęboko w oczy.

– Boże dopomóż – szlochała. – Kocham cię, Tavisie.

Znów zaczęła płakać.

– No już – pocieszał ją, ocierając łzy. Położył żonę na plecach i zaczął rozplatać jej warkocze. Przeczesał palcami jasne włosy. – Kocham cię, Arabello Stewart. Dzisiaj dam ci dziecko. To będzie silne, zdrowe maleństwo. Nieważne, czy dziewczynka, czy chłopiec. Będzie to dziecko naszej miłości. Miłości i namiętności.

Słyszała wyraźnie te słowa, choć przez chwilę wydawało jej się, że zagłuszy je zupełnie pożądanie, jakie czuła, gdy jego zręczne palce pieściły jej ciało. Chciała mieć dziecko. Miałby to być syn dla Dunmor czy córka dla Greyfaire? Dunmor było ich, ale Greyfaire wciąż pozostawało niepewne. Zadrżała na całym ciele, lecz mimo to pomyślała, że znów ktoś planuje za nią przyszłość.

– Nie mogę być szczęśliwa bez Greyfaire! – krzyknęła nagle.

– Zdobędę dla ciebie tę warownię – obiecał. – Ale najpierw dam ci dziecko!

Siła jego głosu wzmogła pożądanie dziewczyny.

– Urodzę córkę dla Greyfaire!

– Syna dla Dunmor – sprzeczał się z nią ze śmiechem.

## ROZDZIAŁ 10

Namiętność, jaką żywił hrabia Dunmor do swojej młodej żony, była tematem plotek na dworze, gdzie już niewiele rzeczy mogło rozbawić ludzi. Jedyne królowi wolno było swobodnie rozmawiać z Arabellą Stewart, bez obawy, iż zostanie wyzwany na pojedynek. Nawet księżę James, choć najwyraźniej uwielbiał drażnić swego wuja, nie był wolny od obaw. Jamie Stewart miał wszystkie cechy doskonałego księcia doby Renesansu. Był równie inteligentny jak jego ojciec, wykształcony, ale, choć król był pełen powagi i surowości, księżę raczej należał do uroczych wesołków. Król zachowywał się bardzo oficjalnie wobec wszystkich, z wyjątkiem rodziny i najbliższych przyjaciół, z księciem łatwiej było zawrzeć znajomość. Jediną jego wadą była zbytnia słabość do kobiet, zwłaszcza ze względu na jego młody wiek. W jego łożu zagrzały miejsce kobiety dwa razy od niego starsze i niewiele wyszło nieusatisfakcjonowanych. Hrabina Dunmor umykała mu, co czyniło ją w jego oczach jeszcze bardziej godną pożądania.

Magnateria szkocka, jak zawsze niespokojna, zmienna w swoich poglądach, ciepłej spoglądała na księcia, mimo iż wcześniej popierała młodszego brata króla Jerzego III. Chaos spowodowany poprzednimi zamieszkami wciąż był świeży w ich wspomnieniach. Poza tym Jamie, mimo swych miłosnych podbojów, był jeszcze bardzo młody. Nikt nie chciał, żeby powtórzyła się sytuacja Jerzego III, który przejął tron w młodym wieku i był kontrolowany przez ród Boydów, czy ta sama sytuacja za rządów Jerzego II, który we wszystkim słuchał sir Aleksandra Livingstone'a i sir Williama Crichtona. Szkoci chcieli mieć silnego króla, a Jerzy III, mimo głębokiej miłości do sztuki i umiejętności utrzymania pokoju, nie wydawał im się odpowiedni.

Arabella lubiła króla. Mówił uprzejmie, nawet jeśli z trudem podejmował decyzje. Król postanowił nauczyć swoją szwagierkę historii swego kraju. Codziennie przed kolacją hrabina Dunmor szła do prywatnych komnat swego szwagra w zamku Stirling, pięknie zaprojektowanych przez ulubionego architekta króla. Siadała u stóp władcy i słuchała jego opowieści o historii Szkocji. Wkrótce poznała dzikiego i gwałtownego Malcolma Canmore'a i jego królową, Małgorzatę Angielską, która została świętą. To właśnie ta łagodna Małgorzata z linii księcia Alfreda jako pierwsza wprowadziła odrobinę cywilizacji do Szkocji, zmniejszając w toku zmian wpływy i zwyczaje celtyckie. To było cztery wieki wcześniej.

Dwa wieki wcześniej William Wallace z Elderslie został wyniesiony na wyżyny władzy po tym, jak angielski Edward I gwałtem opanował Szkocję. Wallace, młodzieniec niezmiernie wysoki, znany ze swej siły i odwagi, prowadził Szkotów do walki z Anglikami. W końcu schwymano go i zamordowano. Legenda o jego męstwie zachęciła Szkotów do wybrania innego przywódcy, Roberta Bruce'a. To jego córka, Margery, która wyszła za Waltera ze Szkockich Stewartów, dała początki królewskiemu rodowi.

Arabella była tym wszystkim zafascynowana, ponieważ jak dotąd nie udało jej się dowiedzieć wiele o historii innych krajów. Rozumiała powody, dla których czasem Anglia i Szkocja zacięły ze sobą walczły. Teraz jeszcze lepiej pojmowała, dlaczego król za wszelką cenę pragnie utrzymać pokój. To nie była słabość z jego strony, tylko siła. Anglicy, od wielu wieków zjednoczeni, prosperowali znakomicie, a podzieleni i zwaśnieni Szkoci – nie. Byli w tyle za swoimi sąsiadami, a jeszcze dalej za krajami Europy.

Często uczestniczył w tych lekcjach księżę James. Wyraźnie było widać, że kocha ojca, choć

może za mało go szanuje. Książę nie rozumiał, dlaczego król dobiera sobie przyjaciół z niższych sfer, i choć nie był snobem, nie czuł się dobrze wśród takich ludzi jak lekarz króla, William Scheves, radca William Elphinstone, którego ojciec mianował doradcą, zabierając z niewielkiego przybytku w Aberdeen. Ci ludzie nie mieli ani bogactw, ani zaszczytów, ani wysokiego pochodzenia. Mimo ich obecności książę często przychodził choćby po to, by poflirtować z Arabella, która, mimo iż nie popierała rozwiązłości księcia, zaczęła wbrew sobie ulegać urokowi jego czarującej natury.

Pewnego wieczoru po lekcji książę towarzyszył jej w drodze do sali rycerskiej zamku Stirling.

– Dlaczego – zapytał prosto z mostu – nie chcesz mnie, Arabello Stewart? Czyż nie wydaję ci się przystojny? Słyszałaś przecież, że jestem doskonałym kochankiem.

Mimo zaskoczenia jego nagłym i bezpośrednim pytaniem Arabella starała się być uprzejma.

– Panie – rzekła. – Wiem, że damy dworu bywają swobodne w zachowaniu, ale ja taka nie jestem. Kocham męża i szanuję jego nazwisko, tak jak on szanuje mnie. Nie popieram niestałości. Wolałabym być ci przyjaciółką, panie, ale jeśli nie przestaniesz mnie nagabywać, będę musiała o tym porozmawiać z mężem i twoją matką.

– Jesteś, pani, nieugięta – odparł Jamie Stewart, umieszczając w teatralnym geście dłoń na sercu.

Arabella zaśmiała się.

– Panie, nie sądz, iż uda ci się pokonać mój opór wdziękiem, bo mam mocne postanowienie nie ulec mu.

– To nie wygląda na zwykłą nieśmiałość, pani – rzekł, schwyciwszy ją za rękę i odwróciwszy w swoją stronę. – Mówisz prawdę? Nie ma więc dla mnie nadziei? – zapytał, wypatrując w jej twarzy choćby najmniejszej oznaki wahania.

– Postanowiłam być wierna mężowi, wasza wysokość.

– Szczęśliwiec.

– To ja miałam wiele szczęścia, panie.

– Och, gdybym znalazł taką kobietę jak ty, pani...

– Wszystko w swoim czasie, panie. Jesteś jeszcze młody, mimo wielkiej postury i rozwiązłego trybu życia – zaśmiała się wesoło.

– Mogę wszakże liczyć na twoją przyjaźń, Arabello?

– Tak, panie, masz we mnie przyjaciółkę.

Kiedy weszli do sali rycerskiej, dowiedzieli się, że osiemnastego stycznia król Henryk VII poślubił w końcu księżnę Elżbietę z Yorku.

– Nie ważył się dłużej tego odkładać – stwierdził hrabia Angus. – Na gwiazdkę otrzymał petycję od ludu, by nie odkładał dłużej ślubu z dziewczką. Mówi się, że najbliższym tronu jest młody Edward, hrabia Warwick. On jest ostatnim z rodu Plantagenetów. Jego zmarły ojciec, książę Clarence, był starszy niż król Ryszard.

– Henryk Tudor – podjął rozmowę król – i jego żona są prawnukami Johna z Gaunt i jego trzeciej żony Katherine Swynford, którzy mieli czwórkę dzieci: trzech chłopców i dziewczynkę. Niestety, dzieci były z nieprawego łoża, bo po śmierci pierwszej żony książę Lancaster zmuszony był poślubić Constanzę Portugalską, mimo iż zakochał się w tym czasie w lady Swynford. Po śmierci drugiej żony książę ożenił się z ukochaną i uczynił dzieci, które otrzymały nazwisko rodu



Beaufort, swoimi spadkobiercami. Matką rodu Tudorów jest lady Margaret Beaufort, prawnuczka księcia i jego ostatniej żony z linii Johna Beauforta, księcia Somerset. Elżbieta z Yorku pochodziła z linii Joan Beaufort, jedynej córki, jaka urodziła się Johnowi z Gaunt i Katherine Swynford. Poślubiła Ralpa Neville'a, hrabiego Westmorland. Była jego drugą żoną. Pierwsza urodziła mu dziewięcioro dzieci, a Joan Beaufort następnych czternaścioro. Najmłodsza córka, Cecily, poślubiła Ryszarda, księcia Yorku i razem spłodzili króla Edwarda IV i króla Ryszarda III.

Tym razem temat podjęła Arabella.

– Moja matka pochodziła z rodu Neville. Wychowywała się u hrabiego Warwick, Ryszarda Neville'a. Lady Cecily Neville widywałam wiele razy. Nazywano ją „Różą z Raby”, bo była bardzo piękna. Wciąż jest piękna, choć już leciwa. Mimo to wciąż nie wiem, dlaczego król Henryk ościągł się z poślubieniem księżniczki Elżbiety.

– Zdaje mi się – zamyślił się król – że Henryk Tudor chciał zapewnić sobie niezaprzeczalne prawo do tronu, nim ożeni się z dziedziczką Yorku. Są tacy, którzy popierają go jedynie z powodu prawa do tronu jego żony. Trudno mężczyźnie znieść coś takiego.

– Teraz w tarapatach znajdują się Walijczycy – stwierdził Angus. – Młody hrabia będzie zarzewiem buntu, bo król zamknął go w Tower i ożenił się z dziedziczką Yorku. To dobra wiadomość dla Szkocji, bo Anglicy nie będą przysparzali nam kłopotów, kiedy sami mają je w kraju. To odpowiedni moment, by odzyskać na powrót Berwick.

Inni panowie zebrani w sali przytaknęli zgodliwie, ale król powiedział:

– Chcę pokoju z Anglią, Angusie, a wy nie potakujcie tak skwapliwie, panowie. Waśnie na granicach wszystko psują. Trzeba to powstrzymać.

– Powstrzymamy, kiedy odzyskamy Berwick i nauczymy Anglików, co znaczy zaczynać ze Szkotami! – ryknął Angus. – Jemie, jesteś słaby! Twój ojciec, niech Bóg ma w opiece jego duszę i twój dziad, niech mu Bóg błogosławi, nie trzymaliby się tak kurczowo pokoju jak ty!

Król nic nie rzekł, ale w jego ciemnych oczach widać było bezsilność, bo wiedział, iż ludzie tacy jak Angus nigdy nie zrozumieją jego polityki.

– Więc chciałbyś rozpocząć wojnę na granicy, panie? – rzuciła z furią Arabella. – Gdybyś żył na tych terenach tak długo jak ja, nie byłbyś tak skłonny do swarów! Jak śmiesz krytykować króla za utrzymanie pokoju! Siedzisz sobie w zamku, bezpieczny, w wygodach, i planujesz najechać niewinnych ludzi. Uważasz się za lepszego od innych, bo dobrze władasz mieczem i nie puścisz płazem urazy. Czułeś kiedyś zapach płonącej chaty? Zastanawiałeś się nad tym, że kopyta twojego konia zniszczyły ogród, który miał wykarmić całą rodzinę przez zimę? Dotarły do twych uszy krzyki niewinnych kobiet gwałconych przez twoich ludzi? A może to pragnienie rozlewu krwi tak cię ogłuszyło, że nigdy nie słyszałeś krzyków mordowanych dzieci? Ty i tobie podobni są mi wstrętnei, panie, w tym kraju i po drugiej stronie granicy, choć stamtąd pochodzę. To musi się wreszcie skończyć. Ja popieram politykę króla i uważam, że jest najlepszym z was wszystkich!

Na chwilę hrabia Angus oniemiał, zaskoczony wybuchem Arabelli, a potem syknął:

– Dunmor, nie potrafisz trzymać w ryzach swojej kobiety?

Tavis wiedział, co za chwilę nastąpi. Hrabina, choć niewielkiej postury, rzuciła się z pięściami na Archibalda Douglasa i zdzieliła go z całej siły. Zaskoczony i zawstydzony hrabia, na chwilę wytrącony z równowagi, zachwiał się, a potem poczerwieniał na twarzy.

– Jezu Chryste! – ryknął i sięgnął do pasa po sztylet, spoglądając w stronę hrabiego Dunmor.

– O nie, mój panie! – wrzasnęła Arabella. – Nie masz zwady z moim mężem, tylko ze mną! Myślisz, że się ciebie boję? Nie! Wybierz broń, a ja zmierzę się z tobą i raz na zawsze wyjaśnimy sprawę, byś mógł bronić swego honoru.

Teraz hrabia Angus zupełnie nie wiedział, co ma powiedzieć. Wszyscy wokół gapili się na niego, próbując zrozumieć, co właśnie zaszło. Królowa była bliska wybuchu śmiechu, ale zagryzła wargi i wstrzymała wesołość. Wiele razy miała ochotę uderzyć aroganckiego Archibalda Douglasa, ale uważała, że kobiecie nie wypada uczynić czegoś podobnego. Tavis Stewart również wstrzymywał wybuch wesołości i zastanawiał się, jak wyjść z tej sytuacji, w którą wplątała go jego małeńka, ale porywcza żona.

– Mój honor – przemówił niespodziewanie król – został obrażony, Archibaldzie Douglas, ale obroniła go skutecznie hrabina Dunmor. Uważam sprawę za wyjaśnioną. Zrozumieliście oboje?

Arabella skłoniła się uprzejmie i powiedziała z uśmiechem:

– Tak, panie mój.

– Tak... – jęknął hrabia Angus.

Z ulgą przyjął decyzję króla, bo znalazł się w całkiem niezręcznej sytuacji. Nie mógł przyjąć wyzwania kobiety, ale też nie mógł przecież nie przyjąć wyzwania, bo straciłby honor i został nazwany tchórzem.

– Lepiej skróć trochę cugle tej swojej klaczce, bo niedługo zaczniesz nosić twój kilt – rzucił do Tawisa.

Mimo uszczypliwości uwagi Tavis uśmiechnął się i powiedział:

– W kilcie wyglądałaby bardzo kusząco, bo nogi ma naprawdę piękne.

Jego uwaga sprawiła, że napięcie opadło i wszyscy zaczęli się głośno śmiać. Królowa kazała minstreloom wygrywać wesołe melodie.

– Pozwól, że się oddalimy, Jemie – rzekł hrabia Dunmor do swego przyrodniego brata, a król z błyskiem wesołości w oczach zgodził się na to.

– Nie gniewaj się na Arabelle – powiedział cicho do Tawisa. – Dostarczyła mi najlepszej rozrywki od wielu miesięcy. Doceniam jej lojalność, a co więcej, bracie, jest bystra i ma świetne riposty. To nie są przywary, ale zalety, nawet u niewiasty.

Nim hrabia odparł cokolwiek, Arabella wtrąciła się pośpiesznie:

– Jeśli obraziłam cię, panie, błagam o wybaczenie. Pozwoliłam, by moja niechęć do hrabiego Angusa zwyciężyła nad dobrym wychowaniem i zdrowym rozsądkiem.

Mimo iż mówiła grzecznie, zdawała się nie wykazywać ani odrobiny skruchy.

– Przyznam, że nie przepadam za awanturami, pani – stwierdził król – ale ta okazała się całkiem zabawna.

– To się już nie powtórzy, Jemie – stanowczo stwierdził Tavis Stewart, skłonił się i wyprowadził żonę z sali rycerskiej.

Przed wejściem do zamku czekał na nich powóz, bo pogoda stała się nieznośnie zimna, a jazda w siodle nieprzyjemna. Kiedy powóz ruszył, Arabella siedziała bez słowa, czekając, co powie jej mąż. Usłyszała w jego głosie nutę złości, kiedy Tavis obiecywał królowi, że następny taki wybuch się nie powtórzy. Przez szpary w powozie wlatywał wiatr. Arabella zadrżała i zawinęła podbitą futrem pelerynę ciaśniej wokół ramion.

– Angus miał rację, powinienem cię zbić.

– Nie zrobisz tego – oburzyła się.

– Nie, ale powinienem – odparł. – Na litość boską, madame! Z wielką pasją występujesz przeciwko wojnie na granicy, a sama wszczynasz bójkę.

– Hrabia Angus obraził króla!

– Jemmie sam sobie radzi z takimi jak on. Wiele lat znosi już takie uwagi.

– Archibald Douglas to najbardziej arogancki człowiek, jakiego znam – stwierdziła stanowczo.

– Nie, kochanie – zaprzeczył Tavis. – Jest dumny. Wszyscy Douglasowie są dumni, ale kocha Szkocję i jest lojalny.

– Ciekawe wobec kogo?

– Niech cię to nie ciekawi, tym bardziej publicznie – ostrzegł ją. – Angus chce dobrze dla Szkocji, Arabello.

– A co jest dobre dla Szkocji, panie? Nie jestem głupia. Wiem, że są ludzie, którzy pokładają nadzieję w synu króla. Gdyby nastąpiła wojna domowa, Tavisie, kogo byś poparł? Brata, króla, czy siostrzeńca, który kiedyś zostanie królem? Co jest lepsze dla Szkocji? Kolejne rządy młodocianego króla. Tylko kto będzie nim rządził?

Tavis nie znał odpowiedzi na wiele z tych pytań. Sytuacja w Anglii też nie była najlepsza i to należało wziąć pod uwagę. Jego przyrodni brat miał rację, uważając, że to dobry czas, by ułożyć się z Anglikami, którzy ze względu na problemy dynastyczne nie potrzebowali teraz dodatkowych kłopotów. Groziła im wojna domowa, a więc, z drugiej strony, to był dobry czas, by ich zaatakować. Mogli nie poradzić sobie z obroną granic. A może by sobie poradzili. Hrabia skrzywił się. Anglicy dobrze walczyli.

Tavis i Arabella pozostali na dworze, a jej udało się nie wszcząć bójki z hrabią Angusem, choć z pewnością nie było jej łatwo.

Douglas, otrząsnąwszy się z zaskoczenia, iż wyzwala go na pojedynek kobieta, zaczął bawić się tą sytuacją i nie przestawał sobie żartować z hrabiny Dunmor.

– Obiecałam Tavisowi, że nie okażę hrabiemu Angusowi złości w twojej, panie, obecności – zwierzyła się któregoś dnia królowi Arabella. – Mam zamiar dotrzymać słowa.

– Musisz więc znaleźć jakiś sposób, by go powstrzymać, dziewczyno – powiedział król. – Pewien jestem, że coś wymyślisz.

– Nie masz więc nic przeciwko temu, panie? – zapytała. – Wiem, że hrabia jest dla twego dworu człowiekiem niezwykle ważnym.

Król zaśmiał się.

– Angus jest lojalny wobec Szkocji, Arabello, ale to nie znaczy, że jest lojalny wobec mnie.

– Ależ panie, ty jesteś Szkocją! – krzyknęła Arabella.

– Jestem królem, dziewczyno, ale to nie znaczy, że jestem Szkocją. – Poklepał uspokajająco małą dłoń Arabelli, którą ona w zdenerwowaniu położyła mu na ramieniu. – Jeśli zemścisz się na Archiem, nie mów mi o tym, bo będę się czuł winny. Nie skrzywdź go tylko. Nie będzie się gniewał za drobny żart, jeśli to dobrze rozegrasz.

Kilka tygodni zajęło Arabelli wymyślenie odpowiedniego psikusa. Archibald Douglas miał jedną słabość. Były nią owoce. Zimą trudno było je dostać nawet na królewskim dworze, zwłaszcza w czasie postu. Tak więc owoce podawano jedynie w niedzielę i niełatwo było je zdobyć. Jednakże Flora, której starsza siostra była gospodynią w zamku Stirling, wprowadziła Arabelle do kuchni i

tam zaopatrzyły się w świeże figi. Razem z Loną spędziły wiele czasu w kuchni, przygotowując figi, oblewając je syropem, nadziewając migdałami i obsypując cukrem pudrem. Potem umieściły je w niewielkim pudełeczku i przewiązały srebrną wstążką.

Lona ledwie mogła powstrzymać podniecenie.

– Ale będzie miał niespodziankę, milady, kiedy zje te figi – powiedziała, chichocząc.

– Zdaje mi się, że potem – powiedziała Arabella – Archibald Douglas zostawi mnie w spokoju. Nie wiem, jak długo jeszcze uda mi się powstrzymać złość, bo codziennie silnie nadużywa mojej cierpliwości.

– Mam jedynie nadzieję, że twój mąż, pani, nie będzie się gniewał – powiedziała Flora z obawą.

– Zdaje mi się, że Tavis odetchnie z ulgą, bo nikt bardziej niż on nie jest świadom, co przechodzę, aby nie dać się ponieść złości.

Pewnego niedzielnego dnia w sali rycerskiej zamku Stirling hrabia Angus znów zaczął hrabinę Dunmor, by sprowokować ją do potyczki słownej, ale Arabella tylko się roześmiała.

– Panie – rzekła. – Nie pragnę z tobą waśni. Wierzaj mi. By okazać dobrą wolę, zrobiłam dla ciebie własnymi rękoma niewielki podarunek. Znając twoje upodobanie do owoców, zdobyłam z niemałym trudem i osobiście przygotowałam figi na sposób, którego nauczyła mnie matka. – Odwróciła się. – Lono, przynieś prezent dla lorda Douglasa.

– Ależ, pani – zdziwił się niepomierne. – To ci dopiero niespodzianka. – Przyjrzał się jej uważnie. Ostatnio wiele czasu spędzał w jej towarzystwie i musiał przyznać, że była niezwykle piękna. Inna niż postawne Szkotki, z którymi miał do czynienia, ale w jej niewielkich rozmiarach było coś pociągającego. Miała na sobie szkarłatną suknię z jedwabiu. Jaskrawy kolor stroju sprawił, że jej skóra wydawała się jeszcze bardziej biała. Tak jasnych włosów nigdy jeszcze nie widział, a zielone oczy wydały mu się niezwykle tajemnicze.

– Panie – ozwała się słodko Arabella – nie jesteśmy przecież dziećmi i oboje nie powinniśmy kłócić się przy królewskim stole. Skoro ja wszczęłam kłótnię, czuję się w obowiązku ją zakończyć.

Archibald Douglas zastanawiał się już tylko nad tym, czy wydatne jak płatki róży usta dziewczyny miały słodki smak, i w duchu udzielił już sobie odpowiedzi na to pytanie.

– Poddajesz się więc, madame? – rzekł, nie mogąc powstrzymać drobnej złośliwości.

– Nie sędzę, panie, by okazanie uprzejmości wymagało ode mnie przyznania się do porażki – odparła spokojnie Arabella, a wszyscy nie mogli wyjść z podziwu, ile okazała cierpliwości. – Och, jest i Lona z prezentem. – Hrabina Dunmor wzięła niewielkie pudełeczko ze srebrną wstążką od swojej służącej i podała je lordowi Douglasowi.

Zawahał się przez chwilę, spoglądając na prezent.

– Skąd mam wiedzieć, pani, że nie chcesz mnie otruć.

Arabella, przewracając oczami, zrobiła minę, jakby tłumaczyła coś dziecku. Wzięła dwie figi z pudełeczka, włożyła jedną do ust, a drugą podała królowej, która przyjęła ją bez wahania. Kiedy skończyła jeść, uśmiechnęła się słodko i niewinnie do lorda Douglasa, mówiąc:

– Widzisz, panie? Jedną zjadłam sama, drugą zjadła królowa. Chyba nie sądzisz, że próbuję otruć siebie i jej wysokość? Odmawiasz zatem przyjęcia mego prezentu i zakończenia waśni między nami?

Hrabia Angus uśmiechnął się zadowolony z zachowania hrabiny Dunmor.

– Dobrze, pani – rzekł łaskawie i włożył jedną z fig do ust. Oczy mu się zaświeciły, zaczął szybko żuć i przełknął owoc. – Mój Boże, pani! Są wyśmienite. Nie oddam ci już ani jednej! – rzekł i zaczął wpychać je szybko do ust, żuć z rozkoszą i przełykać pośpiesznie.

Arabella skłoniła się i odeszła, a po chwili przy jej boku pojawił się mąż. Tavis ujął żonę pod ramię i szepnął jej do ucha:

– Nie mówiłaś nic o tym, że chcesz się pogodzić z Angusem, kochanie. Coś ty znów narobiła?

– Nie obawiaj się, mój mężu. Nie otrułam go, choć przyznam, że mnie kusiło – odparła z uśmiechem.

– Cóż, więc uczyniłaś?

– Trochę go przeczyszcilaam, panie.

– Co! – Hrabia zatrzymał się na chwilę.

– Podałam mu ziółka na przeczyszczenie – odparła spokojnie – ale nie bój się, królowa i ja zjadłyśmy figi bez ziół.

Hrabia Dunmor wybuchnął śmiechem. Nie mógł się powstrzymać.

– Dziewczyno, lepiej stąd uciekaj, bo Angus na pewno cię zabije.

– Nie będzie w stanie – odparła. – Poza tym jeszcze nie ukloniłam się królewskiej parze. Zresztą nie chcę przegapić atrakcji wieczoru, Tavisie. Chyba należy mi się to małe zwycięstwo?

– Pewnie będę musiał cię bronić – zaśmiał się, prowadząc ją w kierunku królewskiej pary.

– Te figi były wyśmienite, moja droga – rzekła królowa. – Dasz mi przepis?

– Oczywiście, wasza wysokość, ale uprzedzam, że te, które dostał hrabia Angus, są trochę inne w smaku. Chyba będzie po nich trochę chory – uprzedziła Arabella.

Król zachichotał, a salę rycerską zamku Stirling wypełnił głośny ryk Angusa. Tłum się rozstał i w stronę Arabelli, ledwie poruszając nogami, ciągnął się Archibald Douglas.

– Otrułaś mnie! – jęknął, chwytając się za brzuch.

– Ależ panie, jak śmiesz! – rzuciła oburzona Arabella. – Czy coś dolega mnie lub królowej?

Hrabia Angus tylko jęknął żałośnie, kiedy poczuł nowy skurcz w brzuchu.

– Otrułaś mnie – powtórzył.

– Nic podobnego, panie. Trochę cię tylko przeczyszcilaam.

– Przeczyszcilaam? – jęknął zaskoczony hrabia. – Przeczyszcilaam? – powtórzył z niedowierzaniem.

– Tak, panie, podałam ci zioła na przeczyszczenie – wyjaśniła spokojnie. – Moja matka, niech Bóg ma jej duszę w opiece, nauczyła mnie, że jeśli mężczyzna ma w sobie zbyt wiele niezdrowej żółci, musi dostać coś na przeczyszczenie. Tak też uczyniłam. Teraz jednak proponuję, być pożegnał się, panie, bo wkrótce będziesz i tak musiał iść na stronę.

Na twarzy Angusa pojawił się grymas, świadczący o tym, że mówiła prawdę. Czoło pokryły mu krople potu.

– Pani – jęknął – dałbym ci swój miecz, ale nie noszę go w obecności królewskiej pary. Poddaję się, bo wolę mieć w tobie przyjaciółkę niż wroga.

Pozieleniał nagle, skłonił się pośpiesznie królowi i jego małżonce, po czym uciekł z sali wypełnionej radosnym śmiechem dworzan.

– Zdaje się, że Archibald już nie będzie ci wchodził w drogę – stwierdził ze śmiechem król.

– Ja jemu również nie będę – odparła Arabella.

– Nieładnie z twojej strony – pogroziła jej żartobliwie królowa.

– To się już nigdy nie powtórzy – obiecała solennie hrabina.

Królowa wybuchnęła śmiechem.

– Och, wuju, pewnie wesoło jest żyć z moją ciotką – przyłączył się do nich książę. – Doskonały żart, madame!

– Sądziłam, że lubisz hrabiego Angusa – zdziwiła się Arabella.

– Owszem – odparł – i dlatego wiem, że kiedy tylko wyzdrowieje, sam będzie się z tego śmiał.

– To nieodpowiednie zachowanie dla hrabiny Dunmor – mruknął Tavis Stewart.

– Nie prosiłam cię, żebyś się ze mną żenił, panie – rzuciła krótko Arabella. – Pamiętaj, że to ty ukradłeś mnie z domu i zmusiłeś do zamążpójścia.

– I uratowałem cię przed pazurami Jaspera Keane’a – przypomniał hrabia, nie wiedząc, co ma rzec i nie mogąc zaprzeczyć. – Może powinienem był cię tam zostawić, a wtedy moja zemsta już by się spełniła. Nie minąłby rok, jak byś go zabiła.

– Więc lepiej uważaj, panie, bo twoje małżeństwo też nie trwa jeszcze roku – zadrwiła, mrużąc złowieszczo oczy.

Uśmiechnął się, czując rosnące podniecenie.

– Może to ja zabiję cię pierwszy, moja miła – powiedział, prawie szepcząc – bo wiem, jak to uczynić.

Roześmiała się łagodnie.

– Och, panie, przy tobie wiele już razy myślałam, że umarła i trafiła do nieba – zgodziła się.

Namiętność tych dwojga była wyraźnie widoczna i książę poczuł zazdrość. Mimo iż hrabina wyraźnie dała mu do zrozumienia, że nie chce zdradzać męża, jego pożądanie nie zmniejszyło się ani odrobinę. Przysiągł sobie, że pewnego dnia będzie ją miał. Nie wiedział jak, ale postanowił ją zdobyć. Królowa Margaret, choć nic nie mówiła, wiedziała, jaką reputacją cieszy się jej syn. Zmartwiła się, widząc pożądanie w oczach syna.

Hrabia Dunmor i jego piękna żona pozostali w zamku Stirling do wiosny, ale choć mieli zamiar wracać do domu, gdy tylko drogi będą przejezdne, nieprędko ruszyli w podróż.

## ROZDZIAŁ 11

Królowa nie żyła. Nagle, zupełnie bez ostrzeżenia, pewnego lipcowego poranka obudziła się z krzykiem. Dama dworu, która pośpieszyła do jej łóża, usłyszała tylko te słowa:

– Matko Boska, miej litość nade mną.

Zmarła. Wieść o jej śmierci przyjęto w zamku Stirling, w mieście i okolicy z całkowitym niedowierzaniem.

Margaret, córka Christiana I, króla Danii odeszła w wieku dwudziestu dziewięciu lat. Przyjechała do Szkocji jako narzeczoną Jerzego III, mając lat dwanaście. Nikt w tym kraju, nawet najwięksi wrogowie jej męża, nie powiedzieli o młodej królowej złego słowa. Kochali ją wszyscy, bo miała słodką naturę i dobre serce. Była również pobożna. Urodziła mężowi trzech synów, dwaj najstarsi mieli na imię James, bo pierworodny jako dziecko był maleńki i sądzono, że szybko umrze. Drugi syn otrzymał to samo imię, by w razie śmierci pierwszego zachować je w dynastii. Trzeci syn zwał się John.

Król po śmierci żony nie mógł dojść do siebie. Siedział w milczeniu i wpatrywał się w ściany komnat, głuchy na błagania, nie był nawet w stanie rozporządzić pogrzebem. Jerzy Stewart nigdy nie umiał podejmować szybkich decyzji, zwłaszcza w sprawach oficjalnych, ale teraz odmawiał jakichkolwiek działań. Nawet jego najlepszy przyjaciel, młody John Ramsey, którego uczynił hrabią Bothwell, nie mógł do niego dotrzeć.

Rodzina króla, Stewartowie, z pomocą możnowładców zaplanowała pogrzeb. Wszyscy zastanawiali się, co nastąpi po jej śmierci. Niektórzy już myśleli o odpowiedniej następczyni nieboszczki. Między kandydatkami znalazła się wdowa po królu Anglii, Elżbieta Woodville.

Dzień pogrzebu powitał wszystkich mgłą i szarym niebem.

Droga do kościoła św. Michała, którą miał przejść kondukt pogrzebowy, była wypełniona tłumem prostych ludzi, z których wielu otwarcie płakało po stracie królowej. Trumnę okrytą czarnym całunem wiozły czarne konie w złotych czaprakach. Przed nimi jeźdźcy odziani na czarno wznosili proporce Szkocji i Danii. Inni wieźli herby panującego rodu Danii i Szkocji. Duchowni z całej Szkocji, biskupi i opaci odziani w odświętne szaty, w pierścieniach z drogimi kamieniami, stanowili bolesną plamę koloru między żałobnikami idącymi za trumną. Kroczył tam król w czerni z odkrytą głową, za nim synowie, najmłodszy na rękach niani, i siostry króla: Margaret, stara panna, i lady Mary Hamilton, damy dworu królowej. Za nimi szli dworzanie, służba i inni, których zaproszono.

– Skąd tu tylu ludzi z gminu? – zapytała Arabella. – Przecież nie znali królowej, a mimo to płaczą po niej rzewnie.

Hrabina Dunmor nigdy nie brała udziału w takiej uroczystości i nie wiedziała, czego może się spodziewać.

– Królowa była hojna, chętnie przyjmowała ludzi na audiencjach i wysłuchiwała ich skarg – szepnął Tavis. Zwykli ludzie z gminu też u niej bywali. Nigdy nikogo nie odesłała, nigdy nie przerwała i słuchała do końca. Dawała im nie tylko pieniądze, ale również poczucie, że są coś warte, skoro ich sprawą zajęła się sama królowa. Była wielce pomocna Jemmy'emu.

Po pogrzebie król nie chciał wrócić do zamku Stirling, więc cały dwór przeniósł się do stolicy, której król szczerze nie cierpiał, do zamku Edynburg. James Stewart zachowywał się tak, jakby czuł

się odpowiedzialny za śmierć żony i karał sam siebie, przenosząc się w to miejsce.

Stewartowie z Dunmor zamieszkali w swym domu w Edynburgu przy ulicy High. Arabelli podobała się stolica, była niezwykła, kolorowa, pełna targowisk, kupców, towarów z całego świata, jakich wcześniej nie widziała. Nie lubiła tylko chodzić ulicami miasta, które przypominały bardziej doły kloaczne. Spotkać tam można było nie tylko szanowanych obywateli, ludzi z gminu, ale też psy, świnie, szczury i wszelkie robactwo.

Arabella, jak inne damy dworu, nosiła perfumowaną chustkę z zapachem goździka.

– Wracajmy do domu – zaproponował Tavis, kiedy rano obudzili się w łóżu jakieś dwa tygodnie po pogrzebie królowej. Był początek sierpnia.

– A co będzie z królem? – zapytała męża. – Odsunął się od wszystkich w swym bólu. Mamy go zostawić na łaskę jego wrogów?

– Jemie sam musi sobie z tym poradzić. Nawet się z nim nie widzimy. Na razie nawet najbardziej zajadli wrogowie króla nie odważą się go zaatakować. Pora nam wracać do domu. Poza tym jeszcze o czymś mi nie powiedziałaś – rzekł, całując ją w czubek nosa.

Zaczerwieniła się.

– Panie, nie jestem pewna, o czym mówisz – odparła.

– Będziemy mieli dziecko? – zapytał z nadzieją.

– Nie jestem pewna. Powinnam najpierw porozmawiać z twoją matką. Skąd wiesz takie rzeczy?

– Przyglądam ci się uważnie, bo cię kocham, i zauważyłem, że nie miałaś zwykłych kłopotów, jakie miewają damy.

– Może to coś innego – zastanawiała się. – Muszę porozmawiać z twoją matką, zanim się upewnię. Nie miałam jeszcze dziecka, a kiedy moja matka rodziła ostatnie, sama byłam jeszcze małą. Kiedy nosiła pod sercem dziecko Jaspera, nic nie zauważyłam.

– Masz wszystkie objawy, moja droga – uśmiechnął się czule. – Brzuch masz okrągłszy, a piękne piersi twardsze. Rośnie w tobie mój syn.

Ujął dłonią jej twarz i ucałował.

Poczerwieniła jeszcze mocniej. Mimo iż była jego żoną od roku, a od ośmiu miesięcy spędzała z nim noce, wciąż jeszcze była odrobinę nieśmiała. Wstydziła się, że wiedział o wszystkich jej intymnych sprawach, nim ona sama je odkryła.

Zobaczył w jej ślicznych oczach irytację i szybko dodał:

– Jestem najstarszym synem mojej matki, więc wiem, jak zachowuje się kobieta, kiedy jest przy nadziei.

– Chciałam ci zrobić niespodziankę – nadąsała się.

– Sama jesteś dla mnie nieustającą niespodzianką – mruknął i znów ją pocałował. – Jemie nie będzie nam wzbraniał wyjazdu. Nie teraz, kiedy rośnie w tobie mój dziedzic. Później drogi mogą być nieprzejezdne. Poza tym teraz to nie jest dla ciebie odpowiednie miejsce.

Król zezwolił im na powrót do Dunmor, choć nie zechciał nawet zobaczyć się z nimi, tak wielka była jego żałoba po zmarłej żonie.

W domu Flora i Lona potwierdziły podejrzenia hrabiego. Dunmor będzie miał spadkobiercę.

– Albo spadkobierczynię – upierała się Arabella. – Jeśli to będzie dziewczynka, nazwę ją Margaret na cześć zmarłej królowej.

– Nie dasz jej imienia swojej matki? – zdziwiła się lady Margery.



– Nie.

– Chyba wybaczyłaś już tej biedaczce.

– Tak – odparła Arabella – ale nie mogę zapomnieć, że związała się z sir Jasperem. Nie była złą kobietą, ale głupią. Teraz to rozumiem. Mogła mu odmówić. Miała do tego prawo, ale nie odmówiła. Nie pozwolę nigdy, by mężczyzna robił ze mną, co zechce!

– Oby Bóg sprawił, że nigdy nie znajdziesz się w takiej opresji – modliła się lady Margery.

– Kobieta znajduje się w opresji tylko wtedy, gdy na to pozwala – zarzekała się w swym braku doświadczenia i niewinności hrabina.

– Każde z nas czasem okazuje słabość, Arabello – zauważyła cicho lady Margery. – Każdy, mężczyzna i kobieta. Nie ma w tym zbrodni, bo tacy już jesteśmy.

Meg i Ailis niedługo po powrocie hrabiego i hrabiny urodziły synów. Donald Fleming, który wydawał się Arabelli nieznośny i gburowaty, okazał się doskonałym wujem, zakochanym w dwóch maluchach.

Lona również bardzo się interesowała małymi dziećmi. Gdy tylko mogła, przytulała je i czule do nich przemawiała. Arabella była początkowo zdziwiona jej zachowaniem. Lona pochodziła z licznej rodziny, ale nigdy wcześniej nie przejawiała takiego zainteresowania niemowlakami. Nagle zrozumiała. Jej przyjaciółka z dzieciństwa po prostu się zakochała. Nic nie mówiła, więc hrabina postanowiła milczeć i obserwować uważnie swoją służkę. Czuła się w obowiązku upilnować córkę FitzWaltera. Nie mogła pozwolić, by uwiódł ją byle kto!

Cierpliwość Arabelli została wynagrodzona w dzień św. Marcina, kiedy zauważyła, jak jeden z mężczyzn z klanu, zwany Fergusiem, niesie za Loną kosz z jabłkami. Fergus! Ależ oczywiście, pomyślała z uśmiechem Arabella. Zawsze kręcił się w pobliżu, kiedy nie był na służbie.

Gdy pewnego wieczoru słuchali w sali rycerskiej gry na kobzie, Arabella zagadnęła do męża:

– Co sądzisz o Fergusie, tym człowieku, który przywiózł do nas Lonę i jej brata?

– Fergus MacMichael? Do dobry chłopak. Jest żołnierzem, ale pewnego dnia pewnie zostanie kapitanem. Los mu sprzyja.

– Ma żonę?

Tavis próbował sobie przypomnieć.

– Nie – odparł i spojrzał podejrzliwie na żonę. – Skąd ta ciekawość, dziewczyno?

– Zdaje się, że Lona nie spuszcza go z oka i chyba nie jest mu obojętna. Nie chciałabym, żeby ją zhańbił albo złamał jej czułe serce. Lona nie tylko jest moją służącą, ale i przyjaciółką.

– Porozmawiam z nim i pozwolę mu się do niej oficjalnie zalecać.

Następnego ranka Fergusia wezwano do jego lordowskiej mości.

– Chcesz się zalecać do służącej mojej żony? – zapytał Tavis prosto z mostu.

Fergus zaczerwienił się, ale nie odwrócił wzroku.

– Tak, panie.

– Jesteś więc wolny?

– Tak, milordzie.

– Masz na to pozwolenie moje i mojej pani, ale nie wolno ci uwieść Lony ani jej zhańbić!

– Nie, milordzie! Nigdy!

– Więc się rozumiemy.

Opowiedział o wszystkim żonie wieczorem, kiedy leżeli już w łóżu.

– Mam nadzieję, że uczyni twoją Lonę szczęśliwą, tak jak ty uczyniłaś mnie, Arabello Stewart  
– mruknął całując ją w czoło.

Nadeszła zima, a wraz z nią Szkocję ogarnął dziwny spokój. Król wciąż był w żałobie, choć jego żona nie żyła już od sześciu miesięcy. Wysłannicy negocjujący pokój z Anglią poważnie rozważali kandydaturę Elżbiety Woodville na miejsce Margaret z Danii. Nowe wieści zawsze szybko docierały do Dunmor, bo posłaniec z Anglii zawsze zatrzymywał się w zamku na nocleg. Przyrodni brat króla znany był ze swej lojalności i gościnności. Archibald Douglas, którego zamek Hermitage znajdował się nieopodal, konkurował z Tavisem pod względem gościnności, ale ponieważ niezbyt dobrze sobie radził, zmuszony był jeździć do Dunmor, ilekroć chciał się dowiedzieć, co się dzieje w świecie.

– Elżbieta Woodville zniszczy twego brata – powiedział pewnego wieczoru Tavisowi Stewartowi, racząc się jego wyśmienitym winem w sali rycerskiej zamku Dunmor. – Mówią, że jest kobietą namiętną, zupełnie nie w guście Jemmięgo, choć Jamiemu na pewno się spodoba.

– Henryk Tudor z pewnością chętnie pozbędzie się teściowej – rzekł ze śmiechem Tavis. – To straszna jędza. Trwają negocjacje i to od nich wszystko zależy, Archie, dobrze o tym wiesz. Chodzi tu o pokój między naszymi krajami, a przecież to nie małżeństwo Jemmięgo z tą straszną harpią zapewni nam wieczny pokój.

– Ale może skłonić twego brata do walki z Anglikami – zaśmiał się Angus.

– Król nie ożeni się z tą damą – stwierdził spokojnie Tavis. – Traktat pokojowy jest już gotowy do podpisania, a Henryk Tudor ma ważniejsze kłopoty niż zamążpójście Elżbiety Woodville.

– Młody człowiek z Irlandii – przytaknął Archibald Douglas.

– Mówi się, że koronują go w Dublinie. To niepomyślna wieść dla Tudora.

– Ma teraz dziedzica, księcia Artura.

– Tak, ale niektórzy zatwardziali zwolennicy Yorku wolą małoletniego księcia z Yorku niż króla z Lancaster – odparł hrabia Dunmor.

– Ten chłopiec to uzurpator, a przynajmniej tak twierdzi Henryk Tudor. Ponoć nawet wyciągnął biednego małego Plantageneta z wieży, by go pokazać ludziom. – Hrabia Angus zamyślił się na chwilę. – Jeśli ten chłopiec jest prawdziwym księciem Yorku, może chłopiec z Irlandii jest jednak dziedzicem Yorku.

– Dla Szkocji to nieistotne – rzekł Tavis Stewart. – Niech Anglicy walczą między sobą i zostawią nas w spokoju.

– Albo pozwolą nam odzyskać Berwick – rzucił podstępnie Angus.

– Nigdy nie przestaniesz powtarzać tej śpiewki, Archie?

– Panie!

Hrabia spojrzał na Lonę.

– Tak, dziewczyno, czego chcesz?

– Moja pani kazała mi panu powiedzieć, że dziecko niedługo się urodzi – zawołała podekscytowana Lona.

Tavis Stewart zerwał się na równe nogi.

– A z nią wszystko dobrze? Nie potrzebuje mnie? – Ku rozbawieniu Angusa Tavis nie wiedział, co ma ze sobą zrobić. Archibald nie przypuszczał, że kiedyś zobaczy hrabiego Dunmor w takim

stanie z powodu narodzin dziecka.

– Chyba nie miałyby nic przeciwko temu, gdyby pan usiadł przy niej.

– A moja matka?

– Posłano już po lady Fleming – odparła Lona.

– A po księdza? – krzyknął hrabia.

– Na Boga, chłopie, twoja żona nie umiera, a dziecko nie potrzebuje chrztu, zanim się urodzi – powiedział wesoło Angus. – Idź do swojej kobiety, Tavisie. Nie mam nic przeciwko temu, żeby posiedzieć tu w samotności, póki nie zabraknie mi twojego wyśmienitego wina.

Lona wyszła, a hrabia pobiegł za nią. Kiedy dotarł do komnaty Arabelli, Flora odezwała się rzeczowo:

– Twoja matka, panie, na pewno nie zdąży na czas, bom nigdy jeszcze nie widziała dziecka, co by się tak na ten świat śpieszyło. W jednej chwili nasza pani siedziała sobie i haftowała spokojnie, a w następnej już miała bóle.

– Floro! – usłyszeli stłumiony głos Arabelli.

– Jestem, moja maleńka! A oto i idzie powód twoich zmaganiań.

Arabellę ułożono w pozycji półleżącej, z nogami wzniesionymi do góry. Jej piękna twarz zaczerwieniła się, a czoło pokryło się kroplami potu, mimo to uśmiechnęła się do męża.

– Och, Tavisie! Dziecko zaraz tu będzie! Nim nadejdzie zmierzch, zostaniemy rodzicami.

– Raczej nim minie godzina – mruknęła pod nosem Flora, kiedy hrabia pochylił się, by ucałować żonę.

– Jest pierwszy dzień wiosny, choć wiatr od północy chłodzi powietrze. Myślę, że to dobry omen, że nasz pierworodny przyjdzie na świat w taki czas.

– Wiosna to młoda dziewczyna – powiedziała Arabella. – Tak mi powiedział król, kiedy byliśmy na dworze.

Nagle spazm bólu wykrzywił jej twarz i jęknęła głośno.

– Dobrze, maleńka – zachęcała swoją panią Flora i spojrzała na Lonę. – Grzejesz koce, dziewczyno?

– Tak, są gotowe.

– Kochana, bardzo cię boli? – zapytał hrabia.

– Rodzenie dziecka nie jest lekkie, panie – odparła Flora nieco zniecierpliwiona.

– Nic mi nie jest, kochany – uspokajała go Arabella i jęknęła jeszcze głośniejszym głosem niż poprzednim razem.

Hrabia pobladał.

– Dobrze, milady, zaczyna być widać główkę. Popatrz, panie, Lono! Przyj, maleńka. Przyj!

Arabella jęczała i parła z całych sił. Flora podeszła bliżej, by pomóc swojej pani.

– Och, Floro! Czuję, jak wychodzi. Czuję!

– Już jest główka i ramiona. Przyj jeszcze. O, jest cały dzieciak – pisnęła uszczęśliwiona Flora, kiedy noworodek wypadł z Lona matki wprost w jej dłoń. Flora szybko oczyściła dziecko z krwi, zawiązała pępowinę i otuliła maleństwo ciepłym kocem, a maluch wrzeszczał ile sił w małych płucach.

– Podobna do matki – stwierdził hrabia, zauważywszy pępek dziecka, nim Flora owinęła je kocem.

– Nie jesteś rozczarowany? – zapytała cicho Arabella.

– Nie, kochanie moje. Jesteś zdrowa, mała Maggie jest zdrowa, a później będziemy mieli inne dzieci – powiedział, całując ją w czoło.

– Łatwo urodziła, nie to, co jej biedna matka.

– Daj mi córkę – zażądała Arabella. – Wszyscy już obejrzeliby ten cud natury przede mną.

– Przywitaj się z matką, Maggie.

Mała była ładna, choć nie miała wiele włosów na maleńkiej główce. Zaróżowiona skóra świadczyła o tym, że dziecko jest zdrowe.

– Och, moje maleństwo – mówiła cichutko Arabella, oglądając uważnie dziewczynkę. – To dziedziczka Greyfaire, panie. Obiecałeś mi to. Margaret się urodziła i teraz musisz jechać do króla i dopilnować, by przywrócono jej majątek – zakończyła poważnym tonem.

– Sam zadbam o posag córki – odparł równie poważnie hrabia. – Poza tym Jemie w swojej żalobie jest zupełnie bezużyteczny. Nie pomoże nam wiele.

– Przyrzekłeś mi, panie!

– Pani, oddaj mi dziecko – przerwała im Flora. – Lona się nim dziś zajmie. Ty potrzebujesz odpoczynku.

Arabella była naprawdę zmęczona. Zupełnie nieoczekiwanie zachciało jej się spać. Pozwoliła przenieść się do łóżka, a Flora umyła ją i przebrała w świeżą koszulę. Leżała cicho w pościeli pachnącej lawendą. Po chwili, ku zaskoczeniu wszystkich, hrabia zdjął obuwie i położył się na łóżku obok żony, obejmując ją ramieniem.

– Zostawcie nas – powiedział do służących, a kiedy wszyscy wyszli, zwrócił się łagodnym tonem do żony. – Dałem ci słowo, Arabello, że postaram się odzyskać Greyfaire dla naszej najstarszej córki. Dotrzymam słowa.

– Kiedy? – powiedziała słabym, ale stanowczym głosem.

Pogłaskał ją po głowie.

– Gdy Maggie skończy miesiąc, pojedę do Jemiego i poproszę o napisanie petycji do króla Henryka. To wszystko, co mogę zrobić, kochanie. Jeśli Tudor postanowi nie oddać nam Greyfaire, to nic nie poradzę. Musimy uzbroić się w cierpliwość.

– Nie umiem być cierpliwa.

– Więc lepiej się naucz, jeśli chcesz mieć do czynienia z możnowładcami. To oni mają władzę i skrzętnie z niej korzystają. Ich siła rośnie wraz z bezsilnością innych ludzi.

– Kiedy byłam dziedziczką Greyfaire, miałam władzę nad swoim majątkiem, ale już jej nie mam i nie podoba mi się to. Wtedy przynajmniej mogłam decydować o własnym życiu. Teraz już nie mogę.

– Och, kochana – odparł hrabia – nie frasuj się. Nie chcę, byś była smutna. Mamy śliczną córkę. Dziękuję ci za nią. Teraz spróbuj zasnąć.

Przytulił żonę raz jeszcze i ucałował jej jasne włosy.

Arabella westchnęła i zamknęła oczy. Nie mogła jednak przestać myśleć o Greyfaire. Tak bardzo pragnęła je odzyskać. W jej sercu gościł nie tylko smutek. Myślała o tym, jak sir Jasper Keane splamił honor jej rodu, który rządził warownią od setek lat. Mógł przecież oczarować inną młodą dziedziczkę równie łatwo, jak to uczynił z jej matką, lub znaleźć sobie bogatą wdowę i za jej pieniądze odbudować swój dom.

Margaret powinna mieć braci, pomyślała Arabella, kiedy zaczynał ją morzyć sen. Przynajmniej sześciu silnych braci, podobnych do ojca. Pewnego dnia, kiedy dorosną, przekroczą granicę w towarzystwie swoich kuzynów, Flemingów i Hamiltonów, i spalą nowiutki, piękny dom w Northby, jak to kiedyś uczynił ich ojciec. Uśmiechnęła się, bo we śnie odzyskała to, co słusznie jej się należało.

Zorientowawszy się, że jego żona jest już w objęciach Morfeusza, hrabia zszedł ostrożnie z łóżka.

Przystanął na chwilę przy kołysce córki, uśmiechnął się i wymknął z komnaty.

– Śpi – powiedział do Lony, która czekała cierpliwie pod drzwiami. – Możesz wejść. Pilnuj Maggie, dziewczyno.

– Dopilnuję, panie. Och, to takie niezwykle. Szkoda tylko, że biedna lady Rowena nie dożyła tego dnia. Dziecko przynajmniej będzie miało jedną babkę, lady Margery.

– Tak – zgodził się Tavis – a ona na pewno zupełnie ją rozpuści.

Gdy hrabia zszedł na dół, dowiedział się, że jego matka właśnie przybyła. Służący odbierał od niej pelerynę, a tuż obok stały Ailis i szwagierka Tawisa, Meg.

– I co? – zapytała matka. – Jak się Arabella czuje? Jak długo jeszcze do rozwiązania? Ma wszystko, co trzeba? Trudny ma poród? Do tej pory bałam się nawet o tym wspominać, ale obawiam się, że może mieć kłopoty, jak jej biedna matka.

– Mam córkę – odparł ze śmiechem Tavis. – Piękną, zdrową dziewczynkę, mamo.

– Co? Dlaczego nie wezwano mnie wcześniej? – oburzyła się lady Margery.

– Wcześniej nie było po co. Flora twierdzi, że moja żona rodzi jak kotka. Ledwie jęknęła, a dziecko już przyszło na świat, bez trudu i wysiłku.

– Tak, pani, to prawda – wtrąciła się Flora. – Wypchnęła dzieciaka bez trudu, jakby to była pestka. Jak tylko się wszystko zagoi, jego lordowska mość może jej dać drugiego dzieciaka. Na pewno będzie chłopak!

– Chcę natychmiast zobaczyć wnuczkę – rzekła stanowczo lady Margery.

– Zaprowadzę panią, wasza lordowska mość – zaofiarowała się Flora. – Jest z nią Lona.

– Zostaniemy na noc, Tavisie – powiedziała lady Margery. – Nie przyjechałam tu galopem z Glen Ailean tylko po to, żeby od razu zawracać do domu. Chcę rano porozmawiać z Arabellą o opiece nad moją wnuczką. Ailis, Meg, chodźcie ze mną!

– Więc masz córkę, co? – zapytał hrabia Angus, wstając z krzesła przy kominku, gdy kobiety się oddaliły. Podeszedł do Tawisa i podał mu dłoń, gratulując dziecka.

Służący zbliżył się do nich z dwoma kielichami na srebrnej tacy. Archibald wznosił toast:

– Niech długo żyje i będzie zdrowa lady Margaret Stewart!

– Na zdrowie! – odpowiedział mu hrabia Dunmor. Służący zabrał opróżnione kielichy, a mężczyźni usiedli przy kominku.

– Jest silna, Tavisie? – zapytał Angus.

– Tak, Archie, bardzo silna.

– To może by się nadała dla jednego z moich chłopców?

– Niestety, nie mogę ci jej oddać. Margaret jest już obiecana.

– Komu? – zdziwił się Archibald Douglas. Ledwie się urodziła, a już jest zaręczona?

– Nie wiem – odparł z uśmiechem Tavis – ale musi to być Anglik.

Hrabia wyjaśnił przyjacielowi sytuację.

– Może teraz to się nawet uda. Anglicy są pokojowo nastawieni do Szkotów. Od dawna tak nie było, Archie – zakończył opowiadać Tavis.

– Zastanawiam się tylko, czy są dość głupi, by oddać warownię graniczną córce hrabiego z rodu Stewartów – zastanawiał się Angus. – Przecież nawet jeśli dziewczynka będzie się wychowywać w Anglii, to do szóstego roku życia może z niej wyrosnąć mała Szkotka. Nie zaszkodzi mieć sprzymierzeńca po drugiej stronie granicy. Mądrała z ciebie, na Boga! A co będzie, jeśli nie odzyskasz majątku żony?

– Jeśli sprawa zostanie przedstawiona obu królom, Henryk będzie musiał chociaż zapłacić Arabelli za stratę. Wiem, że to by ją tylko rozzłościło. Nie przyjmie złota w zamian za schedę po ojcu.

– No, oczywiście, musisz zabić sir Jaspere – stwierdził kategorycznie Archibald Douglas.

– Tak czy siak, bym to zrobił – odparł Tavis Stewart. – Wciąż nie zmyłem plamy z honoru, i choć nikomu to nie wadzi, mnie owszem. Wcześniej czy później się zemszczę.

– Podobno wyjechał na południe z królem Henrykiem. Pewnie wciąż obawia się twojej żony, skoro tak bardzo stara się o przyjaźń króla.

– Potrzebna mu nowa żona – zauważył Stewart. – Nie ma złota ani synów, ale wcześniej czy później ta gnida wkradnie się w łaski króla, zwłaszcza że Tudor ma teraz kłopoty w Yorku. Jeśli sir Jasper Keane zdobędzie od króla obietnicę nadania Greyfaire, nie pożyje dość długo, by cieszyć się owocami swojego podstępного matactwa. To mogę obwieścić głośno wszystkim, którzy chcą słuchać – rzucił ze złością hrabia Dunmor.

## ROZDZIAŁ 12

Henryk Tudor spoglądał z zainteresowaniem na stojącego przed nim człowieka. To był sir Jasper Keane, rycerz z północy. Król znał się na ludziach. Ta umiejętność podpowiadała mu, że powinien być ostrożny.

– Tak więc, mój panie, żona moja zmarła przy porodzie – zaczął przemowę sir Jasper. – Nie ma już więc nikogo z rodu Grey, kto mógłby odziedziczyć Greyfaire. Jestem tam panem już od trzech lat i chciałbym prosić waszą wysokość o udzielenie mi pozwolenia na wykonywanie moich obowiązków w majątku mojej żony, i mam nadzieję, iż kiedyś uznasz mnie godnym przejęcia go na własność – rzekł sir Jasper, obnażając w uśmiechu zęby.

– Nie jestem zaznajomiony z ostatnimi wydarzeniami w Greyfaire, opowiedz mi o nich, sir. Czy to twoja żona była dziedziczką Greyfaire?

Sir Jasper zastanawiał się, czy skłamać, ale doszedł do wniosku, że nie powinien. Zbyt wielu ludzi z otoczenia Henryka Tudora mogło powiedzieć prawdę na ten temat.

– Rowena, niech Bóg ma w opiece jej duszę – zaczął potulnie – była żoną Henryka Greya, lorda Greyfaire. Gdy owdowiała, ja się z nią ożeniłem.

– Nie miała dzieci z pierwszego małżeństwa? – zapytał król.

– Córkę – odparł krótko Jasper.

– Zmarła?

– Porwali ją harcownicy zza szkockiej granicy.

– Zmarła?

Sir Jasper znów się zastanowił, czy skłamać. Kiedy w kilka dni po porwaniu Arabelli doszły do niego wieści, że hrabia Dunmor ożenił się z nią, Jasper Keane stał się pośmiewiskiem. I tak już mówiono po kątach o jego pośpiesznym małżeństwie. Mimo to nie odważył się skłamać:

– Podobno dziewczyna wyszła za bękartą jakiegoś możnowładcy, ale nie wiem tego na pewno. Nie odezwała się do mnie nawet po śmierci matki. To niedobra, zepsuta dziewczucha, która nie dba o nic poza sobą samą.

– Mimo to właśnie jej należy się spadek po ojcu – orzekł król, widząc, jak na twarzy sir Jaspiera na chwilę pojawia się grymas złości, który jednak szybko ginie pod maską uprzejmości. Henryk wiedział już, że miał rację, nie obiecując temu człowiekowi nic konkretnego. Była w nim skrywana złość. – Masz swoje ziemie, sir Jasperze? – zapytał uprzejmie, nie wiedząc, co ma z tym człowiekiem począć.

– Dom zniszczyli mi Szkoci, mój panie.

– Więc Greyfaire stało się twoim domem.

– Tak, panie.

Sir Jasper Keane nie miał najwyraźniej dość złota, by odbudować własny dom, więc chciał stać się właścicielem warowni Greyfaire. Z takim majątkiem mógł poszukać sobie majątnej żony. Król skinął na swego sekretarza i zapytał go dyskretnie:

– Greyfaire to wielki majątek? Warto go mieć na własność? Może jest ważny strategicznie? Dlaczego on się tak przy nim upiera?

– To niewielka warownia z jedną wsią i niewielką ilością ziemi. Jedyne jej wartością jest położenie. To twierdza nie do zdobycia, pierwsza, którą podczas wojny atakują Szkoci.

Król zastanawiał się przez chwilę, po czym zapytał:

– Oddałbyś mu ją na moim miejscu?

– Bardziej bym się zastanowił. Wolałbym trochę poczekać, zbadać dokładnie sprawę. Nie powinno się skrzywdzić prawowitej dziedziczki rodu. Niech ten rycerz dowiedzie wpieryw swojej lojalności. Słyszałem bowiem, że trzymał z buntownikami z Yorku.

Henryk Tudor wziął to pod uwagę.

– Zdaje mi się, sir Jasperze, że nie jestem w stanie oddać ci Greyfaire na własność – zaczął król. Całkiem niedawno Lamber Simnel, udający małego księcia Warwick, ostatniego z rodu Plantagenetów, irlandzki buntownik ze swoimi poplecznikami z Niemiec najechali Anglię. Miejmy nadzieję, że to już ostatni uzurpator, który próbuje odebrać mi tron, ale póki go nie pokonam, nie mogę rozważyć twojej prośby, rycerzu. Czyż nie popierasz tych, co nastają na mą władzę?

Jasper Keane poczuł rosnącą panikę. Przeklęte powiązania rodzinne Roweny! Na szczęście ona sama już nie żyła. Jasper wiedział, że jeśli postąpi rozsądnie, będzie jeszcze miał szansę na spełnienie swoich marzeń.

– To prawda, panie, że popierałem Ryszarda z Gloucester podczas jego panowania, a wcześniej jego brata, Edwarda. To prawda, że moja zmarła żona była ukochaną kuzynką królowej Anny Neville, ale ja przysiągłem ci wierność i nie złamię przysięgi.

Nie znajdzie się nikt, kto mógłby powiedzieć, że kiedykolwiek nie dotrzymałem słowa. Pozwól mi, panie, dowieść swojej lojalności. Jestem w posiadaniu wieści, które mogą okazać się wielce przydatne dla waszej wysokości.

A więc jego żona była kuzynką Anny Neville. Nie wiedział o tym, ale sir Jasper sądził, że wie. Król był ciekaw, czego jeszcze ten człowiek mu nie powiedział.

– O jakich to wieściach mówisz?

Sir Jasper nerwowo spojrział na sekretarza królewskiego, ale kiedy Henryk nie uczynił gestu, by mężczyzna się oddalił, Jasper musiał mówić przy nim:

– Bracia twojej żony, panie, jeszcze żyją. Dla ich bezpieczeństwa ukryto ich na rozkaz ich wuja Ryszarda w zamku Middleham.

– I wciąż tam są? – zapytał król podniesionym głosem.

– Nie, po zwycięstwie waszej wysokości pod Bosworth Field przeniesiono ich podobno do Tower. Jeden z przydzielonych książętom strażników jest ze mną spokrewniony. Z oczywistych powodów nastąpiło to po kryjomu. Wiedziała o tym moja zmarła żona, a kiedy mi o tym powiedziała, zaraz umieściłem jednego z moich jako straż przyboczną książąt.

Król zrozumiał pełne znaczenie słów sir Jaspiera. Jak to się stało, że bracia jego żony znaleźli się w Tower, a on o tym nie wiedział? Teraz miał na głowie nie tylko księcia Yorku. Musiał przez chwilę się zastanowić, co powiedzieć:

– Ciekawe rzeczy mi opowiadasz, sir Jasperze, choć to niemożliwe, by bracia mej żony przeżyli zakusy Ryszarda. Niemożliwe jest również to, że Edward i Ryszard Plantagenet są uwięzieni w Tower, a ja o tym nic nie wiem. Oczywiście sprawdzę to, co mi powiedziałeś, bo przecież nie mogłeś wymyślić takiej historyjki tylko po to, by zdobyć moją przychylność. Powiedziałeś, co usłyszałeś, by udowodnić swoje oddanie i doceniam to. Idź więc i dołącz do mojej armii. Wychodzimy na spotkanie najeźdźcy. Jeśli obaj przetrwamy walkę, porozmawiamy jeszcze o Greyfaire.



Sir Jasper skłonił się służalczo i wyszedł z komnaty, pomyślawszy, że jeszcze ma szansę zostać panem na Greyfaire.

Gdy drzwi się za nim zamknęły, król wrzasnął do swego sekretarza:

– Dowiedz się!

– A jeśli to prawda? – zapytał przestraszony sługa.

– Czyż nie jesteś tu po to, by załatwiać za mnie takie sprawy? – zapytał chłodno. – Załatwisz dla mnie i tę sprawę. Nie chcę, by kiedykolwiek jeszcze o tym wspomniano w mojej obecności.

– Oczywiście, wasza wysokość – odparł królewski sekretarz obojętnym tonem.

– Mój syn, Artur ma kiedyś zostać królem Anglii – rzekł stanowczo Henryk Tudor. – Pokonam rebeliantów i na wieki ustanowię pokój w Anglii. Za długo już trwają te potyczki.

– Bóg jest z pewnością po stronie waszej wysokości – potwierdził sekretarz.

– Tak – przyznał Henryk. – To z pewnością prawda!

Przyznali to również wszyscy w całej Europie, kiedy szesnastego czerwca roku pańskiego 1487 Henryk Tudor pokonał popleczników Yorka i chłopca, którego okrzyknęli Edwardem, hrabią Warwick, a którego król nazwał Lambertem Simnelem. Dziesięcioletek został pojmany i oddany na królewski dwór, a niektórzy z rebeliantów stracili życie. Inni musieli jedynie słono zapłacić za swojej postępkę. Podpisano trzyletni pokój między Szkocją a Anglią, który miał gwarantować pokój od północy. Naprawdę wyglądało na to, że Bóg popiera dynastię Tudorów, którą założył właśnie Henryk.

Szkocja jednakże nie była obecnie faworytką Boga. W kraju pojawiła się plaga, a po niej kiepskie zbiory, które zapowiadały głodną zimę. Szlachta z gór walczyła z tą z dolin, bo nie było innego wroga pod ręką, a wszyscy narzekali bez przerwy na słabość Jerzego III. Pogoda była straszna, a hrabina Dunmor prowadziła z mężem otwartą wojnę.

– Miesiąc! – wrzeszczała do męża Arabella. – Obiecałeś mi, że kiedy Maggie skończy miesiąc, pojedziesz do brata, żeby napisał do Henryka w sprawie majątku mojej córki. Mała ma już ponad dziewięć miesięcy, Tavisie, a ty tego jeszcze nie uczyniłeś! Dałeś mi słowo, a ja je wzięłam za dobrą monetę. Jesteś przecież człowiekiem honoru.

– Niech cię, Arabelle – ryknął do niej Tavis. – Nie masz baczenia na nic prócz własnych spraw? Nie wiesz, jakie trudności ma teraz Jemie.

– Tym razem sam jest ich przyczyną, Tavisie. Wiesz to równie dobrze jak ja. Zabranie do własnego skarbcza dochodów hrabiego Home'a z opactwa Coldingham to czysta prowokacja. On się zmienił od śmierci królowej. To już nie ten sam człowiek. W pierwszym miesiącu po śmierci Margaret zamknął się w komnacie, zapominając o kraju. Teraz nagle postanowił swoje osobiste wydatki pokryć z kieszeni hrabiego Home'a i to tylko dlatego, że lord Home wypowiedział się otwarcie przeciwko propozycji ożenku króla z Angielką.

– Z Angielką? Nie zauważyłaś może, że trzy Angielki pojawiły się na szkockim dworze królewskim i wraz ze służbą stanowią całą armię, która ma za zadanie podbić Szkocję.

– To nie ma nic wspólnego z majątkiem należnym mojej córce.

– Ale to nie najlepsza chwila, by zawracać głowę mojemu bratu, kochanie – powtarzał uparcie Tavis.

– A kiedy będzie odpowiedni czas? Zawsze za czymś goni, zawsze z kimś walczy, jak nie ze szlachtą z gór, to z kobietami. Wiem, że go kochasz, ale jako król nie jest uwielbiany. Wielu chętnie

by mu się przeciwstawiło, gdyby tylko mieli pretekst. Przez całe swoje życie Jemie Stewart nie potrafił podejmować decyzji, a tu nagle się budzi i prowokuje wojnę domową. Kiedy, jak nie teraz, gdy Jemie podpisał trzyletni pokój z Henrykiem Tudorem, należałoby się do niego zwrócić z moją sprawą. Wiesz równie dobrze jak ja, że jeśli w Szkocji wybuchnie wojna domowa, Anglia natychmiast zapomni o pokoju i skorzysta z okazji.

Tavis nie mógł się nadziwić, jak wiedza i intelekt Arabelli rozwinęły się, od kiedy wykradł ją z Grey-faire. Oczywiście podwaliny tej wiedzy położył jego brat Jemie, który zaczął ją uczyć historii Szkocji. Teraz Arabella czytała, co tylko była w stanie znaleźć, bo jego biblioteka nie należała do największych w kraju. W Edynburgu na targu zamiast strojów kupiła książki z Francji i Italii. Jeśli chodziło o politykę, miała zupełną rację.

- Nie mogę teraz jechać do króla, moja droga – odparł krótko.
- W takim razie – ostrzegła – będę musiała to uczynić sama.

Hrabia wyruszył na polowanie. Postanowił skorzystać z okazji, że jego żona jest w złym humorze i uciec z zamku pod pretekstem polowania na wilka, który zresztą już od dawna nękał chłopskie obejścia i wykradał zwierzęta gospodarskie. Tavis wiedział, że po kilku dniach Arabella przestanie się dąsać i wszystko znów będzie jak dawniej. Kiedy jednak po czterech dniach zjawił się z powrotem z wilczą skórą jako podarunkiem dla żony, nie zastał jej w domu. Zostawiła mu jedynie krótką wiadomość:

*„Wyjechałam do króla”.*

Tavis wrzucił pergamin do ognia i spojrzał na Flore.

- Wzięła powóz? – zapytał.
- Nie, pojechała konno – wyjaśniła służąca. – Nie zrobiłaby tego, gdyby nie obowiązek względem lady Maggie.
- To nie jest najlepsza pora, żeby prosić o cokolwiek mego brata!
- Na takie sprawy nigdy nie ma odpowiedniej chwili, panie. Król jest dobrym człowiekiem, a ty, milordzie, całe życie zamartwiałaś się o stan jego nerwów. Król jest tak słaby, bo wszyscy traktują go jak dziecko. Ale on nie odwzajemnia się taką samą troską. Jerzy III nigdy nie umiał postępować z ludźmi, obrażał tych, dla których najważniejsze było dobro Szkocji, i faworyzował innych, którzy szukali jedynie korzyści dla siebie. On nie ma za grosz rozsądku. Pani miała świętą rację, że pojechała do Edynburga upominać się o prawa swojej córki. Wiosną zacznie się wojna, a wtedy król nie będzie miał czasu na przysługi, nawet dla rodziny.

- Skąd wiesz takie rzeczy, Floro? – zdziwił się hrabia.
- Cały lud to wie, milordzie. Przecież zawsze tak było.

Tavis zamyślił się. Flora miała rację. „Chłopski rozum” podpowiadał jej, co jest słuszne, a co nie. Bratanek hrabiego był już dorosłym mężczyzną, a przynajmniej na tyle dorosłym, by ktoś mógł posłużyć się nim w walce z jego ojcem. Nie był jednak dość dorosły, by rządzić państwem bez pomocy innych. Hrabia Dunmor wiedział, kto będzie chętnie służył mu pomocą. Kilka nazwisk od razu przyszło mu do głowy: Douglas, Home, Hepburn i inne rodziny nadgraniczne. Tavis wiedział, że będzie zmuszony wybierać sojuszników. Co miał w tej sytuacji uczynić? Naprawdę nie wiedział.

Chciał pojechać za Arabella, ale zdał sobie sprawę, że zrobiłby z siebie pośmiewisko. Zresztą ona chyba pomyślała o tym, kiedy postanowiła ruszyć sama na królewski dwór. Tavis był na nią

wściekły za ten wybryk, a jednocześnie obawiał się, jak zostanie przyjęta. Od śmierci jego szwagierki dworzanami w przeważającej części byli mężczyźni. Jak ona poradzi sobie wśród tych mężczyzn? Kto jej pomoże?

Arabella ruszyła na dwór zupełnie nieświadoma zagrożeń. Wzięła ze sobą jedynie Lonę i kilku ludzi z klanu do ochrony. Nie zatrzymała się w mieście, tylko ruszyła od razu do zamku i poprosiła o audiencję, której król natychmiast jej udzielił, bo bardzo się nudził i chciał w końcu porozmawiać z kimś przyjaźnie nastawionym.

– Arabello – zawołał król z uśmiechem, kiedy mu się nisko skłoniła. – Gdzie jest mój brat?

– Tavis poluje na wilki, panie – odparła słodko Arabella – a ja przyjechałam do Edynburga sama, by błagać waszą wysokość o posłuchanie.

– Wiesz, że uwielbiam Tawisa – odparł król – i nie uczynię niczego, co by go rozgniewało, nawet dla ciebie. Chyba ta twoja sprawa nie jest przeciwko niemu?

– Nie, panie – zaprzeczyła Arabella. – Mój mąż i ja zgadzamy się zupełnie, ale Tavis sądził, że obecnie nie powinnam waszej wysokości zwracać głowy. Ja jednak sądzę, że, choć dla nas jest to sprawa niezmiernej wagi, dla waszej wysokości nie będzie to nic frapującego, więc przyjechałam do Edynburga, by błagać waszą wysokość o przysługę.

– Bez wiedzy męża, pani? – zapytał łagodnie król.

– Zostawiłam mu wiadomość – odparła niewinnie Arabella.

Król wybuchnął gromkim śmiechem. Od śmierci żony nic tak bardzo go nie rozbawiło.

Arabella przedstawiła mu pokrótce, z czym przyjechała, a król cierpliwie jej wysłuchał, po czym rzekł:

– Rzeczywiście, w obliczu spraw wielkiego świata twoje kłopoty są niewielkie, ale rozumiem, że dla ciebie bardzo ważne, i dlatego przyjechałaś tu zimową porą bez zgody męża, żeby prosić mnie o posłuchanie.

– Napiszesz więc, panie, w tej sprawie do Henryka Tudora?

– Tak, jeszcze dziś. Obiecuję. Gdzie się zatrzymasz?

– W domu przy ulicy High. Ale zostanę tam tylko jedną noc. Muszę jutro wracać do domu, bo mała Maggie została z nianią. Jeszcze nigdy tak długo nie była beze mnie.

– Zostań w zamku, póki mój sekretarz nie napisze ci kopii listu do króla Anglii, żebyś mogła pokazać memu bratu, iż nie rozgniewałaś mnie swoją niewinną prośbą. Powiedz, dziewczyno, czy twoja córka naprawdę ma imię po mojej Margaret?

– Tak, panie, to prawda.

Jemie Stewart skinął tylko i machnął dłonią, co oznaczało, że Arabella ma opuścić komnatę.

Hrabina skłoniła się i wyszła. W korytarzu stanęła twarzą w twarz z księciem. Przez kilka miesięcy, kiedy się nie widzieli, urósł i wyglądał teraz bardziej dorośle.

Obejrzał ją uważnie.

– Pani, miło znów cię widzieć na królewskim dworze. – Ukłonił się, ujął jej małą dłoń i ucałował.

– Panie – przywitała się uprzejmie i cofnęła dłoń, ku jego wyraźnemu rozbawieniu.

– Jak długo z nami pozostaniesz, droga lady Dunmor? Brakowało mi twojej pięknej twarzy.

Zignorowała komplement.

– Jutro wracam do domu, panie.

– Tak szybko? – Wyglądał na rozczarowanego i dodał: – Mój wuj nie przybył z tobą?

– Mój mąż poluje na wilki, które nękają wieśniaków. Przyjechałam do Edynburga, by załatwić jego sprawy. Teraz mogę wrócić do domu.

– Więc zjesz dziś ze mną kolację.

– Na pewno nie!

– Nie możesz mi odmówić, ciotko! Jestem dziedzicem szkockiego tronu. Jeśli mnie obrazisz, zrobisz krzywdę swojej rodzinie.

Arabella nie wiedziała, co czynić. Zastanawiała się, czy Jamie miał rację, czy tylko próbował ją nakłonić do uległości. Drażniła ją myśl, że młodzieniaszek wykorzystuje swoją pozycję, by panować nad kobietami.

– Zjem kolację w sali rycerskiej razem z resztą dworu, panie – odparła. – Jeśli sobie życzysz, możesz usiąść obok mnie przy stole.

– Od śmierci mej matki na dworze nie ma kobiet, więc wolałbym, żebyś zjadła ze mną, w mojej komnacie.

– Chyba rozumiesz, panie, że kolacja we dwoje, w twojej prywatnej komnacie, choćby nie wiem jak niewinna, na pewno zostawi ślad na mojej reputacji. Nie chcę więc, by obmawiano mnie i twojego wuja, który tak bardzo lubi waszą książęcą wysokość.

Książę zaśmiał się.

– Sprytnie się wykręcasz, Arabello Stewart, ale ci na to nie pozwolę. Czuję się samotny i straszliwie się nudzę. Zostają mi tylko książki, towarzystwo młodszych braci i nauczycieli.

Przez chwilę mówił jak chłopiec, którym jeszcze był, ale hrabina Dunmor знаła już jego podstępna naturę i wiedziała, co kryje się za tą żalosną miną, pozornie tak niewinną. Nagle na korytarzu pojawił się hrabia Angus.

– Milordzie – zawołała wesoło – książę wydaje dziś w swoich prywatnych komnatach kolację i zaprasza cię serdecznie. Na pewno się zgodzisz!

– Oczywiście, z największą przyjemnością – rzucił uprzejmie Archibald Douglas, nim książę zdążył zaprzeczyć.

– Pójdę więc uprzedzić służbę, że będzie nas więcej – odparł Jamie Stewart, rozumiejąc, że został pokonany i nie uda mu się uwieść hrabiny Dunmor, przynajmniej nie tym razem. – Jeśli będę się wybierał na wojnę, ciotko, mam nadzieję, że znajdziesz się po mojej stronie – rzekł, uklonił się i odszedł.

– Pani, jakaż musiałaś być zdesperowana, jeśli mnie poprosiłaś o pomoc, rzekł Angus, podawszy jej ramię. – Jurny chłopak z naszego księcia.

– Uparty smarkacz. Ktoś powinien mu przetrzepać zadek – rzuciła z wściekłością Arabella. – Otwarcie mówi, że chce mnie uwieść, choć nie dawałam mu żadnych powodów do takiej śmiałości, nigdy też nie zdradzałam męża i nie mam zamiaru przyprawić mu rogów.

Hrabia Angus widział, że jest bardzo zdenerwowana.

– Przynajmniej jest prawdziwym mężczyzną, w przeciwieństwie do swego ojca i można mieć nadzieję, że kiedyś będzie twardą ręką rządził tym krajem.

– Król różni się od mężczyzn, których znam – przyznała Arabella – ale nie powinieneś z tego powodu tak go nienawidzić. Tak jak ty woli towarzystwo mężczyzn, tylko że nie szlachty. Jego towarzysze mają inne upodobania niż ty, panie. Nie znaczy to jednak, że między nimi istnieje jakaś

nienaturalna więź, bo przecież król spłodził trzech synów, kochał i szanował swoją żonę, królową Margaret. Wiem, że teraz myślisz o zastąpieniu ojca synem, ale nie masz racji.

Archibald Douglas nie miał poszanowania dla inteligencji kobiet, ale musiał przyznać, że hrabina Dunmor imponowała mu, mimo iż nie miała racji. Niestety, mogła wpływać na poglądy męża, który bardzo by im się przydał w nadchodzącym konflikcie.

– Madame, to nieprawda, że nienawidzę króla – zaczął ostrożnie – ale to człek słaby... Wiem, że darzysz go przyjaźnią, lecz sama musisz przyznać, że to prawda. Anglia ma teraz silnego króla, a dla nas to niekorzystna sytuacja.

– Jak dotąd Jemie Stewart radził sobie całkiem nieźle, poza tym, to on jest bożym obmazańcem.

– Pomazańcem – poprawił ją ze śmiechem Archibald. – Tak czy siak, ludzie muszą czasem pomóc Bogu znaleźć sobie nowego pomazańca.

– Jesteś niepoprawny, panie i uparty jak muł, ale nie będę się z tobą sprzeczać. Wiem, że bawi cię zachowanie księcia w stosunku do kobiet, ale błagam nie zostawiaj mnie z nim samego.

– Nie mógłbym spojrzeć twojemu mężowi w oczy. Poza tym bawi mnie fakt, że biedny Jamie zamiast na słodkie *rendez vous* musi wydać pieniądze na kolację dla trojga.

– To znaczy, że gdybym tam poszła sama, to skąpiradło nie dałoby mi nawet jeść? – zdziwiła się Arabella i niespodziewanie zaczęła się śmiać.

– Nasz młody książę jest ostrożny w wydawaniu swego złota – przyznał Angus, wtórując jej śmiechem.

Hrabina Dunmor i hrabia Angus spędzili w sali rycerskiej jeszcze godzinę, rozmawiając na rozmaite tematy. Arabella zaczęła inaczej postrzegać dawnego wroga, a on zauważył, że hrabina jest nie tylko piękną, ale również niezmiernie inteligentną kobietą. Zważywszy jej niewinność i brak doświadczenia, miała spore pojęcie o polityce.

Gdy zjawił się paź księcia, usłyszeli oboje, że wszystko jest gotowe do kolacji i książę prosi do swojej komnaty. Poszli za nim, ignorując zaciekawione i zazdrosne spojrzenia innych.

Książę przeprosił ich uprzejmie za proste jadlo, jakim mógł ich uraczyć.

– Nie miałem czasu przygotować wszystkiego w tak krótkim czasie – rzekł młodzieniec.

– Nie powinieneś, panie, zapraszać ludzi na kolację w takim pośpiechu – zażartowała Arabella.

– Madame, nie w głowie mi wieczerza, gdy na cię spoglądam – odparł sprytnie książę.

Posiłek był rzeczywiście prosty, bo w kuchni królewskiej brakowało kobiecej ręki. Podano piezonego bawonta, potrawkę z królika, łososia w białym winie, chleb, ser i jabłka. Do kolacji nalano w kielichy biesiadników ciężkiego burgunda. Gdy skończyli jeść, pojawił się paź i obwieścił:

– Król chce się widzieć z hrabią Angusem.

– Powinam wrócić do sali rycerskiej – rzekła pośpiesznie Arabella. – Jestem pewna, że królewski sekretarz przygotował już dla mnie kopię pisma królewskiego.

– Zostaniesz, madame – rozkazał hrabia, chwytając ją za rękę, i zwrócił się do Archibalda Douglasa – Możesz już iść, panie.

Hrabia Angus spojrział na Arabellę z żalem, dając jej do zrozumienia, że, mimo iż jej współczuje, obecnie nie jest w stanie pomóc jej w żaden sposób. Wstał i skłonił się nisko.

Gdy wyszedł, książę odwrócił się do Arabelli, uniósł jej dłoń i ucałował.

– No, moja słodka, nareszcie jesteśmy sami – powiedział i spojrzał na nią zalotnie.

Arabella cofnęła dłoń i odezwała się śmiało:

– Jeśli mnie dotkniesz, będę krzyczała.

– Cóż to ci się we mnie tak bardzo nie podoba, pani? – zapytał poirytowany książę.

– Najpierw ty mi powiedz, panie, czego naprawdę ode mnie chcesz.

– Zdaje mi się, madame, że doskonale wiesz, czego od ciebie chcę.

– Chcesz mnie zaciągnąć do łóża, nieprawdaż? – zapytała otwarcie. – Ale ja nie chcę. Kocham swego męża i twoje zaloty są dla mnie obraźliwe. Nie mam zamiaru splamić honoru męża. Wiesz o tym dobrze, książę, bo zawsze otwarcie to mówiłam. Nie rozumiem więc, dlaczego wciąż nalegasz.

– Ależ jesteś stanowcza.

– Owszem. Jeśli weźmiesz mnie siłą, a wiem, że możesz to zrobić, bo jesteś ode mnie znacznie większy i silniejszy, popełnisz zbrodnię. Pójdę wtedy od razu do męża i wszystko mu opowiem. Jak sądzisz, panie, co uczyni wtedy Tavis Stewart? Chyba nie podaruje ci, jeśli się dowie, że gwałtem wzięłaś jego żonę?

Książę wstał, chodził chwilę po komnacie i przystanął przy Arabelli.

– Jesteś taka słodka. Ilu miałaś mężczyzn? Pewnie nikt prócz Tawisa cię nie dotknął. Jestem jeszcze młody, ale nie zawaham się powiedzieć, że kobiety uważają mnie za najlepszego kochanka w całej Szkocji – powiedział i zaczął całować jej szyję i obejmować dłońmi piersi.

Napastliwe dłonie księcia sprawiły, że Arabella zebrała w sobie dość siły, by wstać i krzyknąć:

– Nie mam zamiaru zdradzać męża, a jeśli nie przestaniesz mnie dotykać, będę tak wrzeszczała, że cały zamek mnie usłyszy, wasza książęca wysokość! Nie powinieneś wykorzystywać swojej pozycji do tak niecznych celów! To nie przystoi przysłemu królowi.

– Tak – zamyślił się Jamie. – Kiedyś zostanę królem, a wszyscy chcą czegoś od króla. Pamiętaj o tym Arabello Stewart, że za przychylność króla trzeba płacić.

– Jeszcze nie jesteś królem Szkocji – rzuciła ze złością – i módlmy się do Boga, byś nie został nim, póki nie nauczysz się królewskich powinności.

To najbardziej uparty człowiek, jakiego znam – pomyślała Arabella następnego dnia w drodze do domu. Zastanawiała się, czy powiedzieć mężowi o swojej przygodzie, ale doszła do wniosku, że dla dobra rodziny powinna powiedzieć mu tylko, że wraz z hrabią Angusem jadła kolację w prywatnych komnatach księcia. Archibalda spotkała, wychodząc z komnaty księcia, kiedy ten, zorientowawszy się, iż paż nagle zniknął, pomyślał, że nie został wcale wezwany do króla i wracał prędko do komnat księcia, by ratować hrabinę z opresji.

– Powiniennem był wiedzieć, że wcale nie będziesz potrzebowała mojej pomocy – powiedział, kiedy wyjaśniła mu, jak udało się jej umknąć przed napastliwością księcia.

– Chyba się zdziwił, że byłem taka wściekła. Nie jest przyzwyczajony to tego, by kobieta złościła się w jego obecności.

– Tylko wtedy, kiedy on jej nie chce – zaśmiał się hrabia.

– Ależ on jest uparty – denerwowała się Arabella.

– To dobra cecha u króla – odparł hrabia.

Arabella ucieszyła się, zobaczywszy przed sobą mury obronne zamku Dunmor. Popędziła do domu galopem, a kiedy wbiegła do sali rycerskiej, stanęła twarzą w twarz z Tavisem.

– I cóż, pani? Dostałaś, co chciałaś, od mego brata? – zapytał.

– Owszem – odparła, wpychając mu w dłoń zwinięty pergamin.

Hrabia Dunmor rozwinął go i przeczytał.

– Na Boga, dziecino, naprawdę zmusiłaś Jemmię do działania. Ale to nie znaczy, że na pewno odzyskasz swoje Greyfaire. Chyba to rozumiesz?

– Odzyskam je, Tavisie. Przysięgam ci! Greyfaire było moim posagiem. Zostawił mi je ojciec. Teraz należy się Maggie. Nie pozwolę, by dostało się Jasperowi i jego rodzinie. Nawet gdybym miała je rozebrać do ostatniego kamienia – powiedziała stanowczo i rzuciła się w ramiona męża. – Och, tak dobrze być znów w domu, panie.

– Jesteś jędzą, kobieto – mruknął.

– Tęskniłeś za mną? – rzekła cicho, skubiąc wargami jego ucho.

– Czarownico!

– Zabiłeś wilka?

– Tak, do diaska. Zabiłem.

– A przyznasz, że nie miałeś racji w sprawie wizyty u króla? – upierała się.

– Jeśli ty przyznasz, że jesteś nieposłuszną dziełatką – spierał się, otwierając nogą drzwi do alkowy. Podszedł do łóżka i krzyknął do oczekującej na swą panią Flory. – Wynocha! – Położył Arabellę na łóżku i legł obok niej. – Teraz, moja pani, oczekuję pocałunku na powitanie.

Arabella mruczała zadowolona, całując męża, i objęła go za szyję.

– Czy z każdą kobietą jest inaczej? – zaciekała się nagle.

– Tak – odparł szybko.

– Jak to? – zapytała.

– Moja namiętność przy tobie jest inna, bo podsyca ją miłość – powiedział, uważnie dobierając słowa, by go dobrze zrozumiała. – Niektóre kobiety budzą w mężczyznach tylko instynkt, ale kiedy ci mężczyźni dostaną od nich to, czego chcieli, nie potrzebują więcej tych kobiet. Pewne kobiety tego samego chcą od mężczyzn, by przez chwilę byli ich kochankami. Z nami jest inaczej. Ja cię kocham całym sercem, pożądam cię i chcę, byś urodziła mi dziecko. Rozumiesz?

– Ale przecież mężczyźni mają dzieci z kobietami, których nie kochają.

– Owszem.

– Ty też.

– Byłem dość ostrożny – odparł szczerze Tavis – ale mimo to mam troje dzieci z kobietami ze wsi. Dwóch chłopców i jedną dziewczynkę.

– Widujesz je czasem?

– Odwiedzam dzieci, kiedy jestem w pobliżu. Żadnego się nie wyparłem i czuję się za nie odpowiedzialny.

– Jesteś dobrym człowiekiem – mruknęła słodko, a potem podniosła się, spojrzała na niego, schwyciła w garść jego ciemne włosy i szarpnęła je: – Już nigdy więcej nie będziesz miał żadnych kobiet we wsi, słyszysz? Powiedz. Żadnych kobiet we wsi! – domagała się, wciąż szarpiąc jego włosy.

– Żadnych – zgodził się z uśmiechem i sięgnął dłońmi do jej piersi. – Jak mógłbym pragnąć innej kobiety, kiedy mam za żonę taką furiatkę.

– Ogień zgasł – szepnęła. – Zrobiło się zimno, panie mój.

Hrabia wstał z łóżka, podszedł do kominka i rozniecił płomień. Potem odwrócił się do żony i

zjął odzienie.

– Zaraz cię rozgrzeję, moja piękna – powiedział.



## ROZDZIAŁ 13

Papież Innocenty udzielił królowi Jerzemu III swojego błogosławieństwa w kwestii opactwa Coldingham. W końcu to on uczył się za granicą, to on sprowadził do Szkocji muzyków i on zachęcał do gry i śpiewu w opactwie, by tym wdzięczniej głosić chwałę pana. Papież za radą swoich zaufanych ludzi poparł działania króla, jako człowieka pobożnego, do niedawna męża pobożnej i cnotliwej Margaret.

Król prosił papieża również o to, by Rzym udzielił mu pozwolenia na samodzielny wybór ludzi na stanowiska kościelne ze względu na znaczną odległość od stolicy papieskiej, przy czym zobowiązał się do zarządzania funduszami kościelnymi. Pozwolenie uzyskał, a tym samym pozbawił możnych lordów wpływu na decyzje w tych sprawach.

Nagle, jakby zmienił strategię, Jerzy III zaczął egzekwować swoje królewskie prawo podejmowania decyzji. Najbardziej ucierpieli na tym hrabiowie. Jak dotąd, mimo iż narzekali na niezdecydowanie władcy, cieszyli się, że mogą decydować o większości ważnych spraw w państwie i śmiało sprzeciwiać się postanowieniom królewskim. „Nowy” Jerzy III był im nie w smak. Zaczął podejmować decyzje w sprawach, o których dotąd decydowali sami. Król entuzjastycznie podchodził do postanowień parlamentu – chyba po raz pierwszy odkąd objął tron. Niestety, wbrew oczekiwaniom możnowładców zwracał ucho raczej ku podszeptom klas niższych i średnich, które zaczynały mieć coraz więcej do powiedzenia. By poprzec króla, parlament wydał edykt zakazujący pod groźbą kary jakichkolwiek protestów przeciw decyzjom monarchy dotyczącym opactwa Coldingham. Hrabia Home i jego krewny Patrick Hepburn, lord Hailes, pozbawieni funkcji kościelnych nagle zniknęli z królewskiego dworu. Jerzy III wysłał do zamku Home posłańca, domagając się natychmiastowego powrotu obu panów. Posłaniec ledwie uszedł z życiem. Home podarł pergamin od króla, pobił posłańca, zdarł z niego pelerynę z królewskimi insygniami i odesłał do domu.

– Nim nadejdzie lato, rozpęta się wojna – powiedział do Tawisa hrabia Angus. – Home nie przyjmie do wiadomości decyzji króla, a Jemie zaszedł już za daleko, by się wycofać, czy choćby pójść na kompromis. Niedługo sami będziemy musieli wybrać, kogo poprzemy. Król już wysłał księcia do Stirling.

– Jamiego? – zdziwił się hrabia Dunmor.

– Tak. Ormond i John są z ojcem, ale Jamie został odesłany. Nie wolno mu wychodzić poza bramy zamku. Może jedynie dla rozrywki spacerować po murach obronnych i polować z jastrzębiem. Tak mi mówiono.

– Biedny chłopak. – Tavis mu współczuł. – Jeśli przez kilka dni nie może jeździć konno, robi się nerwowy. – Potem przeszył hrabiego Angusa wzrokiem. – A co ty zrobisz, Archie, kiedy przyjdzie wybierać sprzymierzeńców?

– Tak jak ty, Tavisie, poczekam i zobaczę. Nie mam zamiaru dać się oskarżyć o zdradę.

Arabella była dziwnie milcząca. Siedziała bez słowa przy stole, a przecież zwykle głośno wyrażała swoje opinie w każdej kwestii. Zastanawiała się poważnie nad tym, co usłyszała, i doszła do wniosku, że pomimo licznych wad, król był dobrym człowiekiem i szlachta postępowała nieuczciwie, sprzeciwiając się mu tylko dlatego, iż działał w interesie Szkocji, a nie ich samych. Angus był pewien, że zbliża się wojna. Przerazała ją ta myśl. Na wojnie straciła ojca. Nie miała

ochoty w następnej stracić męża.

Pod koniec stycznia hrabia Home wraz z lordami: Lyle'em, Greyem i Hepburnem przyjechali do zamku Stirling w towarzystwie licznej grupy zbrojnych. Lord Home, mimo złości, jaką żywił do króla za odebranie mu pieczy nad opactwem Coldingham, był przyzwoitym człowiekiem i odważnym rycerzem. Księżę przywitał go z radością, a przynajmniej tak się wydawało towarzyssom Home'a. Pan John Shaw, zarządca zamku, przyjął hrabiego i jego ludzi mimo wyraźnego rozkazu króla, by nikt nie odwiedzał jego syna, prócz osób noszących królewskie insygnia. Był pod tak wielkim wrażeniem osoby hrabiego, że zapomniał, iż będzie musiał osobiście odpowiadać przed królem za złamanie rozkazu.

Kilka godzin później księżę, odziany w szkarłat, opuścił zamek Stirling na czele sporej grupy zbrojnych. Tuż za nim jechał hrabia Home oraz lordowie Hailes, Lyle i Grey. Gdy opuszczali mury zamku, ludzie Home'a i straż zamkowa wiwatowali na cześć księcia. Mała dziewczynka, córka jednego ze strażników, znana z daru jasnowidzenia, zawołała głośno:

– Niech żyje król!

Jamie nie zatrzymał się, by odpowiedzieć, choć pewnie słyszał jej słowa. Jednak ci, którzy stali obok, byli wyraźnie poruszeni.

Księżę i jego poplecznicy udali się do pałacu Linlithgow, gdzie wyznaczili sobie kwatery. Czekali, ale nic się nie wydarzyło. Lordowie szkoccy byli dziwnie spokojni i nie wyrażali swoich opinii w tej kwestii. Niespodziewanie zaskoczeni nie wiedzieli, co robić, bo choć Jerzy III im nie odpowiadał, jego syn wydawał się za młody, trochę za młody, by samodzielnie rządzić krajem. Jamie i jego drużyna czekali na poparcie, które nie nadchodziło, a tymczasem król udał się na północ, do Aberdeen, by zapewnić sobie lojalność tutejszych lordów. Zignorował tym samym swego syna i jego podejrzane zachowanie.

Nadszedł szary, smutny luty, w którym mroźna pogoda przeplatała się z nieprzyjemną odwilżą. Do Dunmor dotarła wieść, że księżę jest chory.

– Zawsze tak było – powiedział do żony hrabia Dunmor. – Gdy Jamie czuje się szczęśliwy, jest zdrowy jak byk, ale kiedy tylko czuje się nieszczęśliwy, nęka go ból głowy, szyi, kości i inne utrapienia.

– To przez wyrzuty sumienia – stwierdziła bez krzty współczucia Arabella. – Sprzeciwił się ojcu, przyłączył do tych, którzy podburzają szlachtę przeciwko niemu. Szkoda, że nie możesz tam jechać.

– Słusznie. Gdybym choć pokazał się w Linlithgow, wszyscy powiedzieliby, że poparłem bratanka i sprzeciwiam się bratu.

Marzec przyniósł poprawę pogody i księżęcego zdrowia. W tym miesiącu wypadały jego urodziny. Najwspanialszym prezentem urodzinowym było przybycie hrabiego Angusa, a krótko po nim hrabiego Agrylla. Za to królowie Anglii i Francji przesłali listy, w których skrytykowali księcia za jawne wystąpienie przeciwko ojcu.

Król z poparciem armii północnych lordów maszerował w kierunku fortu Firth, gdzie założył obóz. Podczas potyczki, która miała miejsce niedługo później, armia księcia dowodzona była przez hrabiego Angusa, ku wściekłości hrabiego Home'a, który zmuszony był pozostać w Linlithgow, by bronić osoby księcia. W wyniku bitwy podpisano pakt, na którego mocy król przekazał całą swoją władzę synowi i dziedzicowi. Miał on tymczasowo spełniać funkcje regenta, przynajmniej do

czasu, gdy osiągnie wiek dojrzały i będzie mógł zostać koronowany. Obecny król miał wtedy abdykować. Pakt podpisano i przypieczętowano w obecności czterech świadków, ale król po powrocie do Edynburga obwieścił, iż nie ma zamiaru abdykować na rzecz syna ani przekazywać mu władzy. Wtedy, choć niechętnie, hrabia Dunmor udzielił pisemnego poparcia księciu Jerzemu.

– Jak możesz popierać Jamiego przeciwko własnemu bratu? – zapytała Arabella.

– Gdyż Jemie nie jest już godzien mego poparcia – powiedział ze smutkiem Tavis Stewart. – Nie musiał podpisywać paktu z synem, ale to uczynił. Według mnie złamał zasady kodeksu rycerskiego i słowo honoru. Na litość boską, Arabello, on jest królem! Jeśli król nie potrafi dotrzymać słowa, to czego można się po nim spodziewać. Stracił moje zaufanie.

– Ależ to twój brat – oburzyła się – i został wybrany przez Boga, by rządzić Szkocją. Buntując się przeciw bratu, nie tylko powtarzasz grzech Kaina, ale też sprzeciwiasz się woli Boga!

– Nie mogę popierać brata, który nie umie dotrzymać słowa.

– A ja nie mogę popierać bratanka, który podnosi bunt przeciwko ojcu – postanowiła.

– Ja udzielam poparcia w imieniu rodu Stewartów – rzekł stanowczo.

– Więc nie udzielaj go w moim imieniu.

– Nie udzielę go, bo ty i tak nie masz głosu w takich sprawach – rzekł i uchylił się pośpiesznie, bo Arabella chwyciła srebrny świecznik, który miała pod ręką, i rzuciła nim w męża. Nauczony doświadczeniem trzech lat małżeństwa, Tavis nie miał kłopotu z unikaniem ciosów.

Księżę rozesłał wici po kraju, zwołując wszystkich, którzy popierali jego walkę przeciw królowi pozbawionemu honoru, a Tavis Stewart z tysiącem ludzi ruszył na wezwanie. Nie była to wielka armia, bo północni lordowie zgromadzili ponad trzydzieści tysięcy zbrojnych, ale poparcie ukochanego brata króla dla jego syna było traktowane jako symbol.

Arabella głośno obwieszczała wszem wobec, że nie zgadza się z decyzją męża, ale w swym wystąpieniu była odosobniona, bo nawet ojczym Tawisa i jego przybrani bracia ruszyli wraz z nim na bitwę pod Sauchieburn, którą 11 czerwca roku pańskiego 1488 wygrała armia księcia Jerzego. Jerzy III, przekonany przez swoich towarzyszy, by opuścił pole bitwy przed końcem przegranej potyczki, zginął w pobliżu młynarzędzi Bannockburn. Odkryto w jego ciele pięć ran od noża, zadanych w piersi i brzuch. Jedna z nich okazała się śmiertelna. Pochowano go pośpiesznie, ale z honorami.

Dwudziestego piątego dnia tego samego miesiąca król Jerzy IV został koronowany w Scone. Szkoci obawiali się interwencji króla angielskiego. Młodszy bracia króla, James, hrabia Ross i John zostali sprowadzeni na królewski dwór, by ktoś nieoczekiwanie nie próbował wykorzystać ich przeciw bratu, co wydawało się dość prawdopodobne, bo szkoccy lordowie już podczas koronacji zaczęli szukać sprzymierzeńców przeciw nowemu władcy.

Nie było jeszcze posiedzenia parlamentu, który mógłby ustalić obsadę stanowisk i funkcji państwowych. Podczas koronacji panowie walczyli o miejsce w pobliżu króla jak małe dzieci. Hrabia Angus został obrażony przez hrabiego Home'a. Ten drugi zachowywał się wyzywająco i choć to Angus do czasu koronacji spełniał funkcje regenta, Home, jako bezpośredni wybawca Jerzego z zamku Stirling, uważał się za ważniejszego. Pokłócił się również ze swoim bratem, opatem Coldingham i hrabią Agryll. Od pewnego czasu nie rozmawiał z lordem Greyem, choć nikt właściwie nie wiedział dlaczego. Jedna trzecia szkockich lordów i spora liczba biskupów była nieobecna na koronacji.

By nie popsuto uroczystości, młody król postanowił, że przy namaszczeniach w kaplicy Scone obecni będą tylko jego bracia. Lordowie jednak tłoczyli się przy wejściu, głośno narzekając, że ich nie wpuszczono.

Po koronacji lordowie przychodzili po kolei, by złożyć królowi przysięgę wierności. Tavis Stewart przyszedł jako ostatni. Ukląkł i przysiągł wierność bratankowi. Ten podniósł go z kolan i powiedział:

– Dziękuję ci, Tavisie Stewart za poparcie i wierność. Wiem, jak bardzo kochałeś mego ojca.

– Ty też go kochałeś, chłopcze – przypomniał mu hrabia. – To nie twoja wina, że zginął. Teraz radzę ci jednak zabrać się ostro za tresowanie tej sfory podstępnych psów, bo możesz skończyć tak samo jak Jemie. Bądź dzielny, chłopcze.

Król skinął głową.

– Przyjmuję twoją radę, wuju, bo wiem, że dajesz mi ją ze szczerego serca. – Potem dodał z błyskiem w oku: – Słyszałem, że hrabina nie zgadza się z tobą w mojej kwestii.

Hrabia zaczerwienił się i mruknął:

– Znasz Arabellę i wiesz, że zawsze ma swoje zdanie. Jakoś nie umiem jej poskromić.

– Może nie powinienes, wuju. Lubię twoją żonę taką, jaka jest, i ty chyba też. Jeśli ją zmienisz, nie będzie tą samą kobietą, którą pokochałeś – rzekł król.

Tavis Stewart zaśmiał się.

– Masz rację, bratanku. Jeszcze jedna sprawa. Słyszałem, że zamierzasz pozbawić Ramseya tytułu.

– Tak – przyznał król.

– Daj więc tytuł hrabiego Bothwell Patrickowi Hepburnowi. Home to dobry człowiek, ale zaczyna się wywyższać, zwłaszcza teraz. Hepburnowie z Hailes utrać mu trochę nosa. Są spokrewnieni, więc nie będzie miał do nich żalu, a poza tym Hepburn zasłużył na ten tytuł. Jest dobrym rycerzem i będzie ci wierny.

Król uśmiechnął się z ulgą.

– Oszczędziłeś mi kłopotu, wuju. Wprawdzie miałem zamiar odebrać Bothwell Ramseyowi z Balmain, ale nie wiedziałem, komu je dać. Patrick Hepburn to naprawdę świetny wybór.

– Dowiedziałaś się już, panie, kto zabił twego ojca? Na twarzy króla pojawił się cień.

– Nie, wuju, jeszcze nie. Wiesz, jak ojciec słabo jeździł konno. Upadł przy strumieniu i bardzo się potłukł. Był jeszcze przytomny, kiedy znaleźli go młynarz z żoną. Kazał im posłać po księdza. Sprowadzili człowieka, który twierdził, że jest duchownym. Poleciał im wyjść z izby, bo chciał wysłuchać spowiedzi. Kiedy młynarz i młynarzowa wrócili, znaleźli ojca zadźganego nożem, a księdza nie było.

– Może to młynarz z żoną go zabili?

– Nie, wuju, widać było, że bardzo się bali. Młynarzowa płakała. Och, wuju, czuję się winny tej śmierci! – przyznał z żalem król.

– Nie pora na wyrzuty sumienia, bratanku. Jeśli nie uda ci się znaleźć mordercy, zapomnij o wszystkim. Teraz musisz rządzić Szkocją.

Hrabia wrócił wkrótce do domu. Pierwszą sprawą, o którą zapytała go żona, była oczywiście jej petycja o odzyskanie Greyfaire.

– Nie pora na to, Arabello – odparł Tavis. Jamie ma teraz mnóstwo spraw na głowie.

Nic nie wskóram, pomyślała Arabella. Tak było już tysiące razy. Tavisowi nie zależy na Greyfaire. Wolalby pewnie wydać Maggie za Hepburna, Home'a albo Douglasa.

– Piękna pogoda, mój panie – zmieniła temat. – Szkoda marnować dzień w domu. Znam pewne miejsce nad strumieniem, gdzie można się wykapać.

– Umiesz pływać? – zdziwił się.

Arabella wzięła go za rękę i zaprowadziła nad strumień.

– Ojciec nauczył mnie pływać, kiedy byłam mała – powiedziała i szybko zdjęła odzienie. – Nie przyłączysz się do mnie?

Tavis czuł, jak jego męskość twardnieje pod kiltem. Szybko zrzucił ubranie i wszedł do wody. Ciało Arabelli lśniło w wodzie. Chlapnęła w jego stronę, a potem uciekła z piskiem, kiedy ruszył za nią. Wiła się i wymykała mu sprytnie, a on z chlupotem gonił ją w wodzie sięgającej mu do pasa. W końcu jednym skokiem znalazł się przy niej i schwycił śliskie od wody ciało.

– Stęskniłam się za tobą – wyszeptała.

– Wiem.

Całował jej szyję, twarz, piersi, a ona pojękiwała cicho. Gdy tylko podniósł głowę, poprosiła:

– Och, nie przestawaj.

Wziął ją w ramiona i wyniósł z wody. Ostrożnie położył na trawie, a ona objęła go i zaczęła całować namiętnie. Wszedł w nią ostrożnie, a ona uniosła w górę biodra. Z trudem się wstrzymywał, wchodząc w nią i wycofując się ostrożnie. Wbiła mu paznokcie w plecy, próbując przycisnąć go mocniej do siebie. Z dnia na dzień stawała się bardziej namiętna. Tavis pomyślał, że to dobra cecha u żony, zwłaszcza że nie wykazywała zainteresowania innymi mężczyznami. Widział, jak wielką namiętnością do Arabelli pałał Jamie i widział też, jak stanowczo mu odmawiała.

Arabella drżała w ekstazie, rosnącej z każdą chwilą, drapała paznokciami jego szerokie plecy i przyciskała go mocno do siebie. Ujął ustami jej sutek i przygryzł go delikatnie.

– Umieram, och, umieram – jęknęła gwałtownie. W tej samej chwili wypełnił jej wnętrze owocem swego pożądania.

Leżeli długo na miękkiej trawie, a tuż nad ich głowami pszczoły spijały słodki nektar z kwiatów goździkowca. Zdrzemnęli się, aż słońce zaczerwieniło się na zachodzie, kryjąc się za horyzontem. Na drzewie rosnącym nieopodal szpak zaczął głośno krzyczeć, próbując odpędzić od gniazda jastrzębia, polującego zbyt blisko. Zdziwione zające przyglądały się z zaciekawieniem dwóm nagim ciałom.

Arabella ocknęła się i westchnęła:

– Sprawileś mi wielką przyjemność, milordzie.

– Ty mi też, madame.

– Powinniśmy wracać do zamku – zauważyła ze smutkiem, sięgając po halkę.

Uśmiechnął się, a w jego zielonych oczach zalśniły iskierki chłopięcej, rogatej natury, skłonnej do psot.

– Może uciekniesz ze mną, madame. Pójdziemy daleko stąd i będziemy żyć jak prości ludzie. Znajdziemy dla siebie małą chatkę. Ja będę polował i łowił ryby, a ty będziesz plotła wianki i ozdabiała nimi moje czoło, kiedy wrócę z polowania.

– Panie, to bardzo romantyczne. Sądziłam, że takie marzenia mają tylko panienki –

zazartowała.

– Nie kochałabyś mnie, moja dziewczyno, gdybym był prostym człowiekiem?

– Nie ma w tobie za grosz prostoty, Tavisie Stewart – odparła szczerze. – To nie leży w naturze Stewartów. Nie nadajecie się do biedy i głodu. Poza tym prosty człowiek z ludu nie starałby się o moją rękę. Nie śmiałyby nawet pomyśleć o mnie w ten sposób. Kocham cię, ale z łaski Pana Najwyższego jesteś hrabią Dunmor. Hrabiowie mieszkają w pięknych zamkach i powinniśmy tam właśnie się udać, bo podniosą zwodzony most – rzekła i wstała. Wdziała suknię i zasnurowała buty.

– Jesteś bezgranicznie szczerą – stwierdził. – Nie umiesz się kryć ze swoimi myślami.

– Nie, nie umiem. I nie chcę. Kobieta, która nie mówi mężowi prawdy, jest niemądra, a mąż oszukujący żonę to głupiec.

Pochyliła się, podniosła jego odzienie i podała mu.

Ubrał się pośpiesznie, wziął żonę za rękę i poszli do zamku, nie zwracając uwagi na straż, obserwującą ich z murów.

To było dobre lato. Zbiory zapowiadały się znakomicie, na granicy panował pokój, a wszyscy Szkoci kochali swojego nowego króla.

## ROZDZIAŁ 14

Święta Bożego Narodzenia Arabella i Tavis spędzili w Dunmor z całą rodziną. Zarówno Ailis, jak i Meg miały już po dwoje dzieci, a Ailis przyznała, że nosi właśnie pod sercem trzecie. Donald Fleming w końcu się zakochał w córce z nieprawego łoża nowego hrabiego Bothwell. Kiedy hrabia Patrick Hepburn dowiedział się, jakie uczucia żywi jego córka do swego nieokrzesanego zalotnika, dał jej niewielki majątek z domem z kamienia i obiecał tyle złota, ile uda się jej wynieść w dwóch dłoniach z jego skarbcza. Dziewczyna o imieniu Ellen była sprytną istotką. Pokryła dłonie kleistą mazią, złote monety przykleiły się nawet na ich wierzchniej stronie. Ojciec nie był na nią zły. Stwierdził, że spryt odziedziczyła po nim. Zawsze bardzo ją kochał i postanowił wydać za mąż na święta wielkanocne.

Margery Fleming siedziała przy stole w sali rycerskiej zamku najstarszego syna i rozglądała się dokoła z uczuciem satysfakcji. Miała już pięcioro wnucząt, a szóste w drodze, zaś ostatnie z jej dzieci miało się niedługo zenić i dać jej więcej wnuków. Żyłaby najszczęśliwsza na świecie, gdyby nie jeden problem.

– Czy możemy mieć nadzieję na dziedzica Dunmor w przyszłym roku, moja droga? – zapytała synową.

Arabella uśmiechnęła się.

– Nadzieję zawsze można mieć – odparła. – Ja mam nadzieję, że w ciągu roku wróci do mnie Greyfaire.

– Nie było więc wieści od króla Anglii? – zapytała lady Margery.

Arabella potrząsnęła przecząco głową.

– Tavis i ja wybieramy się na królewski dwór przed świętem Trzech Króli. Może czeka na nas wiadomość, o której zapomniano, bo przysłała jeszcze za panowania poprzedniego króla, niech Bóg ma w opiece jego dobrą duszę. Mam nadzieję, że to się szybko wyjaśni. Podobno Greyfaire jest w opłakanym stanie. Sir Jasper przebywa na dworze króla Henryka i zaniedbuje majątek, wioskę, warownię, ziemię i moich ludzi. Od czasu do czasu przez granicę przedziera się do nas brat Lony i przynosi mi najnowsze wieści. Przekazuję moim ludziom dobre słowo i kilka monet. Mieli w zeszłym roku równie słabe zbiory, jak my, więc teraz panuje tam głód.

Lady Margaret zastanawiała się przez chwilę. Wiedziała, że musi o to zapytać.

– A co będzie, jeśli król Henryk nie zgodzi się oddać ci Greyfaire?

– Musi. Jeśli będzie trzeba, pojedę do Anglii, by odzyskać dom dla mojej Margaret! – niemal z furią odparła Arabella. – Jasper Keane nie będzie tam długo panem. Po moim trupie!

Lady Margery widziała determinację żony najstarszego syna. Zastanawiała się, czy Tavis zdaje sobie z tego sprawę, jak bardzo zależy Arabelli na Greyfaire. Podejrzewała, że nie rozumiał w pełni zaangażowania w tę sprawę swojej młodej żony. Obawiała się, że to mogłoby doprowadzić do poważnych kłopotów. Postanowiła porozmawiać z Tavisem, ale nim znalazła odpowiednią chwilę, hrabia i hrabina Dunmor udali się na królewski dwór.

Dwór Jerzego IV był wesołym miejscem. Nie było jeszcze u jego boku żadnej królowej, więc młody władca poprosił swoją ciotkę, Margaret Stewart, by zajęła się „damskimi sprawami” i opiekowała młodymi szlachciankami, które oblegały dwór w poszukiwaniu odpowiednich kandydatów na mężów.

Hrabina Dunmor przyłączyła się do wesołego życia dworu króla z przyjemnością. Aż do kwietnia cierpliwie czekała na jakąś decyzję w sprawie Greyfaire. Ani Tavis, ani sam król nie powiedzieli w tej kwestii ani jednego słowa. Niedługo miały minąć cztery lata, od kiedy porwano ją z domu. FitzWalter wysłał swego syna, Rowana, z wieścią do Lony, że majątek jest w opłakanym stanie. Sir Jasper Keane zabrał ze sobą na dwór królewski wszystkich mężczyzn, nie oszczędzając nawet dwunastoletnich chłopców. Rowanowi upiekło się tylko dlatego, że w dniu wymarszu ojciec wysłał go na polowanie. Drzewa w sadzie zaatakowała zaraza, a ludzie cierpieli z powodu licznych chorób. Nie było rodziny, która nie straciłaby dziecka albo starszego członka rodziny. Podobno Eba i Annie, młodsze siostry Lony, umarły z powodu gorączki.

– Co mam robić? – zastanawiała się głośno Arabella, chodząc nerwowo po komnacie.

– W jakiej sprawie, moja droga? – zapytał król, zniechęca otwierając drzwi. Ta niezapowiedziana wieczorna wizyta zupełnie ją zaskoczyła, zwłaszcza że jej mąż został wysiany przez Jerzego w sprawach wagi państwowej do siedziby rodu Gordonów.

– Panie. Co tu robisz o tak późnej porze? Wiesz przecież, że mój mąż, a twój wuj, nie jest obecny na dworze.

– Przyszedłem powiadomić cię, czego dowiedziałem się w twojej sprawie z listu Henryka Tudora.

– Tak, panie? – zaciekawiała się Arabella.

– Otóż król wciąż zastanawia się, co czynić. Nie chce oddać warowni w ręce szkockiego hrabiego. Rozważa jednak możliwość oddania majątku twojej córce, lady Margaret Stewart, pod warunkiem jednak, iż sam wybierze dla niej męża. Aczkolwiek cała sprawa nie jest jeszcze postanowiona i król rozważa również możliwość oddania twojej warowni i tytułu lorda Grey sir Jasperowi Keane'owi.

– Nie! – krzyknęła Arabella. – Tylko nie Jasper Keane! Nie pozwolę na to!

– A jaki masz wybór, moja droga? – zapytał król.

– Pojadę do Anglii! – krzyknęła. – Muszę jechać! Jeśli uda mi się porozmawiać z królem Henrykiem, przekonam go na pewno. On zrozumie moją sytuację. Opowiem mu o podstępie sir Jaspera i o tym, jak potraktował moją biedną matkę, niech Bóg ma w opiece jej skruszoną duszę! Henryk Tudor na pewno jest człowiekiem honoru. Gdybym tylko mogła uzyskać u niego audiencję. Wyjaśniłabym mu wszystko lepiej niż w liście.

– A jak uzyskasz audiencję? – zapytał król Jerzy, zafascynowany jej determinacją. Jak dotąd traktował ją jak każdą uroczą kobietę, którą chciał mieć. Teraz zaintrygowała go jej nowa, nieznana natura.

– Napisz do króla, a ja osobiście zawiozę mu list.

– A co mam napisać, moja słodka? – zapytał rozbawiony.

– Poprosisz go o wysłuchanie mnie – wyjaśniła Arabella. – Przecież nie będzie mógł odmówić, jeśli prośba będzie pochodziła od króla. Ja stanę wtedy przed nim i wszystko mu wyłuszcę.

Jamie Stewart wybuchnął głośnym śmiechem. Sam nie wiedział, co go bardziej śmieszyło, jej śmiałość czy oburzenie, jakie pojawiło się w tej właśnie chwili na jej pięknej twarzy.

– Jak możesz się ze mnie naśmiewać! – rzuciła ze złością, tupiąc nogą. – Nie ma w moich zamysłach nic śmiesznego ani głupiego.

– Nie, słoneczko – przyznał, opanowując się. – To prawda, nie ma w tym niczego śmiesznego



ani głupiego, ale skąd ci przyszło do głowy, że ci pomogę?

– Więc? Odmówisz, panie? Przecież moja córka jest twoją kuzynką. Jako dziedziczka tak strategicznej dla obrony Anglii warowni mogłaby być ci pomocna.

James Stewart podszedł do Arabelli i przyciągnął ją mocno do siebie. Wciągnął w nozdrza jej zapach i zakreśliło mu się w głowie z pożądania.

– Arabello Stewart, mówiłem ci kiedyś, że pewnego dnia przyjdiesz do mnie z jakąś prośbą. Pamiętasz?

– Tak – szepnęła.

– Pamiętasz, jakiej żądałem ceny za przysługę? – zapytał i sięgnął do jej piersi.

Przez chwilę miała ochotę odsunąć się i uderzyć go w twarz. Powstrzymała się jednak i stojąc spokojnie, powiedziała:

– Pamiętam, panie.

– Jesteś gotowa zapłacić tę cenę? – mruknął, dotykając ustami jej szyi i ramion.

– Błagam, panie – jęknęła Arabella. – Jesteś bratankiem mego męża i jego przyjacielem. Nie chcesz chyba, bym go zdradziła?

– Oczywiście, że chcę, moja droga. Mam zamiar dostać to, czego pragnę, tak samo jak ty.

– Nie ma więc innego wyjścia? Może zażadasz innej ceny? Kocham Tawisa Stewarta. Kocham mego męża.

– Ale Greyfaire kochasz bardziej – stwierdził król Jerzy. Musnął ustami jej usta. – Jesteś taką małą, słodką istotką – mówił czule, a potem spoważniał. – Cóż takiego mogłabyś mi dać, czego jeszcze nie mam? Jestem królem i, mimo iż moi lordowie buntują się nie mniej niż za czasów mego ojca, mimo młodego wieku, a właściwie może z tego właśnie powodu, dobrze sobie z nimi radzę. Nie jestem bardzo bogaty, ale też niebiedny. Mój kraj, choć wycierpiał z powodu złych zbiorów, to jednak przetrwał i na razie nie grożą nam wrogowie spoza granicy. Anglia i Szkocja starają się teraz o nasze względy. Najpiękniejsze kobiety w kraju proszą, bym je przyjął w swoim łóżu. Brak mi tylko jednego – ciebie. Jeśli więc mam napisać do Henryka w twojej sprawie, musisz mi się oddać.

– Nie potrzebuję twojej pomocy – powiedziała z dumą. – Bez listu pojadę do Anglii.

– Nie pozwolę ci jechać – odparł krótko.

– Nie możesz mnie powstrzymać! – krzyknęła, próbując się odsunąć, ale nie chciał jej wypuścić.

– Owszem, mogę. Sądziś, że mój wuj, kiedy dowie się o twoich planach, pozwoli ci jechać? Wiesz, że to niemożliwe.

– Nie potrzebuję jego pozwolenia – stwierdziła, a król roześmiał się szczerze rozbawiony.

– Nie wiem, jak wam się udało tyle wytrzymać w małżeństwie i nie pozabijać się nawzajem.

Czy wy zgadzacie się w jakiegokolwiek kwestii?

– Oczywiście – rzuciła poirytowana. – Nawet jeśli mamy różne zdania, wciąż się kochamy.

Król znów spoważniał.

– Nie pozwolę ci jechać bez zgody męża, pani, a jeśli mnie nie usłuchasz, zdradzę mu twoje plany. Bez mego pozwolenia nigdzie nie pojedziesz, bo i tak nic nie wskórasz.

– Nie mogę przyprawić rogów memu mężowi – rzuciła stanowczo Arabella.

– Nie musi się dowiedzieć, słoneczko – pocieszał ją Jamie. – Nie należę do mężczyzn, którzy przy kolacji chwala się swoimi podbojami.

– Nie mogę – stwierdziła.

– Więc musisz zrezygnować ze swego ukochanego Greyfaire. Jesteś na to gotowa?

W pięknych oczach hrabiny Dunmor pojawiły się łzy. Przez ostatnie kilka lat marzyła o odzyskaniu Greyfaire. Nie mogła tak po prostu porzucić marzeń i pozwolić, by w majątku jej ojca rządził sir Jasper Keane. Nie mogła znieść myśli, że on tam jest teraz panem.

– Muszę to przemyśleć – szepnęła.

Boże drogi! Co miała robić? Jak mogła zdradzić Tawisa Stewarta, skoro go tak bardzo kochała? Mimo to... przecież obiecał odzyskać Greyfaire. Nie uczynił tego, a Arabella podejrzewała, że zamierzał zgodzić się z decyzją angielskiego króla, jakakolwiek by ona była.

Postanowiła, że nie zostawi Greyfaire na łaskę sir Jaspера Keane'a, ale też nie mogła zdradzić Tawisa tylko po to, by zaspokoić żądze Jamiego Stewarta.

Przypomniała sobie słowa jednej z bardziej postępowych dam dworu, która usłyszawszy, że jej mąż do tej pory nie odzyskał obiecanego przed ślubem Greyfaire, poradziła jej, by się z nim rozwiodła, kierując się kobiecym honorem hrabiny Dunmor.

Miała wrażenie, że serce już na zawsze przestanie jej bić w piersi. Nie miała więc innego wyjścia? Chciała mieć Greyfaire, ale wyglądało na to, że tylko ona sama mogła je odzyskać. Wymaga tego honor jej rodu, ale by go oczyścić, musiała poświęcić własne szczęście.

Jerzy IV obserwował ją uważnie. W jej twarzy widział niezdecydowanie, rozpacz, wszystkie miotające jej duszą uczucia. Czuł już smak zwycięstwa, słodki smak pięknej kobiety.

W końcu odezwała się, zaskakując go zupełnie:

– Zgadzam się na twoje warunki – rzekła – ale najpierw musisz coś dla mnie uczynić. Mężczyźni, zwłaszcza Szkoci, bardzo są czuli na punkcie swego honoru. To sprawy honorowe przywiodły mnie do Szkocji. Gdyby nie honor Tawisa, byłabym teraz w Greyfaire. Cóż, kobiety też mają honor, a ja muszę splamić swój, by odzyskać to, co moje. Nie zamierzam jednak splamić honoru męża. Jesteś królem Szkocji i możesz uczynić wszystko, co zechcesz. Uzyskaj dla mnie rozwód od arcybiskupa. Kiedy to uczynisz, wejdę do twego łóżka, a potem pozwolisz mi wrócić do Anglii i odzyskać Greyfaire. Sekretne spotkanie z tobą musi pozostać w tajemnicy, bo cokolwiek Tavis sobie o mnie pomyśli, nie chcę, by szargano jego dobre imię. Kocham go bardzo, niestety, Greyfaire również kocham.

– Już wybrałaś – stwierdził król.

– Nie, uczyniłam jedynie wszystko, by odzyskać honor rodu – powiedziała spokojnie Arabella – czyli dokładnie to, co zrobiłby w mojej sytuacji mój mąż, czy każdy inny mężczyzna.

– Jesteś pewna, że chcesz to uczynić? – zapytał z odrobiną poczucia winy.

– Równie pewna, jak wasza wysokość w swoich pragnieniach względem mnie – odparła. Było w niej tyle spokojnej elegancji, że Jamie Stewart przez chwilę czuł się nieswojo.

Zaczerwienił się, zły, że przez nią miał poczucie winy.

– Nie musisz rozwodzić się z moim wujem – rzucił krótko.

– A ty nie musisz mnie posiadać, panie – rzuciła kąpiąco – ale twoja miłość do wuja nie powstrzyma cię przed tym. Ja kocham Tawisa naprawdę i nie pozwolę, by splamiono jego dobre imię. Jeśli zgodzisz się, panie, pomóc mi, nie plamiąc honoru mego męża, będę twoją wierną służką do końca mych dni, ale jeśli nie, to przynajmniej ja muszę zrobić to, co trzeba w takiej sytuacji uczynić.

– Nie próbuj mnie uczyć, co trzeba czynić, o pani – rzekł surowo – bo zakończyłem już dni nauki.

– Twój ojciec, niech Bóg ma w opiece jego duszę, powiedział mi kiedyś, że nigdy nie przestajemy się uczyć. Człowiek, który nie chce się uczyć, do niczego się już nie przyda, bo nikomu nie może zaproponować nic nowego – odparła z dumą.

Przycisnął ją do siebie i zatopił usta w jej ustach, aż do bólu. Arabella wyrwała mu się, ale on zagroził jej drogę i powiedział:

– W przyszłości masz się do mnie zwracać z miłością i czułością, pani. Z ust twych mają płynąć jedynie jęki rozkoszy. Nic innego nie chcę z nich słyszeć! – Pocałował ją znów z pożądaniem tak silnie, że ledwie mogła złapać oddech. – Twój mąż nie wróci tu przez co najmniej dwa tygodnie, bo jego misja wymaga długich rozmów. Nim minie tydzień, będziesz już rozwiedziona, a wtedy znajdziesz się w moim łóżu.

– Jedną noc – upierała się.

– Tydzień – zaprzeczył.

– Nie da się tego utrzymać w tajemnicy przez tak długi czas – stwierdziła ze łzami w oczach.

Zastanowił się chwilę i zrozumiał, że miała rację.

– Trzy dni – zgodził się w końcu z ociąganiem. Kiedy wyszedł, Lona wróciła do swojej pani, a widząc ją we łzach, zapytała, czy coś się stało.

– Nic – odparła Arabella.

– Nie mów mi, Arabello, że nic się nie stało, skoro widzę cię we łzach. Znamy się od kołyski i nigdy nie widziałam cię płaczącej. Zdarza ci się wrzeszczeć ze złości, tupać i kopać, co się da, ale nie płakać. Nie mów mi, proszę, że nic się nie stało, bo choć jestem tylko służącą, widzę, że to nieprawda.

Arabella wyjaśniła przyjaciółce sytuację. Lona chciała pomóc swojej pani uciec, ale król kazał postawić straż przed jej komnatą. Lona przypomniała sobie ramiona Fergusa obejmujące ją, i pocałunki, którymi sprawiał, że kręciło jej się w głowie. Chciała wyjść za niego za mąż, ale nie mogła zostawić przyjaciółki w potrzebie. Dlaczego Bella nie potrafiła zrezygnować z Greyfaire? Nie widziała, że Dunmor jest lepsze? Nie musiała tego robić. Nie musiała ulec królowi. Mogła wrócić do domu, do męża. Dlaczego, na Boga, była taka uparta? Ale Lona kochała Arabellę i wiedziała, że pozostanie jej wierna, choć będzie musiała poświęcić własne szczęście. Postanowiła pożegnać się z Fergussem, kiedy miał pojechać z panią do Dunmor po małą Maggie.

Kilka następných dni spędziły na przygotowaniach do wyjazdu. Arabella postanowiła wyjechać z Edynburga, jak tylko uzyska rozwód i dotrzyma swojej części umowy. Nikt nie musi wiedzieć, że zostawiła Tavisę, niech on sam obwieści na dworze, że zostawił żonę, jeśli tak będzie mu wygodniej.

Kiedy pewnego wieczoru wróciła do swej komnaty po kolacji, Lona ze smutną miną wręczyła jej pergamin. Arabella drżącymi rękoma rozwinęła go i rozłożyła na stole. Pergamin potwierdzał jej rozwód z Tavisem Stewartem. Nim zdążyła się powstrzymać, uroniła kilka łez na dokument. Otarła oczy i osuszyła pergamin, rozsmarowując w kilku miejscach atrament.

– Odeślij to do biskupa, pani – błagała ją Lona. – Powiesz, że to pomyłka, że nie chcesz rozwodu z jego lordowska mością.

– Mam teraz prawo używać mego panińskiego nazwiska – rzuciła obojętnie Arabella. Potem

złożyła dokument, obwiązała go wstążką i podała Lonie. – Umieść to w bezpiecznym miejscu, Lono, a potem przygotuj mi kąpiel. Król na pewno zechce mnie tej nocy odwiedzić. Jeszcze tylko kilka dni i ruszymy do domu, do Greyfaire. Nie cieszysz się, że zobaczysz się z ojcem, matką, Rowanem i siostrami?

Lona miała ochotę rozplakać się ze złości. Arabella nie potrafiła ukryć, że jest nieszczęśliwa. Właśnie rujnowała sobie życie i chyba nawet zdawała sobie z tego sprawę. Celowo, bez skrupułów dążyła do samozniszczenia, a wystarczyło jedno słowo, by się ratować.

– Nie marnuj czasu, Lono – obruszyła się Arabella. Zadrżała na całym ciele. – Na litość boską! Ale mi zimno!

Lona poruszała się bezszelestnie po komnacie. Nie mogła już nic zrobić, nic powiedzieć, bo i tak jej pani nie zmieni zdania. Pospieszyła do drzwi, zawołała pazia i kazała mu sprowadzić służbę z gorącą wodą. Po krótkiej chwili zjawili się mężczyźni z kubłami wody dla hrabiny Dunmor.

Arabella chodziła po pokoju bez celu, póki ostatni ze służących nie wyszedł za drzwi komnaty. Lona pomogła jej się rozebrać i upięła piękne włosy. Arabella weszła do kąpieli.

– Dobrze więc – rzekła Lona tak, jak mawiała czasem jej matka. – Co się stało, to się nie odstanie, Bello! Jeśli masz zamiar przejść przez to wszystko, to lepiej zacznij się uśmiechać, bo żaden mężczyzna nie lubi kwaśnych kobiet.

Te ostre słowa uspokoiły nieco Arabellę. Lona miała rację. Nikt jej nie zmuszał do tego, co zrobiła. Mogła zapomnieć o Greyfaire. Sama postanowiła odzyskać je za wszelką cenę. Wiedziała, że nic w życiu nie jest za darmo, nawet dla Arabelli Grey. Skoro król dotrzymał swojej części umowy, a uzyskanie rozwodu było jej częścią, to ona też musiała dotrzymać słowa.

Usłyszały pukanie do drzwi. Lona pośpieszyła, by je otworzyć. Wróciła z rzeźbioną, drewnianą skrzynką.

– Paż, który ją przyniósł, nie nosił królewskiego herbu, ale chyba widziałam go między ludźmi króla – rzekła Lona.

– Otwórz – rozkazała służącej Arabella. Dziewczyna wykonała polecenie i rzekła:

– Nowy pergamin i jeszcze... Och! Bello! To najpiękniejszy sznur pereł, jaki w życiu widziałam.

Trzymała w dłoniach lśniące perły o delikatnym, różowym odcieniu. Na końcu sznura znajdowało się serce z ciemnego złota, otoczone mniejszymi perlami.

– Ojej! – westchnęła Arabella, zaskoczona. Nie spodziewała się takiego podarunku. – Otwórz pergamin – rozkazała.

Lona rozłożyła go tak, by Arabella widziała pismo. Jamie naprawdę dotrzymał słowa. Nie tylko napisał do króla Henryka w jej sprawie, ale również przedstawił w swoim liście Arabellę Grey jako przyjaciółkę. Tak więc Henryk Tudor musiał przyjąć lady Grey, jeśli nie chciał uchybić prośbie króla Szkocji.

– Teraz mam wielki dług u króla – powiedziała ze smutnym westchnieniem Arabella. – Schowaj ten list.

Jest bardzo ważny. I dobrze mnie umyj, bo podobno król nie cierpi niedomytego ciała.

– Może więc – odparła Lona, biorąc do ręki myjkę – wcale nie powinnaś się kąpać.

Arabella nie mogła powstrzymać śmiechu. Po chwili jednak spoważniała.

– Och, Lono! Nie wiem, czy dobrze czynię, ale nie chcę stracić Greyfaire!

– Już dokonałaś wyboru, Bello. Teraz nie masz wyjścia. Gdybyś teraz powiedziała królowi, że zmieniłaś zdanie, naprawdę byś go rozgniewała. Obie wiemy, że musisz dotrzymać swojej części umowy. Lepiej przyjąć to z uśmiechem. Zawsze byłaś silna. Nie pora na okazywanie słabości.

Arabella przytaknęła.

– Masz rację – powiedziała.

Wstała i wyszła z balii. Lona wzięła prześcieradło i szybko wytarła swoją panią. Jej ciało lśniło zdrowiem.

– Podam ci jedwabną koszulę – powiedziała.

– Nie będzie jej potrzebowała – rzekł król. Stał w otwartych drzwiach sekretnego przejścia między komnatą Arabelli i jego prywatnymi pokojami. – Możesz już iść, dziewczyno – rzekł do Lony. – Tej nocy nie będziesz potrzebna swojej pani.

– Nie podoba mi się, że mnie zaskakujesz, panie – rzekła Arabella, kiedy za Loną zamknęły się drzwi. – A na przyszłość, wołałabym sama odsyłać własną służącą.

– Dumna – rzekł król. – Dumna i piękna. Taka duma musi być wrodzona u dziedziczki niewielkiej warowni na końcu świata. – Z wolna wodził oczami konesera po jej ciele. – Niech to, madame, jesteś jeszcze piękniejsza, niż się spodziewałem. Kiepski zawarłem układ, zgadzając się jedynie na trzy noce rozkoszy.

Naga! Stała naga przed mężczyzną, który nie był jej mężem, a mimo to zupełnie się nie wstydziła.

– Umowa, panie – przypomniała mu spokojnie – jeśli dobrze pamiętam, nie gwarantowała żadnych rozkoszy. Zgodziłeś się napisać list w moim imieniu, jeśli ja zgodzę się spędzić z tobą trzy noce. Nie rozmawialiśmy wcale o rozkoszy.

Król zaśmiał się głośno.

– Nie sądzisz, pani, że możemy dać sobie nawzajem rozkosz? – zapytał, zdejmując koszulę i spodnie, bo tylko tyle miał na sobie. Stał przed nią nagi i widząc, że jej wzrok zagubił się gdzieś ponad jego ramieniem, zaśmiał się znowu. – Podobno jestem pięknie zbudowanym mężczyzną, słonko. Dlaczego nie chcesz na mnie spojrzeć? Ja chętnie ci się przyglądam.

– Chyba nie przyszedłeś tu jedynie oglądać, panie – odparta szorstko, poirytowana własnym tchórzostwem.

Spojrzała na króla chłodno, odważnie przesuwając wzrok po jego ciele, jakby nawykła do spoglądania na nagich mężczyzn. W istocie, był pięknie zbudowany – wysoki, miał długie kończyny i proporcjonalny tors pokryty włosami równie kasztanowymi, jak te na głowie. Powstrzymała krew napływającą do policzków; teraz patrzyła na jego ciało poniżej pasa. Musiała przyznać, że był wyjątkowo hojnie obdarzony przez naturę, jak większość Stewartów.

Silna dziewczyna, pomyślał Jamie Stewart, obserwując, jak Arabella stara się nie wyglądać na zawstydzoną. Mógłby sądzić, że jest kobietą z doświadczeniem, gdyby nie delikatnie zaróżowione policzki. Pewnie sama nie wiedziała, że się czerwieni. Podeszedł do niej i wyjął kościane szpilki z jej włosów.

– Pocałuj mnie, Arabello – rozkazał, obejmując ją w pasie i podnosząc do góry.

Jeszcze nigdy nie całowałam innego mężczyzny niż Tavis, pomyślała w panice. Opanowała strach i dotknęła ustami jego ust.

– Ależ słoneczko – powiedział łagodnie – boisz się mnie? Jakież to urocze. Chyba zbyt wiele

od ciebie wymagam. Zdaje się, że nie znałaś mężczyzn innych niż mój wuj. Chyba będę musiał cię wszystkiego nauczyć.

Wziął ją na ręce i zaniósł na łóżko.

– To prawda, nie znam mężczyzn, prócz Tawisa – przyznała szczerze. – Nie jestem latawicą.

Jamie Stewart znów poczuł wyrzuty sumienia, ale odsunął od siebie złe myśli. Był królem, a król może mieć, co zechce, nie bacząc na konsekwencje. Arabella sama chciała rozwodu. To nie był jego pomysł, nigdy by zresztą tego nawet nie sugerował. Ich krótka przygoda mogła być utrzymana w tajemnicy bez żadnych dalszych konsekwencji.

Dotknął jej delikatnej skóry i poczuł, jak Arabella sztywnieje pod jego dotykiem.

– Nie bój się mnie, słoneczko. Nie obawiaj się namiętności, jaką w tobie rozbudzę. Nie ma nic złego w pożądaniu i spełnieniu.

Pieścił ją i całował, delikatnie muskał palcami piersi, ledwie dotykał językiem jej szyi. Czuł, że Arabella drży, ale opiera się rosnącej namiętności. Pragnął, by się jej poddała. Nie chciał jej posiąść jak zwykłą ladacnicę. Pragnął dać jej rozkosz. Zastanawiał się nawet, czy kiedykolwiek doznała rozkoszy, ale znając reputację wuja, podejrzewał, że tak.

Arabella zdrżała, zrozumiałwszy nagle, że kiedy król zawierał z nią układ, nie miał na myśli pospiesznego zaspokojenia żądzy. Te trzy noce nie miną tak szybko, jak sądziła. Nigdy jeszcze nie musiała tak długo opierać się pożądaniu. Nie wiedziała, czy wytrzyma. Był taki delikatny. Nie spodziewała się tego po nim. Pocałunki jak motyle ledwie dotykały jej ciała, pieszczoty muskały ją tu i tam. A najbardziej przerażał ją jego język, smakujący jej ciało nader lubieżnie.

Jak dotąd, nie dotykał jej ciała dłońmi, muskał je ledwie nieznacznie. Teraz jednak zdecydowanie ujął jej piersi i masował je, ugniatając palcami sutki.

– Masz najpiękniejsze piersi, jakie kiedykolwiek widziałem, słonko. Jak dojrzałe owoce, jędrne i słodkie.

Miał silne dłonie, ale ujmował ją delikatnie, z wyczuciem. Przez chwilę pozwoliła sobie na odprężenie, zamknęła oczy i pomyślała, że to jej mąż ją pieści i całuje. Niestety, dotyk króla był inny. Jej mąż? Musiała przestać myśleć o Tawisie jak o swoim mężu. Nie miała już męża i nie musiała się winić za powstałą sytuację. Jerzy IV był wyśmienitym kochankiem i gdyby mu pozwoliła, dałby jej wiele rozkoszy.

Zauważył, że odprężyla się i zapytał nagle:

– O czym myślisz, maleńka?

– Myślę – zaczęła, ostrożnie dobierając słowa – że nie jesteś takim złym człowiekiem. Jesteś przebiegły, ale chyba staniesz się dobrym królem, bo nie boisz się brać tego, co chcesz mieć.

Roześmiał się.

– Ciekawa z ciebie kobieta, Arabello – rzekł. – Ja tu robię, co mogę, by rozbudzić w tobie namiętność, a ty zastanawiasz się nad moimi kwalifikacjami na urząd króla.

Spojrzała na niego uważnie.

– Według mnie, to ważne, z kim się ma do czynienia. Traktujesz mnie jak kobietę, którą chcesz mieć, ale ja siebie uważam za wojowniczkę, bo moim celem jest odzyskanie swego domu. Walczę o swoje, jak walczyłby mężczyzna, tylko inną bronią.

– Więc jestem dla ciebie tylko środkiem do celu? – zapytał lekko rozdrażniony. – Nie uważasz mnie za atrakcyjnego mężczyznę?

Arabella pomyślała, że nadszedł czas, by odrzucić dziecinne ideały. Mimo braku doświadczenia wiedziała, jak łatwo urazić dumę mężczyzny.

– Och, Jamie – szepnęła słodko – wychowano mnie na porządną kobietę i przeraża mnie, że mogłabym czerpać przyjemność z bycia nieprzyzwoitą. Mam straszliwe wyrzuty sumienia. Tak, jesteś atrakcyjnym mężczyzną, nawet zbyt atrakcyjnym i dlatego właśnie obawiam się ciebie tak bardzo.

Czy ten miód płynął z jej ust?

– Obawiasz się? Dlaczego się mnie obawiasz? – zapytał szczerze zaniepokojony. – Ja chcę cię tylko kochać.

– Tego kochania tak bardzo się boję. Miłość nie pozwoliłaby mi stąd odejść, a przecież za trzy dni muszę wyjechać.

Dotknął delikatnie ustami jej ust i spojrzał na nią z czułością.

– Wiesz, że chciałbym, abyś została ze mną – rzekł – ale rozumiem też, że musisz jechać... jeśli naprawdę musisz. – Pieścił przez chwilę jej piersi, a potem dodał stłumionym od namiętności głosem: – Nie mówmy o rozstaniu, skoro dopiero zaczynamy naszą przygodę.

Arabella znów zamknęła oczy i poddała się rosnącej namiętności. Wiedziała, że długo nie może się przed nią bronić, bo choć król dzielnie znosił jej nieśmiałość i opór, wkrótce zapragnie i z jej strony namiętności, a jeśli jej nie zauważy, nie będzie zadowolony i wtedy nawet sugerowanie rosnącego uczucia jej nie pomoże.

Nie musiała udawać namiętności, bo wkrótce delikatne drzenie zmieniło się w walkę dwóch ciał w zapasach rozkoszy. Wiedział, że była gotowa i mógł w nią wejść, ale nie chciał... Jeszcze nie teraz. Delikatnie pieścił jej wzgórek Wenus, a ona drżała pod wpływem jego dotyku.

Tego już za wiele, pomyślała Arabella. Nigdy nie czuła tak cudownego ciepła. Tavis nigdy nie kochał jej w ten sposób. Dlaczego?

– Och, tak, tak, panie mój! – Pojękiwała, drząc i wzdrygając się przy każdym dotknięciu.

Zaskoczony i zadowolony Jamie zastanawiał się, dlaczego jego wuj nie kochał się tak z żoną. Najwyraźniej po raz pierwszy była tak pieściona.

Wszedł w nią delikatnie, ale nie poruszył się. Spojrzała na niego zaskoczona.

– Zabawmy się, moja miła. Sprawdźmy, kto pierwszy będzie musiał przycisnąć się bliżej – rzekł i zaczął namiętnie ją całować.

Mężczyźni są jak dzieci, pomyślała. Ale ten dzieciak był bardzo sprytny i potrafił rozbudzić w kobiecie niegasnącą namiętność. Pragnął jej tak bardzo, że odchodził od zmysłów, ale ona całowała go z równą pasją jak on ją, a mimo to nie ustąpiła. W końcu nie mógł znieść napięcia i wszedł w nią mocno. Mimo szumu w uszach słyszał jej zwycięski śmiech, a wtedy zaczął poruszać się niej coraz mocniej i mocniej, coraz szybciej i szybciej, aż w końcu jej spazmatyczne drzenie dobiegło końca i leżała już tylko z głową odchyloną do tyłu, oddychając z trudem.

Arabella właśnie zdała sobie sprawę, że mimo rozkoszy, jaką przed chwilą przeżyła, mimo niespodzianek, satysfakcji i radości, które sprawił jej ten zupełnie obcy mężczyzna, jednego nie doświadczyła. Miłości. Między nią a królem prócz pieścizot nie było nic. Dopiero teraz wiedziała, co czuje. Samotność. Jej serce pękało z bólu. Teraz już na zawsze będzie samotna. Samotność była ceną za Greyfaire, ale chyba było tego warte. Czy na pewno?

# CZEŚĆ III



**MILADY GREYFAIRE**



## ROZDZIAŁ 15

Arabella Grey wróciła do rodzinnego domu po czterech latach. Był kwiecień, a jej siwa kłaczką prychnęła, wężąc znajomy zapach. Stały na wzgórzu, z którego widać było warownię. Wyglądała na daleką, zaniedbaną i opuszczoną. Mimo iż dzień był chłodny i wilgotny od siąpiącego deszczu, w żadnej z chat nie dymiło się z komina. Arabella zadrżała z zimna i smutku.

– Jesteś pewien, Rowanie, że sir Jasper nie przebywa w warowni? – zapytała syna FitzWaltera po raz szósty tego dnia.

– Nie, milady, na pewno go nie ma. Od miesięcy nie był w Greyfaire. Gdyby przyjechał niespodziewanie, ojciec wysłałby kogoś z wiadomością.

– Ruszajmy więc – zawołała do Lony, jadącej z małą Margaret na pięknej kasztance. – No, Lono, jesteśmy już prawie w domu.

Pośród ciężkich kropli deszczu zjeżdżały w dół po zboczu.

– Dlaczego nie widać dymu nad żadnym z kominów? – zastanawiała się głośno.

– Większość kobiet pracuje w sadzie, milady, a starsi mężczyźni pełnią wartę na murach. Nikogo nie ma w chatach. Nawet dzieci i matki są w polu. Sir Jasper wysyła od czasu do czasu swego kapitana Segera, żeby sprawdził, czy któryś z chłopców nie dorósł przypadkiem do służby. Na początku próbowaliśmy chować chłopaków, ale sir Jasper ma spis nazwisk i nikomu nie udało się ukryć.

– A jednak ty wciąż tu jesteś, Rowanie – zauważyła Arabella.

– Tak, mnie się udało – stwierdził rzeczowo. – Ojciec powiedział sir Jasperowi, że pewnego dnia zajmę jego miejsce, powinienem więc zostać i uczyć się od niego fachu. Sir Jasper roześmiał się wtedy i powiedział, że nie ma zamiaru spierać się z nim o jednego chłopaka, bo ceni sobie jego lojalność i woli, żeby dobrze bronił Greyfaire pod jego nieobecność. Teraz już nie muszę się chować, kiedy przyjeżdża Seger.

Arabella skinęła głową.

– Ciekawe, co o tym myślą inne matki – szepnęła. Rowan zaczerwienił się.

– Nie jest mi łatwo, pani. Dziewczeta nie chcą ze mną rozmawiać, bo ich braci wcielono do armii sir Jaspera – przyznał Rowan. – Jednak mój ojciec naprawdę mnie tu potrzebuje. Poza tym udało mi się ukryć kilku chłopaków. Nie wolno im opuszczać chaty za lasem, bo nigdy nie wiadomo, kiedy nadjedzie Seger.

– A jeśli przyjedzie, gdy ja będę w Greyfaire? – przestraszyła się Arabella.

– Zabijemy go, żeby nie powiedział o tym swemu panu – odparł szczerze Rowan.

– Ilu chłopców chowasz w tej chacie, Rowanie? – zapytała Arabella.

– Tuzin, milady.

– To dobrze. Będzie mi potrzebna straż przyboczna, kiedy pojedę do króla.

– Jedziesz, pani, na królewski dwór? Dlaczego? – zdziwił się.

– Żeby król potwierdził moje prawa do Greyfaire. Wiesz, że sir Jasper próbuje zyskać przychylność króla, by ten zagwarantował mu prawa do mojego majątku – wyjaśniła.

– Ale przecież to pani jest dziedziczką Greyfaire, milady! – oburzył się. – Pani jest ostatnią z rodu Grey.

– To prawda, Rowanie, ale kilka lat byłam w Szkocji, a sir Jasper zarządzał moim majątkiem.

Król wie o mnie tylko tyle, ile powiedział mu sir Jasper. Nie chcę Greyfaire dla siebie, tylko dla swojej córki. Jeśli król pozwoli mojej córce odziedziczyć warownię, to Greyfaire będzie miało nową linię dziedziców. Poproszę króla o wyznaczenie męża dla Margaret, by nigdy nie było już wątpliwości, co do lojalności dziedziców Greyfaire wobec angielskiego monarchy.

Przejechali przez prawie pustą wieś, a potem ruszyli drogą w stronę warowni. Gdy wieśniacy pracujący w polu zobaczyli ich z daleka, zaczęli biec ku nim, wołając głośno słowa powitania. Arabella szlochała, widząc znajome twarze. Kobiety, które kiedyś uchodziły za zbyt pulchne, miały teraz zapadnięte policzki. Młode dziewczyny przypominały bardziej staruszki. Mimo to uśmiechały się na jej widok i witały ją szczęśliwe, że wróciła.

– Pani! To nasza pani!

– Niech cię Bóg błogosławi, lady Arabello!

– Będzie lepiej! Wróciła do nas dziedziczka!

– Witaj w domu, milady!

– Grey jest znów w Greyfaire! Wróci do nas szczęście.

FitzWalter ze łzami w oczach powitał panią, całując jej dłoń.

– Wróciłaś do domu – powiedział szczęśliwy.

– Wróciłam, FitzWalterze – odparła i uśmiechnęła się. – Dziękuję za powitanie, dobrzy ludzie. Jutro w południe stawcie się w zamku, a opowiem wam, co przeszłam i jakie mam plany na przyszłość. Teraz idźcie do domów, bo deszcz pada coraz mocniej – rzekła i ruszyła w stronę warowni.

Wieczorem umieszczono Margaret w ciepłym, suchym łóżku. Arabella usiadła przy kominku i zamyśliła się. Jak dotąd nie zdawała sobie sprawy, jak niewielki i biedny był jej dom. Przynajmniej wyglądał na czysty i to pewnie za sprawą Rozamundy, żony FitzWaltera. Kamienna podłoga była pozamiatana, a w kątach poukładano suszone, pachnące zioła. W porównaniu z Dunmor, sala rycerska Greyfaire wydawała się bardzo prosta. Stał tam jedynie stół i kilka krzeseł. Zauważyła, że w oknach brakuje paru szyb, a puste miejsca zapchano szmatami.

– Co się stało z oknami? – zapytała FitzWaltera, który jadł z nią kolację.

– To wina ludzi sir Jaspiera, których przywiózł ze sobą podczas ostatniej wizyty. To dzikusy – odparł ponuro mężczyzna.

– Szkło jest drogie.

– Masz złoto, pani?

– Tylko jedną monetę. Nie wzięłam niczego, co należało do mego męża.

– Postanowiłem towarzyszyć ci, pani – rzekł stanowczo FitzWalter.

– A co z obroną Greyfaire? – zapytała zaniepokojona Arabella.

– Zostawię tu mego syna, Rowana. On poradzi sobie ze wszystkim. Poza tym między Anglią i Szkocją jest teraz pokój. Nie musimy się więc martwić o Greyfaire.

– Rowanie – Arabella zwróciła się do najstarszego syna FitzWaltera – powierzam ci mój dom. Zarządzaj nim pod moją nieobecność. Jeśli zjawi się tu sir Jasper, zawrzyjcie wrota i nie wpuszczajcie go do środka.

– A co mam robić, jeśli przyjedzie Seger? – zapytał Rowan.

– Zabij go – odparła krótko.

– Mam nadzieję, że się tu zjawi – rzekł ponuro.

– Módl się lepiej, żeby nie przyjeżdżał, bo może się zdarzyć, że wraz z nim będziesz musiał zabić swego przyjaciela z wioski.

W maju Arabella była już gotowa do drogi. W tym czasie dotarł do nich przez granicę Fergus MacMichael. Lona wyjaśniła rodzicom, co ich łączyło, ale on uznał, że powinien wyjaśnić swoją obecność, więc rzekł:

– Muszę bronić córki mego hrabiego Dunmor.

– To zrozumiałe. Witamy – powiedział tylko FitzWalter i wrócił do swoich zajęć.

– Gdyby przyjechał tu Tavis Stewart, a może zjawić się za jakiś miesiąc, wpuść go do środka i ugość jak należy. To dobry człowiek i należy mu się szacunek. Jest ojcem mojej córki, więc pewnie zażąda, byś mu ją oddał. Powiedz mu tylko, że lady Margaret jest ze mną, a jeśli będzie chciał przeszukać zamek, pozwól mu na to.

Pożegnawszy się, Arabella ruszyła w drogę w towarzystwie Lony, która zajmowała się dzieckiem, Fergusa, FitzWaltera, tuzina chłopców, których Rowan ukrył przed Segerem i jeszcze trzech, którzy w cudowny sposób zniknęli ze wsi, kiedy Seger poszukiwał kandydatów na wojowników dla swego pana. Teraz wyłonili się ze swoich kryjówek, by bronić lady Grey w podróży.

FitzWalter zorganizował po drodze noclegi w zajazdach, a tuż niedaleko Sheen, gdzie rezydował na czas polowania król Henryk, udał się do niewielkiego zakonu, by tam szukać schronienia dla swej pani.

– Przedstawiłeś mnie jako wdowę? – oburzyła się Arabella.

– A cóż miałem im powiedzieć? Siostra przełożona może być nam bardzo pomocna. Jeden z goszczących tu księży jest spowiednikiem królowej i to u niej najpierw powinniśmy szukać posłuchania.

– Królowa wie – powiedziała siostra przełożona w rozmowie z Arabella – co znaczy stracić wszystko i na pewno przychylnie wysłucha tego, co masz do powiedzenia, pani.

Elżbieta z Yorku okazała się młodą kobietą o miłej twarzy, grubych, prostych warkoczach i pięknych, jasnych oczach. Przyjęła swego gościa w jednym z ogrodów, bo popołudnie było ciepłe i słoneczne. Towarzyszyła jej tylko jedna dama dworu, zajęta wyszywaniem.

Arabella zjawiała się w towarzystwie księdza spowiednika. Ucałowała dłoń królowej i spokojnie wyjaśniła swoją sprawę.

– Tak więc, pani, rozumiesz na pewno, dlaczego chciałabym stanąć przed królem i wyjaśnić mu wszystko osobiście – zakończyła swą prośbę Arabella.

– Słyszałam, że przyjechałaś sama. Twój mąż nie chciał ci towarzyszyć?

– Rozwiodłam się z nim, pani. Przysiągł mi, że odzyska dla mnie Greyfaire, ale tego nie uczynił. Przysiągł, że kiedy moja córka skończy sześć lat, odda ją pod opiekę angielskiej rodziny, rodziców jej przyszłego męża, a mimo to po jakimś czasie zaczął szukać narzeczonego dla niej wśród rodów Home'ów i Hepburnów.

– Jesteś kobietą o silnym charakterze, lady Grey – zauważyła królowa, odrobinę przestraszona.  
– Czy twój mąż zgodził się na ten rozwód?

– Nie musiał. Król Jerzy uznał, że mam słuszne prawo domagać się rozwodu, a biskup St. Andrews nie oponował. Niełatwo było mi podjąć taką decyzję, pani. Wciąż kocham mego męża.

– Więc cierpisz podwójnie – odparła Elżbieta z Yorku. – Rozumiem lepiej niż ktokolwiek, co

znaczy być pozbawionym majątku i zdanym na czyjąś łaskę i niełaskę. Zachowałam się bardzo dzielnie, walcząc o swoje. Z przyjemnością przedstawię twoją sprawę memu mężowi i postaram się, by cię przyjął.

– Kogo mam przyjmując, Beth? – zapytał Henryk Tudor, wchodząc znienacka do ogrodu.

Miał poważną twarz, nadto postarzałą do zmartwień, jakie wiązały się z rządzeniem krajem.

Elżbieta ukloniła się uprzejmie na widok męża i powiedziała:

– To jest Arabella Grey. Bardzo potrzebuje twojej pomocy.

– Chciałaś, pani, audiencji u mnie, to słucham – rzekł obojętnie.

Arabella po raz drugi opowiedziała swoją historię, a kiedy skończyła, król rzekł:

– Taka warownia, mimo że niewielka, wymaga opieki mężczyzny.

Szybko przejrzał zawartość pergaminu, który wręczyła mu Arabella, i podał go służącemu. Pamiętał, że niedawno napisał coś w tej sprawie do szkockiego króla.

– Jest tam mężczyzna, panie – odparła Arabella. – Nazywa się FitzWalter i był kapitanem mego ojca, a potem rządził Greyfaire i bronił od chwili, gdy ojciec zginął na wojnie. Szkoli do tej roli swego syna, by pewnego dnia mógł zająć jego miejsce.

– Sir Jasper Keane jest lojalny – rzekł Henryk Tudor, ciekaw jej reakcji.

– Jasper Keane jest wierny tylko sobie, panie! – rzuciła ze złością Arabella. – Zamordował szlachciankę ze Szkocji, a potem odmówił satysfakcji jej narzeczonemu. Zamiast walczyć, schował się za sukienką księdza i naraził przez to bezpieczeństwo Greyfaire. Przez niego mieliśmy tylko same kłopoty. Małżeństwo z moją matką było wielkim skandalem i za jej śmierć również on odpowiada. Zdradził króla Ryszarda, by zyskać moją warownię. Nie wierzę, by człowiek tak szlachetny jak wasza wysokość mógł uważać go za swego przyjaciela i by chciał go nagrodzić za wołające o pomstę do Boga uczynki!

Królowa i towarzysząca jej dama osłupiały, przerażone zachowaniem Arabelli, ale chłodna twarz króla rozjaśniła się rozbawieniem.

– Jak na skromną damę, mówisz dość otwarcie, pani.

– Wasza wysokość, porzuciłam wszystko, by odzyskać rodzinny dom. Nie mam już nic do stracenia – odparła szczerze.

– Jak to się stało, że sir Jasper u was zamieszkał? – zapytał spokojnie król. – Twój ojciec wybrał ci go na męża?

– Nie, panie, to był wybór króla Ryszarda.

– I twierdzisz, że nie jesteś osobą ważną? – zażartował złośliwie.

– Nie jestem. To moja matka, niech Bóg ma w opiece jej duszę, była kuzynką Anny Neville. Gdy w obronie kraju zginął mój ojciec, matka, istota słaba i bezbronna, uprosiła królową Annę, by pomogła jej zaaranżować małżeństwo dla mnie. Król Ryszard wybrał sir Jaspera Keane'a. Ani ja, ani moja matka nie znałyśmy go przed postanowieniem króla, a sir Jasper Keane, podstępny człowiek, uwiódł moją matkę, kiedy tylko się do nas sprowadził.

– Chcesz więc się zemścić, pani? – zapytał Henryk Tudor.

– Gdybym była mężczyzną, dawno wyzwałabym sir Jaspera na pojedynek. Niestety, jestem tylko słabą kobietą. Muszę potulnie przelknąć gniew i modlić się do Boga za duszę matki. A co do ziemi, chcę ją odzyskać, bo należy się mnie jako ostatniej z rodu. Sir Jasper nie ma prawa do mego domu. Zresztą ma swoje ziemie w Northby, choć dom spalili mu Szkoci – zakończyła z

nieznacznym uśmiechem w kąciku ust.

– Chcesz więc innego męża, pani? – zapytał król.

– Wolałabym nie wychodzić za męża, panie – rzekła Arabella. – Zarządzanie majątkiem mojego dziecka zajmie mi dużo czasu. Nie wystarczy mi go na innego męża i inne dzieci. Życie na północnych kresach nie jest łatwe, panie. Sir Jasper zupełnie zaniedbał Greyfaire. Zabrał stamtąd wszystkich mężczyzn i chłopców do służby waszej wysokości.

– Ile lat ma twoja córka, pani? – przerwał jej.

– Zaledwie dwa, panie.

– Ktoś z rodu Percy będzie pani odpowiadał? Oczywiście nikt ważny – delikatnie podkreślił jej status. – Sir Henry ma młodego syna z nieprawego łoża, którego bardzo kocha. Chłopiec ma jakieś sześć lat i wychowuje się z dziećmi sir Henry’ego. Jego matka jest córką kapitana w służbie Percy’ego. Ród Percy jest trudny w kontaktach. Jeśli zaproponuję im objęcie warowni, może zacząć mi bardziej sprzyjać.

– Ród Percy zna Greyfaire – odparła po zastanowieniu – ale jeśli nie jesteś, panie, pewien ich lojalności, zostaw warownię w moich rękach do czasu małżeństwa między bękartem sir Henry’ego a moją córką. Chciałabym, żeby ceremonia zaślubin odbyła się dopiero, kiedy moja córka skończy piętnaście lat.

– Ale muszą być oficjalnie zareęczeni, oczywiście, jeśli Henry Percy się zgodzi – odparł król. – Nie mogę obiecać im dziedziczki, której posag będzie należał do nich dopiero po ślubie, który ma się odbyć za trzynaście lat.

– Jeszcze jedno, panie – rzekła rozważnie Arabella. – Zamiast wysłać moją córkę do nich, lepiej niech oni wyślą do mnie chłopca, kiedy skończy dziesięć lat.

– Co takiego? – zdziwił się król.

– Panie – zaczęła wyjaśniać – jeśli nie ufasz im całkowicie, a chcesz, by majątek mojej córki zdobył ich przychyłność, lepiej, żeby przysłali chłopaka do mnie. Zamiast wysłać im moją córkę, w połowie Szkotkę, żeby ją nastawili przeciwko waszej wysokości, lepiej, żeby oni oddali chłopca mnie, a ja nauczę go wierności i lojalności wobec was, panie.

– Na Boga, pani – rzekł z podziwem król – jesteś naprawdę przebiegła. Tak. To dobra decyzja. Chłopak zamieszka u ciebie, żebyś mogła nauczyć go wszystkiego o prowadzeniu warowni i majątku. To najlepsze wyjście.

Przeszli w głąb ogrodu, by nikt ich nie słyszał i nie mógł rozsiewać plotek.

– Więc oddasz mi Greyfaire, panie? – zapytała Arabella z nadzieją w głosie.

– To jedyne słuszne wyjście, zwłaszcza po tym, co mi powiedziałaś, madame, na temat sir Jaspiera Keane’a – odparł – ale mam w zwyczaju przespać się z decyzją, a potem zapytać sir Henry’ego, czy zgodzi się na małżeństwo swego syna z twoją córką, pani. Zatrzymałaś się na dworze, madame?

– Nie, panie. Nie mam pieniędzy. Razem z córką i służbą zatrzymałam się w klasztorze niedaleko Sheen.

– Więc wyślę tam kogoś, żeby cię powiadomić o następnej audiencji. Nie będziesz musiała długo czekać, pani.

Arabella skłoniła się i podziękowała. Potem pobiegła do królowej, by podziękować jej za pomoc i życzyć zdrowia w błogosławionym stanie oraz łatwego porodu.

Gdy zegnała się z księdzem spowiednikiem, z żalem wciskając mu w dłoń jedną z niewielu srebrnych monet, jakie jej zostały, nagle usłyszała ostry, nieprzyjemny głos:

– Niech mnie! To naprawdę ty, Arabello? Odwróciła się i z wściekłością spojrzała na sir Jaspera.

– Na Boga, moja mała, wyrosłaś na piękną kobietę – rzekł, ogarniając wzrokiem jej niewielką postać. – Jesteś nawet piękniejsza niż twoja matka!

– Nie wymieniaj imienia mojej matki, diable wcielony – rzuciła przez zaciśnięte zęby Arabella. – Umarła przez ciebie!

– Zmarła, bo nie umiała utrzymać nóg razem. Arabella uderzyła go z całej siły w twarz. Pierścień rodu Grey wyorał ranę na jego policzku tuż pod prawym okiem. Zaskoczony uderzeniem, zachwiał się, chwycił dłonią twarz, z której lała się teraz krew na jego piękny, satynowy kaftan.

– Suka! – syknął. – Zapłacisz mi za to, suko, przysięgam.

Nie obawiała się go już. Czowała tylko rosnącą wściekłość. – Jeszcze raz do mnie podejdziesz, a zabiję cię gołymi rękoma – rzuciła lodowatym tonem i wsiadła na konia.

Zaszokowany tym wydarzeniem ksiądz wsiadł na swego muła i pojechał za Arabella.

– Pani – wydusił, kiedy w końcu ją dogonił – uderzyłaś mężczyznę. Czy tak zachowuje się dama?

– Ten mężczyzna jest odpowiedzialny za śmierć mojej matki – odparła, nie zwalniając ani odrobiny.

– Nawet jeśli tak jest, pani, to twoja dusza pograżyła się w grzechu. Podniosłaś rękę na mężczyznę, a Bóg nakazuje kobiecie słuchać mężczyzny we wszystkim i szanować go.

– Szanować takiego wcielonego diabła, który uwiódł moją matkę, doprowadził do jej śmierci i ukradł moje ziemie?

– Jest mężczyzną i w oczach Boga jest ważniejszy – powtarzał wyuczone regułki ksiądz.

– Ważniejszy tylko z powodu tego, co ma między nogami, ojciec – oburzyła się Arabella. – Według mnie, Bóg dał kobietom dar tworzenia życia, bo uznał je za ważniejsze od mężczyzn.

Oślupiały ksiądz nic nie odpowiedział w obliczu tak oczywistego bluźnierstwa.

– Będę się modliła do Boga o wybaczenie – powiedziała w końcu ugodowo Arabella. – Pomodłę się, by Bóg wybaczył mi moje grzechy i bym ja mogła wybaczyć grzechy memu wrogowi.

Arabella wykrztusiła te słowa z obowiązku i dlatego, by nie zaprzepaścić swojej sprawy. Wciąż uważała, że kobiety są równe mężczyznom, a właściwie nawet lepsze od ich. Może Tavis miał rację, że było w niej coś ze Szkotki. Mimo iż była tak bliska odzyskania swego majątku, wciąż czuła się nieszczęśliwa. Dlaczego?

Sir Jasper patrzył, jak odjeżdżała. Gdy minęło pierwsze zaskoczenie, zaczął się zastanawiać, co tutaj sprowadziło Arabellę Grey. Gdzie był jej mąż? Dlaczego podróżowała tylko w towarzystwie księdza? Przecież to nie jest odpowiednia eskorta dla ciotki króla. Gdzie jej straż, gdzie służba? A może wcale nie poślubiła tego Szkota i to wszystko było jedynie paskudną plotką, która miała go ośmieszyć? A co najważniejsze, dlaczego Arabella Grey znalazła się na dworze króla?

Pobiegł do swojej komnaty.

– Panie, twoja twarz – rzucił zaniepokojony Seger.

– Nieważne. Ważne jest to, co robi tutaj Arabella Grey. Wychodziła z ogrodu królowej. Dlaczego nie siedzi w Szkocji? Szybko! Idź i dowiedz się wszystkiego!

– Dobrze, panie. Postaram się czegoś dowiedzieć. Zadbaj o tę ranę na twarzy. Trzeba ją opatrzyć, bo inaczej będzie się jątrzyć – zamartwiał się Seger.

– Zajmij się moją raną, ale potem idź dowiedzieć się wszystkiego, bo nie usnę, póki nie dowiem się, co ona tu robi. – Dopiero teraz poczuł ból i pieczenie. – Zapłaci mi za to – powiedział do siebie. – Zapłaci mi za tę zniewagę!

– Musimy się dowiedzieć, gdzie się zatrzymała. Jeśli zabierzemy ją do Greyfaire, na pewno ją okiełznasz. Będzie grzeczna i posłuszna jak owieczka. Będzie lizać ci buty.

– Ależ wypiękniała – zamyślił się sir Jasper. – Jest znacznie piękniejsza niż jej matka. Wygląda na kobietę, która wie, co to miłość. Jej temperament mógłby sprawić mi przyjemność w łóżu. Gdyby się znalazła w mojej alkowie, wygoniłbym z niej tę diablicę.

– Właściwie, panie, to ona ci się należy – mruknął podstępnie Seger. – Gdybym tylko mógł ją wywieźć do Greyfaire...

Na twarzy Jaspiera pojawiło się zaskoczenie.

– Greyfaire! – wrzasnął do Segera. – Ona tu przyjechała odzyskać Greyfaire! Oczywiście! Po co wyjeżdżałaby ze Szkocji, jeśli nie dla odzyskania tej swojej przeklętej warowni?

– Ale przecież Greyfaire należy do ciebie, panie – zauważył kapitan.

– Nie, jeszcze nie – odparł Jasper. – Król Henryk nie potwierdził jeszcze oficjalnie moich praw do majątku, a teraz ona przyjechała tu, by im zaprzeczać.

– Król na pewno nie odda tak ważnej strategicznie warowni zwykłej kobiecie – uspokajał go Seger.

– Głupcze, z królami nigdy nic nie wiadomo! Zapamiętaj to sobie, bo kiedyś przez to możesz stracić głowę.

– Więc co uczynisz, panie?

– To, co ci powiedziałem. Najpierw wszystkiego się o niej dowiesz. Musisz wypytać o jej odwiedziny u królowej. Obawiam się, że ta suka może przeszkodzić mi w moich planach.

– To tylko kobieta. Nie uda jej się z tobą wygrać, panie.

– Głupiec z ciebie, Seger. Kobieta wygrała nawet z Bogiem. Przecież udało jej się skusić Adama!

– Ale Bóg ją za to ukarał!

– Ukarał oboje. Poza tym Ewa przetrwała, a wraz z nią cała słaba pleć. Teraz Ewy doprowadzają mężczyzn do szaleństwa. Nie mogę pozwolić Arabelli zwyciężyć. Greyfaire musi należeć do mnie!

## ROZDZIAŁ 16

Arabella Grey po raz drugi stanęła przed królem. Dwa dni minęły od jej ostatniego pobytu w Sheen. Przyszła na oficjalne widzenie do sali tronowej, prowadzona przez dwóch posłańców, a inni oczekujący patrzyli na nią z zazdrością, stojąc w kolejce na audiencję u króla lub jednego z jego zaufanych urzędników. W kolejce nie było innych kobiet.

Gdy skłoniła się dwornie przed królem, zastanawiała się, czy zauważy, że poprzednio była w tej samej sukni. W sali tronowej zostali sami, bo król odesłał wszystkich swoich doradców i służbę.

– Sir Jasper Keane zgłosił się do mnie po raz kolejny, by prosić o ofiarowanie mu Greyfaire na własność – zaczął król.

Arabella nie odezwała się, wiedząc instynktownie, że Henryk Tudor jeszcze nie skończył. Zagryzła dolną wargę w oczekiwaniu na to, co ma usłyszeć.

– Między Szkocją a Anglią panuje teraz pokój, więc Greyfaire jest dla mnie mało ważne. Przemyslałem twoją prośbę i doszedłem do wniosku, że nie ma powodu, bym oddawał rodzinny dom Greyów sir Jasperowi Keane’owi. Każę mu wrócić do Northby, a ludzie, których wziął do służby, będą mogli wybrać, czy chcą zostać z nim, czy wrócić do domu. Arabella upadła na kolana.

– Dzięki, wasza wysokość, wielkie dzięki – zaszlochała.

Król pomógł jej się podnieść.

– Powstań, pani, bo nie usłyszałaś jeszcze wszystkiego, co mam ci do powiedzenia. – Podprowadził ją do krzesła w kącie sali i wskazał, aby usiadła naprzeciw niego. – Nic nie jest za darmo. Wszystko ma swoją cenę, madame, i nie będę udawał, że tak nie jest. Zwrócę ci twoje ukochane Greyfaire, ale tylko pod pewnymi warunkami.

Arabella uśmiechnęła się radośnie:

– Co tylko zechcesz, panie! – rzekła.

– Nie powinnaś tak mówić, moja droga – poprawił ją – bo w ten sposób nie zostawiasz sobie pola do negocjacji.

– Zrobię wszystko, by odzyskać Greyfaire – odparła szczerze.

– Naprawdę? – zapytał, współczując lady Grey, która mimo pobytu na szkockim dworze była zupełnie niewinna w sprawach polityki, a mimo to, a może właśnie z tego powodu, mogła być dla niego bardzo przydatna. Przyjrzał jej się bardzo uważnie i powiedział: – Jest w tobie coś... coś tajemniczego, czarownego, coś trudnego do wyjaśnienia. Świeża naiwność mimo faktu, iż byłaś mężatką i jesteś matką. Jesteś niezwykle pociągającą istotą.

Matko Święta, pomyślała Arabella. On też chce mnie mieć!

Henryk Tudor zauważył ten przebłysk strachu i rozczarowania na jej twarzy. Roześmiał się i wyjaśnił:

– Nie obawiaj się mnie, pani. Nie o to mi chodziło. Namietność, choć nie mam jej wiele, zostawiam dla królowej.

Zaczerwieniła się, ale nic nie powiedziała.

– Czarujące – zauważył. – Takiego właśnie czaru potrzebujemy. Chcę, byś pojechała do Francji.

– Do Francji? – zdziwiła się, bo to ostatnia rzecz, jaka przyszłaby jej do głowy.

– Tak, do Francji.



– Ale dlaczego?

Nie miała ochoty jechać do Francji. Chciała wracać do domu, do Greyfaire!

– Bo muszę mieć oczy i uszy na francuskim dworze, pani. Francuzi wcześniej czy później zaczną przeciwko mnie knuć. Muszę o wszystkim wiedzieć, nim będzie za późno.

– W czym ja mogę ci pomóc, pani? Jestem prostą wiejską kobietą, nienawykłą do politycznych gier i intryg. Poza tym Francuzi byli przecież nastawieni przyjaźnie do ciebie. Popierali cię w dążeniu do uzyskania tronu Anglii.

– Rzeczywiście wspierali mnie, ale tylko dlatego, że odpowiadało to ich polityce. Dla nich korzystna była walka między Ryszardem i Henrykiem o Anglię, bo Anglicy byli zajęci wojną domową i nie mogli szukać zwady we Francji. Teraz jednak jestem królem Anglii i siedzę na tronie. Francja jest moim wrogiem, choć nie ma między nami wojny i żadnej się nie spodziewam. Muszę jednak wiedzieć, czy Francuzi będą mnie nadal popierali, czy staną się potajemnie moimi wrogami, jak to było w przypadku mego zmarłego kuzyna, Ryszarda. Muszę mieć uszy i oczy na francuskim dworze. Musi to być osoba, której zaufają, bo będą przekonani, że jest moim wrogiem. Żaden z dyplomatów nie nadaje się do tej roli. Dlatego właśnie chcę, byś to była ty, madame.

– Ależ, wasza wysokość – protestowała zaskoczona Arabella. – Ja nie jestem waszym wrogiem. Czego mogłabym się dowiedzieć we Francji, by pomóc waszej wysokości?

– Stałabyś się moim wrogiem, gdybym odmówił ci powrotu do Greyfaire, a w zamian za to oddał je sir Jasperowi Keane'owi?

– Przecież obiecałeś... – zaczęła drżącym głosem.

– Nie dawaj wiary książętom i nikomu, kto z kobiety zrodzony – powiedział król. – Nauczyła mnie tego matka. Mówiła, że jej powiedział o tym ksiądz. To doskonałe motto. Nie bój się, pani. Wysłuchaj, a obiecuję, że za chwilę wszystko zrozumiesz. Greyfaire należy do ciebie. Nie byłbym dobrym królem, gdybym nie uznał twoich praw do tego miejsca. Napiszę dokument zaświadcający o tym, iż lady Margaret Stewart jest prawowitą dziedziczką twierdzy Greyfaire i należącego do niej majątku. Nie wolno nam jednak tego rozgłaszać. Każemy wszystkim wierzyć, że odmówiłem twojej prośbie. Nie masz męża, nie masz domu. Nie ma dla ciebie miejsca ani w Szkocji, ani w Anglii. Przez Henryka Tudora stałaś się banitką, więc uciekniesz do Francji, by dostać się na dwór. Nikt nie będzie podejrzewał, że staniesz się moimi oczami i uszami na francuskim dworze.

– Nie mam nawet pieniędzy na podróż – stwierdziła, kiedy wrócił jej rozsądek.

– Otrzymasz je, pani, ale nie za wiele. Twoje ubóstwo i uroda na pewno przyciągną bogatego i wpływowego mężczyznę. Zadawaj się tylko z tymi wysoko postawionymi i wpływowymi, którzy lubią się przechwalać.

– Pani, o co mnie właściwie prosisz? – zapytała, zaczynając rozumieć, że to nie ma być zwykła wizyta we Francji.

– O wszystko, co trzeba, by zyskać przychylność – odparł szczerze, nie odrywając od niej wzroku nawet na chwilę. Jego spojrzenie było stanowcze.

– Mam być dla ciebie ladacznicą? – zapytała.

– Nie, pani, masz być ladacznicą dla Anglii – odparł.

– Ty jesteś Anglią – rzekła cicho. Uśmiechnął się nieznacznie, a twarz mu pojaśniała.

– Owszem, jestem, madame i cieszę się, że to rozumiesz. Mam w swych rękach życie i śmierć wszystkich, którzy tu mieszkają.

– Jak długo mam udawać, wasza wysokość?

– Najwyżej rok. Nie dłużej – obiecał.

– Rok?! – Dla niej to było jak tysiąc lat. – Moja córka... – zaczęła, ale jej przerwał.

– Lady Margaret Stewart zostanie w Anglii, madame. Nie chcę, byś zmieniła zdanie. Zresztą dziecko to duże obciążenie. Będzie mieszkała na dworze i wychowywała się z moim synem Arturem i nowo narodzonym dzieckiem, które ma przyjść na świat jesienią. Będzie tu bezpieczna. Nie możesz jej odesłać do Greyfaire, bo oficjalnie nie będzie należała do ciebie. Poza tym jej ojciec mógłby przekroczyć granicę z grupą zbrojnych i zabrać ją do Szkocji. Tego byś przecież na pewno nie chciała.

– Jak zamierzasz, panie, wyjaśnić jej obecność na dworze?

– Powiem, że ulitowałem się nad maleńką kuzynką króla Szkocji, której uparta matka uciekła do Francji po wybuchu złego humoru na moim dworze – rzeki z chłodnym uśmiechem.

– Nie ma innego wyjścia?

– Czyż nie rzekłaś sama, że uczynisz wszystko? – zapytał

– Ale nie mogę porzucić dziecka – krzyknęła. – To okrutne!

– Może – zgodził się król – ale zagwarantuje to twoje nienagane zachowanie, pani. Nie będziesz próbowała mnie zdradzić, jeśli będę miał u siebie twoją córkę.

– Jak mam przekazywać waszej wysokości wieści z Francji? – zapytała, opanowując grające w niej emocje. Zaczynała myśleć o niebezpieczeństwach i trudnościach związanych z powierzoną jej misją.

– Lord Anthony Varden będzie się z tobą kontaktował, madame. Cokolwiek usłyszysz, masz przekazać jemu. On zadba o to, by twoje wieści dotarły do Anglii. Możesz mu powierzyć swoje życie, ale miejmy nadzieję, że nie będzie takiej potrzeby. Tony Varden pozornie mnie nienawidzi z powodu kłótni jego rodu z moim ojczymem. Od wielu lat mieszka we Francji i choć nikt o tym nie wie, jest najbardziej lojalnym z moich przyjaciół.

– Dla waszej wysokości wyjechał z kraju i porzucił dom – zauważyła.

– Tony jest drugim synem. Przeznaczono go do służby bożej, ale nie było to jego pragnieniem. Był ze mną w Brytanii, kiedy postanowiliśmy, że będzie dla mnie pracował na francuskim dworze. Zostanie twoim wprowadzającym. Powie ci wszystko, co powinnaś wiedzieć. Zaufaj mu.

– Zdaje się, wasza wysokość, że nie mam innego wyjścia – odparła.

– Owszem, masz – rzekł Henryk Tudor. – Możesz odmówić, nie obawiając się mego gniewu.

– A jeśli to uczynię, nie zwrócisz mi Greyfaire?

– Ależ, madame, nie udawaj płochliwej – rzekł król, nie odpowiadając na jej pytanie bezpośrednio. – Twierdzisz, że jesteś w stanie sama utrzymać warownię w razie ataku, a ja wierzę ci na słowo. Traktuję cię tak, jak nikt nigdy dotąd cię nie traktował... jak sobie równą. Oddaję ci twój rodzinny dom i proszę w zamian o przysługę dla Korony.

– Poprosiłbyś mężczyznę, by dla ciebie się łajdaczył? – zapytała otwarcie.

– Gdyby to było konieczne, tak! Mężczyźni i kobiety walczą inną bronią i chyba już o tym dobrze wiesz. Tony Varden okazał się doskonałym szpiegiem i nie jestem pewien, czy część jego wieści nie została pozyskana w alkowie. Nie musisz tego robić, jeśli nie zechcesz, lady Grey, ale wiem, że mężczyzna łatwiej wyjawia tajemnice, kiedy jest blisko z kobietą. Pamiętaj, że udajesz się do Francji, by przydać się mojej sprawie. – Ujął jej brodę dłonią. – Naprawdę jesteś piękna,

madame. Mężczyzna będzie w stanie wiele dla ciebie uczynić, a ty, mimo iż się czerwienisz, słysząc te słowa, jesteś dojrzałą kobietą. Nie musisz chronić dziewictwa. Jeśli gry miłosne w alkowie są dla ciebie nieprzyjemne, postaraj się je znieść dla Anglii, dla Greyfaire i dla wdzięczności króla.

Puścił jej brodę i uśmiechnął się.

– Najwyżej rok. Przrzekasz, panie? – zapytała, czując, że życie bez Margaret będzie dla niej nieznośne.

– Najwyżej – obiecał, a czując jej obawę, dodał: – Lady Margaret będzie tu miała dobrze. Zapewniam cię. Uspokój swoje skołatane serce i zaufaj królowej. Powiem jej, że jesteś prawdziwie odważną Angielką, która pojechała do Francji w służbie króla i ojczyzny. Wyjaśnię jej, że dziecko zostawiłaś tu dla jego bezpieczeństwa, co w rzeczy samej, jest prawdą.

– Wasza wysokość, jak mam się skontaktować z lordem Vardenem? Czy nie wyda się wszystkim dziwne, że go szukam?

– To on cię odszuka. Będzie jeszcze jednym z adoratorów kłębiących się wokół pięknej Angielki. Francuzi to rozumieją, bo jak sami się chwala, doceniają kobiece piękno bardziej niż inne narody.

– Jak więc zacniemy tę szaradę, panie?

Arabella zrozumiała, że nie ma innego wyjścia.

– Wybiegniesz stąd z płaczem, przeklinając me imię. Na zewnątrz jest tłok. Stoi tam też na pewno sir Jasper Keane. Posłałem po niego, by mu powiedzieć, że nie dostanie Greyfaire, ponieważ postanowiłem skonfiskować majątek. Mężczyznom z Greyfaire dam możliwość wyboru. Kto zechce wrócić, zrobi to pod królewską strażą. Plotki na twój temat szybko się rozejdą. Mimo rozczarowania sir Jasper na pewno z zadowoleniem opowie wszystkim, co się wydarzyło, oczerniając cię na dodatek bez skrpułów.

– A moja córka? Jak ona dostanie się do królewskich komnat? – zastanawiała się Arabella z obawą.

– Królowa pošle jedną z dam dworu do klasztoru jeszcze dziś, by przemyciła dziecko do Sheen.

– Tak szybko?

– Jutro wyruszasz w drogę, madame. Przez kilka dni sir Jasper na pewno będzie głośno narzekał na swój los. Francuzi mają swoich szpiegów na mym dworze i wieści o twym zachowaniu na pewno dotrą na francuski dwór jeszcze przed tobą, torując ci drogę do króla Karola. Sir Jasper twierdził, że mówią na ciebie sekutnica, madame, z powodu twego wybuchowego charakteru. To dobrze. Wszyscy uwierzą w szczerść twoich słów i czynów.

Nie było innego wyjścia. Arabella zrozumiała, że musi podjąć się zadania i wykonać je jak najlepiej.

– Co z pieniędzmi? Nie mogę przecież pojechać w jednej sukni. Dwie pozostałe nadają się jedynie do podróżowania. Podobno Francuzki są bardzo eleganckie. Będę przy nich wyglądała jak wróbel wśród pawi. – Arabella zaczęła myśleć praktycznie i postanowiła osiągnąć zamierzony cel. – Słyszałam, że wasza wysokość nie należy do osób rozrzutnych, ale jak już wcześniej mówiłam, nie mam nic w sakiewce, a pieniądze będą mi potrzebne.

– Hmm – zamyślił się król. – Przyznaję, że o tym nie pomyślałem. Jak to się stało, że nie masz odpowiednich strojów? Słyszałem, że Szkoci są skąpi, ale twój mąż, pani, musiał chyba kupić ci

jakieś odzienie.

– Przyjechałam tu w podróżnej sukni, drugą wzięłam na zmianę, a trzecią tylko po to, by pokazać się na dworze. Niczego innego nie mogłam wziąć, bo nie należało do mnie. Podarował mi to mąż, a ponieważ się z nim rozwiodłam, nie mogłam go również okraść.

Henryk Stewart zdziwił się niepomiernie. Znał kobiety z innej strony. Większość z nich była chciwa i bardzo zachłanna. Ta, która stała przed nim, przeczyła wszelkim regułom. Poczuł wyrzuty sumienia, ale nie mógł być silnym władcą, gdyby nie umiał ich od siebie odsunąć.

– Musisz wyglądać na osobę ubogą, ale nie możesz pojawić się w jednej sukni. Poproszę żonę o radę w tej kwestii.

– Będą mi również potrzebne stroje dla służącej, wasza wysokość – rzekła odważniej Arabella.  
– Lona pojedzie ze mną. Dama o jakimkolwiek znaczeniu, nawet uboga, nie może podróżować bez służby. Zabiorę również kilku moich ludzi. Nie mogę wędrować po obcym kraju bez ochrony. To prości ludzie i wiele dla mnie wycierpieli. Nie mogę wymagać od nich zaufania, jeśli nie powiem im prawdy. Jeśli ich o to poproszę, dotrzymają tajemnicy.

Król skinął głową.

– Pieniądze, odzienie i służba – zastanawiał się. – Czy to wystarczy?

– Muszę też przewieźć moje konie, wasza wysokość. Będziemy jechać od wybrzeża do Paryża. Mogłabym oczywiście odesłać konie do domu, ale czy to nie wyda się dziwne, że w takim napadzie wściekłości zachowałam się w tak logiczny sposób? Zresztą pewnie przewiezienie moich koni przez kanał będzie tańsze niż kupienie nowych we Francji – rzekła na koniec, zdając sobie sprawę z oszczędnej natury króla.

– W rzeczy samej – zgodził się Henryk Tudor. – Na konie też dam pieniądze. Coś jeszcze?

– Pozostaje sprawa moich funduszy, panie – rzekła słodko.

– Dostarczy ci je zaufana mojej żony, kiedy przyjdzie po dziecko.

– Nie, panie. Otrzymałabyś pieniądze od damy dworu jej wysokości, nie będę mogła się targować. Jeśli dostanę za mało złota, nie będę w stanie wyżywić siebie i moich ludzi. Żaden zamożny i wpływowy Francuz nie spojrzy ni razu na kościstą szlachciankę z Anglii. Jeśli chcesz, panie, bym dostarczyła ci informacji, musisz zadbać o to, bym utrzymała się przy dworze, póki nie znajdę odpowiedniego opiekuna. Poza tym, jak sam wiesz, nie wszyscy bogaci są hojni, więc o tym również muszę pomyśleć.

– Masz zamiar mnie doszczętnie złupić, kobieto? – rzucił poirytowany. Zastanawiał się, czy ta dama przypadkiem z niego nie kpi.

Wyjął z dębowego biurka dwie sakiewki i ważył je w dłoni. Arabella podeszła i wzięła podaną jej, cięższą.

– Czy mogę już zacząć udawać, wasza wysokość? – zapytała z uśmiechem

– Czy mi się zdaje, czy zaczyna ci się to podobać, pani? – zapytał zdziwiony król.

– Wasza wysokość, jesteś niezwykle spostrzegawczy – powiedziała i ku zaskoczeniu króla zaczęła głośno zawodzić: – Och! To niesprawiedliwe! Och! Gdzie mam teraz pójść? Co mam teraz uczynić? Jak wykarmię moją biedną córkę?!

– Trzeba było wcześniej o tym pomyśleć, pani, nim postanowiłaś zostawić męża, żeby tu przyjechać w swojej niemądrej sprawie. Lepiej zrobisz, wracając teraz do niego szybko i błagając go o wybaczenie. Jeśli cię nie weźmie z powrotem, to przynajmniej zajmie się waszym dzieckiem –

rzekł głośno król. – Jak sobie pościelisz, tak się wyśpisz. Sama zdecydowałaś o swoim losie.

– Nie! – szlochała Arabella. – Nigdy nie wrócę do tego barbarzyńcy. Ulituj się, wasza wysokość! Litości! Oddaj mi Greyfaire, bo należy się tylko mnie!

– Mam oddać przygraniczną warownię kobiecie? – ryczał na nią król tak, by było słyhać za drzwiami. – Pani, chyba sobie ze mnie kpisz! Ha, ha, ha! Jak kobieta miałaby bronić granic Anglii? To jakieś nedorzeczości. Odejdź, madame! Natychmiast stąd odejdź! – Podszedł do drzwi i otworzył je z łoskotem, uderzając nimi w kilku dworzan, którzy podsłuchiwali od dłuższej chwili. O mało nie wybuchł śmiechem na ich widok. – Wracaj do Szkocji, gdzie twoje miejsce i zabierz ze sobą dziecko! Greyfaire już nie należy do ciebie, pani. Odejdź!

Arabella odczekała chwilę, by wszyscy mogli zobaczyć ją wychodzącą z komnaty z żalną miną. Wyglądała niezwykle pięknie, ale minę miała zbolalą i nieszczęśliwą. Jeszcze raz spojrzała na króla i krzyknęła z wściekłością:

– Nie wrócę do Szkocji! Nigdy! Nie zmusisz mnie do tego, panie!

Wybuchnęła głośnym płaczem i zaczęła się przepychać przez zebrany tłum, szlochając żałością. W tłumie zauważyła sir Jaspera Keane'a z uśmiechem triumfu na przystojnej twarzy. Dworskie życie sprawiło, że przytył. Jego figura zdradzała tendencje do ospałości w podeszłym wieku.

Była już przy drugich drzwiach, kiedy przypomniała sobie, że musi jeszcze coś powiedzieć:

– Bądź przeklęty, Henryku Tudor! Jesteś wcielonym diabłem! I ty, Jasperze Keane, bądź przeklęty wraz z nim. Cóż za król wami rządzi, Anglicy, skoro w tym kraju kobieta zostaje okradziona ze swego rodowego dziedzictwa!

Łzy jeszcze raz wypełniły jej oczy, nim wyszła. Wybiegła na podwórze zamkowe do swego konia. Dobrze poradziła sobie ze swoją rolą, bo zauważyła kilka współczujących spojrzeń wśród tłumu. Wsiadła na konia i odjechała do zakonu, gdzie zebrała swoich ludzi w sadzie, by nikt nie mógł ich podsłuchać.

FitzWalter był wściekły, usłyszawszy jej historię.

– Król czy nie król, nie powinien być tak postąpić, milady! – rzucił oburzony.

Żołnierze mu towarzyszący mruknęli coś na poparcie jego słów.

– A jakie mam wyjście, Fitz Walterze? Wiesz, że nie mogę oddać Greyfaire w ręce obcego człowieka.

– A co by król zrobił, gdybyś wróciła do domu i stawiała mu opór?

– Nie jestem zdrajczynią, przyjacielu, i wy też nie. Sprzeciwić się królowi, oznacza zdradzić kraj. Nie mam innego wyjścia, muszę robić, co każe. Lono, ty, FitzWalteri sześciu twoich ludzi pojedziecie za mną do Francji. Pozostali pojedą do Greyfaire i powiedzą innym, że tak naprawdę wcale ich nie zostawiłam. Rowan FitzWalter zajmie się obroną Greyfaire. Jak mniemam, król zajmie się resztą spraw. Ma udawać, że konfiskuje mój majątek.

Odeszła, żeby się uspokoić, ale zamiast tego zaczęła się jeszcze bardziej martwić. Najbardziej obawiała się o Margaret.

– O, Matko Boska – westchnęła – co ja zrobiłam?

– No właśnie, Bello – przerwała jej zamyślenie Lona. – Zastanowiłaś się, co robisz? Margaret nic nie będzie. Wiem, że to o nią się martwisz. Jesteś dobrą matką, choć niestety nie najlepszą żoną.

– Jak śmiesz! – oburzyła się Arabella.

– Jesteśmy przyjaciółkami od kołyski, mimo że jestem późniejszego stanu, więc mam śmiałość doradzić ci, żebyś wróciła do męża. On jest ważniejszy niż Greyfaire. Twoja miłość jest ważniejsza niż warownia. Hrabia na pewno przyjmie cię z powrotem.

– Cenię sobie twoją przyjaźń i szczerść, Lono. Kocham hrabiego, ale teraz już nie mogę się cofnąć. Co się stało, to się nie odstanie.

Arabella została w sady z córką, która przybiegła, by pochwalić się matce, że dostała małego kotka od siostry Mary. Siedziały obie z matką pod drzewem, aż w końcu zasnęły zmęczone.

Gdy Arabella otworzyła oczy, stała przed nią dama w pelerynie z kapturem.

Dama zdjęła kaptur, a Arabella zerwała się gwałtownie na nogi, oddając dziecko Łonie.

– Wasza wysokość – wydusiła zaskoczona.

– Mój mąż powiedział mi o twojej misji we Francji. Jesteś bardzo dzielną kobietą, lady Grey. Jesteśmy ci oboje bardzo wdzięczni. Wiem od mego małżonka, że martwisz się o córkę, która nie może jechać wraz z tobą. Kiedy poprosił mnie, bym wysłała jedną ze swoich dam po lady Margaret, postanowiłam iść sama, by dać ci uroczyste słowo honoru, że osobiście zajmę się twoją małą córeczką, pani. W mojej rodzinie byłam najstarszą córką, a matka często nas przytulała. Postaram się dać wiele miłości twojej małej, kiedy ciebie tu nie będzie.

– Wasza wysokość – Arabella zaczęła szlochać.

– Och, nie chciałam cię zmartwić – przestraszyła się królowa.

– Nie zmartwiłaś mnie, pani, jeno ciężko mi się rozstać z moją małą Margaret.

– Ależ to śliczna dziewczynka – zachwyciła się królowa. – Pójdiesz teraz ze mną do mego domu? Mam małego synka. Będziesz mogła się z nim bawić.

– Kotek – rzuciła rezolutnie lady Margaret.

– Tak, kotka możesz zabrać ze sobą – zgodziła się królowa. – Pożegnaj się z mamą – powiedziała i wzięła dziewczynkę na rękę.

– Pa pa, mama – wymamrotała Margaret, zajęta już tylko kotkiem o szarym umaszczeniu i białych łapkach.

– Pa, kochanie – szepnęła Arabella, wstrzymując łzy.

– Lady Margaret wie, że jest kochana i dlatego nie boi się nowych przygód, nawet u obcych ludzi – mówiła Lona szeptem, kiedy patrzyły na odchodzącą kobietę z dzieckiem. – Nic jej nie będzie. Spodoba jej się u królowej. Sama po nią przyszła. Dobra z niej niewiasta.

## ROZDZIAŁ 17

Nabrzeże Francji lśniło wśród porannej mgły unoszącej się nad wodą. Arabella spoglądała w stronę lądu z niedowierzaniem. Jeszcze wczoraj była w Anglii, a tu nagle szybki wiatr i wzburzone morze zawiodły ją z Dover do Calais w niecały dzień. Calais od 1346 roku należało do Anglii. Zdobył je król Edward po wojnie, trwającej prawie rok. To właśnie z Calais miała ruszyć do Paryża i mimo iż miała ze sobą swoje konie, pomyślała, że dobrze byłoby kupić niewielki powóz.

Całkiem przypadkiem okazało się, że kapitan statku, którym płynęli, miał szwagra w porcie, więc po wylądowaniu udali się natychmiast do gospody „Sześciu Mieszczan”. FitzWalter wypolerował miecz, by lśnił w słońcu, włożył pancerz i hełm. Jego ludzie wyglądali równie imponująco, choć ich zbroja była tylko skórzana. Podjechali do gospody, eskortując swoją panią, by natychmiast rozpoznano możną i szlachetnie urodzoną dziedziczkę. Kilku stajennych podbiegło i zajęło się końmi.

– Gdzie jest twój pan? – zwrócił się do jednego z chłopców Fitz Walter. – Idź po niego, tylko chyżo!

Właściciel gospody, wysoki, gruby mężczyzna, wyraźnie kulejąc, podszedł do nich i uklonił się.

– Witaj, milady – powiedział uprzejmie. – Czym mogę służyć?

– Chcę kupić powóz i konie – zaczęła dostojnie Arabella. – Kapitan Dennis ze statku „Syrena” powiedział mi, że masz powóz na sprzedaż.

– Tak, pani, mam – odparł uprzejmie. – Oczywiście, nie jest nowy, ale na podróż się nada. – Mówił i w myśli oceniał młodą szlachciankę, zastanawiając się, ile powinien zażądać. Bogata dama podróżowałaby z własnym powozem i końmi. Biedna wcale by do niego nie przyszła. Pozostawało tylko zgadnąć, na ile ją stać.

– Każ odprowadzić moją panią i jej służącą do pokoju, gdzie będą mogły spokojnie się odświeżyć – rzekł FitzWalter, odgadując myśli gospodarza. – Ja ustalę cenę za powóz.

– Oczywiście, kapitanie – rzucił pośpiesznie gospodarz, kłaniając się nieznacznie. – Marie! – wrzasnął na służkę. – Zabierz panią i jej służącą do komnaty różanej. Szybko!

Okazała dziewczyna podeszła pośpiesznie i skłoniła się, zapraszając Lonę i Arabellę do środka. Gdy znalazły się wewnątrz budynku, kilku mężczyzn skinęło zachęcająco w stronę Marie, która wcale nie miała zamiaru ich odpędzać. Zaprowadziła dwie Angielki do niewielkiego, ale ładnego pokoju. Wchodząc, Arabella zastanawiała się, dlaczego nazwano go komnatą różaną. Potem spojrzała przez okno i zauważyła w oddali ogród pełen róż. Marie przyniosła naczynie do mycia i pachnącą, ciepłą wodę oraz kilka lnianych szmatek do wytarcia. Wybiegła szybko z pokoju, a po chwili wróciła z potrawką z królika, świeżym, wiejskim chlebem, gomółką masła, serem i miską dojrzałych czereśni. Do picia dostały słodkie, białe wino.

– Pozwól, milady, że podam do stołu – rzekła Lona. – Na pewno jesteś zmęczona. Podróż morską jest męcząca dla dam.

– Siadaj, Lono – zaprosiła ją Arabella. – Nie musimy tutaj robić wielkich ceremonii. Marie nam usłuży. – Zwróciła się do służącej z gospody – Dopilnuj, Marie, żeby nakarmiono moich ludzi i napojono konie.

Gdy Arabella i Lona odpoczywały chwilę w portowym zajeździe, FitzWalter wytargował

odpowiednią cenę za powóz. Pan Bartholomew polecił im człowieka do powożenia i odpowiednie miejsce na spoczynek w Paryżu i przestrzegł przed rabusiami na drogach.

Gdy po tygodniu dotarli do Paryża, zatrzymali się w „Les Deux Raines”, zajezdzie, którego gospodarz, monsieur Reynaud, powitał ich gorąco. Dowiedziawszy się, że angielska lady szuka schronienia na dłuższy czas, zaproponował jeden ze swoich domów nad rzeką, na południe od miasta, gdzie jego zdaniem madame na pewno będzie się podobała.

– Widzę, że madame nie nawykła do życia w mieście – rzekł. – W mieście trzeba się urodzić, by chcieć tu mieszkać. Ten *petite maison* będzie pani odpowiadał. Zapewniam. Są w nim meble i czynsz nie jest wygórowany.

– Ja to załatwię – mruknął FitzWalter.

Monsieur Reynaud nie był wcale przestraszony ponurą miną FitzWaltera. Targował się z nim zawzięcie, ale w końcu ustalili cenę najmu na rok. FitzWalter postanowił nie płacić mu jednak, póki nie obejrzą domu.

– Poślę służbę, żeby tam posprzątała i wywietrzyła pokoje – mruknął przymilnie monsieur Reynaud. – *Maison rwiere* na pewno się pani spodoba.

Następnego ranka udali się więc do *maison riviere* i odkryli z zadowoleniem, że monsieur Reynaud nie przesadzał, rozplývając się nad urokami domostwa. Niewielki budynek był usytuowany nad rzeką i z jego okien roztaczał się wspaniały widok na Sekwanę. W środku było czysto i przyjemnie pachniało. Meble wydały im się trochę podniszczone, ale solidne i w dobrym guście. Na posesji ciągnącej się w stronę rzeki był nawet maleńki ogródek; znalazły się w nim kwiaty, które ścięto i ustawiono na stole w wyszczerbionym wazonie. W kuchni powitał ich biały kot w czarne łaty.

– Nakarmcie go – rozkazała Arabella. – Będzie polował na myszy.

– Więc madame podoba się *la maison*? – zapytał zadowolony gospodarz.

– Odpowiada mi – odparła krótko.

– Przyślij mi kobiety na służbę. Potrzebuję kucharki i dwóch pomocnic.

Monsieur Reynaud skłonił się i wyszedł, zostawiając im kosz z jedzeniem, by nie byli głodni do czasu, kiedy zjawi się kucharka, co nie trwało długo, bo wkrótce w drzwiach stanęła potężna kobieta, a z nią dwie jej szczuplejsze i młodsze wersje.

– Jestem Barbe, a to moje córki – przedstawiła się po francusku, idąc prosto do kuchni. – Przysłał nas pan Reynaud. Przyjmujemy każdą zapłatę, ale mamy nadzieję, że nie będzie pani skąpa, bo musimy się utrzymać same z własnej pracy.

Nim Arabella zdążyła cokolwiek postanowić, Barbe już rządziła w kuchni, jej dwie córki pilnie się krzątały w pokojach, a zbrojni FitzWaltera przydzieleni do pomocy w domu biegli po wodę do studni. Gdy wrócili, kucharka włożyła dłoń do kubła z czystą wodą i powiedziała głośno:

– *C'est V'eau!* – Potem spojrzała jeszcze raz znacząco na wodę i powtórzyła: – *L'eau.*

– Ona was uczy. To na pewno po francusku woda. Powtórzcie, głuptasy – strofowała chłopców Lona. – *L'eau* – powtórzyła sama, wkładając dłoń do kubła za przykładem Barbe.

– *Ueau!* – powtórzyli posłusznie młodzi żołnierze.

– Chyba nie mam innego wyjścia, jak ją przyjąć. Już się tu rozgościła. Jeśli umie tak samo dobrze gotować, jak uczyć francuskiego, to nam się przyda – zaśmiała się Arabella. – Ile mam jej zapłacić? – zapytała FitzWaltera.



– Milady, zostaw to mnie – rzekł po prostu. Gdyby nie FitzWalter przepadłaby już w podróży.

Miała szczęście, że z nią pojechał. Kapitan najwyraźniej bywał już trochę w świecie i radził sobie z oczywistymi sprawami, o których ona nie miała pojęcia. Za kilka dni będzie musiała pojawić się na dworze. Słyszała, że król Karol VIII miał dopiero dziewiętnaście lat i był, delikatnie mówiąc, niezbyt bystry. Dlatego też ojciec powierzył go opiece regentki, jego bystrej siostry Anny Beaujeu, żony Pierre’a de Bourbon. Kuzyn króla, Ludwik, ksiązę d’Orleans, zaślubiony innej siostrze Karola, Jeanne de Valois nie potrafił się z tyra pogodzić. Obawiał się zbyt wielkich wpływów rodu de Bourbon na rządy w kraju. Poza tym publicznym sekretem był fakt, że kochał się potajemnie z swojej szwagierce Annie.

Ludwik otwarcie odsuwał od siebie Jeanne de Valois, wytykając jej niedoskonałość budowy. Jego żona, mimo iż była osobą czarującą i inteligentną, miała wyraźny garb i mocno kulą. Ludwik niemądrze pochwalił się swoją miłością do Anny Beaujeu, a owa dama, dla której obowiązek znaczył więcej niż namiętność, kazała aresztować nieodpowiedzialnego szwagra. Ostrzeżony przez przyjaciół, Ludwik uciekł do Bretanii i knuł przeciwko Francji na dworze znienawidzonego przez francuski dwór księcia.

Wielu szlachetnie urodzonych poparło księcia d’Orleans, ale Anna Beaujeu nie ugięła się pod ich groźbami. Wystawiła armię złożoną z dwunastu tysięcy zbrojnych i pokonała rebeliantów w lipcu 1488 roku. Ksiązę Ludwik został uwięziony w *château* Lusignan. Na początku trzymano go tam o chlebie i wodzie, mimo wysokiego urodzenia, ale Jeanne jako dobra żona musiała interweniować w jego sprawie, bo zmieniono jego posiłki na godniejsze, lecz wciąż nie wypuszczono go na wolność. Anna ciągle rządziła Francją w imieniu brata, ponieważ uważano, iż nie jest jeszcze gotów władać krajem.

Karol VIII niewiele czasu spędził w Paryżu w swojej rezydencji de Valois. Zbliżało się lato, więc najbardziej prawdopodobny był jego wyjazd do ulubionego domu króla, *château* Amboise. Dowiedziawszy się o tym, Arabella w cichości ducha przeklinała Henryka Tudora. Jak, na litość boską, mogła dostać się na dwór, skoro niedługo wszyscy wyjadą z Paryża? Jeśli nie wymyśli czegoś sprytnego, nie będzie wcale przydatna królowi Anglii, a wtedy straci Greyfaire.

Jej dylemat rozwiązał się sam wraz z listem, jaki otrzymała:

„Madame, dowiedziałem się, że zostałeś kolejną ofiarą chciwości Henryka Tudora i uciekłeś do Paryża. Byłbym zaszczycony, gdybyś zechciała towarzyszyć mi w uroczystej kolacji, jaką król wydaje w swoim domu de Valois. Mój powóz podjedzie po panią o czwartej”.

Czytała z ulgą wiadomość podpisaną przez Anthony’ego Vardena.

– Od kogo ta wiadomość? – zapytał FitzWalter.

– Od lorda Vardena – odparła Arabella. Niepotrzebne były dalsze wyjaśnienia, bo kapitan wiedział, kim jest ten człowiek i jakie są jego we Francji zadania. – Wysyła po mnie powóz. Jadę na kolację w dniu św. Jana.

FitzWalter skinął głową i wrócił do polerowania swego miecza, ale Lona zaczęła narzekać:

– To tylko trzy dni, milady! Jak mam przerobić w tak krótkim czasie jedną z tych sukien, którą dostałaś od królowej?

– Lono! – ostrzegła ją delikatnie Arabella.

Lona spojrzała w stronę Avice, która sprzątała komnatę, i wzruszyła ramionami.

– Ona nie wie, co mówię, milady. Mój francuski jest znacznie lepszy niż jej angielski. Nie zna

nawet tuzina słów po naszymu, a już na pewno jednym z nich nie jest „nie”. Ta wywłoka spała już z czterema z naszych ludzi, a teraz spogląda przymilnie na Fergusa MacMichaela. Jak tylko spróbuje, wydrapię jej te kaprawe oczy!

Arabella roześmiała się, ale FitzWalter ostrzegł:

– Nigdy niczego nie zakładaj. Poza tym mógłby cię zrozumieć ktoś nasłuchujący pod drzwiami. Potem zacząłby się zastanawiać, dlaczego w takiej sytuacji królowa była tak uprzejma. Córko, bądź bardziej ostrożna na przyszłość.

– Królowa była tak uprzejma, bo miała wyrzuty sumienia, ot co – rzuciła ostro Lona. – I słusznie. Ale masz rację, tato, na przyszłość będę bardziej ostrożna.

Na św. Jana, kiedy zajechał powóz lorda Vardena, Arabella była gotowa. Królowa okazała się hojna, wybrała spośród własnej garderoby suknie, które najbardziej pasowały do włosów i cery Arabelli.

Suknia z błękitnego jedwabiu miała odkryte ramiona i głęboki dekolt, a obcisłe rękawy osłaniały nadgarstki. Peleryna z brokatu koloru jasnego złota przypominała kolor włosów Arabelli. Stanik ozdabiał srebrny jedwab z naszytymi maleńkimi perełkami. Długi tren dodawał elegancji. Pantofle koloru sukni okazały się w sam raz. Na palec Arabella wsunęła pierścień rodowy.

Lona podała jej rękawiczki ozdobione maleńkimi perełkami i maleńki woreczek z błękitnego jedwabiu.

W drzwiach stanął elegancki dżentelmen i odezwał się:

– Lady Grey, jestem Anthony Varden. Witam panią w Paryżu – skłonił się nisko i uśmiechnął zniewalająco.

Arabella na chwilę zamarła, choć bardzo starała się ukryć zaskoczenie. Ten człowiek był przyjacielem Henryka Tudora? Widać było po nim, że lubi używać życia i jest wesoły, podczas gdy król był ponurakiem. Patrzyła na niego z rozbawieniem. Twarz anioła, wzrostu niewiele więcej niż ona... Jedno ramię miał wyżej od drugiego. Przypomniała sobie o manierach i skłoniła się.

– *Merci*, milordzie. Jestem wdzięczna za twoją przychylność.

– Jest pierwszy dzień lata. Cały Paryż dziś świętuje. Wkrótce na ulicach będzie pełno ludzi i może nam się nie udać przejechać.

Gdy znaleźli się w powozie, Anthony Varden zwrócił się do Arabelli:

– Tu możemy mówić otwarcie, lady Grey. Moi służący to Anglicy, ale są wierni królowi i swemu krajowi. – Obejrzał ją sobie uważnie. – Boże drogi – westchnął. – Teraz rozumiem, dlaczego Henryk panią przysłał. Jest pani przepiękna, madame, i na pewno złowi pani dla nas dużą rybę.

Gdyby to była inna okazja, inne miejsce i inny mężczyzna, Arabella czułaby się urażona, ale teraz roześmiała się tylko.

– Król chyba oszalał, wysyłając mnie tu – odparła. – Większość życia spędziłam z dala od miast i dworów. I nie jestem żadną latawicą, nie umiem wabić mężczyzn.

Przyjrzał jej się uważnie. Widział, że mówiła prawdę. A niech to, pomyślał. Trzeba będzie sobie z tym jakoś poradzić.

– Nie wolałbym w tej sprawie kobiety z doświadczeniem – odparł łagodnie. – To twoja naiwność, lady Grey, jest tak kusząca. Co się zaś tyczy kwestii praktycznych, ja się wszystkim zajmę. Niczego się nie obawiaj. Jestem twoim przyjacielem, pani, i na pewno cię nie opuszczę.

– Nie wiem, co mam właściwie robić, a już na pewno nie wiem jak – przyznała. – Prawdziwa ze mnie wiejska mysz, panie.

Uśmiechnął się, a jego szare oczy nabrały blasku.

– Przecież bywałaś na dworze szkockim, moja droga.

– Tak, panie. Mój mąż był przybrany bratem króla Jakuba II i jest wujem obecnego króla. Mój były mąż – dodała. – Niewiele czasu spędziliśmy na dworze, bo Tavis kocha swój dom, Dunmor.

– Dwór francuski jest bardzo elegancki – rzekł lord Varden – ale mimo to natura ludzka jest wszędzie taka sama. Niedługo poznasz niebezpiecznych, podstępnych i czarujących ludzi. Zwróć szczególną uwagę, moja droga, na Adriana Morlaba, księcia de Lambour. Jest bliski rodzinie Beaujeu i samemu królowi. Informacje, do których ma dostęp, mogą się przydać królowi Henrykowi.

– Jak go poznał?

– Wcześniej czy później sam cię odnajdzie, moja droga, bo jest wielkim znawcą kobiecej urody. Będiesz na dworze nowa i jesteś piękna, więc wielu dżentelmenów zainteresuje się twoją osobą. Proponuję, byś się z nimi bawiła w ciuciubabkę. Większość zrezygnuje, ale nie Adrian Morlaba. Dla niego takie wyzwanie będzie nie do odrzucenia.

– Mam w końcu ulec? – zapytała i nagle w jej oczach stanęły łzy.

Anthony Varden zauważył jej poruszenie i w duszy przeklął przyjaciela za to, że wysłał mu tę kobietę.

– Wybór należy do ciebie i tylko do ciebie, Arabello Grey. Być może uda ci się go owinąć wokół palca i dostaniesz to, czego chciałaś bez poświęceń, ale nie powinno cię to zbytnio martwić. Tutaj wysoko urodzone kobiety często biorą sobie kochanków i nikt ich za to nie potępia. Jeśli do tego dojdzie, nie powinnaś się obawiać nagany. Kobieta tak piękna jak ty nie powinna żyć bez miłości. Jeśli uda się pani złapać w sidła księcia de Lambour, stanie się pani popularną osobą, moja droga, zapewniam.

– Czy on nie lubi kobiet? Może jest żonaty? – zapytała zaciekawiona Arabella.

– Och, Adrian Morlaix lubi kobiety i to bardzo, zapewniam cię, moja droga. Owszem, ma żonę, myszowatą i malutką, ale bardzo płodną kobietkę, która co roku daje mu nowe potomstwo. Trzyma ją z dala od dworu, choć kilka lat temu widziałem ją raz, niedługo po ich ślubie. Jego żona mieszka z dziećmi w *château* w Normandii, a on odwiedza ją od czasu do czasu, lecz nie częściej niż raz w roku, by uszczęśliwić nowym dzieckiem – Adrian większość czasu spędza na dworze, biorąc sobie coraz to nowe kochanki, by je zaraz potem rzucić.

– To jakiś straszny człowiek – stwierdziła Arabella.

– Ależ nie – zapewnił ją lord Varden. – Jest czarujący i dowcipny, ale łatwo się nudzi.

– I spodziewacie się, że ja go zaintryguję na tyle, by zwierzał mi się ze swoich tajemnic? Panie, obawiam się, że spotka nas rozczarowanie. Jeśli nie udało się to francuskim pięknościom doświadczonym w miłosnych potyczkach, to jak, na litość boską, ma się to udać mnie?

– Droga pani – rzekł jej towarzysz – najwidoczniej nie wie pani, jak wielka jest pani uroda, a już na pewno, jak należy jej używać wobec mężczyzn, by ich wykorzystać. Jeśli jest pani tak niewinna w sprawach uwodzenia, chętnie posłużę za nauczyciela. Zacznę od pierwszej i najważniejszej rady: odmawiaj mężczyźnie aż do chwili, kiedy zacznie rozpaczliwie błagać. Niech

pani będzie sobą i nie próbuje niczego udawać. Obiecuję, że na pewno osiągnie pani sukces, o jakim nie marzyła w snach.

Powóz zatrzymał się.

– Nie zostawi mnie pan samej? – upewniła się w chwili paniki, jaka ją nagle ogarnęła.

– Przez cały wieczór nie będę pani odstępował ani na krok. Pewnie moje zachowanie rozczaruje kilku zalotników, tłoczących się dziś przy pani. Postaram się im jednak wyjaśnić, że nie jesteśmy kochankami, choć bardzo tego żałuję. Powiem im, że jestem jedynie pani rodakiem, który zaopiekował się damą w tarapatach.

Stangret zeskoczył z powozu, by rozłożyć schodki i podać obojgu podróżnym rękę. Tuż obok zajeżdżały inne powozy i wysiadali z nich elegancko odziani goście króla. Wchodzili głównym wejściem od ulicy do rezydencji de Valois. Kwadratowy budynek miał drugie drzwi prowadzące na ogrody. Lord Varden skierował się z Arabellą do głównego wejścia, trzymając ją pod ramię. Przepychali się wśród prawdziwego tłumu. Varden kłaniał się od czasu do czasu i uśmiechał do znajomych, którzy nie ukrywali poruszenia na widok jego olśniewająco pięknej towarzyszki.

– Jest i regentka, księżna de Bourbon – szepnął w stronę ucha Arabelli i lekko skinął głową w lewo. – Bądź dzielna, moja droga, bo za chwilę cię przedstawię. – Zatrzymali się przed księżną i nisko skłonili. – Witaj *madame la duchesse* – rzekł lord Varden. – Niech mi wolno będzie przedstawić pani moją krajanekę i zbiega, lady Arabellę Grey.

– Z własnej woli opuściłaś Anglię, madame? – zainteresowała się regentka, spoglądając na Arabellę.

– Niestety, nie. Opuściłam Anglię, ponieważ padalec, który śmie zwać się naszym królem, ograbił mnie z majątku, znajdującego się na granicy ze Szkocją, *madame la duchesse*, a wszystko tylko dlatego, że jestem kobietą. Król twierdzi bowiem, że kobieta nie jest w stanie utrzymać przygranicznej warowni. Tak uzasadnił tę jawną kradzież – rzekła smutno Arabella.

– Nie dał ci zatem w zamian innego majątku o tej samej wartości, by złagodzić stratę? Dlaczegoż to? – zapytała stanowczym tonem Anna de Beaujeu.

– Nie, *madame la duchesse* – odparła Arabella. – Nic nie zaproponował mi w zamian, pewnie dlatego, że moja świętej pamięci matka była spokrewniona z naszym zmarłym królem, Ryszardem.

– Ach – odparła ze zrozumieniem księżna de Bourbon. – Niestety, *mon chere madame*, tak właśnie postępują królowie, mszczą się na rodzinach swoich rywali. Ale żeby pozbyć majątku bezbroną kobietę, to już prawdziwy brak ogłady. Mam nadzieję, że we Francji powiedzie się pani lepiej, lady Grey – skończyła regentka i odwróciła się, by powitać innych gości

Arabella i lord Varden skierowali się w stronę ogrodu.

– Nie jest zbyt piękna – zauważyła Arabella, kiedy się nieco oddalili – ale trzeba przyznać, że niezwykle elegancka.

– Znacznie bardziej przypomina matkę niż ojca – zauważył lord Varden – ale ma nos i szyję rodu de Valois. Na szczęście po matce odziedziczyła dobry gust. Charlotte Savoy uwielbiała luksus i doskonale znała się na modzie.

– Jaki jest król Karol?

– Karol? Spójrz, moja droga. To ten chłopak z jasnorudymi włosami. To jest król Karol.

– Ten cherlawy, wyglądający na chorego? – zdziwiła się Arabella. Nie było w nim nic królewskiego. Niski, miał nieproporcjonalnie długie nogi, a głowę za dużą w stosunku do reszty

ciała. Spoglądał na wszystkich z miną, która zdradzała osobę niezbyt rozgarniętą. Wielki, przygięty nos prawie stykał się z górną wargą, grubą i szeroką. Na środku brody znajdował się głęboki dołek.

– Na Boga, panie, powiedz mi, że ten człowiek ma jakąś zaletę, bo na pewno jest najbrzydszym mężczyzną, jakiego kiedykolwiek w życiu widziałam – szepnęła Arabella.

– Niewiele dobrego można powiedzieć o tym królu – przyznał Anthony Varden, wstrzymując śmiech i obawiając się, że zaraz wybuchnie gromkim rechotem, bo lady Grey miała niewyparzoną buzię. – Król jest nerwowy, pośpiesznie podejmuje decyzje, ma nieznośny temperament i jest uparty. Mimo to trzeba przyznać, że na przekór wszystkim jego wadom to zaskakująco miły młody człowiek, moja droga. O, jest i diuk de Lambour. Właśnie wchodzi do ogrodu. Musimy dotrzeć do króla w tym samym czasie, co on, by mógł się pani dobrze przyjrzeć. Nagle lord Varden spoważniał.

Arabella odwróciła się i jej serce zaczęło mocniej bić. Zdenerwowana spoglądała na mężczyznę schodzącego do ogrodu po kamiennych schodach. Był wysoki i wyjątkowo przystojny. Odziany w purpurowy kaftan, zdobiony złotem i perłami, prezentował się olśniewająco, bo purpura pasowała do jego jasnej cery i ciemnych włosów. Jedna nogawka jego pantalonów była czerwona, a druga w biało-czarne paski, rękawy zdobiły wielkie guziki z masy perłowej. Przy złotym pasie umocował niewielką sakiewkę, zwaną *escarcelle*, w której mieściły się nóż i łyżka. Na szyi miał ciężki złoty łańcuch z okrągłym grawerowanym wisiosem. Na każdym z palców widniał pierścień. Włosy strzygł krótko przy uszach.

Arabella nie zdawała sobie nawet sprawy z faktu, że wpatrywała się w księcia, kiedy lord Varden pchnął ją w kierunku króla, mówiąc:

– Wasza wysokość, chciałbym zaprezentować jeszcze jednego zbiega z mego kraju, lady Arabellę Grey.

Arabella przestraszyła się nieoczekiwanej zmiany, ale na szczęście opanowała się szybko i skłoniła nisko, słuchając pięknego, jak na tak brzydką osobę, głosu króla:

– Witam we Francji, *madame*. – Wielka dłoń sięgnęła do jej twarzy. – Ależ Anthony, ona jest równie piękna, jak ja brzydki – rzekł ze śmiechem i zwrócił się do księcia de Lambour: – Czyż nie jest piękna, Adrianie? Nawet ty, który kolekcjonujesz piękne kobiety jak motyle na szpilkach, musisz przyznać, że jest wyjątkowa.

Arabella, ku wielkiemu zadowoleniu króla, zaczerwieniła się uroczo.

– I na dodatek skromna. Ależ urocza jest ta *petite rose d'Anglaise*. Jak miło spotkać na mym dworze kobietę, która jeszcze potrafi się oblać pąsem, usłyszawszy komplement. Adrianie, cóż o niej myślisz?

Miał lazururowo-niebieskie oczy i Arabella nagle zdała sobie sprawę, że patrzy wprost na nią. Oceniał ją rzeczowo. Znów się zaczerwieniła.

– W rzeczy samej, niezwykle piękna, panie mój – rzekł cicho Adrian Morlaix.

– Uważaj na tego człowieka, *madame* – rzekł król – bo to znany uwodziciel pięknych kobiet.

– Tylko pięknych, panie? – zapytała Arabella, a król roześmiał się wesoło.

– Ta piękna angielska róża ma również kolce – rzekł z aprobatą.

– Czyż nie wszystkie kobiety posiadają takie kolce, panie? – odparł leniwie książę, ale nie udało mu się ukryć zainteresowania, jakie wzbudziła w nim lady Grey. – Jesteś mężatką, pani?

– Byłam, *monseigneur* – odparła, nie czując potrzeby dalszych wyjaśnień. Upewniał się, czy

nie jest dziewicą, co w tym wypadku oznaczało zdobycz bez kłopotów i wyrzeczeń.

– Ostrzegam cię, mój księżę – rzekł żartobliwie lord Varden – ta dama jest mi nie tylko krajanką, ale również daleką krewną, dlatego zwróciła się do mnie o pomoc. Będziesz musiał gdzie indziej poszukać sobie zdobyczy na dzisiejszy wieczór.

– Najdroższy Tony – Arabella poklepała poufale lorda Vardena po ramieniu – nie obawiaj się. Zdarzało mi się już odpierać ataki dżentelmenów takich jak diuk przy wielu okazjach. Na dworze króla Jakuba nie traciłam czasu na swawole, jak wiele innych szkockich dam o wątpliwej reputacji. Księżę na pewno rozumie, że nie warto tracić czasu na kobietę cnotliwą, która nie dba o miłosne igraszki.

– Nie jesteś więc pani kobietą namiętą? – zapytał księżę.

Arabella znów się zaczerwieniła.

– Ależ, panie! – krzyknęła zaskoczona jego bezczelnością i nieskrywanymi intencjami.

Diuk de Lambour roześmiał się tylko.

– Nie – rzekł – nie jesteś, pani, kobietą pozbawioną namiętności. To widać na pierwszy rzut oka.

– Adrianie – uśmiechnął się do przyjaciela król. – Jesteś niepoprawny. Mój spowiednik twierdzi, że twoje towarzystwo źle wpływa na stan mojej duszy.

– Panie mój, gdybym choć podejrzewał, że narażam cię na prawdziwe niebezpieczeństwo, dawno już odsunąłbym się od dworu – rzekł księżę. – Poza tym wierne oddanie waszej wysokości dla Austriaczki, lady Margaret, jest dla nas wszystkich przykładem.

– Nie dla ciebie, *mon ami*? – zaśmiał się król i zwrócił się do Arabelli. – Życzę pani szczęścia we Francji, *madame*.

Arabella i lord Varden odeszli w stronę pozostałych gości. Gdy znaleźli się w pewnej odległości, król powiedział do przyjaciela:

– Wodzisz za nią wzrokiem, Adrianie. Rozumiem, że *madame* Grey wydała ci się interesująca.

– Sądziś, panie, że naprawdę jest cnotliwa, czy to tylko poza? – zastanawiał się księżę na głos.

– Tak czy siak, zaintrygowała mnie. Nieważne, jak wiele zajmie mi to czasu, ale ta piękna *rose d'Anglaise*, jak ją nazwałeś, będzie moja. Przecież taka piękna wdowa będzie kiedyś potrzebowała pocieszenia i uczucia.

– Ona nie jest wdową – rzekł spokojnie król.

– Co takiego?

– Adrianie, ze wszystkich ludzi, właśnie ty powinieneś najlepiej wiedzieć, że niewiele na dworze królewskim uchodzi mojej uwagi. Mego ojca nazywano Pajakiem, a ja, mimo iż nie mam uroku i dobrego serca, jakie przypisywano Ludwikowi XI, jestem synem Pajaka. Wolę, by moja siostra i jej mąż na razie zajęli się rządzeniem krajem, bo czynią tylko to, co sam bym uczynił, wkrótce jednak będę musiał przejąć obowiązki należne królowi. Na razie odpowiada mi obecna sytuacja, ale wolę być na bieżąco informowany. Madame Grey rozwiodła się z mężem, by odzyskać dla swego dziecka majątek rodowy należny jej po śmierci lorda Greya. Kiedy król angielski odmówił przywrócenia jej tych dóbr, lady Grey uciekła do Francji, zostawiając córkę królowi, gdyż nie była w stanie dłużej jej utrzymywać. Na szczęście królowa angielska jest osobą o dobrym sercu i kobietą, więc przyjęła małą dziewczynkę do siebie. Madame Grey wynajęła niewielki domek nad rzeką, tuż pod miastem. Nie ma wiele pieniędzy, z tego, co wiem, i w końcu będzie musiała znaleźć

sobie męża albo bogatego protektora, *mon chere* Adrianie. Prócz urody nie ma nic, co czyniłoby z niej cenną zdobycz na rynku małżeńskim, a jak sam wiesz, uroda niewielkie ma tu znaczenie. Zawsze chodzi o pieniądze, ziemię i odpowiednie koligacje. *La petite rose d'Anglaise* nie znajdzie sobie męża wśród francuskich szlachciców, ale może uda jej się złowić bogatego kupca. Szkoda jednak takiej urody dla jakiegoś grubego kupca. *C'est dommage!*

– Wygląda na to, że zachęcasz mnie do uwiedzenia jej, panie – rzucił podstępnie diuk de Lambour.

– Ha! – roześmiał się król. – Nie potrzebujesz mojej zachęty.

– Cóż za człowiek pozwala takiej kobiecie uciec? – zauważył książę. – Ciekawe, czy za nią tęskni.

Król wzruszył ramionami.

– To nie ma znaczenia, *mon ami*. Jego strata może okazać się zyskiem dla ciebie, jeśli uda ci się ją uwieść.

W ciągu następnych tygodni okazało się jednak, że Arabella tak łatwo nie zejdzie ze ścieżki cnoty. Lord Varden, którego podejrzewano najpierw o to, że jest jej kochankiem, czemu zresztą on sam szybko zaprzeczył, ułatwił jej podróż do Loire, gdzie król przeniósł się z całym dworem. Tam znajdował się jego ukochany dom, Amboise, w którym zawsze spędzał lato. Anthony Varden udostępnił Arabelli część swego domu, a ona w zamian wzięła ze sobą służbę do pomocy przy jego prowadzeniu.

Jej znajomość z nieżyjącym szkockim królem Jakubem i krótki pobyt na jego dworze niezwykle łatwo wzbudziły zaufanie do niej i zapewniły stałe miejsce na dworze. Intelkt, w połączeniu z ostrym językiem i bystrym okiem, przyniosły jej reputację kobiety inteligentnej. To sprawiło jednak, że nie przepadała za nią starsza część dworzan i kobiety. Jednak u mężczyzn cieszyła się niesłabnącą popularnością. Madame Grey okazała się pokusą, jakiej żaden szlachetnie urodzony Francuz nie potrafił się oprzeć. Niestety, okazała się też kobietą cnotliwą.

Zaczęto się zakładać o to, kiedy *la petite rose d'Anglaise* podda się namiętności i pozbędzie czarujących, ale niemądrych skrupułów. Zdecydowanym faworytem większości był, oczywiście, diuk de Lambour, mimo iż lady Grey niezmiennie odrzucała jego zaloty. Adrian Morlaix był znany z tego, że nigdy nie przegrał w miłosnej potyczce, choć teraz nie mógł się nawet pochwalić skradzionym całusem, a co dopiero zwycięstwem w alkowie.

Przez całe lato dworzanie z zadowoleniem obserwowali miłosną grę Morlaixa, która przeciągnęła się aż do wczesnych dni jesieni. Zajmowało ich to bardziej niż polityczne posunięcia Anglików i podstępne knowania w Bretanii. Czy madame Grey ulegnie naporowi dowodów miłości, jakie prezentował jej uwodziciel? A może diuk de Lambour zrezygnuje zmęczony i rozczarowany, jak wszyscy inni zalotnicy? Czymże były wieści o słabych zbiorach w północnych prowincjach w porównaniu z tym ekscytującym przedstawieniem...

## ROZDZIAŁ 18

– Co znaczy wyjechała? – krzyknął hrabia Dunmor. – Gdzie jest Arabella?

W oczach Margery Fleming pojawiły się łzy.

– Zostawiła cię, Tavisie – powiedziała po raz drugi. – Rozwiodła się z tobą i wróciła do Anglii.

– Rozwiodła się ze mną? – powtórzył zaskoczony.

– Ta dziewczka zawsze sprawiała więcej kłopotów niż była warta – rzekł ponurym tonem Donald Fleming.

Tavis Stewart rzucił się na brata, aż ten zatoczył się do tyłu.

– Zamknij się, Donaldzie! – ryknął na niego ostrzegawczo. – Chcę się dowiedzieć, co tu się naprawdę stało. – Zwrócił się do lady Margery: – Matko?

– To twoja wina – zaczęła.

– Moja wina? – powtórzył rozżalony.

– Twoja – podkreśliła poirytowana zachowaniem najstarszego syna. – Nie pomogłeś jej odzyskać domu, Tavisie. Jak ty byś się czuł, gdyby tobie odebrano Dunmor?

– Król napisał do Anglików – bronił się Tavis.

– Tak, ale dopiero wtedy, gdy Arabella sama pojechała na królewski dwór, by błagać o pomoc. Miała wrażenie, że nic cię to nie obchodzi. Zastanawiam się, czy nie bez racji tak myślała. Wszystko dla ciebie było ważniejsze niż okazanie pomocy Arabelli w odzyskaniu Greyfaire.

– Ale dlaczego zaraz się rozwodzić? – zapytał zdziwiony.

– Bez twojej pomocy i bez poparcia twego bratanka, jakie miała wyjście, ty przekłety głupcze? Jemie już nie żyje, a nowy król nie interesował się jej sprawą. Została sama. Nie mogła jechać do króla Henryka jako twoja żona i prosić go o zwrot posiadłości. Musiała być wolna. Nie miała innego wyjścia. To twoja opieszałość ją do tego zmusiła! Sądzisz, że Anglicy zwróciliby warownie Angielce ze szkockim mężem bliskim rodzinie króla? Potrzebowała cię, potrzebowała twojej pomocy i jej nie dostała.

– Za to twój bratanek pomógł jej w uzyskaniu rozwodu – przerwał jej ze złością Donald. – Nie słyszałem jeszcze, żeby Jamie zrobił coś z dobroci serca. Nie zastanawiasz się, co od niej otrzymał w zamian?

Tavis pobladł.

– Zabiję go! Złamię mu kark!

– Tavisie! – rzuciła ostrym tonem matka. – To, co mówisz, jest zdradą stanu. Poza tym jest twoim krewnym, synem twego brata.

– Czy kiedyś więzy krwi powstrzymały jakiegoś Stewarta przed zabiciem innego? – zapytał rozwścieczony hrabia.

– To nic nie da, chłopcze – uspokajała go lady Margery. – Arabella wyjechała i wzięła ze sobą Margaret. To, że Jamie jej pomógł, nie ma już znaczenia. Nie wierzę w insynuacje Donalda. Twój brat zawsze był zazdrośnikiem. Chodzi teraz tylko o to, co ty uczynisz. Chcesz odzyskać żonę i córkę?

– Ona wybrała, matko. Wolą Greyfaire ode mnie. Niech będzie tam szczęśliwa, ale ja ruszę jutro przez granicę po córkę. Margaret jest moja! – rzucił z goryczą Tavis.

Matka uderzyła go w twarz tak silnie, że stracił równowagę.



– Ty głupcze! Ty przeklęty, dumny głupcze! Arabella wyjechała stąd ze łzami w oczach. Ona cię kocha!

– Nie dość mocno!

– Dlaczego zmusiłeś ją do takiego wyboru, synu? Powinna mieć i ciebie, i swój rodzinny dom. Chciała tylko, by jej córka była dziedziczką majątku rodzinnego. Chciała, żeby miała posag.

– Posag dla angielskiego męża.

– Anglicy znad granicy niewiele różnią się od Szkotów – przypomniała mu matka i zaczęła łagodniej. – Wiem, że ją kochasz. Nie pozwól, by duma zagroziła ci drogę do miłości i szczęścia. Później będziesz tego żałował. Pamiętaj, że potrzebujesz syna.

– Są inne kobiety, które z radością za mnie wyjdą – rzekł chłodno. – Kobiety lojalne.

– Arabella nie była nielojalna w stosunku do ciebie – rzekła lady Margery, podnosząc głos. – To wszystko twoja wina, Tavisie, ale jesteś zbyt uparty, by to przyznać. Jeśli masz choć odrobinę rozumu w tej pustej głowie, pojedziesz przez granicę już jutro i przywieziesz Arbellę z powrotem. Potem znów się z nią ożenisz i tym razem naprawdę pomożesz jej odzyskać Greyfaire. Nic takiego się jeszcze nie stało, więc nie rozumiem, dlaczego miałbyś pozwolić, żeby takie głupstwo zламаło wam obojgu życie.

– Nie wiem, matko – zastanawiał się Tavis. – Muszę to przemyśleć. Zraniła mnie. Sądziś, że mężczyźni nie mają żadnych uczuć? Arabella i mała są teraz bezpieczne w Greyfaire, a ja muszę się zastanowić, czy mam jeszcze ochotę żenić się z tą w gorącej wodzie kąpaną Angielką.

– A kim niby miałbyś ją zastąpić? – zapytała kpiąco. – Póki Arabella Grey nie pojawiła się w twoim życiu, żadna kobieta nie wzburzyła ci krwi. A może podczas podróży na północ poznałeś jakąś dziewczkę, co ma mleko w żyłach zamiast gorącej krwi i postanowiłeś, że ona da ci syna i dziedzica? Podobno w łóżu wszystkie wyglądają tak samo, co?

– Nie, mamo!

– Tak myślałam. To jedź i sprowadź ją do domu, bo jeśli tego nie uczynisz, będziesz żałował do końca życia. A co z tym przeklętym Jasperem Keane'em? A jeśli on jest teraz w Greyfaire?

– Niech go wszyscy święci mają w opiece, jeśli tam jest – rzeki z uśmiechem hrabia. – Jeśli Arabella go tam znajdzie, to na pewno nie wypuści żywego. Obedrze go własnoręcznie ze skóry.

– Tak, to do niej podobne – powiedział Donald, pocierając obolałą szczękę.

– A co będzie, jeśli Arabella pojedzie do Londynu, do króla Henryka? Zastanawiałeś się nad tym, Tavisie? – zapytała matka.

– Do Londynu? – zdziwił się Tavis.

– Gdziekolwiek, gdzie jest teraz król ze swoim dworem. Król może jej kazać ponownie wyjść za mąż, żeby odzyskać Greyfaire. Co będzie wtedy z twoją małą Margaret?

– Jak długo jej nie ma? – zapytał zaniepokojony.

– Prawie trzy tygodnie.

– Dlaczego mnie nie zawiadomiłaś?

– Nie wiedziałam, gdzie jesteś, Tavisie.

– A właściwie, matko, skąd ty znasz plany Arabelli tak dokładnie? – rzekł, przyglądając się jej podejrzliwie.

– Nie wiedziałabym o tym do tej pory, synu, ale przypadkiem przyjechałam do Dunmor w przeddzień jej wyjazdu. Chciałam zabrać kołyskę dla nowego dziecka Ailis. Arabella była bardzo

nerwowa podczas mego pobytu w zamku. Zapytałam Florę, co się dzieje, a ona zwierzyła mi się, że lady Dunmor następnego dnia wyrusza do Anglii i zabiera ze sobą małą Margaret. Poszłam więc do komnaty Arabelli i błagałam, by o wszystkim mi opowiedziała, co też w końcu uczyniła. Nie chciała wyjeżdżać, ale sądziła, że nie ma innego wyjścia.

– Mogła poczekać, aż wrócę do domu – zauważył ze smutkiem.

– Tak – przytaknął mu Donald.

– Zamknij się, Donaldzie – rzuciła poirytowana matka. Odwróciła się z powrotem do najstarszego syna. – A co byś zrobił, gdybyś wrócił do domu? Nie, nie musisz mi mówić. Arabella też doskonale wiedziała. Znów odłożyłbyś wszystko na później, uspokoił ją i obiecał, że wszystkim się zajmiesz, a potem dałbyś jej syna, żeby zapomniała o Greyfaire.

– Ale dlaczego nie może zapomnieć o tej warowni? – krzyknął rozdrażniony. – Od dnia ślubu ta kupa kamieni stała między nami! Przekłęte miejsce! To gorsze niż gdyby kochała innego mężczyznę!

– Dlaczego miałyby zapomnieć o Greyfaire? – zapytała lady Margaret. – Czy ty zapomniałbyś o Dunmor, gdyby ci je odebrano? Miałyby zacząć życie od chwili, gdy spotkała ciebie, a o wszystkim, co było wcześniej, zapomnieć?

– Ale ja jestem mężczyzną – rzekł rzeczowym tonem – i panem na Dunmor.

– Jaka to różnica, synu? Ona była dziedziczką Greyfaire, panią majątku, ten majątek jest nieodłączną częścią jej samej, jej duszy. Jeśli tego nie rozumiesz, to już nigdy nie zrozumiesz i nie zasługujesz na nią wcale. Poza tym ona jest ostatnią z rodu Grey i bardzo poważnie podchodzi do swoich obowiązków. Nie możesz od niej wymagać, by porzuciła Greyfaire i zostawiła mieszkających tam ludzi na łasce i niełasce sir Jaspera. Kobieta, która by tak postąpiła, nie jest godna tytułu hrabiny Dunmor. – Lady Margery położyła dłoń na ramieniu syna. – Jedź i sprowadź ją do domu, Tavisie – skończyła.

– Muszę wracać do Edynburga, matko. Jamie pozwolił mi odwiedzić dom przed moją następną misją na północy.

– Jeśli masz zamiar jechać za tą dziewczką, to jedź, do diaska! – rzucił poirytowany Donald. – Jamiemu nic nie jesteś winien. Nie pofatygował się nawet, żeby ci powiedzieć, że żona wzięła z tobą rozwód, zresztą sam jej w tym pomógł i pewnie wysłał ją z listem do Anglii. Na północ może wysłać kogoś innego. Lordowie z gór zawsze będą wzniecali bunty, cokolwiek by zrobił. Swarliwość leży w ich naturze i zaczepiają każdego, kto stanie im na drodze. Zawsze były z nimi kłopoty. Chyba nie przepadają za Stewartami. Znajdź żonę i przywieź ją do domu, choć właściwie nie wiem, po co ci ta piekielna dziewczka. Zdaje mi się jednak, że nie będziesz szczęśliwy, póki nie będziesz miał jej znów u swego boku. Choć ciężko mi to przyznać, nawet ja rozumiem, dlaczego Arabella powinna wrócić do domu.

Lady Margery skinęła zgodliwie głową.

– Donald ma rację – rzekła z błyskiem w oku – choć dziwi mnie, że słyszę te słowa z jego ust. Chyba jak dotąd zgadzaliśmy się z Donaldem tylko przy wyborze jego żony i w tej sprawie, Tavisie. Hepburn to dobra dziewczyna i kocha go bardzo, choć to niezdarzy niedźwiedz pozbawiony manier. Chyba tylko ona widzi w nim innego człowieka. Jeśli jednak dobrze wybrał żonę, może i tym razem ma rację.

– Nim ruszę na południe, wyślę posłańca do Jamiego – rzekł hrabia. – Nim Jamie zdąży

odmówić, już dawno nie będzie mnie w Szkocji. Nie odważy się stanąć między mną i Arabellą. Masz rację, matko, kiedy twierdzisz, że nie pomyślałem o tym, co czuje Arabella. Teraz rozumiem, że muszę dla niej bronić tej maleńkiej fortecy, bo moja żona kocha to miejsce nade wszystko w świecie. Muszę pomóc jej odzyskać majątek. Dopiero kiedy Greyfaire będzie bezpieczne w jej posiadaniu, przestanie być mi zawadą. Dopiero wtedy będziemy mogli żyć normalnie.

Rankiem, kiedy posłaniec hrabiego Dunmor ruszył do Edynburga z wiadomością dla króla, hrabia z grupą zbrojnych udał się na południe, w stronę Anglii. W Greyfaire zastali Rowana, syna FitzWaltera, który dowiedziawszy się, kim są, otworzył im wrota warowni i udzielił gościny. Przywitał hrabiego z szacunkiem. Przygotowano dla niego i jego zbrojnych poczęstunek w sali rycerskiej zamku.

– Lady Greyfaire ruszyła na południe, by odszukać króla – powiedział Rowan, nim Tavis zdążył o to zapytać. – Mała Maggie jest oczywiście z matką. Do obrony wzięły mego ojca i piętnastu naszych najlepszych ludzi. Pojechała z nimi moja siostra, Lona.

Hrabia zwrócił uwagę na biedę panującą w majątku i warowni.

– Co się tutaj stało, chłopcze? – zapytał Rowana.

– To przez sir Jaspera Keane’a – odparł z nieskrywaną goryczą młodzieniec. – Zbiory były przez ostatnich kilka lat naprawdę słabe, a on zabrał nam resztki jedzenia, nie dbając o los ludzi mieszkających w Greyfaire. Wszyscy głodujemy, a kilka rodzin, które mieszkały tu od pokoleń, odeszło w poszukiwaniu lepszego losu. Sir Jasper wykradł nam najsilniejszych mężczyzn, a nawet chłopców, by utworzyć z nich wojsko, które zaimponowałoby królowi Henrykowi. Zaraza w sadzie zniszczyła większość drzew owocowych. Nic go to nie obeszło. Zabrał, co się dało, zostawiając nas o głodzie i chłdzie. Gdy nasza pani wróciła do domu, w ludzi wstąpiła nadzieja, która pozwoliła im zacząć naprawiać zniszczenia. Pokazała nam, jak pozbywać się chrząszczy żerujących na drzewkach owocowych i kazała posadzić drzewka, które za wiele lat znów dadzą owoce. Bez dziedziczki rodu Grey nie ma tu dla nas życia. Stare kobiety ze wsi mówiły tak od razu po wyjeździe panienki, ale wszyscy się z nich śmiali. Teraz wiemy, że to była prawda – skończył swoją opowieść Rowan.

Tavis skinął ze zrozumieniem głową na te słowa. Poczul wyrzuty sumienia. Gdyby nie ignorował błagań Arabelli, może to wszystko wcale by się nie wydarzyło. Oczywiście w sadach byłaby zaraza, bo to już вина natury, a nie jego, ale co do reszty spraw... On i jego żona mogli zapobiec cierpieniu ludzi. Możliwe, że Greyfaire już nigdy się nie podniesie, ale wołał nie mówić tego mieszkańcom warowni.

Bóg jeden wie, jak często w życiu się mylił, ale zdawało mu się, że Greyfaire nigdy nie było bogatym majątkiem. Ledwie wystarczało im na przetrwanie, może czasem na jakieś zbytki, ale nigdy nie było tego wiele. Cały majątek utrzymywały na powierzchni jedynie rządy rozumnych lordów, ale ród Grey wymarł, z wyjątkiem małej złošnicy, która była jeszcze niedawno jego żoną. Czy o tym wiedziała, czy nie, i tak potrzebowała jego pomocy. Nawet jeśli nie chciała stawić czoła prawdzie, walczyła o przegraną sprawę. Pragnął być pierwszą osobą, która ją pocieszy po przegranej. Cokolwiek by się między nimi zdarzyło, wciąż ją kochał. Matka miała rację, że żadna inna kobieta nie będzie godna nosić jego nazwiska i jego syna pod sercem.

Hrabia wyznaczył dwóch żołnierzy, by towarzyszyli mu w dalszej podróży, rozkazał swemu kapitanowi by udzielił Greyfaire niezbędnej pomocy, a pozostałym nakazał powrót do Dunmor.

Opuścił Greyfaire mądrzejszy, ale znacznie bardziej smutny. Bolało go, że dotąd nie zdawał sobie sprawy, jak bardzo Arabella cierpiała, wiedząc, co sir Jasper Keane uczynił z Greyfaire i z jakim uporem oraz poświęceniem próbowała pomóc swoim ludziom, za których los czuła się odpowiedzialna. To wszystko czyniła bez jego pomocy, ponieważ on był zbyt zajęty własnymi sprawami, by choćby chwilę poświęcić na pomoc w sprawie tak bardzo dla niej ważnej. Uśmiechnął się sam do siebie, pomyślawszy, że jak na tak małą osobkę, Arabella jest niezwykle silną kobietą.

Króla znalazł w jego ulubionej rezydencji w Sheen i choć Henryk Tudor był zdziwiony jego wizytą, udzielił mu audiencji.

– Przyjeżdżasz, panie, na polecenie swego bratanka? zapytał, nim hrabia wyprostował się z głębokiego ukłonu.

– Nie, wasza wysokość. Poszukuję swojej żony, która, jak mi powiedziano, zwróciła się do was o pomoc.

Henryk Tudor doszedł do wniosku, że ten człowiek musi ją kochać, mimo tego, co się wydarzyło.

– Lady Grey poinformowała mnie, że uzyskała rozwód i nie jest już twoją żoną, hrabio – rzekł król.

– Owszem, ale mam zamiar poślubić ją ponownie, jak tylko ją znajdę. Pragnę sprostować niemądre nieporozumienie, które między nami zaszło.

– Lady Grey jest we Francji na moje polecenie – rzekł król – ale muszę prosić, panie, byś zachował to w tajemnicy. Mówię ci o tym jedynie dlatego, byś nie uczynił pod wpływem złości i namiętności czegoś niemądrego.

– A co z Greyfaire? – zapytał hrabia, wiedząc, że ono musi mieć coś wspólnego z jej wyjazdem, bo inaczej Arabella nie opuściłaby Anglii.

– Dasz mi, lordzie Dunmor, słowo honoru, że nasza rozmowa nie wyjdzie poza tę komnatę?

Hrabia skinął głową, bo musiał wiedzieć, co się dzieje z Arabella.

– Lady Grey zgodziła się służyć mojej sprawie we Francji w zamian za zwrot jej warowni – rzucił chłodno król. – Musi odsłużyć rok i wtedy, dopiero wtedy przywrócę jej prawa do Greyfaire. Na dworze uważa się ją za banitkę. Wszyscy wiedzą, że skonfiskowałem jej dobra ze względu na jej powiązania z moim poprzednikiem.

– Innymi słowy, moja żona została waszym szpiegiem, panie? – powiedział Tavis, ledwie wstrzymując wybuch wściekłości.

Chłodny wzrok Henryka Tudora napotkał na wzburzone spojrzenie Tawisa Stewarta.

– Tak – odparł krótko.

– Czy moja córka jest tam z nią?

– Pańska córka, hrabio, jest z moimi dziećmi, gdzie pozostanie jako gwarancja lojalności i dobrego zachowania pańskiej żony. Gdy tylko lady Grey powróci do Anglii – ciągnął dalej – oddam jej lady Margaret Stewart.

– Jesteś bezwzględny bękartem – Tavis rzekł otwarcie do króla.

– Nie gorszym niż twój król, panie, ale przecież obaj jesteśmy Celtami. Jestem Walijszykiem, mimo iż noszę angielską koronę. Twój król pokonał przeszkodę w postaci ojca, by dostać się na tron, a ja... no cóż, tak wiele uczyniłem, by zapewnić sobie koronę, że sam już wszystkiego nie

pamiętam.

– Jamie nie zabił swego ojca! – bronił bratanek Tavis. – Bardzo rozpaczał po jego śmierci. Kazał sobie zrobić ciężki, żelazny pas, by nigdy o nim nie zapomnieć.

– Milordzie – przerwał mu ostro król – nieważne, czy chciał go zabić, czy nie. Poprzedniego króla zabito na skutek rebelii, jaką wzniecił jego syn i król Jakub wie o tym dobrze. Żelazny pas nosi nie na znak żałoby, ale jako pokutę, bo czuje się odpowiedzialny za śmierć ojca. Przyjął na siebie odpowiedzialność za to wydarzenie, tak jak zrobiłby to każdy dobry król. Teraz ty, panie, musisz poczuć się odpowiedzialny za własne czyny i zgodzić się z tym, co zdecydowała lady Grey.

– Zdaje się, że nie mam wyboru, panie, ale chcę zabrać ze sobą moje dziecko.

– Masz rację, nie masz wyboru, a co się zaś tyczy dziecka, w mojej bawialni jest bezpieczne tak samo jakby było moje własne. Mój syn uwielbia małą Maggie i byłby zrozpaczony, gdyby mu ją nagle odebrano – rzekł z chłodnym uśmiechem. – Twoja mała córeczka, panie, ma wdzięk po matce.

– Nie macie prawa zatrzymać Margaret – rzekł hrabia, z całych sił starając się opanować gniew.

– Ależ mam takie prawo, milordzie. Gdybym ci pozwolił zabrać dziecko do Szkocji, spodziewam się, że potem szybko pojechałbyś do Francji po żonę. Pewnie by z tobą nie pojechała, bo zależy jej na odzyskaniu swojej własności. Pan jednak, hrabio, mógłby ją zdenerwować i odciągnąć od właściwego zadania, jakie tam ma do spełnienia. Tak więc będę nadal opiekował się twoją córką. Lady Grey pozostanie we Francji ze świadomością, że jeśli dobrze się spisze, oddam jej Greyfaire i dziecko za rok. Nie jesteś głupcem, hrabio, i cieszę się, że rozumiesz, iż nie mam zamiaru dłużej na ten temat dyskutować – zakończył tę kwestię król.

Tavis nie był jeszcze nigdy tak bliski złamania komuś karku gołymi rękoma. A mimo to ukłonił się przed Henrykiem Tudorem, przyjmując odmowę jak najlepiej potrafił.

– Dzięki, wasza wysokość, za posłuchanie – rzekł. Król skinął łaskawie głową.

– Jeszcze się nie oddalaj, panie. Mam kilka pytań, które chciałbym ci zadać. Zakładam, że niedawno byłeś w Greyfaire. W jakiej kondycji jest majątek? Jest w stanie się utrzymać?

– Warownia jest bezpieczna, ale ludzie zostali bardzo ukrzywdzeni przez sir Jaspersa Keane'a. Zabrał wszystkich zdrowych mężczyzn, zostawiając kobiety i starców. W sadach była zaraza, a ci ludzie nie wiedzieli, co robić, dopóki nie zjawiała się tam moja żona. Panuje głód, więc część rodzin wyniosła się z majątku. Jednak podczas krótkiego pobytu Arabelli wróciła im nadzieja.

– Kto broni warowni?

– Rowan FitzWalter, syn kapitana FitzWaltera, bo ojciec ruszył w drogę z moją żoną – odparł hrabia.

– Radzisz mi, zatem, panie, wysłać tam rządcę? – zapytał król, a potem się roześmiał. Chyba pytam o to niewłaściwą osobę, jakbym pytał wilka, czy psy bronią owiec.

– Anglia i Szkocja nie są w stanie wojny, wasza wysokość, i mój bratanek ma wielką nadzieję, że do niej nie dojdzie. Zadaliście mi, panie, szczere pytanie, więc udzielę na nie szczerą odpowiedź, bo kłamstwo uwłaczałoby memu honorowi – odparł poważnie Tavis Stewart. – Rowan FitzWalter jest w stanie obronić warownię równie dobrze jak każdy inny kapitan. Urodził się i wychował w Greyfaire. Bardzo poważnie podchodzi do swoich obowiązków. Uczył się zawodu od ojca, po którym pewnego dnia ma przejąć obowiązki. Gdybyście jednak, panie, chcieli pomóc, mieszkańcy Greyfaire na pewno z radością powitaliby trochę zboża dla siebie i swojego inwentarza.

Byłoby im łatwiej przetrwać zimę. Moja żona zezwoliła im na naruszenie części zapasów i jednego jelenia na rodzinę z jej lasu.

– Dobrze rządzi swoim majątkiem – rzekł król z wyraźną aprobatą. – Zaradziła najważniejszym problemom, by podnieść ich na duchu i zachęcić do większego wysiłku dla niej. Pod jej rządami Greyfaire znów będzie prosperowało bez zarzutu. To dobrze.

– Nie sądzę, by Greyfaire kiedykolwiek stało się bogatym majątkiem, wasza wysokość – rzekł uczciwie hrabia. – To niewielki obszar ubogich ziem.

– Dlaczego więc tak bardzo chciała je odzyskać? – zastanawiał się król.

– To jej dom, panie – odparł po prostu hrabia. – Tam jest jej serce.

– Kobiety są niemądre – rzekł Henryk Tudor – ale dla nas to dobrze, co hrabio? – Uśmiechnął się lodowato. – Możesz wyświadczyć mi małą przysługę, Tavisie Stewart. Chcę wysłać rządcę do Greyfaire, by ocenił stan majątku i potrzeby mieszkańców. Będę wdzięczny, jeśli zabierzesz go ze sobą. Nie będę cię zatrzymywał. Możesz odjechać jeszcze dziś po południu.

– Jak sobie życzysz, wasza wysokość – odparł hrabia. Nie mógł odmówić spełnienia tak skromnej prośby króla, zwłaszcza że ten właśnie król miał u siebie lady Margaret Stewart. Poza tym król wyraźnie chciał, aby Tavis nie pozostawał na jego dworze dłużej niż to konieczne. Wysyłając ze Szkotem swego urzędnika, gwarantował ich szybki wyjazd.

– Nie będziemy was zatrzymywać – rzekł król, wracając do oficjalnego tonu.

Hrabia skłonił się i wyszedł z komnaty.

Na placu zamkowym nie spędził nawet godziny, czekając na królewskiego wysłannika. Okazał się nim młody zakonnik.

Tavis przyglądał mu się ze zdziwieniem i pewną dozą niezadowolenia, więc młodzieniec wyjaśnił szybko:

– Dobrze jeździ konno, więc nie będę wstrzymywał podróży.

Pogodziwszy się z faktem, że nie pozwolono mu nawet spojrzeć na córeczkę, hrabia Dunmor wsiadł na konia i skinął do towarzyszących mu żołnierzy, że pora w drogę. Wyjechał z dworu, nie rozmawiając z nikim, prócz samego władcy i jego sekretarza. Ponieważ audiencja u króla odbyła się wcześniej rano, nie widział się z żadnym z dworzan. Dla Anglików w ogóle nie istniał.

Jeśli jednak Henryk Tudor był na tyle głupi, by sądzić, że Tavis miał zamiar siedzieć spokojnie i czekać, aż Arabella wróci do domu z Francji, to bardzo się pomylił. Tavis nie miał zamiaru narażać życia córki. Szkocja i Francja były sprzymierzeńcami od dawna, Anglia i Francja wręcz przeciwnie. Tavis musiał uszanować obowiązki Arabelli wobec angielskiego króla. Zrobiła to, co na jej miejscu uczyniłby każdy mężczyzna, by odzyskać swój majątek. Hrabia dopiero teraz w pełni to rozumiał. Grała w niebezpieczną grę, kierującą się regułami władzy i polityki. Zastanawiał się, czy nie porwała się z motyką na słońce. Czego mogła się dowiedzieć we Francji? Co ważniejsze, ale dotarło do niego dopiero teraz, jak miała zdobyć te informacje. Nie miała majątku ani odpowiednich koligacji, nawet przyjaciół, którzy mogliby jej pomóc w tym zadaniu. Miała jedynie bystry umysł i urodę. Najbardziej martwiło go to drugie. Czyżby angielski król spodziewał się, że Arabella będzie dla niego cudzołożąca? Tavis pomyślał z nienawiścią i obrzydzeniem o Henryku Tudorze. Arabella nie była latawicą, ale wiedział, że dla odzyskania swojego dziedzictwa uczyni wszystko.

Boże, ależ ze mnie głupiec – pomyślał Tavis i westchnął bezsilnie. Gdyby poparł żonę w

staraniach o odzyskanie majątku, zamiast traktować ją jak niezdolne dziecko, wszystko w ogóle by się nie wydarzyło. Jak dotąd traktował Arabellę jak upartego bachora, którym przecież wcale nie była. Była silną kobietą, zdecydowaną i rozsądną. Kiedy sądziła, że ma rację, nikt nie wmówiłby jej, iż jest inaczej.

Francuzi mają gorącą krew. Arabella stanie się bezbronną ofiarą pierwszego lepszego pożądlivego szlachcica. We Francji znalazła się sama, a przecież nie zna się na polityce i dworskich układach. Nieważne, co powie na to Henryk Tudor! Tavis wiedział, że musi jechać do Francji, by ochronić żonę. Nadal nią była, choć może Kościół już tak nie uważał. Oficjalnie była wolna, mogła ponownie wyjść za mąż. Wyjść za mąż. To niemożliwe! A jeśli Henryk Tudor postanowi ją wydać za Francuza? Tavis zabije każdego, kto chciałby się z nią żenić!

Kiedy wrócił do Dunmor, czekał na niego osobisty posłaniec od króla Szkocji, jego bratanka. Jakub prosił o dołączenie do jego dworu natychmiast po powrocie. Posłaniec spędził w Dunmor już dwa tygodnie. Hrabia westchnął z rezygnacją i po nocy spędzonej wreszcie we własnym łóżu pojechał do króla. Nie mógł przecież zignorować jego wezwania.

– Nie śpieszyło ci się – rzucił niezadowolony Jamie, kiedy już się spotkali.

– Do Dunmor wróciłem cztery dni temu, panie – odparł hrabia.

– Byłeś w Anglii – zauważył oskarżycielskim tonem król.

– Tak, u Henryka Tudora – odparł szczerze Tavis.

– Z kim jeszcze się widziałeś? Może z tymi zdrajcami, którzy uciekli z kraju, a teraz knują na dworze Henryka Tudora, jak pozbawić mnie tronu?

– Nie widziałem się z nikim, prócz samego króla i jego sekretarza – odparł spokojnie hrabia. – Pojechałem tam z jednego tylko powodu, by odzyskać Arabellę. Chcę ją sprowadzić do domu.

– Rozwiodła się z tobą, wuju, przyjmij porażkę i daj jej spokój. Ona już wybrała, niewiele możesz teraz zrobić.

– Jamie – rzekł cicho hrabia – gdybyś nie był królem, złamałbym ci kark, nie mrugnawszy nawet okiem. Jak mogłeś pozwolić na to, by Arabella rozwiodła się ze mną? Nie, nie odpowiadaj. Wiem, dlaczego to zrobiłeś.

– Wiesz? – zapytał młody król, wiercąc się nerwowo.

– Tak, wiem. Ta mała sprytna dziewczucha postanowiła, że skoro ja jej nie chcę pomóc, będzie musiała udać się do króla Henryka jako kobieta wolna, bo jako żona Szkota niewiele zdziałała. Przekonała cię na pewno, żebyś pomógł jej uzyskać rozwód, bo bez niego nie uda jej się przekonać angielskiego króla o swojej lojalności. Dałeś się nabrać na jej kwilenie, pewnie serce pękało ci z żalu na widok jej łez. Wybaczam ci, bratanku. Przynajmniej ty lepiej ją rozumiałeś niż ja. Mnie się wydawało, że jest po prostu uparta.

Jakub Stewart poczuł, jak kropla zimnego potu płynie mu po plecach. Kiedy wuj powiedział, że wie, dlaczego pomógł jego żonie, spodziewał się, że zaraz skończy jak kilku jego poprzedników, zamordowany za młodu przez członka własnego klanu. Najwyraźniej jednak Tavis nic nie wiedział o jego krótkiej, aczkolwiek poufalej znajomości z Arabellą.

Wuj był zawsze wiernym jego popiecznikiem, co więcej, z poświęceniem załatwiał jego sprawy z klanami z północy. To on wspomagał go we wszelkich rozmowach z góralami, którzy ciągle wzniecali bunt i cofali Szkocję z drogi postępu.

Jakub Stewart pomyślał z zalem, że jako król miał władzę, której użył w dziecinny sposób,

biorąc sobie cnotliwą damę dla zwykłego kaprysu i wykorzystując fakt, iż potrzebowała pomocy. Wstydził się teraz swego postępowania, bo splamił królewski honor. Kochał kobiety, ale w zapale miast kochać Arabelle, skrzywdził ją bardzo.

– Chcę jechać do Francji – rzekł wuj. – Tam jest Arabelle.

– Co ona robi we Francji? – zdziwił się król.

– Henryk Tudor skonfiskował jej dobra ze względu na jej pokrewieństwo z poprzednim królem, Ryszardem – rzekł ostrożnie hrabia Dunmor, pamiętając o słowie danym angielskiemu królowi i żalując, że nie może własnemu władcy wyjawić całej prawdy. – Nie było już dla niej miejsca w Anglii, a do Szkocji też nie chciała wracać, więc uciekła do Francji. Mieszka na dworze króla Francji, ale nie potrwa to długo, bo nie ma wiele pieniędzy.

– Może, za twoim pozwoleniem, wuju, nim tam się udasz, zatroszczę się o to, by otrzymała niewielką sumę na wydatki.

– To miło z twojej strony, Jamie, ale chciałbym jechać zaraz do Leeds. Wsiądę w pierwszy statek do Francji.

– Nie mogę ci na to pozwolić, wuju. Nie teraz. Musisz jechać w góry po raz kolejny. Musisz odwiedzić zamek Glenkirk. Postanowiłem wysłać do wszystkich krajów Europy swoich ambasadorów tak samo, jak zrobili to Anglicy. Lord Glenkirk ma zostać ambasadorem Szkocji w niewielkim księstwie nad Morzem Śródziemnym, San Lorenzo. Jeśli Szkocja ma się rozwijać, musimy zacząć z nimi handlować. Postanowiłem tak właśnie uczynić. Potrzebujemy dobrze zaopatrzonych statków na długie, morskie podróże. Francuzi są naszymi sprzymierzeńcami, ale nie mogę całkowicie na nich polegać. Poza tym staniemy się dla nich konkurencją. Skończą się bowiem czasy, kiedy wywoziliśmy jedynie futra, baraninę i solone ryby. Teraz zamienimy je na europejskich targowiskach na inne dobra, część towarów odsprzedamy z zyskiem, a część sprowadzimy do domu. Patrick Leslie jest człowiekiem światowym, mimo iż pochodzi z gór. Jest wdowcem. Na razie nie ożenił się ponownie. Prócz dwójki dzieci nie ma tu żadnych obowiązków, bo jego kuzyn doskonale zarządza jego majątkiem.

– Czy on już wie, że ma ci służyć, bratanku? – zapytał sucho hrabia, znając odpowiedź, ale woląc ją usłyszeć z ust Jakuba.

– To twoje zadanie, wuju. Musisz go przekonać, by się zgodził – rzekł król do Tawisa. – Wiesz, że on jako jeden z niewielu górali poparł mnie przeciwko ojcu. Nie wiem dlaczego, ale zapytam go, kiedy się spotkamy. Sprowadź Patricka Leslie do mnie. Wiem, że to nie będzie łatwe. Będziesz musiał się postarać, by go przekonać, bo on nie lubi opuszczać swych ziem. Nie chcę mu rozkazywać, żeby przybył na królewski dwór, ale jeśli będę zmuszony, zrobię to. Jedź więc do Glenkirk i spróbuj przekonać Patricka Leslie, żeby przybył do mnie z własnej woli. Nie śpiesz się, ale nie bądź tam też za długo. Jak ci się uda, wyślę cię do Francji w sprawach królestwa, żebyś miał okazję zdobyć na powrót przychylność żony. Tymczasem dopilnuję, by jej niczego nie brakowało.

– Nie przyjmie ani miedziaka od nas, Jamie. Jest bardzo dumna. Sam wiesz – odparł hrabia.

Król się zaśmiał.

– Będzie musiała prowadzić dworskie życie, wuju. Wszyscy muszą wydawać pieniądze na stroje na dworze francuskim. Jej uroda na pewno zostanie tam zauważona. Ale twoja pani ma naturę praktyczną. Jeśli będzie potrzebowała pieniędzy, weźmie je, a co jej zostanie, zachowa na czarną godzinę. Nie musisz się martwić, że Arabella umrze z głodu.



– Nie obawiam się, że Arabella umrze z głodu, Jamie – rzekł Tavis Stewart. – Boję się, że znudzona samotnością znajdzie sobie innego mężczyznę. To największa moja obawa, bratanku.

– Więc nie masz się o co martwić, wuju – rzekł król. – Arabella Grey kocha cię jak nikogo w świecie. Tego jestem pewien.

– Obyś miał rację, Jamie.

Tak więc hrabia Dunmor ruszył w góry do Glenkirk. Patrick Leslie powitał go ciepło. Długie tygodnie późnego lata zmieniły się w jesienne dni, a Tavis dalej polował na jelenie w lasach Glenkirk, łowił pstrągi w lodowatych, górskich potokach, w nadmiarze pił ciemną, gęstą whisky, przechowywaną w piwnicach Glenkirk i przesiadywał w sali rycerskiej w towarzystwie gospodarza, słuchając grajka, który znał chyba wszystkie melodie na fujarkę, jakie wymyślono. To wygodne życie kawalera, mimo posiadania dwójki dzieci, lord Glenkirk wiódł już od jakiegoś czasu. Miał rudowłosą córeczkę o imieniu Janet i mocno zbudowanego, zdrowego chłopaka, Adama.

Misja od króla nie była łatwa, ale w końcu pewnego dnia Tavis Stewart stwierdził, że dłużej już nie może czekać. Dni były coraz krótsze, bo nadchodziła zima.

– Patricku – zaczął – mój bratanek, król, powiedział mi, że poparłeś go w walce przeciwko ojcu.

– Tak – odparł krótko Patrick Leslie. – Racja leżała po jego stronie.

– Król chciałby wynagrodzić cię za twoją lojalność i prosił, bym sprowadził cię na królewski dwór – rzekł hrabia.

Patrick Leslie potrząsnął rudą głową, a zielone oczy spoglądały na Tawisa poważnie, kiedy mówił:

– Nie nadaję się na dworzanina, Tavisie, tak jak ty. Jestem prostym góralem, takim, jakim był mój ojciec i dziad, i pradziad. Nie oczekuję nagrody za zrobienie tego, co do mnie należy.

– Mimo to, Jamie nalega, byś przybył – rzekł hrabia, myśląc, że królowi przydałoby się więcej takich uczciwych ludzi jak Leslie. – Mam zostać w Glenkirk, póki się nie zgodzisz. Mam ważną sprawę we Francji i mam nadzieję, że szybko zmienisz zdanie.

– Pochlebiam ci, że król uczynił mi ten honor, Tavisie, ale nie opuszczę Glenkirk. Nie jestem przyzwyczajony do koronowanych głów i ich kaprysów. Jeśli tam pojedę, nie będę mógł wrócić do domu, bo król poprosi mnie o jakąś drobną przysługę, jak to robi z tobą. Na pewno tęsknisz za Dunmor. Nie możesz tam wrócić. Wyświadczasz swojemu bratankowi drobną przysługę, a potem wysyła cię do Francji też w jego sprawie. Mam rację? Dziękuję, ale nie chcę opuszczać Glenkirk.

– Więc muszę tu pozostać, póki cię nie przekonam – rzekł uprzejmie hrabia. – Czy twoja córka ma już narzeczonego?

– Nie. Nie chcę jej jeszcze stracić – odparł lord Glenkirk.

– Król na pewno znajdzie jej lepszą partię niż ty – zachęcał go Tavis Stewart. – Zabrałbyś ją ze sobą, chłopca też. Na pewno by im się spodobało.

– Pięknie obchodzimy święta Bożego Narodzenia w Glenkirk – odparł spokojnie Patrick. – Mówię ci to na wypadek, gdybyś chciał pozostać. Może powinieneś posłać po swoją żonę?

Tavis poczuł ogarniającą go desperację. Patrick Leslie okazał się bardziej uparty niż przewidywał, a hrabia wiedział, że król nie pozwoli mu jeszcze opuścić Glenkirk. Będzie musiał tu pozostać, póki król nie zdecyduje, że skończyła się jego cierpliwość i wezwie rozkazem upartego lorda do siebie. Wtedy Patrick nie będzie mógł odmówić.

Nadeszły Święta, a potem Nowy Rok. Po święcie Trzech Króli hrabia w końcu przyznał się do porażki. Spędził w Glenkirk pół roku i nie uczynił żadnych postępów. Wysłał wiadomość do króla, który rozkazał lordowi Glenkirk stawić się przed jego obliczem. Teraz ten nie mógł odmówić. Rozkaz dotyczył również dwójki jego dzieci, by Patrick nie miał pretekstu do szybkiego powrotu do domu.

– Jak mogłeś mi to zrobić, Tavisie? – zapytał z wyrzutem Patrick Leslie. – Byłem tak gościnnie.

– Przyjacielu, tak czy siak, Jamie postawi na swoim – rzekł hrabia Dunmor – więc na przyszłość o tym pamiętaj. Gdybyś pojechał, kiedy cię zapraszałem, nie musiałby cię teraz wzywać.

– Ale dzieci?

– Będą się dobrze bawiły. Zobaczą trochę świata, a nie tylko Glenkirk. Docenią uroki tego miejsca, gdy zobaczą inne.

– Mogę wziąć ze sobą miecz, ojcze? – zapytał Adam Leslie. – Przysięgnę wierność królowi i oddam mu swoją armię!

– Głuptas! – roześmiała się Janet. – Król nie potrzebuje dzieci z kapką u nosa, prawda, ojcze? Ja jednak jestem już w wieku do zamążpójścia. Może na dworze ojciec znajdzie mi męża.

– Ha – zaśmiał się młodszy brat. – Nikt nie spojrzy na dziewczkę bez cycków, pani Mądralińska, a ty jesteś płaska jak deska.

– Och! – oburzyła się Janet.

Ruszyła za bratem z wyrazem wściekłości w oczach. Adam, nauczony doświadczeniem, uciekł szybko, wyjąc jak potępieniec, oglądając się za siebie i robiąc miny.

Mężczyźni roześmiali się, rozbawieni zachowaniem dzieci, które tak naprawdę uwielbiały się nawzajem.

– Cóż – rzekł w końcu Tavis. – Teraz, kiedy załatwiłem sprawę między tobą a królem, mogę wreszcie zobaczyć moją małą córeczkę.

– Niestety, przygotowania do podróży zajmą jakiś tydzień. Będziesz nam towarzyszył?

– Tak, bratanek mnie do tego zobowiązał. Chyba się obawia, iż nie stawisz się na jego wezwanie, jeśli ja tego nie dopilnuję. I tak muszę jechać do Leeds, by dostać się na statek do Francji.

– Podróż morską zimą jest niebezpieczna – zauważył Patrick Leslie.

– Owszem, ale ja muszę się dostać do Francji. – Powiniennem ruszyć już wiele miesięcy temu, ale nie dałeś się przekonać, uparty góralu. Kilka dni już nie ma żadnego znaczenia.

Jednak dzień przed podróżą Szkocję nawiedziły śnieżyce, zawiewając górskie drogi. Minęło wiele tygodni, nim mieszkańcy Glenkirk mogli ruszyć w drogę. Dopiero w marcu cieplejsze powiewy i towarzyszące im deszcze roztopiły śnieg i w końcu byli gotowi do drogi.

## ROZDZIAŁ 19

– Diuk de Lambour powiedział dziś coś interesującego, Tony.

Arabella Grey popijała jasne, słodkie wino ze srebrnego pucharu. Wraz z lordem Vardenem kończyli właśnie wspaniałą kolację przygotowaną przez Barbe, smakowitą pieczeń z dzika w chrupiącej skórce z wielkimi kawałkami aromatycznych trufli i delikatną szalotką w ciemnym sosie winnym.

– Co? – zdziwił się lord Varden i wbrew dobrym manierom zanurzył kawałek chrupiącego chleba w pozostałym na talerzu sosie, po czym wepchnął go do ust.

– Znów nalegał, bym została jego kochanką – odparła Arabella – więc przypomniałam mu o jego biednej żonie, która została w Normandii. Stwierdziłam, że powinien brać przykład z wierności króla wobec lady Margaret. Diuk roześmiał się i powiedział, że zaręczyny są po to, by je zrywać. Kiedy zdziwiłam się i nalegałam, by mi powiedział, co to znaczy, zmienił temat rozmowy. Myślisz, że to coś ważnego?

– Możliwe – odparł z wolna lord Varden zainteresowany tematem. – Rozumiesz, Arabello, częścią posagu lady Margaret, który otrzymała od ojca, Maksymiliana Habsburga, są prowincje Comte i Artois, które Francuzi koniecznie chcieliby mieć z powrotem. Jest tylko jedna rzecz, która mogłaby skusić Karola do odstąpienia od tych zaręczyn. Bretania. Musisz się dla nas dowiedzieć, Arabello, czy zaręczyny mają zostać zerwane. Król Henryk na pewno doceni taką wiadomość. Jest niezwykle istotna. Księżniczka Anna z Bretanii ma wyjść za samego Maksymiliana, który właśnie owdowiał. Jeśli te zaręczyny nie dojdą do skutku za poduszczeniem Francji, to wtedy Francja będzie miała silną pozycję w Europie, a to nie służy interesom Anglii.

Arabella westchnęła.

– Obawiam się, że tego mogę się dowiedzieć tylko w jeden sposób – rzekła zrezygnowanym tonem, a lord Varden wiedział, co za chwilę doda. – Muszę ulec jego namowom. Chyba w tej kwestii nie mam innego wyjścia.

Anthony wziął ją za rękę i rzekł:

– Arabello, jesteśmy przyjaciółmi, prawda? – Skinęła głową, więc mówił dalej. – Jesteś młoda i piękna i zdaje mi się, że namiętna. Jeśli musisz coś zrobić dla Anglii, nie powinnaś mieć z tego powodu wyrzutów sumienia.

Roześmiała się, ujęta jego uprzejmością.

– Tony – odparła zupełnie szczerze – to, co robię, robię tylko po to, by odzyskać moje ziemie. Nie wiem, jaką mnie to czyni kobietą. Nie podoba mi się myśl, że sprzedaję swoją moralność za ziemię, a mimo to, jeśli bym miała znów to zrobić, podpisałabym pakt z diabłem, byle tylko w końcu odzyskać dla mojej córki Greyfaire. Czyż mężczyźni nie pokonują podobnych przeszkód, by pozyskać to, czego pragną? Oni walczą mieczem, sztyletem, wszelką bronią. Kobięcą bronią jest intelekt, choć większość mężczyzn nie przywiązuje do niego wagi. Gdy zaś intelekt zawodzi, ciało to jedyna broń, która może powalić najsilniejszego nawet mężczyznę.

Spojrzał na nią zdziwiony. Jak dotąd sądził, że Arabella Grey jest niewinną, młodą kobietą, uwikłaną w pułapkę polityki, w której utknęła bez nadziei na wolność. Nagle zrozumiał.

– Przerażasz mnie, Arabello – rzekł. Zaśmiała się.

– Moim przekleństwem jest fakt, iż jestem drobna i błada. Mężczyźni sądzą więc, że jestem

słaba i bezbronna, Tony, ale przecież w większości tego właśnie ode mnie oczekują. Jestem cnotliwą kobietą i boli mnie bardzo, iż muszę cnotę odsunąć na dalszy plan, by odzyskać, co moje, a Bóg mi świadkiem, że to uczynię! Odsuwałam księcia tak długo, jak się dało, ale wiem, że niedługo straci zainteresowanie, jeśli nie ulegnę jego prośbom. Jeśli ta informacja, której ci udzieliłam, prowadzi do czegoś ważnego, co pomoże polityce króla Henryka i uczyni go moim dłużnikiem, zostanę kochanką księcia.

Lord Varden musiał przyznać, iż jest pełen podziwu dla jej determinacji. Analiza sytuacji dokonana przez nią była całkowicie poprawna. Sam nie wiedział, dlaczego tak bardzo go to dziwiło, bo przecież Arabella nigdy nie ukrywała, że jest osobą inteligentną.

– Ulegniesz mu z wdziękiem, moja droga – rzekł niepewnie.

– Okażę delikatność uczuć: niewinność walczącą z neodpartą namiętnością. Niech sądzi, że jego wygrana jest wielkim zwycięstwem. Mam nadzieję, że uzna, iż warto było mnie tak długo uwodzić – roześmiała się.

Lord Varden przyłączył się do niej.

– Nigdy w sobie nie wątp, moja droga – rzekł. – Pomyśl o tym, że w opinii większości kobiet diuk jako kochanek zasługuje na najwyższe pochwały, więc nie zaszkodzi wcale, jeśli będziesz się dobrze bawić.

– Wcale nie jestem pewna, Tony, że powinnam w tej sytuacji dobrze się bawić – odparła Arabella, ale w jej zielonych oczach zapłonęła iskierka. – Nie wydaje mi się właściwe, żebym czerpała przyjemność z czegoś, co przeczy wszelkim zasadom, które mi wpojono.

– Jeśli będziesz kwaśna, diuk na pewno będzie niezadowolony. Pamiętaj, moja droga, że jeśli już coś postanowisz, musisz w pełni się zaangażować. Nie rób sobie wyrzutów, to strata czasu. Błądzenie jest rzeczą ludzką. Jeśli więc żałujemy, że zblądziliśmy, żałujemy, że jesteśmy ludźmi. Diuk pragnie mieć w swoich ramionach gorącą kobietę z krwi i kości. Jeśli musisz się oddać temu mężczyźnie, to przynajmniej baw się dobrze. Przecież nie będziesz zawsze tak postępować. Poza tym zdaje mi się, Arabello, że nie znasz innego mężczyzny prócz swego męża. Mężczyźni w sprawach alkowy mają przewagę nad kobietami. Im wolno zejść ze ścieżki cnoty i wierności. O ile tylko nie robią z siebie widowiska, nikt ich za to nie potępia. Jeśli twoim obowiązkiem jest zachować się niemoralnie, moja droga, to wykorzystaj to do cna!

– Ależ panie, jesteś niepoprawny! – rzekła ze śmiechem Arabella. – Jestem ciekawa, jacy są inni mężczyźni. To muszę przyznać. – Nie miała zamiaru dyskutować z nim o przygodzie z Jakubem Stewartem. To nie była jego sprawa i nie powinien o tym wiedzieć.

– Tak więc będziesz miała okazję zaspokoić ciekawość, moja droga. Mam tylko jedno pytanie. Kiedy?

– Diuk poprosił mnie, abym świętowała z nim Trzech Króli – odparła Arabella. – Wydaje niewielką kolację i zaprosił mnie na nią. Okazja jest doskonała, bo na pewno tego wieczoru spróbuje mnie uwieść.

– Tak – zgodził się jej towarzysz. – Pewnie właśnie tak uczyni.

Anthony Varden nie powiedział Arabelli, że póki o tym nie wspomniała, nie wiedział nic o żadnej kolacji u księcia. Pewnie nikt na całym dworze również nic nie wiedział o tej uroczystości. Diuk najwyraźniej uczynił ostatni rozpaczliwy gest, by wciągnąć Arabellę do swej alkowy. Zastanawiał się, czy uświadomić jej ten fakt, ale doszedł do wniosku, że lepiej to zrobić, bo gdyby

się przestraszyła, mogłaby w ostatniej chwili zmienić zdanie i bronić się przed zalotami.

– Zdaje mi się, moja droga, że będziesz jedynym gościem księcia tego wieczoru – rzekł. – Mnie nie zaprosił, a zwykle, kiedy zaprasza ciebie, zaprasza również mnie.

– Naprawdę? – zdziwiła się szczerze Arabella.

– To może być ostatnia okazja.

– Tak mi się zdaje, Tony. Dziękuję za ostrzeżenie. Nie ma już teraz chyba odwrotu.

– Już zazdroszczę diukowi podboju. Zaczerwieniła się, ale wreszcie zebrała się na odwagę, by zadać mu pytanie, które dręczyło ją od dawna:

– Dlaczego nie jesteś żonaty, Tony?

– Byłem – odparł. – Z Bretonką. Poznaliśmy się na dworze księcia Bretanii, kiedy byłem tam z królem Henrykiem. W kilka miesięcy po zaślubinach zachorowała i zmarła. Niewielu ją pamięta. Od tej pory nie miałem już żony. Służę królowi w dość dziwny sposób, więc wolałem się nie żenić, by nie narażać żony. Sama wiesz, że w takiej służbie ciągle trzeba się mieć na baczności. Żona skomplikowałaby moje życie. Mieszkam we Francji, więc pewnie wziąłbym sobie Francuzkę. Jak miałbym ukrywać przed nią wszystkie tajemnice? Bez żony i dzieci sam też jestem bardziej bezpieczny. Jako młodszy syn nie mam w Anglii niczego – ani ziemi, ani pieniędzy. Król obiecał mi jednak, że kiedy moja służba tu, we Francji się skończy, podaruje mi majątek, na którym będę mógł osiąść. Dopiero wtedy ponownie założę rodzinę.

Rozumiała. Przecież Henryk Tudor tak właśnie użył przeciwko niej małej Margaret.

– Modłę się, bym mogła zdobyć dla króla wartościowe informacje, Tony. Bardzo tęsknię za domem. W ciągu tych ostatnich miesięcy Margaret na pewno bardzo urosła. Tak mi jej brak!

– A jeśli zakochasz się w księciu? – zapytał. – To możliwe. Wydaje mi się, że już go lubisz, mimo iż pewnie sama tego nie chciałaś. Gdy w grę wejdzie jeszcze namiętność, kto wie, co może się zdarzyć.

– Nie wydaje mi się, by miłość mogła zagościć w moim związku z Adrianem Morlaixem – stwierdziła Arabella. – On mnie pożąda, a właściwie mego ciała. Ja w zamian pożądam informacji, których inaczej niż w alkowie nigdy bym nie zdobyła.

– Ale on o tym nie wie, moja droga – odparł lord Varden.

– Jednak ja, owszem, wiem. Nie mogę sobie pozwolić na miłość, Tony. Ona przynosi tylko ból.

– Tak – zgodził się – ale żyć bez miłości, moja droga, to znacznie gorsze. Gdy żyła moja Jenne Marie, ból odczuwałem jedynie wtedy, gdy nie mogliśmy być razem. Moje życie zdawało się pełne i szczęśliwe tylko wtedy, gdy byliśmy ze sobą, blisko. Jej miłość dała mi coś, czego nigdy wcześniej nie czułem. Kiedy zmarła, zdało mi się, że ja też nie żyję, a kiedy zrozumiałem, że to nieprawda, przeklinałem los za to, że kazał mi chodzić po tej ziemi bez niej. Oczywiście z czasem ból ucichł, ale nigdy nie zniknął zupełnie.

Pozostały mi wspomnienia, wiele szczęśliwych wspomnień. Och, Arabello, kochałbym znów, gdyby nie moja niezręczna sytuacja. Nie mogę sobie pozwolić na to, by się do kogoś choćby przywiązać. Jeśli jednak twoje serce zabije mocniej w stronę Adriana Morlaka, nie odmawiaj sobie tej radości! Masz jedno życie i musisz je przeżyć jak najpełniej.

Radość? Miłość? Szczęście? Miłość zawsze przynosiła więcej smutku niż radości – pomyślała Arabella. Matka kochała Jaspera Keane'a i gorzko tego żałowała. Wiele wycierpiała. Ona sama kochała Tawisa Stewarta i choć twierdził, iż także ją kocha, zawsze traktował ją jak dziecko, jak

maleństwo, które trzeba tulić i całować, ale nie wolno go brać poważnie. Jedyna dobra rzecz, która wynikła z ich związku, to mała Margaret, ale teraz i od niej została odsunięta.

Nie, już nigdy nie podda się miłości i nie pozwoli się skrzywdzić!

Musiała się zastanowić nad spotkaniem z Adrianem Morlaixem. Co miała na siebie włożyć? Jej strój musiał być niewinny, a jednocześnie uwodzicielski. Pod suknią winna mieć jedynie przejrzystą halkę z jedwabiu w kolorze kości słoniowej. Kość słoniowa. Ten odcień najlepiej podkreśli błądliwość jej cery i włosów oraz niewinność jej osoby, którą jeszcze tej nocy pozwoli mu sobie odebrać. Pokiwała niepewnie głową. Jak wiele spraw musiała wziąć pod uwagę, rzeczy, o których wcześniej nie pomyślała, a które mogły ją zniszczyć!

A włosy? Nie powinna ich spinać jak zwykle w wysoką koronę na czubku głowy. Tego wieczoru musi do nich wpleść jedwabne wstążki i perły, a jej fryzurą będzie prosty warkocz. Jak wszyscy mężczyźni Morlak będzie chciał go rozpleść, więc trzeba mu to będzie ułatwić. I żadnej biżuterii. W ten sposób uzyska wrażenie prostoty i niewinności. Głęboka czerwień burgunda na jej pelerynie doda jej uwodzicielskiego uroku.

Tej nocy wykapała się dokładnie, każąc wcześniej Lonie dodać do wody kilka kropli olejku o zapachu wrzosów. Długie włosy umyła wcześniej.

– Dziwne, że jeszcze nie dostałaś zapalenia płuc od tych ciągłych kąpieli – narzekała Lona. – Tyle wody, to nie może być zdrowe, ale pewnie twoje ciało już się przyzwyczyło do tego ciągłego szorowania.

– Tak jak ja przyzwyczyłam się do twojej paplaniny – zażartowała Arabella.

– Paplaniny? – oburzyła się Lona. – Tylko dlatego, że się o ciebie martwię, milady, nie znaczy, że paplam bez miary!

Arabella roześmiała się.

– Najdroższa Lono. Kocham cię jak siostrę i jak z siostrą się z tobą droczę – rzekła.

– No dobrze – uspokoiła się Lona. – To co innego. – Pomogła jej wyjść z balii, osuszyła ją i uperfumowała, otuliła ciepło i podała jedwabną halkę. – Powinnaś włożyć dziś coś cieplejszego, milady. Noc jest zimna, to pewne.

– Grubsza halka zepsułaby krój mojej sukni – stwierdziła Arabella, ale Lona uniosła pytająco brwi, sprawiając, że jej pani dodała surowo: – Nie chcę już nic na ten temat słyszeć.

Lona skinęła głową, wcale nieobrażona. Gdy Arabella mówiła, że nie chce o czymś słyszeć, nie należało drażnić tematu. Wzięła aksamitny stanik sukni i dwie spódnice, po czym pomogła Arabelli się ubrać. Potem zaplotła jej włosy w gruby, surowy warkocz, wplatając w niego ostrożnie wstążki z perełkami.

– Już – powiedziała w końcu. – Pięknie wyszło, milady. Wyglądasz olśniewająco.

Pomagając pani wsiąść do powozu, Lona położyła jej na kolanach ciężką, futrzaną kape, a pod nogami umieściła rozgrzane kamienie. Podróż do domu księcia de Lambour nie była długa, ale styczniowe noce w Paryżu bywały naprawdę zimne i mieszkańcy miasta nieczęsto wychodzili z domów.

– Wprowadźcie konie do stajni księcia i znajdźcie sobie schronienie w kuchni – poinstruowała Arabella sześciu mężczyzn, którzy towarzyszyli jej w drodze. – Wezwę was, kiedy będę gotowa do powrotu.

Pozwoliła, by służba księcia wyjęła chłodne już kamienie spod jej stóp i pomogła jej wsiąść z

powozu. Pośpiesznie weszła do domu.

– *Ma Belle!* Witaj! – wykrzyknął Morlaix, wychodząc jej naprzeciw. Ucałował jej dłoń, a służący pośpiesznie zabrał jej pelerynę.

Uniosła pytająco brwi.

– Panie, czyżbym pomyliła datę zaproszenia? – W domu panowała cisza, a księżę odziany był w ulubioną purpurę, jednak niezbyt strojnie. – *Monseigneur*, nie zaprosiłeś mnie na kolację w noc Trzech Króli?

– Owszem, zaprosiłem – rzekł – i mam nadzieję, że wybaczysz mi to małe oszustwo. Jesteś moim jedynym gościem.

– *Monseigneur!* – udawała zaszokowaną jego postępkami. – Ależ to się nie godzi! Zniszczysz mi reputację. Proszę, poślij po mój powóz. W tej sytuacji nie powinnam jechać.

– Nie zostaniesz choćby chwili, *ma Belle!* Chciałbym dać ci prezent. Kilka chwil nie zepsuje kryształowo czystej reputacji, *cherie* – rzekł łagodnie, a Arabella pozwoliła się udobruchać i poprowadzić w górę marmurowych schodów do niewielkiego saloniku, jasno oświetlonego ogniem z kominka.

– Uwielbiam prezenty – rzekła i dodała szczerze. – Dawno już żadnego nie otrzymałam.

– Gdybyś mi tylko na to pozwoliła, *cherie*, cały pokój wypełniłbym prezentami dla ciebie.

Arabella zaczerwieniła się szczerze z powodu komplementu księcia.

– Ja też mam dla ciebie mały prezent – rzekła i podała niewielką paczuszkę, owiniętą w złotą materię i przewiązaną czerwoną, jedwabną wstążką. – Musisz koniecznie zaraz go otworzyć!

Z uśmiechem odwiązał wstążkę. W środku znalazł parę florenetyńskich, skórzanych rękawiczek, farbowanych na jasnoczerwony kolor, zdobionych czarnymi cekinami i złotym haftem.

– *Ma Belle!* – wykrzyknął prawdziwie wzruszony, wiedząc, że rękawiczki są najlepszej jakości, a jej dochody raczej niewielkie. – Są przepiękne, dziękuję!

– Wygrałam je w karty tuż przed świętami Bożego Narodzenia – rzekła w odpowiedzi na jego nieme pytanie.

Zaśmiał się.

– Jak na kobietę o tak nienaganej reputacji, zaczynasz świetnie sobie radzić – zażartował, a potem podał jej puzderko z drzewa owocowego, pięknie zdobione delikatnymi rzeźbieniami. – To dla ciebie, *ma Belle*.

Arabella nie posiadała się z radości. Czy podarek będzie symbolem jego szacunku dla niej? Drżącymi z niepokoju i podniecenia dłońmi odtworzyła złocony zamek, uchyliła wieczko i zobaczyła ze zdziwieniem niezwyklej urody, ogromny rubin na delikatnym, złotym łańcuszku, ułożony na białym aksamicie.

– Och! – westchnęła, nie wiedząc, co powiedzieć. Z uśmiechem satysfakcji Adrian Morlaix wyjął

klejnot z puzderka i umieścił na szyi Arabelli. Rubin, lśniąc w świetle z kominka, spoczął pomiędzy jej uniesionymi piersiami, kontrastując z niezwyklej bielą skóry. Arabella odwróciła głowę i spojrzała na księcia.

– Och, *monseigneur* – mruknęła – to najpiękniejsza rzecz, jaką w życiu dostałam!

Ich oczy spotkały się nagle. Arabella zauważyła w jego wzroku ledwie skrywaną, gwałtowną namiętność.

– Och! – westchnęła znów, a wtedy jego usta po raz pierwszy dotknęły jej ust, sprawiając, że serce zaczęło bić jak oszalałe. Od tak dawna usta mężczyzny nie spoczęły na jej ustach. Jak mogła zapomnieć lekcję, której tak niefortunnie udzielił jej Jakub Stewart? Między mężczyzną i kobietą może istnieć namiętność bez miłości. Och, Matko Przenajświętsza, obym okazała się równie silna jak dotąd!

– Och, *Belle! Ma Belle! Ma petite et precieuse Belle!* Muszę cię mieć! Nie odmawiaj mi po raz kolejny. Już nigdy nie mów mi nie, *ma Belle!* Ubóstwiam cię. Twa uroda zwała mnie z nóg. Tak cię pragnę! – mówił namiętnie diuk, jedną dłonią obejmując ją mocno w pasie, a drugą przygniatając delikatnie krągłe piersi. – Och, *ma Belle!* Oszalałem z miłości do ciebie!

Jego palce z doświadczeniem i delikatnością, jakiej nigdy nie zaznała, dotykały jej krągłości.

– Och, *monseigneur* – krzyknęła cicho, choć nie próbowała się bronić przed natarczywymi dłońmi. – Nie możemy! A co na to twoja żona?

Zastanawiała się, czy nie broni się zbyt słabo, czy nie brzmi to sztucznie. Miała nadzieję, że nie. Jęknęła nagle cicho, nie mogąc opanować podniecenia. Jego dotyk był tak cudownie delikatny!

– Anna Claude jest w Normandii, *ma Belle*. Nie kocham jej. Kocham ciebie! Poślubiłem ją dla rodzinnych i politycznych koneksji. Podaj mi usta, *cherie* – błagał, a Arabella zrozumiała, że nie może mu odmówić, choćby nawet chciała się wzbraniać.

Jego pocałunki były niezwykle słodkie, głębokie, głodne. Czowała, jakby chciał wchłonąć ją całą. Nie zauważyła nawet, kiedy rozsznurował jej stanik. Nie była w stanie oderwać od niego ust, by zaprotestować, kiedy poczuła, że jej odzienie coraz luźniej przylega do ciała. W końcu odsunęła głowę do tyłu i jęknęła rozpaczliwie:

– Tak nie wolno, *monseigneur*. Nie powinniśmy!

– Powiedz mi, że nie czujesz tej samej namiętności, jaką ja czuję do ciebie! – zażądał gwałtownie.

– Ja... ja... ja... nie wiem! – krzyknęła, choć oboje znali odpowiedź. Ona też czuła tę samą gorącą namiętność.

Odrzucił stanik jej sukni i zerwał z niej halkę. Ujął w dłonie jej nagie piersi i obsypując pocałunkami delikatną, białą jak śmietana skórę, mrucał:

– Jesteś moja, *ma petit Belle!* Tylko moja!

Serce zabiło jej gwałtownie, gdy usłyszała te stanowcze słowa. Nigdy nie podejrzewałyby o nie eleganckiego i ułożonego księcia de Lambour.

Opuścił dłonie i sprawnie zaczął rozwiązywać sznurki spódnicy. Zerwał pozostałości halki i odrzucił daleko. Jej jedynym odzieniem był teraz przepiękny rubin lśniący między piersiami. Powoli rozplatał jej warkocz, a wtedy Arabella pomyślała, że za chwilę ugną się pod nią kolana i zemdleje. Rozrzucił jej włosy szerokim gestem i odsunął się na chwilę z uśmiechem. Potem wziął ją na rękę i podszedł do wielkiej narzuty futrzanej, rozłożonej przed kominkiem, i tam delikatnie położył kochankę. Jego namiętne spojrzenie sprawiło, że znów się zaczerwieniła ze wstydu.

– *Mon Dieu!* – rzekł czule – jesteś uosobieniem doskonałości, *ma Belle!* W najwspanialszych snach nie wyobrażałem sobie nawet, że jesteś tak doskonale piękna.

Odwrócił się od niej na chwilę i rozebrał. Arabella uśmiechnęła się pod nosem, zobaczywszy, jak doświadczony kochanek odwraca się, by zdjąć odzienie. Gdy znów stanął przed nią przodem, dostrzegła, że ma niezbyt kształtne kolana, ale pozostałe części jego ciała są ładnie zbudowane.



Książę ukląkł przy niej i położył się na boku. Palcami delikatnie dotykał jej nagiego ciała, całował twarz i uśmiechał się do niej czule.

– Cokolwiek do siebie czujemy, jest grzechem. Nie powinniśmy tego robić – rzekła Arabella.

Ostrożnie, pomyślała, zdziwiona, że w ogóle się nad tym zastanawia. Wiedziała, że nie może dłużej protestować i poczuła, że sama pragnie tego związku.

– *Ma Belle* – rzekł cicho – życie jest takie krótkie. Odrzucenie każdej pięknej chwili jest wielkim grzechem przeciwko Bogu. Zmarnowaliśmy już tak wiele pięknych chwil w ciągu tych kilku ostatnich miesięcy. Wystarczy. Szaleję za tobą! Gdybyś nie była wobec siebie tak bardzo surowa, przyznałabyś, że czujesz coś do mnie, Arabello!

– Och, *monseigneur* – szepnęła Arabella, kryjąc twarz w dłoniach.

– Przyznaj się, Bello! Ty też mnie kochasz!

– Muszę przyznać, że twoje pocałunki smakują jak najprzedniejsze słodkie wino, na które właśnie mam apetyt, *monseigneur*.

Diuk de Lambour poczuł jak serce mu trzepocze w piersi na te słowa. To była fascynująca kobieta. Najwspanialsza, jaką w życiu spotkał. Była mieszkanką niewinności i zmysłowości, które razem doprowadzały go do szaleństwa. Pocałował ją raz jeszcze i ku jego wielkiej radości jej usta rozchyliły się, a język z ochotą lgnął do jego języka. Jęknął z rozkoszy i uniósł się nad nią.

Arabella dała się ponieść fali namiętności. Jęknąwszy z rozkoszy, objęła go za szyję i przycisnęła piersi do jego owłosionego torsu, czując łaskotanie na skórze. Twarda męskość mężczyzny opierała się na jej udzie, a Arabella delikatnie pocierała skórę na jego karku.

Książę z ociąganiem odsunął się od jej ust i zaczął ciepłymi pocałunkami pokrywać jej oczy, policzki i ucho.

– *Ma Belle* – mruknął ochryple – jesteś niezwykła! Może i stawiała opór na początku – zastanawiał się

Adrian Morlaix, ale w gruncie rzeczy była gorącą kobietą, pełną namiętności.

– Czarownica – rzekł ze śmiechem, podciągnął się do góry i wszedł w nią. – Sprawię, że będziesz krzyczała z pożądania tak wielkiego, jak nigdy dotąd, *ma Belle* – obiecał.

Zaczął poruszać się w niej powoli, rytmicznie, jakby do rytmu prymitywnej muzyki, ale Arabella wiedziała, że jeśli mężczyzna jest tak silnie ogarnięty przez żądzę, nie jest w stanie się całkiem kontrolować. Pomyślała, że gdyby pomogła mu przedwcześnie osiągnąć szczyt rozkoszy, poświęcając w tym celu własną satysfakcję, jego zwycięstwo nad nią nie byłoby pełne, a wtedy Adrian Morlaix zapragnąłby wciąż próbować osiągnąć doskonałość i nigdy nie miałby jej dość. Na pewno zażądałby kolejnego spotkania i następnego i jeszcze jednego, by w końcu móc triumfować jako mężczyzna i doskonały kochanek. Jego przysięgi miłosne, choć urocze, służyły jedynie do osiągnięcia celu. Nie sądziła, by diuk de Lambour mógł kochać kogoś prócz siebie samego.

Uniosła się w górę, by mógł głębiej w nią wejść, ale chłodna kalkulacja sprawiła, że wrzenie w jej żyłach zmniejszyło się odrobinę i mogła sprawić, że on nie był już w stanie wstrzymać rozkoszy. Z głośnym krzykiem oznajmił jej swoją porażkę i opadł na nią, przygniatając ją swoim ciężarem. Arabella gładziła go czule i mruknęła słodko:

– Od dawna nie miałaś kobiety, panie? Och, może następnym razem?

Odsunął się od niej z jękiem.

– Pokonałaś mnie, *ma Belle*, a ja, ku własnemu wstydnemu, muszę przyznać, że cię

rozczarowałem. Daj mi kilka minut, a odzyskam siły i spróbuję raz jeszcze. To jeszcze nigdy mi się nie przydarzyło i przysięgam, że już się nie przydarzy.

– Milordzie – rzekła spokojnie – jeśli nawet nie osiągnęłam doskonałości, to przynajmniej doznałam wiele przyjemności. Nie ma więc powodu do wstydu. Jesteś najczulszym i najbardziej namiętnym ze wszystkich mężczyzn i mam jedynie nadzieję, że nie rozczarowała cię moja osoba.

– Nigdy. Jesteś doskonała, *ma Belle*. Absolutnie doskonała. Nigdy ci nie pozwolę odejść! Musisz być moją na zawsze! – rzekł namiętnie.

Arabella wstała z futrzanej narzuty i podeszła do stołu. Sięgnęła po karafkę i kielich. Nalała księciu słodkiego wina, by odzyskał siły. Była rozbawiona i odrobinę przestraszona umiejętnością manipulowania zachowaniem innej osoby. Miała wrażenie, że stała się zimna, bez uczuć. Mimo to wiedziała, że musi to zrobić dla Greyfaire.

– Też musisz napić się wina – rzekł książę i podał jej swój kielich.

– Od wina jestem śpiąca – odparła. – Chyba że wolisz, bym zaraz zasnęła, Adrianie.

– Tej nocy nie zmrzujesz oka, *ma Belle* – powiedział otwarcie.

– Nie mogę zostać na noc – zaprotestowała. – To, co się między nami wydarzyło, Adrianie, powinno zostać tylko między nami.

– Chcę, żebyś została moją metresą, Arabello – powiedział otwarcie. – Chcę mieć cię na stałe, zawsze, kiedy cię zapragnę. Nie zamierzam zakradać się i chować. Nie chcę, byś musiała mieszkać w tym okropnym, małym domku nad rzeką.

– Tylko na taki mnie stać, panie – odparła spokojnie i z godnością.

– Chcę, żebyś mieszkała tutaj – rzekł.

– Nie mogę mieszkać w twoim domu, Adrianie. Co by powiedzieli ludzie? Co by powiedziała twoja żona? Co na to moi rodacy, którzy tu mieszkają? Ja nie mogę odsunąć się od nich, by oni nie odsunęli się ode mnie!

– Więc kupię ci niewielki domek w lepszej dzielnicy – błagał. – Tam moglibyśmy spotykać się bez przeszkód.

– Nie wiem... – zawahała się Arabella. Musiała to omówić z Tonym. Nie wiedziała, jak daleko może się posunąć, by nie zostać odsuniętą przez towarzystwo na francuskim dworze. Nie mogła sobie pozwolić na odepchnięcie przez tych ludzi, więc postanowiła odłożyć decyzję na później. – Musisz dać mi trochę czasu – odparła łagodnie. – Miałam nadzieję, że pewnego dnia ponownie wyjdę za mąż i będę miała dzieci. Och, nie jestem tak głupia, by sądzić, że ożeni się ze mną dworzanin. Nie mam majątku. Ale może bogaty kupiec zechciałby mnie za żonę, choćby dla odpowiednich koneksji, które przecież są w cenie. Gdyby moja osoba stała się tematem skandalicznych plotek, cóż miałabym ze sobą począć, kiedy się mną znudzisz, panie? Nie, nie! Muszę to przemyśleć.

– Nigdy cię nie odrzucę, *ma Belle!* – rzekł. – Przecież mówiłem już, że cię kocham!

– Och, Adrianie – szepnęła – nie kochasz mnie szczerze. Nie możesz. Nie znasz mnie wcale. Pochlebia mi, że tak mówisz i w tej chwili może nawet w to wierzysz, ale nie sądzę, by to było możliwe. Mimo iż bardzo bym tego chciała, nie mogę w to wierzyć, bo to niemożliwe! Zapomnijmy na chwilę o konwenansach i nie podejmujemy żadnych decyzji. Zostanę tak długo, jak będę mogła i wezmę tyle rozkoszy, ile mi dasz. Co się zaś tyczy jutra, *monseigneur*, kto wie, co się zdarzy? – Oblizła prowokująco usta. – Kto wie?

Nie przesadzał, kiedy mówił jej, że tej nocy nie zaśnie. Po pierwszej próbie nie ustawał w staraniach, by udowodnić swoją wyższość jako kochanka. Arabella jednak nie pozwalała mu na całkowitą wygraną, więc on niezmiennie pozostawał zafascynowany kobietą, której nie udało mu się pokonać. Jeszcze nigdy nie zdarzyło się, by nie był w stanie doprowadzić kobiety do najwyższej rozkoszy, a ta Angielka nie chciała gładko iść wyznaczaną przez niego ścieżką.

Inny mężczyzna rozżłościłby się brakiem postępu, ale nie Adrian Morlaix. On był raczej zaintrygowany. Wiedział, że Arabella nie należy do kobiet oziębłych. Była gorącokrwista, chętna do miłosnych uciech i odważna. Jak na kobietę z tak niewielkim doświadczeniem, szybko się uczyła i zapowiadała się niezwykle obiecująco. Zaczął się zastanawiać, czy nie jest przypadkiem jedną z tych, które nie są w stanie całkowicie poddać się mężczyźnie i dlatego, choć chętne do miłosnych igraszek, nie osiągają szczytu rozkoszy. Nigdy nie spotkał się z taką damą i wiedział, że w wypadku Arabelli trzeba czasu, by to wyjaśnić.

Tuż nad ranem powóz Arabelli powrócił do maleńkiego domku nad Sekwaną. FitzWalter i Anthony Varden już tam na nią czekali.

– Wszystko dobrze, milady? – zapytał spokojnie kapitan.

– Tak – odparła chłodno.

– Więc idę spać – rzekł i oddalił się.

– Nalej mi wina, Tony – poprosiła Arabella, podchodząc do maleńkiego kominka. W czasie podróży powrotnej przemarzła do kości i teraz wyciągała zgrabiące dłonie w stronę ognia.

– Rozumiem, że późna pora powrotu oznacza, iż oddałaś się naszemu przyjacielowi – rzekł lord Varden, podając jej kielich mocnego, czerwonego wina. – Nie potrafię ująć tego bardziej delikatnie.

– Nie musisz – zaśmiała się i upiła spory łyk trunku. – Niestety, tej nocy niczego się nie dowiedziałam. Niczego, co mogłoby mieć jakieś znaczenie dla Anglii. Jeśli chodzi o jego zainteresowanie moją osobą, to muszę przyznać, że jest duże. Chciał, abym pozostała w jego domu, ale oczywiście odmówiłam stanowczo. Potem zaproponował, że kupi mi dom w sąsiedztwie, byśmy mogli swobodnie się tam spotykać. Powiedziałam, że muszę o tym pomyśleć. Co mam robić, Tony? Ty musisz mi powiedzieć, jak daleko mogę się posunąć, bo sama tego nie wiem.

Lord Varden zastanawiał się długo.

– Musisz mu odmówić, moja droga. Zniszczyłabyś w ten sposób swoją reputację na dworze. Odwiedzanie księcia w jego domu nie wzbudzi skandalu, a ledwie niewinne plotki. Nawet jeśli pojedziesz z nim na kilka dni do jego zamku w Loire, nikt się nie oburzy, póki masz własny dom, którego w żaden sposób nie można powiązać z księciem. Nikt też nie będzie źle o tobie mówił, kiedy rozejdą się wieści, że zostałaś *chere amie* księcia, gdyż wszyscy byli przekonani, iż wcześniej czy później nieodparty wdzięk Adriana stopi lody twojej cnotliwej natury. Nie wolno ci jednak obnosić się z tym związkiem. Gdybyś zamieszkała z księciem, czy nawet przyjęła podarunek w postaci domu po tak krótkiej znajomości, zostałabyś całkowicie odrzucona na dworze. Trzeba zachować pozory, moja droga Arabello.

– Tak też myślałam – odparła – choć przyznam, że dom w mieście byłby miłą odmianą. Nad rzeką jest wilgoć – westchnęła i zażartowała niezbyt wesoło: – Pozory pozwalają biednej, lecz cnotliwej *rosę d'Anglaise* przyjmować miłość księcia, ale nic więcej prócz kilku błyskotek.

– Tak, to prawda. Król może utrzymywać kochankę w luksusie i to raczej dyskretnym, choć czasem zdaje mi się, że większość władców nie wie wcale, co to znaczy. Księżę zaś może mieć

sobie *chere amie*, ale nie wolno mu jej utrzymywać, bo gdyby wdał się w to Kościół, mógłby zrobić z niego przykład potępionego za swe grzechy szlachcica. Z królem jest inaczej, bo Kościół by się na to nie odważył.

– Przez następne kilka dni będę unikała księcia – powiedziała rzeczowo Arabella. – Niech jego namiętność zdąży się na powrót ożywić. Zdaje mi się, że trochę się we mnie zadurzył.

– Ależ z ciebie sprytna dziewczucha. Uczysz się szybko zasad gry. Już żal mi księcia. Obawiam się, moja droga, że w końcu złamiesz mu serce.

– Lepsze to, niż by on złamał moje – odparła z kamienną twarzą, czując się nagle bardzo źle. – Wybacz, Tony, ale jestem zmęczona. Oddał się do łóża.

Odstawiła kielich i skłoniwszy się, odeszła. Lona chrapała cicho na kozetce w sypialni swojej pani. Arabella skradała się na palcach, by jej nie obudzić.

Nie miała ochoty wyjaśniać Lonie braku halki. Przemarzniętymi palcami rozwiązała suknię i rzuciła na podłogę. Po cichu wyjęła z szafy nową halkę i włożyła ją na siebie. Chciała się wykapać, ale musiała poczekać do rana. Wślizgnęła się do zimnego łóżka.

Drżąc, myślała o wydarzeniach tej nocy. Gdy trochę się rozgrzała, poczuła zapach miłości na swym ciele i wzdrygnęła się z niesmakiem. Jednego się nauczyła – mimo iż namiętność pozbawiona uczucia między kobietą i mężczyzną jest możliwa, niewiele jest warta. Czowała, jak po policzkach spływają jej łzy. Nienawidziła tego, co robiła. Gardziła sobą i gardziła Henrykiem Tudorem za to, że ją do tego zmusił. Jednak zdawała sobie sprawę, że wybór należał do niej, więc cokolwiek się wydarzyło, było w tym tyle samo jej winy.

Mężczyźni. Matko Przenajświętsza, jak ona ich nienawidziła! Jedynym mężczyzną w jej życiu, który jej nie skrzywdził, był jej ojciec, Boże, miej w opiece jego duszę, i drogi ojciec Anzelm. Co do innych, nie byli nic warcie! Król Ryszard, choć uczynił to z uprzejmości, chciał ją wydać za sir Jaspera Keane'a. Jasper zdradził ją z jej własną matką i próbował ukraść jej majątek, a potem pozwolił, żeby ją porwano w biały dzień. Tavis, który ją porwał, nie był złym człowiekiem, ale nie dotrzymał słowa, a tym samym wydał ją na pastwę Jakuba, który w zamian za pomoc uwiódł ją. Henryk Tudor, do którego zwróciła się w dobrej wierze, w zamian za pomoc uczynił z niej ladacznice! Oto mężczyźni! Umieeli tylko wywoływać wojny i unieszczęśliwiać kobiety.

Cóż, pomyślała Arabella, wykorzystam ich tak, jak oni wykorzystali mnie. Odzyskam Greyfaire za każdą cenę, a kiedy to uczynię, zabiorę Margaret do domu i nigdy, przenigdy nie pozwolę się związać z żadnym mężczyzną. Gdy wrócę do Anglii, będę żyła po swojemu i nie będę się nikomu tłumaczyła. Król przyśle mi narzeczonego dla Margaret, a ja go wychowam w szacunku dla mojej córki. Nie pozwolę, by ją krzywdzono i wykorzystywano tak jak mnie. Margaret Stewart nauczy się samodzielności.

Arabella zaczęła się wiercić, szukając wygodnej pozycji do spania. Od miesięcy nie była z żadnym mężczyzną i z powodu nadmiernej uwagi księcia wszystko ją bolało. Był bardzo jurnym kochankiem i tak się starał dać jej rozkosz. Uśmiechnęła się do siebie przez łzy. Nie była tak głupia, by sądzić, że musi uzależnić się od mężczyzny, by mieć trochę przyjemności. Jednak chciała, aby zapracował na swoje zwycięstwo. Niech naprawdę się w niej zakocha. Niech będzie równie bezbronny, jak bezbronne są kobiety w rękach mężczyzn. Ta myśl dziwnie ją pocieszyła.

Musiała w końcu pogodzić się z tym, co robi. Nie było jej z tym łatwo, ale nie powinna czuć wstydu i nie powinna się za to winić. Była wojowniczką walczącą o Greyfaire. Służyła królowi i

swojemu krajowi. Musiała wygrać tę bitwę i wiedziała, że tak się stanie. Nawet jeśli będzie musiała wiele przejść, by zwyciężyć, to w końcu ona będzie triumfowała. Nie, nie będzie już bezbronna. Nigdy. Ta myśl sprawiła, że poczuła w sercu ulgę i wreszcie mogła zasnąć.

## ROZDZIAŁ 20

– Obiecałem ci, wuju, że pojedziesz do Francji, kiedy przekonasz do mnie lorda Glenkirka, co też uczyniłeś – powiedział Jakub Stewart.

– Ale nie mówiłeś, że mam niańczyć jakąś przeklętą narzeczoną, którą wysyłasz do jej francuskiego narzeczonego.

Król wyciągnął przed kominkiem długie nogi i rozgrzewał je przy ogniu.

– Regentka Anna de Beaujeu zażądała, by w imię dawnej przyjaźni między naszymi krajami przysłać jej odpowiednią narzeczoną dla Jean Claude’a Billancourta, księcia de St. Astier. Książę, ostatni z nieszczęsnej linii dwudziestu siedmiu książąt tegoż rodu, cierpi tak jak jego poprzednicy na szczególną chorobę nerwową, która sprawia, że sądzą, iż są psami. Niezbyt często, ale jednak w co którymś z kolei pokoleniu ta choroba objawia się wyraźnie i wtedy szczególnie trudno znaleźć narzeczoną dla księcia. W konsekwencji śluby odbywały się najczęściej w rodzinie, bo rynek małżeński we Francji zrobił się dla nich za ciasny. Książę częściej niż inni członkowie tego rodu ma napady psiego zachowania. To ciekawa choroba, bo nie dotyczy ona nigdy kobiet. Dziewczęta pochodzące z tego rodu nie przekazują jej swoim synom. Niestety, w wyniku tej dolegliwości ród Billancourt bardzo osłabł, bo nikt ze szlchetnego rodu nie chce im oddać córki. Regentka oczywiście nie przekazała mi takich informacji, bym nie sądził, że z jej strony to nieuprzejmość w stosunku do Szkocji.

– Ale twoi szpiedzy na francuskim dworze już to wiedzieli, prawda, Jakubie? – zapytał z rozbawieniem Tavis.

– Owszem – odparł król, rozprostowując palce u nóg.

– A ty, wiedząc, co to za człowiek, wyślesz mu narzeczoną ze szlchetnego rodu? Nie rozumiem cię Jamie.

– Nie obawiaj się, wuju. Wysłuchaj mnie. Jak pewnie wiesz, ostatnio bardzo ujęła mnie uroda panny Meg Drummond i mógłbym zalecać się do niej, gdyby nie jedna sprawa. Jest pewna dama, którą znałem w przeszłości, a która wpycha się w moje życie i chce znów ze mną być. Nie przyjmuje odmowy, choć od wielu lat nic nas nie łączyło. Zdaje się jednak, że to właśnie władza tak ją pociąga. To kobieta ze znakomitego rodu, ale mnie jest solą w oku. Francuska regentka potrzebuje narzeczonej dla szalonego księcia, a ja męża w odległym kraju dla pewnej jędzy. Sprawa jest oczywista, wuju. Moja dama nie śmie mi odmówić. To chyba doskonałe wyjście.

Hrabia Dunmor wstał z krzesła przy kominku, podszedł do stołu i nalał dwa pucharki whisky. Wrócił na swoje miejsce i podał jeden swojemu bratankowi.

– A kim jest ta dama, którą chcesz mnie obarczyć w podróży? – zapytał.

– Sorcha Morton – rzekł król i wybuchnął śmiechem, kiedy Tavis zakrztusił się przetykanym właśnie trunkiem.

Twarz hrabiego poczerwieniała.

– Sorcha Morton! Na Boga, Jamie! Nie zmusisz jej do wyjazdu, a nawet jeśli ci się to uda, narobi ci kłopotów. Ona zniszczy starą przyjaźń między naszymi krajami. Zwariowałaś?

Jakub Stewart powstrzymał śmiech, bo widział, że jego wuj jest naprawdę zaniepokojony.

– Nie obawiaj się, wuju – powtórzył. – Wszystko będzie dobrze. Lady Morton chętnie pojedzie. Na myśl o bogatym księciu z Francji już nie może się doczekać wyjazdu. Sorcha nie ma się z czego

utrzymać i coraz trudniej jej zdobyć fundusze na przetrwanie. Angus ma jej już dość, bo stała się trudna w obejściu. Spała już ze wszystkimi na moim dworze i nikt nie chce jej po raz drugi, bo jest naprawdę nieznośna. Nie potrafiła się zmusić do małżeństwa z jakimś bogatym kupcem, bo jest na to zbyt dumna i pochodzi z dobrego rodu. Co jej więc zostało? Próbowwała znów wkraść się w moje łaski, ale ja już na pewno jej nie chcę. Zastanawiałem się, co, na Boga, mam z nią począć, kiedy dostałem list w sprawie księcia z Francji. Natychmiast odpisałem madame Annie, że mam doskonałą kandydatkę na żonę, bezdzietną wdowę z bardzo płodnego rodu Douglasów. Regentka wyraziła zgodę, a właściwie nawet entuzjazm. Miesiąc temu zostali formalnie zaręczeni. Wyzaczyłem dla narzeczonej niewielki posąg i straż honorową na czas podróży, której ty będziesz dowodził, Tavisie. Za dwa dni ruszacie z Leeds. Masz eskortować lady Morton do jej narzeczonego i być świadkiem na jej ślubie, a potem możesz się zająć własnymi sprawami. Chcę być pewien, że wyszła za mąż.

– A czy niewinna narzeczona wie, że jej przyszły mąż ma pewną małą wadę? – zapytał hrabia.

– Tak – usłyszał zaskakującą odpowiedź – wie. Mimo iż bardzo chciałbym wysłać lady Morton do Francji i zrobić jej niespodziankę, obawiałem się jej reakcji, więc musiałem jej o tym powiedzieć. Stwierdziła, że jeśli uda mu się spłodzić dziecko, prawdopodobieństwo powtórzenia się tej przypadłości u syna jest niewielkie, więc nie widzi problemu. Ona teraz chce tylko mieć dom i rodzinę. Na pewno będzie rządziła domem diuka żelazną ręką.

– To wstyd dla wszystkich Szkotek, że jedna z nich tak się sprzedaje – rzucił lodowatym tonem Tavis.

– Nie sądz jej zbyt surowo, wuju – uspokajał go król. – Sorcha Morton robi tylko to, co musi, żeby przetrwać. Każdy z nas to czyni.

– Z nami jest inaczej – stwierdził hrabia.

– Nie – zaprzeczył król. – Wcale nie jest inaczej. Tavis Stewart zapatrzył się w ogień. Cokolwiek by mówił jego bratanek, lady Morton sprzedała się za najwyższą oferowaną sumę. A co z Arabellą? Głos w jego głowie nie przestawał powtarzać tego pytania. Co ona musiała zrobić, żeby przetrwać? Co zrobiła, żeby odzyskać Greyfaire? To moja wina – pomyślał w końcu.

– To ostatnia rzecz, jaką dla ciebie zrobię, Jamie – rzucił ponuro hrabia. – Zdobyłem dla ciebie przychylność lorda Glenkirka, pomogłem zdobyć zaufanie szlachty z gór, ale kiedy odwiozę do Francji narzeczoną dla księcia, niczego już więcej ode mnie nie żądaj. Muszę odzyskać żonę, a i tak pewnie zrobię na niej piękne wrażenie, przybywając do Francji z lady Morton u boku. Znając tę kobietę, przez całą podróż będzie próbowała mnie uwieść!

Król roześmiał się, ale po chwili przestał, kiedy wuj zapytał poważnym tonem:

– Co donoszą twoje źródła z Francji na temat Arabelli? Nie mów mi tylko, że nic o niej nie wiesz, bo nazwę cię kłamcą. Na pewno o nią pytałeś. Nie próbuj mnie zbyć.

Jakub Stewart walczył sam ze sobą. Nie chciał sprawić wujowi przykrości, ale wiedział, że Tavis wcześniej czy później dowie się prawdy.

– Plotkarze mówią, wuju, że Arabella jest kochanką diuka de Lambour. Stało się to całkiem niedawno, choć powiedziano mi, że księżę bardzo starał się o jej względy.

Hrabia nic nie rzekł.

– Dopilnowałem, by wygrywała w karty za każdym razem, kiedy do nich zasiądzie, bo prosiłeś mnie, bym zadbał o jej byt – rzucił król, by zmniejszyć nieco siłę uderzenia tej strasznej

wiadomości. – Ale niestety, Arabella rzadko gra, bo nie może sobie na to pozwolić. Ostrożnie obchodzi się z pieniędzmi i niewiele ma na rozrywki. Powiedziano mi, że mieszka w niewielkim domku pod Paryżem. Jest z nią służąca i kilku zbrojnych, których zabrała z domu. Żyje skromnie. Dowiedziałem się, że książe chciał jej kupić własny dom w mieście, ale nie przyjęła propozycji. Nalegała, by pozostawił jej pewną niezależność. To dość nowatorskie poglądy, nieprawdaz?

Tavis zmusił się do uśmiechu.

– Owszem, nowatorskie – zgodził się – ale nie dla Arabelli.

– Wiem, że ją kochasz, wuju, ale to silna kobieta – rzekł król. – Wszyscy sądzą, że taka mała kobietka sama nie przetrwa długo, ale się mylą.

– Wiem, że potrafi przetrwać beze mnie, Jamie – rzekł do bratanka Tavis. – Jest silna, niezależna i już udowodniła, że potrafi sobie poradzić, ale ja nie chcę, by radziła sobie beze mnie, Jamie. Rozumiesz to? Nie sądzę, chłopcze, bo nigdy naprawdę nie kochałeś kobiety. Och, uwiodłeś ich wiele, ale czy którąś szczerze kochałeś?

– Gdybyś mnie o to zapytał miesiąc wcześniej, wuju, musiałbym odpowiedzieć, że nie, ale teraz, gdy poznałem moją słodką Meg, jest już inaczej – przyznał Jakub. – Sama myśl, że mógłbym żyć bez niej jest nie do zniesienia. Nie wyobrażam sobie, jak mogłem być szczęśliwy, nim ją poznałem.

Hrabia skinął głową.

– Więc teraz wiesz, co czuję do mojej małej sekutnicy, Jamie – uśmiechnął się niepewnie Tavis Stewart. – Dobrze więc, chłopcze. Będę dowódcą eskorty naszej skromnej narzeczonej – rzekł – ale chciałbym, żebyś ostrzegł lady Morton, że ma się odpowiednio zachowywać, bo jej zamorski książe będzie wdowcem, nim zdąży się z nią ożenić. Przysięgam!

– Powiem jej, że musi być grzeczna, ale nie mogę ci nic zagwarantować, wuju.

O dziwo, lady Sorcha Morton okazała się wzorem dobrego zachowania podczas całej podróży. Była bardziej spokojna i skromna niż kiedykolwiek wcześniej w życiu. Szczerze zaciekawiony Tavis przysiadł się do niej, kiedy jechała powozem w stronę Paryża. Jechała sama, więc mogli swobodnie porozmawiać.

– Jamie chyba mocno ci groził – zażartował, a Sorcha uśmiechnęła się do niego.

– Nie musiał, Tavisie. Nie mam zamiaru zaprzepaścić tego małżeństwa. To chyba moja ostatnia szansa i kto wie, może nawet będę szczęśliwa.

– Nisko upadłaś, że poślubiasz mężczyznę, któremu się wydaje, że jest psem – rzekł i pożałował swoich ostrych słów już w chwili, gdy je wypowiedział, bo przypomniał sobie swoją rozmowę z królem i trudną sytuację Arabelli.

– To dobra propozycja małżeństwa – odparła z godnością Sorcha Morton – a mnie potrzebny jest mąż, milordzie. Zmarły lord Morton nie zostawił mi ani miedziaka, jak sam dobrze wiesz, i musiałam spać z kim popadnie, by zarobić na chleb. Ale już nie jestem pierwszej młodości i dość mam przygód. Pora się osiedlić i ustatkować. Mam już dwadzieścia cztery lata. W Szkocji nie znalazłabym męża, a mój francuski narzeczony nic nie wie o mojej przeszłości. Wie tylko, że jestem kobietą ze szlacheckiego rodu, przysłaną mu przez króla Szkocji. Moja ciemna przeszłość pozostanie mu nieznaną, a zapewniam cię, że teraz będę dla niego najlepszą z możliwych żon. Podobno stan jego zdrowia sprawia, że większość roku spędza w swoim *château* w dolinie Loary. To dla mnie nawet lepiej. Będę miała dzieci, a potem, kiedy urodzę mu ich gromadkę, pojedę na



królewski dwór jako szanowana matrona i to, co stało się w mojej przeszłości, będzie już dawno zapomniane, nawet jeśli ktoś na francuskim dworze będzie znał moją niechlubną reputację. Naśmiewasz się ze mnie, bo poślubiam mężczyznę niespełna rozumu, ale powiedz mi, Tavisie, czy istnieje ktoś doskonały? Ty na pewno taki nie jesteś. Inaczej twoja żona nie rozwiodłaby się z tobą.

– *Touche, madame* – przyznał. – Wybacz mi, Sorcho, że tak ostro cię oceniłem, ale obawiam się o twój los, bo z dała od domu zostaniesz poślubiona szaleńcowi.

– Nie obawiasz się jednak na tyle, by samemu złożyć mi propozycję, Tavisie – zażartowała.

– Mam już żonę.

– Żonę, która cię zostawiła – przypomniała mu znów, a potem się roześmiała. – Poza tym już nie interesuje mnie twoja osoba! Mam księcia i mimo jego szaleństwa moje dzieci będą przebywały z królami. – Wyjęła z satynowego woreczka miniaturę i podsunęła mu. – To mój diuk – rzekła. – Nie wygląda na groźnego.

Hrabia wziął maleńki obrazek w dłoń i przyjrzał mu się uważnie. Diuk de St. Astier miał wąską, przyjemną twarz, długi nos i mięsiste usta, oczy koloru wody, a włosy szarobrązowe. Artysta próbował nieco je ożywić, wplatając w nie złote refleksy. Twarz miał bez wyrazu i niezbyt zachęcającą, ale nie wyglądał na okrutnika. Być może Sorcha Morton nie dokonała wcale takiego złego wyboru – pomyślał Tavis Stewart.

– Wygląda na spokojnego chłopaka – rzekł. – Bądź dla niego dobra.

– Jest bogaty, Tavisie – odparła, a w bursztynowych oczach zalśniła chciwość. W tej chwili była dawną lady Morton. – Będę miała wszystko, czego zapragnę – powiedziała podekscytowana.

Zaślubiny zaaranżowali regentka, madame Anna i król Jakub, więc odbyły się w katedrze Notre Dame na Ile de la Cite, w pobliżu królewskiego pałacu. Król Karol rzadko tam mieszkał, bo wolał znacznie mniejszy i przytulniejszy dwór de Valois. Z pałacu korzystał jedynie wtedy, kiedy od czasu do czasu, podczas oficjalnych uroczystości, był zmuszony latem przyjechać do Paryża ze swojego ukochanego Amboise. Zaraz po zaślubinach cały dwór miał znów wracać do doliny Loary. Zbliżał się koniec wiosny i ciepłe powietrze zwiastujące lato groziło kolejną plagą.

Obowiązkiem Tawisa Stewarta, jako przedstawiciela króla Szkocji, było odprowadzenie lady Morton do ołtarza, gdzie oczekiwał na nią pan młody. Odziana była wyjątkowo pięknie, w satynową suknię koloru śmietany, bogato zdobioną perłami. Strój doskonale pasował do jej rudych włosów, spiętych złotą siatką. Jej tren, uszyty ze złotego brokatu, spływał z ramion na podłogę, a zdobiły go zarówno herb rodu Douglasów, jak i St. Astier.

Hrabia Dunmor potknął się o własne nogi, kiedy zobaczył Arabellę Grey. On wyglądał na przestraszonego, ale ona za to na zupełnie zaskoczoną jego widokiem. Stali przy niej dwaj dżentelmeni, jeden niski, z wesołym uśmiechem, odziany w złotą satynę, a drugi wysoki, przystojny, odziany w jedwabny strój w głębokim odcieniu różu. Wyglądał na zaprzyjaźnionego z Arabellą. Ona miała na sobie suknię różowosrebrną.

– Podobno jest jego ladacznicą – mruknęła cicho lady Morton, zauważywszy Arabellę.

Arabellą ledwie mogła oddychać. Ścisł i zapach niemytych ciał w katedrze wystarczająco nadwyrężyły jej siły, a widok Tawisa to było znacznie więcej niż mogła znieść tego dnia.

– Co się stało? – szepnął jej cicho do ucha lord Varden, widząc jej zmieszanie.

– Dżentelmen eskortujący pannę młodą, jest moim... to Tavis Stewart – rzekła cicho Arabellą.

Nie słyszała już ani chóru, ani nudnego kazania biskupa, który odprawiał mszę. Sądziła, że już

się pogodziła ze swoją sytuacją i pozycją kochanki Adriana Morlaixa. To nie była tajemnica, a Adrianowi to zdecydowanie odpowiadało. Od chwili, gdy po raz pierwszy jego wzrok spoczął na niej, spodziewano się, że Arabellą będzie w końcu należała do niego. Ich zachowanie było dyskretne, a związek zaakceptowany w towarzystwie. Wiedziała, że kiedy wróci do domu, do Anglii, niewiele osób będzie świadomych jej francuskiej przygody, jak zaczęła myśleć o tej znajomości. Teraz, kiedy Tavis Stewart pojawił się w Paryżu, poczuła, jakby pętla zaciskała jej się na gardle.

Przy drzwiach katedry nowożeńcy przyjęli życzenia od gości. Bursztynowe oczy księżnej St. Astier zmrużyły się, kiedy przedstawiono jej Arabellę, ale kobieta tylko ukloniła się pięknie i życzyła panie młodej szczęścia, po czym szybko odeszła. Tłum zamknął się za Arabellą i odciał ją od opiekuna.

– Więc, madame – znajomy głos syknął jej do ucha – przyjeżdżam do Francji, by zastać cię w roli ladacznicy. Nie istnieje nic, czego byś nie zrobiła, by odzyskać ten przeklęty splachetek ziemi i kilka kamieni, które nazywasz Greyfaire? – Tavis miał ochotę odgryźć sobie język już w chwili, kiedy wymawiał te słowa. Nie to chciał jej powiedzieć, nie tak chciał zacząć rozmowę, ale kiedy zobaczył księcia de Lambour, zrozumiał, że wszystko, co rzekł mu Jamie, było prawdą.

– Jak śmiesz mnie oceniać? – syknęła w odpowiedzi, strząsając z łokcia jego dłoń, ale jego palce zacisnęły się silnie na jej ciele, zatrzymując ją w miejscu.

– Madame, winna mi jesteś wyjaśnienie! Arabellą spojrzała na niego ze złością.

– Nic ci nie jestem winna, panie – rzuciła gwałtownie. – Porzuciłeś swoje prawa do mojej osoby, kiedy złamałeś dane mi słowo. Przysiągłeś odzyskać Greyfaire i nie uczyniłeś tego. To nie było nawet dla mnie, tylko dla naszego dziecka, Tavisie.

– A gdzie jest nasza córka? – zapytał.

– Bezpieczna, tam, gdzie jej nie znajdziesz – syknęła.

– U Henryka Tudora – odparł.

Nagle jej twarz pojaśniała i Arabellą spojrzała na niego bardziej przychylnie.

– Jest bezpieczna? Widziałeś ją? Jest zdrowa? Szczęśliwa? Pamięta cię jeszcze?

W jednej chwili jego złość stopiła się zupełnie.

– Nie – odparł. – Twój angielski król nie pozwolił mi jej zobaczyć. To było jesienią zeszłego roku. Ty już byłeś we Francji.

– Moja droga – przerwał im Anthony Varden – lepiej stąd uciekaj, nim księżę zobaczy, z kim rozmawiasz.

Arabella skinęła głową, ale Tavis rzucił wściekle:

– Przyjechałem zabrać moją żonę do domu. Kim pan jesteś, do diaska?

– Jestem Anthony Varden, mój panie hrabio, ale twoje zachowanie, choć na pewno uzasadnione z twojego punktu widzenia, dla Arabelli może być zgubne. Wiele osiągnęła w ciągu ostatnich kilku miesięcy, nie niszczy tego teraz, hrabio. Arabello, znajdź Adriana, moja droga, a ja wyjaśnię wszystko sir Tavisowi – rzekł cicho lord Varden i wkroczył między Tawisa a Arabellę.

– Arabello! – głos hrabiego wbił się w jej serce jak sztylet, ale nie odwróciła się do niego.

– Chodźmy, panie, musimy porozmawiać – rzekł lord Varden i wyprowadził go spod katedry. – Od wielu miesięcy się ciebie spodziewałem – dodał szczerze. – Król napisał mi o twojej wizycie w Sheen.

– Przecież jesteś banitą, lordzie Varden – zdziwił się Tavis – i wrogiem króla Henryka.

– Tak mówią – odparł z uśmiechem Tony i rzucił ostrzej: – Nie wolno ci się wtrącać w sprawy Arabelli, mój panie. Już niedługo uzyska to, po co przyjechała do Francji i król Henryk zwróci jej Greyfaire. Już raz odebrałaś jej dziedzictwo ojca, nie rób tego ponownie, bo ona nigdy ci tego nie wybaczy.

– Co wiesz o mnie i o Arabelli? – zapytał ze złością Tavis. Zaczynał rozumieć, że znalazł się w samym środku sprawy, o której zupełnie nie miał pojęcia.

– Wszystko, panie, bo Arabella została moją serdeczną przyjaciółką – odparł łagodnie lord Varden, współczując mężczyźnie, którego złość przeradzała się w rozpacz. – Tak bywa z wygnańcami. Mieszkałem niegdyś w pobliżu Yorku.

– Jesteś szpiegiem – zauważył cicho i nagle zrozumiał. – Razem z Henrykiem Tudorem zrobiliście szpiega z mojej żony.

– Pańska żona walczyła o swoje dziedzictwo, tak samo, jak walczyłyby o nie każdy mężczyzna. Nieważne, jakimi środkami – odparł.

– Nie obawiasz się, panie, że was wydam? – zapytał Tavis Stewart.

Lord Varden uśmiechnął się do wielkiego Szkota.

– A dlaczego miałbyś to uczynić, panie? Czyżbyś nie kochał Arabelli Grey? Czyżby Szkocja i Anglia nie podpisały paktu pokojowego? Czyżby król Henryk nie zaproponował swojej nowo narodzonej córki na żonę dla króla Jakuba? Ależ, panie, jesteśmy prawie rodziną.

Tavis Stewart roześmiał się, usłyszawszy te słowa.

– Mój bratanek nie przyjmie ręki księżniczki Margaret, ale masz rację, między naszymi krajami panuje pokój. Mimo to nie podoba mi się świadomość, że Arabella jest w niebezpieczeństwie.

– Bardzo ją kochasz, widzę to w twoich oczach, ale w tej sytuacji wolalbyś, żebyś lepiej skrywał swoje do niej uczucia, bo to naraża lady Grey. Gdy wróci do Anglii, wyjaśnicie swoje nieporozumienia raz na zawsze i znów będziecie razem. Jednak we Francji nie możecie tego uczynić, a i czas jest nieodpowiedni po temu. Wracaj do domu, panie hrabio. Jedyne niebezpieczeństwo, jakie grozi teraz Arabelli, pochodzi od ciebie. Diuk de Lambour jest wielkim zazdrośnikiem.

– Ona jest moją żoną – upierał się Tavis Stewart.

– Ona była twoją żoną, panie – przypomniał mu lord Varden.

– Nie uznałem rozwodu – odparł Tavis.

– Nie masz, panie, w tej sprawie żadnego wyboru – tłumaczył lord Varden. – Mówisz, że ją kochasz i obawiasz się o jej bezpieczeństwo, a mimo to chcesz uparcie narażać jej życie. Nie rozumiem cię, panie.

Tavis jęknął z desperacją, kiedy dotarło do niego, w jakiej znalazł się sytuacji. To wszystko nie miało z nim nic wspólnego, a co gorsza, lord Varden miał rację, że Tavis nie potrafił ukryć swoich uczuć do Arabelli i mógł ją narazić. Musiał odjechać. Jeśli diuk de Lambour jest naprawdę tak zazdrosny, mógł w napadzie wściekłości uczynić jej krzywdę.

– Wyjadę jeszcze dziś – powiedział.

– Ona niedługo wróci do domu, milordzie, a kiedy znajdzie się w Greyfaire, będziesz mógł najechać tę małą warownię po raz drugi – rzekł spokojnie lord Varden.

– Więc wiesz, jak się poznaliśmy? – zdziwił się hrabia.

– Tak – odparł Anthony. – Odważnie sobie poczynaleś, panie.

– Ona mi nigdy tego nie wybaczyła – przyznał ze smutkiem Tavis.

– Uczyni to, kiedy odzyska Greyfaire – pocieszał go lord Varden. – Ona naprawdę bardzo cię kocha. Nigdy nie twierdziła, że tak nie jest. Sam dobrze wiesz.

Goście weselni zgromadzili się w pałacu, dokąd udali się piechotą z katedry. Podano im niewielką przekąskę dla uczczenia zaślubin księcia de St. Astier. Później, ze znacznym pośpiechem, król i jego przyjaciele ruszyli do doliny Loary. Karol obawiał się, że czereśnie w jego sadzie w Amboise zgniją, nim tam dojadą, a były to zdecydowanie jego ulubione owoce.

– Dziś wieczorem będzie uczta, Adrianie – rzekł głośno do księcia de Lambour – a ty, *ma petit rose d'Anglaise*, będziesz jej gospodynią i królową. Zechcesz uczynić mi ten honor? – zwrócił się do Arabelli.

Dama skłoniła się wdzięcznie i uśmiechnęła do króla Karola.

– Będę zaszczycona – rzekła.

– Wyglądasz jak dojrzała czereśnia w tej sukni – ciągnął król. – Ten róż doskonale do ciebie pasuje, prawda, Adrianie?

– Podziwiam urodę *ma Belle* w każdej z jej sukien – odparł uprzejmie książę.

– I bez nich – zaśmiał się głośno król.

Nowa księżna de St. Astier spojrzała ponuro na Arabellę i zwróciła się cicho do męża:

– Dlaczego król tak chętnie rozmawia z ladaczną księżną de Lambour?

Jean Claude Billancourt oniemiał na chwilę, a potem wykrztusił z pewnym niesmakiem:

– Marie Claire, diuk de Lambour jest najbliższym przyjacielem króla. Jeśli zaś chodzi o madame Grey, być może jest jego *chere amie*, ale nie ma w tym nic złego. Jest niezwykle czarującą i miłą istotą, którą wszyscy na dworze uwielbiają. Ma tu wielu przyjaciół i jest powszechnie szanowana. Być może jako kobieta z kraju o prymitywnej cywilizacji nie jesteś do tego przyzwyczajona. W końcu Szkocja jest na końcu świata, ale musisz wiedzieć, że u nas pewne związki są tolerowane, o ile są dyskretne. Będziesz się musiała nauczyć trzymać język za zębami, *cherie*, bo jeśli nie, nie będę mógł przedstawić cię w dobrym towarzystwie. – Poklepał jej dłoń. – Pewien jestem, że szybko się nauczysz, Marie Claire, *ma belle femme, n'estce pas?*

Sorcha spuściła skromnie wzrok i zagryzła wargę. Nadejdzie czas, postanowiła, kiedy już osiadę tu na dobre, kiedy zdobędę uczucie męża i będę mogła zemścić się wreszcie na Arabelli Grey za to, co zrobiła mi wiele lat temu. Nie mogła zapomnieć o tym, jak się czuła, kiedy Arabella Grey pojawiła się na dworze króla Szkocji jako hrabina Dunmor. Jak nisko może upaść hrabina, pomyślała Sorcha z satysfakcją. Spojrzała słodko na męża i powiedziała:

– Oczywiście, *mon mañ*. Nauczysz mnie wszystkiego, co powinnam wiedzieć, prawda?

Oczarowany żoną pan młody ucałował z zapalem jej uperfumowaną dłoń i spoglądał z zachwytem na jej piersi.

– Dziś wieczorem zostaniemy w Paryżu – rzekł znacząco – a jutro wracamy do domu, *cherie*.

Dworzanie ruszyli do doliny Loary, gdzie lady Grey i lord Varden byli gośćmi księcia de Lambour w jego maleńkim, ale czarującym *château* Rossignol, budowli o gotyckim kształcie, z wieloma strzelistymi wieżyczkami, posadowionej nad rzeką i otoczonej gęstym lasem z trzech stron. Czwarta strona zamku wychodziła na dolinę i niewielką winnicę. Rossignol, choć położone tak, że wydawało się, iż w odległości wielu mil nic nie ma, znajdowało się w rzeczywistości

nieopodal zamku Amboise, siedziby króla.

– Twoja żona nigdy tu nie przyjeżdża? – zapytała cicho Arabella, kiedy rozsiadła się wygodnie w apartamencie bezpośrednio przylegającym do sypialni księcia i najwyraźniej przeznaczonym dla księżnej.

– Nie, moja żona nigdy tu nawet nie była – odparł Adrian. – Rzadko opuszcza Normandię. Wolę, żeby opiekowała się dziećmi, to przecież jej najważniejszy obowiązek – rzekł i ucałował jej przysłonięte jedwabiem ramię. – Nigdy nie sprowadzałem do tych apartamentów kobiet, więc musiałem je specjalnie przygotować dla ciebie – rzekł. – Podoba ci się ta purpura? W moich winnicach rosną winogrona, z których powstaje wino w takim właśnie kolorze. Może napijemy się go dziś, *ma Belle*?

– Nie możemy – odparła. – Zaproszono nas do Amboise, na przyjęcie na cześć księcia i księżnej de St. Astier.

– Zdaje się, że bardzo podoba mu się ta nowa para małżeńska – zauważył Adrian Morlaix.

– Może myśli o własnym małżeństwie z Austriaczką – stwierdziła Arabella.

– Karol nigdy nie ożeni się z tą dziewczyną – odparł diuk.

– Ale przecież są zaręczeni – oburzyła się Arabella i spojrzała na księcia.

– Zaręczyny można zerwać – odparł.

– Mówiłeś to już wcześniej, ale po co król miałby uczynić coś podobnego, Adrianie? – odwróciła się i pocałowała go delikatnie w usta. – Gdybyśmy byli zaręczeni, zerwałbyś ze mną tak po prostu?

– Czarownica – zaśmiał się, a potem spoważniał. – Nie wolno ci tego nikomu powtarzać, *ma chérie*. Ludwik Orleański od dawna w tajemnicy podpowiada, by król ożenił się z księżniczką Anną, dziedziczką księstwa Bretanii. Francja powinna połączyć się z Bretanią, a Franche Comte i Artois nawet nie graniczą z Francją. Bretania jest dla nas znacznie ważniejsza.

– Ale król uwięził Ludwika w Lusignan już ponad dwa lata temu – zdziwiła się Arabella – i z tego, co słyszałam, on wciąż tam jest.

– Owszem, ale jego żona, Jeanne de Valois, siostra króla, wciąż interweniuje w sprawie swego uwięzionego męża – odparł diuk. – Zdaje się, że król jest bliski wybaczenia Ludwikowi. Póki Karol nie ma własnych dzieci, a musiałby w tym celu w końcu się ożenić, Ludwik wciąż jest jego dziedzicem. Król zawsze go uwielbiał i może dlatego jego wyrok był tak surowy. Poczul się zdradzony jego zachowaniem.

– Ale przecież Anna, księżniczka Bretanii, ma poślubić Maksymiliana Habsburga, ojca Margaret, bo jego żona, Maria Burgundka, zmarła – spierała się Arabella tonem, który miał upewnić Adriana w przekonaniu, iż Arabella jako kobieta nie jest w stanie dokładnie zrozumieć sytuacji.

– Chciałabyś się *złożyć*, *ma Belle*? – zażartował. – Francja nigdy nie pozwoli Maksymilianowi zabrać Bretanii, to ci mogę przysiąc.

Kiedy Adrian odszedł, Arabella zawołała Lonę.

– Idź do lorda Vardena i powiedz mu, że muszę z nim porozmawiać na osobności jak najszybciej. Uważaj tylko. Nie chcę, by ktokolwiek widział, że cię po niego posłałam. Rozumiesz?

– Nie lepiej, pani, żebyś poczekała do wieczora i porozmawiała z nim na przyjęciu u króla? – doradziła jej rozsądnie Lona. – *Bello*, wiem, jak bardzo chcesz już wracać do domu, do Greyfaire,

ale lepiej postępować ostrożnie. Gdybyś teraz popełniła błąd, mogłabyś wszystko zaprzepaścić.

– Tak – zgodziła się. – To prawda. Jestem niecierpliwa. Na litość boską, Lono! Już ponad rok tu jesteśmy, Margaret pewnie o mnie zapomniała!

– Jeszcze tylko trochę, milady. Byłaś bardzo dzielna. Nawet mój ojciec jest z ciebie bardzo dumny. Mówi, że jesteś prawdziwą dziedziczką rodu Grey!

Prawdziwą dziedziczką rodu Grey. Arabella roześmiała się na głos na tę niewinną i szczerą uwagę Lony. Co by jej rodzice, niech Bóg ma w opiece ich dusze, i przodkowie, których wcale nie знаła, powiedzieli na to, że sprzedała swe ciało, by odzyskać wreszcie to, co oni zdobyli lojalnością, oddaniem i mieczem? No cóż, zrobiła to, co potrafiła...

Wiedza, którą w tej chwili posiadała, była rzeczywiście wielkiej wartości. Ojciec Karola VIII, stary król Pająk, jak go nazywano, sam zaaranżował małżeństwo między swoim synem a Margaret z Habsburgów. Teraz król Francji miał nie tylko zerwać zaręczyny z damą, ale również wykraść narzeczoną, Annę Bretonkę, jej ojcu. Jeśli Maksymilian zorientuje się, że zabrano mu oblubienicę sprzed nosa i oszukano jego własną córkę, nie będzie zadowolony. Takiego policzka nie zniesie nawet król. Toczono już wojny o sprawy mniej ważne. Arabella rozumiała również, iż posiadanie przez Francję tak łakomego kąska jak Bretania było wbrew polityce Anglii, której Bretania była dotąd wiernym sojusznikiem.

Nie mogła ukryć swego szczęścia tego wieczoru i nawet diuk je zauważył:

– Widzę, że zdrowe powietrze już na ciebie podziałało, *ma Belle*. Tej zimy byłaś bardzo blada.

– Może to coś więcej – rzucił dowcipnie król. – Pani, co powiesz na to?

– Nie wiem, panie – odparła słodko Arabella – ale muszę przyznać, że dawno nie byłam taka szczęśliwa.

Król kazał sprowadzić trupę komediantów i zaczęły się tańce. Arabella usłyszała głos Tony'ego Vardena, szepczący jej do ucha:

– Spotkajmy się w ogrodzie różanym, moja droga. Lona powiedziała mojemu Willowi, że masz dla mnie jakieś informacje.

Lord Varden przez cały czas wpatrywał się w chodzącą po linie tancerkę i nie odwrócił się nawet do Arabelli. Ta, pewna, że nikt na nią nie patrzy, oddaliła się pośpiesznie, ale dyskretnie w kierunku ogrodu. Na miejscu zaczęła chodzić wolno między krzewami róż, chłodząc się wachlarzem z pawich piór osadzonych w trzonku z kości słoniowej zdobionej srebrem. Gdyby ktoś na nią spojrział, pomyślałby, że znudziło ją przedstawienie albo zmęczył upał.

– Dobry wieczór, moja droga – rzekł lord Varden, podchodząc bliżej i całując jej dłoń. – Co chciałaś mi powiedzieć?

– Francuzi mają zamiar zerwać zaręczyny z Austriaczką na rzecz Anny z Bretanii – powiedziała cicho Arabella i ciągnęła dalej, przekazując mu wszystko, co powiedział książę.

– Na Boga! – szepnął lord Varden, gdy skończyła. – To dopiero wieści, moja droga! Król Henryk będzie z ciebie bardzo zadowolony.

– Chcę już wracać do domu – rzekła Arabella. – Król powiedział, że nie spędzę tu nawet roku, Tony, a rok już minął. Uzyskałam informacje, których chciałem, i muszę wracać. Muszę zobaczyć moją córkę, która już na pewno zapomniała, że ma matkę. Tęsknię za Greyfaire, które teraz już na pewno będzie moje. Zasłużyłam na nie i spłaciłam mój dług wobec króla.

– Muszę najpierw wysłać wieści do Anglii, Arabello – rzekł lord Varden.

– Więc ja będę twoim posłańcem – błagała, ale lord Varden potrząsnął przecząco głową.

– Nie mogę cię wysłać do domu bez zgody króla – odparł.

– A ja nie mogę już dłużej być ladacznicą Adriana Morlaka. Choćbym nie wiem jak starała się przekonać siebie, że robię to tylko dla Greyfaire, czuję, że to wszystko jest złe. Wiem, że będę musiała żyć ze wspomnieniem tego, co uczyniłam, do końca życia. Ale dłużej już nie mogę. Pozwól mi wracać do domu!

– Nigdzie nie pojedziesz, Arabello Grey, najwyżej do Bastylii! – usłyszała znajomy, złośliwy ton. Sorcha Morton, obecnie księżna de St. Astier, wyłoniła się zza krzaków róż, za którymi cały czas stała. – I ty również, mój panie! Żadne z was nie pojedzie nigdzie, chyba że do kata.

Lord Varden pobladł nagle.

– Czyżby, *madame la Duchessel* – prychnęła w odpowiedzi Arabella. – Dlaczegoż to mielibyśmy znaleźć się w Bastylii?

– Jesteś szpiegiem – powiedziała cicho księżna. – Poinformuję o tym nie tylko mego drogiego męża, ale również króla. To będzie moja zemsta za poniżenie, jakiego doznałam przez ciebie na dworze króla Jakuba. Zakończysz życie samotnie, jako bezzębna stara wiedźma, z dala od swojego ukochanego Greyfaire!

– Ostrzegam cię, *madame la Duchesse* – rzuciła groźnie Arabella – że fakt, iż jesteś z dala od domu, nie powinien sprawiać, byś czuła się bezpieczna. Pamiętaj, że jeśli ty odkryjesz naszą tajemnicę, ja opowiem wszystkim o twoich dawnych postępках. Jak ci się wydaje, co zrobi szlachetny książę de St. Astier, kiedy się dowie, że jego nobliwa i stara rodzina została wzbogacona o ladacznicę, która wycierała wszystkie łóżka na szkockim dworze i zachowywała się przy tym bezwstydnie, nie kryjąc wcale swojej hańby? Znam niezwykle opowieści o tobie, lady Morton, nawet te o twojej intymnej zażyłości nie tylko z jednym, ale z kilkoma kuzynami naraz. Powiedz tylko jedno słowo, z tego, co usłyszałaś, a twoje małżeństwo zostanie natychmiast anulowane. Co zaś dotyczy ciebie, moja droga, zostaniesz odesłana do domu, by wracając z hańbą, stanąć przed zawstydzonym skandalem królem. Nie masz już czego szukać w Szkocji. Wątpię, by Jamie z ochotą przywitał cię na swoim dworze, zwłaszcza po takim wydarzeniu.

Słyszałam, że się zakochał, więc niedyskretne wspomnienia z przeszłości w postaci byłej kochanki nie będą teraz mile widziane w jego domu. Zdradź mnie, a zakończysz swoje dni w rynsztoku, z którego wysłaś! Nie po to zbliżyłam się tak bardzo do zwycięstwa, by mi je teraz odebrano. Wpierw cię zabiję! – przyrzekła Arabella, a jej zielone oczy zaśniły złowieszczo. Dłonie zacisnęła w pięści i czekała.

– Suko! – odparła Sorcha bliska łez. – Tak bardzo cię nienawidzę, że nie będę w stanie wstrzymać języka.

– Wstrzymaj się tylko trzy dni, madame – rzekł uspokajająco i łagodnie lord Varden – a my znikniemy przez ten czas z Francji. Kiedy zniknie pokusa, *madame la Duchesse*, możesz z czystym sumieniem zamilknąć na zawsze – rzekł, ujmując jej dłoń i patrząc głęboko w oczy.

– Dlaczego miałabym nie powiedzieć o was, kiedy już wyjedziecie? – zapytała potulnie księżna.

– Bo wyglądałoby to na współpracę z nami, moja droga – ostrzegął lord Varden, wciąż trzymając ją za rękę i patrząc uparcie w jej bursztynowe oczy.

– Nie wystarczy ci, że wygnałaś nas z Francji, nim skończyliśmy naszą misję? – skłamała

Arabella, udając wielki żal.

Księżna poweselała.

– A więc jednak was powstrzymałam? – zapytała i uśmiechnęła się zadowolona.

– W rzeczy samej, moja droga – rzekł lord Varden, uśmiechając się ciepło. – Ciesz się, że to ci się udało i ciesz się swoim nowym szczęściem w postaci księcia. Niewiele informacji, jakie udało nam się zdobyć na temat Francji, i tak nie mają wielkiego znaczenia dla bezpieczeństwa kraju. Nie spowodują przecież wojny. – Ucałował jej dłoń. – Jeśli uda się pani utrzymać naszą małą tajemnicę, wyślę odpowiedni prezent z Calais.

– Prezent ślubny, milordzie? – zapytała łagodnie, poruszając się prowokująco.

Anthony Varden znów się przymilnie uśmiechnął.

– Coś tylko dla ciebie, moja droga – rzekł cicho. – Ależ masz cudowne usta, droga księżno. Chyba jeszcze nie zdążyłem pocałować panny młodej.

Ku wielkiemu rozbawieniu Arabelli Sorcha zachichotała jak mała dziewczynka i podała usta do pocałunku. Lord Varden objął ją silnie i pocałował, nie śpiesząc się wcale.

– Tak mi przykro, że musisz, panie, opuścić Francję – rzekła księżna.

– Mnie również – odparł zupełnie szczerze lord Varden.

– Będą za nami tęsknili – rzuciła chłodno Arabella.

– Obawiam się, że lady Grey ma rację – rzekł, udając ociąganie i wypuścił dłoń księżnej. – Pozwoli pani, że odprowadzę ją do stołu.

Ignorując Arabellę, ruszył z lady Morton u boku w stronę tłumu gości.

Gdy Arabella została sama, zaczęła przechadzać się między krzewami róż. Bardzo niedobrze się złożyło, że księżna de St. Astier usłyszała jej rozmowę z Tonym. Arabella obawiała się, że kobiecie trudno będzie utrzymać to w tajemnicy. Miała nadzieję, że groźba ujawnienia jej przeszłości i naturalny wdzięk Anthony'ego Vardena sprawią, iż ta suka będzie trzymała język za zębami. Wolałaby jednak nie powierzać jej swego życia. Jedyne, co dobrego z tego wyniknie, to fakt, iż będzie musiała natychmiast wracać do domu. Jednak to, kiedy wyruszy do Anglii, zależało całkowicie od lorda Vardena.

– Tu jesteś, *ma Belle*? – powiedział Adrian Morlaix, stanąwszy u jej boku. – Znudzili cię komedianci, *ma cherie*.

– Tak – odparła z ociąganiem. – Jest mi gorąco w tej sukni. Sądziłam, że spacer w zaroślach mnie ochłodzi, ale nie ma tu zupełnie wiatru – narzekała, owiewając się wachlarzem, by mu to unaocznić.

– Może bez sukni będzie ci chłodniej – mruknął i delikatnie pocałował ją w usta. – Mam dla ciebie niespodziankę, moja droga.

– Co to takiego? – zapytała. – Och, Adrianie, jesteś taki hojny. Suknie i klejnoty, którymi mnie obdarowałeś, są wspaniałe.

– To nie suknia ani klejnot, *cherie* – odparł. – To chyba coś, co bardziej ci się spodoba.

– Nie chcesz mi powiedzieć? – Wydeła usta z niezadowolaniem, a on czuł, jak rośnie w nim namiętność. Nie mógł się nią nacieszyć, ale ku jego największej rozpaczy, choć Arabella bardzo chętnie spędzała z nim noce, nigdy nie umiał dać jej pełnej rozkoszy.

– Jak najszybciej opuścimy przyjęcie – obiecał – a wtedy się dowiesz.

Dopiero po dwóch godzinach udało im się wyjść i ruszyć do Rossignol. Jechali wiejską drogą



wśród świeżo ściętej trawy, której zapach wzmagał się wieczorem. Wielki księżyc, blady, okrągły, rzucał jasne światło najeźdźców. Gdy zbliżyli się do *château*, usłyszeli śpiew słowików, które mieszkają wśród pobliskich drzew. Przez maleńką chwilę Arabella pomyślała, jak cudowne jest to miejsce.

Gdy zsiadli z koni, diuk zwrócił się do niej:

– Kiedy mogę przyjść do twego łóżka, *ma Belle!*

– Muszę się wykapać – odparła. – Pragnę się odrobinę ochłodzić, *monseigneur*. Lona zapuka do twoich drzwi, kiedy będę dla ciebie gotowa.

– Więc ja też się wykapię – rzekł, zostawiając ją pod drzwiami komnaty.

Arabella pomyślała, że to może ostatnia noc, kiedy jest zmuszona oddawać się Adrianowi Morlaixowi. To dziwne, ale było jej smutno, bo diuk nie był człowiekiem złym, wręcz przeciwnie, był miły, zawsze traktował ją z szacunkiem. Nie wiedział, iż została jego kochanką tylko po to, by wydobyć informacje ważne dla Anglii. Przyjął ją taką, jaka była, biedną, angielską szlachciankę, wyrzuconą z kraju przez nieuczciwego króla. Mimo iż Arabella współczuła księciu, zaraz przypomniała sobie, że Adrian uczynił z niej swoją kochankę dlatego właśnie, iż była biedna i bezbronna w obcym kraju. Wykorzystał jej złą sytuację, by ją zwieść ze ścieżki cnoty. Cóż to za cnota, pomyślała Arabella, skoro już wcześniej oddałam swoje ciało, by odzyskać to, co moje. Ale niedługo już z tym koniec. Miała nadzieję, że z czasem to wspomnienie przestanie być tak bardzo bolesne, choć wiedziała, że nigdy w życiu o tym nie zapomni.

– I znów się umyłaś, chociaż przecież byłaś zupełnie czysta – powiedziała Lona, a potem ściszej głoś dodała: – Rozmawiałaś z lordem Vardenem?

– Powiem ci, kiedy będę pewna, że nikt nas nie usłyszy – odparła szeptem Arabella.

Lona uczesała włosy swojej pani, które srebrną falą spływały aż na podłogę.

– Podać ci halkę? – zapytała.

– Nie. Otwórz okno, może wleci tu choćby lekki wiaterek.

Przeszła przez środek komnaty do wielkiego, dębowego łóżka, zasłoniętego aksamitnym baldachimem, zdobionym brokatem, obszytym złotym haftem w kształcie skowronków i stokrotek. Na łóżku leżała puchowa kołdra, której poszwa pachniała różanym olejkiem. Arabella położyła się nago na kołdrze, wsparła na łokciu i rzekła do Lony:

– Jestem gotowa przyjąć księcia.

Lona uśmiechnęła się niepewnie, pozbierała porozrzucone odzienie, a kiedy skończyła, zdmuchnęła świecę, zostawiając tylko jedną przy łóżu, a drugą na kominku. Sprawdziła zawartość karafki z winem i skłoniwszy się swojej pani, powiedziała:

– Dobranoc, milady.

– Zapukaj do drzwi księcia i powiedz mu, że jestem gotowa, Lono – przypomniała jej Arabella.

Lona skłoniła się znów i zastukała do drzwi, które łączyły komnatę księcia z komnatą Arabelli, a potem wybiegła szybko.

Ledwie to uczyniła, drugie drzwi, łączące dwa pokoje, otworzyły się i wyszedł zza nich diuk. Tak jak Arabella, był całkiem nagi. Podeszedł do łóżka, pochylił się i pocałował ją.

Coś było nie tak...

Arabella popatrzyła nerwowo i odsunęła się, zastanawiając się, co się stało. Usłyszała znajomy śmiech i westchnęła zdziwiona, kiedy drugi Adrian Morlaix, równie *au naturelle*, wyszedł zza tych

samych drzwi.

– Nie mogłeś jej oszukać, Alainie – powiedział zadowolony. – Może i jesteś do mnie podobny jak dwie krople wody, ale nie całujesz kobiet tak jak ja.

– Nigdy nie słyszałem ani słowa narzekania na moje pocałunki, Adrianie – powiedział miłym głosem pierwszy z mężczyzn.

Arabella patrzyła to na jednego, to na drugiego mężczyznę.

– Adrianie? – rzuciła, nie wiedząc, do kogo właściwie się zwraca, bo naprawdę nie potrafiła ich odróżnić. – Kim jest ten człowiek i dlaczego pozwoliłeś mu wejść do mego łóża? – Instynktownie sięgnęła po kołdrę i zasłoniła się nią przed natarczym wzrokiem mężczyzny, który wyglądał na bliźniaczego brata Adriana.

– Wejść do łóża, Alainie – rozkazał swemu towarzyszowi Adrian i sam położył się obok swojej kochanki. Pośpiesznie ją pocałował. – Nie bądź zła, *ma Belle*. To jest ta niespodzianka, którą ci obiecałem. Ten dżentelmen to mój przyrodni brat, Alain Morlaix.

– Twój przyrodni brat?

– Pozwól, że wyjaśnię, *cherie*.

– Ależ proszę, *monseigneur*. W rzeczy samej, należy mi się wyjaśnienie, dlaczego wprowadzasz obcego człowieka do mego łóża! – rzekła, spoglądając na Alaina de Morlak.

Ten uśmiechnął się do niej uprzejmie, a ona zauważyła, że, choć wyglądał zupełnie jak księżę, oczy miał ciemnobrązowe, podczas gdy Adrian błękitne.

– Nie bądź na mnie zła, *petit* – rzekł cicho. – Niech Adrian wyjaśni wszystko, nim mnie potępisz.

Arabella siedziała, oparta na wielkiej poduszce wypełnionej gęsim pierzem między dwoma mężczyznami.

– Więc, Adrianie? – domagała się.

– Matka Alaina była przyrodnią siostrą mojej matki – zaczął diuk. – Luiza, mama Alaina, starsza o rok, była bękartem mego dziada. Dziewczyny wychowywały się razem i były nierozłączne. Do tego stopnia, że kiedy moja matka wyszła za mego ojca, Louisa zamieszkała razem z nią w zamku męża. Ojciec był człowiekiem o nienasyconym apetycie i z pozwoleniem matki wziął sobie Luizę na kochankę. Alain i ja zostaliśmy poczęci niemal w tym samym czasie. Urodziliśmy się też w tej samej godzinie. Ja jestem starszy o kilka minut. Dla mojej matki bardzo ważne było, żebym był pierworodnym synem i wysiłek, jaki włożyła w urodzenie mnie, nim na świat przyjdzie Alain, zabił ją. Ojciec ożenił się z Luizą, choć nie było to mile widziane ze względu na pokrewieństwo ze zmarłą żoną. Dwie młodsze siostry Maria Phillipa i Maria Luiza są dziećmi z prawego łóża, a Alain nie.

– Nie rozumiem, jaki to ma związek z obecną sytuacją – rzuciła surowym tonem Arabella.

– Alain jest moim najdroższym przyjacielem – odparł Adrian Morlak. – Dzielę się z nim myślami, nawet tymi złymi. Opowiadam mu o swoich kłopotach. Ty, *ma Belle*, sprawiłaś mi wielki kłopot, choć pewnie sobie z tego nie zdajesz sprawy. Nie chciałaś przecież tego, *cherie*. Boli mnie wielce, że nie jestem w stanie dać ci pełnej rozkoszy, choć wiem, że jesteś kobietą namiętą. Jeszcze nigdy w życiu coś podobnego mi się nie przytrafiło. Rozumiem, oczywiście, że to nie moja wina. Problem leży w tobie, *ma Belle*, ale postaram się uczynić wszystko, by dać ci pełnię szczęścia, bo naprawdę cię uwielbiam. Przyszło mi do głowy, że może dwóch mężczyzn byłoby w

stanie osiągnąć to, co nie udało się jednemu. W innych okolicznościach nigdy nie dzieliłbym się swoją kochanką, ale dla ciebie, *ma Belle*, jestem gotów to zrobić. Mogę dzielić się tobą, *mon amour*, tylko z jednym człowiekiem na świecie, a jest nim mój brat, Alain. Jest równie doświadczony w sprawach Erosa jak ja. Razem z Alainem damy ci tyle rozkoszy, ile nie zaznałaś nigdy w życiu i jestem pewien, że wreszcie przyjdzie spełnienie.

Arabella nie wiedziała, czy ma się śmiać, czy płakać. Przez tyle miesięcy trzymała Adriana Morlaka na wodzy, wstrzymując własne doznania i spełnienie. Nigdy nie przyszło jej do głowy, że fakt, iż nie osiąga nigdy *la petit morte* sprawi mu tyle cierpienia, a tym bardziej, że tak usilnie szukał rozwiązania tego problemu! Postanowiła wcześniej, że tej właśnie nocy odda mu się bez żadnych zahamowań i pozwoli sobie na szczyt rozkoszy, by, kiedy odejdzie, Adrianowi zostały mile wspomnienia i poczucie zwycięstwa w miłosnej potyczce. Co, na litość boską, miała teraz począć?

– Panie – zaczęła i przysłoniła dłonią usta.

– Wiem, że jesteś przerażona, *ma Belle*. Widzę to w twoich oczach, ale nie powinnaś się bać. Alain i ja będziemy bardzo delikatni, *cherie*. Poznasz dzisiejszej nocy rozkosz, jakiej nie poznałaś nigdy dotąd, przyrzekam ci to, moja miła – rzekł i dotknął jej policzka. – Spójrz, Alainie, ona się czerwieni. Urocze, prawda? Chyba jeszcze trochę się boi być z nami dwoma naraz.

Alain de Morlabc spojrział na nią i uśmiechnął się niezwykle słodko.

– Nie obawiaj się nas, *ma petit*. Nie chcemy ci uczynić krzywdy. – Położył na niej dłoń. – Ależ, Adrianie, ona drży! Musimy ją natychmiast uspokoić!

– Podaj mi usta, *ma Belle* – rozkazał cicho diuk. Odwróciła się do niego, strząsając z siebie ramię Alaina. Książę całował ją namiętnie, z doświadczeniem, smakując językiem wnętrze jej ust.

Nie była pewna, czy nie powinna obawiać się obu mężczyzn. Ich głosy były łagodne, obaj twierdzili, że chcą dla niej dobrze. Nie miała szansy uciec im obu, a mimo to nie rozumiała, jak jedna kobieta miałaby być z dwoma mężczyznami naraz. Czy to w ogóle możliwe? Czy ktokolwiek to już robił? Co za mężczyźni robili coś podobnego? Jaka kobieta zgadza się na takie rzeczy? Jeśli zacznie bardziej wyrażnie protestować, może przestaną? Chyba jednak nie. Może, jeśli będzie cicho i zrobi, co każą, a potem dozna rozkoszy, diuk uzna, że osiągnął swój cel i jego brat nie jest mu już potrzebny? Może wtedy odeśle go, skąd przyszedł? Tak czy owak, nie powinien być wielce zaskoczony, jeśli potem Arabella opuści go na zawsze. Ta sytuacja, choć trochę straszna, była dla niej raczej korzystna.

Diuk ujął jej twarz w dłonie. Przycisnął usta do jej ust, a dwie inne dłonie obejmowały już jej krągłe, pełne piersi. Przestraszyła się. Pisnęła, ale Alain mruknął jej cicho do ucha:

– *Non, non, chérie*. Nie bój się mnie. Jakże piękne są twoje piersi, twarde jak dojrzałe jabłka jesienią.

Nie wiedziała, czy to jego dotyk, czy słowa, a może niezwykłość sytuacji tak ją ekscytowały, ale jej piersi stwardniały gwałtownie, a sutki rosły pod jego dotykiem. Delikatnie kształtował je palcami i przyciskał, aż miała ochotę krzyczeć z bólu i podniecenia.

Diuk, choć niechętnie, wypuścił z objęć Arabellę, mówiąc do brata:

– Nigdy nie nasycę się pocałunkami Belle, Alainie, bo są słodkie jak boski nektar. Jednak dla ciebie uczynię wyjątek, *mon frere*, i podzielę się nimi. Lecz musisz mi obiecać, że niedługo odstąpisz mi jej usta.

Diuk pochylił się i zaczął delikatnie ssać jej piersi, a jego brat ujął w dłonie jej twarz i tym razem on całował ją namiętnie.

Czuła, jak całe jej ciało ogarnia moc doznań. Żaden z nich nie był przejęty własnymi odczuciami. Ich głównym celem było pobudzanie jej do jak największej namiętności i danie jej rozkoszy. Wiedziała, że za chwilę uda im się to z łatwością. W rękach tych dwóch kochanków nawet marmurowa rzeźba doznałaby przyjemności.

Oczywiście, sytuacja mimo wszystko była śmieszna, bo Adrian Morlaix nie wiedział, ile wysiłku kosztowało ją powstrzymywanie rozkoszy w czasie ich kilkumiesięcznej znajomości. Był bardzo namiętnym kochankiem i wiele razy była bardzo bliska, mimo wszelkich wysiłków, całkowitego zatracenia się. Wiedziała jednak, że by utrzymać jego zainteresowanie, musi być niewzruszona i wciąż pozostawać dla niego zagadką. Zabawny był fakt, że dopiero w tak trudnej dla niej sytuacji będzie mogła pozwolić sobie na odrobinę przyjemności, choć sumienie podpowiadało jej, że brak kontroli nie jest dla niej dobry.

Dłonie, było ich pełno. Dotykały jej wszędzie. Ramiona, brzuch, pośladki, plecy, piersi. Nie wiedziała, które z dłoni są czyje. W głowie jej się kręciło od pocałunków i pieszczot. Zaczęła delikatnie pojękiwać, nie mogąc już powstrzymać ogarniającej ją rozkoszy.

– Ach, *ma Belle* – mruknął diuk zadowolony z jej reakcji. – Zaczynasz więc coś odczuwać?

– Och, tak, tak – szeptała. – Och, tak.

Uśmiechając się, Adrian Morlaix oparł się na poduszkach z gęsiego pierza, wspartych na wezglowiu łoża. Przyciągnął Arabellę do siebie. Językiem dotykał jej piersi, pieścił je, wywołując drżenie. Delikatnie podszczypywał skórę, a Arabella, choć przestraszona tym gestem, rozwarła przed nim nogi. Przesunął się i ustami dotknął jej kobiecości. Pieścił ją i ssał, póki Arabella nie zaczęła szaleć pod wpływem długo wstrzymywanej namiętności.

– *Mon Dieu! Mon Dieu!* – krzyknął oszalały z rozkoszy Alain. – Jest cudowna, Adrianie! Nie mogę się nią nacieszyć! Nie potrafię!

– Weź ją, *monfrere!* Weź ją! – usłyszała dziki szept Adriana. – Weź ją teraz, ale zostaw mi ją na później, bo moje pożądanie też musi zostać zaspokojone.

Słowa Adriana gwałtownie dotarły do świadomości Arabelli i wstrząsnęły nią do głębi. Czego mogła się spodziewać po takim *menage a trois!* Jej świadomość toczyła bój z szaleństwem rozkoszy.

– Nie! – krzyknęła. – Nie, Adrianie! Nie!

Książę delikatnie schwytał jej dłonie i powstrzymał ją.

– Nie, *ma Belle*. Nie walcz z rozkoszą. Arabella traciła już przytomność, kiedy czuła, jak

Alain Morlak wchodzi w nią powoli, ale pewnie. Jęknął z czystej rozkoszy i zaczął się w niej poruszać, a jego ciało drżało z podniecenia.

– *Cherie! Cherie! Cóż za szczęście. Mon Dieu. Co za szczęście!* – krzyknął głośno. – *Sacre bleu*, Adrianie! Co ona ze mną zrobiła? Skończyłem! Jak prawiczek! To niemożliwe.

Opadł na nią i szlochał rozżalony.

– Noc się dopiero zaczęła – rzekł diuk ze śmiechem, nie przejawwszy się wcale pośpiechem brata. – Moja mała *rosę d'Anglaise* ma jeszcze wiele do zaoferowania, a my to wszystko weźmiemy, *n'estcepas?* – Dał bratu chwilę na dojdzie do przytomności i rzekł: – Alain, zjeżdż z niej i pozwól mi skończyć to, co ty dopiero zacząłeś. Zdaje mi się, że *ma Belle* jest bliska kulminacji

dzięki naszym wspólnym wysiłkom!

Arabella próbowała otworzyć oczy, choć mimo silnego podniecenia, wciąż czuła wstyd na widok dwóch mężczyzn dotykających naraz jej ciała. Poczowała, jak Alain de Morlaix z niej schodzi, a kiedy w końcu udało jej się otworzyć oczy, zobaczyła nad sobą Adriana. Uśmiechnął się do niej.

– Nie walcz z tym, *ma Belle* – mruknął. – Niech rozkosz całkiem cię porwie!

Poczowała, jak w nią wchodzi i wypełnia jej wnętrze. Teraz wiedziała na pewno, że przepadła. Nie mogła go powstrzymać przed całkowitym zwycięstwem, ale wiedziała, że prawdziwe zwycięstwo należy do niej. Objęła go więc i przycisnęła się do niego.

Adrian Morlaix odchylił głowę i roześmiał się.

– Już nie możesz walczyć, *ma Belle* – krzyknął. – Nareszcie jesteś całkowicie moja!

Nigdy jeszcze nie czuła się tak jak w tej chwili. Serce waliło jak dzikie zwierzę w klatce, a jej uwaga skupiona była na burzy odczuć, jaka ogarnęła jej ciało. Wiedziała, że zupełnie straciła kontrolę, a w głowie rósł strach, że w końcu całkiem się zatraci. Nagle wybuch czystej rozkoszy rozjaśnił jej wnętrze. Unosiła się wysoko, wysoko, a potem spadała, coraz niżej i niżej w całkowitą ciemność. Słyszała krzyki kobiety i mężczyzny, ale to nie miało z nią nic wspólnego.

## ROZDZIAŁ 21

– Mój Boże! – rzekł lord Varden zaniepokojony. – Wyglądasz jak sam diabeł, Arabello. Co się stało?

– Nie jestem pewna, czy powinnam z tobą o tym rozmawiać, Tony – rzekła. – Przyszedłeś pewnie, by mi powiedzieć, kiedy możemy wyjechać. Niech to będzie jak najszybciej!

– Król planuje na jutro całodzienne polowanie w lesie – rzekł lord Varden. – To doskonała okazja, żeby wyjechać, choć pewnie nie obędzie się bez pytań związanych z naszym zniknięciem – rzekł, a potem chwycił jej dłoń. – Arabello, naprawdę nie wyglądasz najlepiej. Jesteś pewna, że dobrze się czujesz?

– Tony – zaczęła – dzieliłeś się kiedyś kobietą z innym mężczyzną?

Lord Varden wyglądał na przestraszonego jej pytaniem. Zacerwienił się.

– No, cóż, dwa razy, moja droga. Ja... – Przerwał nagle i zaskoczony krzyknął: – Boże jedyny! Chcesz mi powiedzieć, że diuk de Lambour... że Adrian Morlaix... Boże jedyny! Arabello. To nie do zniesienia. Jesteś przyzwoitą kobietą, nie jakąś ladaczną z rynsztoka!

– Och, zniosłam to, Tony, bo nie miałam innego wyjścia – rzekła. – Wiedziałaś, że Adrian ma przyrodniego brata, który wygląda jak jego bliźniak? Różnią się jedynie kolorem oczu. Nazywa się Alain Morlaix.

– Ale dlaczego Adrian zrobił coś podobnego? – zastanawiał się lord Varden. – Przecież on cię uwielbia. Właściwie, to jest w tobie szczerze zakochany, z czego po cichu podśmiewa się cały dwór.

– I to właśnie dlatego uczynił to, co uczynił – odparła Arabella. – Za dobrze grałam swoją rolę, Tony. Byłam tak chłodna, z nadzieją, iż utrzymam jego zainteresowanie, że czuł się zobowiązany, by dostarczyć mi najwyższej przyjemności, jak to ujął delikatnie. – Roześmiała się gorzko. – Sam nie był w stanie mi jej sprawić, a przynajmniej tak sądził, więc postanowił uczynić to wspólnie z bratem, Alainem.

Wzdrygnęła się, a lord Varden objął ją opiekuńczym gestem.

– Wystarczy ci sił, by ruszyć w drogę, Arabello? – zapytał szczerze zaniepokojony.

– Muszę ruszyć w drogę, bo nie zniosę nawet myśli o tym, że mogłabym spędzić z nimi jeszcze jedną noc. Mieli zamiar brać mnie na przemian całą noc, ale kiedy po godzinie zemdlałam, Adrian ze strachem odesłał brata. Gdy się obudziłam, płakałam gorzko i nie mogłam się uspokoić. Biedak błagał, bym przestała. W końcu zasnęłam dopiero po tym, jak przysiągł, iż już nigdy nie wpuści Alaina do mojej sypialni. Dziś odpocznę. Rano wezwano Adriana do Amboise. Wieczorem będę bardzo zła. Potem szybciej pójde do łóżka, a rano powiem, że jestem chora i nie mogę jechać na polowanie. Gdy on wróci, już dawno nas nie będzie, bo po polowaniu król wezwie wszystkich na ucztę.

– Jeśli nam się poszczęści – rzekł lord Varden – może będziemy mieli cały dzień, nim diuk zorientuje się, że nas nie ma. Ja pojedę na polowanie, ale po pierwszej nagonce wymknę się i spotkamy się w Villeroyale. Stamtąd ruszymy do Calais.

– Musimy jechać bez przerwy, Tony, zatrzymamy się tylko, by napić konie i coś zjeść. Nie chcę, by Adrian nas dogonił, a jeśli chodzi o księżną de St. Astier, też nie wiadomo, jak długo utrzyma w tajemnicy to, co usłyszała. Sorcha nie jest godna zaufania. Poza tym nienawidzi mnie

szczerze, choć właściwie nie ma powodu. Nie możemy jej powierzyć naszego bezpieczeństwa.

– Obawiam się, że masz rację, Arabello – przytaknął lord Varden. – Uparła się wczoraj wieczorem, bym jej towarzyszył w czasie uczyty, i pytała tylko o ciebie. Jest przerażająco zazdrosna i masz rację, sądząc, że szuka pretekstu do zemsty.

– Niedługo po ślubie z Tavisem Stewartem pojechaliśmy na dwór króla Szkocji z pierwszą wizytą – wyjaśniła Arabella. – Sorcha, wtedy lady Morton, próbowała odnowić dawną przyjaźń z moim mężem. Obeszłam się z nią dość ostro. – Uśmiechnęła się niepewnie, a lord Varden odetchnął z ulgą. – Uważaj, by ciebie też nie uwiodła, Tony – zażartowała Arabella.

Zaśmiał się.

– O tym nie ma mowy – rzekł.

– Tylko dlatego, że wyjeżdżamy.

– Owszem – przyznał lord Varden – ale w tej chwili nasza księżna nie ma czasu na amory. Biedny Jean Claude Billancourt miał jeden z tych swoich ataków i uparł się, by żona spała z nim w budzie. Nikt nie śmiał się wtrącić, więc dama, chcąc nie chcąc, musiała robić, co jej kazano. Podobno rano jej odzienie było w znacznie gorszym stanie niż wieczorem, bo kiedy nie służyła już mężowi jako rozplodowa suka, opędzała się od psów, z których kilka, a słyszałem to z naprawdę dobrego źródła, porządnie ją pokasało.

W końcu uderzyła męża w głowę, sprawiając, że na chwilę stracił przytomność, i zawołała służbę, by wypuszczono ją z zagrody dla psów, co też uczyniono natychmiast, obawiając się o życie księcia.

– Biedny Jean Claude – szepnęła ze współczuciem. – Jak on się czuje?

– Atak mu już przeszedł, ale został potworny ból głowy – odparł lord Varden.

Arabella nie mogła powstrzymać śmiechu. Usłyszeli pukanie do drzwi i do środka wpadła Lona.

– Księżę wrócił – powiedziała – i na pewno idzie w tę stronę.

Lord Varden wstał.

– Wróć do swojej komnaty – rzekł i pośpiesznie się oddalił.

– Szybko – rzekła Lona do swej pani. Wiedziała o wszystkim, co zdarzyło się tej nocy. – Wskakuj do łóżka, milady! – Zdjęła jej szlafrok i położyła go na krześle, a potem zapytała: – Przyjmiesz go?

– Jeśli tego nie uczynię, ktoś może mu powiedzieć, że widziałam się z lordem Vardenem. Może zapytać, dlaczego rozmawiam z Tonym, a z nim nie.

– Lord Varden nie zrobił tego, co on zeszłej nocy – rzuciła ostro Lona.

– Mimo to lepiej, żebym się teraz z nim zobaczyła, a może zostawi mnie dziś w spokoju.

Pukanie do drzwi sprawiło, że Lona pobiegła szybko je otworzyć. Ukłoniła się, wpuściła do środka księcia i wyszła z komnaty.

– *Ma Belle* – rzekł Adrian Morlaix, siadając obok niej na łożu i biorąc jej dłonie w swoje.

Arabella cofnęła z oburzeniem rękę, jakby ją sparzyła.

– Brzydzę się tobą – syknęła. – Jak śmiesz przychodzić tu po tym, co zrobiłeś zeszłej nocy? Nie chcę cię już widzieć!

– Nie bądź na mnie zła, *ma Belle* – błagał. – Cóż ja takiego uczyniłem? Nie mogłem patrzeć, jak zbliżasz się do wrót rozkoszy i nigdy nie możesz ich przekroczyć. Kocham cię!

– Kłamca! Wcale mnie nie kochasz. Gdybyś mnie kochał, nie traktowałbyś mnie jak ladacznicy, jak zwykłej dziewczki z zajazdu, jak kaska, którym można się podzielić z przyjacielem. Odejdź! Nienawidzę cię!

– Nie, *ma Belle*. To nie jest nienawiść, tylko złość. Rozumiem, czemu jesteś zła, ale to przejdzie – odparł diuk i pochylił się, by pocałować ją w policzek.

– Nigdy ci tego nie wybaczę – rzekła szczerze Arabella.

– Ależ tak, *ma petit rose d'Anglaise*. Ależ tak – rzekł pewien swego. – Nasza przygoda miłosna zeszłej nocy oburzyła cię do głębi. Rozumiem to, ale doznałaś rozkoszy, jakiej nigdy wcześniej nie doznałaś. To właśnie *la grande petit morte, ma Belle!* Byłaś cudowna, i uwielbiam cię za to!

Patrzyła na niego z kamienną twarzą. Diuk zaśmiał się, przekonany, że to tylko humory, zły nastrój, który zaraz minie. Ujął jej dłoń i pocałował.

– Jeśli ci obiecuję, że nigdy już nie sprowadzę do twego łóżka innego mężczyzny, wybaczysz mi?

– Zostaw mnie! – rozkazała lodowatym tonem, ignorując jego pytanie.

Wstał z łóżka i wyszedł z jej komnaty, przekonany, że w odpowiednim czasie jego angielska kochanka w końcu wybaczy mu zniewagę, choć w gruncie rzeczy zupełnie nie wiedział, o co tak bardzo się gniewa. Nikomu nie stała się krzywda, obaj z Alainem byli bardzo czuli i uprzejmi.

Arabella nie ruszała się ze swojej komnaty i odmówiła prośbie księcia, by zejść na kolację. Kiedy późno wieczorem ją odwiedził, Lona siedziała przy łóżku swojej pani. Wstała i skłoniła się na jego widok.

– Moja pani nie czuła się dobrze, milordzie. Wypiła ziółka nasenne i prosiła, byś wytłumaczył jej nieobecność jutro u króla. Niestety, nie czuje się też na tyle dobrze, by jechać na polowanie.

– Jest naprawdę chora, czy tylko się ze mną droczy? – zapytał Lona.

– Milordzie! – oburzyła się Lona, gdy zasugerował, że jej pani mogłaby oszukiwać.

– To nie jest odpowiedź – upierał się diuk.

– Zeszłej nocy moja pani była bardzo zmęczona. Cierpiała z powodu nadwyreżonych nerwów, bólu głowy i wycieńczenia nadmiarem płaczu. Ma wrażliwą duszę i wiem, że przydarzyło jej się coś niemiłego, choć pan pewnie nie chce o tym słyszeć.

Diuk czuł się nieswojo pod surowym spojrzeniem Lony.

– Gdy tylko się obudzi, Lono, powiedz, że ją kocham. Zapewnij ją, że wydarzenia zeszłej nocy na pewno się nie powtórzą, jak już jej wcześniej obiecałem. Wytłumacz jej nieobecność królowi, tak, jak wytłumaczę moją, bo nie zostawię jej samej, kiedy jest chora.

– Moja pani będzie na pewno zadowolona, że błagałeś o wybaczenie za swoje grzechy, książę, ale oszaleje, jeśli się okaże, że nie pojechałeś na polowanie – powiedziała szczerze Lona. – Uwielbia króla Karola i z pewnością nie chciałaby, żeby się martwił niepotrzebnie jej stanem zdrowia. Jeśli ciebie, panie, nie będzie na polowaniu, jej choroba wyda się wszystkim groźniejsza, niż jest w rzeczywistości. Ktoś nieprzyjazny mojej pani, jak księżna, która jej nienawidzi, mógłby rozpuścić plotkę, może nawet o zarazie. Potem wszyscy bylibyśmy zmuszeni spędzać lato gdzie indziej, może nawet w Normandii, a wie pan doskonale, że tam moja pani nie może panu towarzyszyć.

– Sprytna z ciebie dziewczucha, Lono – przyznał ze śmiechem diuk, rozumiejąc niezbyt zresztą zawoalowane sugestie służącej. – Możesz dać mi słowo, że twoja pani nie jest poważnie chora?



– Tak, milordzie.

– Więc spędzę dzień na polowaniu z królem i jego gośćmi. Powiedz swojej pani, kiedy się obudzi, że przyjadę dopiero późnym wieczorem i spodziewam się, że do tego czasu w pełni wyzdrowieje. Rozumiesz mnie, Lono?

– Tak, milordzie – odparła dziewczyna z porozumiewawczym uśmiechem i skłoniła się nisko.

– Dobranoc zatem – rzekł książę i wrócił do siebie. Lona zamknęła zasuwkę w drzwiach i kiedy już nie słyszała kroków księcia, powiedziała cicho:

– Poszedł sobie, milady.

Arabella odwróciła się i usiadła na łóżku.

– Dobrze się spisałaś, Lono – rzekła. – Sprytnie to wymyśliłaś, kiedy postanowił zostać ze mną. Dziękuję.

– Ja też nie mogę się doczekać, kiedy wrócę do Anglii, tak jak ty i wszyscy inni, pani.

– Podróż nie będzie łatwa – stwierdziła Arabella. – Nie będziemy się zatrzymywać, z wyjątkiem popasu.

– Z radością zobaczę wreszcie oddalający się brzeg Francji. – To nie jest mój świat, milady. Tęsknię za prostym życiem w domu. Poza tym pora już, byśmy z Fergussem się pobrali. Mam panią spakować?

– Zabierz tylko najpotrzebniejsze rzeczy, Lono, bo tych strojnych sukien nie będę przecież nosiła w Greyfaire. Spakuj też biżuterię, bo Bóg mi świadkiem, że sobie na nią zasłużyłam! Nie będę jej nosić, ale można by ją złożyć w Yorku na procent, żeby podreperować dochody majątku, zwłaszcza w złych czasach.

Wczesnym świtem Arabella obserwowała z okna, jak diuk i lord Varden wyjeżdżają z Rossignol, by dołączyć do polowania w Amboise. Służba z *château*, a było jej niewiele, bo książę chciał mieć spokój na wsi, uwijała się w pracy i nikt nie zwrócił uwagi, że kochanka ich pana wyjeżdża. Zresztą nikt nie miał prawa jej o nic pytać. Przygotowano i zapakowano powóz. Arabella postanowiła na drogę do Calais zabrać swoją klaczkę i zostawić tę, którą podarował jej diuk. FitzWalter i pozostali ludzie Arabelli jak zwykle dyskretnie przygotowali ją do drogi, nie zwracając na siebie niczyjej uwagi.

Kilka godzin później czekali na lorda Vardena w zajeździe w Villeroyale. Tony przybył wkrótce po nich. Zjedli i ruszyli w drogę, by przez następnych kilka dni podróżować bez dłuższych przerw, przystając tylko, aby nakarmić i napoić konie. Arabella zostawiła księciu liścik, w którym poinformowała go, iż nie może już dłużej z nim być po tym, co jej uczynił. Błagała, by uszanował jej decyzję i nie jechał za nią. To Anthony nalegał na ten list, bo obawiał się, że niespodziewane zniknięcie Arabelli mogłoby wywołać zbyt duże wzburzenie. Spodziewał się, że diuk albo uszanuje jej prośbę, albo będzie czekał, by zmieniła zdanie i sama do niego wróciła. Tak czy siak, dałoby im to kilka dni przewagi.

Lord Varden wysłał jednego ze swoich ludzi, by zorganizował dla nich przeprawę przez Kanał. Musieli bez zwłoki uciec z Anglii, bo zawsze istniała możliwość, że księżna ich wyda.

Bezpiecznie dotarli do Calais w pięć i pół dnia, zatrzymując się w małym domu Arabelli w Paryżu, by zabrać jej konia. Fergus zakradł się po niego w środku nocy i wyprowadził go bezszelestnie, nie obudzwszy chłopca stajennego, którego najęto do pilnowania zwierząt. Zostawił przy głowie chłopca srebrną monetę. Wiedział, że rano, kiedy odkryją brak jednej klaczy w stajni,

chłopak zostanie wyrzucony i ta moneta przyda mu się, by zacząć od nowa. Miasto opuścili jeszcze przed świtem.

W Calais czekało ich jednak spore opóźnienie. Letnie burze sprawiły, że po Kanale nie dało się pływać i żaden statek nie chciał ruszyć w drogę, póki morze się nie uspokoi. Człowiek lorda Vardena zorganizował im nocleg w niewielkim zajeździe niedaleko portu. Zajazd nazywał się „Dzika Róża” i składał się jedynie z trzech pokoi. Arabella i lord Varden zajęli więc cały zajazd, który był na tyle oddalony od głównych traktów, że nie wstępowali tam często goście. Dodatkowa zapłata zapewniła im ze strony gospodarza dyskrecję i odosobnienie. Calais należało teraz do Anglii, ale Arabella nie czuła się bezpiecznie, póki nie znajdowała się na angielskiej ziemi.

Po dwóch dniach sztorm ucichł, a kapitan statku „Dziewica z Dover” powiedział, że ruszają następnego dnia z odpływem i jeśli będą mieli szczęście, dotrą do Anglii późnym popołudniem.

Kapitan wyszedł, ale drzwi nie zdążyły się za nim zamknąć, kiedy wszedł Adrian Morlaix. Arabella pobladła, a Anthony Varden wziął głęboki oddech. FitzWalter i Fergus McMichael sięgnęli po miecze, ale czekali na rozkaz lorda Vardena.

– A więc, *ma Belle*, udało mi się nareszcie cię dogonić – rzekł spokojnie książę i ucałował jej dłoń.

– A w jakim celu, panie? – zapytała chłodno, cofając rękę. – Nie wyraziłam się jasno w tym liście, który ci zostawiłam?

– Chciałbym porozmawiać z tobą sam na sam, *ma Belle* – szepnął czule i znacząco.

– Nie możesz mieć do powiedzenia nic, czego nie mógłby usłyszeć lord Varden – odparła surowo.

– Czy nasza miłość musi być sprawą publiczną? – zapytał.

– To ty ją taką uczyniłeś, nie ja.

Diuk de Lambour uśmiechnął się pobłaźliwie.

– *Touche, ma Belle* – odparł.

– Zmarnowałeś czas, mój panie, jadąc za mną – rzekła Arabella.

– Nie, *ma Belle*. Przyjechałbym szybciej, ale do Amboise z Normandii przybył posłaniec do mnie. Zmarła moja żona. Udławiła się ością – rzekł po prostu i bez emocji.

– Niech Bóg i Matka Przenajświętsza mają ją w swojej opiece – rzekła przygaszona Arabella. – Tak mi przykro, Adrianie.

– Chcę, żebyś mnie poślubiła, Arabello – odparł. Zaskoczyło ją to zupełnie. Jak dotąd nigdy nawet nie użył jej pełnego imienia. Zawsze mówił na nią *Belle*.

– Możemy w tajemnicy pobrać się już dziś, tutaj, w Calais. Tony będzie naszym świadkiem, ale oficjalnie muszę być w żałobie po Claude Marie przez rok. Jestem jej to winien, bo była matką moich dzieci – ciągnął diuk rzeczowym tonem.

Przez chwilę Arabella miała ochotę płakać. Źle oceniła Adriana Morlaka.

– Nie mogę za ciebie wyjść – powiedziała w końcu.

– Więc to prawda – odpowiedział.

– Co jest prawdą? – zapytała, ale w głębi duszy wiedziała, o czym mówił.

– Księżna de St. Astier powiedziała mi w wielkiej tajemnicy, że ty i Tony jesteście szpiegami Anglii.

Lord Varden roześmiał się wesoło.

– Cóż za opowieść – rzucił kpiąco. – Cóż, na litość boską, ta szkocka latawica chciała osiągnąć, opowiadając coś podobnego? Biedny Billancourt! Wiesz, Adrianie, że mówi się o naszej nowej księżnej, że przeszła przez łóżka wszystkich mężczyzn na dworze króla Jakuba? To niezwykle wiadomość, jeśli jest prawdziwa, a taką właśnie się zdaje. Kiedy zaczęła sprawiać kłopoty, król wysłał ją do Francji. To mi dopiero przyjaźń między krajami. Miejmy nadzieję, że dziedzic St. Astier będzie z jego krwi.

Diuk zignorował słowa lorda Vardena, a błękitne oczy zwrócił na Arabellę.

– Zatem? – zapytał spokojnie.

Arabella zawahała się przez chwilę, a potem powiedziała spokojnie:

– Tak, to prawda.

Nic więcej nie dodała. Cokolwiek zrobił jej Adrian Morlaix, po jego propozycji małżeństwa czuła, że jest mu winna prawdę.

– Dlaczego?

– Dla Greyfaire – odparła po prostu.

– Dla Greyfaire? Zdradziłaś mnie dla kawałka ziemi? – zapytał.

– Och, Adrianie. Nie zdradziłam cię. Król Henryk umieścił mnie na francuskim dworze, żebym obserwowała i nasłuchiwała. Obawia się, że twój król Karol zdradzi go tak samo, jak Francuzi zdradzili króla Ryszarda kilka lat temu. Biedny Ryszard był ze mną spokrewniony. Henryk Tudor chce tylko umocnić swoją pozycję na tronie. Nie zdradziłam cię.

– Powiesz królowi o możliwości zmiany planów małżeńskich Karola? – zapytał z wyraźnym smutkiem w oczach.

– Tak. To bardzo ważna informacja – odparła rozsądnie Arabella. – Chyba nie spodziewasz się, że zatrzymam to w tajemnicy. To jedyna ciekawa wiadomość, jaką zdobyłam podczas mego pobytu we Francji. Ona pomoże mi odzyskać dom i dziecko, które w ciągu ostatniego roku przebywało na królewskim dworze. Dla mojej małej Margaret zrobiłabym wszystko, co konieczne. Dla niej i dla Greyfaire. Właściwie, to zrobiłam, prawda, panie? – zapytała, spoglądając na niego odważnie.

– Kocham cię – odparł.

– Nie – rzekła – nie kochasz mnie, choć pewnie sądzisz, że tak jest. Gdybyś mnie naprawdę kochał, nie podzieliłbyś się mną ze swoim przyrodnim bratem. Twierdzisz, że chciałeś, bym osiągnęła szczyt rozkoszy, ale gdybyś kochał mnie prawdziwie, zrobiłbyś wszystko, bym wspięła się na ten szczyt razem z tobą. Gdybyś kochał mnie prawdziwie, nie potraktowałbyś mnie jak ladacznicy, ale przecież tak naprawdę nie mogę cię nawet za to winić, panie. Stając się twoją nałożnicą, postawiłam się sama w takiej sytuacji. Grałam swoją rolę dobrze, może nawet zbyt dobrze. To trochę straszna i dotąd nieznaną mi cechą mego charakteru i żałuję, że ją poznałam. Ale to już koniec. Mam zamiar wrócić do Anglii, do mego domu na północy i ani ty, ani nikt inny mnie przed tym nie powstrzyma! Nigdy już nie ruszę się z Greyfaire, zapewniam cię. Będę żyła spokojnie, bez przygód i emocji. Wychowam córkę, by została panią na Greyfaire, a jej przyszłego męża na chłopca, który uszanuje ją i jej dziedzictwo.

Diuk de Lambour posmutniał jeszcze bardziej.

– Pozostaniesz samotna, *ma Belle*? – zapytał rozżalony. – Mówisz o dziecku i Greyfaire, ale nie o miłości.

Arabella zaśmiała się gorzko.

– Miłość – prychnęła z pogardą. – Chodzi ci pewnie, panie, o tę iluzję, która jakoby miała miejsce między kobietą a mężczyzną. To tylko legenda, istnieje jedynie w romantycznych pieśniach, śpiewanych przez minstrela, by sprawić przyjemność panom i ich posłusznym kobietom, które ci panowie chcą uwieść. Zdarzyło mi się już, że kochał mnie mężczyzna i przyznam szczerze, że wolę samotność.

– Pozwól sobie udowodnić, że jest inaczej – błagał ją. – Wiem, że to, co uczyniłem kilka dni temu, było naganne, ale gdybyś mogła mi w sercu wybaczyć, *ma Belle*, poświęciłbym resztę życia na odpokutowanie tego grzechu wobec ciebie. Kocham cię tak, jak nigdy nie kochałem żadnej kobiety!

– To samo mówiłaś biednej Claude Marie, nim ją uwięziłeś w swoim zamku w Normandii? Mówiłaś jej, że kochasz ją i żadną inną? Potem odciąłeś ją od wszystkich i zrobiłeś z niej klacz rozplodową do rodzenia twoich dziedziców. Dobre maniery każą mi podziękować za twoją propozycję małżeńską i w rzeczy samej, bardzo ci dziękuję, bo wiem, że jest prawdziwa i szczerą, ale zdrowy rozsądek i ciężkie doświadczenia zarówno niedawne, jak i bardzo odległe, każą mi odmówić. Nie marnuj czasu, próbując trafić do mego serca, Adrianie. Nie mam go już wcale.

– *Mon Dieu!* – jęknął. – Jesteś okrutna, *cherie!*

– A ty jesteś dobrym człowiekiem? – zapytała. – Gdy pożegnałam się z tobą w liście, Adrianie, byłam tak uprzejma, jak potrafiłam. Staralam się nie zranić uczuć człowieka, który traktuje kobiety jak zdobycz.

– Więc nie ma dla nas nadziei, *ma Belle*?

– Nie – odparła stanowczo.

– Chodź, Adrianie, *mon ami* – rzekł uprzejmie lord Varden. Chciał odwrócić uwagę księcia od Arabelli, nim jego rozczarowanie zmieni się w złość i chęć zemsty. Adrian Morlaix był bardzo dumnym człowiekiem. – Napijmy się wina. Przyjechałeś z daleka, wiem. Będziesz potrzebował argumentów, by podważyć oskarżenia księżnej przeciwko nam, jeśli w chwili niedyskrecji zaczniesz mówić o nas publicznie. Chcesz przecież utrzymać swoją przyjaźń z królem.

– Nie pozwolę, by mnie oskarżono o zdradę – rzekł z uporem książę, ale pozwolił się poprowadzić do stołu w sąsiednim pomieszczeniu.

– Nie ma tu zdrady, *mon ami* – uspokajał go lord Varden. – Kilka słów za dużo w alkowie. To może się nigdy nie wydać. Nikt przecież nie wie, że o tym powiedziałaś. Możesz przecież z łatwością uciszyć zjadliwy język madame Marie Claire, opowiadając o intymnych szczegółach jej przeszłości, które Arabella z chęcią ci przekaże. Co zaś dotyczy lady Grey, możesz przecież powiedzieć, że wróciła do Paryża. Powiesz, że pojechałeś tam za nami, ale potem straciłeś wszelki ślad. Kucharka lady Grey, Barbe, powiedziała ci, że pojechalibyśmy do Hainault albo Cleves, nie była pewna. Powiedz, że Arabella pokłóciła się z tobą o jakąś drobnostkę i wyjechała. Powiesz, że wyjechałem z nią, bo jestem jej przyjacielem i nudziłem się okrutnie. Powiesz, że chciałeś ją z powrotem, bo była najzabawniejszą z twoich dotychczasowych kochanek, ale jej nie odnalazłeś i zrezygnowałeś. Tak to już jest, *mon ami!* Niedługo jakaś inna urocza istota pojawi się na horyzoncie i będziesz znów szczęśliwy, a na razie musisz przestrzegać żałoby po Claude Marie. Za rok znajdziesz sobie nową żonę, *n'est-cepas?*

– Mówisz, jakby to wszystko było takim drobiazgiem, Tony – mruknął książę, wypijając pierwszy kielich wina i wyciągając dłoń po jeszcze.

– Bo to są drobiazgi, Adrianie – odparł lord Varden – i jeśli tak to potraktujesz, wszyscy odniosą wrażenie, że to nic ważnego, jedynie niegroźna rozrywka. Pamiętaj, że powinieneś pomyśleć o własnych dzieciach, Adrianie, zwłaszcza o dwóch synach. Chcesz przecież, by cieszyli się zaufaniem króla. Myśl przede wszystkim o tym, co najważniejsze, a nie o sobie i o własnych rozczarowaniach. – Napelił kielich księcia i skinął na Arabellę, która usiadła przy stole.

– Może opowiesz księciu historie z przeszłości księżnej St. Astier, Arabello? – zasugerował lord Varden.

– Zrób to, nim zdąży się upić, by zapamiętał jak najwięcej. Obaj dziś się porządnie upijemy, co, Adrianie? Za dawne czasy?

– Och, *mon ami*, upijemy się – zgodził się, a Arabella zaczęła opowiadać o przeszłości lady Morton.

Kiedy skończyła, książę był już lekko wstawiony. Lord Varden skinął dyskretnie, a Arabella wstała i wymknęła się z pomieszczenia. W nocy słyszała, jak mężczyźni śpiewają sprośne piosenki i uśmiechała się sama do siebie w ciemności. Jutro rano Tony będzie miał straszliwego kaca. Niech go Bóg błogosławi.

Lona obudziła ją przed świtem.

– Jego lordowska mość powiedział, że musimy się pośpieszyć. Odpływ jest już za godzinę.

Arabella wstała i zaczęła się szybko ubierać.

– Jak się ma lord Varden? – zapytała.

– Świeżutki, jak młody bóg – odparła Lona.

– Jak to możliwe, przecież pił całą noc z księciem. Nie jest chory?

Lona zachichotała.

– Zapytałam go o to samo, bo słyszałam, jak śpiewali przez całą noc. Wiesz, co mi powiedział? Mówił, że po pierwszym kielichu zaczął dolewać do wina wody. Na trzy kielichy wypite przez księcia, on wypijał jeden. Razem z ojcem położyli księcia w łóżku lorda Vardena. Gospodarz zajazdu dostał polecenie traktować delikatnie swego gościa, kiedy ten się obudzi, bo na pewno będzie go bolała głowa. Lord Varden zapłacił za wszystko, nawet za nocleg ludzi księcia w stajni.

Arabella uśmiechnęła się, słysząc te wyjaśnienia. Tony, zważywszy na okoliczności, był wspaniałym przyjaciелеm.

– Przynieś mi chleb i ser – rzekła do Lony – i owoce. Potrzebne nam jedzenie na drogę do domu. Umieram z głodu. To pewnie to morskie powietrze.

Wyłynęli z Calais o wschodzie słońca, z którym wzniosła się z południowego wschodu lekka bryza. Ten lekki wiatr zaniósł ich przez Kanał do Dover, gdzie znaleźli się jeszcze przed zmierzchem. Arabella nie skrywała łez na widok angielskiej ziemi, a oczy lorda Vardena też nagle podejrzały się zaszkliły, bo nie widział ojczyzny już dziesięć lat.

– Spędzimy noc w Dover – powiedział do Arabelli i wysłał swoich ludzi, żeby znaleźli odpowiedni zajazd na nocleg.

– A jutro? – zapytała.

– Ruszymy do Sheen, bo król na pewno jest właśnie tam o tej porze roku. Zawsze spędza lato w Sheen.

– Możemy wstać wcześniej? – zapytała.

– Przed świtem, jeśli chcesz, moja droga – odparł lord Varden i tak też się stało.

Puścił przodem posłańca, by król Henryk wiedział, że przyjeżdżają, i zdążył się przygotować do ich wizyty. Widział, że w głowie Arabelli kołaczą się tylko dwie myśli. Przede wszystkim chciała zobaczyć swoją małą córeczkę, a potem wrócić do Greyfaire tak szybko, jak to tylko możliwe. Anthony Varden nie mógł jej winić za to, że chciała zapomnieć o przeszłości. Powiedziałby jej o tym, jak bardzo ją podziwia, gdyby nie obawiał się jej złośliwej odpowiedzi. Uważał ją za bardzo odważną kobietę. Wiedział, że pogarda i gorycz są jedynie obroną przed zranieniem, choć twierdziła, że nie ma już serca.

Dotarli do Sheen i zatrzymali się w pobliskim zajeździe, gdzie już oczekiwał ich królewski sługa.

– Jego wysokość przyjmie was jutro o świcie – powiedział im. – Jego wysokość kazał przekazać lady Grey, że jej córeczka jest w doskonałym zdrowiu i bardzo chce powrócić do matki. – Skończywszy przemowę, służący skłonił się i oddalił.

– Dokąd się udasz, Tony, po tym, jak twoja służba dla Henryka Tudora się skończyła? – zapytała przyjaciela. Siedzieli razem w jadalni, pałaszując doskonały befsztyk, angielski ser i piwo. Na stole czekała na nich też miska truskawek i gęsta śmietana.

– Obiecał mi własny majątek, moja droga. Mam nadzieję, że to będzie gdzieś blisko Yorku, skąd pochodzi moja rodzina – odparł.

– Została ci jeszcze jakaś?

– Starszy brat, Simon, na pewno z ulgą przyjmie wiadomość, że nie jestem banitą, choć na początku ta wiadomość bardzo go ucieszyła. Nie jest za bardzo rozgarnięty i cieszył się, że nareszcie skompromitowałem się w oczach ojca, którego ulubieńcem byłem od dziecka. Pewnie z ulgą przyjmie fakt, iż mam własny majątek – zaśmiał się. – Poproszę króla, by znalazł dla mnie żonę, bo obawiam się zakusów ze strony brata i jego żony. Oboje są bardzo kwaśni i na pewno wybraliby mi kobietę pobożną, ale brzydką, głupią i bez poczucia humoru. Nie wiem, czy kiedykolwiek pokocham jakąś kobietę tak, jak kochałem moją pierwszą żonę, ale mam nadzieję, że przynajmniej będzie mi odpowiadało jej towarzystwo, zwłaszcza że ma być matką moich dzieci.

Arabella skinęła głową.

– To dobry fundament do budowy małżeństwa, Tony.

– A ty, moja droga, co z tobą?

– Jak już wczoraj mówiłam Adrianowi, oddałam wszystko, by odzyskać Greyfaire i moją małą Margaret. Przyjęłam spokojnie myśl o samotności i mam zamiar skupić się na tym, co mam.

– A co będzie z hrabią Dunmor, moja droga? Nie sądzisz, że on znajdzie w sercu dość odwagi, by ci wybaczyć? Nie chcesz wyjść za niego ponownie? – zapytał z nadzieją lord Varden.

– Nie, Tavis nie zechce mnie z powrotem. To ja się z nim rozwiodłam. Kiedy przyjechał do Francji, od razu się pokłóciliśmy, a potem nawet się ze mną nie pożegnał. Od razu pojechał do Szkocji. Nie. Pewnie uważa, że raz na zawsze się mnie pozbył. Kto wie, może i ma rację, że tak będzie lepiej? Lona oskarżyła mnie kiedyś o to, że byłam dla niego złą żoną. Jak na służącą to wielka odwaga, powiedzieć coś takiego swojej pani, ale obawiam się, że miała rację. Choć nie jesteśmy sobie równe, jest moją przyjaciółką i nie mogę jej winić za te słowa. Poza tym – uśmiechnęła się podstępnie – według mnie, nie zrobiłam niczego, co Tavis Stewart powinien mi wybaczać.

To była celna uwaga i dobra ocena sytuacji. Anthony Varden musiał przyznać po raz kolejny,

że podziwiał sposób myślenia Arabelli. Nie znał innej tak bezpośredniej i uczciwej kobiety, choć sam nie wiedział, czy potrafi znieść tyle szczerości naraz. Jego zdaniem kobiety powinny mówić bardziej oględnie, powinny być bardziej zależne od mężczyzn. Nie powinny być tak niezależne jak Arabella Grey. Ale i tak ją lubił.

Wcześniej rano następnego dnia Anthony Varden i Arabella Grey zjawili się w Sheen przed obliczem króla. Słońce ledwie wstało, a król dopiero co wyszedł z mszy. Henryk Tudor nie chciał rozgłosu wokół przywrócenia do łask lorda Vardena i lady Grey. Był ostrożny i nie pragnął zbyt wielu dociekliwych pytań, dotyczących motywacji króla w podjęciu tak nieoczekiwanych decyzji. Chciał utrzymać w tajemnicy swoją przewagę nad Francją. Nie wiedział jeszcze, jak użyje informacji o zmianie planów małżeńskich Karola. Roześmiał się sam do siebie. Młody francuski król był znacznie groźniejszy, niż sądził. Podejrzewał, jak wszyscy inni, że ten nastolatek jest opóźniony, ale przecież był synem Pajaka. Taka krew jest silna i w końcu daje o sobie znać. Maksymilian z Habsburgów był głupcem, sadząc, że uda mu się sprzątnąć Bretanię sprzed nosa Francji. Tak, informacja, którą przywiozła Arabella Grey, była w samej rzeczy bardzo cenna.

– Tony! – Król objął serdecznie starego przyjaciela, a potem odsunął się i spojrzał mu w oczy. To był jego pierwszy szczery uśmiech, jaki Arabella kiedykolwiek widziała na twarzy Henryka Tudora. – Miło cię znów mieć przy sobie, stary druhu – przywitał go ciepło.

– Panie – rzekł tylko lord Varden ochryplym z emocji głosem i ze łzami w oczach.

– Ależ, Tony, zapomniałeś? Hal. Na osobności możemy mówić do siebie Tony i Hal – zapewnił starego przyjaciela król.

– Dziękuję, panie – odparł lord Varden. – Dobrze po tak długim czasie znaleźć się znów w Anglii. Gdy jechałem z Dover, zrozumiałem, że już prawie zapomniałem, jak piękna jest Anglia.

– Byłeś nam wielce pomocny, Tony, i jesteśmy ci wdzięczni – rzekł szczerze król i objął przyjaciela. – Pamiętasz na pewno, że powiedziałam, iż po powrocie do domu zostaniesz suto wynagrodzony za swoje usługi dla korony. – Król podniósł ze swego biurka zwój pergaminu. Arabella zauważyła na nim pieczęcie z koroną. Podał go Vardenowi. – Te dokumenty gwarantują ci tytuł barona i majątek Whitebridge, posiadłość na północny zachód od Yorku. Jest tam kilka setek akrów ziemi, pastwisk i lasów. Na mocy królewskiego dekretu będzie dziedziczony z pokolenia na pokolenie przez twój ród. Weź to, Tony, z wyrazami mojej wdzięczności.

Lord Varden przyjął papiery i skłonił się nisko królowi, mówiąc:

– Chciałbym cię prosić jeszcze o coś, Hal. Wiem, że po okazaniu tak wielkiej hojności nie powinienem o nic więcej prosić, ale szczerze mówiąc, potrzebuję żony. Może królowa znalazłaby dla mnie dziewczynę, którą bym polubił i byłaby z niej dobra towarzyszka życia? Nie byłem w Anglii tak długo. Nie znam żadnych młodych dam. Chcę się oddać w twoje ręce, Hal.

– Potrzebna ci młoda dziewczyna, z którą będziesz mógł mieć dzieci, Tony. Królowa ma damę do towarzystwa, sierotę, lady Annę Millerton, która chciałaby wyjść za mąż. Jej posag jest niewielki i dlatego nie było jak dotąd łatwo znaleźć dla niej kandydata na męża, ale dziewczyna jest ładna i posłuszna, jak mi mówiono, i bardzo wesoła. Nie mogę ci jej oddać bez zgody królowej, bo Beth ją uwielbia. Ma piętnaście lat i przypomina królowej jej młodszą siostrę. Nie chcę jednak zwracać niczyjej uwagi na twój powrót, Tony... – przerwał na chwilę i zastanawiał się. – Peter, chłopcze, chodź tu!

Prawie natychmiast zjawił się chłopak o zaróżowionych policzkach i skłonił się przed królem.

– Panie?

– Idź do królowej i powiedz jej, że ma przyjść do mnie natychmiast w towarzystwie lady Anny Millerton.

Osobisty paź króla skłonił się znów i wyszedł. Henryk spojrział teraz na Arabelle.

– Witaj, lady Grey. Tony powiedział mi, że zdobyłaś niezwykle ważną informację dotyczącą zaślubin króla Karola. Pochwalił cię też, że jesteś bardzo inteligentna.

– Zdobyłam to, o co prosisz, panie – odparła po prostu Arabella.

– I zasłużyłaś sobie na zwrot Greyfaire, choć przyznam, że nigdy nie cieszyła mnie myśl, że kobieta będzie trzymała ważną strategicznie warownię. Mimo to, ponieważ nie ma między nami a Szkocją wojny i, z pomocą Boga, długo jeszcze nie będzie, oddaję ci ją spokojny. Mój urzędnik powiedział, że to biedny majątek. Jesteś pewna, że nie chcesz otrzymać bardziej zasobnych włości w zamian za swoje dla nas usługi? Dostałaby go twoja córka. Nie skapiłbym kobiecie, która tyle uczyniła dla Anglii.

– Dziękuję, panie, ale wolę Greyfaire – odparła Arabella. – To o nie walczyłam i tylko tę ziemię mogę od ciebie przyjąć.

– Niestety, ród Percy nie chce oddać ci swojego bękarta – rzekł cicho król. – Uważają, że twoje ziemie są bez wartości i nie warto się w nie wżenić. Chcą bogatszego majątku dla swego dziedzica – przyjrzał jej się uważnie, by sprawdzić, jaki to wywoła efekt.

– Lord Percy jest nadętym i porywczym głupcem, panie. Na twoim miejscu bym mu nie ufała – odparła Arabella. – Na razie Margaret jest jeszcze za mała, bym musiała martwić się o jej zamążpójście. W końcu znajdzie się dla niej mąż i to taki, którego wy, wasza wysokość, zaakceptujecie.

– Dobrze więc, lady Grey – rzekł król i podał jej zwój pergaminu podobny do tego, który dostał lord Varden. – Oto twój dokument, pani. Greyfaire znów należy do ciebie i będzie dziedziczone przez męskich lub żeńskich potomków twego rodu.

– Dziękuję, wasza wysokość – rzekła z wdzięcznością Arabella i skłoniła się nisko.

W tej samej chwili do komnaty pośpiesznie weszła królowa, a za nią dama dworu. Lord Varden i lady Grey skłonili się oboje.

– Panie mój – zaczęła zaciekawiona królowa – w jakim celu po mnie posyłałeś?

Jej piękna twarz wyrażała odrobinę niepokoju.

– Uspokój się, Beth. To jest lord Anthony Varden, mój stary, drogi przyjaciel, o którym wiele słyszałaś z moich ust. Od wielu lat przebywał we Francji i przysłużył się nam poważnie. Powrócił do domu wraz z lady Grey. Pamiętasz lady Grey, moja droga? Ta dama jutro rusza do domu i przyjechała po swoją córkę. Tony również rusza jutro na północ do swego majątku, Whitebridge. Poprosił mnie, bym znalazł mu odpowiednią żonę, którą mógłby zabrać ze sobą.

Błysk zrozumienia natychmiast pojawił się na twarzy królowej. Spojrzała na młodą lady Millerton, a ta niegłupia dziewczyna też natychmiast zorientowała się, do czego zmierza rozmowa. Spojrzawszy szybko w stronę Anthony'ego Vardena, lady Millerton zaczerwieniła się. Była ładną dziewczyną o jasnobrązowych włosach i miłych, szaroniebieskich oczach. Za to lord Varden nagle struchlał i ledwie mógł ustać na nogach.

Oczy królowej załśniły na widok wymiany spojrzeń między nimi. Spodobał jej się lord Varden, bo wyglądał na dobrego, łagodnego człowieka.



– Mam więc rozumieć, że chcesz wydać moją małą Annę za lorda Vardena?

– Jeśli dama nie wyrazi głośno sprzeciwu. Królowa zwróciła się do przyjaciółki:

– Anno, co ty na to? To dobra propozycja małżeńska, a Whitebridge jest pięknym majątkiem. Znam go dobrze, bo najpierw należał do mego wuja Jerzego, a potem do Ryszarda. Wiem, że mój drogi mąż, król, nie zaproponowałby ci małżeństwa z byle kim, bo wie doskonale, jak bardzo cię kocham i że zawsze będziemy przyjaciółkami.

Anna Millerton, odrobinę wyższa niż Anthony Varden, podeszła do miejsca, gdzie stał, spojrzała mu prosto w oczy i powiedziała łagodnym tonem:

– Co ty na to, panie? Podobam ci się mimo mego wysokiego wzrostu? Usłyszałam, co sądzi o tym królowa, słyszałam, co sądzi król, a od ciebie nie słyszałam jeszcze ani słowa. Wiem, że moje zachowanie może się wydać zbyt odważne, ale, choć zwykle nie jestem aż tak śmiała, wolałabym jednak usłyszeć, co ty, panie, sądzisz o tym małżeństwie.

Tony był nią oczarowany. Wyraz jego twarzy wyraźnie na to wskazywał. Nie była podobna do jego zmarłej żony, a mimo to było w niej coś z tej właśnie osoby i pewnie dlatego od razu zdobyła jego serce.

– Powiem ci więc, panno Anno – rzekł – że zupełnie zapomniałem, jak piękne potrafią być Angielki i jeśli zgodzisz się zostać mą żoną, uczynisz mnie najszcześniejszym człowiekiem na świecie. Jestem dobrym człowiekiem, przyrzekam, i co niedziela chodzę do kościoła.

Przerwał, nie wiedząc, co jeszcze dodać.

– Więc jeśli chcesz, panie, bym została twoją żoną, ja chętnie nią zostanę – rzekła Anna Millerton i skłoniła się uprzejmie.

– Dobrze więc – rzekł pośpiesznie król. – Postanowione! Poślij po mego spowiednika, Peter. Zaślubiny odbędą się natychmiast.

– Ależ panie mój! – oburzyła się królowa. – Muszą być zapowiedzi, Anna musi mieć skrzynię w posagu, no i wesele. Anna musi mieć takie wesele, jakie wyprawiliby jej rodzice, gdyby żyli. To nie byle co. Nie można tak się śpieszyć!

– Lord Varden musi jechać na północ najszybciej, jak się da – rzekł surowo król.

– Nie mam nic przeciwko szybkiej, cichej ceremonii – przerwała ich rozmowę Anna. – Król w swej hojności dał mi dobrego męża, więc jeśli muszę dla niego porzucić nieistotne drobiazgi, które wiążą się z zaślubinami, uczynię to chętnie i nie będę później narzekać.

– Widzisz, Tony? W rzeczy samej, szczęściarz z ciebie. To bardzo rozsądna dziewczyna – rzekł zadowolony król. – Idź po księdza, Peter. Spotkamy się z nim w mojej prywatnej kaplicy.

– Mogę już iść po moją córkę, panie? – zapytała Arabella.

– Nie! – odparł król. – Będziesz, pani, świadkiem na ślubie lorda Vardena z lady Millerton. Wiem, że Tony na pewno bardzo tego pragnie, prawda, przyjacielu?

– Jeszcze tylko kilka minut, Arabello – błagał lord Varden. – Nie mam wątpliwości, że Hal wyśle nas stąd do domów jeszcze przed końcem poranka.

– W rzeczy samej – rzekł król. – Po pewnym czasie, Tony, możesz powrócić na dwór, ale na razie musisz jechać do Whitebridge.

Królewski spowiednik zjawił się szybko i zaprotestował, usłyszawszy prośbę króla, ale zgodził się udzielić ślubu, kiedy król wyjaśnił mu okoliczności. Połączył lady Millerton z lordem Vardenem węzłem małżeńskim w najkrótszej ze znanych uroczystości ślubnych. Świadkami byli król,

królowa, lady Arabella Grey i paż króla. Po zaślubinach wszyscy zebrani chwycili kielichy z winem i uczcili nowożeńców toastem.

– Musimy spakować rzeczy Anny – powiedziała w końcu królowa – a lady Grey na pewno chce odzyskać córkę. Ty i lord Varden z pewnością macie sobie wiele do powiedzenia. Jest jeszcze wcześniej, więc nadróbcie stracony czas, nim będziesz musiał wrócić do codziennych obowiązków. Damy przybędą za godzinę na podwórze. Lady Grey jedzie wraz z tobą, panie, na północ?

– Owszem – przyznał Tony.

Królowa wywiodła młodą lady Varden i Arabellę z komnaty króla. Arabella podziękowała królowi i odeszła.

– Twoja córeczka, lady Grey, bardzo wyrosła, od kiedy ją widziałas – rzekła królowa. – Jest prześliczną dziewczynką i bardzo upartą. Księżę Artur ją uwielbia, bardziej niż własną małą siostrzyczkę, ale pewnie dlatego, że z nią może się już bawić, a z niemowlęciem jeszcze nie.

Arabella pozwoliła królowej paplać radośnie, ciesząc się wszystkim, co usłyszała o córce. Kiedy w końcu dotarły do pokoju dzieci, lady Varden oddaliła się, by spakować swoje rzeczy, a królowa posłała nianię po swego syna, który miał już prawie cztery lata, śliczną, zdrową, rumianą dziewczynkę liczącą sobie osiem miesięcy i małą Margaret – ale w jej przypadku to nie było takie łatwe.

– Gdzie jest lady Margaret Stewart? – zapytała królowa.

Najstarsza z nian odwróciła się i zawołała żałośnie:

– Chodź, kózko, twoja mama przyjechała już po ciebie. Bądź grzeczna i chodź do starej Sarah, moje małe słoneczko.

– Nie! – rozległ się stanowczy, cienki głosik z odległej części bawialni.

– Lady Margaret – rzuciła surowo królowa – wyjdź natychmiast!

– Nie! Nie wyjdę!

Arabella powstrzymała śmiech i ruszyła w stronę ciemnego kąta pokoju, skąd dobiegał głos jej córki. Królowa miała rację, Margaret urosła w ciągu tego roku. Arabella uklękła obok trzylatki:

– Pamiętasz mnie, Maggie? – zapytała, a dziewczynka zaprzeczyła ruchem głowy. – Jestem twoją matką – ciągnęła Arabella – i przyjechałam, żeby cię ze sobą zabrać do Greyfaire.

– Zostanę z Arturem – podkreśliła z uporem dziewczynka i sięgnęła palcem w stronę złotego łańcucha na szyi matki.

– Wiem, że tego pragniesz – powiedziała Arabella, zdejmując łańcuch i wsuwając go w dłoń córki. – Wiem, że bardzo go lubisz, ale byłeś tu tylko gościem. Teraz musimy jechać do domu. Chciałabyś jechać ze mną na mojej klaczy?

Margaret spojrzała na nią z zainteresowaniem.

– Artur ma kucyka – powiedziała i dodała podstępnie. – Ja też będę miała kucyka?

– Kiedy dotrzemy do Greyfaire – odparła mądrze matka.

– Mojego kucyka? – nalegała Margaret.

– Tak. Nikt inny nie będzie mógł na nim jeździć, tylko ty, Maggie – obiecała Arabella.

Margaret Stewart ruszyła ze swego kąta w ramiona matki.

– To jedźmy po mojego kucyka – rzekła. – Potem wrócimy i pokażemy go Arturowi.

– Kiedyś tak zrobimy – odparła Arabella, podnosząc ją. – Pewnego dnia.

## ROZDZIAŁ 22

Arabella Grey spojrzała na to, co kiedyś było pięknym, pełnym owoców sadem. Ziemia była zachwaszczona, a po młodych drzewach, których sadzenia tak uważnie doglądała jakieś czternaście miesięcy temu, nie było nawet śladu. Zerknęła na wioskę, niegdyś uroczą i tętniącą życiem. Teraz u stóp Greyfaire nie było nic, ani uliczek, ani domków, w których urodziły się, wychowały i mieszkaly całe pokolenia ludzi. Kilka poczerniałych kamieni mokrych od letniego deszczu – oto, co zostało. Gdy Arabella i jej ludzie podążyli dalej drogą w stronę warowni, zauważyła kilka wychudzonych owiec, skubiących chwasty na łące. Bez słowa spojrzała na FitzWaltera.

– Niedługo się dowiemy – rzekł ponuro.

Most zwodzony do warowni był uniesiony jak w czasie obrony, ale kiedy się do niego zbliżyli, zaczął powoli opadać. Drewniany most, okopcony i poczerniały nosił znamiona walki, ślady po pikach, siekierach i innych ostrych narzędziach.

FitzWalter zatrzymał grupę podróżników.

– Nie wiemy, kto jest w środku, milady – rzeki. – Niech lepiej oni wyjdą do nas. Nie możemy wchodzić w paszczę lwu.

Z warowni na ich powitanie wyjechał jeździec, a Arabella krzyknęła z radością:

– To Rowan! Rowan! Rowan!

Machała do niego, a on, kiedy usłyszał jej głos, ruszył galopem na ich powitanie.

– Lady! Dzięki Bogu i Matce Przenajświętszej, to pani! Szybko! Do warowni! Nie wiadomo, kiedy znów nas zaatakują.

– Kto, chłopcze? – zapytał FitzWalter, kładąc dłoń na ramieniu syna, by go uspokoić. – Szkoci na was napadli?

– Szkoci? Nie. To nie Szkoci doszczętnie zniszczyli Greyfaire. To Jasper Keane. Proszę, wjedźcie do środka. Musimy podnieść most. Nawet z kilkoma nowymi ludźmi nie mamy już dość siły, by im się przeciwstawić, jeśli nas zaskoczą.

Wjechali za Rowanem do warowni i podniesiono most.

Na niewielkim podwórzu Arabella ku swemu przerażeniu zobaczyła kilka drewnianych chat przyklejonych do murów obronnych. Nie musiała o nic pytać. Smród ludzkich i zwierzęcych odchodów na niewielkiej przestrzeni był nie do zniesienia.

– Boże, dopomóż nam! – powiedziała Lona i przycisnęła do siebie małą Margaret.

– Czy w zamku można zamieszkać? – zapytała Arabella.

– Z trudem – usłyszała odpowiedź.

Zeszła z konia i pośpieszyła po schodach do środka. Tam zastała liczne zniszczenia. Wszystkie okna były wytłuczone, meble rozbite, podłogi porysowane. Wszędzie był kurz i brud.

– Dlaczego twoja matka nie sprzątała w zamku? – zapytała Rowana.

– Nie ma jej tutaj, milady. Gdy przyszło najgorsze i większość ludzi uciekła z Greyfaire, by szukać nowego życia na południu, wysłałem matkę i młodszą siostrę do ciotki Wanetty w Yorku. Nie chciała jechać, ale wiedziałem, że w takim wypadku ojciec zrobiłby to samo. Wszyscy ludzie, którzy zostali, są bardzo starzy albo bardzo uparci – zakończył ponuro Rowan.

– Czy wśród upartych zostały trzy kobiety zdolne do pracy? – zapytała chłodno Arabella, a kiedy skinął głową, mówiła dalej. – Poślij natychmiast po nie. Musimy porozmawiać, Rowanie

FitzWalterze, ale póki w zamku nie da się nawet usiąść, nie będę słuchała tego, co masz mi do powiedzenia. – Zwróciła się do Lony. – Zabierz Margaret do mojej komnaty i jeśli nie da się w niej zamieszkać, ogarnij ją trochę. Fergus ci pomoże.

– Tak, milady – odparła Lona, spoglądając ze złością na brata. Rowan nie był zbyt rozsądny, bo nie pomyślał o podstawowych potrzebach mieszkańców warowni.

Kilka brudnych i rozleniwionych kobiet weszło do zamku, niosąc miotły i wiadra z wodą. Arabella sama nimi pokierowała i wzięła się za miotłę, by zamieść salę rycerską.

– Jeśli nie znajdziesz nikogo, kto mógłby naprawić meble – zwróciła się znów do Rowana – znajdź ławy i stoły, które nadają się do użytku. Do diaska! Nieważne, co tu się stało. Powinieneś zadbać, by warownia czekała na mój powrót.

Zasmucony Rowan wybiegł szybko z zamku, a FitzWalter wyszedł za nim, by sprawdzić, co się dzieje w stajniach i ilu ludzi nadaje się do walki. Znalazł kilka kobiet, które potrafiły przygotować posiłek i kazał im podać pani coś do jedzenia. Był zły na syna, ale rozumiał jednocześnie, że chłopak uczynił wszystko, co w jego mocy w tej trudnej sytuacji. Wydawało mu się, że zostawia Rowanowi łatwe zadanie. Zbyt wiele łat pozbawionego trudów życia pozwoliło mu zapomnieć o najgorszym. Człowiek starszy, z większym doświadczeniem, po pierwszym ataku Jaspera Keane'a ruszyłby w pościg za nim i wybił mu jak najwięcej ludzi. Starszy, bardziej doświadczony żołnierz dopilnowałby, żeby sir Jasper nie wrócił tu już więcej.

Przed zmierzchem udało im się przywrócić w Greyfaire jako taki porządek. Okna zostały zasłonięte okiennicami, a w kominku palił się ogień, usuwając powoli wilgoć i zapach zgnilizny z pomieszczeń. Na zewnątrz zaczęło porządnie padać. Do sali rycerskiej wrócił duży dębowy stół i kilka krzeseł. Stół wyczyszczono i przetarto pszczelim woskiem, a na talerzach leżały już tylko resztki kapłonów i pstrąga. Zjedzono nawet groszek i chleb, który udało się upiec w kuchni. Arabella nie miała ochoty jeść dziś sama, więc przy stole usiedli z nią FitzWalter, Lona, Fergus i Rowan. Mała Maggie spała na górze pod opieką starej kobiety o imieniu Nora, która zobaczywszy dziewczynkę, natychmiast okrzyknęła się nianią.

Arabella usiadła w końcu wygodnie i wysuszywszy swój kielich poprosiła o jeszcze. W końcu spojrzała na Rowana FitzWaltera i rzekła:

– Zaczynj od początku, Rowanie, i opowiadaj o wszystkim, ze szczegółami. Wiem, że zrobiłeś, co mogłeś, by ratować warownię i nie jestem na ciebie zła.

FitzWalter posłał jej spojrzenie pełne wdzięczności, a Lona uśmiechnęła się do niej szczęśliwa, kiedy nalewała wino.

– Dwa miesiące po twoim wyjeździe, pani – zaczął Rowan – sir Jasper Keane wrócił do Greyfaire. Był tu urzędnik królewski i robił spis inwentarza. Powiedział nam, że teraz Greyfaire należy do króla, a ty, pani, jesteś banitką i przebywasz we Francji. Jednak ludzie, którzy wrócili, zapewniali, że król chce tylko zachować pozory. Powiedzieli, że niedługo wrócisz do domu. Na początku ludzie im wierzyli, ale potem przyjechał sir Jasper Keane.

Na początku udawał, że od teraz Greyfaire jest jego własnością dziedziczną, ale urzędnik królewski powiedział mu, że to nieprawda i kazał odjechać. To wtedy ludzie sir Jaspera spłodrowali zamek. Rozebrali urzędnika królewskiego, wychłostali go jak psa i wyrzucili z zamku. Wciąż słyszę w uszach jego wycie. Biedak miał tak poranione pośladki, że kiedy go znaleźliśmy, przez kilka tygodni nie mógł siedzieć. Ukryliśmy go więc w jaskini do czasu wyzdrowienia, a potem

odesłaliśmy do króla. Sir Jasper wyjechał. Sądziliśmy, że już po wszystkim, ale on wrócił i potem wracał regularnie. Za każdym razem niszczył część Greyfaire. Nigdy nie wiedzieliśmy, kiedy znów uderzy, czasem w dzień, czasem w nocy. Czekał aż jesienią zbierzemy plony, a potem nam je odbierał. Tego roku podpalił pola, kiedy było jeszcze na nich zboże. W końcu przestaliśmy uprawiać cokolwiek, milady, bo jaki był z tego pożytek? Tej wiosny sir Jasper zniszczył sad wtedy, kiedy zaczynały się na nowych drzewkach pojawiać kwiaty. Ukradł wszystkie owoce, prócz kilku, których nie zauważył. Nie było dość jadła, by ludzie przetrwali zimę, więc większość rodzin uciekła przed głodem. Matkę i siostrę wysłałem na Boże Narodzenie do siostry. Na początku lata jego ludzie zniszczyli wioskę, a właściwie to, co z niej zostało. Nikt nie ucierpiał, bo pozostali w Greyfaire ludzie przenieśli się do warowni. Od tej pory próbuje zdobyć mury obronne. Uparł się, że jeśli nie może mieć Greyfaire dla siebie, zburzy je i nie zostanie nawet kamień na kamieniu. Jak dotąd udawało nam się go powstrzymać. To koniec mojej opowieści, milady.

– Czy król Henryk o tym wie?

– Chyba nie, bo na pewno wysłałby wojsko przeciwko sir Jasperowi – rzekł Rowan.

– Rozmawiałem z ludźmi – powiedział cicho FitzWalter. – Sir Jasper stał się rozbójnikiem, wyrzutkiem, milady. Najbardziej zawzięty jest na Greyfaire, ale najeżdża też większość północnych warowni. Na pewno ktoś z ludzi króla o tym wie, ale nie uczyniono nic, by go powstrzymać. Dla nas to bardzo ważna kwestia, ale dla króla raczej nie. Teraz ma ważniejsze problemy, a sir Jasper Keane nie jest dla niego bezpośrednim zagrożeniem.

Arabella zastanawiała się przez chwilę. Najwyraźniej biła się z myślami, a potem powiedziała:

– Musimy posłać kogoś do Dunmor, FitzWalter. Hrabia od wielu lat chce się na nim zemścić. Wreszcie będzie miał okazję, by to uczynić, na pewno z niej skorzysta.

– A ty, milady, będziesz przynętą na sir Jaspera Keane'a – rzucił ze śmiechem FitzWalter. – Bardzo sprytnie i zdaje mi się, że się uda.

– Musi się udać, FitzWalterze, bo inaczej nigdy nie zaznamy pokoju. Nie mogę odbudowywać Greyfaire dla małej Maggie, jeśli sir Jasper będzie ciągle nas najeżdżał. – Zwróciła się do Rowana: – Ty zawiesz hrabiemu wiadomość ode mnie. Wyjedziesz, jak tylko napiszę list. Sir Jasper Keane, nawet jeśli już wie o moim powrocie, jeszcze nie miał czasu zgromadzić wojska. Poza tym w tak złą pogodę na pewno nie zacznie ataku. Myśli, że ma na to mnóstwo czasu, bo jest przekonany, że jestem bezbronna. Musisz jechać szybko, nim pogoda się poprawi, bo sir Jasper zacznie atak, jak tylko przestanie padać. – Odwróciła się do Fergususa MacMichaela. – Wysłałabym ciebie, Fergusie, ale bardzo potrzebuję dobrego żołnierza i to doświadczonego w walce. Zostaniesz z nami?

– Tak, milady – odparł młody człowiek, a potem odważnie dodał: – Ale chcę coś w zamian.

– Chyba wiem, czego chcesz – powiedziała. – Ręki Lony?

– Tak.

– Masz moje pozwolenie, ale musi się jeszcze zgodzić FitzWalter, bo przecież to jego córka.

– Nie mam nic przeciwko temu – odezwał się FitzWalter – ale najpierw musimy pozbyć się sir Jaspera Keane'a.

Lona przyniosła pergamin i pióro, nim Arabella zdążyła ją po nie posłać. Stała za swoją panią, czytając napisane przez nią słowa:

*Wróciłam do Greyfaire. Sir Jasper planuje już atak na moją warownię. Jest ze mną Margaret.*

Arabella Grey z Greyfaire

– Nawet nie poprosiłaś go o pomoc, milady – zauważyła zdziwiona służąca.

– Nie muszę – odparła Arabella. – Nie będzie mógł nawet powiedzieć, że się ukorzyłam.

Przybędzie tu z powodu swojej córki, która jest w niebezpieczeństwie.

– Milady, jesteś złą kobietą. To po prostu podstęp!

Arabella roześmiała się. Zwinęła pergamin i naląła na niego wosk, a potem wycisnęła na nim znak z sygnetu, który zawsze nosiła na palcu.

– Nie, Lono, nie jestem zła ani podstępna, ale dumna. Gdyby istniał sposób, dzięki któremu sama mogłabym usunąć żądło z ogona sir Jaspera, wykorzystałabym go. Niestety, sama sobie nie poradzę. Potrzebuję pomocy hrabiego Dunmor, który i tak ma z nim dawne porachunki. To całkiem uczciwa wymiana.

– Tato? – zwróciła się do ojca Lona, ale FitzWalter uśmiechał się szeroko.

– Czy ci się to podoba, czy nie, dziewczyno, sposób jest naprawdę mądry i sam hrabia na pewno doceni spryt naszej pani – rzekł.

Arabella podała pergamin Rowanowi.

– Jedź – rzekła – i pamiętaj, Rowanie FitzWalterze, że los Greyfaire i wszystkich, którzy tu zostają, leży w twoich rękach.

– Nie zawiodę, pani – obiecał Rowan i wyszedł z sali rycerskiej.

– Ile mamy czasu? – zapytała FitzWaltera.

– Jutro nie zaatakuje – odparł. – Przyjechaliśmy dziś dość późno. Jest mało prawdopodobne, by sir Jasper wystawił kogoś na wartę w czasie deszczu. Nie wie przecież, że w ogóle tu wrócimy, a brak zainteresowania króla upewnił go, że może napadać na nas, kiedy mu się żywnie podoba i nie musi się śpieszyć. Możliwe, że przyjedzie pojutrze, jeśli rozniesie się wieść, że jesteś już w domu. Niestety, Bóg jeden wie jak, ale takie plotki krążą szybko. Jeśli będziemy mieli szczęście, hrabia przybędzie tu przed sir Jasperem, a jeśli nie, na pewno uda nam się go odeprzeć. Jesteś pani pewna, że przyjedzie?

– Przyjedzie. Jeśli nie dla mnie, to dla córki – zapewniła go.

– Może Lona ma rację – zaśmiał się znów FitzWalter. – Może jesteś podstępna, milady.

Arabella Grey roześmiała się szczerze i głośno po raz pierwszy od dawna.

– Tak – przyznała – podstępna ze mnie kobieta, FitzWalterze.

Przez cały następny dzień warta rozstawiona na murach obronnych wypatrywała jeźdźców, ale wszędzie dokoła panował spokój. Przestraszeni mieszkańcy Greyfaire stwierdzili, że jest za spokojnie. Dzień był szary i deszczowy. Nie był to dzień, w którym człowiek, pewien, iż ma mnóstwo czasu, byłby skłonny atakować. Zapadła noc, a deszcz lał teraz jeszcze mocniej.

Ledwie zaczęło świtać, a do głównej bramy ktoś głośno zapukał. Straż zauważyła za bramą kowana FitzWaltera, hrabiego Dunmor, a za nimi dużą grupę jeźdźców.

– Spuść most – rozkazał Rowan, a wartownicy natychmiast wykonali jego rozkaz.

Hrabia i jego żołnierze weszli na i tak już mocno zatłoczone podwórze zamkowe. Ich konie nerwowo obijały się o ludzi i bydło. FitzWalter zjawił się od razu, kierując ludzi i konie do stajni. Stajenny z Greyfaire podbiegł pośpiesznie odprowadzić wielkiego rumaka hrabiego.

– Wytrzymaj go dobrze, chłopcze – powiedział z uśmiechem Tavis, a potem zwrócił się do FitzWaltera: – Co tu się dzieje?

– Dopiero co wróciliśmy z Francji, milordzie – odparł kapitan – ale z tego, co widzę, sir Jasper porządnie się napracował, by zniszczyć Greyfaire. Nic już nie zostało, większość ludzi uciekła, a pozostali, jak to powiedział mój syn, tylko starzy i uparci mieszkańcy wioski.

– Kiedy zabiję sir Jaspera, Greyfaire będzie w stanie się podnieść? – zapytał cicho.

Straszliwy smutek zawitał w oczach FitzWaltera; świadomość faktu, którego wcześniej nie chciał przyjąć do wiadomości. Spojrzał w końcu na hrabiego Dunmor i odparł uczciwie:

– Nie, zdaje mi się, że nie, panie, choć bardzo mnie to boli. Ziemia z czasem wróci do dobrego stanu, zwłaszcza jeśli lady Grey uzyska dobry kredyt w Yorku, ale straciliśmy ludzi, milordzie. Żaden majątek nie przetrwa bez ludzi. Wielu i tak wątpi, by lady Greyfaire mogła go sama utrzymać. Nie wiem, czy ludziom wystarczy cierpliwości, nie wiem, czy jeszcze mają nadzieję.

– Ale twoja pani i tak nigdy nie przestanie próbować, prawda, FitzWalterze?

– Tak, milordzie, nie przestanie.

– Więc będę musiał poczekać, aż wrócą jej zdrowe zmysły, choć moja rodzina bez przerwy nalega, żebym się ożenił i miał jeszcze dzieci.

– Lady Margaret! – krzyknął FitzWalter. – Pewnie chce pan zobaczyć naszą małą panienkę. Och, jaka ona jest piękna, a jaka uparta, jeśli wolno mi powiedzieć.

Tavis roześmiał się głośno.

– Boże, dopomóż mi – rzekł. – Jedną taką trudno mi wziąć w karby i nie wstydę się wcale do tego przyznać.

Weszli do sali rycerskiej. Hrabia zauważył Arabelle stojącą przy kominku, ogrzewającą dłonie. Obok niej stała mała ciemnowłosa dziewczynka. Usłyszawszy kroki, Arabella odwróciła się. Gdy ujrzała Tawisa, pochyliła się i powiedziała coś do dziecka, które natychmiast ruszyło biegiem przez komnatę krzycząc:

–Tatku! Tatku!

Tavis Stewart pochwyił córkę, przytulił mocno i głośno cmoknął w policzek. Patrzył z podziwem na jej błękitne oczy. Potem spojrział na Arabelle i zauważył w jej oczach łzy. Odwróciła się pośpiesznie i otarła je, by ich nie widział.

Po chwili zaczęła mówić opanowanym tonem:

– Witamy cię serdecznie w Greyfaire, milordzie. Dziękuję za przybycie. Na pewno jesteś spragniony po długiej podróży. Napijesz się piwa? Niestety, nie mogę zaproponować wina, bo powróciwszy dopiero dwa dni temu, zastałam moje piwnice puste, z wyjątkiem dwóch galonów, które zostawiłam na uczczenie naszego zwycięstwa nad wspólnym wrogiem. Noro, zabierz lady Margaret. Pora spać. Margaret pożegnaj się z ojcem. Będzie tu rano i jeszcze się zobaczycie, obiecuję – rzekła do córki, która przez chwilę chciała protestować, ale usłyszawszy słowa matki, uspokoiła się.

– Piwo całkowicie wystarczy, madame. Dziękuję – odparł, biorąc z jej rąk kielich i oddając dziecko niani.

Cóż z niej za jędza – pomyślał. Zachowuje się, jakby moja wizyta w Greyfaire była zupełnie niespodziewana, jak gdybym przejeżdżał tędy przy okazji i wstąpił na chwilę.

Miał przez moment ochotę powiedzieć, że przyjechał po córkę, dowiedziawszy się, że jest w warowni, która niedługo ma znaleźć się w oblężeniu. Ciekaw był, co by wtedy powiedziała, czy wreszcie poprosiłaby o pomoc. Wątpił. Wolałaby raczej zmierzyć się w pojedynku na miecze z sir

Jasperem Keane'em.

– Twoi ludzie, panie, mogą położyć się w tej sali – rzekła chłodno. – Dla ciebie przygotowałam komnatę w części prywatnej zamku.

– Dziękuję, madame – odparł. – Czyżby to znaczyło, że uważasz mnie za rodzinę? – Tavis po prostu nie potrafił się powstrzymać, by tego nie powiedzieć. W jego zielonych oczach zabłyśła wesołość.

Arabella nagle zauważyła, że w komnacie nie było nikogo prócz nich dwojga.

– To niewielki dom, o czym doskonale wiesz, panie. Dlatego goście honorowi muszą korzystać z naszych prywatnych komnat – rzuciła sucho.

– Oczywiście, madame – odparł smutno.

– Na pewno jesteś, panie, głodny po podróży – ciągnęła beznamiętnie Arabella. – Żałuję, że nie mogę podjąć cię ucztą, ale to, co podamy, jest smaczne, dobrze przyprawione i pożywne, obiecuję.

Hrabia Dunmor miał ochotę pochwycić lady Grey i pocałować ją mocno. Była najbardziej upartą, irytującą i drażniącą nerwy kobietą, jaką w życiu znał, ale zmieniła jego stosunek do kobiet. Nie widział jej od czasu krótkiej wizyty we Francji, a mimo to piękna, odziana w proste, wiejskie stroje niewiasta, która stała przed nim, fascynowała go znacznie bardziej niż elegancka istota, jaką widział w Paryżu. Cokolwiek się między nimi zdarzyło, wiedział, że kocha Arabellę Grey, zawsze ją kochał i przez nią już nigdy nie pokocha innej kobiety. Chciał ją mieć z powrotem jako żonę, hrabinę Dunmor i matkę jego dzieci. Tym razem jednak nie mógł jej zabrać z Greyfaire. Wiedział, że musi poczekać, aż ona będzie gotowa wyjechać stąd z własnej woli, aż będzie gotowa wrócić do niego. Nie było ważne dla Tawisa, jak długo to może potrwać, ważne, że nie chciał żadnej innej.

Jego ludzie zaczęli wchodzić do sali, a służba z warowni wносиła jedzenie. Ojciec Anzelm, FitzWalter i hrabia zajęli miejsca przy stole obok Arabelli. Donald Fleming przyszedł później i usiadł obok brata. Arabella skinęła do niego głową, a on mruknął coś niewyraźnie na znak powitania.

– Pociuszający jest fakt, że nasza obecna sytuacja nie zmieniła ani odrobinę moich relacji z twoim bratem, panie – rzuciła Arabella z humorem.

– Donald się nie zmienił – odparł rozbawiony Tavis – chociaż jest już żonaty.

– Donald?

– Tak, ja – burknął niechętnie Donald Fleming. – Wydaje ci się to dziwne, madame?

– Nie, panie, nie wydaje mi się. Przecież nawet Kościół naucza, że znajdzie się kobieta dla każdego mężczyzny. To musi być wyjątkowa kobieta, skoro wytrzymuje z tobą, Donaldzie.

– Owszem, jest wyjątkowa – chwalił się Donald – i bardzo posłuszna, nie jak niektóre kobiety, których imienia przez grzeczność nie wymienię.

– Jeszcze piwa, Donaldzie? – zapytała słodko Arabella, a kiedy skinął głową, wylała zawartość dzbanka na jego kolana. Z wyjątkowo głośnym rykiem i wykrzykując sprośne słowa, od których wiodły uszy, Donald podskoczył, a Arabella, udając zdenerwowanie, jęknęła:

– Och, panie, musisz mi wybaczyć. Ręce mi się trzęsą na myśl o straszliwej bitwie, która odbędzie się jutro.

Donald Fleming wyszedł z sali, a za nim pobiegł służący, na którego skinęła Arabella, bez słowa każąc mu pomóc mokremu w nieszczególnym miejscu gościowi. FitzWalter z trudem wstrzymywał śmiech, nie chcąc obrazić Donalda Fleminga.



– Nic się nie zmieniałaś, złoźnico – zaśmiał się hrabia. Spoważniał jednak, kiedy odpowiedziała chłodno:

– Słuszna uwaga, milordzie. Dobrze, że to zauważyłeś.

– Tak – przyznał. – Rozumiem. Chyba nawet więcej, niż ci się wydaje.

– Powiedz mi, jak chcesz pokonać sir Jaspera – rzekła, umyślnie zmieniając temat.

– Oczywiście podstępem – odparł hrabia. – Zanim wszędzie świt, Donald z połową moich ludzi opuści Greyfaire. Skryją się za wzgórzem. Gdy nasz stary wróg zaatakuje, znajdzie się w środku naszych wojsk. Ja z połową ludzi ruszę na niego z warowni, a Donald z drugą połową zagrozi mu odwrót. Sir Jasper nie będzie się spodziewał żadnego oporu, bo nie wie, że tu jesteśmy. Sądzi, że jesteś bezbronna i myśli teraz tylko o ostatecznym zwycięstwie nad tobą i Greyfaire. Nim nastanie zmierzch, ten człowiek będzie martwy, przyrzekam!

– To dobry plan – odparła. – Jeszcze potrawki z królika?

– Tak – poprosił, a Arabella napełniła jego talerz i dodała świeżego chleba i ostrego, żółtego sera.

– Niestety, nie mam nic słodkiego – powiedziała przeproszającym tonem. – Sady wymarły, a nie mogłam jeszcze jechać do Yorku po towary.

– Twoje towarzystwo, Arabello Grey, wystarczy za wszelkie słodyczne.

Zaskoczona komplementem otworzyła usta i zamarła. Czy to możliwe, że on jeszcze ją kochał, skoro wiedział, że była nałożnicą księcia de Lambour? Jego twarz nie zdradzała żadnych uczuć, więc Arabella pomyślała, że po prostu starał się być uprzejmy. Zawsze umiał przyjemnie się wyrażać i prawić komplementy damom.

– To miłe z pańskiej strony, hrabio, ale prawda jest taka, że nie jestem dziś dobrą gospodynią. Postaram się być bardziej uprzejma, kiedy pokonamy wspólnego wroga. Kiedy wrócisz znów do Greyfaire, a przecież przyjedziesz zobaczyć Margaret, postaram się o znacznie ciekawsze rozrywki.

Gdy Szkoci napełnili brzuchy potrawką z królika, pstrągiem, przepiórkami, chlebem i serem, przynieśli kobzy i zaczęli na nich grać. Arabella dopilnowała, by na stole znalazła się jeszcze beczka piwa, i przeprosiła wszystkich.

– FitzWalter pokaże panu pokój, milordzie – rzekła do Tawisa, skłoniła się uprzejmie i poszła do swojej komnaty, gdzie czekała już na nią Lona.

– Wszyscy mówią, że jutro jeszcze przed zmierzchem sir Jasper Keane będzie leżał w grobie, i to za sprawą hrabiego – powiedziała szybko Lona.

– Miejmy nadzieję – odparła Arabella.

Rozbierając się, pomyślała, jak by to było, raz jeszcze leżeć w ramionach swego byłego męża. Zadrzała na samą myśl.

– Obudź mnie o świcie, Lono. Muszę dostać się na wieżę, chcę zobaczyć mego... Chcę zobaczyć hrabiego w walce. Chcę widzieć, jak zada temu przekłętemu człowiekowi śmiertelny cios. Mam nadzieję, że umierając, będzie patrzył w górę i zobaczy mnie, jak stoję i przyglądam się jego konaniu. Lono... wszystko, co przydarzyło mi się w ciągu tych ostatnich kilku lat, stało się za sprawą sir Jaspera Keane'a. Śmierć mojej matki, Jamie Stewart, zniszczenie Greyfaire, mój pobyt we Francji! To wszystko wina tego jednego człowieka. On musi umrzeć!

– Przez te lata zdarzyły się też dobre rzeczy – powiedziała cicho Lona – małżeństwo z hrabią, mała Margaret.

Arabella nic nie dodała. Położyła się na łóżku i odwróciła plecami do swojej służki, ale Lona zauważyła, jak bardzo zaczerwieniły się policzki jej pani na wspomnienie hrabiego, i wiedziała, że trafiła w czułe miejsce.

Arabella wcale nie powinna spać tej nocy, a mimo to spała jak zabita. Od wielu miesięcy nie spała tak spokojnie, a kiedy się w końcu obudziła, usłyszała podniesiony pod wpływem wielkiego gniewu głos Tawisa Stewarta:

– Lono, Lono, jesteś tutaj? – zawołała Arabella, a dziewczyna pośpiesznie przybiegła. Widać było, że ma ważne wieści.

– Hrabia wpadł w furję, milady. Sir Jasper Keane nie żyje! Hrabia i jego brat biją się jak para rzeźmieszków. Jeszczem ich takich wściekłych nie widziała. Chyba się pozabijają!

– Daj mi okrycie! – zawołała Arabella, wstając. Szybko włożyła podane odzienie i boso zbiegła na dół, skąd dochodziły wrzaski Tawisa:

– Nie miałeś prawa! – krzyczał na młodszego brata i uderzył go tak silnie, że ten zatrzymał się na ścianie.

– Co ma z tym wspólnego prawo, do diaska? – wrzasnął wściekły Donald, z trudem wstał i podbiegł z powrotem do brata, by odwdzińczyć się hrabiemu podobnym ciosem.

– To ja powinienem był go zabić, a nie ty! – krzyknął Tavis i znów uderzył Donalda, zwalając go z nóg.

– A cóż to za różnica? – ryczał Donald, wstając. – Ten bękart nie żyje i tylko to się liczy. – Zdzielił Tawisa w brzuch, aż ten zgiał się w pół.

– Przestańcie, przestańcie natychmiast! Co tu się dzieje? – zapytała Arabella. – Lona powiedziała mi, że Jasper Keane nie żyje.

– Tak – odparł hrabia i wyprostował się. – Mój brat ubiegł mnie w prawach i sam go zabił, prawda, Donaldzie?

Ruszył z wściekłą miną w kierunku brata.

– Donaldzie, błagam, ty mi to wyjaśnij – powiedziała, stając między nimi.

– Nasza matka bała się, że Tavis zginie i nie będzie dziedzica dla Dunmor. Dziewczyna, do tego wychowana w Anglii, nie może dostać majątku jej ojca – zaczął Donald.

Arabella w milczeniu zagryzła zęby, bojąc się stracić panowanie nad sobą. Postanowiła poczekać, aż ten wielki głupiec wyjaśni, o co mu chodzi.

– Obiecałem mamie, że dopilnuję, by Tavis nie zrobił czegoś nierozsądnego. Sir Jasper Keane zawsze wzbudzał w nim wściekłość i matka obawiała się, że Tawisa poniesie i przestanie być ostrożny. Tego ranka, tuż przed świtem, wymknęliśmy się z warowni, ale zamiast czekać za wzgórzem, poszliśmy sprawdzić, gdzie jest sir Jasper. Wyobraźcie sobie nasze zaskoczenie, kiedy okazało się, że ten przeklęty diabeł obozuje sobie dwie mile od Greyfaire. Pewnie sądził, że o świcie zaskoczy cię i pokona. Z pierwszymi promieniami słońca ruszyliśmy na nich – z wilczym uśmiechem ciągnął Donald. – To była wspaniała bitwa, mimo iż bardzo krótka. Nasi wyróżnili w pień Anglików bezszelestnie. Wszystkich, prócz sir Jaspiera, którego zostawili dla mnie. Wiedziałam, że Tavis nie chce, by umierał szybko i bezboleśnie. Zabiłem go z przyjemnością, choć przyznaję, że nie walczył zbyt dobrze. Więcej się przechwalał, niż umiał – rzekł, wspominając scenę, którą miał jeszcze żywą w pamięci.

Jego ludzie okrążyli ich kołem i zabrali z pola bitwy ciała zamordowanych bandytów, by im nie

przeszkadzały.

– Weź miecz, panie – rzekł Donald Fleming do Jaspera Keane’a – i zmów modlitwę za swoją duszę, bo będziesz martwy, nim słońce całkiem wzejdzie, a jeśli nie, to nie jestem godzien nazwiska swego ojca.

Jasper Keane ledwie trzymał rękojeść miecza. Dłonie miał spocone ze strachu. Jego ludzie zginęli, nim się całkiem obudzili. Zapach krwi unosił się w powietrzu, a padlinożerne ptaki już unosiły się nad ciałami. Wiedział, że umrze. Czuł to instynktownie i zmoczył spodnie ze strachu.

– To niesprawiedliwe – rzekł. – Kiedy cię zabiję, twoi ludzie i tak zabiją mnie. Nie będę z tobą walczył, przeklęty Szkocie! Będziesz mnie musiał zabić w niehonorowy sposób – rzekł i uśmiechnął się do Donalda Fleminga.

– Jeśli mnie zabijesz, w co szczerze wątpię, panie, moi ludzie pozwolą ci odejść – rzekł Donald.

– Nie wiem, czy mogę ufać słowu szkockiego zbója – odparł napastliwie sir Jasper Keane.

– Mojemu słowu możesz ufać bardziej niż swojemu, sir, bo jesteś mordercą, gwałcicielem bezbronych kobiet i złodziejem – rzekł spokojnie Donald. – Pytanie, czy jesteś również tchórzem?

Z rykiem oburzenia sir Jasper podskoczył do niego, zaskakując go i kalecząc w ramię tak nieoczekiwanie, że zaczęła z niego broczyć krew.

Donald wyprostował się i ruszył do ataku. Przez kilka minut walczyli ze sobą zawzięcie, ale szybko okazało się, że Szkot jest znacznie lepszym szermierzem. Potem nagle Donald zauważył, że na horyzoncie zaczyna pojawiać się czerwona smuga, zwiastująca nastanie nowego dnia. Przestał bawić się z Anglikiem i uderzył czysto, z wprawą, by zakończyć walkę.

– Obiecałem ci, że nie ujrzysz świtu – rzekł beznamiętnie Donald Fleming.

– Dlaczego? – udało się wykrztusić Jasperowi.

– Dlaczego? – powtórzył słowa konającego przeciwnika, który już zaczynał powoli opadać na ziemię, chwytając dłońmi miecz, który go przebił. – To w obronie honoru mego brata i choć nigdy bym nie pomyślał o czymś podobnym, to jest moja zemsta za honor Arabelli Grey.

Na twarzy sir Jaspera pojawiło się zdziwienie. Upadł z łoskotem, a Donald Fleming wyjął miecz z jego piersi. Otarł ostrze o odzienie Anglika i włożył miecz do pochwy.

Przypomniawszy sobie całe wydarzenie, Donald odruchowo sięgnął do rękojeści miecza i spojrzawszy na Arabelle, powiedział szorstko:

– Przywiozłem ze sobą jego ciało, byś mogła je zobaczyć, pani. Sama zdecyduj, co z nim zrobić.

– Gdzie ono jest? – zapytała Arabella. Tak jak Tavis, była trochę niezadowolona z faktu, iż nie widziała na własne oczy śmierci sir Jaspera Keane’a, ale cieszyła się, że ten człowiek nie żyje, a Tavis jest cały i zdrowy.

– Na podwórzu – odparł szybko.

Arabella Grey przebiegła szybko przez komnatę i wyszła na zewnątrz, by ujrzeć zaskakująco pogodny i słoneczny poranek. Tuż nad nią błękitniało niebo bez jednej chmurki, a po wczorajszej burzy nie zostało ani śladu. Schodziła na dół, ale w połowie drogi okazało się, że ciało leży na kamiennych schodach. O mało się o nie, nie potknęła. Piuwe oczy bez życia wpatrywały się w nią z wyrazem zupełnego zaskoczenia, a na twarzy skamieniał strach.

– Co mamy uczynić z ciałem, pani? – zapytał Donald Fleming.

– Pokażcie je ludziom po obu stronach granicy, panie, by wszyscy wiedzieli, że ten tchórzliwy

zbój nie żyje – powiedziała Arabella. – Powiedz im, że już nigdy nie będzie okradał i mordował bezbronnych ludzi. – Odwróciła się, by wejść do sali rycerskiej, ale nim to uczyniła, zatrzymała się i spojrzała na swego mściciela. – Dziękuję ci, Donaldzie Flemingu. Oddałeś mi przysługę i jestem teraz twoją dłużniczką. Jeśli kiedykolwiek będziesz potrzebował czegoś ode mnie, przyjedź, a odwzajemnię ci się bez słowa sprzeciwu.

Donald Fleming stał z otwartymi ustami i patrzył w stronę, gdzie zniknęła kobieta.

– A niech mnie – rzekł i uśmiechnął się szeroko.

– W rzeczy samej, niech cię szlag trafi, za to, co dziś uczyniłeś, bracie – rzekł ponuro hrabia i wyglądał, jakby miał ochotę zdzielić brata ponownie.

– Daj już pokój, Tavisie. Mama miała rację. Nie jesteś wolnym człowiekiem, który może dać się zabić. Najpierw musisz mieć syna z prawowitej żony. Uczyniłem dla Dunmor więcej niż ty kiedykolwiek.

– Wracaj do domu, Donaldzie – powiedział niepewnie Tavis.

– Ty nie wracasz? Walka skończona, choć Bóg mi świadkiem, że nie było prawdziwej bitwy, tylko niewielka rzeź. – Spojrzał uważnie na starszego brata. – Ale będziesz miał podbite oko.

– Ty też – odparł chłodno hrabia, a potem uśmiechnął się do Donalda. – Masz jeszcze zęby, chłopcze?

Donald Fleming delikatnie obmacał szczękę. Splunął raz, czy dwa, a potem odparł:

– Dwa albo trzy trochę się chyboczą, ale chyba nie wypadną. Dlaczego nie wracasz do domu? Znów przez tę przeklętą angielską złošnicę?

Uśmiech hrabiego zniknął. Spojrzał ponuro na młodszego brata.

– Chcę pobyć z córką – rzekł, nie mając ochoty niczego więcej wyjašniać.

– Aha! – mruknął Donald. – Mam zabrać ze sobą ludzi?

– Tak, zabierz wszystkich. Za kilka dni wrócę do domu, a nikt nie ošmieli się zaatakować Tawisa Stewarta, nawet kiedy jedzie zupełnie sam.

Donald Fleming odjechał, zabierając ze sobą ludzi brata i zostawiając go swoim sprawom. Ani przez chwilę nie wierzył, że jedynym powodem pozostania Tawisa w Greyfaire jest czarnowłosa, mała dziewczynka o imieniu Maggie. Został tam raczej dla jasnowłosej angielskiej czarownicy z temperamentem znacznie większym niż ona sama. Nigdy wcześniej nie udało mu się zapanować nad tą dziewczką, dlaczego więc sądził, że teraz mu się to uda? Przecież zupełnie się nie zmieniła.

Hrabia patrzył na odjeżdżających, a potem wrócił do zamku.

– Nim zaczniemy śniadanie, ojciec Anzelm odprawi modlitwę dziękczynną – zwróciła się do niego Arabella i ruszyła w stronę niewielkiej kapliczki zamkowej tuż za salą rycerską. Nie było już kościoła. To był jeden z pierwszych budynków zniszczonych przez sir Jaspersa Keane'a, kiedy stał się przygranicznym zbojem. Kapliczka wypełniła się pozostałymi przy życiu mieszkańcami Greyfaire. Wielu z nich było już starych, ale zostało jeszcze kilku młodych mężczyzn i kobiety z dziećmi. Mimo radosnej okazji tłum wyglądał raczej żałošnie. FitzWalter miał rację, choć Arabella nie chciała tego zrozumieć. Greyfaire było już martwe.

– Odesłałeś swoich ludzi – zauważyła.

– Zrobili, co mieli zrobić, madame, a poza tym wiem, że na razie nie masz czym nakarmić tak wielkiego wojska – odparł.

– To bardzo uprzejmie z twojej strony, Tavisie – rzekła, używając jego imienia po raz pierwszy

od jego przyjazdu do Greyfaire. – Za rok lub dwa Greyfaire odrodzi się i moja gościnność nie będzie wtedy taka skromna.

– Jak masz zamiar odbudować majątek, kochanie? – zapytał, nie zdając sobie sprawy, że mówi do niej, jak do żony.

– Ależ odbuduję! – upierała się.

– Ale jak? – nalegał.

– Nie ma nadziei na zbiory w tym roku – zaczęła rzeczowo. – Jest już za późno na siew, ale możemy oczyścić pola i przygotować je do wiosennej orki. W sadzie posadzimy drzewa jeszcze jesienią.

– Jak przeżyjesz zimę? Twoich ludzi trzeba nakarmić.

– Kupię ziarno i mąkę w Yorku – odparła. – Chwastami z pola nakarmimy ten inwentarz, który nam pozostał, a wiosną kupię stado owiec na miejsce tego, które mi skradziono. W lasach są jelenie i zające. Mogę kazać na nie polować. Jakoś nam się uda, Tavisie.

Chciał jej powiedzieć, że to szaleństwo, że nigdy nie uda jej się odbudować majątku, że patrzy na to wszystko z entuzjazmem ze względu na sentyment, jaki czuje do tego miejsca. Chciał jej uzmysłwić, że Greyfaire nigdy nie było bogatym majątkiem, nawet w najlepszych czasach, a teraz po prostu nie miało szans. Jednak nic nie powiedział, bo czuł, że to tylko powiększyłoby przepaść między nimi, a wtedy nigdy nie odzyskałby jej względów. Arabella była uparta, ale nie głupia. W końcu zrozumie tę oczywistą prawdę. Tak więc słuchał jej, kiwał głową i nic nie mówił. Zdawał sobie sprawę z faktu, iż FitzWalter bacznie go obserwuje. Porozumiewawcze spojrzenia wymienione z kapitanem podziały na niego kojąco.

Został w Greyfaire jeszcze kilka dni, unikając jakichkolwiek poważnych rozmów z Arabella, odnawiając znajomość z córką i udając, że znów są rodziną. Był świadkiem wraz z Arabella ślubu swojego żołnierza, Fergus MacMichaela z Loną, i zapewnił młodą parę, że jeśli Fergus postanowi wrócić do Szkocji, zawsze znajdzie się dla niego miejsce w Dunmor. W końcu nie mógł już dłużej odkładać swoich obowiązków wobec Dunmor i wyjechał z Greyfaire, obiecując wrócić jak najszybciej.

Jesienią przyjeżdżał tak często, jak tylko mógł, przywożąc zawsze jakiś podarunek, mający pomóc wykarmić ludzi. Kilka jelonków, oprawionych i gotowych do skruszenia, trochę wina, jabłek i gruszek, by wystarczyło do wiosny. Wiedział, że dzieliła się wszystkim, co miała, z wieśniakami i nikt z nich nie głodował, choć racje jedzenia z pewnością były małe. W lutym nadeszły silne śnieżyce i nie mógł udać się do Greyfaire. Zamknięty we własnym zamku miotał się z desperacją i krzyczał na każdego, kto miał śmiałość wejść mu w drogę. Obawiał się o bezpieczeństwo Arabelli i córki.

– Czy nigdy nie przestanie padać? – zapytał w pewien zimowy wieczór sam siebie.

Jego matka, która również utknęła w Dunmor podczas ostatniej śnieżyce, odparła spokojnie:

– Przystanie padać, kiedy Bóg tak postanowi, Tavisie, i ani chwili szybciej. Usiądź, proszę. Zachowujesz się jak rozkapryszony dziecko.

– Kiedy ostatnio tam byłem, mam, mieli dość drewna – rzeki. – Co będzie, jeśli nie nacięli drzew, zanim nastąpiła sroga zima? Wszyscy zamarzną!

– Więc zamarzną, a twój niepokój nic im nie pomoże – odparła chłodno. Lady Margery porzuciła już nadzieję, że jej starszy syn ożeni się z jakąś miłą Szkotką. Zrozumiała, że albo ożeni

się ponownie z Arabellą, albo z żadną inną.

Gdy pogoda się poprawiła, przejechał w roztopach przez granicę, by dowiedzieć się, że przetrwali najgorsze pogody całkiem wygodnie.

Na przedwiośni uderzyła jednak choroba. Kilkoro dzieci i pół tuzina starców umarło na ciemniówkę. Arabellą drżała ze strachu, że Margaret też się zarazi, ale na szczęście tak się nie stało. Później zaczęła się epidemia odry i tym razem mała Margaret nie uniknęła zarażenia. Poważnie zachorowała, ku przerażeniu swojej matki, która, choć opiekowała się nią czule i starała się jak mogła, nie była w stanie uzyskać żadnej poprawy zdrowia córeczki. Posiała po hrabiego Dunmor, który w pośpiechu przybył do Greyfaire. Był zmęczony i przerażony. Kilka godzin później przybyła też lady Margery Fleming, przywożąc ze sobą swoje lekarstwa dla wnuczki, przekonana, że jej doświadczenie w leczeniu wszelkich chorób pomoże małej Margaret odzyskać zdrowie.

Ciało dziewczynki pokrywała czerwona wysypka. W silnej gorączce narzekała, że bołą ją oczy. Obcięto jej piękne ciemne loki, by nie przeszkadzały w leczeniu, ale to wszystko na nic się nie zdało. Lady Margaret Stewart zmarła w ramionach szlochającej matki w dwa tygodnie po swoich czwartych urodzinach.

Arabella z żalu próbowała rzucić się z wieży, ale Tavis Stewart powstrzymał ją. Potem zapadła w letarg i przez kilka kolejnych dni nikt nie mógł jej dobudzić. Dziecko w tym czasie pochowano tuż obok zmarłej przed laty babki, na cmentarzu należącym niegdyś do kościoła.

Hrabia pogrążył się w żałobie, choć mniejszej niż sam by się tego po sobie spodziewał w wypadku straty dziecka. Kochał małą Maggie, ale po prawdzie prawie jej nie znał.

– Musimy ją zabrać do Dunmor – nalegała lady Margery. – W tej małej warowni na przeklętym pustkowiu nie możemy jej pomóc. Nie zdziwiłabym się nawet, gdyby pojawiła się tu zaraz nowa plaga. Lepiej się nią zaopiekuję w Dunmor.

– Nie – zaprzeczy! Tavis. – Nigdy by mi nie wybaczyła, gdybym ją teraz zabrał z Greyfaire. Mamo, ona musi sama chcieć ze mną jechać.

– Jest zrozpaczona, synu – rzekła niecierpliwie lady Margery. – Sama nie wie, czego chce, biedactwo. Nie wiesz, co czuje matka, kiedy straci dziecko.

– W tej jednak kwestii musisz mi zaufać – odparł. – Żyłem z Arabellą kilka lat, ale dotąd nie znałem jej naprawdę. Pragnę mieć ją z powrotem, ale nie odzyskam jej, jeśli teraz ją stąd zabiorę wbrew jej woli. Sama musi porzucić swoje marzenie o Greyfaire i to nie dlatego, że jej się nie powiedzie, czy dlatego, że kobieta nie poradzi sobie z takim zadaniem, ale dlatego, iż uzna wreszcie, że Greyfaire umarło. Ciężar, który nosiła na swoich ramionach, był ponad jej siły. Jako ostatnia z rodu zrobiła, co mogła, by ratować rodzinne gniazdo. Nie ma czego się wstydzić. Nawet mężczyźna nie poradziłby sobie lepiej. Jeśli będę cierpliwy, ona z własnej woli przyzna wreszcie, że przegrała bitwę. Kiedy to przyzna, wróci do domu. Nieważne, ile czasu jej to zajmie. Zawsze będę na nią czekał, bo ją kocham. Razem będziemy opłakiwali śmierć córki i razem odbudujemy nasze szczęście.

– Ty przeklęty, romantyczny głupcze – powiedziała doń czule matka. – Głupi, romantyczny Tavisie! Mam tylko nadzieję, że kiedy Arabellą Grey wreszcie wróci do siebie, zrozumie, jakiego cudownego mężczyznę podarował jej los. – Lady Margery przytuliła syna i ucałowała go serdecznie. – Wracam do domu. Nic już nie mogę zrobić dla biednej, małej Arabelli. Niech was oboje Bóg błogosławi i na litość boską, pamiętaj o Dunmor! Nie możesz tu siedzieć bez końca!

Gdy matka bezpiecznie ruszyła w drogę, Tavis udał się do komnaty Arabelli. W końcu się obudziła. Była blada i miała wielkie, ciemne sińce pod oczami. Usiadł na brzegu łóżka, ujął jej małą dłoń w swoje dłonie i zapytał:

– Jak się czujesz, kochana?

– Czy Margaret naprawdę umarła, czy to był tylko zły sen? – zapytała poruszona i zadrżała z zimna, choć dzień był ciepły.

– To prawda, nasze dziecko nie żyje – rzekł łagodnym tonem, obawiając się o nią, bo jej dłonie były zimne jak lód. – Nie mogliśmy nic na to poradzić. Nawet mama, choć robiła, co mogła, nie potrafiła jej uratować. Wiele dzieci przechodzi odrę łagodnie, a inne, jak Maggie, tak ciężko, że nie udaje im się przetrwać i nic nie można dla nich zrobić.

Skinęła ze smutkiem głową, a na jej policzku pojawiła się łza.

– Była taka malutka – szepnęła żałośnie Arabella. – Była taka do ciebie podobna, Tavisie. Tylko oczy miała błękitne, jak moja matka.

– Pochowaliśmy ją koło Roweny, kochanie. Pomyślałem, że tak właśnie byś chciała – powiedział łagodnie i położył się na łóżku obok niej, by objąć ją ramieniem.

Arabella zamknęła oczy, a spod gęstych rzęs zaczęły strumieniami płynąć łzy.

– Cały rok z jej życia mi odebrano – szepnęła zrozpaczona. – Cały rok. Król Henryk nie pozwolił mi jej zabrać ze sobą do Francji.

– Miał rację, moja miła. To byłoby niebezpieczne.

– Wszystko to robiłam dla niej, Tavisie, żeby miała Greyfaire, żeby miała własny majątek i mogła decydować o sobie.

– Wiem – potwierdził.

– A teraz już nic nie zostało. Greyfaire jest martwe i nasza córka też. – Wybuchła nagle gwałtownym, pustym śmiechem. – Wszystko to na nic, Tavisie. Zniszczyłam nasze wspólne życie i sprzedałam ciało, by odzyskać Greyfaire dla Margaret. Teraz nie mam ani Greyfaire, ani Margaret. To na pewno kara boska za moją przekłętą dumę i inne oczywiste grzechy.

Może ojciec Anzelm miał rację, kiedy dawno temu powiedział mi, że kobieta powinna być cicha, posłuszna i oddana swemu mężowi.

– Arabello Grey. Jesteś zmęczona i rozżalona, ale nawet przez jedną chwilę nie wierzyłem, byś chciała być cicha i posłuszna. Na Boga, dziewczyno! Ty nawet nie wiesz, co to znaczy, ale nie byłbym niezadowolony, gdybyś była mi oddana.

– Co?

Wyplątała się z jego objęć i spojrzała mu prosto w oczy.

– Nie rozumiem. W jaki sposób mam być ci oddana?

– Arabello Grey – zaczął czule – wyjdiesz za mnie raz jeszcze? Kocham cię i zawsze cię kochałem. Ty chyba też kochałaś mnie przez cały ten czas.

– Tak – odparła po prostu. Skończył się czas sporów. Kochała go i nie zamierzała zaprzeczać. Wszelki gniew, który wcześniej czuła, dawno zniknął. Kuszająca propozycja powrotu do męża trochę ją jednak zaskoczyła.

– Wyjdiesz za mnie? Będziesz znów moją małą angielską żoną?

– Byłam kochanką księcia de Lambour – przyznała się otwarcie. Czuła, że nie może być między nimi tajemnic, niczego, co mogłoby znów ich rozdzielić.

– Wiem – rzekł cicho.

– I nic cię to nie obchodzi? – zapytała ostrożnie.

– Angielska nałożnica księcia de Lambour nie była moją żoną – powiedział spokojnie. – Nie była nią też dumna Angielka, która spędziła trzy noce w ramionach mego bratanka – ciągnął spokojnie.

Poczuła się, jakby uderzył w nią piorun.

– Ty... wiedziałeś? – szepnęła, a jej blada skóra zaróżowiła się na policzkach.

– Tak, wiedziałem – rzekł. – Nie od razu, ale kiedy Donald zasugerował to w gniewie, na początku odrzuciłem taką myśl, ale potem, po zastanowieniu, przyznałem mu rację. Dlaczego Jamie miałby ci pomóc? Och, to dobry chłopak, ale nigdy nie robi niczego jedynie z dobroci serca. Z tobą ułożył się niehonorowo. Wtedy dopiero zrozumiałem, kochana. Zrozumiałem, dlaczego się ze mną rozwiodłaś. Nie chciałaś przynieść mi hańby. Taki był powód, prawda, Arabello? Wiedziałem, że prawdziwie mnie kochasz. Kochasz mnie równie mocno, jak ja kocham ciebie.

– Nie mogłam ci o tym powiedzieć, Tavisie – przyznała szczerze. – Nie obawiałam się tego, co powiesz. Nie o to mi chodziło. Nie mogłam skłócić cię z królewskim bratankiem. Biedny Jamie ma tak niewiele osób, którym może ufać, a ty, mój ukochany, zawsze byłeś wobec niego lojalny. To jedna z rzeczy, za które tak bardzo cię kocham, Tavisie Stewart. Twój honor.

Uśmiechnął się do niej.

– To też rozumiem, kochanie. Czyż nie wspaniale mieć takiego mądrego mężczyznę, który na dodatek bardzo cię kocha? – zażartował.

– Tak. Mam wiele szczęścia – przyznała szczerze, a potem zmarszczyła brwi. – O, Boże! Nie mogę zostawić tych biednych ludzi, którzy zostali tu ze mną w Greyfaire, by bronić się przed sir Jasperem. Co mają ze sobą zrobić? Byli lojalni wobec Greyów na dobre i złe. Nie mogę ich opuścić!

– Nie – zgodził się. – Nie możesz, ale chyba wiem, co należy uczynić, żeby im pomóc. Na razie granica jest bezpieczna, zwłaszcza gdy nie żyje już ten diabeł wcielony, sir Jasper Keane. Spodziewam się, że będą jeszcze spory na granicy Anglii i Szkocji, bo tak zawsze było, ale pewnie Greyfaire i tak już nie stanowiłoby żadnej siły obronnej. Podzielimy ziemię na kilka części. Osadzimy na tych kawałkach tych dobrych ludzi jako dzierżawców. Wybudujemy dla nich chaty z kamienia, a to, co będą ci płacić, odłożymy na posag dla naszej następnej córki. Kiedy wyjdzie za mąż, dochód z renty będzie należał w pełni do niej.

– Tak – zgodziła się – to dobry pomysł, a kamienie na chaty weźmiemy z warowni – rzekła.

– Chciałabyś rozebrać swój zamek, kochanie? – zdziwił się.

– Warownię zbudowali moi przodkowie, panie. Tylko ludzie z rodu Greyów w niej mieszkali, z wyjątkiem krótkiego pobytu sir Jaspera Keane'a. Jestem ostatnią z rodu. Dlatego to ja powinnam zdecydować o losie warowni. Teraz jej strategiczna wartość jest już niewielka. Jeśli ją zostawię niezamieszkaną, stanie się kryjówką dla wyrzutków i harcowników najeżdżających przygraniczne wioski. To niedobry koniec dla domu, w którym od początku mieszkała szlachta godnego rodu. Nie chcę, by tak się stało. Dlatego postanowiłam rozebrać zamek, a kamienie wykorzystać dla dobra ludzi. Poza tym, dzięki sir Jasperowi, zamek i tak jest na wpół zniszczony.

Arabella nie wyjechała, póki zamek Greyfaire nie został doszczętnie rozebrany. Tak, jak sugerował hrabia, podzieliła ziemię na mniejsze kawałki, wydzierżawione młodym ludziom, którzy



lojalnie stali u jej boku. Obiecała nie pobierać od nich dzierżawy w pierwszym roku. FitzWalter otrzymał największą działkę i to wolną od opłat do końca jego dni.

Pierwsze kamienie z zamku wykorzystano na odbudowę kościoła, ku wielkiej radości ojca Anzelma. Gdy żołnierze wezwani z Dunmor rozbierali zamek kawałek po kawałku, nowi dzierżawcy i ich rodziny już zaczęli pracować w polu, zakładać sady, karmić owce i bydło, nasadzać na jajka gęsi i kury. Cały ten inwentarz był hojnym darem od ich pani.

Jedynym warunkiem pozyskania nowego domu i ziemi był ożenek. Jeśli ktoś nie chciał wziąć sobie żony, musiał przygarnąć wdowy z dziećmi, by one też miały gdzie się podziać. Kiedy zamek zniknął z powierzchni ziemi, żołnierze Tawisa zostali, by pomóc ludziom z Greyfaire zbudować domy, nim nastanie zima. Komuś mogłoby się zdawać, że więź między ludźmi z Dunmor i Greyfaire była trochę dziwna, ale okazało się, że ludzie z obu stron granicy mają ze sobą wiele wspólnego.

Zadowolona, że nareszcie jej ludzie są bezpieczni, dziedziczka Greyfaire, Arabella Grey, poślubiła ponownie Tawisa Stewarta, hrabiego Dunmor 9 czerwca roku pańskiego 1491.

– Nie wolałbyś, aby uroczystości ślubne odbyły się w Dunmor? – zapytała, kiedy w końcu postanowili opuścić Greyfaire.

– Nie – powiedział i potrząsnął głową. – Poprzednim razem poślubiłem cię w Dunmor i były z tego same kłopoty. Tym razem poślubię cię tak, jak powinienem poślubić dziedziczkę Greyfaire, w jej miejscu urodzenia. Zaślubiny będą w Greyfaire, a ojciec Anzelm poprowadzi ceremonię, świadkami zaś będą twoi ludzie.

– I tym razem nawet będę miała na sobie ślubną suknię – zażartowała wesoło.

– Poślubiłbym cię w sukni, czy bez niej, moja miła – powiedział z uśmiechem. – A potem...

– Potem – przerwała mu – pojedziemy do domu, Tawisie Stewart.

Stanęła na palcach i pocałowała go.

– Do domu? – zdziwił się. Objął ją, a w ciemnych oczach zapłonęła namiętność.

– Tak – rzekła Arabella Grey z oczami lśniącymi od nieskrywanych łez i z wyrazem uwielbienia na twarzy. – Do domu. Do Dunmor.